
R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
Part Code ST1316
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black
Inches
Centimetres

PRACE NAUKOWE

WYDAWNICTWO
TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ

DZIAŁ I. — TOM VII.

OSWALD BALZER

KRÓLESTWO POLSKIE

1295—1370.

II.



WE LWOWIE
NAKŁADEM TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ
Z FUNDUSZÓW B., J. Z. I W. ORZECHOWICZÓW I WŁASNYCH
1919.

KRÓLESTWO POLSKIE
1295—1370

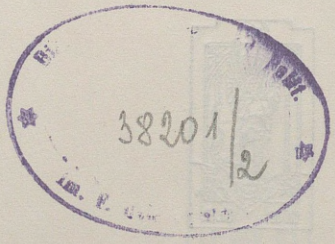
NAPISAŁ

OSWALD BALZER

TOM II.



WE LWOWIE
NAKŁADEM TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ
Z FUNDUSZÓW B., J. Z. I W. ORZECHOWICZÓW I WŁASNYCH
1919.



Z drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie
pod zarządem J. Filipowskiego.

SPIS RZECZY.

Str.

VII. Królestwo polskie Wacławów II i III 1300—1306 1

VIII. Jednolite państwo Łokietka i jego dążenie do odnowienia królestwa polskiego w okresie bezkrólewskim drugim 1306—1320 129

IX. Roszczenie głogowskie i czeskie do »królestwa wielkopolskiego« 1296—1329 i 1306—1335 249

X. Królestwo polskie Łokietka i Kazimierza Wielkiego 1320—1370 321

NA TERAŹNIEJSZE ODRODZENIE

PAŃSTWA POLSKIEGO

SPISANA TA PAMIĄTKA

ODNOWIENIA DAWNEGO KRÓLESTWA POLSKIEGO.

VII.

Królestwo polskie Wacławów II i III 1300—1306.

Co tu pod względem ustrojowym da się ustalić odnośnie do królestwa Wacława II, to na ogół należy też zastosować do krótkiego okresu panowania jego syna; z tem jedynie ograniczeniem, że ze względu na rychłą śmierć, która go niespodziewanie zaskoczyła, nie zdołał odbyć samego aktu koronacyi, niewątpliwie zamierzonej, jak nie odbył także koronacyi czeskiej. Za to czasy Wacława II przedstawiają dwie fazy rozwojowe: zanim bowiem uzyskał koronę królewską w Polsce, upłynęło bezmała dziesięć lat uprzednich jego rządów książęcych w Małopolsce. Ten pierwszy, przedkrólewski okres jego panowania nasuwa zagadnienie: czy nie ujawniły się już wtedy jakieś momenty, które rzucają światło na charakter późniejszego jego królestwa?

Rozpatrzmy rzecz dokładniej.

Na jakiej zasadzie prawnej Wacław II nabył Małopolskę, i na jakiej opierał swe roszczenia do jej posiadania? Pomijając odosobnione, rzeczowo niezasadne mniemanie Kętrzyńskiego, jakoby podstawa tych praw tkwiła wyłącznie w wyborze rycerstwa miejscowego [1], powszechna jest zgoda w nauce na to, iż tytuł prawny Wacława opierał się na darowiźnie, względnie ustępstwie. Za wiedzą, a pewno i wolą Wacława, stwierdza też wyraźnie Łokietek w sieradzkim akcie z 1297,

[1] Kętrzyński St., Zapis 16. Por. I. 281 n. i rozdz. XI.

zrzekając się tu roszczeń swoich do Małopolski, że należy ona lepszem prawem do Wacława ex donacione sibi facta per eos, qui sibi ducatus ipsos donaverant et donare poterant[1]. Rozchodzą się tylko mniemania badaczów co do tego, o jaką tu darowiznę rzecz idzie. Dawniejsi, idąc za wiadomością Pułkawy[2], mają na myśli zapis, uczyniony przez wdowę po Leszku Czarnym, Gryfinę, która otrzymawszy jakoby tę ziemię z rozporządzenia małżonka, miała ją przekazać Wacławowi[3]; nowsi[4], podkreślając niedopuszczalność prawną takiego zapisu przez księżnę-wdowę, odrzucają ten pogląd, wskazując na jedynie możliwy tytuł z ustępstwa Przemysła r. 1291[5]. Jedni i drudzy przyjmują zatem tylko jedną darowiznę (ustępstwo) jako podstawę praw Wacława do Małopolski. W tem tkwi niedokładność. Przytoczony co dopiero ustęp dokumentu z 1297, określający zasadniczo owo zagadnienie, wyraża się w sposób, przemawiający raczej za większą ilością tytułów, na których Wacław opierał swoje prawa. Jest tu wprawdzie mowa o donacyi jakoby tylko jednej, ale dalszy ciąg ustępu mówi o większej ilości osób, od których ona wyszła. Biorąc na wzgląd średniowieczny styl kancelaryjny, nie zawsze przestrzegający ściśle gramatycznych prawideł łaciny klasycznej, możemy w tem dopatrzyć się wskazówki, jeżeli nie bezwzględnie pewnej, to przynajmniej dość prawdopodobnej, że akt z 1297 miał na myśli większą ilość donacyj, co-

[1] Kod. dypl. Wielk. III. nr. 2036.

[2] Dobner, Monum. III. 251.

[3] Tak, w kształcie przypuszczenia możliwego, przedstawia tę rzecz już Roepell, Gesch. Pol. I. 546. 547. Stanowczo za darowizną Gryfiny oświadcza się Fiedler, Böhm. Herrsch. in Pol., Arch. f. oest. Gesch. XIV. 166; do zdania jego zdaje się też przechylać Caro, Gesch. Pol. II. 189 przyp. 1.

[4] Semkowicz, Walka o monar., Kwart. Hist. V. 757; Balzer, O nast. tronu w Pol., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XI. 354. O ile nasz pogląd tamże wyrażony wymaga uzupełnienia, por. zaraz niżej w tekście.

[5] Por. I. 281 n.

najmniej zatem dwie. Jedną z nich jest niewątpliwie ustępstwo Przemysła. Ale która, względnie które są inne?

Powiedzmyż z góry: zapis Gryfiny, jako rzeczywiste zdarzenie dziejowe, nie jest rzeczą niemożliwą. Niełatwo byłoby wytłómaczyć samo pojawienie się podanej u Pułkawy wiadomości, gdyby przyjąć, iż rzecz ta jest wyssana z palca. Obojętna dla przebiegu wypadków dziejowych w Czechach postać Gryfiny nie dawała przecież żadnej podstawy do osnucia około jej osoby jakiejś kombinacyi urojonej, mającej uzasadnić tytuły prawne Wacława[1]. Uderza zwłaszcza okoliczność, że Pułkawa, opisując rządy tego władcy, korzystał z Kron. Zbrasł., która o nabyciu przezeń Krakowa obfite, ale zgoła odmienne podaje szczegóły, nie wspominając ani o Gryfinie, ani o jakiemkolwiek zdarzeniu, któreby w związek z jej osobą wprowadzić należało[2]. Jeżeli mimo to Pułkawa, nie licząc się z przekazem Kron. Zbrasł., wplata tu właśnie szczegół o zapisie Gryfiny, to widocznie musiał o nim skądsiś zaczerpnąć poważnych wiadomości, które go do takiej właśnie zmiany opowiesci skłoniły. Że zaś do czasów spisania jego kroniki (druga połowa XIV w.) wiadomości te utrzymać się mogły w dość czystym,

[1] Próbę wytłómaczenia tego przekazu przypuszczeniem omyłki (pomięszania zdarzeń i osób) podaje Semkowicz, Walka o monar., Kwart. Hist. V. 765. Przyjmuje on, że jeszcze Leszko Czarny, po niefortunnym wyniku swego sporu z Kingą o księstwo sądeckie, wydał samowolnie zapis księstwa sądeckiego na rzecz Gryfiny jako zaopatrzenia jej na wypadek owdowienia (dokument taki zgoła nie jest znany), i że następnie Wacław zapis ten Gryfinie zatwierdził (odnośnego dokumentu również nie znamy). Przyjmuje tedy Semkowicz, że Pułkawa miał jakąś wiadomość o zapisie Wacława na rzecz Gryfiny co do księstwa sądeckiego, i że mięszając rzeczy ze sobą, podstawił w jego miejsce zapis Gryfiny na rzecz Wacława co do księstw krakowskiego i sandomierskiego. Sztuczność wywodu, opartego na domniemanem istnieniu nieznanych zgoła dokumentów, odwracająca stosunek osób darowujących i obdarowanych oraz zmieniająca sam przedmiot darowizny, rzuca się w oczy; do objaśnienia rzekomej omyłki Pułkawy trudno go użyć.

[2] Font. rer. Boh. IV. 44. 45.

niezmąconym kształcie, więc i z tego punktu widzenia nie ma powodu zaczepiać wiarogodności tego przekazu. Popiera ją pośrednio szczegół, że Gryfina, która po uprzednim pobycie w Czechach, zaraz w początkach małopolskich rządów Wacława zjawia się napowrót w Polsce, cieszy się szczególnymi względami tego władcy, wskazującymi jak gdyby na wyrównywanie zaciągniętego wobec niej długu wdzięczności. Wszak jeszcze za życia Kingi (zmarłej 24 lipca 1292) występuje 1 kwietnia t. r. jako pani (księżna) sądecka (domina Sandecensis), i pod datą tą rozporządza dobrami, właściwie do uposażenia Kingi należącemi [1]. Co znaczy, że pod koniec życia Kingi naruszone zostały jej prawa jako księżny ziemi sądeckiej, których niegdyś skutecznie potrafiła bronić przeciw samemu nawet Leszkowi Czarnemu; a naruszenia tego, w tym właśnie sposobie i z takim skutkiem, nie mógł chyba dokonać kto inny, jak sam Wacław, ówczesny pan Małopolski. Żeby jednak zerwać się do takiego czynu, żeby wystąpić przeciw najczcigodniejszej postaci, jaką miała ówczesna Polska, dostojnej, wiekowej wdowie długoletniego władcy Krakowa, żeby podeptać jej prawa, obwarowane szeregiem przywilejów, do tego nawet tak nieprzebierający w środkach monarcha, jak Wacław, musiał mieć jakieś szczególnie ważne powody. Żeby je znaleść, trzeba przypuścić, że także usługi, jakie mu wyświadczyła Gryfina, przedstawiały doniosłość szczególną.

Dodajmy, że przekaz Pułkawy znajduje wyraźne potwierdzenie w innem, zgoła odeń niezależnem źródle, i to takiem, które jest odeń znacznie wcześniejsze, a Wacławowi współczesne; powstało bowiem w samych początkach w. XIV (ok. 1309). Mamy na myśli wspomnianą już przy innej sposobności Kronikę rymowaną Otokara styryjskiego. Opowiada ona, że

[1] Kod. dypl. Małop. II. nr. 518. W najbliższym po tej dacie dokumencie Kingi samej z 28 maja 1292, jedynym, jaki jeszcze dochował się z czasów przed jej zgonem, Kinga nie używa już dawniejszego tytułu swego: domina Sandecensis (de Sandech), jeno mieni się: humilis famula, Ibid. II. nr. 519.

wdowa po zmarłym księciu krakowskim »Niklu«, t. j. Leszku Czarnym [1] — zatem Gryfina — jako ciotka Henryka IV wrocławskiego, darowała mu pozostałe po swym mężu ziemie wraz z wszystkiem prawem, jakie do nich miała (diu lant und swaz si rehtes daran het), zaczem tenże uważał się za ich pana za zgodą Rzeszy (mit des rîches willen) i przyzwoleniem króla Rudolfa [2]. Naprawdę, do Henryka IV wiadomość ta odnosić się nie może, gdyż Gryfina nie była mu ciotką, ani też w jakimkolwiek bliższym stosunku pokrewieństwa czy powinowactwa do niego nie zostawała; nie on też zasięgał zgody króla niemieckiego, biorąc Kraków w posiadanie. Natomiast wszystkie podane tu szczegóły przystają najdokładniej do Wacława: Gryfina, jako siostra jego matki, była mu rzeczywiście ciotką, a Rudolf I pod r. 1290 wydał kilka przywilejów, zatwierdzających prawo Wacława do posiadania Krakowa jako lenna Rzeszy [3]. Nastąpiło tu dość pospolite u tego kronikarza pomięszanie osób [4]; po sprostowaniu tej omyłki wychodzi jednak rzecz zupełnie prawdziwa [5]. A jest ona dosłownie zgodna z główną treścią opowieści Pułkawy. Dwa źródła, z których jedno nie mogło opierać się na drugiem, gdyż powstały w innych krajach, i nie służyły sobie nawzajem za podstawę innych wiadomości, stwierdzają ten sam szczegół na zasadzie samoistnych, niezależnych informacyj. Nie można wobec tego przypuścić, żeby to była jakaś dowolna tylko kombinacya czy domysł: podstawą tych wiadomości musi być zdarzenie prawdziwe.

Oczywiście, wszystkie zarzuty, które ze stanowiska obowiązującego podówczas prawa dzisiejsza nauka podniosła prze-

[1] Por. I. 207. 210.

[2] Pez, Script. rer. Austr. III. 192.

[3] Por. I. 278. 279 i niżej II. 7.

[4] Por. I. 209 n.

[5] Tak prostuje też przekaz Otokara Šusta, Vacl. II a kor. pol., Čes. čas. hist. XXI. 317. 318.

ciw ważności zapisu Gryfiny[1], nie tracą przez to na znaczeniu. W świetle Piastowskiego prawa dziedziczenia zapis ten jest niemożliwością i absurdem[2]. Jako akt prawny, o ile chodzi o jego ważność, nie przedstawia on żadnego znaczenia. Ale mógł mieć wielkie znaczenie jako akt polityczny. Polityka, jak po wsze czasy, tak też i w wiekach średnich, zdążając do urzeczywistnienia wytkniętych celów, nie zawsze oprzeć się może na rzeczywistych, ważnych tytułach prawnych; w takich razach wskazaną jest rzeczą uciec się do tytułów urojonych. Gdyby Wacław był czekał na tytuły prawne, jego stopa zapewne nie byłaby nigdy dotknęła ziemi polskiej. Trzeba było postarać się o tytuł jakikolwiek, chociażby bez wartości. Naprawdę rozstrzygnąć tu miał oręż czy przewaga dyplomatyczna lub mocarstwowa; żeby jednak sięgnąć do tych środków, nie można było ni stąd ni zowąd, obcesowo wystąpić z roszczeniem, niepopartem niczem: w świetle ówczesnej przyzwoitości międzynarodowej trzeba było wykazać jakiś tytuł, mniejsza o to, jaki. Być może, i jest nawet rzeczą prawdopodobną, że co do wartości zapisu Gryfiny nie łudził się sam Wacław,

[1] Por. Semkowicz, Walka o monar., Kwart. Hist. V. 757 n.; Balzer, O nast. tronu w Pol., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XI. 354.

[2] Ostatnio Susta, Vacl. II a kor. pol., Čes. čas. hist. XXI. 318 próbuje bronić ważności prawnej zapisu Gryfiny, powołując się na to, że ówczesne prawo dziedziczenia Piastów dopuszczało »różnych odchyleń«. Zdaje się, iż autor nie uwzględnił tu najnowszych wyników, do jakich doszła nauka nasza odnośnie do prawa następstwa tronu w owych czasach. Przytem przetwarza on częściowo przekaz obu źródeł, wspominających o zapisie Przyjmuje mianowicie, że Leszko Czarny mógł pod wpływem żony zapisać Kraków Wacławowi. Zwracamy tedy uwagę, że zarówno Otokar styryjski, jak i Pułkawa mówią wyraźnie o zapisie Gryfiny samej, nie zaś Leszka, i to o zapisie dopiero po jego śmierci dokonanym; wprowadzenie osoby Leszka w związek z tem zdarzeniem jest zatem kombinacyą zupełnie dowolną. Że zaś, gdyby tu nawet wciągnąć w rachubę Leszka, nie można przypuścić, żeby on dokonał takiego zapisu, wypływa z tego, co ustaliliśmy poprzednio odnośnie do koalicyi pierwszej i udziału Leszka w jej działaniach, por. I. 261 n.

czy też jego otoczenie. Tem możnaby wytłómaczyć, dla czego związany tak blizko z nim i z dworem królewskim autor jego żywotu (w Kron. Zbrasł.), który o zapisie mógł mieć najlepszą wiadomość, pomija go wstydliwem milczeniem, i w inny sposób, uwzględniając zdarzenia późniejsze, stara się wytłómaczyć powołanie Wacława. Trzeba było dopiero gadatliwości innych, we wszystkie arkana dworskie niewtajemniczonych kronikarzy, żeby tę rzecz wydobyć na jaw i przekazać potomności. Bądź co bądź, jako punkt wyjścia do dalszej akcyi, zapis ten przedstawiać mógł w swoim czasie nieocenioną dla Wacława wartość. I dla tego nie ma nawet potrzeby tłómaczyć jego genezy inicyatywą samej Gryfiny i niewieścim jej poglądem na nieuchwytne może dla niej subtelności prawne; można tu przyjąć wprost inicyatywę czy podszept samego Wacława, lub jego doradców, choćby znanego Bernarda, proboszcza miśnijskiego, który tak gorliwie namawiał swego pana do sięgnięcia po kraje polskie [1]. Obecna wtedy w Czechach, pewno na królewskim dworze swojego siostrzeńca, Gryfina z łatwością mogła tu być użyta jako narzędzie przez nieprzebierających w środkach spekulantów politycznych.

Niezależnie od zapisu Gryfiny rozważyć jeszcze należy, czy wzmianka dokumentu z 1297 o dawniejszych donacyach nie da się odnieść do innych jeszcze zdarzeń dziejowych. Nasuwałyby się tu przedewszystkiem do uwzględnienia dwa akty Rudolfa I, z 22 lipca i 26 września 1290, nadające Wacławowi omnia feoda nobis et imperio per mortem... ducis Vratislaviensis (Henryka IV) vacancia, wzgl. omnia feoda vacancia ex morte... Henrici... ad nos et imperium pertinencia [2]. Ponieważ Henryk IV w chwili zgonu prócz Wrocławia posiadał także Małopolskę, przeto w aktach tych mieści się implicite także nadanie owej ziemi [3]. Wątpliwą przecież jest rzeczą, czy

[1] Por. Semkowicz, Walka o monar., Kwart. Hist. V. 768.

[2] Grünhagen i Markgraf, Leh.- u. Bes.-Ukden Schles. I. 62 nr. 2 i 63 nr. 4.

[3] Por. I. 278. 279.

dokument z 1297 mógł je mieć na myśli w powyższej swojej wzmiance o donacyach. Bo ściśle rzecz biorąc, w aktach Rudolfa nie mieści się jakiś samoistnie twórczy tytuł prawny; są one tylko zatwierdzeniem innej darowizny, dawniejszego zapisu Henryka IV na rzecz Wacława[1]. Do zapisu tego odnosi się też w osobnym, wyraźnym zwrocie drugi z aktów Rudolfowych, a ponadto, równocześnie z nim, pod datą 25 września 1290, wychodzi jeszcze trzeci akt tegoż władcy, zawierający z osobna zatwierdzenie Henrykowego zapisu[2]. Przedmiotem owego zapisu była właściwie tylko ziemia wrocławska, jedyna, jaką Henryk w czasie krytycznym posiadał; widocznie jednak pojęto teraz rzecz w tym sposobie, że skoro Henryk w dalszym rzeczy toku nabył także Kraków, i w chwili zgonu dzielnicę tę posiadał, to i ona, łącznie z wrocławską, winna dostać się Wacławowi. Mimo tę wykładnię rozszerzającą odnośnie do przedmiotu, widoczna jednak, że akty Rudolfa nie przedstawiają znaczenia darowizny samoistnej, że są raczej tylko utwierdzeniem innego tytułu prawnego, służącego już dawniej Wacławowi.

Ustalone tu szczegóły rzucają znamienne światło na genezę i charakter roszczeń Wacławowych, jak się one w toku wypadków ukształtowały. Koncepcya, że jest wyczekiwaczem nie samego tylko wyraźnie zapisanego mu Wrocławia, ale zarazem także nabytego później przez Henryka Krakowa, nie urodziła się z pewnością dopiero w chwili spisywania Rudolfowych aktów, ani nawet nie dopiero po zgonie Henryka, ale jeszcze za jego życia, od czasu kiedy książę ten posiadł Kraków. Nie należał Wacław do rzędu władców, o którym dałoby się przypuścić zasadnie, żeby możliwość takiej, niezwykle korzystnej dla siebie wykładni rozszerzającej, związany jakimiś skrupułami, odsuwał dobrowolnie w dalszą przyszłość. Na zasadzie owej wykładni mógł on już za życia Henryka uważać

[1] Por. I. 255. 256.

[2] Grünhagen i Markgraf, Leh.- u. Bes.-Ukden Schles. I. 63 nr. 3.

się za jego przyszłego następcę nie tylko co do Wrocławia, ale i Krakowa. Pod tym względem jednak mogło go poważnie zaniepokoić nowe ugrupowanie stosunków politycznych, jakie się dokonało dzięki zbliżeniu Henryka do innych Piastów i zawiązanej przez nich koalicyi pierwszej, która zarówno Wrocławiowi jak i Krakowowi dawała inne zgoła przeznaczenie[1]. Zbyt czujnym i przezornym politykiem był Wacław, żeby przypuścić, że o samem powstaniu tego związku i głównych jego celach nie miał wiadomości; o ile zaś ją miał, to zrozumieć łatwo, że musiało mu zależeć na tem, ażeby wczas, a mianowicie jeszcze za życia Henryka, stępić zwrócone jego przeciw sobie ostrze. Zrodziło się stąd położenie osobliwe, dość niewygodne. Trzeba było stanąć przeciw Henrykowi, związanemu z koalicyą, mimo że właśnie z jego (dawniejszej) woli miało się po nim dziedziczyć; trzeba było, nie czekając jego zgonu, z którego dopiero miał się urodzić tytuł dziedziczenia, podjąć jeszcze za jego życia kroki, ażeby sobie dziedzictwo to zabezpieczyć. Ale jakże je — formalnie — zabezpieczyć, kiedy prawomocność zapisu, cofniętego przez Henryka co do samego Wrocławia, stawała się bardziej jeszcze wątpliwą, o ile chodziło o wtłoczoną weń rozszerzającą wykładnię co do Krakowa; i jak wystąpić z jakąś akcyą o te kraje przed zgonem Henryka, skoro w myśl samego, rozstrzygającego tu zapisu, miały się one dostać Wacławowi dopiero po jego zgonie? W tych warunkach zapis Gryfiny, który mógł dojść do skutku zaraz po śmierci Leszka, był prawdziwą dla Wacława kotwicą zbawczą; stwarzał on osobny, drugi tytuł, mniejsza o to, jakiej wartości, do posiadania Krakowa, rozwiązywał mu ręce wobec Henryka samego, dając punkt oparcia do rozpoczęcia akcyi o Kraków jeszcze za jego życia.

Tak więc, zanim doszło do skutku ustępstwo Przemysła, stwarzając pierwszy, formalnie ważny tytuł nabycia Krakowa,

[1] Por. I 260. 261.

uzyskał Wacław, jeszcze wcześniej, dwa inne »tytuły prawne« do posiadania tej ziemi, które, obok Przemysłowej cesyi, mógł mieć na myśli wspominający o darowiźnie kilku donatorów akt sieradzki z 1297. Rzeczowo sprawę oceniając, oba tamte tytuły nie przedstawiały żadnej wartości, gdyż jeden opierał się na niedopuszczalnym prawnie zapisie księżnej-wdowy, a drugi nie tylko na cofniętem już poprzednio rozrządzeniu książęcem, ale zarazem na podsuniętej mu, zgoła dowolnej, niezasadnej wykładni rozszerzającej. Bądź co bądź dały one Wacławowi podstawę do wystąpienia z akcyą o Kraków wcześniej jeszcze, aniżeli ziemię tę posiadł Przemysł; sama zaś akcya jego przeciw Przemysłowi była już tylko dalszym ciągiem rzeczy poprzednio rozpoczętej. Owe tytuły Wacława rodzą się właściwie zaraz w najbliższym czasie po zgonie Leszka Czarnego[1]; z treści zaś zapisu Gryfiny wynikało, że Wacław — formalnie — mógł się poczytać za bezpośredniego następcę tego księcia. Krótkie okresy panowania Henryka IV (1288—1290) i Przemysła (1290—1291) w Krakowie, mógł on, z swojego stanowiska, uważać tylko za chwilową przeszkodę ze strony uzurpatorów. Może takim właśnie poglądem da się wytłómaczyć stanowisko urzędowej historyografii czeskiej owych czasów, mianowicie zaś Żywotu Wacława (Kron. Zbrasł.), który mówiąc o nabyciu przezeń Krakowa, wyraża się, iż nastąpiło ono: mortuo... Lescone duce Cracovie[2]. W świetle tych uwag znajdą też należyte wytłómaczenie nieprzyjazne akty Wacława wobec Henryka IV, podjęte już w r. 1289, a mianowicie zhołdowanie Bytomia w styczniu, i jakieś, bliżej zresztą niedające się określić przygotowania jego wojenne w sierpniu t. r., akcye, których ostrze zwracało się niewątpliwie przeciw

[1] Trafnie też Šusta, Vacl. II a kor. pol., Čes. čas. hist. XXI. 318 początek roszczeń Wacława do Krakowa odnosi do r. 1288.

[2] Font. rer. Boh. IV. 44 45. Opierający się na tem źródle Franc. Pras. i Benesz z Weitm. są już ostrożniejsi, nie podając imienia poprzednika: mortuo duce Cracovie. Ibid IV. 357. 460.

Henrykowi[1]. Myśl, dawniej już kiełkująca w głowie Otokara II, żeby, korzystając z rozbicia Polski, poddać ją, mimo brak wszelkiej do tego podstawy prawnej, panowaniu czeskiemu, czyli, jak się eufemistycznie wyrażano, żeby »w interesie chrześciaństwa« powołać monarchę czeskiego do ugaszenia »domu w płomieniach«, jakim miała być Polska[2] — weszła teraz na tory urzeczywistnienia.

To ustalenie początkowej daty, pod którą narodziły się Wacławowe roszczenia do Krakowa, przedstawia szczególną doniosłość dla rozbioru kwestyi, związanej ściśle z przedmiotem naszych rozpatrywań: jaką była podstawa i jaki charakter podwładności lennej, przyjętej wobec Wacława przez trzech książąt śląskich w czasie, zanim król, przez ustępstwo Przemysła, rzeczywiście zawładnął Krakowem? Mamy na myśli wspomniany przed chwilą akt hołdowniczy Kazimierza II bytomskiego z 9 stycznia 1289, tudzież akt jego braci rodzonych, książąt Mieszka I cieszyńskiego i Bolka I opolskiego (obaj określeni tu jako duces Opolienses) z 17 stycznia 1291.

Akt z r. 1289 jest w pełnem tego słowa znaczeniu oddaniem Bytomia w zawisłość lenną Wacławowi i jego następcom. Książę Kazimierz stwierdza tu swoje fidelitatis servicium, poddaje się potestati et dominio Wacława, zwalnia na jego rzecz własnych swoich poddanych a fidelitate et homagio, ustępuje księstwo swoje ad manus, potestatem et dominium vestrum, stwierdza też: a vobis, domino meo, in feudum et iure feudi predictum ducatum recepi... vobisque tamquam meo et feudi domino homagium feci... et vobis fidelitatem, devocionem et obedienciam perpetuas promisi. Następców swych in ipso feudo zobowiązuje de manibus vestris... ducatum recipere et vobis... homagium, fidelitatem et obedienciam... promittere. Przyrzeka ponadto posiłkować Wacława (iuvare) i w ogóle

[1] Por. I. 258. 259.

[2] Por. Šusta, Dvě knihy I. 286. 288. 291.

spełniać wszystko, que iura feudi exigunt; przyczem jeszcze dwukrotnie mieni się jego vasallus lub fidelis vasallus [1].

W nie tak stanowczym i wyraźnym tonie trzymany jest akt Mieszka cieszyńskiego i Bolka opolskiego z r. 1291. Przyjmują oni tu zobowiązanie wyłącznie tylko w imieniu własnem, nie wspominając o następcach, a przyjmują je znowuż tylko, jak wynika z wielokrotnie powtarzanego zwrotu: dominus rex, bez dodatku, wobec samego Wacława, nie zaś jego następców. Nie ma też mowy o zrzeczeniu się księstwa i o przyjęciu go tytułem lenna z rąk króla, nie ma wzmianki, że księstwo dzierżyć mają na przyszłość jako feudum czy iure feudi, nie zjawia się nigdzie określnik vasallus czy inny podobny. Główną treść aktu stanowi przyrzeczenie udzielenia pomocy zbrojnej Wacławowi w walce przeciw komukolwiek, z szczegółowem określeniem wypadków, kiedy książęta wyruszać mają na pomoc osobiście, a kiedy wysłać tylko swoje hufce zbrojne; z czem łączy się zastrzeżenie, że w zamian za to Wacław winien ich bronić przeciw wszelakim uciążeniom. Dodany wreszcie ustęp, że gdyby wystawcy popadli w spór z innym księciem polskim, z którym Wacław zawarłby pokój, ma on ich włączyć do niego, a zarazem wydać wyrok w sprawie spornej, któremu oni bezwarunkowo poddać się przyrzekają [2].

Byłaby pokusa akt ten uznać: nie za poddanie się w lenno, jeno za przymierze, zawarte między władcami obustronnie niezawisłymi i równorzędnymi. Przemawiałaby za tem i ta okoliczność, że Kron. Zbrasł. dopiero w opowieści o wypadkach o półtora roku późniejszych, t. j. o wyprawie sieradzkiej Wacława w sierpniu 1292 r., wyliczając kilku książąt śląskich, którzy wtedy poddali się lennie Wacławowi, wymienia pośród nich także książąt opolskich [3]. Znaczyłoby to, że skoro książąt

[1] Grünhagen i Markgraf, Leh.- u. Bes.-Ukden Schles. II. 413 nr. 1.

[2] Ibid. II. 300 nr. 3.

[3] Font. rer. Boh. IV. 53. 54.

żęta ci dopiero 1292 przyjęli lenno, to nie mogli stać się lennikami Wacława już w styczniu 1291. A jednak — po bliższem wglądnięciu w rzecz, trzeba będzie stwierdzić, że także już akt z 1291 zawiera istotne znamiona poddania lennego. Obowiązek dostarczenia pomocy zbrojnej, i to bez ograniczenia, w każdej wojnie zaczepnej czy odpornej, jako też poddania się sądowi zwierzchnika, wraz z nałożonem równocześnie na niego zobowiązaniem bronienia poddających się książąt przeciw krzywdom, to główna treść każdego stosunku lennego owych czasów. Są ponadto w dokumencie wyrażenia, wskazujące wyraźnie na stosunek podwładności, subjekcyi, jak: devocionis obsequia; także i pomoc zbrojna, do której się tu zobowiązują książęta, określona jest kilkakrotnie zwrotami: serviciis domini regis... exponamus, peragendo servicia, domini regis servicio receperimus, serviciorum, que domino regi exhibebimus. Takich określeń nie mógł użyć traktat przymierza, zawarty przez dwa równorzędne czynniki; wskazują one wyraźnie na podporządkowanie jednego z nich wobec drugiego. Należy tedy akt niniejszy uznać bądź to za nawiązanie stosunku, zbliżonego istotnie do lenna, bądź też wprost za poddanie lenne, w tym jednak wyjątkowym, jak na owe czasy, kształcie, że miał to być stosunek tylko osobisty, dożywotni po jednej czy po drugiej stronie, nie zaś dziedziczny, a zarazem co do zakresu przyjętych zobowiązań ograniczony. W takim też razie, o ile w Kron. Zbrasł. nie przypuścimy pomięszania dwu zdarzeń, czasowo bardzo zbliżonych do siebie, t. j. subjekcyi opolskiej z 1291 i takiejże subjekcyi kilku innych książąt śląskich z 1292, wiadomość jej będzie można zestosunkować z zdarzeniem niniejszem w ten sposób, że r. 1291 zawisłość książąt opolskich uznana została tylko jako stosunek dożywotni, natomiast w sierpniu 1292 przemieniono ją w dziedziczną, według zwyczajnego kształtu. W każdym razie, już w październiku 1292 jeden z tych książąt, Bolko, współwystawca dokumentu, wydanego w obozie sieradzkim, poświadcza się sam jako lennik Wacława, określa go tam bowiem

kilkakrotnie jako dominus noster rex[1], który to zwrot w owych czasach był pospolitą nazwą zwierzchnika lennego.

Tak więc, zanim jeszcze Wacław przez ustępstwo Przemysła odzierżył naprawdę panowanie w Małopolsce, trzej książęta śląscy weszli doń w stosunek zawisłości lennej. Zjawisko to wydaje się nam dzisiaj do tyla naturalnem, że nie zwracamy bliższej uwagi na jego genezę i zasadnicze znaczenie, wychodząc z utartego założenia, że Śląsk, to jakoby obiecana ziemia, na którą w wiekach średnich, a głównie od najbliższych potem wypadków z lat 1327/9, rozszerzyć się miało czeskie zwierzchnictwo lenne. Rzućmy jednak zasłonę na zdarzenia z 1327/9, a nawet i te, które dadzą się stwierdzić już pod rokiem 1292[2], i nie wprowadzając z nimi w związek omówionych aktów z 1289 i 1291, przypatrzmy się im jako osobnym dla siebie wypadkom dziejowym. Wtedy rzuci się nam w oczy cała ich niezwyczajność i wyjątkowość. Są to pierwsze dwa wypadki, w których książęta śląscy poddają się w lenno czeskiemu władcy; nie było przedtem żadnych innych tego rodzaju subjekcyj na Śląsku. Nasuwa się tedy pytanie: dla czego dawniej nie doszło do tego, i dla czego te zgoła nowe związki podwładności lennej zadzierżgają się tu dopiero za Wacława, i to właśnie w tym, a nie innym okresie jego rządów?

Że, ze stanowiska ówczesnej polityki Wacława, skierowanej ku zajęciu Krakowa, bliższy związek z książętami śląskimi, zwłaszcza takimi, którzy przytykali lub zbliżeni byli do ściany małopolskiej, przedstawiał się w tym właśnie czasie jako rzecz pożądana, wyjaśniliśmy poprzednio[3]. Ale ten moment czysto polityczny nie tłómaczy genezy lennictwa śląskiego pod względem zasadniczym. Mógł Wacław ten sam cel uzyskać przez sojusze czy przymierza z tamtejszymi książę-

[1] Fiedler, Böhm. Herrsch. in Pol., Arch. f. oest. Gesch. XIV. 178.
[2] Por. niżej II. 34 n.
[3] Por. I. 258. 280. 284.

tami, nienaruszające w niczem pełnego ich zwierzchnictwa w księstwach; podobnie, jak inne swoje cele polityczne nieraz za pomocą sojuszów z innymi władcami popierał i urzeczywistniał. Pozatem — jakiekolwiek zresztą inne jeszcze pobudki polityczne wciągnęlibyśmy tu w rachubę, żadna z nich nie wystarczy, żeby zjawisko to wytłómaczyć w pełni. Nie wytłómaczy go mocarstwowa przewaga Wacława, wobec której drobne książątka śląskie, nie mogąc liczyć na skuteczny odpór, musiałyby ustąpić bez protestu. Bo przeciw Wacławowi stała wtedy potężna koalicya Piastów; zbytni nacisk, położony przezeń na tę przewagę, mógł książąt owych wpędzić właśnie do obozu przeciwnego i tamże kazać im szukać pomocy. Widzieliśmy, jak ze względu na taki układ stosunków, w najbliższych zaraz czasach, Wacław musiał postępować ostrożnie i wstrzemięźliwie wobec Wrocławia[1]. Nie wystarczy tu także powołać się na »ciążenie« Piastów śląskich ku Czechom; żeby już bowiem nie liczyć się z tem, że mimo owo ciążenie żaden z nich aż dotąd nie przyjął czeskiej podwładności lennej, trzeba zwrócić uwagę na to, iż nie mogło ono być do tyla silnem, żeby mu własną niezależność książęcą składać w ofierze. Nie przeczymy, że te, czy inne pobudki polityczne mogły przytem odgrywać pewną rolę, że mogły ostatecznie przechylić szalę na korzyść Wacława; ale żadna z nich nie wystarczy, żeby samo zawiązanie takiej podwładności jako wypadek zgoła nowy, na dawniejszych precedensach nieoparty, uzasadnić w całości. Żeby go rozumnie wytłómaczyć, trzeba tedy przyjąć, że istniała jakaś osobna, gotowa podstawa, na której oprzeć się mógł Wacław, żądając poddania się książąt śląskich, i ze względu na którą oni żądanie to uznać mogli jako zasadne.

W czemże tkwiła owa podstawa?

Dopuśćmy tu najpierw do głosu źródła czeskie. Najwcześniejszy akt, określający tę rzecz ex professo, to wielki przy-

[1] Por. I. 278.

Biblioteka Wojsk. Akad. Polit. im. F. Dzierżyńskiego

wilej inkorporacyi ziem śląskich do królestwa czeskiego, wydany 1348 przez Karola IV. W ustępie, o który tu rzecz idzie, stwierdza on, że książęta polscy i śląscy, zobowiązani zdawna do opłacania czynszu na rzecz Świętego Imperyum, uiszczali go zwyczajowo od szeregu wieków władcom czeskim, zaczem też cesarz Fryderyk osobnym przywilejem ustąpił go wyraźnie Włodzisławowi II (czeskiemu), w następstwie czego książęta ci nie tylko czynsz ów w dalszym ciągu królom czeskim na znak podwładności, w uznaniu ich zwierzchniczej władzy, opłacali, ale ponadto, dla tem pewniejszego utwierdzenia rzeczy, księstwa swoje od Jana luksemburskiego i samego Karola IV, oraz od korony królestwa czeskiego jako lenna przyjęli; właśnie dla stwierdzenia tych stosunków wydany zostaje niniejszy przywilej, iż Śląsk ma być po wieczne czasy wcielony do państwa i korony królestwa czeskiego[1]. Takie samo uzasadnienie, w dosłownie powtórzonym ustępie, znajduje się też w drugim z rzędu przywileju inkorporacyjnym Śląska, wydanym przez Karola IV r. 1355[2]. Współczesny Pułkawa, obracając się w kole ustalonych tymi przywilejami poglądów, nie tylko stwierdza co do wypadków z 1327 i 1329, że Jan luksemburski książąt śląskich suos, regni et corone Boemie vasallos effecit, czy też sibi, regno et corone Boemie in va-

[1] Licet pridem... Fridericus... imperator... Wladislao... et suis heredibus Boemie regibus censum de terra Polonie, quem antecessores eius duces Boemie a Polonia multis temporibus accipere consueverant, quemque Polonie et Slesie duces Sacro Imperio solvere tenebantur... liberaliter duxerit erogandum, ipsi quoque duces Polonie et Slesie eundem censum... Boemie regibus in signum subieccionis debite et in recognicionem sui superioris dominii... persolverint... tamen ad habundancioris cautele presidium... terras et dominia sua a... Iohanne... Boemie rege... et demum a Nostra Celsitudine... et a corona regni Boemie... in feodum... susceperunt i t. d., Grünhagen i Markgraf, Leh.- u. Bes.-Ukden Schles. I. 8 nr. 4.

[2] Ibid. I. 12 nr. 5.

sallos et vasallagia in perpetuum applicavit[1], ale poglądy owe wplata także w opowieść wypadków dawniejszych. Tak, omawiając znane nam przywileje Rudolfa I z 1290 w przedmiocie zatwierdzenia Wacławowi praw do Wrocławia[2], wyraża się: quod principatus Slesie antiquissimis temporibus instauratus per reges et principes olim Boemie sub annua pensione, que principibus Boemie solvebatur, eisdem locatus extiterat[3]; a hołd Kazimierza bytomskiego z 1289 opatruje glossą: Wenceslao suisque heredibus regibus Boemie et corone... terras suas subdidit[4].

Istotna myśl, zawarta w streszczonych tu poglądach, wyraża się w dwu zasadniczych tezach: najpierw, że Śląsk, względnie poszczególne jego księstwa, podległe są królom czeskim jako takim, a właściwie samemu królestwu czeskiemu: a następnie, że źródłem, zasadą tej podległości jest dawniejsze zobowiązanie książąt polskich i śląskich do uiszczania rocznego czynszu na rzecz Czech. Tę ostatnią myśl oba przywileje Karola IV formułują nieco ostrożniej; jakkolwiek bowiem w opłacanym czynszu upatrują wyraźnie znamię podwładności, to jednak z osobna jeszcze, jakoby nowy tytuł prawny, wymieniają akty hołdu, zeznane przez książąt śląskich wobec Jana (1327/9) i Karola IV, i przez to, co do dawniejszych tego rodzaju aktów, dopuszczają w zasadzie, częściowo przynajmniej, odmiennej wykładni. Natomiast Pułkawa, który pewno daje tu wyraz ustalonej współcześnie opinii publicznej, nie czyni już tego subtelnego rozróżnienia; na równi z stosunkami z drugiej ćwierci XIV w. ocenia on także wypadki dawniejsze, z końca w. XIII, podciągając je pod jeden strychulec zależności książąt na zasadzie dawniejszego obowiązku czynszowego, i to wobec królestwa czeskiego jako takiego.

[1] Dobner, Monum. III. 283. 286.
[2] Por. II. 7. 8.
[3] Dobner, Monum. III. 249.
[4] Ibid. III. 244.

O ile chodzi o stosunki, rzeczywiście istniejące w czasie, z którego pochodzą przytoczone źródła (połowa i druga połowa XIV w.), teza o zależności księstw śląskich od królestwa czeskiego jest zupełnie usprawiedliwiona. Jest wtedy Śląsk naprawdę częścią składową państwa czeskiego, czy to w tym sposobie, że pewne ziemie są już bezpośrednio doń wcielone, czy też w tym, że panujący tamże książęta są wazalami korony czeskiej. Hołdami lennymi z lat 1327/9 poddali się ci książęta królom czeskim jako takim, a zarazem samemu królestwu czeskiemu [1]. Osobnego rozpatrzenia wymaga jednak zagadnienie, czy ten sam stosunek da się stwierdzić co do wcześniejszych aktów hołdu, przedewszystkiem obu omawianych tu aktów z r. 1289 i 1291; a następnie, czy w dawniejszem zobowiązaniu czynszowem Polski wobec Czech można się dopatrzyć, zarówno w czasie przed, jak zresztą i po roku 1327, właściwego, pierwotnego źródła zależności księstw śląskich wobec tego państwa.

Czynsz z Polski opłacany Czechom, o którym dotąd kilkakrotnie była mowa, to nie jakieś dawniejsze jej świadczenie na rzecz Niemiec, w drodze zwyczaju i przywilejem cesarskim przekazane Czechom, jak o tem prawi Karol IV; to zobowiązanie do opłaty rocznych 30 grz. złota i 500 grz. srebra, przyjęte samoistnie przez Kazimierza Odnowiciela r. 1054 w zamian za zwrócenie mu zajętego przez Brzetysława I Śląska; świadczenie, płacone zrazu przez władców jednolitej Polski, później zaś, po rozbiciu jej na dzielnice, takie, które dałoby się pojąć jako obowiązek zwierzchnich książąt, zastępujących całą Polskę na zewnątrz; wreszcie zaś, z faktycznym upadkiem pryncypatu, kiedy Śląsk stał się dzielnicą samodzielną, takie, które możnaby uznać za ciążące na samych tylko książętach śląskich [2]. Są poważne wątpliwości, czy można czynsz ten poczytać za trybut we właściwem tego słowa zna-

[1] Por. rozdz. IX.

[2] Łodyński w Kwart. Hist. XXVII. 346 n.

czeniu, zatem za odpowiednik rzeczywistej zależności Polski wobec Czech; można go bowiem pojąć także jako zwykłą opłatę, jako świadczenie wzajemne, uiszczane jako odszkodowanie za odzyskany kraj[1]. Oceniając rzecz z tego stanowiska, należałoby z góry odrzucić wszelkie poglądy o »subjekcyi« Polski, jakiej w czynszu tym dopatrują się przywileje Karola IV, zatem też wykluczyć jakąkolwiek łączność przyczynową między czynszem a późniejszym stosunkiem podporządkowania Śląska wobec Czech. Podporządkowanie to mogłoby być w tym razie jedynie wypływem nowych, samoistnych aktów twórczych, których geneza i treść wymagałyby ze względu na każdy wypadek osobnego rozpatrzenia. Ale gdyby nawet w czynszu tym dopatrzyć się trybutu w znaczeniu właściwem, nie możnaby między nim, a późniejszym stosunkiem lennym Śląska do Czech wykazać istotnego związku. Bo całkiem inną jest treść stosunku dannniczego, a inną znowuż stosunku lennego. I to nie tylko co do samego przedmiotu świadczeń, które w pierwszym wypadku obejmują tylko pewne wartości majątkowe, w drugim zaś polegają na świadczeniu służby wojennej i dworskiej; ale zarazem także co do wzajemnego zestosunkowania obu wchodzących tu podmiotów między sobą, które w lennie tworzy między nimi ścisły węzeł osobisty o charakterze opiekuńczo-ochronnym, czego w stosunku danniczym nie ma; żeby już nie mówić o innych różnicach formalnych, jakie obustronnie zachodzą. Na ogół są to dwa w zasadzie odmienne stosunki prawne o niepokrywających się, ani nawet nieprzecinających się zakresach treściowych. W istocie też, w ówczesnym świecie zachodnim układały się rzeczy zazwyczaj w tym sposobie, że dannik nie spełniał służb lennika, ani lennik nie uiszczał świadczeń dannika. O ile wyjątkowo rzecz ułożyła się odmiennie, istniały właściwie obok siebie dwa osobne, równorzędne, niełączące się istotnie ze sobą stosunki prawne. Zaczem i z tego stanowiska nie wytłómaczymy czynszem

[1] Łodyński w Kwart. Hist. XXVII. 345.

Karol Kruszewski

genezy późniejszego lennictwa śląskiego wobec Czech, zwłaszcza o ile chodzi o początkowe jego przejawy, jak w tym wypadku o hołdy lenne z 1289 i 1291.

Niezależnie od tych teoretycznych trudności, wprowadzenie rzeczonych hołdów w jakikolwiek związek przyczynowy z dawniejszem świadczeniem czynszowem jest niemożliwe także ze względu na historyczny rozwój całej sprawy niniejszej. Już w drugiej połowie XI stulecia Polska zaczęła się wyłamywać z pod obowiązku czynszowego, tak że trzeba było osobnej, zwycięskiej wyprawy czeskiej przeciw Włodzisławowi Hermanowi, żeby go zmusić do zapłaty zaległości. Jak ułożyły się stosunki w najbliższej potem przyszłości, o tem milczą źródła, choć sama istota rzeczy wskazuje na to, że Polska nie kwapiła się z ścisłem wypełnianiem tego obowiązku. Najmniej zapewne możnaby o to posądzić władcę tego pokroju, jakim był następca Hermana, Krzywousty; i nie jest wykluczonem przypuszczenie, że właśnie za jego rządów, przez długoletnią praktykę ujemną, obowiązek ten faktycznie ustał, nieodnowiony już za jego następców. Wprawdzie jeszcze r. 1158 Fryderyk Rudobrody, w wielkim przywileju dla Włodzisława II czeskiego, tym samym, na który powołuje się Karol IV w swoich aktach, zatwierdził mu prawo poboru czynszu z Polski[1]; ale sami badacze dziejów czeskich przyznają, że mogło to być tylko prawo teoretyczne, w rzeczywistości już w tym czasie wykonać się niedające[2]. Odtąd, przez cały dalszy ciąg wieku XII, przez cały wiek XIII i pierwszą połowę XIV, aż do wspomnianych przywilejów Karola IV, nie tylko nie ma śladu, żeby Polska czynsz taki kiedykolwiek płaciła, ale nie ma też w źródłach, czeskich czy polskich, jakiejkolwiek wzmianki o tym czynszu, chociażby tylko w znaczeniu teoretycznego roszczenia czeskiego. Szczególnej uwagi godną jest okoliczność, że wielki przywilej Fryderyka II dla Czech z 1212[3], który jest jakby

[1] Jireček, Cod. iur. Boh. I. 28.

[2] Por. n. p. Kalousek. Čes. státni právo 9.

[3] Ibid. 561.

poprawnem wydaniem przywileju z 1158, nic już o czynszu tym nie wspomina, i przez to pośrednio zatratę jego stwierdza[1], rzecz tem bardziej rzucająca się w oczy, że była najlepsza sposobność nawiązania o nim wzmianki do innego ustępu przywileju, który wyraźnie o »księciu polskim« mówi, zapewniając mu przewód ze strony królów czeskich na wypadek, gdyby książę ów, powołany przez cesarza, przez kraj ich przejeżdżał[2]. Widocznie już wtedy rzecz cała poszła w zapomnienie, rozchwiała się, jak tyle innych zobowiązań międzynarodowych, do których przestrzegania państwu uprawnionemu zabrakło środków wykonania.

Jakoż w istocie, od przywileju z 1212, przez dalszy ciąg wieku XIII, żeby tu liczyć na razie do objęcia rządów czeskich przez Wacława II, sprawa owego czynszu nie odgrywa żadnej roli w polityce Czech wobec Polski w ogóle, czy wobec Śląska w szczególności. A nie zapominajmy, że jest to złoty wiek dziejów czeskich okresu Przemysłowców, w ciągu którego w nieprzerwanym po sobie szeregu zasiadali na tronie władcy tego pokroju, jak obaj Otokarowie i środkowy między nimi Wacław I, pomnożyciele chwały i potęgi królestwa czeskiego, wyciągający chętnie rękę nie tylko po sąsiednie kraje słowiańskie, ale także węgierskie i niemieckie. Po Śląsk, mimo jego rozbicie i słabość, mimo liczne, zadzierżgnięte już wtedy węzły dynastyczne, gospodarcze i kulturalne, nie sięgnął z nich żaden, nie wystąpił z roszczeniem uznania stosunku zawisłości chociażby ze strony tego lub owego drobnego księcia dzielnicowego. A przecież roszczenie takie byłoby

[1] Por. trafną uwagę Łodyńskiego w Kwart. Hist. XXVII. 346.

[2] Tomek w Čas. Muz. král. čes. 1857, 494 n., w niefortunnym co do siły przekonywującej wywodzie, stara się wprowadzić wzmiankowany tu przewód (ducatus) w związek z dawniejszą opłatą czynszową. Z tem zapatrywaniem swojem stoi on zupełnie odosobniony. Wszyscy inni badacze dziejów i ustroju państwowego Czech przyjmują słusznie wykładnię podaną w tekście; por. wykaz ich, podany u Kalouska, Čes. stát. právo 22 przyp. 1.

niezmiernie łatwo postawić, i przez nagiętą odpowiednio, jak później, w wieku XIV, wykładnię przeprowadzić, gdyby tradycya o dawnym czynszu i upatrywane w nim znamię subjekcyi były wtedy istniały i jakiekolwiek znaczenie przedstawiały. Nie czyni tego nawet Otokar II, choć w polityce jego zaczęła się już wykłówać myśl zagarnięcia rozbitej Polski; jedyne argumenty na jakie dla poparcia tych aspiracyj umiano zdobyć się za jego czasów, to rzekoma okoliczność, że Polska jest »domem w płomieniach«, i że zagarnięcie jej wyszłoby na pożytek samego króla i chrześciańskiego świata[1]. Na uwagę zasługuje w tym związku t. z. manifest Otokara, wydany rzekomo 1278 tuż przed rozstrzygającą walką z Rudolfem habsburskim[2], rzecz nieautentyczna, w rzeczywistości stylistyczne ćwiczenie kancelaryjne, cenne jednak przez to, że oświetla poglądy współczesne. W manifeście tym, wystosowanym do principes Polonie, zatem także do książąt śląskich, zwraca się rzekomo Otokar z prośbą o pomoc; ale pomoc ta rozumiana jest jako współdziałanie równorzędnych w zasadzie, pełnem zwierzchnictwem wyposażonych władców, nie ma zaś mowy o jakimś obowiązku posiłkowania, wypływającym z podwładności. I nawet jeszcze Wacław II w wcześniejszej dobie swoich rządów stoi na tem samem stanowisku zasadniczem. Kiedy zwrócił oczy na Wrocław, żeby go nabyć po możliwej bezdzietnej śmierci Henryka IV, nie ucieka się do późniejszej konstrukcyi myślowej Karola IV czy Pułkawy, że pierwotna subjekcya czynszowa Polski mieści też w sobie elementy lenna, bo wtedy, w myśl ogólnych zasad lennego prawa, z wygaśnięciem linii prostej wazala, Wrocław musiałby mu przypaść ipso facto jako panu zwierzchniemu; owszem, zabiega o osobny zapis Henryka, żeby na nim oprzeć tytuł przyszłego nabycia tej ziemi[3].

[1] Por. II. 11.
[2] Emler, Reg. Boh. II. nr. 1106.
[3] Por. I. 255. 256.

Same wreszcie rozpatrywane tu akty hołdów bytomskiego i cieszyńsko-opolskiego, przytaczając pobudki, dla których książęta tamtejsi przyjęli podwładność wobec Wacława, stwierdzają pośrednio powyższe wnioski. Mniej wyraźnie występuje ta rzecz w akcie z 1291, bardzo małomownym co do tego szczegółu, choć i tutaj zwrot, iż wystawcy poddali się Wacławowi libere et spontanee, nie pozostawia wątpliwości, że nie uznawano jakiegokolwiek dawniejszego tytułu Czech, któryby ich, pośrednio przynajmniej, do poddania się przynaglał. Dokładniejszym jest akt z r. 1289. Książę wyraźnie tu stwierdza, że zmarły jego ojciec Włodzisław doznał był niegdyś wielu dobrodziejstw od Przemysła Otokara II, i że on sam spodziewa się ich znowuż po dobroci i łaskawości Wacława, przez co tem łatwiej znajdzie ochronę dla siebie i dla swych poddanych; wdzięczność za dobrodziejstwa i nadzieja polepszenia swego położenia (condicionem facere meliorem) skłaniają go do poddania się królowi. Jest w tem wszystkiem sporo dyplomatycznej eufemii, wysuwającej naprzód zasadniczo podrzędniejsze względy utylitarne; bądź co bądź jednak zasługuje tu na podkreślenie moment, że w aktach hołdu nie dotknięto niczego, chociażby mimochodem lub pośrednio, coby na jakiś dawniejszy tytuł Czech, czy Wacława jako króla czeskiego, do żądania takiej podwładności wskazywało.

Tak więc, w odniesieniu do czasu, w którym zawiązały się oba te stosunki lenne, nie zdołamy wykryć niczego, coby ich genezę ze stanowiska prawnych aspiracyj czeskich zasadniczo wytłómaczyć mogło. I nie ma w tem nic niezwykłego ani nieoczekiwanego; bo Śląsk, jak dawno przedtem, i przez pewien czas jeszcze później, tak też w owej zwłaszcza chwili, nie był połączony żadnymi węzłami ustrojowymi z państwowością czeską. Był tem, czem od początku: częścią Polski. I to nie tylko etnicznie i dynastycznie, i nie tylko na zasadzie tradycyi dawniejszej przynależności do wspólnego organizmu państwowego; nie tylko książęta tamtejsi nazywani byli principes Po-

lonie, a sam Śląsk podciągany pod ogólne określenie Polonia[1]. Był częścią Polski także pod względem ustrojowym. Oczywiście nie tak, żeby z innemi ziemiami polskiemi przynależał do jakiegoś jednolitego państwa, którego wtedy nie było; ani nawet nie tak, żeby jako grupa wyosobnionych księstw dzielnicowych podlegał władzy wspólnego zwierzchnika polskiego, gdyż w czasie tym pryncypat znajdował się w stanie spoczywania. Ale wszystkie inne łączniki ustrojowe, jakie jeszcze w drugiej połowie XIII w. sprzęgały dzielnice Polski w całość wyższego rzędu[2], obejmowały w równej mierze Śląsk, jak zresztą jakąkolwiek inną ziemię polską. Był on tak samo częścią całości polskiej w jej stosunku do Stolicy papieskiej, i dla tego na równi z innemi jej ziemiami, a w przeciwieństwie do Czech, podlegał jej protekcyi i uiszczał świętopietrze[3]. Jako takaż sama część, nie jako odrębny podmiot państwowy, był przedmiotem roszczeń zwierzchniczych imperyum niemieckiego, i dla tego wydawane przez królów tamtejszych zarządzenia, iż książęta polscy, prócz nich, nikogo innego zwierzchnikiem uznawać nie powinni, odnosiły się również do książąt śląskich[4]. Na wewnątrz sprzęgała go znowuż z innemi ziemiami polskiemi instytucya wspólnego wiecu książęcego, który przejął na siebie częściowo spadek spoczywającego wtedy pryncypatu[5]. Trwa więc na ogół Śląsk ciągle jeszcze w dawnych ramach państwowości polskiej, i tylko w jej ramach da się objaśnić zasadnicza podstawa a zarazem geneza hołdów śląskich z r. 1289 i 1291.

[1] Por. Balzer, Polonia, Poloni, gens Polonica w świetle źródeł drugiej poł. XIII w., Ks. pamiąt. Orzechowicza I. 71 n., pass., i tutaj I. 47.

[2] Por. I. 56 i n.

[3] Szczegóły u Ptaśnika, Denar św. Piotra, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XXVI. 133 n. pass.

[4] Por. Łodyński w Kwart. Hist. XXVII. 343 n.

[5] Por. I. 76 n. 80. 84.

Żeby objaśnienie takie podać, nie pozostaje tedy nic innego, jak tylko przyjąć, że książęta bytomski i opolski poddali się Wacławowi jako księciu krakowskiemu, albo raczej jako pretendentowi do stolca książęcego krakowskiego, gdyż oba akty hołdu przypadają na czas, w którym Wacław posiadania Krakowa rzeczywiście jeszcze nie odzierżył. Ale schodzą się one najdokładniej z chwilą, w której roszczenia jego do Krakowa, zaraz po zgonie Leszka Czarnego, na zasadzie darowizny Gryfiny i stosownej wykładni zapisu Henryka IV zostały już podniesione, i kiedy Wacław, z swojego stanowiska, obu w tym czasie w Krakowie panujących władców, Henryka i Przemysła, uważać mógł za uzurpatorów. I właśnie ta równoczesność zdarzeń wskazuje niedwuznacznie na ich związek genetyczny, a zarazem tłómaczy z miejsca, dla czego rzecz, niemożliwa przez kilka dawniejszych stuleci dziejów czeskich, stała się rzeczywistością zaraz w chwili, w której jeden z królów czeskich wystąpić mógł z roszczeniami do polskiego Krakowa. Cała nowość i niezwykłość faktu, jakim były te dwa pierwsze hołdy śląskie, staje się w tem oświetleniu zrozumiałą od razu.

O znaczeniu Krakowa, jako stołecznej ziemi Polski, miano za czasów Wacława dokładne wiadomości na dworze hradszyńskim. Przeniknęły one bardzo widocznie do współczesnej urzędowej historyografii czeskiej. Posłuchajmy oto, jakim ustępem autor Żywotu Wacława (Kron. Zbrasł.) zagaja wiadomość o powołaniu tego władcy na księstwo krakowskie po zgonie Leszka Czarnego[1]: W dawnych czasach, jak opowiadają starożytne kroniki, ludy słowiańskie miały królów, którzy przebywając w Krakowie i dzierżąc całą Polskę (totam Poloniam) pod swą władzą, byli i nazywali się słusznie królami i panami całej Polski (reges et domini tocius Polonie). Ale z biegiem

[1] Ustęp ten częściowo już zużytkowany w innym związku, por. I. 242 n.

czasu Kraków, narażony na częste najazdy wrogów, podupada, zaczem dostojeństwo królewskie, z ziemią tą od dawna związane, odtąd, zmieniwszy nazwę, określane tu było mianem księstwa: territorium Cracovicnse destruitur, et gloria regni, que ab antiquo ibidem habebatur celebris, amodo ducatus mutato nomine ab omnibus appellatur. W następstwie tego niektórzy szlachetni i potężni z pośród Polaków, którzy dotąd byli poddanymi swego króla (qui regi suo actenus subesse consueverunt), przywłaszczywszy sobie tytuły książąt, poczęli się rządzić jako samoistni władcy i panowie. Na tem urywa żywociarz swój wstęp historyczny, i zwrotem, poczynającym się od słów: Igitur domino Leschone, ultimo duce Cracovie defuncto, nawiązuje doń bezpośrednio opowieść o powołaniu Wacława[1]. Szczegół o pochodzeniu ówczesnych książąt dzielnicowych od dawniejszych »poddanych« króla polskiego, oczywiście błędny. Skąd się tu wziął, wbrew przeświadczeniu zapewne samego żywociarza, domyśleć się łatwo: chodziło o zakrycie faktu, że książęta dzielnicowi, to krew z krwi i kość z kości Piastowskiego rodu, najbliżsi krewni poprzednich krakowskich władców, wobec których bladło prawo Wacława. Stąd też i wiadomość, że nastąpił on po zgonie »ostatniego« rzekomo, rodzimego księcia krakowskiego. Za to inne szczegóły, przynajmniej co do głównej charakterystyki, odpowiadają rzeczywistemu stanowi rzeczy. A tworzą one wywód niezmiernie ciekawy i znamienny, o ile chodzi o wyrozumienie ówczesnego stanowiska Wacława w sprawie polskiej. Krakowskie księstwo, to tylko »pod zmienioną nazwą« dawniejsze królestwo, któremu przysługiwało panowanie czy zwierzchnictwo nad całą Polską; krakowski książę, to zatem spadkobierca tych praw zwierzchniczych. A to tem bardziej, że inni ówcześni książęta polscy, to tylko »poddani« dawniejszego króla, czy też potomkowie owych poddanych; nic słuszniejszego, jak wprowadzić ich napowrót w stan »poddania«,

[1] Font. rer. Boh. IV. 60.

oczywiście pod władzę krakowskiego księcia. Idea stołecznego charakteru ziemi krakowskiej oraz zwierzchnictwa władcy krakowskiego w stosunku do innych ziem i książąt polskich podkreślone tu są najwyraźniej. A tym władcą krakowskim, po »ostatnim« rodzimym księciu, ma zostać teraz Wacław...

Instytucya, o którą w takim związku myślowym, jako o zasadę prawną, oprzeć się mogły ówczesne aspiracye polityczne Wacława, to oczywiście, po usunięciu królewskości, której wtedy on sam jeszcze nie odnowił — dawny pryncypat polski. Bo jak ostatniemu przedtem królestwu, tak też i zwierzchniczej potem władzy wielkich książąt ośrodkiem był Kraków. Ten sam pryncypat, który od lat kilkudziesięciu przestał być siłą czynną, ale, nieusunięty bynajmniej, in statu quiescendi, zachował w oderwaniu dawniejsze swoje znaczenie [1], i w który każdej chwili, wśród sprzyjających okoliczności, mogło być tchnięte nowe życie. Dwa przedewszystkiem występują tu na zewnątrz znamiona wspólne między dawniejszym pryncypatem a sformułowanemi w ten sposób aspiracyami Wacława: zwierzchnictwo jednego z książąt nad innymi, i związanie tego zwierzchnictwa z krakowską ziemią. Zachodzi tylko różnica co do samej wewnętrznej budowy instytucyi. Dawny pryncypat, to wytwór rodowego prawa dynastyi panującej; jeden z jej członków wykonywuje zwierzchnictwo nad innymi na tej tylko zasadzie, że jest starostą w rodzie Piastów, i że wszyscy inni poddani mu książęta do tego właśnie rodu należą [2]. Temu warunkowi przynależności rodowej, osoba Wacława, stojąca poza dynastyą rodzimą, nie odpowiadała: nie jako starosta rodowy pośród Piastów mógł on sprawować nad nimi zwierzchnictwo, i nie jako członkowie jego rodu mogli mu oni podlegać. Trzeba było poprzestać na przejęciu tych tylko elementów pryncypatu, jakie w danych warunkach na-

[1] Por. I. 73 n.
[2] Por. I. 70. 71.

dawały się tu do zużytkowania. I właśnie dla tego, że z koncepcyi tej usunięto momenty organizacyi rodowej, streszczona poprzednio opinia czeska mogła pryncypat wprowadzić w genetyczny związek z dawniejszą, z ustrojem rodowym zasadniczo niełączącą się królewskością, jakoby nowy, poniekąd wsteczny jej człon rozwojowy, występujący »pod zmienioną nazwą dukatu«.

W ramach takiego poglądu okazała się nadto potrzeba przeprowadzenia stosownej zmiany co do formalnej podstawy zwierzchniczej władzy krakowskiego księcia. Dawno ustalone kształty ówczesnego życia publicznego na Zachodzie, pod których silnym wpływem zostawały Czechy i sam Wacław, podawały tu gotowy i wygodny wzór: oparcie stosunku zwierzchniczego na zasadzie związku lennego. Wzór tem cenniejszy ze stanowiska Wacława, że w miejsce dawniejszej, żadnemi formalnościami nieobwarowanej, luźnej zależności książąt podwładnych, jak się ona ukształtowała w Piastowskim ustroju rodowym, dawał szereg formalnych rękojmij jej przestrzegania i dotrzymania, w wymogach osobnego aktu inwestytury, spisania dokumentu hołdowniczego i złożenia przysięgi wierności przez lennika; i że w ustalonej w prawie lennem sankcyi karnej za wiarołomstwo, grozą utraty lenna snadniej mógł utrzymać lennika w posłuchu. Stosunek zależności stawał się przez to ściślejszym i pewniejszym. Ten wzór zastosował Wacław zaraz przy pierwszej zdarzonej sposobności: podwładność, przyjęta w latach 1289 i 1291 przez książąt bytomsko-opolskich jest podwładnością lenną. Nowy czynnik, genetycznie obcy, zachodni, odpowiednio przystosowany do starej instytucyi rodzimej, dochodzi tu po raz pierwszy do znaczenia w dziedzinie stosunków ustrojowych Polski ówczesnej.

Może właśnie dla tego, że to rzecz zgoła nowa, jeden z tych aktów hołdowniczych, mianowicie hołd cieszyńsko-opolski z 1291, przedstawia jeszcze co do szczegółów pewne roz-

bieżności w porównaniu z utartym już na Zachodzie pospolitym kształtem stosunku lennego, przedewszystkiem w osobistem tylko zobowiązaniu wystawców wobec samej tylko osoby Wacława, a ponadto także w szeregu dalej idących zastrzeżeń i ścieśnień zarówno co do sposobu spełniania służby wojennej, jako też odszkodowania za poniesione w niej straty [1]. Można je zresztą wytłómaczyć także inną pobudką: że zobowiązanie przyjęte było w chwili, w której Wacław, występując z roszczeniami do Krakowa, jeszcze go przecież nie posiadł; w tych warunkach mogło być rzeczą wskazaną, a zarazem łatwiejszą do przeprowadzenia, nie wiązać sobie zbytnio rąk przez daleko sięgające przyrzeczenia na przyszłość. Jakkolwiekbądź, nie było zasadniczych trudności w nawiązaniu stosunku samego: nie wprowadzał on książąt śląskich, jako książąt polskich, w ramy państwowości obcej, uzasadniał tylko podległość wobec władcy tej polskiej ziemi, której stołeczny charakter uznawany był w pełni, i do której, w oderwaniu przynajmniej, przywiązane były aż dotąd prawa zwierzchnicze. Pewne, szczególne momenty natury indywidualnej: wdzięczność za doznane dobrodziejstwa, rachuby polityczne na przyszłość, bliższy stosunek osobisty, silniejszy nacisk ze strony Wacława, czy jakiekolwiek inne podobne, w części wyraźnie poświadczone [2], w części możliwe, wszystkie razem lub którykolwiek z osobna, mogły ostatecznie wpłynąć na to, że z pewnego rodzaju pospiechem, bo jeszcze przed urzeczywistnieniem roszczeń Wacławowych co do Krakowa, wspomnieni trzej książęta, na razie oni tylko, nie inni, poddali się w zależność Wacławowi.

Z brzmienia aktów hołdowniczych, jakie wystawili, nie da się bynajmniej wysnuć wniosek, żeby mu się poddali jako królowi czeskiemu, tem mniej zaś,

[1] Por. II. 12. 13.
[2] Por. II. 23.

żeby przyjęli zawisłość lenną wobec królestwa czeskiego. W obu Wacław określony wprawdzie tylko jako rex Bohemie et marchio Moravie, zatem zwykłym swoim tytułem czeskim, bez dodatku, stwierdzającego jakikolwiek jego stosunek do Krakowa. Ten dodatek, gdyby się miał tu znaleść, musiałby wyrażać tylko roszczenie do tej ziemi, której wtedy jeszcze nie posiadał, w kształcie n. p.: heres Cracovie. Otóż zaznaczyć należy, iż tytulatury tej nie przybrał Wacław w żadnym z licznych dokumentów, wystawionych w ciągu przeszło dwu lat od końca 1288 do początków 1291, mimo iż przez cały ten czas roszczenia jego do Krakowa już istniały. Jakiekolwiek miał ku temu pobudki, jedno jest rzeczą pewną: że przydany mu w obu aktach hołdowniczych tytuł nie mógł być odmiennym od tego, jaki w czasie tym był w stałem użyciu jego kancelaryi. Co większa, jakakolwiek wzmianka o zwierzchniczych prawach Wacława jako pretendenta krakowskiego byłaby tu pod pewnym względem niebezpieczną wprost dla niego. Bo wtedy nie można było jeszcze przesądzać, czy uda mu się Kraków odzierżyć naprawdę; gdyby przy nim utrzymał się inny władca, z rodu Piastów, klauzula aktów lennych, stwierdzająca podwładność wobec pana krakowskiego, zwróciłaby się wprost przeciw niemu, uzasadniając dla tamtego władcy zwierzchnictwo nad książętami. Nie dziw więc, że mając wpływ na stylizacyę tych aktów, nie dopuścił tu do umieszczenia niczego, co w danym wypadku mogłoby mu wyjść na szkodę. Nie wadzi również wnioskowi temu okoliczność, iż w akcie bytomskim z 1289 zobowiązanie lenne przyjęte jest nie tylko wobec Wacława, ale i przyszłych jego dziedziców, w zwrotach tego rodzaju, jak: vestre, heredum ac successorum vestrorum omnium, regum Boemie potestati... me... subieci; qui recipitis a me resignacionem eandem pro vobis et heredibus vestris ac heredum successoribus; de manibus vestris et successorum vestrorum, vobis et successoribus vestris Boemie regibus. Bo tak samo jak w Czechach, tak też i w Małopolsce, podobnie jak w innych zresztą księstwach polskich,

obowiązywała podówczas zasada dziedziczności tronu [1]; skąd wypływało, że skoro już raz Kraków dostanie się Wacławowi, późniejsi jego dziedzice w Małopolsce, to będą te same osoby, które uzyskają także tron czeski; jak zaś samego Wacława trzeba tu było określić tytułem czeskim, tak też nie dała się jeszcze w owej chwili zastosować inna tytulatura do przyszłych jego następców.

Nie przeczymy zresztą, że same w sobie rozważone oba te momenty nie przechylają szali na żadną jeszcze stronę; że gdyby z dokumentów nic innego w tej sprawie nie dało się przytoczyć, pytanie, w jakim charakterze Wacław odbierał tu hołdy, jako czeski król, czy przyszły krakowski książę, należałoby pozostawić bez odpowiedzi; że możnaby nawet, ze względu na przydawaną mu tutaj tytulaturę, uznać za rzecz bardziej prawdopodobną, iż odbierał je jako król czeski. Do rozjaśnienia wątpliwości posłużą inne kryterya rzeczowe, oparte wprost na dyspozycyach aktów. Przedewszystkiem jedno, bardzo poważne, natury ujemnej: że w obu aktach nie wypowiedziano nigdzie, żeby zobowiązanie przyjęte zostało wobec królestwa czeskiego (regnum Bohemie). A przecież stwierdzenie tego stosunku byłoby konieczne, gdyby Wacław, jako zwierzchnik, występował tu w charakterze króla czeskiego. Kiedy wnet później znaczna część księstw śląskich, i wyjątkowo niektóre inne polskie, zaczęły naprawdę poddawać się królom czeskim jako takim, nie przepomniano nigdy o tym uzupełniającym dodatku, za pomocą którego myśl cała nabierała dopiero ścisłości i wyrazistości. W aktach hołdów z 1327/9 ustępy o przyjęciu podwładności wobec regnum Bohemie występują jako formuła stała [2]; a jeszcze przedtem, na samym schyłku XIII w., zjawi się taki ustęp w jednym z aktów, który naprawdę miał na myśli poddanie się królestwu czeskiemu [3].

[1] Por. rozdz. XI.
[2] Por. rozdz. IX.
[3] Por. niżej II. 71 n.

Za to w dokumencie z 1289 jest inna wzmianka o regnum (czeskiem) — ale w jakiemże zestawieniu! Kazimierz bytomski zobowiązuje się do wspomagania Wacława tanquam vester vasallus quilibet, sive baro regni vestri. Zwracamy uwagę na stylizacyę; nie: tanquam alius vasallus lub baro regni vestri, czy: tanquam alii lub ceteri vasalli lub barones regni vestri. Na pewno odnosi się tu zrównanie tylko do zakresu obowiązków lennych. Ale czy jest zarazem zrównaniem w określeniu stanowiska samego zobowiązanego księcia, to rzecz conajmniej wątpliwa; kształt stylizacyi (brak słowa alius, alii czy ceteri) przemawia raczej za przypuszczeniem, że chodziło tu o przeciwstawienie. Książę ma spełniać usługi lenne, jak każdy wazal królestwa czeskiego: jest to niejako wzór, do którego dostosowano zakres jego zobowiązań; ale że on sam jest wazalem tegoż królestwa, tego ustęp ten nie stwierdza; owszem, ze względu na właściwość stylizacyi zdaje się go właśnie od wazalów królestwa samego pojęciowo odłączać, niejako im przeciwstawiać.

Że właśnie w tem ostatniem znaczeniu ustęp ten rozumieć należy, wskazuje dalszy zwrot aktu bytomskiego, w którym Kazimierz zrzeka się wszelkich, niniejszemu zobowiązaniu przeciwnych przywilejów, jakie królowie niemieccy czy papieże udzielili aliis vel alio Polonie principibus. Zatem Kazimierz sam, to także Polonie princeps, bo tamci, to tylko — inni[1]. Polonie princeps, mimo przyjęte już zobowiązanie lenne wobec Wacława. Niełatwo przypuścić, żeby określnik ten został tu użyty w znaczeniu przenośnem, niejako etnograficznem,

[1] Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczamy, że oczywiście sam fakt nadania przywilejów cesarskich i papieskich na rzecz principes Polonie jest dawniejszy (o przypuszczalnej ich genezie, treści i dacie por. obecnie Łodyński w Kwart. Hist. XXVII. 343 n.), odnosi się zatem do czasu, w którym kwestya lenna bytomskiego nie istniała. Podkreślamy tu tylko tyle, że nawiązując do wzmianki o tym fakcie, Kazimierz, w samym momencie przyjęcia lenna, zestawia siebie z innymi (alii) Polonie principes.

jak się nim posługują czasem inne źródła, zwłaszcza kronikarskie, nawet w późniejszej dobie rzeczywistej przynależności ziem śląskich do państwa czeskiego (od 1327/9), podkreślając tu tylko polskie pochodzenie tamtejszych książąt czy też ich władztwo nad ziemiami o zaludnieniu polskiem. Akt hołdu z 1289, ze względu na ściśle prawny swój charakter, musiał chyba określnika tego użyć w znaczeniu technicznem, również ściśle prawniczem. Gdyby zatem przyjąć, że Kazimierz zawiązał już wtedy stosunek lenny wobec Wacława, jako króla czeskiego, określnik princeps Polonie nie mógłby mu być przydany: byłby wtedy Kazimierz raczej princeps Bohemie. Bo związek lenny terytoryalnych władców był związkiem o charakterze publiczno-prawnym, i rozstrzygał sam przez się o przynależności państwowej wazalów. Stąd n. p. wszyscy wielcy lennicy króla niemieckiego, nawet ci, którzy panowali w krajach pozaniemieckich, uważani byli za principes imperii (Reichsfürsten), za książąt Rzeszy [1]. Księciem polskim mógł zatem Kazimierz, nawet po przyjęciu lenna, określić się pod tym tylko warunkiem, że ono wprzęgało go w ramy państwowości polskiej, a raczej w ramach tych, w które wchodził już przedtem, pozostawiało go na przyszłość; a było to rzeczą możliwą tylko w takim razie, jeżeli przypuścimy, że zwierzchnictwo lenne przysługiwało tu innemu księciu polskiemu [2].

Tak więc oba hołdy śląskie, złożone Wacławowi 1289 i 1291 r., nie odnoszą się doń jako do króla czeskiego, jeno jako do księcia (pretendenta) krakowskiego [3]. Spostrzeżenie to otwiera szerokie wi-

[1] Por. Ficker, Vom Reichsfürstenstand I. 216. 222. 230 i in.

[2] O znaczeniu pojęcia »princeps Polonie« por. jeszcze szczegółowo w rozdz. XII.

[3] O zagadnienie, w jakim charakterze, króla czeskiego, czy księcia krakowskiego, Wacław uzyskał zwierzchnictwo nad owemi księstwami śląskiemi, otarł się dotąd w literaturze naszej, o ile zdołaliśmy sprawdzić, jeden tylko Leniek, Kongr. Wyszehr., Przew. nauk. i liter. 1884, 247; nie podjął jednak próby jego rozwiązania. Šusta, Vacl. II a kor.

dnokręgi dla dalszych rozważań w przedmiocie określenia jego stanowiska prawnego w Polsce, jako też ustalenia kierunku, jaki w sprawach polskich wytknął swojej polityce. Zanim jednak przystąpimy do wysnucia ostatecznych wniosków, jakie stąd wypływają, rozpatrzymy jeszcze, czy stwierdzone tu zjawisko nie jest wypływem jakichś momentów chwilowo tylko lub przypadkowo działających, po których usunięciu rzecz poszła innym torem; czy też może raczej jest to tylko jedno ogniwo w łańcuchu innych podobnych wydarzeń, które, uwzględnione w całym ze sobą związku, dadzą się pojąć jako przejaw jakiejś zasady stałej, za wyraz jakiejś z góry ku pewnemu celowi skierowanej myśli politycznej. Odpowiedź, jaką tu otrzymamy, posłuży zarazem jako kryteryum, za pomocą którego sprawdzić się da zasadność poprzedniego wywodu.

Chodzi tu o ustalenie wytycznych późniejszego postępowania Wacława, w dobie, kiedy po ustępstwie Przemysła krakowskie księstwo rzeczywiście już odzierżył. I otóż zaraz dzieje pierwszej jego osobistej, sieradzkiej wyprawy, skierowanej przeciw Łokietkowi, przynoszą nowe, znamienne oświetlenie tej sprawy. Opowiada Kron. Zbrasł., że Wacław, wyruszywszy z Pragi około połowy września 1292, zatrzymał się czas krótki w księstwie opolskiem, gdzie od Ottona brandenburskiego otrzymał pasowanie rycerskie, w obecności książąt cieszyńskiego, bytomskiego opolskiego i raciborskiego, którzy przyjęli odeń swe księstwa w lenno [1]. Trzej pierwsi, to ci sami, którzy już 1289 i 1291 poddali mu się jako lennicy. Wobec tego wiadomości kronikarza nie można tłómaczyć w tym sposobie,

pol., Čes. čas. hist. XXI. 324. 338 zaznacza trafnie, iż według poglądów Wacława zwierzchnictwo nad całą Polską złączone było z Krakowem, jakkolwiek dotyka tej sprawy dopiero w związku z zagadnieniem o koronacyi. Caro, Gesch. Pol. II. 9. 10, nie sięgając w głąb kwestyi zasadniczej, upatruje w aktach hołdu z 1289 i 1291 przejaw oddzielenia się Śląska od Polski i przejścia w stosunek podporządkowania do Czech — jak z powyższych uwag wynika, zgoła niezasadnie.

[1] Font. rer. Boh. IV. 53. 54.

jakoby wtedy dopiero zawiązane zostały odnośne stosunki lenne[1]; i nie zmusza też do takiej wykładni sam przytoczony co dopiero sposób wyrażenia się źródła. Conajwyżej można przypuścić, że nastąpiło wtedy odnowienie stosunku lennego, chociażby przez nowy akt inwestytury i wydanie nowych dokumentów, ze względu na to, iż Wacław mógł tych rzeczy dokonać obecnie jako rzeczywisty już książę krakowski. O ile przypuszczenie takie uznalibyśmy jako zasadne, byłoby ono poważnem stwierdzeniem poprzednich wniosków co do podstawy i charakteru Wacławowego zwierzchnictwa; przyczem dałaby się rzecz uzupełnić jeszcze i tem spostrzeżeniem, iż zakres zobowiązań książąt Mieszka i Bolka, w akcie z r. 1291 dość jeszcze ograniczony[2], mógł być teraz, odpowiednio do ogólnych zasad lennego prawa, rozszerzony. Co w przekazie kronikarza jest dla nas zupełną nowością, to szczegół o przyjęciu lenna przez Przemka raciborskiego, znowuż rodzonego i ostatniego już w tym szeregu brata tamtych trzech książąt. Mogło to lenno bądź to wtedy dopiero zawiązać się po raz pierwszy; bądź też mogło być odnowieniem zawiązanego już przedtem, jak po stronie jego braci, stosunku lennego, o którym z powodu możliwej zatraty aktu nie dochowała się żadna wcześniejsza wiadomość. W jakim charakterze nad raciborskim księciem obejmował tu zwierzchnictwo Wacław, nie określa kronikarz. Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby przyjąć tu zwierzchnictwo jego jako księcia krakowskiego, a przemawia za takiem przypuszczeniem chociażby wzgląd na tyle blizki stosunek krewieństwa Przemka do trzech innych lenników Krakowa, jako też na przypuszczalne, z stosunku tego wynikające jednakowe stanowisko ich wszystkich w tej sprawie.

Zanim jednak doszło do tych wypadków, zaszedł inny, ze względu na niedostateczne oświetlenie źródeł częściowo za-

[1] Jak przyjmuje Fiedler, Böhm. Herr. in Pol., Arch. f. oest. Gesch. XIV. 169.

[2] Por. II. 12 n.

gadkowy fakt, który rozpatrzyć trzeba — na tem właśnie miejscu. Przypominamy przytoczony już przy innej sposobności[1] dokument Przemysła II z końca września 1292, pochodzący właśnie z czasu wspomnianej wyprawy sieradzkiej Wacława, którego formuła datacyjna zawiera następujący o samym wystawcy (Przemyśle) ustęp: cum ad expedicionem processimus in Syracz ad regem Bohemie[2]. Zauważono trafnie, że ta pomoc księcia, którego Wacław niedawno przedtem pozbawił najważniejszego nabytku, nie może być wypływem jego dobrej woli, ale wynikiem jakiegoś z góry przyjętego zobowiązania, i że zobowiązanie to wprowadzić należy w związek z samym układem o ustępstwo Krakowa: Przemysł nie tylko ustąpił Wacławowi tę ziemię, ale ponadto przyjął obowiązek dostarczania mu pomocy zbrojnej[3]. Że był to obowiązek narzucony, wskazuje pośrednio sposób, w jaki Przemysł wywiązał się z niego: owa, jakoby zamierzona jego wyprawa na pomoc Czechom, jest, jak się zdaje, z umysłu spóźniona[4]. Przyjmując narzucenie obowiązku, nie znajdziemy dostatecznej podstawy, żeby go ograniczyć do posiłkowania Wacława przeciw samemu tylko Lokietkowi[5]. Wzmianka dokumentowa, wspominająca o zamierzonej wyprawie przeciw temu księciu, jest tylko przypadkowem, okolicznościowem stwierdzeniem istniejącego zobowiązania; samo jednak zobowiązanie mogło mieć charakter ogólny, odnosić się do udzielania Wacławowi pomocy w jakichkolwiek wyprawach wojennych. Jest też rzeczą mało

[1] Por. I. 310.

[2] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 685.

[3] Pierwszy na ową wzmiankę dokumentową zwrócił uwagę i sprawę niniejszą z układem o Kraków związał Semkowicz, Walka o monarch., Kwart. Hist. V. 752. 767. 773. 774. Mniemanie jego podziela także Ptaśnik, Denar św. Piotra, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XXVI. 170.

[4] Por. I. 310.

[5] Jak domniemywa się Semkowicz, Walka o monarch., Kwart. Hist. V. 773.

prawdopodobną, żeby Wacław, znalazłszy możność przynaglenia Przemysła do przyjęcia tego rodzaju obowiązku, ograniczył go do walki z jednym tylko przeciwnikiem. Z drugiej zaś strony nie ma również prawdopodobieństwa, żeby Przemysł wiązał się wtedy z Wacławem w osobny związek zaczepny, wyłącznie tylko przeciw Łokietkowi skierowany, skoro z ustąpieniem Małopolski, o którą dotąd Łokietek walczył przeciw niemu, usunęła się w całości powierzchnia tarcia między obu tymi władcami.

Nasuwa się otóż pytanie: jaki był charakter prawny niniejszego zobowiązania Przemysłowego? Żeby znaleść odpowiedź, najsnadniej skierować się tu w dziedzinę stosunków lennych; gdyż służba wojenna, to najistotniejszy składnik zobowiązań z stosunku tego wypływających. Skoro Wacław zmusić mógł wtedy Przemysła do tak ciężkiego ustępstwa, jakiem było wyrzeczenie się Krakowa, to nie da się bezwzględnie wykluczyć przypuszczenie, że mógł go także przynaglić do przyjęcia zobowiązań o charakterze lennym. O ile domysł ten przyjąć jako zasadny, możnaby zresztą nawiązać doń pewne jeszcze zastrzeżenia, n. p. że Przemysł wymówił sobie jakieś ulgi czy ograniczenia co do zakresu swych obowiązków, w rodzaju tych, jakie wykazuje akt hołdu cieszyńsko-opolskiego z 1291, czy zresztą jakiekolwiek inne. Na ogół dokładne wyświetlenie szczegółów tej sprawy nie jest dziś rzeczą możliwą, a i sama zasadnicza teza o nawiązaniu stosunku podwładności lennej przez Przemysła nie da się poprzeć dowodami do tyla wystarczającymi, żeby ją uznać jako pewną. Ale jest możliwą; i to jako prawdopodobne objaśnienie szczegółu, wspomnianego w przytoczonym dokumencie Przemysła.

Na prawdopodobieństwo jej wskazuje zresztą nie tylko precedens co do kilku książąt śląskich, ale zarazem najbliższe potem wypadki z r. 1292, którymi zakończona została wyprawa Wacława przeciw Łokietkowi. Pojmany po zdobyciu Sieradza Łokietek okupić musiał wolność tudzież prawo zatrzymania swych dziedzin ojczystych nie tylko zupełnem wy-

rzeczeniem się swych roszczeń do Małopolski[1], ale zarazem przyjęciem zawisłości lennej wobec Wacława co do pozostawionych mu ziem sieradzkiej i kujawskiej. W stosunek podwładności wchodzi tu władca, który, podobnie jak Przemysł, należał już do grupy książąt nieśląskich.

Właściwy akt hołdowniczy, jaki wtedy niewątpliwie wystawił Łokietek, nie dochował się do naszych czasów. Za to posiadamy dwa inne dokumenty, w najściślejszym z nim zostające związku, oba z daty 13 października 1292. Jeden, to dodatkowe zobowiązanie samego Łokietka[2], mocą którego przyrzeka w ciągu dni czternastu stawić przed delegatami Wacława władze miejskie Brzeźnicy i Brześcia kujawskiego celem złożenia przysięgi, iż on (Łokietek) dotrzyma zawartego układu, jak niemniej, że w razie naruszenia go miasta owe uznają bezpośrednią podwładność swoją wobec Wacława, tanquam vero et legitimo suo domino. O ileby zaś znowuż Łokietek w oznaczonym czasie nie stawił rzeczonych władz miejskich przed delegatami, ma utracić ziemie swoje, sieradzką i kujawską, na rzecz Wacława i jego potomków, uchodzić za krzywoprzysiężcę i bezecnego, a nadto podlec klątwie, którą równocześnie na ten wypadek zawiesił nad nim metropolita gnieźnieński. Już sama treść tych postanowień wskazuje na zawiązanie stosunku lennego; przewidziana tu możność t. z. wiarołomstwa lennika (felonii), i związana z nim zwykła sankcya karna prawa lennego, t. j. ściągnięcie lenna przez zwierzchnika. Kilkakrotnie zresztą Łokietek mieni w tym akcie Wacława: dominus noster lub dominus noster rex; są to pospolite w owych czasach określenia terminologiczne, za pomocą których wyrażano stosunek podwładności lennej wobec zwierzchnika.

O wiele ważniejszy dla poznania treści Łokietkowego

[1] Fiedler, Böhm. Herr. in Polen, Arch. f. oest. Gesch. XIV. 186; por. I. 287. 309. 360.

[2] Ibid. XIV. 186.

układu jest inny dokument równoczesny [1]. Dziewięciu wystawców, w tem pięciu dostojników kościelnych z arcybiskupem Świnką na czele, a ponadto czterej książęta świeccy, stwierdzają tu fakt poddania się Łokietka pod zwierzchnictwo Wacława. Zobowiązania, przy tej sposobności nałożone na niego, są tu dokładnie określone. Odnośny ustęp dokumentu tego może nam tedy zastąpić zaginiony akt hołdowniczy samego Łokietka; a wynika z samej istoty rzeczy, że nie może tu brakować niczego ważniejszego, co się w nim mieściło, że nawet sama redakcya i stylizacya jego w tem miejscu może być prostem powtórzeniem odnośnych ustępów Łokietkowego aktu hołdowniczego. Pomijając punkt, dotyczący zupełnego zrzeczenia się roszczeń do ziem krakowsko-sandomierskiej, stwierdzają tedy wystawcy, że Łokietek poddał się Wacławowi co do osoby i co do państwa swojego, jak niemniej, że uznał go rzeczywistym i prawowitym swoim panem, i przez złożenie przysięgi wierności stwierdzając swą podwładność lenną, zobowiązał się spełniać wobec niego wierne służby, jako też wspierać go uczciwie i ze wszystkich sił, zarówno osobą jak i substancyą swoją, ilekroć do tego wezwany zostanie [2]. Sankcya karna na wypadek niespełnienia tych zobowiązań taka sama, jak w dokumencie poprzednim; więc: utrata Sieradza i Kujaw na rzecz Wacława lub jego dziedziców, uznanie za wiarołomcę i bezecnego, i klątwa kościelna. Zawisłość lenna uznana tu najwyraźniej w całej pełni, z jednem wszelako ograniczeniem, które odpowiada w całości aktowi opolskiemu z 1291: stosunek lenny wyraźnem zastrzeżeniem zawiązany zostaje tylko na czas życia Łokietka, nie przechodzi

[1] Fiedler, Böhm. Herrsch. in Polen, Arch. f. oesterr. Gesch. XIV. 178.

[2] Eius Culmini cum persona et dominio suo penitus se subiecit... in suum verum et legitimum dominum assumpsit et corporali prestito iuramento fidelitatis sue homagium exhibendo eidem... fidelia obsequia... promisit... fideliter assistere persona et rebus pro suis omnibus viribus et pro posse, quociens... fuerit requisitus. Ibid. XIV. 178.

tedy na jego dziedziców[1]. W zastrzeżeniu tem wolno może dopatrzyć się względnego tryumfu dyplomacyi pojmanego Łokietka, który, jak świadczy cały przebieg jego życia, w najtrudniejszych nawet położeniach umiał ratować to, co się uratować dało. A może to także zasługa Świnki, który nie przypadkowo chyba, wśród szczęku oręża, znalazł się w obozie sieradzkim i wpłynąć mógł na pewne złagodzenie postawionych Łokietkowi warunków, zobowiązując się nawzajem, z ciężkiem pewno sercem, do rzucenia, w razie wiarołomstwa, klątwy na Łokietka, tego samego księcia, którego w kilka miesięcy później wciągnie do nowej koalicyi przeciw Wacławowi[2].

W jakim charakterze miał Wacław wykonywać zwierzchnictwo nad Łokietkiem? W obu omówionych dokumentach sieradzkich określono go zwykłym podówczas tytułem czesko-krakowskim: rex Bohemie, dux Cracovie et Sandomirie marchioque Moravie. Tytulatura aktów nie rozwiązuje tedy niniejszego pytania, jest bowiem złożona; i można tu mieć na myśli Wacława bądź to jako króla czeskiego, bądź też jako księcia krakowskiego. Nie rozwiązuje go także zastrzeżenie, że w razie wiarołomstwa Łokietka dziedziny jego dostać się mają nie tylko Wacławowi, ale także, gdyby już nie żył, jego dziedzicom; gdyż dziedzicznym był wtedy nie tylko tron czeski, ale i krakowski[3]. Szczególnie ważną jest natomiast okoliczność, że w obu dokumentach, nawet w ostatnim, który co do zasadniczych postanowień uznać trzeba za wierną reprodukcyę właściwego aktu hołdowniczego, nie ma wzmianki o podwładności lennej wobec regnum Bohemie. Brak takiego zastrzeżenia wskazuje, że nie chodziło wtedy o zawiązanie stosunku podwładności wobec Czech[4]; to też nie można się dziwić, jeżeli pisarz tej miary, co Palacky, natknąwszy na wypadki

[1] Pro tempore vite sua fidelia obsequia i t. d., jak w przyp. poprz. Fiedler, Böhm. Herrsch. in Polen, Archiv XIV. 178.

[2] Por. I. 301.

[3] Por. II. 30. 31.

[4] Por. II. 31.

sieradzkie z r. 1292, uważał sobie za obowiązek podkreślić z osobnym naciskiem, iż złożony wtedy przez Łokietka hołd odnosił się do Wacława jako księcia krakowskiego, nie zaś jako króla czeskiego[1].

Nie skończyło się przecież na samem tylko zhołdowaniu Łokietka. Kron. Zbrasł., opisując pogrom sieradzki, stwierdza, że do niewoli Wacława dostał się wtedy prócz Łokietka samego także jeden z jego braci[2]. Oczywiście dla tego, że jako sojusznik walczył u jego boku przeciw Wacławowi. Z dwu żyjących podówczas braci Łokietkowych można tu mieć na myśli pewno tylko Kazimierza łęczyckiego, tego samego, który w kilka miesięcy później stanie obok niego jako uczestnik koalicyi drugiej[3]; inny brat, Ziemowit dobrzyński, jako pan odleglejszej dzielnicy, mniej tu już wchodzi w rachubę, nie mówiąc o tem, że nie ma też dowodów jakiegoś ściślejszego w tym czasie stosunku między nim a Łokietkiem. Nasuwa się wniosek, który bez obawy o przesadę nazwać można koniecznym, że jeżeli Łokietek sam wolność swoją i prawo zatrzymania dziedzin ojczystych okupić musiał poddaniem się w lenno, to nielepszy los spotkać mógł także walczącego u jego boku i pojmanego z nim razem Kazimierza. Że dokument hołdowniczy tego księcia nie dochował się do naszych czasów, nie wadzi to powyższemu przypuszczeniu; wszak nie ma także aktu hołdowniczego Łokietka samego, uratowanie zaś dwu innych, omówionych poprzednio dokumentów, które nam pośrednie o nim przechowały wiadomości, zawdzięczamy tylko szczęśliwemu przypadkowi, że objęte zostały widymusem praskim z r. 1341, który obojętną już w tym czasie osobą Kazimierza łęczyckiego zajmować się nie miał powodu.

Prócz Kazimierza, w stosunku podwładności lennej do Wacława znajduje się, w chwili układów sieradzkich z 1292,

[1] Palacky, Gesch. Böhm. II_1 336.
[2] Font. rer. Boh. IV. 54.
[3] Por. I. 291. 295.

inny jeszcze Piast, Bolesław II, książę podówczas płocki, wnet potem pan na całem Mazowszu. Jest on jednym z współwystawców omówionego co dopiero dokumentu z 13 października 1292, który określił bliżej istotę zawisłości lennej Łokietka[1]. Jako wystawcy świeccy występują tu: Mikołaj książę opawski, Kazimierz i Bolesław opolscy, wreszcie (a raczej na czele tamtych trzech) »Boleslaus Mazoviensis« (dux). Wszyscy ci współwystawcy, zatem także i Bolesław, określając swój stosunek do Wacława, mienią go czterokrotnie bądź to dominus noster dominus Wenceslaus, bądź też krócej: dominus noster rex. Wyrażenie to w słownictwie ówczesnem ma swoje szczególne znaczenie techniczne; oznacza ono jakikolwiek stosunek podwładności prawnej. O ile chodzi o panujących książąt, określa ono zależność lenną wobec innego władcy jako zwierzchnika, i właśnie w tem znaczeniu używane jest w owych czasach najpospoliciej. Przystaje też w całości do trzech innych świeckich towarzyszów Bolesława, naprawdę lenników Wacławowych. Wszak Mikołaj opawski, niebawem potem starosta małopolski z ramienia Wacława[2], jako władca ziemi, przynależnej wtedy do Morawy, był zdawna lennikiem czeskim, a Kazimierz bytomski i Bolko opolski weszli w stosunek podwładności lennej do Wacława r. 1289 i 1291. Nie sposób przypuścić, żeby co do Bolesława samego określenie: dominus noster, w zestosunkowaniu z królem, przedstawiać mogło inne znaczenie. Skąd nasuwa się wniosek, że i on w tym czasie liczył się do lenników Wacława[3].

[1] Fiedler, Böhm. Herr. in Pol., Arch. f. oest. Gesch. XIV. 178.

[2] Por. dokument z 29 marca 1295, Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 100.

[3] Ponieważ, oprócz wymienionych czterech książąt, współwystawcami dokumentu są ponadto dostojnicy duchowni (pięciu), zaczem też określenie Wacława jako dominus noster także i od nich wychodzi, przeto, dla poparcia poprzedniej wykładni, wykazać jeszcze trzeba, czy w wspomnianem powyżej znaczeniu podwładności prawnej było ono zasadnem także z ich stanowiska. Co do trzech środkowych, biskupów praskiego

Kiedy i z jakich powodów Bolesław zawiązał ten stosunek podwładności, o tem dadzą się wypowiedzieć rozmaite przypuszczenia. Można przyjąć, że łączy się on przyczynowo z zawartym przezeń niedawno przedtem związkiem rodzinnym z Przemysłowcami czeskimi; r. 1291 poślubił bowiem Bolesław siostrę Wacława II, Kunegundę. Nasuwa się nawet, w łączności z tem, przypuszczenie, że Wacław oddał mu swą siostrę właśnie w tym celu, żeby zyskać jego poparcie dla swych zamierzeń co do Polski, i to za pomocą wypróbowanego środka: przez poddanie w lenno[1]. Można tu jednak podać inne jeszcze wytłómaczenie rzeczy. Osobisty stosunek Bolesława do żony, o burzliwej przeszłości, niespokojnym temperamencie, złym

i ołomunieckiego, tudzież proboszcza wyszehradzkiego, zarazem kanclerza królestwa czeskiego, rzecz jest zupełnie zrozumiała: są to duchowni czescy, poddani Wacława, który zatem zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy mógł tu być nazwany ich dominus. Wymieniony na czele dokumentu arcybiskup Świnka użył znowuż tego określenia ze względu na to, że archidyecezya jego rozciągała się na kraje bądź to w bezpośredniem władztwie Wacława zostające (Małopolska), bądź też ustąpione mu obecnie jako zwierzchniemu panu lennemu; w tych ostatnich częściowo był on nawet wprost ordynaryuszem (Sieradz). Ostatnim z wystawców w tej grupie jest frater Menco ordinis domus Theutonicorum summus magister Prussie, t. j. Meinco czyli Meinhard z Kwerfurtu, landmistrz pruski (1288—1299) Wzmiankę dominus noster, wskazującą na stosunek jakiejś podwładności tego przedstawiciela Zakonu, związać można z faktem, iż Zakon posiadał w obrębie Czech osobną »Ballei« pod opieką tamtejszych władców, którzy też opatrywali ją ważnymi przywilejami, jak r. 1251 i 1255, por. Voigt, Ballei Böhmen 56 dod. nr. 2 i Philippi, Preuss. Ukbuch nr. 305. Ten stosunek zawisłości, do którego zaznaczenia zdarzała się na ogół rzadka sposobność, mógł tu być przypomniany właśnie w chwili, w której Meinhard znajdował się w otoczeniu Wacława i świadczył w sprawie bezpośrednio go obchodzącej. Zatem określenie Wacława: dominus noster da się usprawiedliwić u wszystkich wystawców.

[1] Por Balzer, Geneal. Piastów IX. 2. Takie wytłómaczenie rzeczy przyjmujemy Ibid. 427; obecnie na tem samem stanowisku stoją także Šusta, Vacl. II a kor. pol., Čes. čas. hist. XXI. 332 i Dąbrowski, Z czasów Łokiet., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XXXIV. 294.

charakterze, zakończony rozwodem[1], rodzi wątpliwość, czy związek małżeński tym razem służyć mógł za tło dla związków politycznych. Znamienną jest rzeczą, że w niedługi czas po roku 1292, jeszcze przed rozerwaniem małżeństwa, Bolesław jest w obozie wrogim Wacławowi. Jest tam już r. 1297, podejmując wyprawę na Małopolskę, niewątpliwie w sojuszu z Łokietkiem, tym samym druhem, którego też 1296 posiłkuje przeciw Głogowczykowi, jak go posiłkował także przed r. 1292 przeciw innym przeciwnikom[2]. Może więc, mimo małżeństwo z królewną czeską, stał po stronie Łokietka także w czasie jego walki z Wacławem 1292 r. A w takim razie geneza jego zawisłości lennej może być podobna, jak u Kazimierza łęczyckiego: zmuszony, po pogromie Łokietka do uznania przewagi Wacława, mógł przyjąć zawisłość — z konieczności. Blizki jego stosunek powinowactwa z Wacławem i wyrównane, przynajmniej formalnie, przez poddanie się, sprzeczności polityczne z dziewierzem, mogły wpłynąć, że wespół z innymi, dawnymi lennikami króla powołany został w omówionym dokumencie sieradzkim do stwierdzenia ciążących na Łokietku zobowiązań lennych.

Jaką była treść zawisłości lennej Bolesława i Kazimie-

[1] Jako panna wstępuje Kunegunda 1276 samowolnie, wbrew woli ojca, do klasztoru w Pradze; odebrana stamtąd przez niego, zaręczona zostaje tegoż roku Hartmanowi, synowi Rudolfa I habsburskiego; po zerwaniu zaręczyn oddaje ją ojciec znowuż do klasztoru 1277, skąd 1291 odbiera ją Wacław celem zaślubienia Bolesławowi. Opuszcza Bolesława około 1302, i wróciwszy do Czech, wstępuje znowuż do klasztoru, gdzie dokonuje życia. W dokumentach z tej ostatniej doby, choć chętnie określa się jako córka Otokara II lub siostra Wacława, nigdy nie zaznacza swej godności księżny mazowieckiej, czy też (po roku 1313) wdowieństwa po Bolesławie. O osobliwych zdarzeniach, jakie ją spotykały na Mazowszu, ciekawe szczegóły podaje jedyny, wzmiankę o niej zawierający dokument pochodzenia polskiego z r. ok. 1298. Inne źródło określa ją jako soror regis Bohemie pessima. Szczegóły i cytaty por. Balzer, Geneal. Piastów 424 n.

[2] Por. I. 307. 350. 356.

rza łęczyckiego, nie dowiadujemy się z urwanych wzmianek źródłowych, dotyczących obu książąt. Jeśli przyjąć, że geneza jej jednakowa, w takim razie jednoczesność zdarzeń, tożsamość warunków zewnętrznych i okoliczności towarzyszących, nasuną wniosek, że była taką samą, jak u Łokietka, że zatem obaj ci książęta przyjęli tylko zobowiązanie osobiste, nie rozszerzając go na następców, i że przyjęli je wobec Wacława jako księcia krakowskiego. Co do Kazimierza rzecz ta nie zdaje się ulegać wątpieniu; co do Bolesława, jeśli nawet przedtem, przy spowinowaceniu się z Wacławem, poddał się w lenno, również prawdopodobna.

Tak tedy w ciągu niespełna czterech lat (1289—1292), z których około dwa przypadają na czas podniesionych dopiero roszczeń Wacława do Małopolski, a niecałe dwa dalsze zachodzą na początkowy okres rzeczywistego już panowania w owej ziemi, udało się temu władcy skupić pod swem zwierzchnictwem lennem wielką rzeszę książąt polskich i znaczną przestrzeń Polski samej. Podlegało mu conajmniej siedmiu, jeżeli nie ośmiu Piastów, w tem czterech śląskich, a poza nimi Łokietek wraz z bratem Kazimierzem i sojusznikiem swoim Bolesławem; może sam nawet Przemysł. Uznawać miały jego zwierzchnictwo nie tylko cztery pomniejsze księstwa śląskie, wydzielone z jednolitej niedawno, wielkiej dzielnicy opolskiej, ale ponadto Sieradz, pokaźna część Kujaw, Łęczyca, ziemia płocka, może także Wielkopolska. Wszystkie zaś te ziemie i wszyscy ci książęta, jak wynika z wskazówek częściowo wyraźnych, częściowo znów prawdopodobnych, uznają tę zawisłość swoją wobec Wacława, jako księcia krakowskiego.

Dla czego nie: jako króla czeskiego, i nie: wobec korony czeskiej? Bo przecież ze stanowiska Wacława czy samych Czech stosunek taki przedstawiałby się jako korzystniejszy i bardziej pożądany.

Z chwilą, w której Wacław nabył roszczenie, a wnet potem i samo posiadanie Krakowa, otwierały się przed nim,

co do dalszej polityki w sprawach polskich, dwie na ogół drogi możliwe. Mógł przedewszystkiem poprzestać na tym, bądź co bądź bardzo znacznym i ważnym nabytku terytoryalnym, i uważając dalszą swoją czynną rolę w Polsce za skończoną, pozostawić inne księstwa dzielnicowe swojemu losowi. Przypuszczalny układ dalszego wzajemnego stosunku prawnego między Małopolską a Czechami, jaki w tym wypadku mógł się wytworzyć, byłby zapewne ten, że Małopolska, niezdolna w tych warunkach do zachowania odrębnej swojej państwowości, byłaby się przetworzyła, od razu czy później, w zwykłą prowincyę królestwa czeskiego, jak nią była podówczas Morawa, lub jak się nią stały nabyte wnet potem przez Luksemburgów Łużyce. Wszelako zacieśniony do takich granic widnokrąg polityki polskiej rodził z góry poważne trudności. Rodził je już chociażby z tego względu, że Małopolska nie miała połączenia terytoryalnego z Czechami, zaczem też samo już wykonywanie zarządu z czeskiego ośrodka musiałoby tu natknąć na znaczne przeszkody. Już tedy momenty terytoryalnej natury przemawiały za tem, żeby prócz Krakowa owładnąć, pośrednio czy bezpośrednio, przynajmniej tą częścią Polski, któraby takie połączenie stworzyła, t. j. przedewszystkiem ziemiami śląskiemi. A i na tej granicy niełatwo było zatrzymać się władcy tego pokroju, co Wacław II, nieodrodnemu zresztą synowi doby współczesnej. W czasie, kiedy na całym Zachodzie pośród tamtejszych władców stosowane były na rozmiar najszerszy zasady t. z. »polityki domowej«, z wytkniętym z góry celem jaknajwiększego rozprzestrzenienia się terytoryalnego, rodziła się pokusa zagarnięcia możliwie szerokich przestrzeni ziemi, niezależnie od tego, jaką jest dawniejsza ich przeszłość i tradycya dziejowa, jaki zasiedla je żywioł etniczny, i jakie są warunki wewnętrznego, organicznego ich zespolenia z terytoryum zarodowem. Wacław, któremu tak szczęśliwie — i łatwo — udało się nabyć Kraków, który przez nabytek ten usadowił się w sercu Polski, nie mógł chyba zamykać oczu na inne jej ziemie, nawet pozaśląskie; mógł — żeby nie powiedzieć: mu-

siał — wciągnąć je także w przyszłe swoje rachuby polityczne. Mógł je wciągnąć tem snadniej, że Polska była rozbita, że wypływająca stąd słabość jej rodziła nadzieję łatwego ich owładnięcia. A gdyby nawet przyjąć, że pobudki te nie działały tu rozstrzygająco, nasuwał się inny powód, pierwszorzędnie doniosły, który do takiej, na dalszą metę obliczonej polityki przeć musiał. Bo Polska była wtedy w przededniu ważnych przeobrażeń, i wszystko wskazywało na to, że to jej rozbicie dzielnicowe, jeśli wczas nie zostanie wyzyskane, niebawem się skończy, i zapanują stosunki odmienne, zagrażające wprost nawet temu, co Wacław już nabył. Dążenie do zjednoczenia Polski doszło wtedy do punktu szczytowego: powstali w narodzie mężowie najwybitniejsi, jak Świnka, którzy całą powagę swojego wpływu rzucali na szalę, żeby do zjednoczenia jaknajrychlej doprowadzić; tworzyły się związki Piastów, które je urzeczywistnić i królestwo odnowić miały. Z chwilą w której akcya w tym kierunku posunęłaby się znaczniej naprzód, pod znakiem zapytania stanęłoby panowanie Wacława w samej nawet Małopolsce. Bo nie można wątpić, że w dążeniu do zjednoczenia walka o Kraków, jako klejnot i stołeczną ziemię całej Polski, nasunie się Piastom jako jeden z najbliższych i najważniejszych do urzeczywistnienia celów. I nie można było przesądzać, czy w walce tej Wacław, mimo silne oparcie o zasoby swojego królestwa rodzimego, sprostać zdoła jakiejś potężniejszej koalicyi Piastów, czy chociażby jednemu z jej członków, któremu udałoby się zebrać owoce jej akcyi politycznej. Trzeba było spieszyć się, i uprzedzając przeciwników, zgarnąć te owoce do rąk swoich własnych, rozszerzyć panowanie na szereg dalszych ziem polskich. To była druga droga, jaka się otwierała przed Wacławem, i na którą on, jak można było przewidzieć, nie omieszkał wkroczyć.

Niewątpliwie najlepszym, w gruncie rzeczy ostatecznie rozstrzygającym środkiem do uzyskania wytkniętego celu, była przewaga mocarstwowa Wacława. Ale trzeba było jeszcze »tytułów«, chociażby w ślizkiem rozumieniu dyplomacyi, żeby ich

w danym wypadku zażyć. A o tytuły najtrudniej było Wacławowi. Jako dynasta obcy, niezwiązany nawet i niemogący wtedy związać się z Piastami chociażby węzłem małżeńskim, nie mógł on odwołać się do praw krewieństwa, żeby zabiegać o tę czy ową dalszą dzielnicę polską. Nadzieja otrzymania zapisów również była najmniejsza, chociażby ze względów politycznych, zwłaszcza wobec stanowiska, jakie w stosunku do niego zajmowała przeważna część Piastów. Wszak nawet jedyny zapis Wrocławia, jaki swojego czasu udało mu się uzyskać u Henryka IV, okazał się złudnym i — odwołalnym. O drugą wreszcie Gryfinę, w Wielkopolsce czy na Kujawach, czy zresztą gdzieindziej, z pewnością było jeszcze trudniej. Nie pozostawało Wacławowi nic innego, jak wyzyskać w odpowiedni sposób to, co miał już w ręku, t. j. posiadanie Krakowa. Trzeba było położyć nacisk na ośrodkowość tej ziemi i przywiązane do niej w zasadzie prawa zwierzchnicze nad całą Polską. Trzeba było podkreślić zasadę pryncypatu, prawda że w zmienionym kształcie, przez usunięcie z niej organizacyjnej treści rodowej, a wyłączne natomiast związanie praw zwierzchniczych z terytoryum samem i osobą panującego tamże władcy jako takiego. W tym przetworzonym kształcie pryncypatu polityka Wacławowa znaleść mogła najpewniejszą podstawę formalną do stopniowego opanowania całej Polski, lepszą, niż ją mogły dać zapisy książąt czy księżen. Kraków stać się miał dźwignią, za pomocą której Wacław podważy czy samodzielność, czy nawet sam byt odrębny innych dzielnic polskich.

Żeby jednak uciec się do tego środka, trzeba było koniecznie uznać, a raczej uszanować odrębną państwowość Małopolski. Wcielona w obcy, czeski organizm państwowy jako prowincya, byłaby ona zatraciła swoją indywidualność, a zarazem tkwiący w niej stołeczny swój charakter wobec innych dzielnic polskich, nie byłaby mogła stworzyć jądra, około którego one skupić się zdołają. Nie miał

Wacław powodów, chociażby ze względu na to, żeby nie wiązać sobie rąk na przyszłość — żeby tę jej odrębność expressis verbis stwierdzić wyraźnie w jakimkolwiek akcie; ale cały szereg pośrednich wskazówek zaświadcza niewątpliwie, iż w praktyce uznawał ją w pełni. Przeziera ten pogląd przedewszystkiem z wielkiego przywileju wolności, nadanych Małopolsce przez Wacława 1 września 1291. Okresla on ją tu, i to w kilkakrotnie powrotnych zwrotach, wyraźnie tylko jako ducatus nostri Cracovie et Sandomirie, nie jako ducatus regni nostri; jak zresztą w ogóle nie ma żadnej wzmianki, którąby wskazywała na podporządkowanie owych ducatus wobec Czech, czy też na przynależność ich do tego państwa. Nie bez znaczenia jest także ustęp, wymieniający dawniejszych książąt krakowskich jako poprzedników Wacława: predecessoribus nostris veris et legitimis ducibus ac dominis eorundem ducatuum; bo świadczy, że prawa, jakie on tu ma wykonywać, wywodzi wprost od nich, i za następcę ich w tej ziemi, zatem właściwie za księcia (małopolskiego), nie za króla (czeskiego) się uważa. Prawa, zapewnione wszystkim mieszkańcom ziemi, pozostają te same, co dawniej: antiquis et racionabilibus iuribus... debeant... gaudere, sicut antiquitus observatum esse dicitur. Nie ma więc zrównania co do praw czy obowiązków z ludnością czeską; jest nawet wyraźne zastrzeżenie, że Wacław nie ma wprowadzać jakichkolwiek nowych, nieznanych miejscowemu zwyczajowi poborów. Co do nadawania dostojeństw i urzędów zastrzeżone zasiągnięcie rady biskupa krakowskiego i baronów małopolskich, wykluczony zatem wpływ jakichkolwiek czynników czeskich. Żołdy rycerskie mają być płacone w miarę dochodów z samej tylko Małopolski: proventibus et facultatibus ipsorum ducatuum nobis ad hoc... suppetentibus; skarbowość jej oddzielona zatem od czeskiej. Nawet w sprawach o wydalanie złoczyńców uwzględnione ściśle tylko granice terytoryalne małopolskie; Wacław zobowiązuje się nie cierpieć ich wyłącznie tylko w obrębie tej ziemi: predones... in eis (ducatibus) tenere nolumus nec fovere; nie przyjmuje żadnych zo-

bowiązań co do niedopuszczenia ich do krajów czeskich[1]. Jednem słowem, Małopolska pojęta jest w tym przywileju wszędzie jako odrębny dla siebie organizm, nie ma nigdzie śladu jakiegoś zespolenia jej z Czechami, ani też istnienia jakiegokolwiek zresztą — prócz osoby samego władcy — węzła ustrojowego z tem państwem.

Te same zasady zastosowywane są także w praktyce. Nie da się stwierdzić, żeby którykolwiek z organów centralnych czeskich, rządowych czy sądowych, więc: rada królewska (ziemska), wielki burgrabia praski, komornik (zarządca skarbu czeskiego) lub najwyższy sąd ziemski praski[2], wykonywali w Małopolsce funkcye urzędowe. Jest nawet urządzona osobna kancelarya krakowska, zrazu pod takim samym protonotaryuszem, jaki i w Czechach załatwiał zwyczajne agendy kancelaryjne, a później nawet pod osobnym kanclerzem krakowskim. Kancelarya ta, po krótkiej zrazu próbie osadzenia jej w Pradze (1291), działa na miejscu, w Krakowie[3]. Za jej pośrednictwem Wacław, przebywając w Małopolsce, wydaje odnoszące się do niej dokumenty[4]. Tylko w czasie pobytu w Czechach, nie mogąc użyć kancelaryi krakowskiej, wyręcza się z konieczności, w sprawach małopolskich, protonotaryuszami czeskim lub morawskim, albo samym kanclerzem królestwa czeskiego[5];

[1] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 94.

[2] Por. o nich Kapras, Práv. děj. zemí kor. čes. I. 198 n. 215 n. 221 n. 228 n.

[3] Por. Balzer, Skarb. i arch. koron. 404. Pogląd Maurera, Urzędn. kancel. do 1386, 7, jakoby kancelarya krakowska urzędowała w Pradze, w takiem ujęciu ogólnem niezasadny.

[4] Tak r. 1292: per manus... protonotarii nostri Cracovie et Sandomirie, lub per manus... super Cracoviam et Sandomiriam protonotarii nostri; r. 1294: per manus... nostri cancellarii Cracoviensis, Kod. dypl. Małop. I. nr. 121., II. nr. 521. 522, Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 98, Kod. dypl. Mogil. nr. 42. 43. O kanclerzu Pakosławie por. I. 362 przyp. 1.

[5] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 94. 95. 97, Kod. dypl. Małop. II. nr. 528. 536, Kod. dypl. Mogil. nr. 41.

jakkolwiek zresztą i na terenie czeskim, o ile znajdzie się przy jego boku protonotaryusz krakowski, odnośne dokumenty za jego wychodzą pośrednictwem [1]. Starostów małopolskich [2] mianuje wprawdzie Wacław bądź to z pośród poddanych sobie książąt dzielnicowych (opolskich, opawskich), bądź też z pośród panów czeskich, ale starostowie ci obierają Małopolskę jako stałą siedzibę urzędowania, nie mają nic do czynienia ze sprawami czeskiemi; załatwiając zaś czynności swoje urzędowe, działają przy współudziale miejscowych (krakowskich) dostojników duchownych czy świeckich [3]. I tak samo, jak w przywileju z 1291, tak też w słownictwie późniejszych dokumentów, ziemia krakowska określana jest jako terra nostra (Wacława), nie: terra regni nostri [4].

Uwagi godne są też wskazówki sfragistyczne. Pieczęć Wacława z 1292 wyobraża na stronie głównej króla w majestacie na tronie, z dwoma szczytami po prawej i lewej stronie postaci; szczyt prawy przedstawia lwa czeskiego, szczyt lewy orła krakowskiego. Taż sama kombinacya zjawia się też na odwrocie pieczęci. Wyobrażony tu jeździec z proporcem w prawej ręce, na którym znajduje się lew czeski; na lewej

[1] Tak r. 1291 w Pradze: per manus... per Cracoviam et Sandomiriam nostri protonotarii, Kod. dypl. Mogil. nr. 40. Por. też Balzer, Skarb. i arch. koron. 404.

[2] Zestawienie ich u Kutrzeby, Starostowie, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XX. 234.

[3] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 100; Kod. dypl. Małop. II. nr. 527. 538. Wobec tych wszystkich wyraźnych dat nie może ulegać wątpieniu, jak tłómaczyć ustęp w dokumencie Wacława z 1293 w przedmiocie zwolnienia dóbr klasztoru tynieckiego ab omni iurisdiccione beneficiariorum Bohemie, Cracovie, Sandomirie et Moravie, Kod. dypl. Tyn. nr. 40. Nie wynika zeń, żeby w istocie urzędnicy czescy i morawscy wykonywali przed zwolnieniem rzeczywistą władzę w dobrach tynieckich; dokument stwierdza tylko, że jak krakowscy i sandomierscy urzędnicy (z powodu zwolnienia) nie będą tu spełniati jurysdykcyi, tak też i czesko-morawscy, jako w ogóle tutaj nieurzędujący, nie mają do niej prawa.

[4] Kod. dypl. Małop. II. nr. 536.

ręce szczyt z orłem krakowskim. I jeszcze na czapraku wiszą trzy szczyty: górny, na szyi konia, z lwem czeskim, dwa dolne z orłami krakowskimi[1]. Wszędzie uwzględnione z osobna herby czeski i krakowski jako zewnętrzny wyraz dwoistej władzy monarszej Wacława. Nie można tu zaś nawet przypuścić, żeby krakowski herb rozumiany był tylko jako herb prowincyi królestwa czeskiego; wtedy bowiem należałoby tu z konieczności oczekiwać także herbu morawskiego — którego jednak na pieczęci nie ma zgoła.

Znamiennym wreszcie jest sam sposób określania Wacława (poza tytulaturą w nagłówkach aktów) jako władcy Małopolski. Zdarzy się, jak n. p. w dokumencie z 1294, że mu się tu dostanie tytuł rex[2], co ani dziwić nie może, ani rozpatrywanego tu pytania nie przesądza, gdyż Wacławowi przysługiwało prawo używania tego dostojniejszego określenia w jakichkolwiek stosunkach. Za to kiedyindziej otrzyma on tytuł dux, i to w urzędowym dokumencie własnego swego dostojnika. Na uwagę zasługuje tu już zwrot, zawarty w akcie Wacławowego starosty Mikołaja opawskiego z 1295 w przedmiocie uwolnienia wsi Czuszów od ciężarów publicznych; zastrzega on tu wprawdzie, że mieszkańcy wsi podlegać mają sądowi domini regis, nie inaczej jednak, nisi per camerarium ducalem zostaną pozwani[3]. Komornik, pozywający strony przed trybunał władcy małopolskiego, mimo jego królewski tytuł czeski, to przecież nie komornik królewski, jeno książęcy. Ważniejszym jeszcze pod tym względem jest akt starosty małopolskiego Woka, pochodzący z ostatnich chwil krakowskich (tylko) rządów Wacława, z 21 marca 1300. Woko, powołując się na czele na wyraźne zlecenie swego pana, którego w miejscu tem określa pełnym tytułem czesko-krakowskim,

[1] Piekosiński, Piecz. pol., Spraw. Kom. hist. szt. VI. nr. 211. 212.

[2] Capitaneum, qui in prefatis terris (w Małopolsce) per eundem dominum regem fuerit ordinatus, Kod. dypl. Małop. II. nr. 527.

[3] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 100.

zatem przez użycie wyrazów rex, dux i marchio, udziela tu pewnych wolności mieszkańcom wsi Gorzyce, między innemi także wyjęcia z pod sądownictwa zwyczajnych urzędników publicznych, z tem zastrzeżeniem: ut incole... non citentur... nisi coram dicto domino duce vel eius capitaneo [1]. Dictus dominus dux, to wspomniany na czele Wacław, nieokreślony tu jednak jako rex, mimo że zachodziła pełna możność użycia tego tytułu. Zacieśnione do książęcej tylko godności określenie musi mieć źródło swe w samej istocie i charakterze władzy, jaka tu przysługiwała Wacławowi. Nie jako król czeski, jeno jako książę krakowsko-sandomierski panuje on w Małopolsce.

Jest tedy Wacław w tym czasie władcą dwu odrębnych organizmów państwowych, królestwa czeskiego i Małopolski, połączonych luźną tylko unią osobistą przez wspólnego panującego. Odpowiednio do tego układa się też jego tytulatura urzędowa. Aż do 23 marca 1291 używa on stale tytułu wyłącznie czeskiego: rex Bohemie marchioque Moravie [2]; odtąd, lub dokładniej: od najbliższego potem dochowanego dokumentu z 10 kwietnia t. r. aż do koronacyi na króla polskiego, niezależnie od tego, czy załatwia sprawy małopolskie, czy czeskie, posługuje się znowuż stałą, stereotypowo niezmienną tytulaturą: rex Bohemie (wyjątkowo Bohemorum), dux Cracovie et Sandomirie marchioque (wyjątkowo necnon marchio) Moravie [3]. Wstawka mało-

[1] Kod. dypl. Małop. II. nr. 538.

[2] Emler, Reg. Boh. II. nr. 1538.

[3] Ibid. II. 1539. 1540. 1545. 1547. 1548. 1551. 1552 i nast. (Emler w dalszym ciągu podaje dla krótkości już tylko: rex Bohemie etc.); Kod. dypl. Małop. I. nr. 121, II. nr. 521. 522. 528. 530. 536; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 94. 95. 97. 98. 101; Kod dypl. Mog. nr. 40. 41. 42. 43; Kod. dypl. Tyn. nr. 40. W Aktach grodz. i ziem. I. nr. 3 przedrukowano dokument Wacława z 1293 z tytułem: rex Polonie et Bohemie, dux Cracovie et Sandomirie marchioque Moravie; rex Polonie jest tu oczywiście błędną wstawką późniejszego kopisty; ten sam dokument w tekście, podanym przez Fejéra, nie zawiera jej zgoła.

polska rozbiła tu na dwie części pierwotny tytuł czeski, niewątpliwie ze względu na podrzędniejsze wobec królestwa, a przedniejsze wobec marchionatu znaczenie dukatu; przyczem tytuł, rozważony w całości, polega na zastosowaniu mięszanych zasad w jego budowie[1]: jedna bowiem jego część (małopolska) wyraża odrębność państwową Małopolski wobec Czech, natomiast część końcowa (morawska) odpowiada tylko odrębności prowincyonalnej Morawy w stosunku do ogólniejszego pojęcia państwa czeskiego[2].

Nie da się przyjąć, żeby wykazaną tu odrębność państwową Małopolski uznał Wacław ze względu na jej własny interes; ujawniły się natomiast, jak widzieliśmy, ważne pobudki, które go do tego skłoniły ze względu na zapoczątkowaną przez niego samego politykę w sprawach polskich[3]. Że zaś głównym celem tej polityki było rozciągnięcie zwierzchnictwa na inne dzielnice Piastowskie, przeto wynika stąd, że, ze stanowiska samego Wacława, dzielnice te, o ile przyjmowały podwładność lenną, musiały uchodzić za podporządkowane mu jako księciu krakowskiemu, nie zaś jako królowi czeskiemu. Łączyły się obie te rzeczy najściślej ze sobą, i to w tym sposobie, że druga była logicznem niejako rozwinięciem i dopowiedzeniem pierwszej. Skoro bowiem tylko do Krakowa przywiązane były zdawna zwierzchnicze prawa wobec reszty Polski, i Kraków, a raczej Małopolska uznana została za odrębny organizm państwowy, to oczywiście tylko około niej, nie zaś około królestwa czeskiego skupić się mogła rzesza wprzągniętych w lenno książąt polskich. Opartą na tych zasadach politykę stosował Wacław konsekwentnie przez całe omówione dotąd czterolecie 1289—1292; czy miał zamiar utrzymać ją na stałe, czy, gdyby ją nawet utrzymał, nie chciał przynajmniej następcom ułatwić

[1] Por. I. 434 przyp. 2.
[2] Por. jeszcze rozdz. X.
[3] Por. II. 45 n.

jej zmiany, określić nie można na pewno. W zasadzie dążenie do takiej zmiany, czy to za jego życia, czy później, da się, ze stanowiska czeskiego, pomyśleć jako rzecz możliwa, a nawet pożądana. Można było użyć wyodrębnionego zrazu od Czech Krakowa jako dźwigni do zhołdowania czy zagarnięcia całej Polski; ale uzyskawszy ten cel, można było następnie pomyśleć o silniejszem sprzęgnięciu tych ziem z królestwem czeskiem, chociażby nawet o przetworzeniu ich w prowincye państwa czeskiego. Może w tych właśnie momentach tkwi wytłómaczenie ostrożnej stylizacyi aktów hołdowniczych, jakie omówiliśmy poprzednio. Nie stwierdzono w nich nigdzie z osobna, że hołdujący Piastowie podlegać mają królestwu czeskiemu, czy królowi czeskiemu jako takiemu; ale nie wypowiedziado też nigdzie wyraźnie, że podlegają Wacławowi jako księciu krakowskiemu. Są tu tylko określenia ogólnikowe i nieścisłości, dopuszczające wykładni dwojakiej, na korzyść jednej czy drugiej tezy; i dopiero uwzględnienie ubocznych wzmianek, jako też samej zasadniczej strony całego stosunku, pozwoliło na wniosek, że chodzi w tych wypadkach o podwładność wobec księcia i księstwa krakowskiego. Te dwuznaczności i niedomówienia aktów hołdowniczych mogły się stać w przyszłości wygodną podstawą do wykładni — odmiennej. Że zaś na stylizacyę aktów tych niewątpliwie wpływał sam Wacław, więc można stąd wysnuć słuszny domysł, że nie chciał sobie czy swoim następcom wiązać rąk pod tym względem co do przyszłości.

Jakkolwiekbądź zresztą rzecz miała się ukształtować później, sam już osiągnięty dotąd przez Wacława sukces uznać trzeba za niezwykle bogaty. Punktem szczytowym są tu wypadki jesienne r. 1292, kiedy po sieradzkim pogromie Łokietka kilku pozaśląskich książąt polskich stanęło wobec konieczności przyjęcia swoich ojcowizn jako len z rąk Wacława. Ilość lenników i lennych dzielnic w Polsce doszła wtedy — jak widzieliśmy — do siedmiu lub ośmiu, a nie brakło pośród nich władców potężniejszych i księstw znaczniejszych. Prawda, że

nie wszystko jeszcze zapowiadało tu pewną przyszłość i na wskróś prawidłowy układ stosunków dalszych. Niecałkiem pewną była przedewszystkiem wierność lenników, w znacznej części wojennym tylko przymusem znaglonych do ustępstwa; można było obawiać się zasadnie — jak zresztą wykazały najbliższe potem wypadki — że nie ominą oni najbliższej okazyi, żeby wyłamać się z pod zależności. Ale nawet w takim wypadku był już gotowy tytuł do podjęcia przeciwko nim walki, a nawet do zagarnięcia ich posiadłości w bezpośrednie władztwo z powodu wiarołomstwa lennego. Dalszą — ze stanowiska Wacława — ujemną stroną nawiązanych stosunków było to, że pewna, może znaczniejsza część Piastów uznała zależność swoją tylko jako dożywotnią, nie wiążąc swych następców przyjętemi zobowiązaniami. Wszelako nawet i ta zacieśniona co do czasu trwania podległość dawała wygodny punkt oparcia do późniejszego przetworzenia jej w stosunek trwały: nasuwała się możność zręcznego spożytkowania późniejszego układu rzeczy, żeby książąt owych przynaglić do poddania się w zawisłość dziedziczną, lub samych dziedziców do odnowienia zawisłości zniewolić. A w takim razie otwierały się jeszcze widoki dalsze: możność bezpośredniego z czasem zawładnięcia owemi dzielnicami książęcemi, na wypadek wygaśnięcia prostych linij dotychczasowych władców; gdyż według ustalonych podówczas zasad, po zgonie lennika, który nie pozostawił potomstwa męskiego, lenno jako opróżnione przypadało zwierzchnikowi.

Na ogół, omówiona tu akcya Wacława, zakrojem swym i następstwami, jakie pociągnęła za sobą, wybiegła daleko poza granice Małopolski samej, ogarnęła właściwie znaczną część Polski całej. Nie bez podstawy kronikarze czescy, zamykając opis wyprawy sieradzkiej z 1292, dodają, iż Wacław wrócił do Czech, regni Polonie negociis convenienter dispositis [1]. To zaś uporządkowanie stosunków polskich polegało na tem,

[1] Pułkawa, Dobner, Monum. III. 252.

iż szereg księstw dzielnicowych, podporządkowanych teraz Wacławowi jako księciu krakowskiemu, wszedł w łączność ustrojową z Krakowem samym. Że zaś Kraków stanowił odrębny dla siebie, w stosunku do Czech, organizm państwowy, przeto owe księstwa zależne, w takiem samem, jak on, wyosobnieniu od królestwa czeskiego, złączyły się z Krakowem w jedną wspólną, wyższorzędną całość państwową o charakterze nie już partykularnym tylko (małopolskim), ale ogólno-polskim. Czem dotąd, licząc od kilkudziesięciu lat wstecz, Kraków był tylko w teoryi, to urzeczywistniło się teraz w praktyce: stał się on ponownie rzeczywistym ustrojowym ośrodkiem państwowości polskiej. Stojący na czele tej państwowości Wacław, to już nie dzielnicowy tylko książę krakowsko-sandomierski, ale obok tego, a raczej przez to, zwierzchnik znacznej części Polski. Polityka, jaką od pierwszej chwili w sprawach polskich zapoczątkował, i która teraz święciła tryumf, to polityka o charakterze uniwersalnym; oparta przytem o podstawę małopolską, o stołeczną ziemię krakowską.

Dwa równorzędne dążenia do przebudowania państwowości polskiej na zasadzie uniwersalnej ujawniają się tedy w owym czasie: jedno jako program obu koalicyj Piastów[1], drugie jako akcya obcego dynasty czeskiego. Oba takie same co do ostatecznego celu: zjednoczenia rozbitej Polski w jedną całość państwową. A przecież — jakie różne co do środków i sposobów działania, co do pobudek i podstaw, na których się opierały, co do zamiarów działaczy i widoków, jakie na przyszłość otwierały! Skoalizowani Piastowie dążą do tego celu na podstawie dobrowolnych umów między sobą, warujących interesy wszystkich po kolei uczestników; Wacław, wyzyskując dyplomatycznie czy

[1] Por. I. 273 n. 299 n.

militarnie swą przewagę mocarstwową, przynagla, jeżeli nie wszystkich, to conajmniej znaczną ich część, do zszeregowania się około niego — pod przymusem. Zjednoczenie, do którego zmierzali Piastowie, miało, przez kolejne akty następstwa, zespolić ostatecznie pod władzą jednego z nich znaczną część Polski jako obszar, bezpośrednio poddany jego panowaniu; Wacław, na razie przynajmniej, poprzestaje na bezpośredniem władztwie w samej Małopolsce, całą zaś resztę Polski, przez związanych ze sobą książąt lennych, wprowadza w stosunek pośredniej tylko zawisłości od siebie. Choć punktem wyjścia jest tu dlań stara, rodzima instytucya pryncypatu, sam zewnętrzny kształt podwładności przybiera szatę egzotyczną, wprowadza w urządzenia państwowości polskiej elementy, zgoła jej dotąd nieznane, zachodnie. Już od tych kształtów wieje duch obcy i otwiera widoki na dalsze niebezpieczeństwa, grożące narodowi. Nie pod własnymi książętami z prastarej dynastyi rodzimej zjednoczyć się ma Polska; nie oni bronić jej będą przed grożącym z zewnątrz wpływem wynaradawiającym[1]. Obcy władca, który ma teraz ująć ster rządów w swe ręce, nie będzie wpływom tym stawiał przeszkód: on je raczej podsyci i nowej im doda siły. Całe jego dotychczasowe rządy w samych Czechach opierały się o elementy niemieckie: niemieckich przedewszystkiem skupiał około swej osoby doradców, na niemieckiem mieszczaństwie opierał swą potęgę, niemieckie żywioły zaciągał w znacznej części w skład swoich sił zbrojnych[2]. Na szczególną przytem uwagę zasługuje dobór starostów, którym w zastępstwie swojem zdał naczelny zarząd, a przez to pełnię władzy rządowej w Małopolsce. Prócz jedynego, lennie sobie poddanego, ulegającego zresztą wpływom niemieckim Piasta, Bolka opolskiego, sami tu cudzoziemcy, Czesi czy Niemcy, sprawują po kolei władzę starościńską: Mikołaj ks. opawski, Henryk z Woszowa, Tasso z Wiesenburga i nieokreślony dokła-

[1] Por. I. 98 n.
[2] Šusta, Dvě knihy I. 313. 324.

dniej Woko[1]; pośród nich niektórzy notoryczni zdziercy i ciemiężyciele, jak częściowo Mikołaj opawski, a przedewszystkiem osławiony Tasso[2].

Poza tem wszystkiem inna co do widoków na przyszłość otwierała się groźna pewność: że zjednoczona w ręku Wacława Polska, politycznie, stanie się nie tyle celem sama dla siebie, ile raczej środkiem do urzeczywistnienia celów jego polityki domowej, czy też jego państwa ojczystego, samych Czech. Piastowie, dokonawszy zjednoczenia, nie tylko przez najściślejsze węzły narodowej wspólności z resztą społeczeństwa, ale także przez własny swój interes jako władców, wskazany mieli sobie jeden cel: utwierdzać i pomnażać potęgę i znaczenie Polski, popierać rozwój poddanego sobie zaludnienia rodzimego; dla dynasty obcego, w innem państwie właściwy punkt oparcia mającego, zadania te usuwały się na dalsze miejsce. Interes Polski, w tym czy owym sposobie — jak tego dowiodły najbliższe potem wypadki — mógł być każdej chwili poświęcony, ilekroć zajdzie sposobność usłużenia przez to interesom czeskim.

Ważyła się cała przyszłość Polski. Nie dziw, że w tych warunkach utrwala się i potęguje antagonizm obu stron współzawodniczących. Nie o samo już tylko utrzymanie władzy i o zachowanie swych dzielnic walczą Piastowie przeciw Wacławowi; bronią oni zarazem ideí państwa polskiego, jego prawa samoistnego stanowienia o swoich losach, jako koncepcyi nie tylko ustrojowo od Czech wyodrębnionej, ale zarazem naprawdę narodowej. Do starć orężnych na razie nie dochodzi. Obie strony stoją naprzeciw sobie z bronią u nogi, jak gdyby mierząc wzajemne siły, zanim przejdą do ostatecznej rozprawy; tem żywszą, tem ruchliwszą jest działalność dyplomatyczno-polityczna, zmierzająca do stworzenia warunków czy mo-

[1] Zestawienie u Kutrzeby, Starostowie, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XX. 234.

[2] Šusta, Dvě knihy I. 321. 327.

mentów, któreby szalę na tę, czy na ową stronę przechyliły. Widoczny przytem pospiech: każdy z zapaśników dąży do tego, żeby jaknajrychlej ubiec przeciwnika, i postawić go od razu wobec pewnych faktów dokonanych, możliwie rozstrzygających.

Dopiero w tem oświetleniu tłómaczy się w pełni geneza i polityczne znaczenie koalicyi drugiej, z początków r. 1293 [1]. Najbliższy to czas po sieradzkim pogromie Łokietka z jesieni roku poprzedniego, chwila, w której Wacław stał u szczytu potęgi swej w Polsce, przynagliwszy kilku znaczniejszych książąt pozaśląskich do przyjęcia stosunku podwładności wobec siebie. Wybiła ostatnia godzina, w której Piastowie, jeśli na ogół Polska miała się uchronić od panowania obcego, pomyśleć musieli o zrzeszeniu się ze sobą, żeby dążeniom Wacława przeciwstawić jakiś odpór skuteczny. Zawiązują koalicyę na pewno dwaj, a może wszyscy trzej jego lennicy, Przemysł, Łokietek i Kazimierz łęczycki, dwaj ostatni niedawniej jak przed kilku miesiącami wprzągnięci w jarzmo lenne. Zrzeszenie to przedstawia się tedy jako widoczna reakcya pokonanych książąt przeciw narzuconemu sobie zwierzchnictwu, a zarazem jako reakcya Polski samej przeciwko grożącym jej niebezpieczeństwom, jakie przynieść miało panowanie obcego dynasty.

Przypomnijmy przytem, że koalicya miała na celu nie tylko samo kolejne zjednoczenie dzielnic sprzymierzonych książąt, ale zarazem odzyskanie Krakowa, a w końcu — samo odnowienie królestwa polskiego. Ten ostatni szczegół powołujemy tu z umysłu, żeby zwrócić uwagę na równoczesną akcyę Wacława, zmierzającą już wtedy do tego samego celu, do uzyskania korony królewskiej w Polsce. Prawdziwa w tem zasługa wytrawnego badacza dziejów czeskich [2], iż spożytkowując znaną wiadomość Kron. Zbrasł. o wysłanem przez

[1] Por. I. 290 n.

[2] Šusta, Vacl. II a kor. pol., Čes. čas. hist. XXI. 313 n.

Wacława do Rzymu poselstwie powiernika swego, mistrza Aleksego, rzecz tę w sposób przekonywujący wyświetlił. Zadaniem poselstwa było skojarzyć — przez zaręczyny — przyszły związek małżeński nowonarodzonej córki Wacława, Jutty, z jednym z przedstawicieli potężnego rodu patrycyuszowskiego w Rzymie — Orsinich. Ponieważ Jutta urodziła się 1 marca 1293, a zmarła już 3 sierpnia 1294, przeto poselstwo to przypadać może tylko na krótki ów okres jej życia; przyczem autor oświadcza się raczej za rokiem 1293[1]. Rzuca się tu w oczy osobliwy pospiech, z jakim Wacław zabiera się do matrymonialnej sprawy niemowlęcia, zwłaszcza, że chodzi o związek z dostojnym wprawdzie rodem patrycyuszowskim, ale przecież nie — rodem panującym; przyczem stroną, która o związek ten zabiega, która rzecz całą zapoczątkowuje, są nie Orsiniowie, ale sam Wacław. Miał on wtedy widocznie jakieś szczególne powody, żeby starać się o poparcie tego rodu, a sprawa, o którą chodziło, musiała przedstawiać dlań znaczenie doniosłe, skoro dla niej szafuje osobą własnego dziecka. Poparcie Orsinich nie gdzieindziej zaś da się wyrozumieć jako możliwe, jak tylko w kollegium kardynalskiem, w którem ród ten miał szereg wybitnych i wpływowych przedstawicieli, i z którego, wobec ówczesnej sediswakancyi papieskiej, snadno też którykolwiek z nich wyjść mógł jako przyszły papież. Nie da się zaś znowuż wykazać, żeby inne zagadnienia polityczne, zaprzątające podówczas umysł Wacława, wymagały w tym czasie osobnych zabiegów w Kuryi papieskiej[2]; pozostaje jedynie sprawa polska jako główny, a raczej jedyny podkład,

[1] Šusta, Vacl. II a kor. pol., Čes. čas. hist. XXI. 315.

[2] Jest to czas, w którym na tronie niemieckim zasiada wyniesiony głównie za sprawą Wacława Adolf nasawski. W r. 1293 dochodzi wprawdzie do pojednania między Wacławem a jego dziewierzem Albrechtem I rakuskim, ale sprawa przeciwstawienia Adolfowi kandydatury Albrechta na tron niemiecki wtedy wcale jeszcze nie istnieje; wyłoniła się ona dopiero znacznie później, w latach 1297/8. Por. Palacky, Gesch. Böhm. II_1 339. 340. 341. 346. 348.

na tle którego da się wytłómaczyć cała ówczesna kombinacya polityczna Wacława. Przez co zaś Kurya usłużyć mogła Wacławowi w sprawie polskiej, jest rzeczą jasną: mogła dać przyzwolenie na koronacyę w Polsce. I trudno znaleść w jakimkolwiek innym czasie przed 1300 sposobniejszy moment do podjęcia takich zamysłów ze strony Wacława, jak właśnie w r. 1293. W zasadzie Wacław już z chwilą objęcia rządów w Małopolsce mógł się poczytać za pretendenta do korony polskiej. Wszak według opinii, utrzymującej się na jego dworze, krakowskie księstwo, to tylko pod zmienioną nazwą dukatu dalszy ciąg królestwa polskiego[1]; słuszna przyjąć, że posiadłszy je, mógł od początku w polityczny swój program wprowadzić myśl odnowienia królestwa rzeczywistego. I jeśli zrazu mogło go jeszcze cokolwiek wstrzymywać od wykonania powziętego zamiaru, to chyba brak szerszej podstawy terytoryalnej w Polsce samej, na której możnaby oprzeć odnowioną królewskość. Ale teraz zmieniły się stosunki gruntownie. Właśnie dopiero co pod koniec 1292 udało mu się skupić pod swojem zwierzchnictwem znaczną część książąt i ziem polskich; i wtedy właśnie, w początkach 1293, zawiązała się skierowana przeciw niemu druga koalicya Piastów, której przeciwstawić się nie można było skuteczniej, jak przez zyskanie zgody na koronacyę, i przez ten zręczny sukces dyplomatyczny wytrącić jej w całości broń z ręki[2].

[1] Por. II. 26.

[2] Wyłożony w tekście pogląd tłómaczy gruntowniej i bardziej zasadnie genezę ówczesnych zabiegów Wacława o koronę, aniżeli to, co tu przytacza Šusta, Vacl. II a kor. pol., Čes. čas. hist. XXI. 323. 324. Przyjmuje on, że kiedy Wacław, wracając z wyprawy sieradzkiej, zatrzymał się, pod koniec 1292, przez pewien czas w Krakowie, tamtejsze duchowieństwo okazało mu klejnoty koronne polskie, przechowane w skarbcu krakowskim, i wiedzione chęcią, żeby królewskość związać z Krakowem, namówiło go do podjęcia starań o odnowienie królestwa. Żeby duchowieństwo miejscowe mogło r. 1292 pokazywać Wacławowi klejnoty koronne w Krakowie, jest rzeczą conajmniej bardzo wątpliwą, jeżeli nie wprost wykluczoną, skoro wszystko przemawia za tem, że jeszcze r. 1290

I tak już r. 1293 podjęta zostaje, ze strony czeskiej, próba odnowienia królestwa. Zamierzone to królestwo nic nie ma wspólnego z ośrodkiem wielkopolskim, gdyż Wielkopolska w najlepszym razie podlegała wtedy tylko pośrednio zwierzchnictwu Wacława, a siedzibą jego władzy monarszej w Polsce był tylko Kraków. Ośrodkiem nowego królestwa miała się stać Małopolska, ta sama ziemia, która od XI wieku w różnych kształtach i sposobach (królestwo, pryncypat) występowała jako stołeczna ziemia Polski. Nie można zaś wątpić, że oparte o Kraków królestwo nie miało być jakimś tworem o charakterze partykularnym, że nie miało być królestwem małopolskiem czy krakowskiem, jeno królestwem uniwersalnem. Nie dałby się wyrozumieć taki twór partykularny na tle całej skreślonej dotąd polityki Wacławowej; okoliczność zaś, że starań o koronę nie podjął on wtedy, kiedy nabył samą Małopolskę, ani nawet wtedy, kiedy zhołdował kilka pomniejszych księstw śląskich, ale dopiero w chwili, kiedy poddał sobie znaczną część innych książąt i ziem polskich, rzuca jaskrawe światło na charakter przyszłego królestwa, jak się ono w jego zamysłach przedstawiało [1].

uwiózł je Przemysł do Wielkopolski, por. Balzer, Skarb. i arch. koron. 51 n. Również mało prawdopodobnem jest przypuszczenie, żeby do koronacyi namawiał Wacława ówczesny biskup krakowski Prokop, ten sam, którego wierność wobec czeskiego władcy trzeba było jeszcze r. 1294 stwierdzać osobnem zobowiązaniem piśmiennem (por. I. 314). Cały zaś wprowadzony tu przez autora w rachubę moment antagonizmu między duchowieństwem krakowskiem a wielkopolskiem, walczącemi rzekomo o pierwszeństwo Gniezna i Krakowa jako miejsc koronacyjnych, nie tylko nie da się utrzymać zasadnie (por. I. 380 przyp. 1), ale nawet, gdyby miał mieć jakieś znaczenie, nie dałby się odnieść do r. 1293, w którym nie było jeszcze precedensu koronacyi wielkopolskiej, a stołeczny charakter ziemi krakowskiej nie podlegał wątpieniu, nawet także w opinii skoalizowanych r. 1293 Piastów, por. I. 300.

[1] Charakter uniwersalny zamierzonego królestwa uznaje także Šusta, Vacl. II a kor. pol., Čes. čas. hist. XXI. 327.

Przypadkowy zbieg okoliczności pokrzyżował wszystkie obliczenia Wacława. Sediswakancya papieska, poczęta jeszcze w kwietniu 1292, o której Wacław, wysyłając w rok potem Aleksego jako posła do Rzymu, przypuszczać mógł snadnie, że ukończy się rychło, przeciągnęła się nad spodziewanie długo; wybór papieża Celestyna V, z rodu Orsinich, doszedł do skutku dopiero 5 lipca 1294, a konsekracya jego odbyła się 29 sierpnia t. r. Na krótko przedtem, 3 sierpnia 1294, zmarło królewskie dziecię, upatrzone na przynętę Orsinich. Odpadły pobudki, dla których ród ten miałby teraz sprawę Wacława uważać za swoją. Gdyby zresztą nawet przyjąć, że mimo to skłonny był udzielić mu swojego poparcia, to stanęły temu na przeszkodzie inne trudności. Zanim Celestyn V mógł pomyśleć o wytknięciu swej polityce jakichś jaśniej określonych celów, przyszła konieczność abdykacyi, już 13 grudnia tegoż samego, 1294 roku.

Jego następcą został Bonifacy VIII.

Wybrano go papieżem w wigilię Bożego Narodzenia tegoż roku, a konsekracya na stolicę Piotrową odbyła się 16 stycznia 1295. Prawie że równo w pięć miesięcy potem (t. j. 26 czerwca t. r.) Przemysł II, za zezwoleniem papieża, odbywa w Gnieźnie koronacyę królewską. Przyczynowy związek obu zdarzeń rzuca się tu w oczy już chociażby ze względu na blizkość dat chronologicznych, oraz bezpośrednio poprzednie antecedencye z lat 1293/4, z któremi koronacya ta wykazuje również łączność genetyczną sui generis. Nie należał Bonifacy VIII do rodu Orsinich; jakkolwiek zaś za pontyfikatu jego ród ten niezupełnie utracił znaczenie w kollegium kardynalskiem [1], to jednak nowy papież nie tylko nie miał już żadnego powodu, żeby iść po linii jego zamierzeń politycznych, ale był na ogół indywidualnością zbyt samodzielną, żeby dać sobie narzucać z zewnątrz wytyczne swego postępowania, żeby nie szukać własnych dróg w rozwiązaniu różnych zagadnień ówcze-

[1] Por. Šusta, Vacl. II a kor. pol., Čes. čas. hist. XXI. 325.

snej polityki europejskiej. Gdyby nawet przyjąć, że nie było wtedy jeszcze żadnego antagonizmu politycznego między nim a Wacławem[1], tyle pewna, że zabiegi czeskie o koronę polską nie mogły teraz znaleść w Rzymie chętnego posłuchu; że natomiast ta sama akcya, podjęta ze strony Piastów, w tym wypadku Przemysła, liczyć mogła na życzliwe uwzględnienie ze strony papieża. Pewno nie dla tego tylko, a może wcale nie dla tego, żeby Bonifacy chętniej widział na tronie królewskim w Polsce słabszego mocarstwowo tamtejszego księcia, aniżeli potężnego władcę Czech[2]; były inne, pierwszorzędnie ważne pobudki, dla których decyzya papieska przechylić się musiała na stronę Przemysła. Król czeski, jako piastun jednego z wielkich urzędów Rzeszy, był lennikiem niemieckiego króla, co w praktyce znaczyło, i co po stronie niemieckiej wykładano w tem rozumieniu, iż same Czechy są lennem Rzeszy; usadowienie się króla czeskiego na tronie polskim rodziło tedy niebezpieczeństwo, że także i Polska, przez to pośrednictwo, wciągnięta zostanie w rzeczywisty stosunek zawisłości lennej wobec cesarstwa. Co większa, taki stosunek zawisłości Polski został już właściwie, samodzielnie co do niej samej, nawiązany przez Wacława; wszak jeszcze 1290 przyjął on z rąk króla niemieckiego Kraków jako lenno Rzeszy[3], ten sam Kraków, który miał się stać ośrodkiem zamierzonego przezeń królestwa polskiego. W takich warunkach przyzwolenie na koronacyę Wacława byłoby zarazem abdykacyą Stolicy apostolskiej z własnych swoich praw zwierzchniczych, jakie posiadała wobec Polski, i których statecznie broniła od dawna przeciw

[1] Antagonizm taki, ze względu na ścisły związek polityczny Wacława z Adolfem nassawskim, przyjmuje już wtedy Gräbner, Böhm. Polit. 82, co stara się zbić Susta, Vacl. II a kor. pol., Čes. čas. hist. XXI. 325 przyp. 2, powołując się na to, że w czasie tym nie ma jeszcze dowodów nieprzyjaznego ułożenia się stosunków między papieżem a Adolfem.

[2] Jak przyjmuje Susta, ibid. 325.

[3] Por. I. 278, II. 5. 7.

konkurencyi zwierzchniczej niemieckiej[1]; nie mówiąc już o olbrzymich stratach materyalnych, jakie musiałaby ponieść przez utratę świętopietrza, związanego ściśle z zwierzchnictwem papieskiem nad Polską. Zasadniczo, te same to momenty, które papież wyłoży później wyraźnie w znanem breve z r. 1302[2]. Jasny, ubocznym wpływom niedostępny umysł Bonifacego nie mógł niedostrzec już wtedy grożącego z koronacyi Wacławowej własnym interesom papiestwa niebezpieczeństwa. Jego kandydatem na tron odnowionego w Polsce królestwa mógł być tylko Piast, uznający wyłącznie zwierzchnicze prawa papiestwa, niezwiązany żadnym cyrografem lennym z władcami Niemiec, nieujawniający zamysłów do poddania się uroszczeniom niemieckim o zwierzchnictwo nad Polską.

Nie da się określić z całą pewnością chronologiczny stosunek obustronnych misyj, Wacława i Przemysła, do Kuryi rzymskiej, w sprawie zamierzonej przez obu tych władców koronacyi. Kron. Zbrasł. opowiada, że starania te rozpoczął najpierw Przemysł, i że dopiero dowiedziawszy się o tem Wacław wysłał do Rzymu mistrza Aleksego, żeby przeciwdziałać jego zabiegom[3]. O zabiegach samego Wacława w tym czasie nie wspomina kronika ani słowem, i dopiero należyte oświetlenie zleconych Aleksemu rokowań matrymonialnych pozwoliło odkryć właściwy cel tego poselstwa. Zachwiewa to wiarogodność przekazu kronikarskiego co do samego chronologicznego następstwa obu faktów. Pokrywa on widocznie celowo wstydliwem milczeniem nieudałą akcyę Wacława; i można przypuścić, że wysunął zabiegi Przemysła z umysłu jako zdarzenie wcześniejsze, żeby do nich nawiązać opowieść, i przez to niejako rzeczowo uzasadnić samą misyę Aleksego. W rzeczywistości stosunek chronologiczny obu zdarzeń może być wprost odwrotny; zabiegi rozpocząć mógł Wacław, a po nim

[1] Por. I. 60. 64. 65.
[2] Por. niżej II. 108 n.
[3] Font. rer. Boh. IV. 60. 61.

dopiero podjął je Przemysł. Przemawia za taką kombinacyą sam układ ówczesnych stosunków politycznych. Wacław, zhołdowawszy pod koniec 1292 znaczną część Polski, mógł już 1292 zasadnie wystąpić z pomysłem koronacyi; Przemysł łączy się wprawdzie w początkach 1293 w koalicyę z innymi Piastami, która za ostateczny cel postawiła sobie także odnowienie królestwa, ale nie posiada jeszcze wtedy Krakowa, ani nawet nie może podjąć kroków o jego odzyskanie; dopiero po tem odzyskaniu sprawa odnowienia królestwa stać się dlań mogła naprawdę aktualną. Rychlejsza akcya Wacława da się tu zatem daleko łatwiej wyrozumieć, aniżeli takaż akcya Przemysła.

I dopiero tak oświetloną chronologią zdarzeń objaśnimy różne wypadki dziejowe tego czasu, których geneza przedstawiała się dotąd pod pewnym względem jako dosyć zagadkowa. Było mianowicie niejasną rzeczą, dla czego koronacya Przemysła przypada właśnie na rok 1295, dla czego nie przypadła czy to na czas wcześniejszy, czy późniejszy; zwłaszcza zaś, dla czego Przemysł nie czekał na odzyskanie Krakowa, lub przynajmniej nie podjął przedtem czegoś, choćby z ujemnym skutkiem, coby go do nabycia tej ziemi mogło doprowadzić. Samo, na krótko przedtem (koniec r. 1294) dokonane zajęcie Pomorza, musiało dotąd starczyć za całe tłómaczenie[1], choć jasna, że nie mogło ono rozwiązać wszystkich wątpliwości. W świetle poprzednich uwag moment chronologiczny koronacyi staje się rzeczą zupełnie zrozumiałą. Bezpośrednią pobudką do wszczęcia starań o koronę stały się Przemysłowi poprzednie zabiegi Wacława. Skoro przeciwnik odsłonił już przyłbicę i stworzył niebezpieczeństwo ubiegnięcia Piastów w odnowieniu królestwa, musiał Przemysł przeciwstawić mu jaknajrychlej akcyę z swojej strony, i nie czekając już na pozyskanie Krakowa, starać się o przyspieszenie rozstrzygnięcia[2].

[1] Tak jeszcze Balzer, Z powodu, Kwart. Hist. XX. 25.

[2] Šusta, Vacl. II a kor. pol., Čes. čas. hist. XXI. 327 trafnie uważa

Ten sam powód do pospiechu miał także Bonifacy VIII, gdyż koronacya Przemysła usuwała za jednym zamachem podstawę zabiegów czeskich, a przez to zarazem możliwość zachwiania zwierzchnictwa papieskiego nad Polską. Dla tego rzecz cała poszła tak składnie i prędko. Można przyjąć jako rzecz prawdopodobną, że gdyby nie starania Wacławowe z r. 1293/4, byłaby może koronacya Przemysła odwlokła się na czas późniejszy, i niewiadomo też, jaki wśród dalszych wypadków sprawa ta byłaby przybrała obrót. Wpadł Wacław w sidła, które sam zastawił przeciwnikowi: poruszył rzecz niezmiernej doniosłości w czasie, w którym ona nie dała się załatwić na jego korzyść; i zbudził przez to czujność i energię adwersarza, który wyzyskując korzystne położenie polityczne, posiadł to, co dla Wacława okazało się niemożliwem do uzyskania. Z pojedynku dyplomatycznego z zapaśnikiem czeskim wyszedł zwycięscą — książę polski.

Takim sposobem, na razie przynajmniej, uratowana zo-

koronacyę Przemysła za obronny gest przeciw zabiegom Wacława, ale mylnie Ibid. 326. 327 łączy tę sprawę z jakimś antagonizmem między episkopatem wielkopolskim a małopolskim o samo miejsce koronacyi, przyjmując, że zabiegi Przemysła przeciw Wacławowi poparł episkopat wielkopolski, żeby, z pominięciem Krakowa, uczynić Gniezno miejscem koronacyjnem (por. też II. 62 przyp. 2). Cały przebieg sprawy, jak ją tutaj i w rozdz. V przedstawiliśmy, wykazuje, iż rzecz obracała się około zagadnień bez porównania ważniejszych i bardziej zasadniczych, aniżeli około marnej kwestyi precedencyi lokalnej. Wszak koalicyi z r. 1293, która postawiła sobie za cel odzyskać Kraków jako ośrodek królestwa, podawał pomocną rękę nie kto inny, jak gnieźnieński metropolita (por. I. 301). Koronacya w Gnieźnie doszła do skutku dla tego tylko, że okazała się konieczność jaknajrychlejszego odnowienia królestwa, w czasie, w którym koronat nie posiadał Krakowa. Krzyżanowski, Reg. Pol. II, Spraw. Akad. 1913 nr. 9 str. 22 trafnie dostrzega, że w r. 1295 istniała po stronie Piastów koniecznoęć szybkiego działania, łączy jednak tę rzecz z sformułowaną przez siebie tezą osobistych tylko (doczasowych) rządów Wacława w Małopolsce i jego przypuszczalnem dążeniem do zerwania kompromisu, który to jego doczasowe prawo ugruntował. Co o przypuszczeniu takiego kompromisu sądzimy, wyłożyliśmy I. 285 n.

stała Polska — dla Polski. Nie byłoby jej uratowało, owszem, byłoby ją zgubiło partykularne królestwo wielkopolskie, z koncepcyą swoją ideową w granicach jednej tylko dzielnicy zamkniętą, otwierając Wacławowi możność snucia dalszej swojej akcyi uniwersalnej, z usunięciem conajwyżej poza nawias nowo powstałego tworu królestwa dzielnicowego. Uratować ją mogło tylko królestwo uniwersalne, polskie, wytrącające z pod jego stóp całą podstawę dotychczasowej jego polityki. Że zaś fakt odnowienia królestwa przez Przemysła zaczepia tu właśnie o bezpośrednio poprzednie starania Wacława, wykazujące dążność wybitnie uniwersalną, i jest przedewszystkiem reakcyą przeciw jego zamierzeniom, więc nietrudno i w tym szczególe dopatrzyć się nowej, poważnej wskazówki, jaką miarę przykładać należy do oceny królestwa Przemysłowego, o ile chodzi o wyrozumienie jego zasadniczych podstaw, jego istotnej treści i charakteru.

Koronacya Przemysła była najdotkliwszem niepowodzeniem, jakie na ogół spotkało Wacława na terenie jego polityki polskiej. Burzyła ona za jednym zamachem nie tylko nadzieje uwieńczenia własnej skroni koroną królestwa polskiego, ale nadto podważała podstawę jego zwierzchnictwa nad innymi książętami polskimi, a zarazem uderzała taranem o jego tytuły do posiadania samego Krakowa; utwierdzała po stronie polskiego króla groźne dlań roszczenie do tej ziemi. Wszystko, co Wacław przez dotychczasowe zabiegi uzyskał w Polsce, zostało zachwiane i stawało pod znakiem zapytania; dyplomatyczna klęska, jaką poniósł, była zupełna. Współczesna opinia czeska, szukając kozła ofiarnego, któremu możnaby przypisać winę niepowodzeń, zwaliła, jak zwykle w podobnych wypadkach, odpowiedzialność na niefortunnego wysłańca do Kuryi papieskiej, którego zabiegi nie zdołały doprowadzić do pomyślnego wyniku. Obwiniano, jak stwierdza Kron. Zbrasł., mistrza Aleksego, że dał się przekupić przez Przemysła, i że zamiast popierać Wacława, wolał raczej dopomóc wielkopolskiemu księ-

ciu do uzyskania korony [1]. Mało komu wyrządzono tyle niesprawiedliwości, ile temu zapewne najwierniejszemu słudze swojego pana; nie w jego bowiem mocy leżało odwrócić to, co przyniósł ze sobą nowy układ stosunków politycznych na dworze papieskim. Najdokładniej może zdawał sobie z tego sprawę sam Wacław; stąd owe, w bezsilnem miotaniu się podnoszone przezeń protesty przeciw koronacyi, najpierw wobec Przemysła, a potem wobec samego papieża [2], zmierzające przynajmniej do formalnego warowania swych interesów przez zastrzeżenie, iż dokonanego faktu nie uznaje, a przeto też nie wiąże sobie rąk co do postępowania na przyszłość.

Poczęty tryumfem z r. 1292, zamyka się tedy, z chwilą koronacyi Przemysła, sromotnem niepowodzeniem drugi okres zapasów Wacława z Piastami o przodownictwo w Polsce. Zbyt rychło potem przyszła niespodziewana śmierć Przemysła, żeby do tego czasu dalsza akcya Wacławowa w tych sprawach mogła się posunąć poza wspomniane co dopiero protesty; kiedy zaś Przemysł zginął, zmniejszył się od razu zapalny stan sprawy polskiej, zwłaszcza że Łokietek, objąwszy po nim dziedzictwo, nie sięgnął sam po koronę. Mógł tedy Wacław usunąć na razie kwestyę polską na dalsze miejsce, zwłaszcza, że właśnie w tym samym czasie, od 1296, wyłoniły się inne, w wysokim stopniu zaprzątające go zawikłania w sprawach Rzeszy niemieckiej, trwające aż do r. 1299 [3]. W czasie tym ogranicza się on, lub, ściślej rzecz określając, jego rycerstwo w Małopolsce, do stanowiska raczej obronnego, odpierając nowe zabiegi Łokietka o odzyskanie Krakowa, zakończone drugim traktatem sieradzkim z 1297, w którym Łokietek zrzekł się ponownie swych roszczeń do tej ziemi [4]. Dopiero w r. 1299,

[1] Font. rer. Boh. IV. 60. 61.

[2] Ibid. IV. 61. Omówiliśmy je poprzednio w związku z innemi zagadnieniami I. 336.

[3] Por. Šusta, Vacl. II a kor. pol., Čes. čas. hist. XXI. 331; Palacky, Gesch. Böhm. II_1 346. 348.

[4] Por. I. 359. 360.

mając znowu wolniejsze od zachodniej ściany ręce, zwraca Wacław pilniejszą uwagę na sprawy polskie. Dochodzi wtedy do ponownego zatargu między nim a Łokietkiem, zakończonego dotkliwem niepowodzeniem polskiego księcia, którego zewnętrznym wyrazem jest rozpatrzona już poprzednio z innego stanowiska umowa klęcka [1].

W umowie tej [2], jak wiadomo, zobowiązał się Łokietek jeszcze przed końcem r. 1299 stanąć osobiście przed Wacławem, zrzec się na jego rzecz wszystkich swoich podówczas dzierżonych ziem, i przyjąć je z jego rąk jako lenno. Jest to zatem akt, dotyczący nawiązania stosunku lennego, podobny do tych, jakie w pokaźnej ilości doszły do skutku w czasie od 1289—1292, różny od nich jednak przedewszystkiem przez to, że sam nie jest jeszcze właściwym aktem hołdowniczym, jeno przyrzeczeniem dokonania takiego aktu w przyszłości. Pozatem są tu inne jeszcze ważne różnice. Przyszłe to swoje zobowiązanie lenne, jak świadczy wielokrotnie powtarzany zwrot: per nos et heredes ac successores nostros, przyjąć ma Łokietek nie tylko już we własnem, ale i wszystkich swoich następców imieniu: stosunek zawisłości miał być zatem trwały, wieczysty, nie ściśle osobisty, dożywotni, jak w wielu aktach hołdu do roku 1292, a zwłaszcza także w samym hołdzie Łokietkowym z 1292 [3]. Największą jednak doniosłość przedstawiają przewidziane tu zmiany odnośnie do podmiotów, którym przysługiwać ma zwierzchnictwo lenne. Niektóre ustępy klęckiego dyplomatu, takie same, jak w aktach dawniejszych, nie przesądzają jeszcze tej sprawy. Wacław określony tu tytułem czesko-krakowskim: nie objaśnia zatem sama ta stylizacya, czy ma sprawować zwierzchnictwo jako król czeski, czy jako książę małopolski; także szereg innych ustępów, w których zwierzchnictwo to zastrzeżone zostaje jemu, jako też jego na-

[1] Por. I. 361 n.
[2] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 818.
[3] Por. II. 39.

stępcom (suis heredibus ac successoribus), nie rozwiązuje wątpliwości, gdyż niewiadomo, czy chodzi tu o jego dziedziców na tronie czeskim, czy krakowskim. Dopiero zwrot, stwierdzający wyraźnie, iż Łokietek dzierżyć będzie swe lenna a predicto rege et suis heredibus ac successoribus, regibus et regno Boemie, przynosi stanowcze rozstrzygnięcie kwestyi. W rozwinięciu tej myśli orzeka też dalszy ustęp, że Łokietek wraz z swymi następcami obowiązany będzie do służb lennych: sicut quilibet feudatarius suo domino, et specialiter alii feudatarii, vasalli et nobiles predicti regni Boemie. Łokietek postawiony tu w jednym rzędzie z lennikami królestwa czeskiego; w stosunku do niego, tamci, to tylko inni wazalowie tegoż królestwa.

Łokietek ma tedy wejść w stosunek lenny do Wacława i jego następców jako królów czeskich, i stanie się przez to lennikiem królestwa czeskiego; wszystkie zaś ziemie polskie, jakie podówczas posiadał, przetworzą się w lenno królów i królestwa czeskiego, a przez to ustrojowo w składową część państwa czeskiego.

Niezmiernie to cenne wskazówki, jakie pod tym względem przynosi dokument klęcki. Stwierdza on przedewszystkiem, że nie dopiero później, za Luksemburgów (1327/9), ale już za czasów Wacława, styl kancelaryjny zdobyć się potrafił na formuły, za pomocą których określić można było ściśle i technicznie stosunek zawisłości lennej wobec królów i królestwa czeskiego jako takich; że więc, jeżeli w całym szeregu dawniejszych aktów hołdowniczych z 1289—1292 określenia takiego brakuje, to nie mogła to być rzecz przypadkowa, czy jakaś niedokładność stylistyczna. Dokument ów, przez przeciwstawienie, jest tedy pośredniem, bardzo dobitnem poparciem poprzedniego wywodu, iż we wszystkich wypadkach dawniejszych nie chodziło o stwierdzenie podwładności książąt i ziem polskich wobec królestwa czeskiego, jeno o poddanie ich Wacławowi, czy także i jego następcom, jako książętom krakow-

skim[1]. Zarazem jednak wykazuje on, że w r. 1299 zmieniła się pod tym względem linia i kierunek polityki Wacławowej: teraz bowiem, w przeciwstawieniu do tego, co stosował dawniej, chodzi mu już o poddanie Łokietka w zawisłość lenną wobec korony i państwa czeskiego.

Nasuwa się pytanie: w czem tkwiła pobudka tej zmiany, i jak ją uzgodnić z ustaloną powyżej co do okresów wcześniejszych odmienną polityką Wacława? Tłómaczy tę rzecz w sposób zupełnie wystarczający wzgląd na zmienione ogólne położenie polityczne, jak się ono tymczasem ukształtowało w Polsce. W latach 1289— 1292 żaden jeszcze z Piastów ówczesnych nie włożył sobie korony królewskiej na skroń, sam zaś Wacław, przez zręczną politykę zhołdowywania coraz szerszego kręgu książąt polskich, mógł żywić nadzieję, że korona ta rychło dostanie się jemu, nie komukolwiek innemu; widzieliśmy też, że zaraz 1293 podjął zabiegi o jej uzyskanie. W tych warunkach hołdy lenne, składane mu jako księciu krakowskiemu, o ile z jednej strony zbliżały go coraz bardziej do upragnionego celu, o tyle z drugiej nie groziły niebezpieczeństwem na przyszłość: było bowiem jasną rzeczą, że w zakres jego uprawnień, jako przyszłego króla, wsiąkną dotychczasowe prawa księcia krakowskiego; kolizya interesów obu dostojeństw była z góry wykluczona. Inaczej przedstawiała się rzecz r. 1299. Rok ten miał już za sobą jedną koronacyę królewską w Polsce, a była to koronacya — Piasta, nie Wacława. Jakkolwiek zaś przez śmierć Przemysła przerwała się tu znowuż królewskość, to jednak Wacław, który nie mógł wtedy przewidzieć pomyślnego dla siebie toku wydarzeń z r. 1300, nie miał już pewności, kogo bieg wypadków powoła znowuż na tron królewski: czy tym szczęśliwym odnowicielem będzie on sam, czy może znowuż któryś z Piastów. Zwłaszcza na Łokietka mógł Wacław spoglądać z niedowierzaniem: znał bowiem zbyt dobrze jego przeszłość i wszystkie perypetye swo-

[1] Por. II. 31. 40. 45.

jego doń stosunku dotychczasowego, żeby nie przypuścić, że przy zdarzonej okazyi nie zawaha się on nie tylko złamać traktatu klęckiego, ale w miarę możności, jako następca Przemysła, sięgnąć po koronę królewską. Ponieważ i w tym razie królewskość polska musiałaby wchłonąć w siebie zwierzchnicze prawa księcia krakowskiego, przeto groziło niebezpieczeństwo, że cały owoc jego przewagi klęckiej pójść może na marne. Takim sposobem nasunąć się mogła myśl poddania Łokietka królestwu czeskiemu i królom czeskim jako takim. Wtedy nawet pozyskana przezeń korona nie byłaby w mocy usunąć formalnych tytułów Wacława do zwierzchnictwa nad Łokietkiem i jego krajami, a ponadto tytuły owe stwarzały mu, jako lennikowi obcego państwa, najpoważniejsze trudności w samych zabiegach o królewskie dostojeństwo. Zręczne pociągnięcie na szachownicy dyplomatycznej w Klęce miało aż w dwu naraz kierunkach utrudnić dalszą akcyę Łokietkową.

Warto tę rzecz podkreślić z naciskiem osobnym. Obwarowany tu został interes osobisty Wacława w jego walce z Piastami, a chociażby ponadto jeszcze interes państwowy Czech; ale interesy Polski narażone zostały na niebezpieczeństwo największe. Żywe ciało Polski rozszarpane być miało na dwie części, z których jedna, bardzo pokaźna, miała wejść w ustrojowy związek z obcym organizmem państwowym, jako podporządkowana mu prowincya lenna. Otwierają się widoki, co czekało inne, bezpośrednio lub pośrednio pod władzą Wacława skupione ziemie polskie, na wypadek, gdyby nie było mu się udało pozyskać korony polskiej. Staje przed oczami, mimo nawet pozyskane wnet potem dostojeństwo królewskie, wobec rychłego wygaśnięcia dynastyi Przemysłowców, cała groza niebezpieczeństwa, wiszącego nad Polską w najbliższej potem dobie Luksemburgów, którzy, gdyby był stanął przewidziany w Klęce akt uznania przynależności lennej tych krajów do Czech, mogli podjąć zabiegi o wcielenie ich do swego królestwa, zgotować im los Śląska, wprowadzonego rychło potem w zawisłość czeską przez zręczne wyzyskanie pomyślnego

układu stosunków[1]. I dopiero na tem tle docenić się da wielka zasługa Łokietka, że traktatu klęckiego — nie wykonał. Nie stanął w Pradze przed Wacławem, nie zrzekł się na jego rzecz swoich ziem, nie przyjął ich z jego ręki jako lenna królów czeskich i królestwa czeskiego. Uratował samodzielność ustrojową znacznej części Polski; traktat klęcki pozostał tylko wartością na pergaminie, przyrzeczeniem niespełnionem.

Tak więc w chwili, w której przez nieprzewidziany zbieg wypadków, zaraz w roku następnym, 1300, dokonało się w gnieźnieńskiej katedrze pomazanie Wacława na nowe królestwo, żadna piędź ziemi polskiej nie była w zawisłości od Czech; obejmował on nowe rządy w kraju, ustrojowo od państwa tego w całości wyodrębnionym. A odtąd nie miał już także i sam powodów, żeby dążyć do zmiany tego stosunku. To, czego mógł obawiać się jeszcze r. 1299, że go w uzyskaniu korony polskiej ubiegnie Piast, nie spełniło się; koronę tę posiadł on sam, a posiadł ją nie tylko osobiście, dla siebie, ale dziedzicznie, dla swoich następców, choćby im przyszło odrodzić się w długim szeregu pokoleń dalszych[2]. Istniały zasadnicze, prawne rękojmie, że zachowa ją w swojej dynastyi; istniały też polityczne dane trwałego jej zatrzymania: bo cóż mogła wskórać reszta drobnych Piastów dzielnicowych przeciw potężnemu władcy dwu królestw? W takich warunkach Polska pod berłem Wacława dała się utrzymać nadal jako samoistny organizm państwowy. Nie można było ponadto myśleć o wcieleniu jej do Czech także i z tego powodu, że tworzyła teraz królestwo, które nie mogło stać się prowincyą królestwa drugiego. Wreszcie trzeba było starać się o zachowanie tytułu do zhołdowania pozostałych książąt dzielnicowych polskich[3]: jeżeli książęta ci przyjąć mieli zależność wobec Wacława, to

[1] Por. rozdz. IX.
[2] Por. rozdz. XI.
[3] O sprawie tej poniżej jeszcze dokładniej, por. II. 88.

zasadną do tego podstawą mogło być tylko stanowisko jego jako władcy polskiego. Wszystko wpłynęło na to, że więc także po koronacyi utrzymana została nadal odrębność ustrojowa Polski wobec Czech.

Ten stosunek odrębności znajduje też, w okresie 1300—1306, odpowiedni wyraz w całym szeregu przejawów zewnętrznych. Nie da się wykazać, żeby i w tym czasie którykolwiek z centralnych organów rządowych czeskich[1] miał prawo mięszania się do spraw polskich. Jedyny tu pozorny wyjątek taki sam, jak w poprzednim okresie krakowskich rządów Wacława: król, wystawiając dokumenty w sprawach polskich w obrębie królestwa czeskiego, nie mogąc używać pośrednictwa kancelaryi polskiej, której przy sobie nie ma, posługuje się urzędnikami kancelaryi czeskiej, więc albo kanclerzem czeskim[2], albo też protonotaryuszem czeskim[3]. Ponieważ Wacław II od powrotu z koronacyi gnieźnieńskiej aż do końca życia, a tak samo po nim także Wacław III nie zawitali nigdy do Polski, więc oczywiście wszystkie ich dokumenty w sprawach polskich, o ile zawierają wzmianki o pośrednictwie kancelaryi, mówią o udziale urzędników kancelaryjnych czeskich. Jest to jednak tylko wypływ faktycznego ułożenia się stosunków; a nie wynika stąd bynajmniej, żeby kancelarya czeska była ustrojowo właściwym organem do prowadzenia spraw polskich. Owszem, jest dowód, że istniała osobno zorganizowana kancelarya polska, oczywiście z siedzibą w Polsce, w wyraźnej wzmiance dokumentu z 1301, powołującego świadectwo Zyfryda, protonotarii regni Polonie[4]. Są nawet w tym czasie ślady istnienia osobnej organizacyi urzędów nadwornych w Polsce, jak zaświadcza dokument z 1302, powo-

[1] Por. II. 50.

[2] Dokumenty z r. 1303 i 1304, Perlbach, Pommerell. Ukdbuch nr. 610. 612. 613 (i podrob. nr. 611); Kod. dypl. Wielk. II. nr. 884.

[3] Perlbach, Pommerell. Ukdbuch nr. 635. 636. 637. 638. 639. 643 (dokumenty Wacława III z r. 1305).

[4] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 840.

łujący Świętosława, venatorem curie regis, jako obecnego w Pyzdrach[1]. O jakimkolwiek wpływie centralnych organów czeskich na czynności miejscowych urzędników polskich nie ma również mowy. Czynności te załatwiają tu samodzielnie bądź to istniejący zdawna dostojnicy, jak wojewodowie, kasztelanowie, sędziowie i t. p.[2], bądź też nowo przez Wacława wprowadzeni starostowie, komornicy, burgrabiowie[3], i to przy udziale wyłącznie tylko żywiołów miejscowych, więc dostojników duchownych i świeckich czy rycerstwa polskiego[4], wyjątkowo także mieszczaństwa krajowego[5]. O uczestnictwie urzędników czeskich jako takich nie spotykamy nigdzie wzmianki, czy chociażby wskazówek pośrednich. Przy mianowaniu urzędników, przeznaczonych dla Polski, nie współdziałają też nigdy organy rządowe czeskie; o ile o tej sprawie znajdzie się wyraźna wiadomość w źródłach, stwierdza ona zawsze, że prawo nominacyi wykonywuje sam król[6]. O ile ci urzędnicy, spełniając pewne czynności, powołują jakieś zlecenie wyższe, jest niem zawsze tylko zlecenie królewskie, nie zaś jakichkolwiek organów rządowych czeskich[7], a nawet, jeżeli akt swój opatrują pieczęcią przełożonej władzy, jest to znowuż tylko pieczęć królewska[8]. Owa zaś pieczęć nosi na sobie znowuż, na

[1] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 850.

[2] Por. n. p. Ibid. II. nr. 866. 867. 890.

[3] Szczegóły co do tych urzędów por. niżej II. 94 n.

[4] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 838. 839. 840. 846. 850. 856. 857. 859. 902; Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 608. 617. 620. 641. 642.

[5] Kod. dypl. Pol. II_1 nr. 180; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 112.

[6] Tak w akcie Aleksego z Lekensteinu, starosty łęczyckiego z 1302: cum a... Wenceslao... capitaneatum eo iubente in terra ipsius Lanchicie recepissem, Kod. dypl. Wielk. II. nr. 859. Podobnież w dokumencie z 1306 stwierdza Święca, co do siebie i co do syna swego Piotra: cum essemus constituti capitanei terre Pomoranie ab inclito rege Bohemie pie memorie, Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 651.

[7] Por. n. p. dokumenty z 1303 i 1304, Ibid. nr. 620. 626.

[8] Tak Fryderyk, komornik królestwa polskiego, w dokumencie z r. 1302: annulo domini Wenceslai... regis Boemie et Polonie, Ibid. nr. 608.

podobieństwo tego, co istniało w krakowskim okresie rządów Wacława, emblematy obu państw, t. j. czeskiego lwa i polskiego orła[1], zewnętrzne znamię dwoistego charakteru jego władzy monarszej.

Nie ma pozatem zresztą jakichkolwiek innych śladów ustrojowego związku Polski z Czechami w tych czasach. Przeprowadzona jest w całości ta sama zasada, jaką stosował Wacław także w poprzednim okresie krakowskich swoich rządów: zupełne wyodrębnienie ziem polskich od państwowego ustroju czeskiego. »Duo regna regit«, wyraża się o Wacławie kronikarz współczesny[2], i określa przez to dokładnie charakter prawno-państwowego stosunku obu tych królestw. Jak bezpośrednio przedtem, tak i teraz złączone są oba kompleksy ziem jedynie unią osobistą, ujawniającą się na zewnątrz wyłącznie tylko w wspólności tego samego władcy.

Nasuwa się jednak pytanie dalsze: czemże znowuż, pod względem ustrojowym, była sama dla siebie owa wyodrębniona od królestwa czeskiego Polska? Czy była państwem jednolitem w sobie, czy też przeciwnie związkiem kilku ustrojowo odrębnych państewek, złączonych między sobą znowuż luźną tylko unią osobistą przez wspólnego władcę? W najściślejszym związku z tem zagadnieniem stoi pytanie dalsze: jaki charakter miało tu królestwo obu Wacławów? Czy było to królestwo polskie, o znaczeniu uniwersalnem, czy też tylko partykularne królestwo wielkopolskie? Gdyby przyjąć tę ostatnią alternatywę, należałoby koniecznie stwierdzić z góry, że w istocie złączone wtedy pod ich panowaniem kraje polskie tworzyły unię kilku osobnych państewek, gdyż ustrój królewski odnosiłby się tylko do Wiel-

[1] Piekosiński, Pieczęci pol., Spraw. Kom. hist. sztuki VI. nr. 244 (opis); Gumowski, Pieczęci król. pol., Wiad. numiz.-archeol. 1909, 33. 130, gdzie zarazem w tablicy dodatkowej (III) podana pierwsza jej wierna reprodukcya.

[2] Kron. Zbrasł., Font. rer. Boh. IV. 82.

kopolski, w innych zaś ziemiach wykonywaliby oni rządy w charakterze odmiennym i na zasadzie odmiennego czy odmiennych tytułów prawno-państwowych, jako książęta. Tylko teza, że królestwo ich było polskiem, da się zgodzić z poglądem, że także i cała, pod ich berłem zostająca Polska tworzyła jedno wspólne, ustrojowo jednolite państwo.

Dotykamy tu znowuż głównego zagadnienia spornego. Żeby się w niem wyznać, rozważmy szczegółowo, co przemawia za każdą z obu wykluczających się wzajemnie alternatyw, i przyłożywszy do obustronnych argumentów odpowiednią miarę krytyczną, starajmy się ustalić ich wartość.

Pierwszy argument zwolenników tezy wielkopolskiej, to oczywiście ten, że bezpośrednio poprzednie królestwo Przemysła II było jakoby wielkopolskiem. Metodyczną i logiczną niezasadność tego wniosku wykazaliśmy już poprzednio[1]. Dodamy, że w wypadku niniejszym, cokolwiek przyszłoby nam przyjąć o istocie i treści królestwa Przemysłowego, jest on z innych jeszcze względów niedopuszczalny; gdyż polityczne tło, z którego u obu władców urosła dążność do odnowienia królestwa, było tak na wskróś odmienne, a towarzyszące zdarzenia do tyla genetycznie odrębne, że to, co dałoby się stwierdzić po jednej stronie, nie mogłoby jeszcze samo przez się posłużyć do wytłómaczenia zjawisk po stronie drugiej. To też gdyby nawet wielkopolski charakter królestwa Przemysłowego dał się wykazać ponad wszelką wątpliwość, nie wypływałoby stąd jeszcze bynajmniej, że wielkopolskiem musiało być królestwo Wacławów. A cóż dopiero począć z tym argumentem, skoro się okazało, że samo już królestwo Przemysła było — polskiem?

Dalszy argument — rodzajowo taki sam i niewięcej przekonywujący od poprzedniego. Oto jedno ze źródeł czeskich, Vita Karoli IV, opisując przebieg rokowań wyszehradzkich z 1335, stwierdza, że Luksemburgowie zrzekli się tu swoich

[1] Por. I. 40. 240. 241.

roszczeń jako reges Inferioris Polonie (Wielkopolski) na rzecz Kazimierza W., regis Cracovie[1]. Opiera się na tem wniosek, że skoro Luksemburgowie w czasie tym występowali z roszczeniem do »królestwa wielkopolskiego«, to i obaj Wacławowie mogli być tylko królami wielkopolskimi[2]. Rozpatrzymy niżej, na miejscu stosownem, niniejszą wiadomość w sposób szczegółowy[3]; tutaj podkreślimy tylko tyle, że dotyczy ona zakresu roszczeń luksemburskich, jak się one przedstawiały w czasach około r. 1335, że tedy znowuż nie można przesądzać na tej podstawie, jaką była koncepcya i budowa ustrojowa samego królestwa Wacławów. Żeby była taką samą, nie wypływa koniecznie z faktu, iż Luksemburgowie byli następcami Przemysłowców na tronie czeskim; nie ma bowiem pewności, czy co do królewskości polskiej, której nie udało się im rzeczywiście nabyć, nie nastąpiło, pod wpływem jakichkolwiek czynników, przekształcenie lub zacieśnienie samego zakresu ich roszczeń. Powołana wiadomość źródłowa nie przedstawia zatem żadnego znaczenia, o ile chodzi o wyjaśnienie niniejszej sprawy odnośnie do czasu 1300—1306.

Znamienna to rzecz, iż wielkopolska teza, zamiast zbadać istotę samego królestwa Wacławów, tylokrotnie uciekać się musi do przypomnienia czy to stosunków wcześniejszych, czy późniejszych, żeby wydobyć z nich jakiś pośredni dowód wielkopolskiego jego charakteru. Inne dowody bezpośrednie, ilościowo bardzo szczupłe, co do siły przekonywującej znowuż zawodzą. Jedyny źródłowy, to wzmianka Kron. Zbrasł., opowiadająca pod r. 1303, iż Albrecht I niemiecki zażądał od Wacława, żeby się zrzekł: Egram, Misnam, Ungriam, Cracoviam ac Polonie regnum[4]. W wyodrębnieniu Krakowa

[1] Font. rer. Boh. III. 350. 351.

[2] Tak już Kłodziński, W obozie cesar., Przegl. pol. 1904 III. 294, przedewszystkiem zaś Kętrzyński, Król. Wielk. 21.

[3] Por. rozdz. IX.

[4] Font. rer. Boh. IV. 88. Ustęp powołany przez Kętrzyńskiego, Zapis 21 przyp. 1.

od Polonie regnum ma być »wyraźnie charakter wielkopolski królestwa za... Wacławów podkreślony«. Podkreślmyż z naszej strony, że chodzi tu o czasy, w których zwrot regnum Polonie, na zasadzie praktyki z uprzedniego okresu bezkrólewskiego (1296—1300), utarł się był już jako określnik terytoryalny Wielkopolski[1]; i dodajmy, uprzedzając wyniki zestawień dalszych, że w tem samem znaczeniu używano go w Polsce także za rządów obu Wacławów[2]. Nasuwa się zatem możliwość dwojakiej wykładni przytoczonego tu ustępu: albo wskazuje on tu wyraźnie na sam charakter Wacławowego królestwa jako wielkopolskiego, jak mniema Kętrzyński; albo też zawiera tylko proste określenie terytoryalne Wielkopolski, jako jednej z ziem polskich, których ustąpienia domagał się Albrecht I. Nie można z dwu tych możliwości wybierać tej, która jest korzystniejszą dla wyznawanej tezy, dla tego tylko, że ona ją popiera; trzeba raczej rozważyć ściśle i na zasadzie odpowiednich wskazówek, jakie z obu możliwych znaczeń przywiązał tu kronikarz do użytego zwrotu. Sądzimy zaś, że nic nas tu dokładniej nie oświeci pod tym względem, jak inne wiadomości tego samego zabytku, które oświetlają wprost charakter Wacławowego królestwa. Wiadomość taka znajduje się w istocie w Kron. Zbrasł., w ustępie, w którym jest mowa o koronacyi Wacława r. 1300. Stwierdza tu kronikarz najwyraźniej, ex professo, że Wacław koronowany został na króla polskiego[3]. Skoro tak, to wzmianka tegoż samego źródła z r. 1303, przytaczająca regnum Polonie w wyodrębnieniu od Krakowa (Małopolski), nie może być żadną miarą pojęta jako określenie istoty Wacławowego królestwa, jakoby wielkopolskiego; należy ją z konieczności wytłómaczyć w znaczeniu terytoryalnej nazwy Wielkopolski, jako jednej z ziem królestwa Wacławowego. A w takim razie zestawienie jej z Małopolską będzie

[1] Por. I. 418 n.
[2] Por. niżej II. 95 n.
[3] Por. niżej II. 110.

rzeczą zupełnie zrozumiałą, nie przesądzając w niczem głównej kwestyi spornej.

Ostatni wreszcie, rozumowy już tylko, argument zwolenników poglądu przeciwnego, to powołanie faktu koronacyi Wacława II w Gnieźnie [1]. Podkreśla się tu zwłaszcza okoliczność, że Wacław nie znajdował się w tem przymusowem położeniu, w jakiem znalazł się niedawno przedtem Przemysł, który, pozbawiony Krakowa, musiał dopełnić aktu pomazania w Wielkopolsce. W posiadaniu Wacława były podówczas obie metropole polskie, a jednak koronacya jego odbywa się w Gnieźnie, nie w Krakowie. Zauważono przecież trafnie, żeby na razie dotknąć jednego tylko z wchodzących tu w rachubę momentów, iż rzecz ta, nieprzesądzając zgoła o charakterze królestwa Wacławowego, snadno da się wytłómaczyć okolicznością zewnętrzną: że w czasie koronacyi Wacława insygnia królewskie, pozostałe po Przemyśle, znajdowały się właśnie w Gnieźnie [2]. Dodamy jeszcze, iż spostrzeżenie to da się utrzymać zarówno w tym wypadku, jeśli, w zgodzie z całym szeregiem wskazówek pośrednich, przyjmiemy, że były to stare insygnia koronacyjne, uwiezione z Krakowa przez Przemysła [3], jako też i w tym razie, gdyby — wbrew wszystkiemu — przypuścić, że dawne pozostały w Krakowie, a w Gnieźnie znajdowały się tylko nowe, niedawno jakoby przez Przemysła do jego koronacyi sprawione. Mógł bowiem Wacław przykładać do tego znaczenie szczególne, żeby, niezależnie od wieku obu grup insygniów, włożyć sobie na skroń tę właśnie koronę, którą nosił bezpośredni jego poprzednik na tronie królewskim [4].

Ociera się sprawa niniejsza o inny szczegół, który, niezależnie znowuż od tamtego, wytłómaczyć zdoła genezę koronacyi gnieźnieńskiej, nieprzesądzając samej głównej kwestyi

[1] Kętrzyński St., Król. Wielk. 2.
[2] Krzyżanowski, Reg. Pol. II, Spraw. Akad. 1913 nr. 9 str. 22.
[3] Por. I. 335 n.
[4] O kwestyi tej por. jeszcze Balzer, Skarb. i archiw. kor. 51 n.

spornej. Można ją mianowicie wprowadzić w związek z nowo kiełkującą zasadą ośrodkowości Wielkopolski w odniesieniu do reszty ziem polskich. Prawda, że starożytnym, od półtrzecia wieku uznawanym ośrodkiem Polski był Kraków[1]; ale taka stołeczność ziem czy miejscowości nie jest rzeczą niezmienną w ewolucyi życia państwowego. Wytworzona raz, uświęcona chociażby dłuższą tradycyą, może się przecież zachwiać, może ostatecznie nawet upaść, w miarę jak zmienią się odpowiednio warunki tego życia. Wszak i Kraków nie był ośrodkiem Polski od samego początku; odebrał on ten przywilej wcześniejszemu Gnieznu, a odebrał przez to, że do Krakowa od końca pierwszej połowy XI w. przeniosła się była siedziba władców polskich. Mógł teraz ujawnić się odwrotny proces rozwojowy, w podobnym znowuż sposobie: mogły dojść do znaczenia pewne momenty, przenoszące punkt ciężkości życia państwowego do Wielkopolski. Rozumie się, nie od razu skutkiem tego musiało upaść dawne znaczenie Krakowa: mogło na razie powstać współzawodnictwo obu ziem o przodownictwo w Polsce, a w ślad za tem pewien okres stosunków chwiejnych, z przechylającą się szalą na tę czy na ową stronę. W każdym razie, skoro doszło już raz do pewnych precedensów, zrywających z ustaloną przedtem zasadą stołeczności Krakowa, mogły one stworzyć podstawę dalszego odpowiedniego rozwoju stosunków, dać asumpt do podjęcia nowych prób w kierunku urzeczywistnienia zapoczątkowanej zmiany. A takich precedensów, z czasów bezpośrednio poprzednich, wykazać można kilka — na korzyść Wielkopolski. Nie gdzieindziej, jeno w Gnieźnie koronował się najbliższy poprzednik Wacława na królewskim tronie polskim; główną podstawę terytoryalną skupionych pod jego berłem królewskich ziem tworzyła, w braku Krakowa, wielkopolska jego ojcowizna; zaraz zaś w najbliższem po jego zgonie czteroleciu Łokietkowych rządów przylgnęło do niej dostojne określenie terytoryalne re-

[1] Por. Balzer, Stolice Polski 14 n. i tutaj I. 172 n.

gni Polonie. Pod każdym z tych względów Kraków usunąć się musiał z konieczności na dalsze miejsce. Nie dziw, jeśli po dokonanych kilku tego rodzaju wyłomach w dawniejszem jego znaczeniu i stanowisku, także i Wacławowi, mimo że posiadał Małopolskę, wydać się mogło rzeczą formalnie dopuszczalną odbyć koronacyę — w Gnieźnie. Można słusznie dopatrzyć się w tem pewnego przechylenia szali ośrodkowości na korzyść Wielkopolski[1]. Ale co innego ośrodkowość ziemi w ustroju państwowym, a co innego sam charakter państwowości. Ośrodkowość taka nie jest zaprzeczeniem uniwersalnego charakteru państwa; owszem, jest raczej wyraźnem jego potwierdzeniem, opiera się bowiem na założeniu, że około pewnego ośrodka skupiają się inne ziemie, złączone w całość wyższego rzędu. Dla tego najpierwsze dwie koronacye królewskie, Chrobrego i Mieszka II, odbyte w Gnieźnie, mogły być koronacyami na królów polskich; dla tego najbliższa po nich, trzecia z rzędu koronacya Szczodrego, odbyta prawdopodobnie w Krakowie[2], i wszystkie dalsze, od 1320 tamże odprawiane, miały takąż samą treść uniwersalną, nie stwarzając bynajmniej królestwa małopolskiego. Brak wobec tego wszelkiej podstawy do twierdzenia, żeby z gnieźnieńskiej koronacyi Wacława urodzić się musiało partykularne królestwo wielkopolskie.

Niezależnie zresztą od tego, czy i o ile działały tu jedna lub druga z omówionych pobudek zasadniczych, a może nawet obie razem, z osobna jeszcze podkreślić należy chwilową pobudkę polityczną, która wpłynąć mogła na wybór Gniezna jako miejsca koronacyjnego; i nie jest rzeczą wykluczoną, że ona to właśnie odegrała tu rolę rozstrzygającą. W zgodzie

[1] Na możliwość takiego procesu przemiany zwraca trafnie uwagę Krzyżanowski, Reg. Pol. II, Spraw. Akad. 1913 nr. 9 str. 23.

[2] Por. Balzer, Stolice Polski 12. 29 n.

z treścią protestu, podniesionego 1295 przeciw koronacyi Przemysła, i z wyłuszczoną tamże zasadą, że korona królewska związana jest zdawna z Krakowem[1], może i Wacław byłby przychylił się chętniej do myśli, żeby akt pomazania odprawić w prastarym grodzie małopolskim. Ale jakże ten zamysł w danych warunkach urzeczywistnić? Nie ma w tem przesady, jeżeli się stwierdzi, że koronacya jego odbyła się — in procinctu. Na czele potężnych zastępów zbrojnych dotarł był Wacław do Gniezna, w ich obliczu dokonywał się akt uroczysty. I może na ogół dla tego tylko akt ten dojść mógł do skutku, że tuż za Wacławem stał potężny mur zbrojnego rycerstwa. Mniejsza o to, że w toku wyprawy przyszło mu jeszcze po drodze łamać opór sieradzkiego księcia; wskazaliśmy wyżej, że sama Wielkopolska, która Łokietka zegnała, ale innego miała upatrzonego po nim następcę. nie była wtedy bezpiecznym dla Wacława terenem[2]. Najmniej zaś mógł sprzyjać myśli ukoronowania go ten, kto przy samym akcie spełnić miał główną rolę koronatora — metropolita Świnka. Nie mógł jej sprzyjać jako działacz polityczny, nie tylko dla tego, że niedawnym układem związany był z Głogowczykiem, i nie tylko w prostem następstwie całej uprzedniej polityki swojej, która tylokrotnie zaznaczyła się wrogo wobec Wacława; ale i dla tego, że z koronacyi tej, jak z puszki Pandory, wyzierało niebezpieczeństwo wydania Polski na łup żywiołów obcych, przeciw którym Świnka statecznie i całym zasobem stojących mu do rozporządzenia środków walczył[3]. Nie mógł jej sprzyjać także jako książę kościoła, skoro dwukrotna próba Wacława o pozyskanie korony w Polsce, ostatnia dopiero co pod sam koniec r. 1299 podjęta, spotkała się z stanowczą odmową papieża[4], i skoro Wacław na krótko jeszcze przed ko-

[1] Por. I. 336, II. 70.
[2] Por. I. 396 n.
[3] Por. I. 98 n. 158 n.
[4] Por. I. 403, II. 64. W piśmie z 1302 papież wyraźnie zaznacza, że

ronacyą zaprzedał był Polskę w zawisłość lenną od Niemiec, z pogwałceniem zwierzchniczych praw Stolicy apostolskiej. Wbrew własnemu wewnętrznemu przekonaniu, wbrew interesom swojego narodu, wbrew obowiązkowi posłuszeństwa wobec papieskiego zwierzchnika swojego, z wyraźnym na ustach protestem przeciw zasadniczemu kierunkowi rządów Wacławowych[1], przyszło Śwince włożyć koronę na skroń monarchy czeskiego. Żeby mimo wszystkie te przeszkody zrozumieć racyę postępku metropolity, trzeba przyjąć z konieczności, że działał — pod przymusem. Nie tajnem chyba było Wacławowi stanowisko Świnki w tych sprawach; cóż tedy miał uczynić, żeby do upragnionego aktu pomazania doprowadzić? Miałże, chcąc ratować zasadę stołeczności Krakowa, z zbrojnymi hufami swoimi ruszyć w daleką drogę do tego grodu, prowadząc ze sobą opornego metropolitę? A może miał rozpuścić hufy, wyprawiając je z powrotem do Czech i odłożyć koronacyę krakowską do jakiejś późniejszej, sposobniejszej chwili? Była to rzecz wręcz niebezpieczna; gdyż bez hufów mogło — nie dojść do koronacyi. Trzeba było korzystać spiesznie z pomyślnego układu stosunków chwilowych, i korzystać na tem miejscu, gdzie zamierzony cel dał się bez zwłoki i najłatwiej urzeczywistnić. A tem miejscem było Gniezno, siedziba metropolity, przechowująca podówczas insygnia koronne, zarazem końcowy punkt lub przynajmniej jeden z końcowych punktów wielkiej wyprawy zbrojnej Wacława[2].

Wacław koronował się apostolica sede contempta, Theiner, Mon. Hung. I. nr. 628.

[1] Por. I. 398.

[2] Przytaczamy tu jeszcze pogląd Susty, Vacl. II a kor. pol., Čes. čas. hist. XXI. 338, który wywodzi, że skoro Bonifacy VIII nie chciał zezwolić na koronacyę Wacława, to nie mógł on odbyć jej w Krakowie, jeno w Gnieźnie, jako dziedzic Przemysła i przyszły małżonek jego córki, zatem jako zwykły jego następca, niepotrzebujący już osobnego pozwolenia papieskiego. Zauważymy wobec tego, że ściśle rzecz biorąc, następca Przemysła miał wprawdzie niewątpliwe prawo do korony, nawet

Wyczerpaliśmy wszystkie, jakie dotąd przytoczono, rzekome argumenty na poparcie tezy wielkopolskiego królestwa obu Wacławów, prócz jednego jeszcze, którym dla związku zajmiemy się dopiero na dalszem miejscu[1]. Ilościowo i treściowo są one tak nikłe, że wszystkie razem nie dotrzymają miejsca chociażby prostemu spostrzeżeniu ogólnemu, jakie nasuwa się z rozpatrzenia kierunków i celów polityki polskiej Wacława z przedkoronacyjnej doby książęcych jego rządów w Krakowie (1291—1300). W czasie tym polityka ta opierała się w całości na założeniach uniwersalnych. Przyświecał wtedy Wacławowi cel, żeby około podległego sobie ośrodka krakowskiego zespolić inne dzielnice polskie w łączną całość pod swojem naczelnictwem. Ponieważ zrazu nie dało się to uzyskać przez bezpośrednie ich wcielenie do swych posiadłości, więc starał się przynajmniej, przez ugruntowanie zwierzchnictwa lennego, zadzierżgnąć węzły pośredniej ich przynależności do podległej sobie Małopolski[2]. Teraz, kiedy udało mu się nareszcie posiąść bezpośrednią władzę w znacznej części Polski, kiedy do krakowsko-sandomierskiej dzielnicy przyłączył Wielkopolskę, Pomorze, znaczną część Kujaw, Sieradz i Łęczycę, kiedy ten wielki nabytek terytoryalny uświęcił przez włożenie sobie na skroń korony królewskiej — nie mógł chyba naraz, zapominając o wszystkiem, co dotąd stanowiło główną wytyczną jego polityki, rozwinąć sztandaru partykularyzmu, uznać rozdziału prawno-państwowego podległych mu ziem; nie mógł zacieśnić tej dawno upragnionej, szczęśliwie teraz nabytej królewskości do szczupłych ram terytoryalnych

bez upoważnienia papieskiego (por. I. 408); wątpliwem jednak staje się pytanie, czy wobec nieustalonej jeszcze podówczas królewskości można mu je przyznać także wbrew odmowie papieża. Wątpliwość tę zwiększa okoliczność, że Wacław nie był bezpośrednim następcą Przemysła; pomiędzy oba panowania wsuwa się czteroletni okres rządów Łokietkowych, a w okresie tym doszło właśnie do przerwania królewskości.

[1] Por. II. 97 n.

[2] Por. II. 48 n.

Wielkopolski. Czemże dla króla potężnego państwa czeskiego, który ofiarowaną sobie wnet potem koronę innego, niemniej potężnego mocarstwa węgierskiego przekazywał synowi, mogło być nikłe dostojeństwo królewiątka wielkopolskiego? O ile przypuścić jakąkolwiek logikę i konsekwencyę jego działań politycznych, nie będzie można przyjąć równocześnie, żeby stworzył partykularne królestwo wiekopolskie. Na tle i w zestawieniu z wypadkami uprzednimi królestwo takie byłoby zjawiskiem karykaturalnem.

Nie sama zresztą tylko konsekwencya przemawiała za stworzeniem królestwa uniwersalnego. Wymagały tego również praktyczne względy rozsnutej w dalszym ciągu polityki Wacławowej w sprawach polskich. I teraz nie porzuca on dawniejszej myśli stopniowego zhołdowywania książąt dzielnicowych polskich, którzy się ostali jeszcze przy swych ojcowiznach jako władcy niezależni. Według Kron. Zbrasł. właśnie w czasie wyprawy jego po koronę do Gniezna, przybyli doń: de Opulia, de Tetschin, de Cuiavia ac plures alii de Polonia duces ac principes, qui se regalibus serviciis applicuerunt fidemque ac homagium regi fideliter prestiterunt[1]. Niektórzy z nich, jak opolsko-cieszyńscy książęta, to dawniejsi już lennicy Wacława[2], którzy, o ile wiadomość kronikarza o nowem nawiązaniu stosunku lennego jest ścisłą, może teraz dopiero w miejsce poprzedniej, częściowo osobistej, przyjęli podwładność dziedziczną wobec niego. Co do innych nic pewnego powiedzieć się nie da. Jest pośród nich jeden czy więcej książąt kujawskich. Może tu wchodzić w rachubę bądź to trójka synów Ziemomysłowych, Leszko, Przemysł i Kazimierz III, bądź też Ziemowit dobrzyński[3]. Który czy którzy z nich, rozstrzygnąć trudno: przeciw Ziemowítowi przemawiałby moment ry-

[1] Font. rer. Boh. IV. 81. 82. Toż, z pewnemi skróceniami, u Franc. Pras., Ibid. IV. 364.

[2] Por. II. 11 n.

[3] Por. Balzer, Geneal. Piastów VII. nr. 6. 10. 11. 12.

chłego potem zaostrzenia się stosunku jego do Wacława; natomiast wskazywałaby na jego osobę okoliczność, że w najbliższym czasie po koronacyi występuje jako pan Łęczycy[1], której przedtem nie posiadał, a którą nabyć mógł tylko z nadania Wacława[2]. A pozatem jeszcze jacyś inni: duces de Polonia. Czy odnowił tu może podwładność, po wrogiem wystąpieniu z r. 1297[3], Bolesław II, podówczas pan całego Mazowsza? Czy może przyjął ją jaki książę czy książęta śląscy, dotąd zwierzchnictwu Wacława niepoddani? Wszystko to rzeczy, niedające się rozjaśnić szczegółowo. Tyle pewna, że jeżeli miały się nawiązać i utrzymać tego rodzaju stosunki zawisłości Piastów dzielnicowych wobec niego, to podstawą ideową i zasadą prawną mogło tu być tylko jego stanowisko, jako władcy o charakterze uniwersalnym. Kraków, który przed koronacyą, ze względu na swą stołeczność, dawał dostateczne do tego oparcie, pojęty obecnie jako wyodrębnione pod względem prawno-państwowym księstwo, nie mógłby już nadal spełniać tej samej roli, skoro odnowiło się królestwo w obrębie Polski; ale i królestwo wielkopolskie jako twór partykularny nie byłoby mogło zająć po nim dawniejszego miejsca. Tylko królestwo polskie, uniwersalne, stać się mogło znowuż ośrodkiem, około którego skupić się dała rzesza podwładnych lennie książąt i ziem polskich.

Znamienne, jaskrawe światło na charakter królestwa obu

[1] Dokument z 15 listopada 1300: nos Semouitus... dux Lancicie terrarum et Dobrinensis, Dokum. Kuj. i Maz. 299 nr. 15.

[2] Caro, Gesch. Pol. II. 3 mniema, że poddał się wtedy w lenno Przemysł inowrocławsko-wyszogrodzki; co tu jednak przytacza na uzasadnienie tego poglądu, nie wskazuje z konieczności na osobę tego właśnie księcia. Šusta, Dvě knihy I. 316 przyjmuje ryczałtem podwładność lenną Leszka, Przemysła i Kazimierza, a prawdopodobnie także Ziemowita, uzasadniając ją tem, że książętom tym chodziło o zabezpieczenie sobie obrony Wacława przeciw Litwinom.

[3] Por. I. 356 n.

Wacławów rzuca tytulatura ich urzędowa, stosowana konsekwentnie w dokumentach tego czasu. Kiedy przed r. 1300 w środku pomiędzy składnikami tytułu czeskiego: rex Bohemie i marchio Moravie mieści się zawsze wstawka: dux Cracovie et Sandomirie [1], to natomiast od koronacyi tytuł przybiera krótki kształt: rex Bohemie et Polonie, bez żadnych dalszych dodatków, u Wacława III uzupełniany conajwyżej tylko, i to wyjątkowo, tytułem trzeciego królestwa, do którego rościł sobie prawo: (rex) Ungarie [2]. Znika pozycya krakowsko-sandomierska [3], nie zjawia się ani razu tytuł, dostosowany do nowo nabytych, obok Wielkopolski, ziem pomorskiej, kujawskiej, sieradzkiej i łęczyckiej. Zjawisko to nie da się żadną miarą uzgodnić z tezą królestwa wielkopolskiego. W tym wypadku zwrot rex Polonie musiałby oznaczać króla Wielkopolski; brakowałoby natomiast wyszczególnienia tytułów władczych odnośnie do innych dzielnic polskich, pod berłem obu Wacławów zjednoczonych. O ile chodzi o zakres ich władztwa w Czechach, mógł styl kancelaryjny opuścić snadno używany dawniej przydatek: marchio Moravie, skoro Morawa nie stanowiła osobnego organizmu państwowego i była tylko prowincyą Czech, zatem też pojęciowo mieściła się w samem już ogólnem określeniu królestwa czeskiego. Ale nie możnaby takiego opuszczenia Krakowa, Pomorza, Sieradza i t. d. wytłómaczyć w tytule polskim, gdyby przyjąć, że królewskość Wacławów odnosiła się tylko do Wielkopolski, że w innych ziemiach wykonywali władzę tylko jako książęta, i że te inne ziemie, czy to każda dla siebie, czy w kilku grupach, stanowiły osobne, od wielkopolskiego królestwa wyodrębnione państewka. Tytulatura Wacławów nie odpowiadałaby w tym wypadku rzeczywistemu zakresowi terytoryalnemu władztwa, byłaby poprostu tytulaturą kadłubową, jakiej na ogół przypuścić nie można. Dodamy jeszcze, że nie

[1] Por. II. 53 n.
[2] N. p. Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 634. 640.
[3] Por. jeszcze niżej II. 92 w przyp.

występuje ona w tych tylko aktach, w których chodzi o załatwienie jakiejś sprawy wielkopolskiej, gdzie zatem mógłby wystarczyć sam tytuł rex Polonie, pojęty w znaczeniu partykularnem. Używa się jej także w odniesieniu do spraw, dotyczących Pomorza [1] czy Małopolski [2], bez żadnej zmiany, mianowicie też bez żadnego dodatku, wskazującego na pomorskie czy małopolskie władztwo tych królów. A przecież, gdyby zwrot rex Polonie oznaczać miał tylko króla wielkopolskiego, dodatek taki, wobec ścisłego formalizmu ówczesnego słownictwa urzędowego, byłby w tych aktach rzeczą konieczną: jeżeli bowiem Małopolska czy Pomorze były wyodrębnionemi od Wielkopolski państewkami, i to z książęcą tylko władzą na czele, to nie mógł tu wykonywać aktów rządowych król wielkopolski jako taki. Żeby usunąć wszystkie te szkopuły i trudności, trzeba przyjąć koniecznie, iż rex Polonie w tytule Wacławów oznacza króla polskiego, w znaczeniu uniwersalnem, a zarazem władcę nad zespolonem w jednolitą całość ustrojową królestwem polskiem; wtedy bowiem tytuły poszczególnych ziem, jako mieszczące się w ogólnem pojęciu królestwa polskiego, stawały się rzeczywiście rzeczą zbędną, i mogły być opuszczone; sami zaś władcy, jako królowie polscy, wykonywać mogli czynności rządowe w jakiejkolwiek z tych ziem, nie powołując ich już z osobna w swojej tytulaturze [3].

[1] Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 595. 610—613. 634—640. 643.

[2] Kod. dypl. Małop. II. nr. 540; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 111.

[3] Na znaczenie przeprowadzonej od 1300 zmiany w tytulaturze Wacława II, jako na dowód uniwersalnego charakteru jego królestwa, zwrócił już trafnie uwagę Krzyżanowski, Reg. Pol. I., Spraw. Akad. 1909 nr.5 str. 16, II, Ibid. 1913 nr. 9 str. 22; obecnie także Šusta, Dvě knihy I. 317. Kętrzyński St., Król. Wielk. 20 nie mógł oczywiście pominąć tej sprawy milczeniem, stwierdza zatem krótko, jak się tytulatura Wacława przedstawia od r. 1300. Ale dla objaśnienia jej w duchu swojej tezy nie umie przytoczyć nic innego, jak tylko zaczerpnięty z Vita Karoli IV szczegół o zakresie późniejszych roszczeń Luksemburgów, któ-

Do tego samego wyniku dojdziemy, rozpatrując rachubę lat królowania w dokumentach Wacławów. Jest ona zawsze podwójna: liczą tu sobie obaj osobno lata królowania czeskiego i osobno polskiego, co u Wacława II doprowadza do rozmaitych kombinacyj, n. p. anno regnorum nostrorum Bohemie quinto, Polonie vero secundo. Prosty to wypływ uzna-

rym, jak wykazaliśmy powyżej (II, 79) nie można się tu posługiwać jako dowodem. Za to nie dotknął autor ani jednego z momentów rzeczowych, jakie tkwią w samym kształcie i wewnętrznej treści tytulatury; rzecz tem bardziej rzucająca się w oczy, że nie dalej jak o jedną kartkę wstecz, autor, natknąwszy na inne analogiczne zagadnienie, o którem mniemał, że da się wyzyskać na korzyść jego tezy (skrót tytułu Łokietka od 1320, prawda że tylko rzekomy), w pełnym temperamentu wywodzie miał na ten temat bardzo wiele do powiedzenia (por. dokładniej o tem rozdz. X). Szkoda, iż przez ogniową próbę zestawionych tamże zarzutów nie przeprowadził kwestyi tytułu Wacławów; wszystkie niemal, jakie przytoczył, mutatis mutandis, dałyby się skierować przeciw niemu samemu. Dla wyczerpania kwestyj rzeczowych dodajemy jeszcze, że u samego skłonu panowania Wacława III, pod datą 2 lipca 1306, w odróżnieniu od wszystkich dawniejszych aktów jego ojca, oraz własnych (1300—1306), zjawia się jeden — jedyny — jego dokument, z tytulaturą: Boemie et Polonie rex, dux Cracovie et Sandomirie marchioque Moravie, Emler, Reg. Boh. II. nr. 2096. Że wstawka krakowska nie jest tu wyrazem odrębności państwowej Małopolski wobec rzekomego »królestwa wielkopolskiego«, wypływa wprost z rozbioru poprzedniej normalnej w czasie 1300—1306 tytulatury Wacławów; można ją tu zatem pojąć tylko jako objaśnienie do tytułu zasadniczego, t. j. jako określenie, iż Kraków-Sandomierz są częścią królestwa polskiego. Uderza przecież, dla czego to objaśnienie nie jest zupełne (brak tytułu pomorskiego i ziem kujawskich), i dla czego ten wyjątkowy tytuł zjawia się właśnie w tym czasie. Odpowiedź na to dają nam ówczesne wypadki polityczne. Właśnie już r. 1305, częściowo jeszcze za życia Wacława II, Łokietek zagarnął był ziemię sandomierską i zagrażał Krakowowi, a już conajpóźniej 15 maja 1306 jest w posiadaniu Krakowa. W takiej chwili Wacław III miał naprawdę ważne powody, żeby za pomocą tytułu podkreślić swoje prawa do Małopolski. Że zaś podkreślił je dopiero wtedy, kiedy już nastąpiła utrata, w tem najlepszy dowód, że dawniejszy, typowy, krótki tytuł rex Polonie, bez wstawki krakowskiej, rozumiany był jako tytuł uniwersalny, obejmujący także prawa władcze nad Małopolską.

nej odrębności państwowej Polski wobec Czech. Podkreślimy z osobna, że wyraz regnum nie jest w tej formule jakiemś ogólnikowem, formalnie i prawnie nieustalonem określeniem panowania na ogół, niezależnie od tego, w jakim ono wykonywane było charakterze (króla, księcia). Owszem, stoi on w najistotniejszym związku z samem pojęciem królewskości, i to u Wacława II takiej, której podstawę stwarza dopiero koronacya: dla tego, mimo że władca ten objął rządy w Czechach jeszcze r. 1283, i od samego początku używał nawet tytułu rex Bohemie, nie liczy on sobie lat królowania czeskiego od tej daty, jeno dopiero od 1297, w którym koronował się w Pradze; tylko Wacław III, mimo że nie otrzymał pomazania, liczy sobie lata regni wprost od zgonu ojca[1]. Nasuwa się tedy kwestya, jak tu rozumieć rachubę lat królowania w Polsce, a zwłaszcza, w jaki ją wprowadzić stosunek do obu spornych tez, wielkopolskiej i polskiej. O ile chodzi o dokumenty, dotyczące spraw wielkopolskich[2], rachuba ta dałaby się zmieścić w ramach tezy pierwszej; znaczyłaby w tym wypadku tyle, że Wacław, jako król wielkopolski, załatwia pewną sprawę tamtejszą w pewnym roku królowania swego w tej ziemi. Ale zgoła inaczej przedstawi się rzecz, kiedy chodzi o sprawy innych ziem, leżących poza Wielkopolską w ścisłem tego słowa znaczeniu. Tak zaraz co do Pomorza. Także załatwiając tamtejsze sprawy, powołuje Wacław II odpowiednie lata swojego regni Polonie[3]. Co znaczy, że wykonywuje tu władzę rządową jako król, że więc jego regnum, królowanie w ścisłem tego słowa znaczeniu, rozciąga się także na Pomorze. Pomorze nie jest tedy jakiemś wyodrębionem w osobny ustrój państwowy księstwem, jeno częścią składową królestwa Wa-

[1] Por. n. p. Kod. dypl. Wielk. II. 894.

[2] N. p. w dokumencie Wacława II dla Dominikanek poznańskich z r. 1304: anno regnorum nostrorum Bohemie VII, Polonie vero IV, Ibid. II. nr. 884.

[3] Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 595. 610. (611). 612. 613.

cławowego[1]. Już ten szczegół stwierdza niezasadność poglądu, ograniczającego królewskość Wacławów do jednej tylko części spuścizny Przemysłowej, t. j. do samej Wielkopolski, z wyłączeniem Pomorza. Ale odnośnie do pomorskiej ziemi znaczenie tej rachuby nie ujawnia się jeszcze zbyt wyraziście. Bo chwila nabycia Pomorza przez Wacława schodzi się z datą nabycia Wielkopolski samej, a zarazem z koronacyą gnieźnieńską, skutkiem czego cyfra, określająca lata królowania, jest i musi być taką samą co do obu tych ziem. O wiele jaskrawiej rysuje się ta sprawa na tle dokumentów małopolskich. Dochował się akt Wacława z 13 grudnia 1301 w sprawie miast spiskich Gniazda i Lubowli, zaliczanych podówczas do ziemi sądeckiej, w którym lata jego królowania określone są w ten sposób: anno regnorum nostrorum Boëmie V, Polonie vero II[2]. Zatem także w odniesieniu do Małopolski Wacław, wykonywując akty rządowe, powołuje się na stanowisko swoje jako króla, a ponadto liczy tu sobie lata nie od chwili nabycia tej ziemi w początkach 1291 (dobiegałby wtedy do końca rok jedenasty), jeno od czasu pozyskania korony królewskiej r. 1300. Rozciąga się zatem i na Małopolskę królewska funkcya Wacława; a wobec tego królestwo jego nie może być wielkopolskiem, jeno polskiem.

Osobną tu jeszcze zwrócić należy uwagę na tytulaturę i organizacyę nowych, naczelnych organów

[1] Analogicznej zasady wyrazem jest tu także rachuba, stosowana w owym czasie na Zachodzie. Tak w Niemczech, po pewnych wahaniach dawniejszych, już od początków w. XI (Henryk II), przy rachubie lat imperii, opuszczano używaną dawniej równorzędnie obok niej rachubę według lat regni in Italia lub in Burgundia, dla tego, iż kraje te uważano za części składowe państwa niemieckiego (imperium). Natomiast po nabyciu Sycylii przydawano, poczynając od Henryka VI, do lat imperii nadto także lata panowania w Sycylii, dla tego, że chodziło tu o kraj, który ustrojowo wyodrębniony był od państwa niemieckiego. Por. Bresslau, Handb. d. Ukdenlehre 834. 835.

[2] Kod. dypl. Małop. II. nr. 540.

zarządu, jakie Wacław II, w przeciwieństwie do ustalonego zdawna, rodzimego ustroju hierarchii urzędniczej polskiej, zaprowadził w Polsce. Mamy na myśli przedewszystkiem dostojeństwa komorników, gubernatorów i starostów, tych ostatnich, używanych przezeń już także poprzednio do zarządu Małopolską, w których ręku skupiła się podówczas w przeważnej części władza rządowa w Polsce. Wielu z nich występuje w aktach z 1300—1306 w charakterze urzędników regni Polonie. Tak przedewszystkiem w czasie między 1302—1304 komornik, Fryderyk z Czakowic, określany zawsze jako camerarius regni Polonie, raz (1304) jako gubernator regni Polonie[1], dwie nomenklatury, które zapewne nie przedstawiają różnicy rzeczowej, jeno terminologiczną[2]. O ile komornik ten nie piastuje innych jeszcze urzędów dzielnicowych, wszystkie zresztą załatwiane przezeń czynności rządowe, o jakich mamy wiadomość, dotyczą spraw wielkopolskich[3]. W innych ziemiach działalność jego jako komornika stwierdzić się nie da; nie ma też w żadnej innej dzielnicy równorzędnego mu dostojnika o tym samym tytule. Nasuwa się wobec tego myśl, że działalność urzędowa Fryderyka jako komornika zespolona jest ściśle i wyłącznie z samą tylko Wielkopolską[4]; że zaś nosi on

[1] Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 630.

[2] Por. Kutrzeba, Starostowie, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XX. 239.

[3] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 850. 856. 857. 858. 868.

[4] Rzeczowej kompetencyi komornika, a zwłaszcza stosunku, w jakim zostawał zakres jego władzy do czynności starosty wielkopolskiego, nie próbowano dotąd rozjaśnić w naszej nauce; nie uczynił tego mianowicie także Kutrzeba, Starostowie, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XX. 239 w miejscu, w którem zestawił wiadomości źródłowe o ówczesnym komorniku wielkopolskim. Šusta, Dvě knihy I. 322 uważa komornika za »prowizorycznego zarządcę« Wielkopolski w miejsce starosty, »z niższym tytułem« komornika. O samej tylko funkcyi zastępczej wobec nieistniejącego rzekomo wtedy starosty, na pewno myśleć tu nie można, skoro w czasie sprawowania komornictwa przez Fryderyka da się wykazać — co przeoczył Šusta — równoczesne istnienie sta-

tytuł camerarius regni Polonie, więc tutaj określenie regnum Polonie uznać można jako pokrywające się z Wielkopolską [1].

rosty wielkopolskiego, por. Kod. dypl. Wielk. II. nr. 885. Zakres działania komornika trzeba tedy uznać jako samoistny, z instytucyą starościństwa niezwiązany; brak tylko wystarczających wskazówek, żeby go określić całkiem ściśle. Kilka poniższych uwag posłuży może do częściowego wyświetlenia sprawy. Komornictwo wprowadzone zostało w Polsce niewątpliwie za wzorem czeskim; jakoż w istocie istniał w Czechach zdawna urzędnik nadworny, z zakresem działania na całe państwo, określany mianem komornika. Można przyjąć zasadnie, że także rzeczowy zakres działania komornika wielkopolskiego wzorował się na przykładzie czeskim. Zrazu był komornik czeski naczelnym zarządcą skarbu królewskiego; jednakże z biegiem czasu władza jego doznała stopniowych ścieśnień; za ostatnich Przemysłowców (Wacława II i III), t. z. w czasie, o który nam tu właśnie chodzi, należy doń już tylko nadzór nad miastami królewskiemi jako też nad majątkiem instytutów kościelnych, jako pochodzącym z darowizn niegdyś monarszych; por. Kaprás, Práv. děj. II. 202. Otóż jest rzeczą uwagi godną, że także komornik wielkopolski, o ile w tym właśnie występuje charakterze (t. z. nie jako równoczesny starosta innych ziem sąsiednich, por. niżej), załatwia bez wyjątku sprawy, dające się zaliczyć do jednej z tych dwu, ostatnio wymienionych grup. Za jego przyzwoleniem kilka miast wielkopolskich zawiera konfederacyę przeciw złoczyńcom, Kod. dypl. Wielk. II. nr. 858, on zatwierdza nadania posiadłości ziemskich na rzecz klasztorów lub plebanów, Ibid. II. nr. 850. 857. 868, on uczestniczy w sądzie, rozstrzygającym proces klasztoru o takąż posiadłość ziemską, Ibid. II. nr. 856. Objaśnienie stosunku, jaki zachodził między właściwością komornika a starosty wielkopolskiego natrafia na trudności z tego powodu, że z czasu, w którym da się stwierdzić istnienie komornika w Wielkopolsce (1302—1304), zachował się tylko jeden akt, dotyczący działalności tamtejszego starosty w sprawie wielkopolskiej, z r. 1304, Ibid. II. nr. 885. W dokumencie tym starosta uczestniczy przy rozdaniu dóbr ziemskich na rzecz instytutu kościelnego. Chodzi zatem o czynność z rzędu tych, jakie załatwiać mógł i załatwiał rzeczywiście komornik. Starosta bierze udział w tym akcie zapewne znowuż ze względu na to, że na ogół, jako zastępca króla, wykonywał prawo zatwierdzania wszelakich pozbyć dóbr ziemskich. Odmienne co do treści podstawy, rozstrzygające o zakresie działania komornika z jednej, a starosty z drugiej strony, wywołać mogły w tym właśnie kierunku współzawodnictwo kompetencyjne obu dostojników.

[1] Prócz tego występują jeszcze dwaj inni urzędnicy, w których

Do podobnego wniosku prowadzi też bliższe rozpatrzenie ówczesnej organizacyi starościńskiej w Polsce. Chodzi tu o urzędy, które nie w samej już tylko Wielkopolsce, jak komornik, dadzą się stwierdzić, które współcześnie istnieją także w innych dzielnicach polskich. Pośród nich jest jedna grupa, która na przestrzeni całego okresu czasu 1301—1306 używa tytułu: capitaneus regni Polonie. Tytułuje się tak w całym szeregu dokumentów z 1301 Mikołaj książę opawski[1], w r. 1303 i 1305 Ulryk z Boskowic[2], w r. 1306 Paweł z Paulsztynu[3]. Czynności ich urzędowe, dokumentami tymi poświadczone, odnoszą się przeważnie do Wielkopolski, skąd znowuż nasuwa się wniosek, iż oba pojęcia, regnum Polonie i Wielkopolska mogą się tu pokrywać ze sobą[4]; zwłaszcza że w innych dziel-

określeniu znajduje się zwrot: regni Polonie, a mianowicie w r. 1304 (?) subcamerarius regni Polonie, i r. 1301 protonotarius regni Polonie, Ibid. II. nr. 840. 886; obaj jednak nie w charakterze urzędowym, jeno jako osoby prywatne: pierwszy jako obdarowujący klasztor obrzański, drugi jako świadek na dokumencie, zatwierdzającym darowiznę wsi wielkopolskiej. Brakuje tedy podstaw do określenia terytoryalnego zakresu ich władzy.

[1] Kopecky, Reg v. Troppau, Arch. f. oest. Gesch. XLV. 148; Kod. dypl. Wielk. II. 838. 839. 840. 846, por. też Emler, Reg. Boh. II. nr. 1882. 1883. 1886.

[2] Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 620; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 890. W trzech innych dokumentach tytuł Ulryka odmienny, por. przyp. 4 i niżej II. 101.

[3] Ibid. II nr. 897. 898.

[4] Przyjmujemy tak, żeby nie mnożyć punktów spornych z zwolennikami tezy przeciwnej, jakkolwiek rzecz nie co do wszystkich szczegółów wytrzymuje próbę. Na jeden zwróciliśmy już dawniej uwagę w pracy naszej, Z powodu, Kwart. Hist. XX. 31. Oto Ulryk z Boskowic, który jeszcze 14 lipca 1303 występuje jako starosta krakowsko-sandomierski, Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 112, a potem dopiero, od 29 września 1303 przenosi się na pewno na starostwo wielkopolskie, jeszcze w dokumencie z 27 stycznia 1301 wymieniony jest jako capitaneus regni Polonie, Kod. dypl. Wielk. II. nr. 835, pomimo że równocześnie, a mianowicie pod tą samą datą 27 stycznia 1301, w innym dokumencie, również z tytułem capitaneus regni Polonie, występuje Mikołaj ks. opaw-

nicach występują równocześnie inni starostowie, określani jako krakowsko-sandomierscy, kujawscy, łęczyccy czy pomorscy,

ski, Kopecky, Arch. f. oest. Gesch. XLV. 148, i w tym charakterze w całym szeregu dokumentów dalszych z r. 1301 jest wymieniany (por. II. 97). To równoczesne zjawienie się dwu starostów z tytulaturą capitaneus regni Polonie w r. 1301 próbowaliśmy w przytoczonej dawniejszej naszej pracy wytłómaczyć przypuszczeniem, iż tytulatura ta określa charakter starostów jako urzędników królestwa polskiego, zatem takich, którzy działać mogą także w dzielnicach pozawielkopolskich, n. p. w Krakowskiem. Wykładnia ta spotkała się z ostrym sprzeciwem Kętrzyńskiego St., Król. Wielk. 22 n. Argumenty, przezeń przytoczone, nie wystarczają same do obalenia tego poglądu, jak to wykazujemy na dalszem miejscu (por. rozdz. VIII); mimo to nie podtrzymujemy poprzedniej naszej tezy, nie tając sobie, iż wytłómaczenie, jakie podaliśmy, było do pewnego stopnia sztuczne; zwłaszcza iż zasadnicza kwestya, o którą tu chodzi, w świetle uwag, jakie podamy zaraz niżej w tekście, da się objaśnić w sposób całkiem naturalny. Można więc na razie, nie biorąc odpowiedzialności za to, poprzestać na próbie tłómaczenia, podanej przez Kutrzebę, Starostowie, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XX. 235, że dokument z 1301 z wzmianką o Ulryku jako staroście regni Polonie, znany tylko z kopii, ma zmyloną datę, i że należy go przenieść w czas o kilka lat późniejszy, kiedy rzeczywiście piastował starostwo wielkopolskie. Ale i po tem ustępstwie nie dadzą się jeszcze usunąć wszystkie szkopuły, jakie się nastręczają przeciw tezie wielkopolskiej. Mniejsza o dwa dokumenty z 1306, w których Paweł z Paulsztynu, capitaneus regni Polonie, występuje jako osoba, działająca w sprawach kujawskich, Kod. dypl. Wielk. II. nr. 897. 898; jest bowiem rzeczą prawdopodobną, że sprawował wtedy także starostwo kujawskie (por. niżej II. 103). Ważniejszym jest dokument z 29 września 1303, Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 620, w którym występuje Ulryk z Boskowic, niewątpliwie już starosta regni Polonie, a przecież załatwia on sprawę nie wielkopolską, jeno pomorską. I załatwia ją właśnie w tym samym roku, w którym poświadczone jest istnienie trzech po kolei osobnych starostów pomorskich: Tassa z Wiesenburga, 25 stycznia, Iwana, 20 marca i Fryczka z Czakowic, 28 grudnia, por. Kutrzeba, Starostowie 238. Żeby uratować tezę wielkopolską, trzeba będzie chyba przyjąć rzecz mało prawdopodobną, że Ulryk był czwartym z rzędu w ciągu r. 1303 starostą pomorskim (obok wielkopolskiego), między Iwanem a Fryczkiem, i to jeszcze z tem osobliwem zastrzeżeniem, iż załatwiając sprawę pomorską, użył tytułu starosty wielkopolskiego, nie zaś pomorskiego; albo też, opie-

którzy znowuż w odniesieniu do swoich ziem spełniają funkcye starościńskie.

Z tej tytulatury urzędników wielkopolskich, opierającej się na zużytkowaniu określnika regnum Polonie, wysnuto najdalej sięgające wnioski o stosunkach ustrojowych Polski w czasie panowania czeskiego; ma ona być »jeszcze jednym argumentem, za królestwem wielkopolskiem przemawiającym« [1].

Pogląd ten nie liczy się ze zjawiskiem, które stwierdziliśmy i objaśniliśmy poprzednio: że w bezpośrednio poprzednim okresie wielkopolskich rządów Łokietka, kiedy nie było w Polsce żadnego królestwa, polskiego czy wielkopolskiego, kiedy zatem zwrot: regnum Polonie nie mógł zawierać treści ustrojowej, wyrobiło się i ustaliło jego pojęcie jako określnika ściśle terytoryalnego, oznaczającego wielkopolską ziemię [2]. Użycie jego w tem znaczeniu upowszechniło się zaraz wtedy bardzo znacznie: dowodzi tego chociażby okoliczność, że wszedł on jako stały składnik w ówczesną tytulaturę Łokietkową. Jest rzeczą zrozumiałą, że z chwilą, w której Wacław przywrócił

rając się na ustępie dokumentu, iż działa tu auctoritate domini... Wenceslai, przyjąć, że niniejszą sprawą pomorską zajął się wyjątkowo z mocy szczególnego zlecenia królewskiego. Zresztą i to ostatnie objaśnienie nie ze wszystkiem wystarczy, albowiem także inni starostowie, przy wykonywaniu zwyczajnych swoich czynności, powołują nieraz auctoritatem króla, por. II. 77. Tak więc pogląd, że capitaneus regni Polonie oznacza ściśle starostę wielkopolskiego, nie jest tak bezwzględnie pewny, jak sobie wyobrażają zwolennicy tezy wielkopolskiej. Tem też można objaśnić, dla czego tyle poważny badacz, jak Šusta, Dvě knihy I. 320, mimo że bezpośrednio w niniejszej polemice niebiorący udziału, z osobnym przecież naciskiem, w zgodzie z dawniejszym naszym poglądem, podkreśla, że tytuł capitaneus regni Polonie za Wacławów nie oznacza starosty wielkopolskiego, jeno polskiego (królestwa polskiego). Żeby przecież nie utrudniać porozumienia w sprawie, która dla ostatecznego wyniku naszych dociekań jest obojętną, stawiamy się tu na zajętem przez zwolenników tezy przeciwnej stanowisku, iż regnum Polonie w tytulaturze starostów oznacza naprawdę tylko Wielkopolskę.

[1] Kętrzyński St., Król. Wielk. 24.

[2] Por. I. 418 n.

królewskość, nie dało się to określenie terytoryalne usunąć od razu z praktyki, że mogło i musiało być używane nadal, niezależnie od tego, jak się ukształtowała obecnie sama ustrojowa treść odnowionego królestwa. Mogło to królestwo, nazywane regnum Polonie, przedstawiać się pod względem ustrojowym i ideowym jako królestwo uniwersalne, polskie, a mogło obok niego zachować się poprzednie znaczenie regni Polonie jako terytoryalnego określenia Wielkopolski. Taka równoległość dwu pojęć, obszerniejszego i ściślejszego, oznaczanych za pomocą tego samego wyrazu czy zwrotu, nie jest podówczas zjawiskiem wyjątkowem. Mogła istnieć współcześnie Polonia, Polska, i Polonia, Wielkopolska; mogli starostowie Wacława w zajętej przezeń części Kujaw nazywać się capitanei Cuiavie[1], choć były jeszcze Kujawy, władzy ich niepodlegające, z osobnymi książętami dzielnicowymi, którzy nie tylko w dokumentach własnych, ale także w urzędowej historyografii samego Wacława występowali znowuż pod nazwą duces Cuiavie[2]. Tak samo utrzymywać się mogły obok siebie określenia regnum Polonie, królestwo polskie i regnum Polonie, ziemia wielkopolska. To też, jak w bezkrólewskim już okresie 1296—1300 posługiwano się nieraz nazwą: officiales regni Polonie dla oznaczenia urzędników, działających w Wielkopolsce, w przeciwstawieniu do innych dzielnic[3], tak też przez naśladownictwo gotowej już, świeżo w pamięci tkwiącej rzeczy, zjawi się teraz tytulatura camerarius regni Polonie czy capitaneus regni Polonie, w znaczeniu komornika czy starosty wielkopolskiego. Terytoryalne pojęcie regni Polonie łączy się tu z tytułem samego urzędu w takim samym sposobie, jak w innych wypadkach analogiczny określnik terytoryalny ducatus Pomeranie czy Cuiavie z tytułem urzędowym odnośnego

[1] Kod. dypl. Pol. II_1 nr. 180; Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 608. 617. 626. 636.

[2] Venerunt... de Cuiavia... duces (do Wacława), Kron. Zbrasł., Font. rer. Bohem. IV. 81. 82.

[3] Por. I. 436.

starosty; stąd, równocześnie, za Wacława, występują capitanei ducatuum Cuiavie et Pomeranie[1], jak są także wspomniani co dopiero capitanei regni Polonie.

Prawda, że dwuznaczność tego ostatniego określnika rodziła pewne niedogodności[2]; tłómaczy się stąd godne uwagi zjawisko, że pod koniec panowania czeskiego w urzędowej tytulaturze starostów wielkopolskich zaczynają się ujawniać pewne zmiany. Ten sam starosta wielkopolski Ulryk z Boskowic, który w dwu dokumentach z 1303 i 1305 nazwany jest capitaneus regni Polonie[3], w dwu innych z 1304 i 1305 mieni się już tylko po krótce capitaneus Polonie[4]. Można na podstawie tych wskazówek, i w związku z analogicznemi zjawiskami późniejszemi[5], przyjąć, że gdyby królestwo Wacławów przetrwało było czas dłuższy, zwyczaj określania urzędników wielkopolskich za pomocą przydatku: regni Polonie byłby zapewne

[1] Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 608. 626. 630.

[2] Jako przykład, jakie stąd wynikały utrudnienia, a możliwe nawet były nieporozumienia, przytaczamy pochodzący z najbliższych czasów po koronacyi Wacława akt Przemka inowrocławskiego z 7 grudnia 1300. Zatwierdza tu książę darowiznę dwu wsi, zeznaną przez Mikołaja, chorążego brzeskiego, na rzecz Cystersów byszewskich, i określa ich położenie w sposób następujący: Goscow in dominio nostro et in confinio Bydgostiensi, et Zedno in regno Polonie et in territorio castri de Nakel. Kod. dypl. Pol. II$_2$ nr. 469. Ponieważ powiat nakielski leży w obrębie Wielkopolski, więc regnum Polonie można tu pojąć jako określnik terytoryalny owej tylko dzielnicy, w przeciwstawieniu do innych ziem, podległych Wacławowi; ale można go wytłómaczyć także jako określenie całego państwa Wacławowego (znaczenie uniwersalne), przeciwstawione tu wymienionemu wyraźnie dominium samego Przemka (dzielnicy inowrocławskiej).

[3] Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 620; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 890.

[4] Ibid. II. nr. 885. 894. O tytulaturze Bogusza z Wiesenburga: capitaneus Posnaniensis w dokumencie z 11 czerwca 1306, Ibid. II. nr. 902, który występuje w Wielkopolsce wprawdzie jeszcze za życia Wacława III, ale jest już starostą Henryka III głogowskiego, por. rozdz. VIII.

[5] Por. rozdz. VIII i X.

rychło wyszedł z użycia. Nie wdając się zresztą w przypuszczenia co do możliwych zmian przyszłych, i poprzestając na tem, co się ujawniło rzeczywiście, stwierdzić można w każdym razie, że już pod koniec doby czeskiej jakieś pobudki zaczynają działać w tym kierunku, żeby usunąć określnik regnum Polonie, w partykularnem jego znaczeniu, z tytulatury urzędników wielkopolskich. Nie można tego zjawiska wytłómaczyć inaczej, jak tylko w tym sposobie, że dalszemu utrzymaniu zacieśnionego w ten sposób pojęcia terytoryalnego stawało na zawadzie inne, widocznie główne znaczenie tego określnika, jak go wtedy powszechnie rozumiano; że tedy owo główne znaczenie regni Polonie, w przeciwstawieniu do tamtego, partykularnego, musiało wyrażać myśl uniwersalną, jako równoznacznik królestwa polskiego.

Nie zamykamy na tem spostrzeżeń nad organizacyą urzędniczą ówczesnej Polski; jest tu bowiem do zaznaczenia inne jeszcze znamienne zjawisko. Starostwa, jakie zaprowadził Wacław, miały w zasadzie na celu stworzyć organy naczelnego, z ramienia króla wykonywanego zarządu w każdej z osobna z ziem, zjednoczonych obecnie pod jego berłem. Dla tego występują w tym czasie starostowie małopolscy, wielkopolscy, pomorscy, kujawscy i łęczyccy [1]. Co do niektórych ziem ułoży się stosunek w ten sposób, że stanowi ona przez cały okres 1300—1306 osobną pod tym względem jednostkę, pod miej-

[1] Zestawienie u Kutrzeby, Starostowie 235—238. Jakkolwiek o starostach sieradzkich w tym czasie nie ma żadnej wzmianki, przyjmuje tenże autor, 238, że zapewne istnieli, choć dokumenty, poświadczające ich urzędowanie, nie dochowały się do naszych czasów. Przypuszczenie to nie wydaje się nam zasadnem, a to na tej podstawie, że w wyroku Aleksego z Lekensteinu, starosty łęczyckiego z 1302, Kod. dypl. Wielk. II. nr. 859, w szeregu świadków, uczestników sądu, obok kilku urzędników ziemi łęczyckiej, występuje także sędzia sieradzki. Widocznie Łęczyca i Sieradz podlegały wspólnemu zarządowi starosty łęczyckiego, czy, jakby go także nazwać można, łęczycko-sieradzkiego.

scowym starostą, co do którego nie da się wykazać, żeby równocześnie sprawował władzę starościńską w innej ziemi. Wypadek taki zachodzi co do Małopolski i ziemi łęczycko-sieradzkiej[1]. W innych ziemiach bywa odmiennie. Przez pewien czas mają one osobnych dla siebie starostów, niełączących w swem ręku żadnych innych funkcyj urzędowych. Tak układa się rzecz w Wielkopolsce w latach 1300—1305[2]. Ale wielkopolski starosta Paweł z Paulsztynu, urzędujący w początkach r. 1306, sprawuje zarazem władzę starościńską na Kujawach[3]. Podobnież ma się rzecz z Pomorzem. O starostach tej ziemi z lat 1300—1302 nie posiadamy żadnych wyraźnych wiadomości, jak nie ma też śladu, żeby starostwo tamtejsze związane było w tym czasie z jakiemkolwiek innem: mogło ono być wtedy wyosobnione. Przypuszczalnie przez cały ten czas, lub przynajmniej przez jakąś jego część był tu starostą wojewoda pomorski Święca[4]. I znowuż w sierpniu 1305 jego

[1] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 112; Emler, Reg. Boh. II. nr. 2019; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 859.

[2] Kopecky, Arch. f. oest. Gesch. XLV. 148; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 835. 838. 839. 840. 846. 885. 890. 894; Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 620.

[3] Z tytułem capitaneus Cuiavie nie występuje Paweł nigdzie, ale w dokumencie Kod. dypl. Wielk. II. nr. 897, gdzie nazwany capitaneus regni Polonie, znajduje się zwrot: cum tota Polonia et Cuiavia, in cuius possessione est dominus Paulus nomine domini regis supradicti (Wacława III). Kutrzeba, Starostowie 237 trafnie widzi w tem dowód, że Paweł był wtedy także starostą kujawskim. Funkcye Pawła były zresztą albo przeważnie albo w całości nominalne tylko: gdyż około tego czasu Wacław III stracił już posiadłości polskie, por. rozdz. VIII.

[4] Że Święca piastował starostwo na Pomorzu, i to za Wacława II, stwierdza on sam wyraźnie w późniejszym dokumencie z 1306, w zwrocie, odniesionym do siebie i swojego syna, Piotra z Neuenburga: cum essemus (dawniej) constituti capitanei terre Pomeranie ab inclito rege Bohemie pie memorie (Wacława II), Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 651. Piotr z Neuenburga jest starostą pomorskim w sierpniu 1305 (por. niżej w tekście), przypuszczalnie więc ojciec jego był nim wcześniej. Że zaś w latach 1303 i 1304 występuje cały szereg innych starostów po-

syn, Piotr z Neuenburga, występuje jako starosta, sprawujący władzę w samem tylko Pomorzu[1]. Ale w czasie między 1302 a 1305 stosunki układają się tu zgoła odmiennie. W styczniu 1303 zarząd starościński na Pomorzu złączony jest z takimże zarządem na Kujawach w ręku Tassa z Wiesenburga, starosty obu tych ziem[2]; a po rychłem jego ustąpieniu, zaraz w marcu tegoż roku, w osobie niejakiego Iwana, starosty pomorsko-kujawskiego[3]. Pod koniec tegoż i w następnym 1304 r. stosunki te przybierają inny jeszcze kształt: nie tylko oba te starostwa, ale także komornictwo (gubernatorstwo) wielkopolskie łączą się w ręku Fryderyka z Czakowic[4]. Na Kujawach, w całym okresie 1300—1306 nie występuje nigdy osobny starosta; starostwo tamtejsze, według zestawionych co dopiero dat, złączone jest zawsze bądź to z pomorskiem, bądź wielkopolskiem, bądź ponadto także z komornictwem Wielkiej Polski.

Nasuwa się otóż pytanie, jak te zjawiska uzgodnić z tezą wielkopolską i związanym z nią poglądem o istnieniu kilku odrębnych pod berłem Wacława ustrojów państwowych polskich? W istocie unii osobistej, jaką w tym wypadku należałoby tu przyjąć, jako przypadkowego, na wskróś zewnętrznego połączenia państw, tkwi myśl, że jedynym ich łącznikiem jest sama tylko osoba władcy; tymczasem tutaj występują rozliczne połączenia tych dzielnic za pomocą podwładnych mu organów administracyjnych. I to tak, że nie ma nawet żadnej pod tym względem stale przeprowadzonej zasady: mieniają się

morskich, więc najsnadniej czas starościństwa samego Święcy przenieść na lata 1300—1302. Można je zresztą przenieść także w późniejsze miesiące 1304 lub początkowe 1305 r. Na niniejszy dokument nie zwrócił uwagi Kutrzeba, Starostowie 238, i dla tego osobę Święcy pominął w wykazie starostów pomorskich.

[1] Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 641. 642.

[2] Kod. dypl. Pol. II, nr. 180.

[3] Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 617.

[4] Ibid. nr. 608. 626. 630. Trafne sprostowanie daty dokumentu nr. 608, który Perlbach zaliczył do r. 1302 (zam. 1303) u Kutrzeby, Starostowie 237.

kolejno kombinacye różnorodne, zarówno pod względem terytoryalnym jak i rzeczowym. Wyodrębnioną co do zarządu starościńskiego jest w przeważnej części Wielkopolska, ale może też zarząd ten mieć połączony z Kujawami, ona, rzekome królestwo wielkopolskie, oddzielone jakoby od tamtej ziemi nie tylko ustrojowo, ale wyróżniające się od niej także samem swojem wyższem dostojeństwem. Wyodrębnionem od innych ziem jest w tym lub owym czasie Pomorze, ale kiedyindziej ma wspólny zarząd starościński z Wielkopolską czy Kujawami. Nie występują nigdy w wyodrębnieniu Kujawy, osobne rzekomo państewko pod berłem Wacławów; zarząd starościński sprzęga je zawsze bądź to z Pomorzem, bądź z Wielkopolską. Na domiar wszystkiego nie sam tylko zarząd starościński jest tu wielokrotnym łącznikiem tych dzielnic: może się on połączyć jeszcze z zarządem komornickim, obejmującym równocześnie także Wielkopolskę. Jakże w świetle tych zjawisk uzasadnić odrębność państwową tych ziem, jak wytłómaczyć treść przysługującego rzekomo każdej z nich osobnego zwierzchnictwa państwowego, skoro je obejmuje cała sieć węzłów administracyjnych, ciągle zmiennych, od chwilowego uznania władcy zależnych?

I nie same tylko połączenia owe, przeprowadzone w dziedzinie zarządu, wzruszają tezę powyższą; gruntowniej jeszcze wywracają ją — r o z d z i a ł y, o ile przynajmniej chodzi o zestosunkowanie ich z konstrukcyą ustrojową, jak ją rozwinął Kętrzyński. Zdaniem tego autora złączone były ze sobą w unię osobistą trzy odrębne organizmy państwowe: królestwo wielkopolskie, księstwo krakowsko-sandomierskie (Małopolska) i dzielnica kujawsko-łęczycko-sieradzka; do czego, o ile chodzi o czasy Wacławów, dodać chyba trzeba jeszcze czwarte rzekome państwo, pomorskie, skoro autor pojęcie królestwa zacieśnia do samej tylko Wielkopolski. Cóż tu jednak widzimy? Oto dzielnica knjawska w znaczeniu obszerniejszem nie tylko że podzielona zostaje na dwa starostwa, t. j. kujawskie w znaczeniu ściślejszem i łęczyckie (Łęczyca-Sieradz), ale, co

ważniejsza, zarząd Kujaw w znaczeniu ściślejszem zespala się, jak widzieliśmy, z zarządem starościńskim innych jeszcze, jakoby odrębnych »państw«, Pomorza lub Wielkopolski. Jednolite rzekomo »państwo« kujawskie (w znaczeniu obszerniejszem) zostaje rozdarte na dwie części, z których jedna wprawdzie pozostaje w wyodrębnieniu dla siebie, druga natomiast musi wejść w połączenie administracyjne z innemi »państwami«. Powstaje osobliwa kombinacya, że wyodrębnione rzekomo państwo nie ma ześrodkowanej w jakiś sposób u siebie administracyi, a natomiast w pewnych częściach, ale tylko częściach, łączy się administracyjnie z innemi państwami[1].

I tak, z wielkopolską tezą, dochodzimy do granic niemożliwości. Jedynem wyjściem z tego zawikłania, w jakie ona wprowadza, jest przyjęcie poglądu, że wszystkie w owym czasie pod berłem Wacławów złączone ziemie polskie tworzą jednolity organizm państwowy. W tym bowiem wypadku ziemie te będzie można uznać za zwykłe tylko prowincye wyższorzędnej jednostki państwowej, które jako takie według uznania władcy snadno mogły być, w różnych w kolei czasów zestawieniach, łączone czy rozdzielane pod względem administracyjnym, pod równorzędnymi czy też różnymi co do znaczenia i zakresu władzy urzędnikami[2]. A w takim razie nie będzie też można uznać wielkopolskiego charakteru królestwa Wacławów; z istoty rzeczy bowiem królewskość nie może się wiązać z jedną tylko prowincyą tego samego państwa,

[1] Analogiczne następstwa omówionych tu poglądów Kętrzyńskiego przyjdzie nam rozpatrzyć, w odniesieniu do późniejszych stosunków, na innem jeszcze miejscu, por. rozdz. X. Tamże określimy także wartość pewnych teoretycznych poglądów, w przedmiocie tym przez Kętrzyńskiego powołanych.

[2] Trafnie, w powyższy sposób ujmuje ten stosunek Šusta, Dvě knihy I. 320, stwierdzając, że Wacławowie nie liczyli się z dawniejszym podziałem administracyjnym polskim (na prowincye), t. zn. że tem bardziej nie uznawali odrębności państwowej tych prowincyj.

jeno z państwem całem. Królestwo ich da się zatem pojąć tylko jako uniwersalne królestwo polskie.

Do szeregu przytoczonych dotąd argumentów rzeczowych przydać należy kilka wyraźnych wiadomości, zapisanych w źródłach współczesnych lub czasowo bardzo zbliżonych, które zaświadczają, w jaki sposób pojmowano wówczas istotę i charakter królestwa Wacławów [1].

[1] Przytoczyliśmy je w znacznej części już w dawniejszych naszych o tym przedmiocie uwagach, por. Balzer, Z powodu, Kwart. Hist. XX. 28. 29. Niestety, zwolennicy tezy przeciwnej, tak samo jak co do wiadomości, dotyczących królestwa Przemysła (por. I. 341), w swoich odpowiedziach albo zachowują zupełne wobec nich milczenie, tak Kutrzeba, Kilka kwestyi z hist. ustr. Pol., Ibid. XX. 591, albo też z wyjątkiem jednego szczegółu (por. II. 112. przyp. 2), zasłaniają się ogólnikiem: »jakby należało wzmianki te interpretować, wykazują powyższe badania«, tak Kętrzyński, Król. Wielk. 20. »Powyższe badania« zaś, to rozpatrzenie zgoła innych momentów, mających stwierdzić rzekomy charakter królestwa wielkopolskiego, niedotykające zgoła wykładni samych wiadomości źródłowych, o które tu chodzi. Pomijamy już, że przeprowadzony z naszej strony rozbiór wykazał także niezasadność »powyższych badań«, skutkiem czego nie dadzą się one użyć do wyświetlenia sprawy niniejszej; gdyby jednak nawet przyjąć tamte argumenty bez zastrzeżeń, metoda wnioskowania, zastosowana tu przez zwolenników tezy wielkopolskiej, nie dałaby się usprawiedliwić. Nie można bowiem zagadnień naukowych rozwiązywać na podstawie jednostronnie zgromadzonego materyału; trzeba rzecz przeprowadzić przez ogniową próbę wszystkich w danym wypadku stojących do rozporządzenia kryteryów, i dowodność każdego z nich zbadać samą w sobie i samą dla siebie. I dopiero, jeśli rozbiór taki okaże, iż dają one ten sam wynik, co i tamte rozpatrzenia, albo przynajmniej, że nie sprzeciwiają się tamtym wynikom, będzie można zagadnienie uznać jako naukowo rozwiązane. Ubijanie milczeniem lub zbywanie ogólnikami takich kryteryów, które sprzeciwiają się przyjętej tezie, nie uratują jej życia; są one tylko ominięciem nasuwających się trudności i zakrywaniem ułomności samej tezy. Wracamy tu zatem do tej poprzednio już zestawionej grupy dowodów, już chociażby dla tego, żeby przypomnieć to, co milczeniem miało być usunięte ze świata; a także i dla tego, żeby dawniejsze nasze uwagi dokładniej rozwinąć, wreszcie w tym celu, żeby zasób dowodów, do tej grupy należących, uzupełnić kilku dalszymi, dawniej pominiętymi.

Oto więc najpierw pismo Bonifacego VIII do Wacława II z r. 1302, zawierające protest przeciw przywłaszczonej sobie przezeń godności królewskiej w Polsce. Wyrzuca mu papież: te regem non solum Boëmie sed eciam Polonie duxeris describendum... apostolica sede contempta... ad quam provincie Polonie pertinere noscuntur..., poczem wzywa go: ne te ulterius regem Polonie nomines... neque privilegia... et iura quecunque in ipsa Polonia vel aliqua eius parte... concedas[1]. Mowa tu o provincie Polonie w liczbie mnogiej, zatem nie o samej tylko Wielkopolsce; przyczem nie da się przyjąć, jakoby papież stwierdzał, że wprawdzie większa ilość ziem polskich podlega Stolicy apostolskiej, ale naruszenie jej praw tkwi tylko w tem, że Wacław w jednej z nich (Wielkopolsce) uzyskał królestwo wbrew jego woli. Pomijamy już, że w takim razie należałoby oczekiwać w samej stylizacyi aktu jakiegoś dokładniejszego określenia tej myśli, czego tu nie znajdziemy. Ważniejszym jest ustęp końcowy, wzbraniający Wacławowi wykonywania jakichkolwiek aktów rządowych in ipsa Polonia vel aliqua eius parte. Ponieważ dwukrotnie w bezpośrednio poprzednich zdaniach Wacław określony został jako rex Polonie, przeto zwrot ipsa Polonia nie może tu być pojęty jako etnograficzny tylko określnik Polski na ogół, jeno wprost jako oznaczenie obszaru, na który rozciągała się królewska władza Wacława. Ów zaś obszar rozpada się na więcej części: wzbrania tu bowiem papież aktów rządowych »w tejże Polonii (gdzie Wacław króluje), lub w jakiejkolwiek jej części«. Częściami »Polonii« mogą być chyba tylko poszczególne ziemie polskie, też same provincie Polonie, o których bezpośrednio przedtem była mowa w tekście. Teren, na który rozciąga się królowanie Wacława, obejmuje tedy większą ilość ziem polskich. Zatem nie samą tylko Wielkopolskę; nie ma bowiem najmniejszego prawdopodobieństwa, żeby papieżowi chodziło tu o wy-

[1] Theiner, Mon. Hung. I. nr. 628.

różnienie dwu dawniejszych, od kilkudziesięciu lat trwale już połączonych składników Wielkopolski samej, dzielnicy poznańskiej i kaliskiej. Toż gdyby w omawianym zwrocie Polonia znaczyć miała Wielkopolskę, cała jego budowa musiałaby być odmienna, n. p. in ipsa Polonia vel aliis tuis dominiis.

Kron. Oliw., spisana 1330—1356, wyraża się o królestwie Wacława: Wenceslaus... coronam tocius regni Polonie obtinuit... et ducatum Pomeranie obtinuit... Sub cuius umbra regnum Polonie in omnibus partibus suis gavisum fuit pacis omnimoda tranquillitate[1]. Zestawienie obu zwrotów o nabyciu korony tocius regni Polonie, jako też o nabyciu ducatus Pomeranie, może być, w oderwaniu rzecz biorąc, tłómaczone w sposób dwojaki: albo jako rozłączne, albo, w drugiej części, jako objaśniające. W pierwszym wypadku ustęp ten znaczyłby, że prócz korony regni Polonie Wacław uzyskał ponadto osobne księstwo pomorskie; taka wykładnia odpowiadałaby tezie wielkopolskiej, gdyż regnum nie obejmowałoby nawet Pomorza. W drugim wypadku ustęp trzeba będzie wytłómaczyć w tym sposobie, iż Wacław zyskał coronam regni, i przez to właśnie nabył Pomorze, o czem tu kronikarz, ze względu na szczególne zainteresowanie się tą ziemią, z osobna wspomina. W takim razie w pojęciu corona regni Polonie tkwić będzie myśl uniwersalna, gdyż królewskość rozciągałaby się także na ziemię pozawielkopolską. Za którą z obu tych wykładni oświadczyć się, na to wskazuje już sam zwrot: tocius regni Polonie. Tota Polonia, czy w tym wypadku totum regnum Polonie mogłoby, w oderwaniu, znaczyć także całą (tylko) Wielkopolskę[2]: żeby jednak przyjąć tu taką wykładnię, należałoby wykazać, iż kronikarzowi chodziło o przeciwstawienie całości tej ziemi jej poszczególnym częściom składowym, Poznaniowi czy Kaliszowi. O tych jednak częściach

[1] Mon. Pol. VI. 316.

[2] Por. Balzer, Polonia, Poloni, gens Polonica, Ks. pam. Orzech. I. 84. 86, i tutaj I. 43.

Wielkopolski nie ma ani na tem miejscu, ani na innych poprzednich, które z tym zwrotem dałyby się wprowadzić w jakikolwiek związek myślowy, żadnej wzmianki; nie da się też stwierdzić jakakolwiek pobudka rzeczowa, któraby kronikarza do takiego właśnie przeciwstawienia skłonić tu mogła. Trzeba zatem przyjąć, że chodzi o inne przeciwstawienie, które wobec dwuznaczności wyrazu Polonia, względnie regnum Polonie, w ówczesnej praktyce językowej, jest regułą: że mianowicie chodziło o wyróżnienie Polski całej od Wielkopolski[1]. W takim zaś razie ustęp ten podkreśli wyraźnie myśl, że Wacław zyskał koronę całego królestwa polskiego, nie zaś jakieś królestwo wielkopolskie; a zarazem stwierdzi, że osobny przydatek o Pomorzu jest tu rzeczywiście tylko objaśnieniem szczegółu, co królestwo polskie Wacława między innemi objęło. Że zresztą w ten sposób całą tę rzecz rozumieć należy, wykazuje końcowa część przytoczonej zapiski. Stwierdzono w niej, że pod rządem Wacława regnum Polonie in omnibus partibus suis zażywało pokoju. To regnum ma zatem partes, ziemie, nie obejmuje samej tylko Wielkopolski; jest taką pars także i Pomorze, którego losami kronikarz zajmuje się przedewszystkiem. I, co ważniejsza jeszcze, owe części, to nie sama nawet tylko Wielkopolska i Pomorze; musi ich być więcej, aniżeli dwie, skoro użyto zwrotu: omnes partes. Są to zaś partes regni Polonie, i to nie jakiegoś regni w znaczeniu dalszem, czy przenośnem, jeno tego właśnie królestwa, którego coronam (Wenceslaus)... obtinuit, i w którem potrafił utrzymać porządek: zatem królestwa bezpośrednio mu podległego. W takiem oświetleniu nie da się ono pojąć jako królestwo wielkopolskie, jeno polskie.

W podobnym, niemal dosłownie zgodnym zwrocie, co Kron. Oliw., określa też charakter Wacławowego królestwa Kron. Zbrasł.: rex Wenceslaus in regem tocius Polonie... coronatur, i to jeszcze z przydatkiem: de consensu

[1] Balzer, Polonia, Ks. pamiąt. Orzech. I. 87.

gentis Polonice[1]. Wszystko, co przed chwilą co do wykładni pierwszego z tych określników w tamtem źródle powiedzieliśmy, odnosi się także do wiadomości niniejszej, i to w wyższym jeszcze stopniu; bo jeżeli kto, to chyba kronikarz czeski nie miał żadnego powodu, za pomocą przydatku »tocius« podkreślać z osobna myśli, iż Wacław nie jakiejś części, jeno całej Wielkopolski został królem. Mogło mu chodzić jedynie o stwierdzenie, że królestwo jego nie na jakąś część, jeno na całą rozciągało się Polskę. Zgoda gentis Polonice, to chyba także nie zgoda wielkopolskiej gentis; nigdy w tem znaczeniu zwrotu tego nie używano współcześnie czy to w Polsce, czy też gdzieindziej po za jej obrębem. Określnik gens Polonica odpowiada tu zawsze pojęciu narodu polskiego w uniwersalnem tego słowa rozumieniu[2]. Zestawiając oba w kronice stwierdzone szczegóły, nie da się oczywiście przyjąć znowuż, że potrzebna była zgoda całego narodu polskiego, żeby Wacław mógł się koronować na króla — wielkopolskiego. Ale ważniejsza rzecz inna: wnioski, jakie tu osnuwamy, nie opierają się tym razem na samej tylko wykładni słów tekstu; znajdują one potwierdzenie rzeczowe w całym związku myśli i podanych bezpośrednio przedtem przez kronikarza wydarzeń. Ustęp o koronacyi Wacława na króla tocius Polonie następuje po takimże ustępie o koronacyi Przemysła, również in regem tocius Polonie[3]; oba zaś bezpośrednio po znanem nam już z poprzedniego rozbioru[4] objaśnieniu o początkach królestwa polskiego w dawniejszych czasach i o jego charakterze uniwersalnym. Z tego, widocznie umyślnego zestawienia wypływa, że w rozumieniu kronikarza ogólnopolskiem było nie tylko królestwo pierwotne, ale także oba królestwa Przemysła i Wacława, przedstawiające się jako prosta jego kontynuacya czy

[1] Font. rer. Boh. IV. 61.

[2] Balzer, Polonia, Poloni, gens Polonica, Ks. pam. Orzechowicza I. 87 n.

[3] Por. I. 343.

[4] Por. II. 25 n.

odnowienie. I dla tego właśnie, jak co do Przemysła, tak też i co do Wacława podkreśla on z naciskiem, że byli królami tocius Polonie.

Przekaz rozpatrzonego tu zabytku nabiera szczególnego znaczenia przez to, że w miejscu tem w Kronikę Zbrasł. wpleciony jest odrębny pierwotnie »Żywot Wacława«, spisany w najbliższym czasie po jego zgonie, przez pisarza, który stykał się z nim bezpośrednio, czerpał wiadomości z najlepszego źródła, i uchodzić może słusznie za urzędowego historyografa tego władcy. Mógł on, gdzie tego wymagał interes pana, podawać pewne wiadomości w obsłonkach, czy też z odpowiednią koloryzacyą[1]: ale nie można przypuścić, żeby co do notorycznego współcześnie stosunku, jaki charakter miało królestwo Wacławowe, mógł czy chciał podać wiadomość, rozmijającą się zasadniczo z prawdą. Jego przekaz jest tedy najpoważniejszą pod tym względem wskazówką; i dopóki nie zostanie obalona wiarogodność chociażby tego tylko, jednego świadectwa, nie zdoła się ostać obok niego teza wielkopolska. A trzeba ją obalić jakimiś momentami, tkwiącymi w zabytku samym; nie sprzątną jej ze świata »inne badania«[2].

[1] Por. I. 281. 406, II. 26.

[2] Rozumie trafnie Kronikę Zbrasł. późniejszy jej w tej części przerabiacz, Benesz z Weitmilu, opowiadając o poselstwie wysłanem do Wacława z zaproszeniem na tron i o zajęciu przezeń ziem polskich: postquam autem rex ipse regnum Polonie et terras ad illud spectantes... subiugasset i t. d., Font. rer. Boh. IV. 462. Do regnum Polonie należy tedy większa ilość ziem, nie sama tylko Wielkopolska. W pracy naszej, Z powodu, Kwart. Hist. XX. 28 przytoczyliśmy jeszcze jeden ustęp z Kron. Zbrasł. jako świadectwo uniwersalnego charakteru królestwa Wacława, mianowicie opowieść o najbliższych po jego koronacyi wypadkach: cum rex singula rite in illis Polonie partibus ordinasset... reversus est; owe partes, wymienione o kilkanaście wierszy niżej, to terra Calissiensis, Gnysnensis, Pomerania, Posnania, Font. rer. Boh. IV. 82. Polonie partes pojęliśmy tu jako części królestwa polskiego, do czego mniemaliśmy mieć dobre prawo, skoro kronikarz właśnie w tej części swej pracy mówi kilkakrotnie i o regnum Polonie i o koronacyach

Ostatniem z cyklu źródeł, określających istotę Wacławowego królestwa, jest testament Ryksy-Elżbiety, córki Przemy-

in reges tocius Polonie; osnuliśmy na tem wnioski co do uniwersalnego charakteru królestwa. Kętrzyński St., Król. Wielk. 20, wybrawszy ze wszystkich, jakie przytoczyliśmy, wzmianek źródłowych, tę jedyną za przedmiot uwag krytycznych, sięga, nie licząc się z całością relacyi kronikarskiej, do argumentu, że w ustępie tym nie ma mowy o regni Polonie partes, jeno o Polonie partes; zdaje się, chce przez to zaznaczyć, że wyraz Polonia użyty jest tu tylko w znaczeniu etnograficzno-geograficznem, bez przesądzania o kwestyach ustrojowych; że więc nie można z niego wyprowadzać wniosków o objątku terytoryalnym królestwa Wacławowego jako takiego. Znowuż, żeby nie mnożyć punktów spornych, nie będziemy się spierali o wykładnię tego ustępu, skoro nie ma tu wymaganego koniecznie zwrotu regnum Polonie — jakkolwiek tok myślowy całej opowieści kronikarskiej nie pozwala wątpić, że chodziło tu rzeczywiście o królestwo polskie Wacława. Ale niezrozumiałą jest rzeczą, jeżeli autor, omówiwszy tę rzecz, kończy uwagi swoje zdaniem: »dla mnie wyraża ten cytat myśl wprost przeciwną zdaniu prof. Balzera«. Bo jedno z dwojga. Albo Polonia jest tu określeniem etnograficzno-geograficznem: wtedy, cokolwiek do niej w świetle relacyi kronikarskiej zaliczymy, będzie rzeczą obojętną dla wyświetlenia czy to polskiej, czy wielkopolskiej tezy, nie będzie więc w tym ustępie żadnej »myśli przeciwnej« tezie polskiej (uniwersalnej). Albo też naodwrót ustęp ów da się zużytkować do rozjaśnienia tej kwestyi, wyrażając myśli »przeciwne« czy »zgodne« z jedną lub drugą tezą: w takim razie wyraz Polonia trzeba będzie uznać — jak słuszna i jak właśnie przyjęliśmy poprzednio — za równoznaczny z określeniem: regnum Polonie. W tym ostatnim wypadku cytat ten w istocie wyrazi myśl przeciwną, ale nie tezie uniwersalnej, jeno — wielkopolskiej. Bo już w szeregu tych ziem, które kronikarz wymienił jako leżące in illis Polonie partibus, prócz kaliskiej, gnieźnieńskiej i poznańskiej, podaje on nadto jeszcze Pomorze. Zatem conajmniej Pomorze należałoby do regnum Polonie. A przecież teza Kętrzyńskiego głosi, że królestwo zacieśnione było do samej tylko Wielkopolski, Pomorze zaś leżało poza jego obrębem, tworząc osobne księstwo, złączone tylko unią osobistą z królestwem wielkopolskiem. Ale co większa, przytoczony ustęp mówi o uporządkowaniu stosunków in illis Polonie partibus; zatem są prócz nich inne jeszcze partes Polonie; jeśli tu Polonia pokrywa się z pojęciem regnum Polonie, to widocznie królestwo prócz Wielkopolski i Pomorza obejmowało jeszcze inne ziemie. Zawodzi tedy i ta jedyna próba zbicia wyraźnego przekazu źródłowego.

sła II, w małżeństwie pierwszem niegdyś małżonki Wacława, spisany r. 1330: świadectwo, ze względu na osobę autorki, niewątpliwie uwagi godne. Jeden z ustępów testamentu stwierdza, że Wacław posiadał: Boëmie et Polonie et Ungarie regna, marchionatum Moravie, regnum Kalizie, Cracovie, Pomeranie et Sandomirie[1]. Zszeregowany tu materyał terytoryalny rozdziela się na trzy człony, z których pierwszy zawiera wyliczenie trzech królestw, w tem także Polonie regnum, drugi wzmiankę o Morawie, trzeci wymienia kilka terytoryów polskich, poprzedzonych słowem regnum. Nasuwa się pytanie, jaki jest stosunek myślowy członu trzeciego do pierwszego, a mianowicie do zawartego w nim określenia regnum Polonie? Przyjmijmy na chwilę, że znaczy ono: królestwo wielkopolskie. W takim razie człon trzeci dałby się, w oderwaniu rzecz biorąc, pojąć w sposób dwojaki. Najpierw jako objaśnienie podanego w członie pierwszym zwrotu regnum Polonie. Takie jego znaczenie nie dałoby się jednak w tym wypadku utrzymać, gdyż w członie trzecim prócz Kalisza wymienione jest najpierw Pomorze, niezaliczane przez zwolenników poglądu przeciwnego do królestwa wielkopolskiego, i co ważniejsza, nadto także ziemia krakowsko-sandomierska, która tem bardziej nie da się pojąć jako część składowa królestwa wielkopolskiego. Powtóre, możnaby człon trzeci pojąć jako uzupełnienie, t. j. wyliczenie tych terytoryów polskich, które Wacław posiadał prócz rzekomego królestwa wielkopolskiego. Ale i ta wykładnia jest niemożliwa, gdyż w członie tym, prócz pewnych ziem pozawielkopolskich, wymieniony jest jeszcze Kalisz, t. j. przyjęte dość powszechnie w tym czasie, i w źródłach czeskich czy innych zachodnich często używane określenie Wielkopolski całej[2], a conajmniej sama ziemia kaliska, stanowiąca część tej dzielnicy. W jakikolwiek tedy z owych dwu sposobów zechcemy zestosunkować ze sobą oba

[1] Emler, Reg. Boh. III. nr. 1664.
[2] Por. I. 233 n.

człony, okaże się to rzeczą niemożliwą, o ile regnum Polonie członu pierwszego pojmiemy w znaczeniu królestwa wielkopolskiego. Należy tedy przyjąć, że regnum Polonie członu pierwszego, to — królestwo polskie. Wtedy człon trzeci nie będzie mógł wprawdzie być pojęty jako uzupełnienie; gdyż uniwersalne pojęcie królestwa polskiego nie da się wyodrębnić czy przeciwstawić poszczególnym ziemiom polskim, jakie doń należały. Za to da się on wytłómaczyć całkiem naturalnie jako objaśnienie. W członie pierwszym stwierdza Elżbieta ogólnie, że Wacław posiadał królestwo polskie (obok czeskiego i węgierskiego), w członie trzecim, że królestwo to obejmowało Wielkopolskę, Pomorze i Małopolskę; pewną niedokładność stanowić tu będzie tylko pominięcie dzielnicy kujawskiej w znaczeniu obszerniejszem. Treść obu członów pokryje się zatem w zupełności ze sobą; różnica między nimi zachodzi tylko w tem, iż piewszy zawiera ogólne określenie królestwa polskiego, w trzecim zaś podane jest szczegółowe wyliczenie jego składników terytoryalnych. Z tych składników każdy, nie tylko Wielkopolska, jest częścią królestwa; dla tego wyraz regnum wyprzedza tu i odnosi się łącznie nie tylko do pozycyi: Kalizie, ale także i dalszych: Cracovie, Pomeranie et Sandomirie. Przyczem podkreślić trzeba, że wyraz regnum nie da się pojąć jako określenie nieścisłe, ogólnikowe. Testament dostosowuje się tu ściśle do technicznego słownictwa prawnego; wszak kiedy w członie drugim wypadło mu wspomnieć o Morawie, użył dla oznaczenia tego kraju właściwej nazwy: marchionatus. Gdyby z posiadłości polskich Wacława królestwem była tylko Wielkopolska, a inne księstwami, musiałby tu zatem znaleść się zwrot: regnum Kalizie, ducatus Cracovie, Pomeranie et Sandomirie. Brak tego rozróżnienia i zszeregowanie wszystkich ziem, także pozawielkopolskich, pod wspólnem, technicznem określeniem regnum, zaświadcza, że w rozumieniu testatorki królestwo Wacława rozciągało się na nie wszystkie, że więc było polskiem. Przypominamy, że Elżbieta w tymże samym te-

stamencie za pomocą podobnej formuły określiła także ogólno-polski charakter królestwa Przemysła II[1].

Oto szereg dowodów, pośrednich czy bezpośrednich, wyświetlających istotę królestwa obu Wacławów. Takie samo to zarówno pod względem ideowym jak i ustrojowym królestwo uniwersalne, jak i to, które na krótko przedtem odnowił był Przemysł II. Różnica zachodzi tylko w tem, że myśl, jaka tkwi w samem założeniu królestwa uniwersalnego, w czasie panowania czeskiego urzeczywistniona jest już na szerszy rozmiar, aniżeli w królestwie Przemysłowem. Pod bezpośrednią władzą Wacławów skupiony jest bez porównania znaczniejszy obszar ziem polskich, aniżeli pod berłem Przemysła; przedewszystkiem obie, w całym dotychczasowym rozwoju Polski przodujące ziemie, małopolska i wielkopolska, wraz z przeważną częścią starej dzielnicy kujawskiej; a ponadto pośrednia ich władza rozciąga się na szereg innych ziem, poddanych sobie przez zhołdowanie licznych Piastów dzielnicowych. O wiele bliżej wytkniętego, ostatecznego celu stanęli Wacławowie, aniżeli Przemysł. I nie dziw: mocarstwowe ich stanowisko jako królów czeskich, wypływająca stąd możność skutecznego nacisku militarnego, jak się on naprzykład jaskrawo ujawnił wśród wypadków z 1300, szczęśliwy zbieg okoliczności, że przedtem jeszcze posiedli Małopolskę, wszystko to stało się tu potężną dźwignią twórczą, jakiej nie posiadał Przemysł, zmierzając do tego samego celu. Ale, mimo zachodzącą pomiędzy obu królestwami tożsamość co do wewnętrznej budowy i tkwiących w nich idei, zgoła inaczej, pod panowaniem czeskiem, rysowała się polityczna rola Polski, zgoła inne otwierały się dla niej widoki na przyszłość, aniżeli pod berłem Przemysła, czy jakiegokolwiek innego Piasta, któremu byłoby się udało uzyskać po nim koronę. Jak przedtem, w dobie krakowskich rządów Wacława, nie dla Polski dokonywało się zjednoczenie, jeno dla dynastycznych jego widoków,

[1] Por. I. 343 n.

czy dla interesu Czech, tak i teraz, po dokonanej koronacyi, nie zmienił się ten kierunek jego polityki, nie stanęły przed nim jakieś odmienne od tamtych cele. Wszystkie związane z tem niebezpieczeństwa, na jakie poprzednio zwróciliśmy uwagę [1], jak przedtem już wisiały nad Polską, tak nie rozprószyły się i teraz, owszem, spotęgowały się jeszcze bardziej w miarę, jak na wytkniętej drodze obaj ci władcy posuwali się coraz dalej. I wystarczyło kilka krótkich lat ich królowania, żeby dać Polsce odczuć całą beznadziejność nowego położenia.

Sama już polityka Wacławów, zastosowana do spraw miejscowego zarządu, kryła w sobie daleko sięgające niebezpieczeństwa. Mniejsza o to, że nie tylko Wacław III w ciągu krótkiego panowania, ale nawet jego ojciec od powrotu z koronacyi nie zjawili się ani razu w Polsce, żeby wglądnąć osobiście w sprawy tego kraju; ważniejsza to, że nie doznał zmiany cały ich dawniejszy, o niemieckość oparty system rządowy [2], a przedewszystkiem, że za wzorem, stosowanym już także w przedkoronacyjnej dobie, rządy kraju zdane zostały w ręce obce, niepolskie. Wszystkie naczelne, nowo wprowadzone urzędy administracyjne, te, które rozstrzygać miały o losie i sprawach ludności miejscowej, więc: dostojeństwa komorników, gubernatorów, przedewszystkiem starostów, dostają się prawie bez wyjątku ludziom obcego pochodzenia. Fryczko z Czakowic, Hinko z Duby, ks. Mikołaj opawski, Ulryk z Boskowic, Paweł z Paulsztynu, Tasso z Wiesenburga, Iwan, Święca i jego syn, Piotr z Neuenburga, Aleksy z Lekensteinu, Reinher, oto szereg osób, zajmujących po kolei wymienione tu dostojeństwa [3]; prócz Iwana, o którym niewiadomo, czy pochodził z rodu polskiego, czy obcego, jedni tylko Święcowie w ca-

[1] Por. II. 57 n.

[2] Por. I. 398, II. 85.

[3] Szczegóły por. u Kutrzeby, Starostowie, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XX. 235—239.

łym tym wykazie na pewno pochodzenia polskiego; ale ci Święcowie jeszcze za Łokietka spiskują z Wacławem [1], a w kilka lat po upadku panowania czeskiego nie zawahają się zaprzedać interesów Polski — Brandenburczykom. Wszyscy inni, to przeważnie na pewno, zresztą zaś przypuszczalnie — obcy: Niemcy, Czesi, Morawianie, czy zniemczeni Ślązacy [2]. Mogła żelazna dłoń tych urzędników stłumić pewne objawy anarchii społecznej, jakie się zagnieździły w czasie bezpośrednio poprzednich rządów Łokietka, i przez sam kontrast zjawisk wywołać, należne zresztą, pochwały kronikarskie o przywróceniu porządku i spokoju za rządów Wacława [3]. Ale z drugiej strony ludzie ci, niezwiązani bliższymi węzłami z społeczeństwem miejscowem, ubiegający się przedewszystkiem o względy swego pana, obcego dynasty, ująwszy naczelne kierownictwo spraw w swoje ręce, nie przejmowali się troską o dobro miejscowej ludności, nie kwapili się z popieraniem interesów polskich, mogli je poświęcić w każdym wypadku, w którym tego wymagać będzie rozstrzygający tu głównie interes postronny. Nie mówić o tych, co pozatem własnego pilnowali trzosa: stary Mikołaj opawski i osławiony zdzierca Tasso z Wiesenburga, jak przedtem już uszczęśliwiali Małopolskę [4], tak i teraz nie schodzą z rejestru wielkorządców Wacławowych. Co najważniejsza wreszcie, ten cudzoziemski autorament zarządu naczelnego stwarzał podatny grunt do stopniowego, coraz silniejszego przenikania żywiołów i wpływów obcych w całe wewnętrzne życie społeczeństwa polskiego, i tak już znacznie przez dotychczasowe oddziaływanie ich na innych polach w samodzielnym, na rodzimych podstawach opartym rozwoju zagrożonego [5].

[1] Por. Šusta, Dvě knihy I. 311.

[2] Personalia, odnoszące się do kilku z tych dostojników, Ibid. I. 321 n.

[3] Mon. Pol. III. 41, VI. 316.

[4] Por. II. 58. 59.

[5] Por. I. 98 n.

Nie dosyć jednak na tem. Jeżeli Wacław II przez cały ciąg swoich rządów nie stracił przynajmniej na rzecz obcych żadnej ziemi polskiej, to jego syn, zaraz po nabyciu panowania, nie odczuł najmniejszego skrupułu, żeby zasadę niepozbywalności tych krajów podeptać nogami. I to w jaki sposób, i dla jakich celów! Istniała od pewnego czasu między Czechami a Habsburgami kontrowersya o Miśnię, którą Wacław II zastawił był margrabiom brandenburskim, a której zwrotu domagał się dla jednego z swoich krewnych Albrecht I, ówczesny król niemiecki. Przemawiał polityczny interes Wacława III za tem, żeby usunąć to jabłko niezgody z Albrechtem; trudność tkwiła jednak w tem, że chcąc zwrócić Miśnię Habsburgom, trzeba ją było wykupić z rąk brandenburskich. Od czegóż jednak kraje polskie? Te dały się użyć za cenę wykupu. I tak, w półtora zaledwie miesiąca po objęciu rządów, Wacław III traktatem praskim z 8 sierpnia 1305 ustąpił Habsburgom Miśnię, zobowiązując się odszkodować margrabiów brandenburskich oddaniem — Pomorza[1]. Niebawem potem usadawiają się tu jako rzeczywiści władcy margrabiowie[2]. Ledwo co usilnymi zabiegami Przemysła odzyskany, po wiekowym rozdziale z Polską znowu zjednoczony, ze względu na dostęp do morza szczególnie cenny, potężny skraw ziemi polskiej, dotąd na bezpośrednie oddziaływanie żywiołu germańskiego nigdy nie wystawiony, został teraz lekkiem sercem brandenburskiemu władztwu oddany na pastwę, jako garść srebrników, rzucona na szalę sprawy, która Polsce nie tylko żadnej nie przyniosła korzyści, ale w ogóle w najmniejszym z jej interesami nie stała

[1] Lites I. 419 nr. 3; Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 640.

[2] Jeszcze po zawarciu traktatu praskiego, u skłonu r. 1305, rządzą na Pomorzu urzędnicy z ramienia Wacława III, umówiono się bowiem, że Pomorze wydane zostanie Brandenburczykom dopiero po zwróceniu Miśnii; rzeczywiste rządy odzierżyli oni tu dopiero na wiosnę 1306, por. Šusta, Dvě knihy, I. 456. Pierwszy, dochowany dokument Ottona i Waldemara brandenburskich jako panów Pomorza, z 24 października 1306, Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 647.

związku. Służebnicą interesów dynasty obcego i jego ojczystego królestwa czeskiego stawała się Polska, z woli tego samego władcy, który w swym trójkrólewskim tytule, jak gdyby dla ironii, nosił dostojną nazwę »króla polskiego« [1].

Nie poszedł tu zresztą Wacław III jakąś zgoła nową drogą; wstąpił tylko w ślady swojego ojca, który rokowania o ustępstwo Pomorza sam już był z Brandenburczykami nawiązał [2]. Nawet więc w zaprzepaszczeniu tej ziemi cięży na Wacławie II współodpowiedzialność; a trzeba dodać, że nie robił on sobie skrupułów, żeby interesy Polski zaprzedawać także w inny sposób. I to taki, który na tem miejscu zasługuje na uwagę szczególną; przedstawia bowiem nie tylko zna-

[1] Bezstronni dziejopisarze czescy wytykają też słusznie Wacławowi, oczywiście w sposób łagodny, ten naprawdę monstrualny postępek polityczny, n. p. Palacky, Gesch. Böhm. II_1 369, który wyraźnie tu stwierdza, (dass) man... sich auf Kosten der polnischen Krone einigte. Za to Šusta, Dvě knihy I. 456, zarzucając historykom polskim rzekomą przesadę w potępieniu Wacława III, usprawiedliwia go w tym sposobie, że ta rzecz nie była bez precedensów ze strony Piastów, i że do ustąpienia Pomorza doszło tylko pod wpływem konieczności i niebezpieczeństwa, z kilku stron grożącego Wacławowi. Nie umiemy rozstrzygnąć, jakie precedensy w postępowaniu Piastów autor ma na myśli. Na pewno nie odnoszą się one do Pomorza; jeśli zaś na ogół chodziło mu o zaznaczenie, że w tym czy owym wypadku ustępowali oni pewien kraj sąsiadowi, to niechże będzie wolno przypomnieć, że ustępowali kraje polskie, nie zaś jakiekolwiek obce, przez siebie nabyte — poświęcając je interesom polskim. Co się zaś tyczy konieczności, która wpłynąć miała na Wacława, żeby ustępstwo takie uczynić, znowuż zapytać trzeba, dla czego nie poświęcił tu jakiego kraju czeskiego — jeno polski, tem bardziej, że związana z tem sprawa miśnijska urodziła się na tle stosunków czeskich. Jeżeli tylko tyle znajdzie się usprawiedliwienia dla Wacława, na jakie zdobył się Šusta, to odpowiedzialność jego za haniebny frymark ziemią polską nie zmniejszy się ani na jotę. Znamiennem jest stanowisko Cary, Gesch. Pol. II. 22, który, jak wiadomo, objawia wiele krytycznego zmysłu, ilekroć chodzi o ocenę działań Piastów, tymczasem co do wypadku niniejszego nie umie się zdobyć nie już na jakieś potępienie, ale chociażby tylko na wytknięcie tego czynu Wacławowi.

[2] Por. Šusta, Dvě knihy I. 456.

czenie polityczne, ale ważny jest zarazem z punktu widzenia ustrojowego. Jeszcze r. 1290, ubiegając się o Kraków, dał sobie zatwierdzić rzekome prawa swoje do tej ziemi przez Rudolfa I; uzyskał je wszelako tylko za cenę uznania podwładności lennej Małopolski wobec Rzeszy niemieckiej [1]. Teraz, w związku z nabyciem królewskiego dostojeństwa, taż sama sprawa weszła na szersze tory. Było zrazu zamiarem Wacława oprzeć swą królewskość w Polsce na sankcyi papieskiej, co może byłoby usunęło potrzebę szukania poparcia w Niemczech, a w ślad za tem nawiązywania jakiegokolwiek stosunku zawisłości królestwa wobec Rzeszy. W tej myśli Wacław, zanim jeszcze zdołał nabyć jakiekolwiek inne tytuły do korony, nawiązywał dwukrotnie, 1293/4 i pod koniec 1299, rokowania z Stolicą apostolską o przyznanie sobie dostojeństwa królewskiego, jak wiadomo, ze skutkiem ujemnym [2]. Wtedy, po niefortunnej drugiej z rzędu próbie, Wacław, tuż przed podjęciem wielkiej wyprawy na Polskę, postarał się o inne tytuły. Poza zrękowinami z jedynaczką i dziedziczką Przemysła II, prawo do zajęcia ziem polskich miał mu zapewnić osobny przywilej króla niemieckiego. Jakoż w istocie uzyskał przywilej taki od Albrechta I pod datą 29 czerwca 1300, z tem jednakże wyraźnem zastrzeżeniem, że zarówno on sam, jak i dalsi jego następcy dzierżyć będą Polskę wieczyście jako lenno króla i państwa niemieckiego: ut quicquid de terra illustrissimi Ladislai ducis Maioris Polonie, quam occupat, tibi subiugare poteris, a nobis et dicto Romano imperio a te et tuis heredibus teneri volumus perpetuo titulo feudali [3]. Jeszcze jednak i po tych wypadkach, i po odbytej

[1] Grünhagen i Markgraf, Leh.- u. Bes.-Ukden Schles. I. 62. 63, nr. 2. 4. Por. I. 65. 66, II. 7. 8.

[2] Por. I. 403 n., II. 60 n.

[3] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 832. Nie ma podstawy, żeby niniejsze nadanie lenne odnieść do samej tylko Wielkopolski. Zwrot: quam occupat następuje wprawdzie bezpośrednio po słowach ducis Maioris Polonie, ale nie odnosi się do tej ostatniej ziemi, jeno do ustępu, wyprze-

już koronacyi gnieźnieńskiej, oddawał się Wacław nadziei, że przecież uzyska dodatkową dla swej królewskości sankcyę papieską. Dla tego zmówioną sobie Ryksę, której poślubienie w razie takiej sankcyi mogło się stać zbędnym tytułem do korony, trzyma przez kilka jeszcze lat w panieńskim stanie; tymczasem zaś, r. 1302, podejmuje nową, trzecią z rzędu próbę, ażeby wykołatać u Stolicy papieskiej uznanie królewskości. I tym razem jednak zabiegi jego spełzły na niczem; wobec wysłanego do Rzymu posła królewskiego Bonifacy VIII oświadczył wprawdzie gotowość zadośćuczynienia prośbie, ale postawił tak ciężkie warunki, których nieprzyjęcie z góry dało się przewidzieć, że odpowiedź jego uznać można właściwie za odrzucenie supliki a limine. Żądał mianowicie papież, żeby Wacław, w zamian za uznanie dostojeństwa swego w Polsce, zrzekł się — królestwa węgierskiego[1]. To też dopiero teraz, 1303, straciwszy wszelką nadzieję uzyskania zgody papieskiej,

dzającego wzmiankę o Łokietku: ut quicquid de terra i t. d. Owa zaś terra, którą Łokietek zajmuje, pojęta być może snadno jako ogół jego posiadłości, oznacza zatem prócz Wielkopolski (z Pomorzem) także cały kujawski dział Łokietka. Że użyto tu wyrażenia occupat, w którem zdaje się tkwić nacisk, położony na rzekomą bezprawność posiadania Łokietkowego, w tem również nie ma dowodu, żeby nadanie odnosiło się do samej tylko Wielkopolski, nie zaś do ojczystej jego dziedziny kujawskiej. Bo ze stanowiska uroszczeń niemieckich każdy książę polski, dzierżący ziemie, nieprzyjęte tytułem lenna od Rzeszy, choćby tu chodziło nawet o jego ojcowiznę, mógł być uważany za uzurpatora. Wreszcie nie wchodzi tu także w rachubę tytuł przydany Łokietkowi: dux Maioris Polonie. Jest to widocznie tytuł skrócony, urobiony od najważniejszej dzielnicy, jaką posiadał, z opuszczeniem dalszych pozycyj, wskazujących na inne podległe mu ziemie. Tak samo brakuje tu także tytułu pomorskiego, a przecież, gdyby nawet przyjąć, że Albrecht z nadania lennego wyłączył Kujawy jako ojcowiznę Łokietka, nie można wątpić, że chciał niem objąć Pomorze, do którego książę ten nie miał lepszego prawa, aniżeli do Wielkopolski. Słusznie też najnowsza historyografia czeska, jak Šusta, Vacl. II a kor. pol., Čes. čas. hist. XXI. 339 n., przyznaje nadaniu niniejszemu określone powyżej znaczenie ogólne.

[1] Šusta, Dvě knihy I. 356 n.

Wacław skłonił się do poślubienia Ryksy, żeby przynajmniej przez ten związek utwierdzić ostatecznie swoje prawo do następstwa po Przemyśle[1]. Niezmieniona zaś w niczem co do podstaw i treści pozostała jedyna sankcya z zewnątrz, jaką w toku tych zabiegów udało mu się uzyskać od Albrechta I; ta zaś sankcya orzekała zawisłość lenną podwładnych mu ziem polskich wobec Niemiec. Nie przepomniano też o tej sprawie zaraz przy najbliższej zmianie tronu. Wacław III, w ścisłem wykonaniu zobowiązań ojcowskich, dał sobie, wnet po objęciu rządów, 18 sierpnia 1305, zatwierdzić u tegoż samego Albrechta posiadanie lenne królestw czeskiego — i polskiego[2]. Cała w ręku obu Wacławów zjednoczona Polska stała się lennem Rzeszy, a stojący na jej czele królowie przyjęli jako tacy obowiązki lenne wobec króla i państwa niemieckiego.

Dokonał się zwrot, w ukształowaniu stosunku prawnego Polski na zewnątrz zgoła nieoczekiwany. Roszczenia Niemiec do zwierzchnictwa nad nią są bardzo dawne, i sięgają, jak wiadomo, samych początków Polski historycznej. Mimo jednak, że w zaraniu naszych dziejów niejednokrotnie dały się urzeczywistnić, mimo że podkreślił je silnie krzyszkowski jeszcze układ, już w ciągu drugiej połowy XII w. stosunek podwładności Polski wobec Niemiec stracił na znaczeniu praktycznem, a przez cały wiek XIII był pustym tylko dźwiękiem bez treści. Był nim, mimo osłabienie rozdzielonej na drobne udziały książęce Polski: do tego stopnia zapoczątkowana przez Staufów polityka włoska i inne wypadki późniejsze związały im ręce na Wschodzie, iż Niemcy nie mogły myśleć o urzeczywistnieniu swych uroszczeń chociażby wobec słabych książąt dzielnicowych. Uznawano natomiast w Polsce, podkreślając tę rzecz zwłaszcza od połowy w. XIII, zależność od Stolicy apo-

[1] Šusta, Dvě knihy I. 382 n.
[2] Emler, Reg. Boh. II. nr. 2053.

stolskiej[1]. Teraz miał się odwrócić cały ten stosunek — niewątpliwie z największą szkodą Polski. Zależność wobec papiestwa, odmienna co do istoty od stosunku lennego, nie krępowała jej samodzielności politycznej, nie tamowała swobody ruchów w dziedzinie międzynarodowej; wyrażała się praktycznie przedewszystkiem w opłacie świętopietrza, a zapewniała nieocenioną korzyść w protekcyi papieskiej, tworzącej istny puklerz przeciw uroszczeniom innych potęg wobec Polski. Zależność lenna wobec Niemiec tworzyła nie tylko węzeł podwładności prawnej, formalnie o wiele ściślejszy, nie tylko w zasadzie zobowiązywała do wysiłków militarnych na korzyść tego państwa, ale co gorsza, wprzęgała Polskę w rydwan polityki niemieckiej, wciągała ją w zakres interesów obojętnych albo wprost sprzecznych z jej interesami własnymi, a zarazem otwierała drogę dalszym wpływom germanizacyjnym, i tak już silnie oddziaływującym na Polskę, niebezpiecznym dla młodego, o nieskrystalizowanej jeszcze wyższej kulturze organizmu narodowego.

Przeciw czemu bronili się skutecznie drobni książęta dzielnicowi, tem, po zespoleniu znacznej części Polski w jedną całość państwową, obdarzył ją »król polski«, potężny przytem władca czeskiego państwa; »słowiański« zarazem król — pochodzeniem i przynależnością etniczną swojego królestwa ojczystego, w czasie, kiedy w ćwiczeniach stylistycznych tamtejszej kancelaryi umiano już rzucać górnymi frazesami o lingue consonancia obu narodów, o wspólnem pochodzeniu de vestre gentis genere, o łącznem zagrożeniu Czech i Polski przez insaciabiles Theutonicorum hiatus[2]. Urzeczywistnił Wacław pomysł, z którym, jedyni z wszystkich Piastów tej doby, nosili się około połowy XIII stulecia obaj Henrykowie wrocławscy[3]. Ale tamci sięgnęli doń poniekąd z konieczności, szukając w za-

[1] O szczegółach por. I. 56 n. 64 n.
[2] Emler, Reg. Boh. II. nr. 2053.
[3] Por. I. 164.

mierzonem poddaniu się Niemcom jedynego, jaki się w danych warunkach nastręczał, środka do odnowienia królestwa polskiego. Przywilej Albrechta z r. 1300 korony królewskiej Wacławowi bynajmniej nie przyznawał; jego dojście do skutku nie da się zatem nawet usprawiedliwić uprzedniemi odmowami papiestwa w sprawie o przyznanie dostojeństwa królewskiego; zwłaszcza że Wacław potrafił samowolnie sięgnąć po koronę, obwarowawszy się tu dodatkowo tytułem dziedzicznym przez związek z Ryksą. Przywilej Albrechta był tylko nadaniem krajów polskich Wacławowi, w czasie kiedy mu żadne jeszcze nie przysługiwały do nich prawa; nawet bowiem zrękowiny z Ryksą doszły do skutku dopiero po wydaniu tego aktu. Chodziło wtedy Wacławowi o tytuł, któryby usprawiedliwił przygotowywaną właśnie zaborczą jego wyprawę na Polskę; żeby ten cel, na wskróś dynastyczny, czy choćby nawet czeski, osiągnąć, nie zawahał się poświęcić samodzielności Polski.

Cokolwiek próbowano tu przytoczyć na jego usprawiedliwienie[1], to, przy bliższem wglądnięciu w rzecz, ostać się nie zdoła. Powołano się przedewszystkiem na moment ustrojowy: że królowie czescy podlegali zdawna jako lennicy królom niemieckim, i że wogóle całe państwo czeskie wtłoczone było w ramy ustrojowe Rzeszy; że więc w ślad za tem taki układ rzeczy musiał odbić się w odpowiedni sposób także na zestosunkowaniu pozyskanej teraz przez Wacława Polski z Niemcami. Gdyby nawet przesłankę taką przyjąć jako zasadną, należałoby przecież stwierdzić, że zgoła stąd nie wypływało, żeby Polska, której interes nie domagał się bynajmniej połączenia z Czechami, dla zadośćuczynienia ambitnej polityce Wacława, w związku z tem wymuszonem połączeniem miała tracić swoją samodzielność. Ale ważniejsza rzecz inna: z samego nawet połączenia z Czechami nie wypływała ko-

[1] Por. Šusta, Vacl. II a kor. pol., Čes. čas. hist. XXI. 339 n.; Tenże, Dvě knihy I. 304 n.

nieczność poddania Polski w zawisłość od Niemiec. Polska, nawet pod berłem Wacławów, wyodrębniona była zupełnie pod względem prawno-państwowym od Czech; wszelkie węzły ustrojowe, jakiejkolwiek byłyby one treści, łączące Czechy z Niemcami, nie mogły tedy i nie powinny były wpływać na ukształtowanie stosunku prawnego Polski do Niemiec. Ponadto przypomnieć należy, co z naciskiem podkreśla sama nauka czeska[1], że w stosunku podwładności do Rzeszy nie tyle zostawały Czechy same, ile raczej stojący na ich czele władca, i to nie jako król czeski, jeno jako wielki dostojnik państwa niemieckiego (wielki cześnik), która to godność, złączona tylko z królewskością czeską, w żadnym nie zostawała związku z królewskością w Polsce, zatem też w niczem na konieczność uznania jej podwładności wobec Niemiec wpływać nie mogła. Tymczasem niesumienna polityka Wacława nie tylko że momentów tych nie wciągnęła w rachubę, ale ponadto stworzyła układ rzeczy o wiele niekorzystniejszy dla Polski, aniżeli się on przedstawiał co do samego królestwa czeskiego. Bo jeśli co do Czech podwładność lenna nie tyle obejmowała państwo samo, ile osobę władcy, i to tylko jako wielkiego cześnika Rzeszy, to natomiast przywilej Albrechta w zawisłość lenną od Niemiec wprowadził Polskę jako taką, jako państwo, a jej naczelnika jako władcę tego państwa.

Pozostaną na usprawiedliwienie Wacława chyba momenty czysto politycznego znaczenia, o których także nie przepomniano[2]; o tych można jednak powiedzieć tyle, że byłoby zapewne lepiej, gdyby ich zgoła nie wysuwano. Bo oto, w czem tu tkwić ma usprawiedliwienie: że Wacław obawiał się, żeby w razie odmowy co do podniesionych uroszczeń niemieckich Albrecht I przeciw niemu nie wystąpił; jak niemniej, że utrzymanie dobrego stosunku z Rzeszą w tym właśnie czasie (1300)

[1] Por. Čelakovský, Pověs. čes. děj. právni 27 n. 45 n.; Kalousek, Čes. stát. právo 16 n.

[2] Šusta, Vacl. II a kor. pol., Čes. čas. hist. XXI. 344.

przynosiło różne dogodności i korzyści Przemysłowcom. Momenty te przytacza się nie tylko jako objaśnienie zjawiska dziejowego, do którego to celu mogą wystarczyć, ale zarazem jako próbę zmycia ciążącej na nim winy wobec Polski. Oczywiście będzie to usprawiedliwienie ze stanowiska interesów czeskich. Ale ze stanowiska polskiego tkwi w niem właśnie potępienie. Znowuż poświęcone tu zostały najżywotniejsze interesy Polski, żeby przysporzyć korzyści politycznych Czechom i panującej tamże dynastyi.

Frymarka niezawisłością Polski, kupczenie wielkimi obszarami ziemi polskiej, otwarte na ścieżaj wrota rozkładczym dla pierwiastku narodowego wpływom obcym, przedewszystkiem germanizacyjnym, stale powrotne zaspokajanie potrzeb polityki czeskiej ofiarą i kosztem najżywotniejszych interesów i najświętszych dóbr Polski, oto bilans krótkiego na jej ziemiach panowania czeskiego; żeby już osobno nie mówić o tem, co panowanie to, w następstwach swoich, zostawiło Polsce jako złowrogą spuściznę na przyszłość: kilkudziesięcioletnie wstręty Luksemburgów, utrudniające konsolidacyę odrodzonego za Łokietka i Kazimierza W. państwa, półtorawiekową stratę Pomorza i wydanie go na łup germanizacyi, i dotkliwszą nad to wszystko trwałą utratę Śląska, z którego nabycia same także Czechy nie odniosły trwałej korzyści. Trudno pomyśleć bez zgrozy, jaka przyszłość, zarówno pod względem politycznym jak i narodowym, oczekiwała Polskę, gdyby te rządy czeskie przez dalsze odradzanie się dynastyi w kolei pokoleń, były się tu przeciągnęły przez czas dłuższy. Kiedy Bonifacy VIII zakładał protest przeciwko królestwu Wacława w Polsce, stał on tu nie tylko na straży zwierzchniczych praw Stolicy apostolskiej, czy chociażby tylko jej materyalnych roszczeń do świętopietrza; bronił przez to zarazem najważniejszych interesów Polski. Katastrofa ołomuniecka przyniosła niespodziewane rozwiązanie sprawy. Do niedawnej, rogoźnieńskiej, podobna w tem, że zabrała życie przedstawicielowi odnowionej co dopiero królewskości w Polsce, że sprawę ciągłości

królestwa postawiła znowuż pod znakiem zapytania. Ale jakże różna od niej co do skutków! Po tamtej, dawniejszej, zdawało się, że rozwiewają się nadzieje lepszej przyszłości Polski; po tej, ostatniej, nadzieje te odżyć dopiero mogły; powstawał nowy układ rzeczy, wśród którego można je było urzeczywistnić. Było szczęściem dla Polski, że w tej rozstrzygającej chwili w prastarym rodzie Piastów znalazł się spadkobierca potężnej myśli Przemysła II i obu koalicyj, wiecznie czujny, żadnemi przeciwnościami niezłamany, wielkiemu celowi zjednoczenia państwa i odnowienia królewskiej w niem godności całą swoją osobowością oddany. Ten sam, który już raz przedtem podjął się był tego zadania, tylko że wtedy nie sprostał jeszcze piętrzącym się zewsząd trudnościom. Teraz, po pierwszych, śmiałych, i poważnymi już wynikami uwieńczonych zabiegach, jakie podjął jeszcze u skłonu panowania Wacławów, miało mu się poszczęścić ostatecznie, a przez to poszczęścić i Polsce: bo już teraz nie tylko, jak za Wacławów, miała się ona zjednoczyć i wnet znowuż w królewskie przyoblec dostojeństwo, ale otrząsnąwszy się ze zmory czeskiej, nowe rozpocząć życie jako cel sama dla siebie, jako organizm sam przez się czynny i twórczy, własnego powodzenia i potęgi strzegący — jako państwo naprawdę narodowe.

VIII.

Jednolite państwo Łokietka i jego dążenie do odnowienia królestwa polskiego w okresie bezkrólewskim drugim 1306—1320.

Jeszcze Wacław II w całym blasku majestatu królewskiego zasiadał na hradszyńskim tronie, kiedy tuż pod bokiem małopolskich jego wielkorządców, Łokietek, węgierską wsparty pomocą, usadowił się w części ziemi krakowskiej i w sandomierskiej Wiślicy, pod koniec 1304 r. Zaraz w następnym roku, może już w początkowych jego miesiącach, jest on panem całej sandomierskiej ziemi. I jeszcze Wacława III nie dosięgła ręka skrytobójcy, kiedy w posiadanie Łokietka dostaje się sam Kraków; już pod datą 15 maja 1306 w stołecznem mieście Polski dokonywuje on aktów rządowych w otoczeniu najprzedniejszych dostojników małopolskich[1]. Na cztery bezmała

[1] 1304 intrat dux Wladislaus .. terram Cracoviensem cum Ungaris et optinuit Wisliciam; 1305 terram Sandomiriensem obtinet predictus dux Wladislaus; 1306 civitas Cracoviensis duci Wladislao... traditur, Rocz. Tras., a prawie dosłownie z nim zgodnie także Rocz. Sędz. i Rocz. Małop., Mon. Pol. II. 853. 879, III. 188. 189. W Rocz. Miech. samoistna zapiska: intrat Cracoviam cum invamine cuiusdam Ungari dicti Amadey, Ibid. II. 883. Z oceną ze stanowiska czeskiego o temże samem Kron. Zbrasł.: Interea dux Lokethco plurima mala in preiudicium huius regis (Wenceslai)... perpetravit, Font rer Boh. IV. 107; a wyraźniej jeszcze Pułkawa, opowiadający, iż pod koniec życia Wacława III dux Wladislaus tractatu baronum Polonie et civium Cracoviensium Wenceslao regi Bo-

miesiące przed wygaśnięciem Przemysłowców (4 sierpnia 1306) klejnot ich posiadłości polskich, Małopolska, jest już w jego ręku.

I nie sama tylko Małopolska. Już w początkach r. 1305, z kujawskiej jego ojcowizny podlega mu może także ziemia sieradzka, a co najpóźniej w październiku tegoż roku, zatem jeszcze przed zajęciem Krakowa, toczy się jego walka z rycerstwem Wacławowem o resztę podwładnych mu dawniej posiadłości kujawskich, a nawet — o Wielkopolskę. Conajmniej zaś w styczniu 1306 nie tylko całą już dzierży dzielnicę kujawską, ale także wschodnią część Wielkopolski, t. j. całą

hemie Sandomiriam et Cracoviam fraudulenter acquisivit et mala plurima regi Bohemie... intulit, Dobner, Monum. III. 262. Z kombinacyi zestawionych tu zapisek rocznikarskich i kronikarskich, zwłaszcza polskich, które podają dokładniej określone daty chronologiczne i terytoryalne, wypływa, że już r. 1304, w każdym razie nie rychlej, jak w końcowych miesiącach tego roku (licząc od września, por. Dąbrowski, Z czasów Łokiet., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XXXIV. 307) Łokietek, choć nie udało mu się zająć jeszcze Krakowa samego, usadowił się w jakiejś części ziemi krakowskiej, zapewne wschodniej, bardziej oddalonej od zachodniego punktu oparcia sił czeskich; wskazuje na to zresztą sam naturalny kierunek jego pochodu od rubieży węgierskich. Poza tą częścią ziemi krakowskiej zajął ponadto jeszcze r. 1304, jak wyraźnie nadmienia zapiska rocznikarska, część ziemi sandomierskiej, t. j. Wiślicę, oczywiście wraz z przyległym obszarem. Najpoważniejsze stwierdzenie tych wniosków przynosi ogłoszony w najnowszych czasach dokument Łokietka z 1 lutego 1305, wydany w Wiślicy, najstarszy akt tego władcy z czasów po powrocie z wygnania, Dąbrowski, Spraw. z poszuk. na Węgrz. nr. 12. Łokietek tytułuje się tu dux Cracovie, Sandomirie, a nadto w zamian za wieś Chmielów, należącą do klasztoru miechowskiego, którą tutaj rozporządza, zobowiązuje się dać klasztorowi inną wieś in terra Cracoviensi et Sandomiriensi; rzeczywiście tedy posiada już w tym czasie jakąś część ziemi krakowskiej, a z ziemi sandomierskiej bądź część z Wiślicą, bądź nawet już całą, jeżeli zapiska rocznikarska z 1305 o zajęciu tej ostatniej ziemi dałaby się odnieść do samych początków tegoż roku. Także w szeregu świadków dokumentu występuje kilku dostojników obu ziem, krakowskiej i sandomierskiej, poczynając od najwyższych, wojewodów. Bliższe określenie zajętego już wtedy przezeń obszaru, na podstawie wymienionej

ziemię kaliską lub przynajmniej część jej najznaczniejszą[1]. Prawda, że tutaj, w Wielkopolsce, znowuż jeszcze przed zgonem Wacława, urósł mu niebezpieczny współzawodnik, Henryk III głogowski, ten sam, który już przedtem kilkakrotnie zmierzył się z nim o posiadanie tej ziemi (1296—1300), a i

w akcie wsi Chmielów, która jest przedmiotem rozrządzenia, natrafia na pewne trudności. Zdaniem Dąbrowskiego, Z czasów Łokiet., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XXXIV. 309 chodzi tu o Chmielów, położony w komitacie szaroskim (na Węgrzech). Wykładnię tę niełatwo przyjąć, gdyż przedmiotem rozrządzenia jest widocznie posiadłość, odebrana klasztorowi miechowskiemu bez jego zgody (przypominamy zaznaczone kilkakrotnie przedtem sympatye czeskie Miechowa w tym czasie, por. II. 358. 365), zatem o akt władczy, którego Łokietek nie mógł wykonać odnośnie do terytoryum węgierskiego; niewątpliwie to jakiś Chmielów, leżący na obszarze małopolskim, wtedy już przez niego zajętym. O jaki jednak Chmielów w Małopolsce rzecz idzie, znowuż niepodobna określić dokładnie, jest tu bowiem kilka miejscowości tej nazwy. Jest Chmielów w ziemi krakowskiej, powiecie proszowskim, inny w ziemi i powiecie sandomierskim, inny wreszcie w ziemi sandomierskiej i należącym do niej w tym czasie powiecie lubelskim, Źród. dziej. XIV. 19. 188. 198. 362, XV. 460. Najprawdopodobniej będzie to Chmielów w ziemi proszowskiej, leżący przy drodze do Miechowa, por. Słown. geogr. I. 591. Zatem ta cześć ziemi krakowskiej należy już wtedy do Łokietka. Stosunki posiadania, wśród ustawicznych walk z załogami czeskiemi, musiały się tu zresztą ciągle zmieniać, z postępem czasu oczywiście na korzyść Łokietka; znamiennym jest ustęp niniejszego aktu, objaśniający przyczynę obdarzenia Piotra Chmielowem: obsequia, que nobilis vir amicus noster dilectus ...Petrus ...una cum fratre suo Ioanne nobis multipliciter et utiliter exhibuit et exhibet, videlicet mittendo homines suos nobis in auxilium, qui cotidie pugnant contra inimicos nostros et perfundunt sanguinem ipsorum racione honoris nostri. W Krakowie samym usadowił się Łokietek dopiero r. 1306, ale jeszcze przed zgonem Wacława III, jak dowodzi akt, wydany przezeń w tem mieście dnia 15 maja t. r. w obecności najprzedniejszych dostojników małopolskich, Kod. dypl. Małop. I. nr. 135.

[1] Bezpośrednich wiadomości kronikarskich czy dokumentowych, dotyczących walk Łokietka o Wielkopolskę i Kujawy w ostatnich czasach panowania czeskiego nie posiadamy. Pośrednio oświetlają te wypadki dwa dokumenty z 25 stycznia 1306, Kod. dypl. Wielk. II. nr.

później, wobec Wacławów, nie zrzekł się roszczeń swych do niej. Teraz, korzystając z trudnego położenia Czechów, zagro-

897. 898. Oba wystawione zostały w Toruniu na zjeździe delegatów Wacława III i Łokietka, odbytym pod przewodnictwem W. Mistrza Zakonu krzyżackiego, Konrada Sacka, a w obecności (między innymi) niejakiego Galla de Bohemia. Oba akty dotyczą rozejmu (treuga seu pax), mającego trwać od daty ich wystawienia do 28 względnie 29 września 1306. Pierwszy z tych aktów wystawiają wójt i rada miejska Brześcia kujawskiego w imieniu Łokietka, drugi pochodzi od rady miejskiej inowrocławskiej, a wystawiony jest w imieniu jego synowca Przemysła kujawskiego; w obu jako strona druga, umawiająca się imieniem Wacława, występuje Paweł z Paulsztynu, jego starosta wielkopolsko-kujawski. Z samego faktu, iż dochodzi tu do rozejmu, wypływa oczywiście, iż bezpośrednio przedtem istniał stan wojenny; wyraźnie zresztą wspomina o tem ustęp aktu brzeskiego: tempore guerre (dwukrotnie). Że zaś w walce znajdował się Łokietek, wynika z innych słów tegoż samego aktu, zapewniającego Łokietkowi możność przybycia do Brześcia, w czasie rozejmu, ad tractandum super pace inter ipsum et dominum regem Bohemie et Polonie. Znowuż zaś z aktu inowrocławskiego wypływa, że na stopie wojennej z Wacławem był także Przemysł kujawski, gdyż Inowrocław ręczy tu za niego, iż do oznaczonego terminu dochowa pokoju z ziemiami, które dzierży starosta Paweł w imieniu Wacława; a w dalszym ustępie przewiduje nawet, co ma nastąpić, gdyby do upływu rozejmu Przemysł non posset .. domini regis gracie reformari. W akcie brzeskim Łokietek nazwany jest dominus noster dux Wladislaus, t. z. określony jest wyraźnie jako pan (władca, książę) Brześcia kujawskiego; że zaś określenia tego używają otwarcie przedstawiciele tego miasta w urzędowym układzie z starostą Wacława, przeto wynika stąd najpierw, że Łokietek już przedtem musiał zająć Brześć, a następnie, że nawet po stronie czeskiej — choć zasadniczo musiano go oczywiście uważać za uzurpatora — liczono się przecież z tym faktycznym stanem jego posiadania. Jeżeli tedy w tym samym dokumencie spotykamy w dalszym ciągu ustęp: cum tota Polonia et Cuiavia, in cuius possessione est dominus Paulus nomine domini regis supradicti (Wenceslai), to nie można go wytłómaczyć w tym sposobie, jakoby Kujawy rzeczywiście zostawały wtedy w zarządzie Pawła, jeno, że jest to starosta, zamianowany przez Wacława do zarządu Kujawami, do których król rości sobie prawo, mimo, iż obecnie zajął je już faktycznie Łokietek i przez tamtejszą ludność za pana był uważany. Jedyny punkt, którego Łokietkowi albo nie udało się dotąd zająć wcale, albo, który

żonych i wypieranych krok za krokiem przez Łokietka, chwycił się tego samego co on sposobu, żeby zagarnąć Wielkopol-

w ciągu poprzedniej walki zajął, ale przed zawarciem rozejmu ponownie utracił, to sam zamek (gród) brzeski, panujący nad równoimiennem miastem. Dla tego akt orzeka, że celem zawarcia przyszłego, ostatecznego pokoju, Łokietek może przybyć do miasta Brześcia, ale tylko z nielicznym orszakiem, żeby nie zagrozić zamkowi; gdyby zaś przywiódł z sobą większe wojsko, ma je zostawić poza bramami miasta, i, o ile pragnąłby dobywać zamku, ma to uczynić z miejsca, leżącego poza obrębem miasta. Także i z tych postanowień przebija dosadnie pogląd, że ziemię brzesko-kujawską uważa się za dziedzinę, podległą już faktycznie panowaniu Łokietka, gdyż na czas rozejmu zapewnia mu się tu pełną swobodę ruchów militarnych, chociażby nawet z większą siłą zbrojną; samo tylko miasto Brześć, jako upatrzone miejsce przyszłych rokowań pokojowych, a zarazem jako punkt, skąd najłatwiej mogłaby być podjęta walka przeciw trzymającej się jeszcze w grodzie załodze czeskiej, zostaje na ten czas zneutralizowane. Z stwierdzonego tu szczegółu, iż Łokietek już w samym początku r. 1306 posiadał ziemię brzesko-kujawską, wypływa z konieczności wniosek, że przedtem musiał też opanować ziemie łęczycką i sieradzką, czy to w całości, czy przynajmniej w znaczniejszych częściach, tworzyły one bowiem konieczne połączenie terytoryalne między pierwotną podstawą jego operacyj wojennych, ziemią sandomierską a ziemią brzesko-kujawską. Wiadomość Rocz. Kujaw., Mon. Pol. III. 208, który opowiedziawszy wypadki z 1 września 1306, dodaje, iż Łokietek successive (zatem po tej dacie) Syradie, Lancicie, Cuiavie ... terras recuperavit, jest tedy, o ile chodzi o chronologię zdarzeń, nieścisła; wszystkie te trzy ziemie są w jego posiadaniu jeszcze przed 25 stycznia 1306. Już w dokumencie z 15 maja 1306 tytułuje się Łokietek: dux Cracovie, Sandomirie, Cuiavie, Lancicie ac Siradie, Kod. dypl. Małop. I. nr. 135; jak tytuł krakowsko-sandomierski odpowiada tu rzeczywistym stosunkom posiadania, tak też co do tytułu kujawsko-łęczycko-sieradzkiego nie ma jakiejkolwiek podstawy do przypuszczenia, żeby wyrażał tylko nieurzeczywistnione jeszcze roszczenie. I znowuż na innym, rozpatrzonym poprzednio (por. II. 130 przyp. 1) dokumencie Łokietka z 1 lutego 1305, Dąbrowski, Sprawozd. z poszuk. na Węgrzech nr. 12, świadkuje, prócz dostojników małopolskich, nadto — kasztelan sieradzki, choć w tytule dokumentu Łokietek sam mieni się jeszcze tylko księciem krakowsko-sandomierskim, bez dodania pozycyi sieradzkiej. O ile przyjąć, że tytulatura ta nie jest pełną, możnaby z obecności kasztelana sieradzkiego wysnuć wniosek, że już conajpóźniej w początkach lutego 1305

skę; i spędziwszy załogi czeskie, owładnął przyległą do swego głogowskiego księstwa zachodnią częścią tej dzielnicy, t. j. zie-

Sieradz zajęty był przez Łokietka, a w ślad za tem objaśnić też, dla czego znowuż w początkach 1306 mógł on być już także panem ziemi kujawskiej. Na ogół, są ślady, że Łokietek, usadowiwszy się 1304 w Sandomierskiem, mimo ciężką walkę, jaką przyszło mu staczać o resztę Małopolski, zakroił od razu na odzyskanie innych ziem, utraconych przedtem do Wacława, a mianowicie także ojcowizny swojej kujawskiej. Stąd jego sojusze z innymi Piastami dzielnicowymi, przedewszystkiem najbliższymi krewnymi, jak poświadczony wyraźnie w rozpatrywanym tu akcie inowrocławskim sojusz z Przemkiem Ziemomysłowicem; a ponadto także, jeżeli nie sojusz, to przynajmniej zabiegi o jego zawiązanie z bratem, Ziemowitem dobrzyńskim. Już w lipcu 1304 Jaśko, pisarz Łokietkowy, bawi u tegoż Ziemowita, co, zdaniem naszem zupełnie trafnie, Šusta, Dvě knihy I. 414, łączy z prowadzonemi podówczas rokowaniami o wspólną walkę przeciw Wacławowi. Wracając do aktu brzeskiego, stwierdzimy jeszcze, że rzuca on znamienne światło także na przebieg i wynik walki Łokietkowej, prowadzonej przeciw Wacławowi, tuż przed rozejmem, o Wielkopolskę. Wójt i rada miejska Brześcia zapewniają tu mianowicie starostę Pawła, iż rozejmu tego przestrzegać będą zarówno oni jak i ziemianie brzesko-kujawscy: terrigene et cives nostri Brestenses ... cum Radeow, cum Kalis, cum Gnesna, cum Konin, cum Mogilna, cum Pysdri et cum tota Polonia et Cuiavia. Tota Polonia, to oczywiście: cała Wielkopolska, skoro ją tu zestawiono na równi z Kujawami; uderza przecież, że w imiennem wyliczeniu miast, z jedynym wyjątkiem Radziejowa, leżącego w ziemi kujawskiej, wszystkie inne miasta wielkopolskie, poczynając od najważniejszych, Kalisza i Gniezna, leżą w obrębie ziemi kaliskiej. Nie podano natomiast ani jednego miasta, leżącego w zachodniej części Wielkopolski, t. j. w ziemi poznańskiej. Wyliczone w akcie miasta musiały widocznie upoważnić radę miejską brzeską do zawarcia rozejmu w ich imieniu, inaczej nie możnaby zrozumieć, jakim sposobem mogłaby ona przyjmować jakiekolwiek co do nich zobowiązania; ani też, żeby Paweł zgodził się na ich wymienienie w dokumencie rozjemczym. Musiały one leżeć na terenie, objętym uprzednią walką, gdyż nie byłoby zresztą powodu, żeby je wciągać do rozejmu. Przyczem jest rzeczą szczególnej uwagi godną, że jako strona umawiająca się wszystkie te miasta ziemi kaliskiej stają w jednym szeregu z Brześciem, wobec strony drugiej, starosty czeskiego. Widocznie stoją wtedy tak samo, jak Brześć i Radziejów, po stronie Łokietka, a co większa, i co wynika stąd jako prosta konsekwencya, w chwili zawarcia rozejmu, tak samo jak Brześć,

mią poznańską. Conajpóźniej na dwa miesiące przed zgonem Wacława III, w połowie czerwca 1306, urzęduje już w Po-

uznają go jako swego księcia. I właśnie dla tego, iż zamierzony przyszły traktat pokojowy urządzić miał sporne między Łokietkiem a Wacławem stosunki posiadania, zostają włączone do rozejmu — po stronie Łokietka. Nie byłoby do tego ani podstawy, ani powodu, gdyby uznawały jeszcze w pełni władzę Wacława i faktycznie znajdowały się w jego posiadaniu; albo też conajwyżej mogłyby być objęte rozejmem, ale nie w łączności z Łokietkiem i Brześciem, jeno po stronie Pawła z Paulsztynu, jako starosty Wacława. Wypływa stąd, że w chwili dojścia tego aktu do skutku (pod koniec stycznia 1306) ziemia kaliska nie tylko oświadczyła się już była za Łokietkiem, ale zajęta już była wtedy przez jego załogi. Dokument wyraża się wprawdzie: tota Polonia et Cuiavia, in cuius possessione est dominus Paulus nomine domini regis supradicti (Wenceslai); ponieważ jednak co do Kujaw okazało się, iż zwrot ten oznacza tylko nadanie tej ziemi w zarząd Pawła niezależnie od rzeczywistych stosunków posiadania, w imię samych tylko podtrzymywanych jeszcze podówczas roszczeń Wacława, przeto nie ma przeszkody, żeby w ten sam sposób wytłómaczyć rzecz także co do Wielkopolski, przedewszystkiem co do ziemi kaliskiej; mógł Paweł być tu również tylko starostą nominalnym. Że w istocie przed zawarciem rozejmu z 1306 były walki o Wielkopolskę, przynajmniej o ziemię kaliską, świadczy wyraźnie inny ustęp omawianego aktu. Stanowi on, że w czasie zawieszenia broni milites, qui de Polonia tempore guerre Brestensem civitatem intraverunt ... ubicumque bona habent in Polonia, ea secure et libere debeant possidere, i na odwrót ci, którzy z ziemi brzeskiej w czasie wojny Olrico de Pascowitz tanquam tunc capitaneo adeserunt, i w czasie walki zamknęli się (wraz z załogą czeską) w zamku brzeskim, dotąd tam pozostając, nie mają również ponieść żadnego uszczerbku co do dóbr swoich kujawskich. Ustęp ten zmierza do ochrony majątków tych osób, które przeszedłszy w czasie walki na stronę przeciwną, mogłyby teraz być narażone na zemstę adwersarza; stwierdza zaś w każdym razie, że za Łokietkiem opowiedziała się conajmniej także pewna część rycerstwa wielkopolskiego. Uwagi godną jest przytem wzmianka, że znowuż część rycerstwa kujawskiego, zachowując wierność Wacławowi, walczyła przeciw Łokietkowi pod rozkazami poprzedniego starosty wielkopolskiego, Ulryka z Boskowic. Dochował się list Wacława III z daty 10 października 1305, pisany do Konrada Sacka, W. Mistrza krzyżackiego, w którym tenże prosi go o pomoc dla tegoż Ulryka przeciwko Litwinom, którzy wpadli do ziemi kaliskiej i tamże jeden z grodów oblęgają, a zara-

znaniu ustanowiony z jego ramienia starosta. Takim sposobem w walce przeciw Wacławowi zbiegały się interesy obu Piastów; ale rozchodziły się w kierunku wprost przeciwnym, o ile szło o samo posiadanie Wielkopolski. Jest rzeczą możliwą, że zanim jeszcze zginął Wacław III, Henryk zagarnął część ziemi kaliskiej, czy to odbierając ją wprost Czechom, czy chociażby Łokietkowi, który sam tuż przedtem wyparł stąd załogi Wacława; w każdym razie, w pamiętnym dniu

zem poleca mu oddawcę listu, Gallum Boëmum, z prośbą, ażeby dał wiarę jego słowom, zawierającym dalsze szczegóły królewskiego posłania, por. Kod. dypl. Wielk. II. nr. 894. Konrad Sack, to ten sam, pod którego przewodnictwem odbyły się rokowania o rozejm toruński z 25 stycznia 1306, a Gallus Boëmus, to jeden z uczestników tych rokowań, wymieniony jako świadek na obu dokumentach rozejmu, podówczas wydanych. Już Caro, Gesch. Pol. II. 23 zwrócił trafnie uwagę na to, że między misyą Galla a układami toruńskimi zachodzić musi związek istotny; jakoż w istocie przystają tu wszystkie szczegóły do siebie: zagrożenie ziemi kaliskiej, obronna akcya Ulryka z Boskowic, interwencya tych samych osób w przeprowadzeniu obu spraw. Różnica tkwi tylko w tem, że w liście Wacława jest mowa o walce z Litwinami, z aktów rozejmu zaś wypływa, że o ziemię kaliską walczył Łokietek. Nie posiadamy dostatecznych danych, żeby oba te odmienne szczegóły uzgodnić jakiemś przypuszczeniem, które możnaby uznać za bezwzględnie przekonywujące. Ale same próby uzgodnienia są możliwe, i to różnorakie. Można przyjąć, że obok sprawy napadu litewskiego, który zresztą wyraźnie poświadczony jest w współczesnym roczniku (Mon. Pol. III. 41), Gall otrzymał zlecenie omówić także szczegóły, dotyczące podjętej przez Łokietka walki; jako też, że korzystając właśnie z tego napadu, sam też Łokietek podjął akcyę o ziemię kaliską; albo, że na odwrót, korzystając z zamieszek, wywołanych walką Łokietka o Kalisz, Litwini wpadli do tej ziemi. Nie brak nawet przypuszczeń, że napad Litwinów na Wielkopolskę mógł być dokonany w porozumieniu z Łokietkiem, por. Abraham, Spr. Musk. 17, Šusta, Dvě knihy I. 455. Jakkolwiekbądź rzecz się ma, list zdaje się wskazywać również, że już conajpóźniej w październiku 1305, zatem dawno jeszcze przed odzyskaniem Krakowa, rozgrywa się walka Łokietka z rycerstwem Wacławowem o Wielkopolskę, jak rozgrywała się wtedy także o Kujawy. Wniosek ten popiera zresztą sama przez się blizka potem data rozejmu styczniowego 1306.

wygaśnięcia Przemysłowców (4 sierpnia 1306), Łokietek jest conajmniej jeszcze w posiadaniu samego Kalisza wraz z przyległym okręgiem oraz powiatów nakielskiego i konińskiego. W chwili tej miał zatem conajmniej jeszcze więcej niż połowę całej ziemi kaliskiej, i więcej niż jedną czwartą część całej Wielkopolski [1].

[1] O zajęciu ziemi kaliskiej przez Łokietka na przełomie r. 1305/6 por. końcową część przyp. poprz. Że Henryk głogowski już conajmniej pod koniec pierwszej połowy 1306, zatem jeszcze za życia Wacława III, usadowił się w Wielkopolsce, wynika z aktu, jaki w przedmiocie zatwierdzenia pewnej darowizny wystawia pod datą 11 czerwca 1306 Bogusz z Wiesenburga, capitaneus Posnaniensis, auctoritate per illustrem principem dominum nostrum dominum Henricum ducem Slesie et dominum Posnanie et Glogoviensem nobis data, Kod. dypl. Wielk. II. nr. 902. W dokumencie tym zwraca uwagę okoliczność, że Bogusz mieni się starostą poznańskim, wbrew ustalonej bezpośrednio przedtem za Wacławów tytulaturze capitaneus Polonie lub regni Polonie; przebija z tego myśl terytoryalnego zacieśnienia jego władzy do pewnej tylko części Wielkopolski, z ośrodkiem w Poznaniu. Również sam Henryk nazwany w tym akcie dominus Posnanie et Glogovie; tytulatura, którą przyjąwszy wtedy, zachował bez zmiany przez cały dalszy czas wielkopolskich rządów swoich (Ibid. II. nr. 904. 908. 914. 915. 926. 927; o dodatku: heres regni Polonie, zob. rozdz. IX), mimo że wnet potem zajął znaczną część ziemi kaliskiej na Łokietku; tytulaturę tę przekazał nawet swojemu synowi Henrykowi (Ibid. II. nr 932), jakkolwiek tenże czasem uzupełnia ją już także pozycyą kaliską: dominus Glogovie, Posnanie et Kalisiensis, Ibid. II. nr. 939. Šusta, Dvě knihy I. 455 wyraża domysł, że równoczesna walka Łokietka i Głogowczyka przeciw Wacławowi pod koniec jego panowania w Polsce była wypływem wspólnego porozumienia obu tych książąt między sobą; na tle takiego przypuszczenia możnaby nawet łatwo objaśnić zjawisko, dla czego Łokietek zajął ziemię kaliską, a Głogowczyk poznańską. Po bliższem wglądnięciu w rzecz domysł ten jednak trzeba będzie usunąć, przyjmując raczej, że każdy z tych książąt działał na własną rękę. Wskazuje na to współzawodnictwo między Głogowczykiem a Łokietkiem o ziemię kaliską, ujawnione nie tylko zaraz po wygaśnięciu Przemysłowców, ale jeszcze w czasie, kiedy obaj ci książęta zostawali w rzekomym sojuszu przeciw żyjącemu Wacławowi III. Dowodzi tego wspomniany co dopiero dokument Henrykowego starosty Bogusza z 11 czerwca 1306, dotyczący zatwierdzenia darowizny dóbr

I tak, zanim jeszcze formalnie skończyło się panowanie czeskie w Polsce, Łokietek owładnął już pięciu wielkiemi zie-

Bielsko i Kamionka; Bielsko leży w powiecie poznańskim, ale Kamionkę znajdujemy tylko w powiatach kcyńskim lub konińskim, z których oba położone są w obrębie ziemi kaliskiej. Zatem już wtedy część tej ziemi (zdaje się, chodzi tu o przytykający od północy do ziemi poznańskiej powiat kcyński) jest w mocy Henrykowego starosty. Może też jeszcze pod sam koniec życia Wacława, a w każdym razie zaraz po jego zgonie, Henryk rozszerza dalej panowanie swoje w kaliskiej ziemi na niekorzyść Łokietka. Już 26 sierpnia 1306 wystawia osobiście dokument w Pyzdrach i rozporządza tu kilku wsiami, leżącemi w obrębie powiatu pyzdrskiego, Kod. dypl. Wielk. II. nr. 904; przypominamy, że jeszcze w czasie rozejmu z 25 stycznia 1306 Pyzdry wymienione są w szeregu miast ziemi kaliskiej, uznających władzę Łokietka, por. II. 134 w przyp. Powiat pyzdrski, to znowu obszar, przyległy do wschodniej ściany ziemi poznańskiej. Widocznie Henryk wypierał Łokietka z ziemi kaliskiej w tym sposobie, że z podległej sobie w całości ziemi poznańskiej posuwał się stopniowo na jej peryferyach w głąb sąsiednich wielkopolskich posiadłości Łokietka. W czasie wydania dokumentu pyzdrskiego jest jednak sam Kalisz jeszcze w ręku Łokietka; na wielkim wiecu, jaki dnia 1 września 1306 odbył się w Krakowie (por. niżej), obecny jest jeszcze Janusz, cześnik kaliski, jako przedstawiciel tej ziemi, i świadkuje na wielkim przywileju, wydanym nazajutrz dla biskupstwa krakowskiego, Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 114. Jak dalece co do samego Kalisza krzyżowały się w tym właśnie czasie sprzeczne roszczenia obu książąt, dowodzi pośrednio okoliczność, że równocześnie, chcąc widocznie skorzystać z ich zatargu, ujawnia też zamiar owładnięcia tą ziemią Bolesław, ks. wrocławski. Świadczy o tem dokument jego z 6 września 1306 z uwagi godną tytulaturą: dux Slesie, heres regni Polonie et dominus Wratislavie; wyrażone tu roszczenie do regnum Polonie, niewątpliwie na tej zasadzie, że Bolesław był mężem Małgorzaty, jednej z córek Wacława II, w ślad za czem też, po wygaśnięciu Przemysłowców czeskich, mógł się poczytać za ich spadkobiercę co do korony w Polsce, por. Šusta, Dvě knihy I. 477. 478. Dokumentem tym nadaje Bolesław miastu Kaliszowi, określonemu tu jako civitas nostra Kalis, wieś Tyniec, położoną w obrębie powiatu kaliskiego, Kod. dypl. Wielk. II. nr. 905 (że wątpliwości, jakie przeciw autentyczności tego aktu podniósł Grünhagen, Schles. Reg. IV. nr. 2905, są niezasadne, zaznacza trafnie Šusta, Dvě knihy I. 478, powołując akt w Kod. dypl. Wielk. II. nr. 914). Gdzie ów dokument Bolesława został wystawiony, niewiadomo; pewno jednak nie w obrębie ziemi ka-

miami królestwa: krakowską, sandomierską, sieradzką, łęczycką i kujawską, a ponadto zajął pokaźną część ziemi szóstej,

liskiej, jeno we własnej jego dzielnicy wrocławskiej; wszyscy powołani w nim świadkowie noszą nazwiska niemieckie, o ile zaś podani z godnościami, piastują wyłącznie dostojeństwa wrocławskie Akt ten jest zatem tylko wyrazem jego roszczeń do ziemi kaliskiej; że jednak właśnie owe roszczenia »dziedzica regni Polonie« zwracają się przedewszystkiem ku Kaliszowi, pośrednia w tem wskazówka, że nasuwały się dlań wtedy jakieś widoki owładnięcia tą ziemią, które, w związku z innymi momentami co dopiero omówionymi, najsnadniej znowuż odnieść do ujawnionego równocześnie współzawodnictwa, czy wprost walki między Łokietkiem a Głogowczykiem o ten sam obszar. Po tej jedynej, zgoła odosobnionej próbie ginie dalszy ślad zabiegów Bolesława wrocławskiego o ziemie wielkopolskie. Utrzymują się natomiast zabiegi Henryka głogowskiego o wyparcie Łokietka z ziemi kaliskiej, wieńczone stopniowo coraz pomyślniejszymi wynikami. Już conajpóźniej w początkach r. 1308 jest on w posiadaniu samego Kalisza, jak świadczy dokument z 5 lutego t. r., wystawiony przezeń w temże mieście; a pewno także i Gniezna, gdyż na dokumencie tym świadkuje już także wojewoda gnieźnieński, Ibid. II. nr 914. Jest wielkie prawdopodobieństwo, że Głogowczyk w czasie tym Kalisz dopiero co zajął. Właśnie w roku 1308 Łokietek znalazł się w trudnem położeniu na Pomorzu, gdzie zbliżała się lub może już zaczęła walka zaczepna Brandenburczyków przeciw niemu; miał tedy Głogowczyk najlepszą sposobność ubiec wtedy Łokietka co do Kalisza. Okoliczność, że powołany dokument Henryka zawiera właśnie ogólne zatwierdzenie przywilejów miasta, udzielane dość pospolicie przy zajęciu odnośnej miejscowości przez nowego władcę, również poważnie za tem przypuszczeniem przemawia. W ręku Łokietka utrzymują się, mimo tych strat, przez cały zapewne dalszy czas panowania głogowskich książąt w Wielkopolsce (do 1314), dwa powiaty ziemi kaliskiej, nakielski i koniński, oba przyległe do jego ojcowizny kujawskiej, a przez to łatwiej dające się obronić. W początkach grudnia (1—6) 1306 Łokietek osobnym dokumentem zatwierdza sprzedaż wsi Mąkowarska, in territorio Naklensi sitam, przyczem jako świadek aktu występuje między innymi kasztelan nakielski, a r. 1308, dokumentem bez daty dziennej, daje przyzwolenie na sprzedaż wsi Wieszki, z dodatkiem: iacet autem hec hereditas prope Nakel castrum nostrum, Ibid. II. nr. 906. 919 (w wieku XVI Wieszki nie są już liczone do powiatu nakielskiego, jeno do sąsiedniego kcyńskiego, por. Pawiński, Źród. dziej. XII. 188). Pod datą 29 lutego 1312 dochodzi do skutku znany układ podziałowy pięciu synów Henryka gło-

wielkopolskiej. Nie po łatwą zdobycz osieroconej spuścizny Przemysłowców wyciągnął rękę w chwili, kiedy zabrakło jej

gowskiego, Kod. dypl. Wielk. II. nr. 952, w którym cała ich spuścizna ojcowska śląsko-wielkopolska podzielona została na dwie części w tym sposobie, iż jedną z nich otrzymać miało łącznie dwóch braci, a drugą łącznie trzech braci. Do pierwszej z tych części zaliczono między innemi: Nakil cum suo districtu i Conyn cum suo districtu. Nie były jednak w tym czasie oba te powiaty w rzeczywistem posiadaniu Piastów głogowskich: odnośne pozycye w rejestrze rozdzielonych ziem są tu tylko wyrazem podnoszonych roszczeń. W dalszym bowiem ciągu tegoż samego aktu znajduje się postanowienie, że ta grupa braci, która otrzyma część drugą, obowiązana jest w ciągu jednego roku od dokonania podziału wspierać pierwszą grupę pocztem stu rycerzy ad expugnandum Nakil et Conyn. Oba tedy grody, a niewątpliwie także przyległe do nich powiaty, były wtedy w innem ręku, i chodziło dopiero o ich odebranie. Przytoczone poprzednio z r. 1306 i 1308 dokumenty co do powiatu nakielskiego nie pozostawiają wątpliwości, że dzierżył je Łokietek. Przemawia za tem również samo położenie geograficzne obu powiatów, sąsiednich Łokietkowym Kujawom, i to co do Konina bardziej jeszcze, aniżeli co do Nakła. Traktat podziałowy uzupełnia tedy szczegóły o ówczesnych stosunkach posiadania w Wielkopolsce przez to, że nie tylko stwierdza poświadczony w kilku wcześniejszych latach dokumentowo fakt podwładności powiatu nakielskiego pod władzę Łokietka jeszcze r. 1312, ale zarazem podaje jedyną wiadomość o takiejże podwładności Konina, niedającej się poprzeć jakimiś wcześniejszymi dokumentami. Dodać zresztą trzeba, że w czasie między 1306—1312 nie ma też żadnych wskazówek, iżby czy to Henryk III, czy też pozostali po nim synowie dokonywali jakichkolwiek aktów rządowych w powiecie konińskim, mimo że zresztą pozostało po nich dosyć dokumentów, wydanych w sprawach innych powiatów wielkopolskich. Jest przytem rzeczą najmniej prawdopodobną, żeby stwierdzony w układzie z 1312 zamiar odzyskania Nakła i Konina udało się książętom głogowskim urzeczywistnić w krótkim już potem okresie panowania ich w Wielkopolsce do r. 1314. Żeby już nie mówić o przewadze Łokietka, wystarczy zwrócić uwagę na rozterki wewnętrzne, jakie odtąd rozpoczęły się w Wielkopolsce, zakończone otwartym buntem przeciwko głogowskiemu panowaniu r. 1314, por. Potkański, Walka o Poznań, i tegoż, Zajęcie Wielkopolski, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XIII. 275 n. i XXII. 158 n. Wypadki te stanąć chyba musiały na przeszkodzie zamierzonemu odzyskaniu Nakła i Konina. Tak więc conajmniej do r. 1312, a najprawdopodobniej do samego zegnania

już dawniejszych panów; o prawa swoje, o przyszłość Polski rozpoczął bój w czasie, w którym przeciwnicy jego, królowie

Głogowczyków i nabycia całej Wielkopolski r. 1314, Łokietek, poczynając od ostatnich czasów panowania czeskiego i przez cały następny okres rządów głogowskich, jest panem pewnych obszarów wielkopolskich, a to zrazu całej lub przeważnej części ziemi kaliskiej, ostatecznie zaś, po stratach, poniesionych na rzecz Henryka III, dwu powiatów tej ziemi, nakielskiego i konińskiego. Ustalone co do tych powiatów stosunki są zarazem poważnem stwierdzeniem poprzedniego wywodu, że zrazu, na przełomie r. 1305/6 Łokietek zagarnął na Wacławie III całą ziemię kaliską, por. końcową część przyp. poprz. Bo gdyby przyjąć, że zabór ten nie doszedł do skutku już wtedy, należałoby z konieczności przypuścić, jak to czyni Potkański, Walka o Poznań, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XIII. 279, iż posiadanie obu tych powiatów wywalczył on sobie dopiero później, już po wygaśnięciu Przemysłowców, na samym Henryku głogowskim. Przeciwko takiej konstrukcyi wypadków przemawia wszystko. Zaraz po zgonie Wacława III Łokietek podjął walkę przeciw Brandenburczykom o Pomorze i nie mógł chyba wtedy rozpoczynać zapasów z innym potężnym przeciwnikiem, jakim był Głogowczyk; po chwilowem zaś odzyskaniu Pomorza wnet rzucają się nań margrabiowie brandenburscy, żeby tę ziemię odebrać, a zaraz po nich Zakon krzyżacki, przywołany na pomoc przeciwko tamtym wrogom, sam wróg niebezpieczniejszy jeszcze, bo podstępem i przemocą zagarniający kraj, którego miał bronić na rzecz Łokietka. Są wyraźne dowody, że w czasie tych zmagań Łokietek nie posiadał dostatecznych zasobów materyalnych i militarnych, żeby bronić samego Pomorza, por. Caro, Gesch. Pol. II. 38 n.; trudno tedy przypuścić, żeby równocześnie rozpoczynał walkę zaczepną z Głogowczykiem o Wielkopolskę. W sposób całkiem naturalny dadzą się natomiast wytłómaczyć wypadki, jeśli rzecz odwrócimy: Łokietek pod koniec panowania Wacławów opanowuje ziemię kaliską, ale wypiera go stamtąd stopniowo Henryk głogowski, korzystając właśnie z jego walk i niepowodzeń na Pomorzu. Oba powiaty ziemi kaliskiej, jakie Łokietkowi udało się utrzymać do końca, nie są zatem jakiemiś nowemi zdobyczami na Głogowczyku, jeno utrzymaną resztą wcześniejszej zdobyczy na Wacławie III. Że oczywiście temu posuwaniu się Głogowczyka w ziemi kaliskiej Łokietek, mimo kłopoty w sprawie pomorskiej, starał się przeciwstawić jakiś opór, przyjąć można jako rzecz prawdopodobną; pośrednim tego dowodem chociażby okoliczność, że ostatecznie udało mu się przecież utrzymać dwa ważne grody kaliskiej ziemi, wraz z przyległymi powiatami. Ale cała istota stosunku wskazuje,

dwu królestw i do ostatniej niemal chwili pretendenci do królestwa trzeciego, stali u szczytu potęgi i znaczenia, a nikt

że akcya Łokietka musiała się tu ograniczyć do obrony, że nie mogła przybrać charakteru zaczepnego. Że więc były jakieś tarcia i walki między Głogowczykiem a Łokietkiem, to rzecz, nieulegająca chyba wątpieniu; możemy się ich jednak tylko domyślać, gdyż w współczesnych, czy zbliżonych co do czasu zabytkach dziejopisarskich nie ma o nich wyraźnej wzmianki. Caro, Gesch. Pol. II. 35, podaje wprawdzie wiadomość o wyprawie Łokietka na Głogowczyka w połowie 1307 i powołuje na jej stwierdzenie zeznanie Andrzeja biskupa poznańskiego, złożone w procesie 1339 r.; podobnież Semkowicz, Rozb. Dług. 330. Zachodzi tu jednak nieporozumienie; gdyż Andrzej wspomina tu wprawdzie dwukrotnie o walkach Łokietka z Henrykiem III, ale oba razy odnosi je wyraźnie do okresu lat 1296—1300, por. Lites I. 151. 152 (wyd. I. str. 79. 80); chodzi tu zatem o dawniejsze walki obu książąt (por. I. 350. 355), które z niniejszymi wypadkami nie mają nic wspólnego, jak się tego domyślali Ulanowski, O dacie przywileju, Rozpr. Akad. Umiej. S. I, XVII. 81. 85 i Potkański, Walka o Poznań, ibid. S. II, XIII. 277. W ogóle wiadomości współczesnej historyografii, dotyczące stosunków posiadania w Wielkopolsce w zwrotnym roku 1306 są nieliczne i bez wyjątku niedokładne, a w zestawieniu ze sobą częściowo nawet sprzeczne. Jeden ze świadków w procesie z 1339 stwierdza, że po śmierci Wacława III successit sibi in regnum Polonie et in dicta terra Pomeranie dominus Wladislaus, Lites I. 211. Jeśli regnum Polonie znaczy tu, jako określnik wyłącznie terytoryalny, Wielkopolskę, to możnaby w tej wiadomości odnaleść częściowy przebłysk prawdy, o tyle, że Łokietek posiadł wtedy rzeczywiście część Wielkopolski; ale błąd tkwi w tem, że mu się tu przyznaje posiadanie całej owej dzielnicy, mimo że poznańska ziemia zajęta została od razu przez Głogowczyka. Na odwrót Rocz. Wielk. podaje, że po Wacławie Henryk głogowski totam terram Polonie obtinuit, Mon. Pol. III. 41; co znowu w świetle wywodów poprzednich uznać trzeba za rzecz częściowo mylną. Nie dziw, jeżeli wobec takich niedokładnych informacyj całe dotychczasowe nasze dziejopisarstwo przyjmowało, iż Łokietek, z upadkiem panowania czeskiego, odzyskał wprawdzie Małopolskę, oraz Łęczycę, Sieradz i Kujawy, ale nie posiadł zrazu żadnej cząstki Wielkopolski, zagarniętej rzekomo w całości przez Henryka III. Rozjaśnienie rzeczywistych stosunków posiadania odnośnie do Wielkopolski w tym czasie przynieść może tylko studyum ówczesnych wzmianek dokumentowych, jak je tutaj przeprowadziliśmy. Częściowo podjął je już przedtem Potkański, Walka o Poznań, Rozpr.

najbliższego potem zwrotu wypadków przewidzieć nie mógł. Zbliżały się zapasy na śmierć i życie między obu współzawodnikami. Wiadomo, że Wacław III przygotowywał właśnie wielką wyprawę na Łokietka, kiedy mu przyszło zginąć z ręki skrytobójcy. Jakim byłby się okazał wynik walki, gdyby do niej było doszło, próżno dziś dociekać. Do tyla groźnie dla Polski, jak niegdyś wyprawa Wacława II z 1300, nie zapowiadała się niniejsza, zamierzona obecnie przez jego syna nowa kampania. Nie udało mu się pozyskać tyle pożądanych zaciężników z Niemiec; cały plan przyszłej akcyi wojennej trzeba było oprzeć na czeskiem pospolitem ruszeniu, a i żywioły czeskie, pośród których ujawniła się nawet zdrada, były tej walce niechętne i na ogół niepewne; żeby nie mówić już z osobna o tem, że równocześnie toczyła się też wojna z Albrechtem niemieckim[1]. Byłby więc może Łokietek zdołał sprostać naporowi czeskiemu, zwłaszcza przy niezawodnem, wydatnem poparciu żywiołów miejscowych. Nie wątpić oczywiście mimo to wszystko, że katastrofa ołomuniecka uchyliła wiszące nad nim poważne niebezpieczeństwo, że ułatwiła mu niezmiernie zarówno utrzymanie zajętych ziem, jako też całą dalszą pracę nad odbudowaniem Polski. Podkreślić jednak trzeba z naciskiem szczególnym chwilę i warunki, wśród których akcyę swoją rozpoczął, pod każdym względem niebezpie-

Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XIII. 279—283, i doszedł do trafnego wyniku, że w posiadaniu Łokietka znajdowały się powiaty nakielski i koniński; ponieważ jednak pominął najważniejszy w tej sprawie dokument rozejmu z 25 stycznia 1306, przeto odniósł mylnie nabycie tych powiatów do czasów już po zgonie Wacława III, i (str. 276) stwierdzić musiał, jak wszyscy poprzednicy, że w chwili jego śmierci Łokietek nie posiadał nawet części Wielkopolski. Podane w górnym tekście zestosunkowanie obszarów wielkopolskich opiera się na obliczeniach ich rozległości w w. XVI u Pawińskiego, Źród. dziej. XII. 48. Powiaty kaliski, nakielski i koniński obejmują ok. 156 m. kw., cała ziemia kaliska 300 m. kw., cała zaś Wielkopolska (ziemie poznańska i kaliska) 593 m. kw.

[1] Šusta, Dvě knihy I. 415. 416. 458.

czną ze względu na groźnego przeciwnika, mimo nawet, że Czechy zagrożone były wtedy koalicyą z zachodu, zawiązaną pod przewodnictwem Albrechta[1]. Miara w tem przedsiębiorczości, niespożytej energii, nieprzygasłego zapału »księcia niezłomnego«, który śmiało zrywał się do łamania wszystkich, zdawałoby się nieprzezwyciężonych przeszkód, byleby dojść do wytkniętego zdawna wielkiego celu.

Łatwość, z jaką mimo opór, zapewne wydatny, wielkorządców i załóg czeskich, pozostawionych w Polsce, zagarnąć zdołał wszystkie niemal ziemie Wacławowe, świadczy znowuż, jak głęboką musiała być nienawiść społeczeństwa miejscowego do narzuconych mu rządów czeskich, jak wielkiem zniechęcenie do tego wszystkiego, co mu one w ciągu kilku czy kilkunastu lat przyniosły w darze[2], jak silnym węzeł przywiązania jego do starej, rodzimej dynastyi Piastów, którą rządy te po raz pierwszy usunęły od władzy w Polsce, jak potężnym wreszcie zapewne okazał się odruch tegoż społeczeństwa, zwłaszcza w dotkniętej najbardziej Wielkopolsce, przeciw wyrządzonej mu co dopiero krzywdzie przez haniebny frymark pomorski. Bo nie można wątpić, że sama pomoc węgierska, z jaką Łokietek wrócił do kraju, nie byłaby tu wystarczyła. Była ona cennym, koniecznym może środkiem do osiągnięcia pierwszych sukcesów militarnych, była pewno i później przydatną przy zajęciu tego czy innego grodu; ale nie mogła doprowadzić sama do zawładnięcia w najkrótszym czasie olbrzymim obszarem całego niemal ówczesnego królestwa Wacławów. Musimy tu z konieczności przyjąć najwydatniejsze

[1] Šusta, Dvě knihy I. 415 n.; Dąbrowski, Z czasów Łokiet., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist-filoz. S. II, XXXIV. 307.

[2] Pośrednie, bardzo znamienne oświetlenie tego spostrzeżenia przynosi współczesna wiadomość, zawarta w opisie Europy Wschodniej z 1308, o najbliższym następcy Przemysłowców na tronie czeskim, Rudolfie habsburskim, dążącym do odzyskania Polski: sed duces prefati (Piastowie dzielnicowi) eidem resistunt, eo quod naturale odium est inter ipsos et Teutonicos, Górka, Anon. Descr. Europae orient. 56.

poparcie społeczeństwa samego [1], i to poparcie nie tylko moralne, ale i czynne; nie zabrakło też pomocy ze strony Piastów dzielnicowych, przedewszystkiem najbliższych Łokietkowi synowców jego kujawskich, Leszka i Przemysła, może także jego brata Ziemowita dobrzyńskiego [2]. Runął od razu zbudowany tylu usilnymi zabiegami sztuczny gmach panowania czeskiego w Polsce, i to w dosłownem tego wyrazu znaczeniu: bo jeśli odliczyć ustąpione niedawno przedtem margrafom brandenburskim Pomorze, a doliczyć — do zdobyczy Łokietka — współczesne prawie zajęcie znacznej części Wielkopolski przez Głogowczyka, okaże się, że zanim jeszcze zginął Wacław III, nie miał już ani piędzi ziemi polskiej w rzeczywistem posiadaniu. Na kilka jeszcze miesięcy przed wygaśnięciam Przemysłowców skończyło się naprawdę panowanie czeskie w Polsce.

Kiedy przez śmierć obu Wacławów zażegnana została groza, wisząca nad Polską od strony Czech, Łokietek, utrwaliwszy formalnie stanowisko swoje w zajętych ziemiach przez osobny akt uznania z 1 września 1306 [3], rzuca się od razu (po 12 tegoż miesiąca) na nowe przedsięwzięcie, na odzyskanie ustąpionego rok przedtem Brandenburczykom Pomorza. Była po temu właśnie sposobność najlepsza, gdyż margrabiowie zajęci byli wtedy walką z książętami zachodnio-pomor-

[1] Przyjmuje je także Dąbrowski, ibid. 309.

[2] Że Przemysł już w początkach r. 1306 był w obozie Łokietka przeciw Wacławowi, dowodzi omówiony poprzednio II. 131 przyp. 1. wręcz inowrocławski akt rozejmu z 25 stycznia t. r., a zwłaszcza stwierdzony tam wyraźnie fakt, że Przemysł jest w stosunku wojennym do Wacława. Co do Leszka wykazał Caro, Gesch. Pol. II. 22, że był w niewoli czeskiej od początków r. 1306 do początku 1307; najsnadniej szczegół ten związać z walkami Łokietka, prowadzonemi przeciw Czechom tuż przed rozejmem z 25 stycznia 1306. O negocyacyach Łokietka z Ziemowitem por. II. 134 przyp. 1; czy doprowadziły do uzyskania odeń pomocy zbrojnej, nie umiemy rozstrzygnąć.

[3] O znaczeniu tego aktu por. pod koniec niniejszego rozdziału.

skimi[1]. Jakoż w istocie, w najbliższym czasie potem Pomorze jest już w rękach Łokietka, pewno znowuż nie wyłącznie dla jego chwilowej przewagi militarnej, ale także i przez to, że w miejscowem społeczeństwie, które sprzykrzyć sobie musiało obce rządy czeskie i niedawno poczęte brandenburskie, znalazł, odliczając pewne rody (Święców), sprzęgnięte z dotychczasowym porządkiem rzeczy, najchętniejszc przyjęcie i poparcie[2]. Szczegóły przypuszczalnej walki jego z załogami brandenburskiemi nie są znane; ostatecznie wypadła ona dlań pomyślnie. Conajpóźniej pod koniec listopada 1306 Łokietek, snać dopiero w początku pochodu zwycięskiego, jest już w Świeciu, w połowie zaś grudnia t. r. dzierży już w swem ręku stolicę ziemi, Gdańsk, a zapewne też i całe Pomorze[3]. Załatwiwszy w Gdańsku ważne sprawy miejscowe (złożenie Piotra z Neuenburga Święcy z palatynatu, ustanowienie Kazimierza i Przemysła kujawskich namiestnikami), wraca Łokietek w początkach 1307 do Krakowa[4], gdzie w dalszym ciągu załatwia jeszcze nieraz zarówno w tym, jak i następnym (1308) roku sprawy pomorskie, przeważnie przy udziale dostojników pomorskich[5].

Odzyskanie Pomorza otwierało nowe widoki co do Wielkopolski. Stosunek przedniejszych, kierujących warstw społe-

[1] Por. Caro, Gesch. Pol. II. 31.

[2] Przyznaje to także Caro, ibid. II. 32. Kron. Oliw. wyraża się: tunc (1306, po śmierci Wacława III) Pomerani, expulsis Bohemis (sic) vocaverunt concorditer ducem Wladislaum predictum, Mon. Pol. VI. 318.

[3] D. 27 listopada 1306 wystawia w Świeciu dokument dla klasztoru pelplińskiego, w którego tytule, obok innych ziem Łokietka, nie ma jeszcze wymienionego Pomorza, por. Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 649. Wskazówka w tem pośrednia, że wtedy ziemi tej w całości jeszcze nie posiadł. Dnia 17 grudnia t. r. wystawia już dokument w Gdańsku i używa tytułu księcia pomorskiego. Ibid. nr. 650.

[4] Przed 4 lutego 1307, por. Caro, Gesch. Pol. II. 33.

[5] Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 654. 660. 665; ostatni dokładnie datowany dokument pochodzi z 31 maja 1308.

cznych, przedewszystkiem duchowieństwa i rycerstwa, do Łokietka, był tu pod pewnym względem odmienny, aniżeli gdzieindziej. Do innych ziem polskich przychodził Łokietek jako jedyny wybawca z znienawidzonego jarzma czeskiego czy brandenburskiego; dla tego mogły mu one dać najwydatniejsze poparcie, ułatwiając przez to zarazem jego postępy wobec przeciwnika. Na przełomie r. 1305/6, kiedy Łokietek sam jeden tylko walczył przeciw Wacławowi, a przezorny Henryk głogowski krył jeszcze pod korcem swoje zamysły polityczne, mogła też i Wielkopolska opowiedzieć się za Łokietkiem, zwłaszcza ziemia kaliska, ojcowska niegdyś dziedzina jego małżonki. Tem też najsnadniej wytłómaczyć łatwość, z jaką Łokietkowi udało się wtedy zająć tę ziemię, na równi z innymi krajami polskimi. Ale kiedy zaraz potem, jeszcze przed zgonem Wacława III, Głogowczyk podjął otwarte zabiegi o Wielkopolskę, zmieniły się stosunki od razu gruntownie. Bo upatrzonym przez Wielkopolan kandydatem do panowania w tym kraju nie był Łokietek, ten sam książę, którego oni przed kilku laty brutalnie zegnali; był nim Henryk III, ten sam, z którym spiskowali dawniej przeciw Łokietkowi, którego, po jego zegnaniu, osadzić chcieli w Wielkopolsce, z którym nawet w czasie surowych rządów czeskich nie wahali się dalej wiązać tajemnie [1]. Jego z nowa teraz wysunięta kandydatura musiała im wydać się najpożądańszą; że zaś kandydatura ta zwracała się nie tylko przeciw bezsilnemu na razie Wacławowi, ale zarazem przeciw Łokietkowi, przeto można było przewidzieć z góry, za kim teraz opowie się społeczeństwo wielkopolskie, z głównym przywódcą głogowskiej partyi, Andrzejem, biskupem poznańskim na czele [2]. Pewno też pod tym właśnie kątem widzenia dadzą się znowuż wytłómaczyć najsnadniej powodzenia Henryka przeciw Łokietkowi w stopniowem odzyskiwaniu ziemi kaliskiej, zarówno tuż przed zgo-

[1] Por. I. 371. 393. 397. 399.
[2] Por. l. 394. 397. 398.

nem Wacława III, jako też w najbliższych zaraz potem czasach[1]; i nie jest to bez wątpienia rzeczą przypadkową, że zaraz pierwszy, przez starostę jego Bogusza w połowie czerwca 1306 wystawiony dokument o najlepszem porozumieniu i bliskim stosunku tego dostojnika do biskupa Andrzeja dobitnie zaświadcza[2]. Stawało się rzeczą jasną, że w zabiegach o Wielkopolskę przeciw Henrykowi Łokietek nie będzie mógł liczyć na poparcie żywiołów miejscowych, jakie znalazł gdzieindziej, podejmując walkę przeciw Czechom lub Niemcom. Jeżeli miał tu odnieść sukces, to musiały o tem rozstrzygnąć przedewszystkiem: przewaga mocarstwowa i momenty militarne. A właśnie odzyskanie Pomorza stwarzało dlań moment militarny pierwszorzędnie pod tym względem doniosły. Podległa Łokietkowi sieradzko-kujawska dzielnica, okalająca Wielkopolskę od południowo-wschodniej strony, w łączności z Pomorzem, przytykającem do niej na znacznej przestrzeni od północy, tworzyła jak gdyby obcęgi z wciśniętą w środek Wielkopolską, którą z trzech stron zagrozić i zaczepić mógł Łokietek. Powiedziano trafnie, że po odzyskaniu Pomorza zajęcie Wielkopolski stawało się już tylko kwestyą czasu[3].

Tymczasem jednak nad Pomorzem samem zaciągnęły się znowuż groźne chmury. Zdradziecki układ Święców już w połowie 1307 wydał tę ziemię ponownie na łup Brandenburczyków, a w rok potem, około końca sierpnia 1308, Gdańsk poddaje się wojskom margrabiego Waldemara. Przywołane na pomoc do broniącej się jeszcze twierdzy gdańskiej załogi krzyżackie odpędzają wprawdzie napastnika, ale twierdzę zatrzy-

[1] Por. II. 137 przyp. 1.

[2] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 902. Por. trafne spostrzeżenie Potkańskiego, Walka o Poznań, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XIII. 278. Zapewne tedy będzie to tylko nieścisłość wyrażenia, jeśli tenże sam autor, Ibid. 285, stwierdza, iż rycerstwo polskie było zawsze nieprzychylne rządom śląskim; twierdzenie to da się zastosować trafnie dopiero do dalszego okresu rządów głogowskich w Wielkopolsce.

[3] Ibid. 279.

mują dla Zakonu; wnet zaś potem Zakon zagarnia resztę ziemi pomorskiej wraz z najsilniejszymi grodami Tczewem i Świeciem. Pod koniec września 1309 całe Pomorze jest już stracone dla Polski[1], i to nie przejściowo, jeno na półtora dalszego stulecia. W zmienionym nieco kształcie, aniżeli pierwotnie zamierzano, dojrzał pierwszy owoc niesumiennej, zbrodniczej polityki Wacławów, rzucającej kraje polskie na żer sąsiadom niemieckim. O utratę Pomorza rozbijają się też wszystkie zamysły Łokietka co do Wielkopolski. Nie tylko że usunęła mu się z pod stóp najlepsza podstawa operacyjna do działań przeciw Henrykowi III, ale co większa, wszystkie wysiłki wojskowe, na jakie go stać było, skierowywać on musi teraz przez szereg lat ku obronie zagrożonego, czy też ku odzyskaniu utraconego Pomorza[2]. Na podjęcie osobnej, skutecznej akcyi przeciw Wielkopolsce nie starczyło już sił; nie starczyło ich nawet na obronę tego, co tu był zajął pod koniec panowania czeskiego. Tem tłómaczą się dalsze powodzenia Henryka w stopniowem wypieraniu Łokietka z ziemi kaliskiej; dobrze, że udało mu się tu utrzymać przynajmniej dwa graniczne powiaty, nakielski i koniński[3].

Jeżeli mimo to w kilka lat później Łokietek posiadł całą Wielkopolskę, to zasługa w tem przedewszystkiem samych Piastów głogowskich. Już Henryk III, upatrzony i upragniony zdawna przez Wielkopolan kandydat do stolca książęcego, przyjęty przez nich zapewne otwartemi ramionami, w najbliższym czasie po usadowieniu się w tej ziemi zawiódł srodze pokładane w nim nadzieje. Żelazną ręką utrzymał wprawdzie nadal przywrócony już przez Wacława II porządek i ład społeczny; ale zapoczątkował też dotkliwy ucisk fiskalny, a co gorsza, ujawnił na ogół nieprzyjazne usposobienie wobec miej-

[1] Co do chronologii zdarzeń por. Caro, Gesch. Pol. II. 38. 39. 41. 43. 46. 52.

[2] Por. trafną uwagę Potkańskiego, Walka o Poznań, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XIII. 282. 283.

[3] Por. II. 137 przyp. 1.

scowego żywiołu polskiego, widocznie w sposób wyraźny i znaczący, skoro ta rzecz znalazła odgłos w współczesnem rocznikarstwie[1]. Jeszcze gorzej ułożyły się stosunki, kiedy po jego zejściu, pod koniec 1309, rządy wielkopolskie spadły na nieletnich jego pięciu synów. Tych »trzymali i oplątali swoimi podszeptami Niemcy, tak że niczego zdziałać nie mogli, coby się nie podobało Niemcom«, którzy zresztą przy tej sposobności obławiali się sowicie majątkami polskimi; jak dalece zaś zaostrzył się tu antagonizm polsko-niemiecki, świadczy znamienna zapiska współczesnego rocznika, iż Niemcy mieli doradzać młodym książętom, żeby »całe plemię polskie doszczętnie wytępili«[2]. Cała ta polityka wewnętrzna, usuwająca elementy miejscowe od wpływu na sprawy publiczne, spychająca je na stanowisko drugorzędne, upośledzone, prowadzona na rzecz i korzyść żywiołu niemieckiego, kosztem najświętszych interesów moralnych i materyalnych Wielkopolski samej, musiała tu wnet stworzyć zaczyn głęboko sięgającego niezadowolenia[3]. Jest rzeczą uwagi godną, że nie tylko ryçerstwo wielkopolskie, ową polityką Głogowczyków najdotkliwiej zapewne dotknięte, ale także wyższe duchowieństwo, to samo, które układem kościańskim z 1298 ustaliło ich kandydaturę w Wielkopolsce, rychło już zmienia dotychczasowe swoje stanowisko i odwraca się od zniemczonych Piastów. Arcybiskup Świnka podobno już r. 1307 przybywa do Krakowa, przywołany tam rzekomo sprawą biskupa Muskaty, pewno jednak już

[1] Hic (Henryk III) fuit rigidus valde furibus et predonibus ac violentis. Sed solus fuit maximus exactor nec perfectus amicus Polonorum. Rocz. Wielk., Mon. Pol. III. 41.

[2] Hos (synów Henryka), quia iuvenes erant et tenelli, tenuerunt et alligaverunt consiliis suis Theutonici, ita, quod nihil aliud poterant facere, nisi quod placeret Theutonicis; et multas ab eis terras et civitates receperunt pro modica pecunie quantitate, et dederunt eis consilium, ut totam gentem Polonicam exterminarent. Ibid. III. 41.

[3] Por. też Potkański, Walka o Poznań, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XIII. 282. 285.

nie jako niedawny przeciwnik Łokietka, przypuszczalnie też w zamiarze porozumienia się z nim w jakichś ważnych sprawach politycznych; w r. 1308, w czasie silnego zaognienia się sporu między Muskatą a Łokietkiem, sam od siebie wytacza proces biskupowi, a w połowie 1309 zapośrednicza między nimi ugodę, dla Muskaty na ogół niekorzystną[1]. Wszystko to wskazuje na dokonane już podówczas zbliżenie między metropolitą a Łokietkiem — współzawodnikiem rządzącego w Wielkopolsce Henryka III. Na krótko przed r. 1312 dochodzi wreszcie do poważnego zatargu między episkopatem wielkopolskim a synami Henryka III; są dowody, że zagrozili im wtedy klątwą nie tylko zbliżony już od kilku lat do Łokietka Świnka, ale nawet Andrzej poznański, ten sam, który był głównym twórcą i propagatorem oryentacyi głogowskiej, który niedawno jeszcze całą powagę urzędu swojego rzucał na szalę, żeby panowanie tej linii utwierdzić w Wielkopolsce[2]. Okoliczności faktyczne, wśród których zatarg wybuchł, nie są znane; ogólnego tła, na którem się rozwinął, łatwo jednak domyśleć się można: zapewne już i najżarliwszym stronnikom Głogowczyków dość było tych obcych rządów niemieckich i wrogiego żywiołom miejscowym kierunku ich polityki.

Przebrała się miara cierpliwości w Wielkopolsce, kiedy w ostatnim dniu lutego 1312 pomiędzy pięciu synami Henryka III stanął układ podziałowy odziedziczonych po ojcu ziem[3]. Rozdzielono je na dwie części, z których jedna miała się dostać w łączne posiadanie trzech, a druga dwu braci. Zdawałoby się, że podstawą podziału stanie się wyrobiona dłuższym rozwojem dziejowym odrębna indywidualność ziem śląskich z jednej, a Wielkopolski z drugiej strony, zwłaszcza że wobec

[1] Abraham, Sprawa Musk. 26. 28. 31.

[2] Na wspomniany tu zatarg i grożącą klątwę biskupów pierwszy zwrócił uwagę Potkański, Walka o Poznań, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XIII. 285. 286.

[3] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 952.

przeprowadzonej w traktacie zasady działów łącznych możliwe różnice co do terytoryalnego obszaru dały się łatwo sprowadzić do sprawiedliwej miary przez odpowiednie ze sobą zgrupowanie dziedziców. Postąpiono jednak wprost przeciwnie: do jednego działu zaliczono śląską dzielnicę oleśnicko-namysłowską wraz z ziemią kalisko-gnieźnieńską, do drugiego śląski Żegań wraz z ziemią poznańską. Jednolita Wielkopolska, prastara kolebka Piastów i Polski, pierwotna jej ziemia stołeczna, teraz właśnie przez dwie ostatnie koronacye zdająca się odzyskiwać dawniejsze swoje znaczenie ośrodka całej Polski, siedziba kilku ostatnich królów i zwierzchnika Kościoła polskiego, ziemia, w samem określeniu terytoryalnem od niedawna udostojniona nazwą regnum Polonie, miała teraz być rozszarpana na dwie części, przyłączona w każdej z nich jako dodatek do ojczystych śląskich dzielnic książąt, w takiem rozkawałkowaniu narażona, pod wpływem idących z śląskiego jądra prądów germanizacyjnych, na tem łatwiejszą zatratę nie tylko już terytoryalnej swojej, ale i narodowej indywidualności. Można przypuścić na pewno, że potworna myśl takiego podziału zrodzić się musiała w mózgu zaślepionych niemieckich doradców na dworze Głogowczyków, wiernych postawionemu hasłu: exterminare gentem Polonicam, ale krótkowidzów politycznych; i że tylko niedoświadczenie młodych książąt mogło jej dać sankcyę ostateczną. Bo gdyby książęta ci naprawdę byli potrafili stanąć na stanowisku własnych swoich interesów, nie byliby chyba wyzywali tak lekkomyślnie niebezpieczeństwa, które zagrozić musiało wprost ich panowaniu w Wielkopolsce [1]. Stało się jednak inaczej. Wyzwanie zostało rzucone, a społeczeństwo wielkopolskie podjęło rękawicę. Przyszedł rokosz,

[1] Nie dostrzegł wskazanych tu ujemnych stron układu podziałowego Potkański, Walka o Poznań, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XIII. 284, ograniczając się do innej uwagi, że układ ten mógł się stać początkiem silniejszych rządów w Wielkopolsce. Na jakiej zasadzie osnuwa to przypuszczenie, nie umiemy się dorozumieć.

zrazu, jak się zdaje, tlejący tylko silniejszymi przejawami niezadowolenia, aż wreszcie wybuchł jasnym płomieniem. Całe rycerstwo, wsparte ostatecznie z zewnątrz przez Łokietka, zrzuciło jarzmo zwyrodniałych Piastów. W dwa lata po układzie podziałowym nie ma ich już w Wielkopolsce, a współczesny rocznik w lakonicznej, choć bardzo wymownej wzmiance donosi pod r. 1314, że Łokietek: Poloniam rehabuit[1]. I zaraz na wstępie jego panowania w tej ziemi spotykamy u jego boku dawnego przywódcę stronnictwa głogowskiego, Andrzeja, biskupa poznańskiego, któremu książę, w zamian za doznane poparcie, czy dla ostatecznego pozyskania go, nadaje pierwszorzędnie doniosły przywilej bicia własnej monety[2].

Trzeci to, po dwu bezpośrednio poprzednich, w ciągu

[1] Rocz. Miech., Mon. Pol. II. 883. Epizod rządów głogowskich w Wielkopolsce wyświetliły gruntownie w literaturze naszej historycznej po raz pierwszy dwie prace Potkańskiego, Walka o Poznań, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XIII. 275 n. i tegoż Zajęcie Wielkopolski, tamże, S. II, XXII. 158 n. Ostatnia z tych prac jest uzupełnieniem pierwszej, wykazuje zwłaszcza, że przyjęta zrazu przez autora data 1312 jako czas zegnania Głogowczyków, winna być przesunięta na rok 1314. Zestawienia autora w pierwszej z tych prac wskazują jednak, że jeśli rokosz doprowadził do ostatecznego zegnania dopiero 1314, to jednak już od 1312 poczęło się w Wielkopolsce gwałtowne wrzenie przeciw Głogowczykom. Pośredni w tem dowód naszego spostrzeżenia, że układ podziałowy z 1312 był ostateczną przyczyną katastrofy.

[2] Dokument z 11 stycznia 1314, Kod. dypl. Wielk. II. nr. 964. Por. Potkański, Zajęcie Wielk., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XXII. 159. Odzyskał wtedy Łokietek tylko tę część Wielkopolski, która mu była pozostała po traktacie krzywińskim z r. 1296. Oba skrawy: nadobrzański i nadnotecki, ustąpione Głogowczykom w tymże traktacie (por. I. 351 n.), zostające pod ich rządem zarówno w okresie 1296—1300, jak i za panowania czeskiego (por. I. 352. 399), pozostały i teraz jeszcze, jako też zrazu nawet w czasach po koronacyi Łokietka, w ich posiadaniu; por. n. p. Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1012. 1026. 1032. 1048. 1062. 1099. 1190. Ale już r. 1328 Łokietek rozporządza wsią in castellania Mesirecensi, a r. 1331 Wieleń jest w dzierżeniu wojewody poznańskiego i t. p., Ibid. II. nr. 1088. 1117.

krótkiego okresu lat czternastu, rokosz Wielkopolan przeciw swoim władcom. Jak r. 1300 zegnali Łokietka dla Głogowczyka, jak 1305/6 przeciw Wacławowi III opowiedzieli się przy Głogowczyku, a częściowo i Łokietku, tak teraz podnieśli bunt przeciw głogowskim książętom, żeby znowuż przymknąć ku Łokietkowi. Osobliwym zbiegiem okoliczności stało się, że władca, zegnany pierwszym razem, przy trzeciej znowuż zmianie stał się wybrańcem Wielkopolan, i to właśnie przeciwko tym, dla których zrazu zrzucono go z książęcego stolca. Dwukrotna próba wprawienia nawy publicznej w ruch pod rządem władców obcych, czy zniemczonych Piastów, nie powiodła się; zwyciężyło przekonanie, że najlepiej pokieruje nią książę, w którym ześrodkowały się wszystkie pierwiastki ideału narodowego, który sztandar interesów ogólno-polskich dzierżył zawsze wysoko. Tym razem nie zawiodła się Wielkopolska: do nowego rokoszu nie znalazła się już w dalszym ciągu zasadna przyczyna.

Rok 1314 zamyka dzieje zabiegów Łokietka o terytoryalne rozprzestrzenienie swej władzy w dobie przedkoronacyjnej. Było jego zamiarem skupić pod swem berłem tę wszystką ziemię polską, jaką posiadał Wacław II w chwili koronacyi gnieźnieńskiej; udało mu się jednak ostatecznie zebrać jej tylko tyle, ile po zaprzedaniu Pomorza zostało jej przy Wacławie III u samego schyłku doby czeskiej. Mimo częściowe niepowodzenie, wynik tych zabiegów był na ogół przecież bardzo pomyślny: trzy wielkie dzielnice, w całości czy w znacznej części, małopolska, wielkopolska, kujawska, pośród nich dwie najważniejsze, zjednoczyły się pod wspólną jego władzą. Z tych dwie należą doń od pierwszych zaraz czasów po powrocie z wygnania, nabyte jeszcze przed wygaśnięciem Przemysłowców czeskich, a nawet trzecia, wielkopolska dzielnica, częściowo mu już wtedy podlega. Już r. 1306 jest Łokietek potężnym władcą terytoryalnym, znacznie potężniejszym, aniżeli był Przemysł II, w chwili, kiedy odbywał koronacyę królewską. Mimo to Łokietek nie tylko nie ko-

ronuje się wtedy królem, ale nie ma też śladów, żeby do roku 1314 podjął jakiekolwiek zabiegi o uzyskanie korony. Nasuwa się pytanie, jakie mogły być tego powody?

Niewątpliwie zaciężył tu przedewszystkiem ujemnie brak Wielkopolski. Częściowy nabytek tej ziemi z r. 1305/6, w najbliższych potem czasach skutkiem przewag Głogowczyka coraz bardziej topniejący, nie mógł tu wystarczyć. W innych warunkach koronował się Przemysł, w innych byłby się był mógł koronować Łokietek bezpośrednio po Przemyśle, inne natomiast były warunki, wśród których mogła się odbyć koronacya niniejsza. Mógł Przemysł, podejmując pierwszą próbę odnowienia królestwa, oprzeć się na dwu tylko zjednoczonych pod swym rządem ziemiach, wielkopolskiej i pomorskiej. Mógłby był — w zasadzie — Łokietek, objąwszy po nim spadek r. 1296, koronować się na króla[1], choć do tych ziem nie przydawał nic więcej ponad ojczystą dzielnicę kujawską, choć nie posiadał wtedy samego Krakowa i małopolskiej ziemi. Ale teraz miał już za sobą kilkuletni okres królestwa Wacławów; to zaś ich królestwo zjednoczyło Małopolskę, Wielkopolskę i dzielnicę kujawską. Złożyło się otóż tak, że Kraków podlegał wprawdzie teraz Łokietkowi wraz z Kujawami, ale brakło znacznej części, a wnet potem prawie całej Wielkopolski. Z tak uszczuplonym obszarem, w stosunku do bezpośrednio przedtem istniejącego stanu posiadania, odnawiać królestwo nie było rzeczą wskazaną; ucierpiałoby na tem zarówno moralne jak i polityczne jego znaczenie. Usilne zabiegi, podjęte przez Łokietka w początkowych latach tego okresu, żeby odzyskać Pomorze, najpierw jako cel sam w sobie, a następnie jako środek do odbicia Wielkopolski, świadczą dosadnie, jaką wagę przywiązywał on do tego uzupełnienia terytoryalnego, i naprowadzają na myśl, że tą drogą właśnie kroczył do uzyskania korony. Zarazem zaś tłómaczą one, dla czego w czasie, kiedy je podejmował, o koronacyi samej jeszcze nie myślał;

[1] Por. I. 408.

jak niemniej, dla czego, po ich rozbiciu się, przez czas dłuższy po koronę nie sięgnął.

Nie bez szczególnego znaczenia była tu także i ta okoliczność, że z szeregu złączonych niedawno przedtem pod berłem Wacławów ziem brakowało właśnie — Wielkopolski. Nie dla tego, żeby królestwo ich było »wielkopolskiem«, a królewskość do tej jedynie przywiązana ziemi. Inne momenty wpływały tu na wyjątkowe znaczenie Wielkopolski. Jeden natury więcej zewnętrznej, formalnej, a przecież taki, z którym należało się liczyć w pewnej mierze: że właśnie wtedy, na podstawie utartej już od kilkunastu lat praktyki, zarówno w słownictwie życia codziennego, jak i urzędowym nawet sposobie określania rzeczy, przylgnęło do Wielkopolski dostojne określenie terytoryalne: regnum Polonie. Nie było rzeczą wskazaną koronować się w tym właśnie czasie, w którym nie posiadało się owego »regnum«, i w którym ono znajdowało się ręku przeciwnika, współpretendenta do korony. A druga rzecz, ważniejsza, i bardziej istotna, to ta, że skutkiem obu bezpośrednio poprzednich koronacyj wielkopolskich ziemia ta zaczęła odzyskiwać znaczenie ośrodka państwowości polskiej [1]. Wahało się jeszcze i nie było niczem rozstrzygnięte ostatecznie współzawodnictwo jej z Krakowem pod tym względem; ale właśnie dla tego koronacya bez posiadania Wielkopolski, podległej Głogowczykom, była rzeczą niebezpieczną. Byłoby to poniekąd rzucone im wyzwanie, żeby, w urzeczywistnieniu własnych dążeń do korony, na ten moment urabiającej się stołeczności Wielkopolski położyli nacisk szczególny, i na tej podstawie rzeczywiście po koronę sięgnęli, stwarzając królestwo naprawdę już partykularne, wielkopolskie, przeciwstawione drugiemu ja-

[1] Por. II. 82 n. Tę właśnie ośrodkowość Wielkopolski w odniesieniu do królestwa uniwersalnego najwyraźniej ma na myśli Potkański, Walka o Poznań, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XIII. 276 i Tenże, Zajęcie Wielk., Ibid. S. II, XXII. 162. Że poglądy jego zgoła nie poruszają się w granicach tezy wielkopolskiej, jak mniema Kętrzyński St., Król. Wielk. 5. 6, wykazaliśmy I. 36. 37.

koby partykularnemu, »krakowskiemu«; czy nawet, żeby zasadność i racyę bytu tamtego królestwa podali w wątpliwość. Bezpieczniej było wyczekać, dopóki i ta ziemia nie da się przyłączyć do posiadłości Łokietkowych, i potem dopiero przystąpić do ostatecznego rozwiązania nierozstrzygniętej między obu dzielnicami kwestyi pierwszeństwa jako sprawy ściśle wewnętrznej. Że zaś znowuż przez całe ośmiolecie 1306—1314 nie brakło widoków rychłego odzyskania Wielkopolski, świadczą podjęte zrazu przez Łokietka usiłowania, żeby przez zyskanie Pomorza ułatwić sobie zabór tej dzielnicy, później zaś, po stracie Pomorza samego, rosnący coraz bardziej rozbrat między Wielkopolską a młodocianymi jej po zgonie Henryka III władcami, zapowiadający tu rychły upadek głogowskiego panowania.

Z tem łączyła się dalsza trudność, natury bardziej osobistej: metropolita-koronator miał siedzibę właśnie w Wielkopolsce. Politycznie, zaraz w początkach tego okresu, Świnka, otarłszy się bezpośrrdnio o system rządowy Henryka III, odwrócił się odeń i zbliżył do Łokietka, a późniejsze rządy synów Henrykowych utwierdzić go musiały jeszcze bardziej w takiej właśnie oryentacyi[1]. Nie wątpić wobec tego, że sprzyjał myśli koronowania Łokietka, zwłaszcza że w jego osobie ześrodkowały się teraz znowuż wszystkie te dążenia, które jako główny cel przyświecały Śwince przez całe życie. Niemniej przeto bez zmiany utrzymywał się fakt, iż panującymi w jego siedzibie byli książęta głogowscy, roszczący sobie, na równi z Łokietkiem, prawo do korony w Polsce. W takich warunkach koronować Łokietka znaczyło chyba nie tylko zerwać z nimi otwarcie, ale wprost podjąć przeciwko nim walkę. Czy, u schyłku życia, znaleźć mógł w sobie dość energii, żeby się na to narazić, czy Łokietek sam żądać mógł odeń tej ofiary, jest rzeczą conajmniej wątpliwą.

Takie były trudności, wyłaniające się z układu wewnętrz-

[1] Por. II. 150. 151.

nych stosunków w Polsce samej. Ale prócz nich nasunęły się jeszcze przeszkody inne, o charakterze międzynarodowym, zarówno prawnej jak i politycznej natury; te zaś opierają się przedewszystkiem o zagadnienie: jakim był tytuł następstwa Łokietka po Wacławach, i czy w samym fakcie następstwa tkwiło też istotne prawo do wzięcia po nich korony?

Zewnętrznie rzecz biorąc, możnaby powiedzieć: skoro Łokietek objął rządy bezpośrednio po dwu królach polskich, z których jeden był koronowany, a drugi tylko dla krótkości czasu koronacyi odbyć nie zdążył, i polski tytuł królewski zaraz od początku przybrał, przeto korona należała mu się sama przez się, niezależnie od czyjegokolwiek zresztą przyzwolenia, ze względu na ideę ciągłości królestwa[1]. Jakoż w istocie Wacław II nie dla siebie tylko nabył dyadem królewski; był to przywilej, który przez dokonany fakt koronacyi spłynął niejako na Polskę samą. Kto po nim, czy po jego synie zapanowałby w Polsce, tego — stojąc na określonem stanowisku — można było uznać za uprawnionego do włożenia sobie na skroń korony. Na tej samej podstawie i w tym samym duchu rozwiązaliśmy pytanie co do praw Łokietka, kiedy bezpośrednio po Przemyśle II objął był jego dziedzictwo królewskie r. 1296[2]. A jednak, po bliższem wglądnięciu w rzecz, trzeba będzie stwierdzić, że obecnie stosunki ułożyły się pod pewnym względem odmiennie, aniżeli niedawno przedtem. Po Przemyśle Łokietek nastąpił jako dziedzic prawny, z tytułu krewieństwa i wyznaczenia przez poprzednika; natomiast królestwo Wacławów odebrał przemocą, poniekąd jako uzurpator przeciwko ustalonemu już poprzednio ich prawu. Jego tytuły prawne, o ile zwłaszcza chodziło o pozostałą po Wacławach koronę, były teraz inne, aniżeli w r. 1296 po Przemyśle. W Polsce

[1] Na tem stanowisku stoi Abraham, Stan. Kuryi pap. wobec koron. Łokietka 10; toż Łodyński w Kwart. Hist. XXIV. 269.

[2] Por. I. 408.

samej tytuły te nie podlegały oczywiście żadnemu wątpieniu, zwłaszcza po formalnym akcie uznania z 1 września 1306[1]. Ale sprawa królewskości nie była wyłącznie wewnętrzną sprawą polską: przedstawiała ona zarazem znaczenie międzynarodowe zarówno ze względu na pewne czynniki, wykonywujące podówczas prawo szafowania koroną, jako też z uwagi na stanowisko, jakie Polska, jako królestwo, zająć miała w stosunku do innych państw. A czynniki te, przedewszystkiem Niemcy, obok nich zaś same najbliżej tu interesowane Czechy, nie tylko że nie uznawały prawa następstwa Łokietka w królestwie polskiem Wacławów, ale, co gorsza, przyznawały to prawo komu innemu — najbliższym następcom Przemysłowców na tronie czeskim.

Niezależnie od tej przeszkody, działającej z zewnątrz, był inny jeszcze moment międzynarodowego znaczenia, mogący wpłynąć na Łokietka samego, żeby na koncepcyi następstwa po Wacławach nie opierać swojej królewskości. Jeżeli jego prawo do korony polegać miało na idei takiego następstwa, to i odnowione przezeń królestwo co do charakteru i stosunku swego na zewnątrz, musiałoby być takiem samem, jakiem było pod panowaniem czeskiem. To znaczy: musiałoby uznać zależność lenną wobec Niemiec. Była to rzecz, sprzeczna z najżywotniejszymi interesami Polski[2], i taka, z której Łokietek, otwarty wróg niemieckości[3], zdawać musiał sobie sprawę dokładną. Sam ten jeden moment wystarczyłby mu, żeby nie szukać podstaw królewskości swojej w tytule następstwa po Wacławach, przynajmniej tak długo, pokąd Niemcy miały siłę po temu, żeby na wynikające stąd

[1] Por. niżej pod koniec niniejszego rozdziału.

[2] Por. II. 120 n. 123 n.

[3] Por. znamienne jego zarządzenie w dokumencie z r. 1313, nadającym szpitalnikom Brześcia kujawskiego miejscowy kościół parafialny, z zastrzeżeniem, quod nullum Theutonicum ordinatum vel laycum in domo vel ecclesia predicta tenere debeant et servare, Mosbach, Wiadom. z arch. śląs. 38.

następstwa położyć odpowiedni nacisk. Nasuwała się potrzeba: bądź to prawo swoje do korony oprzeć na nowym tytule twórczym, jedynym jeszcze, jaki obok tamtego dał się w owym czasie pomyśleć, takim, który interesom Polski nie groził żadnem niebezpieczeństwem na przyszłość, i który raz już, za Przemysła II, spełnił rolę czynnika rozstrzygającego, t. j. na nadaniu papieskiem; bądź też przynajmniej przeczekać aż do czasu, w którym z tytułu następstwa po Wacławach dałoby się zużytkować tylko to, co przynosiło rzeczywistą korzyść, t. j. samo prawo do korony, z usunięciem drugiej, tkwiącej w nim konsekwencyi: podwładności wobec Niemiec. Sposobność taka nadarzyć się mogła tylko w chwili słabości i rozprężenia Niemiec samych.

Ani w jednym, ani w drugim kierunku, przez kilka pierwszych lat odnowionego panowania Łokietkowego stosunki nie ułożyły się pomyślnie dla Polski. Aż do początków maja 1308 panował w Niemczech Albrecht I, a po gwałtownej jego śmierci, od schyłku listopada tegoż roku aż do końcowych dni sierpnia 1313 Henryk VII, obaj przestrzegający czujnie interesów i praw świętego imperyum, zwłaszcza ten ostatni władca, jedna z najsilniejszych postaci na tronie niemieckim wieku XIV, w służbę jego spraw wprzęgnięta z większem oddaniem, aniżeli później wybitny skądinąd cesarski jego wnuk, Karol IV. Już z tego względu niebezpieczną była myśl odbycia nowej koronacyi, ile że mogła ona władcom tego pokroju dać asumpt do silniejszego podkreślenia roszczeń o zwierzchnictwo. Na domiar wszystkiego weszły tu jeszcze w grę osobiste, rodzinne interesy obu królów. Zaraz po wygaśnięciu Przemysłowców Albrecht I uznał Czechy za opróżnione lenno Rzeszy i nadał je swojemu synowi Rudolfowi; po rychłym zaś jego zgonie (4 lipca 1307), aż do końca swego życia, przeciwko wybranemu tymczasem Henrykowi karynckiemu, popierał kandydaturę innego swego syna, Fryderyka Pięknego, do tronu czeskiego. I znowuż ledwie Henryk VII zasiadł na tronie niemieckim, już w początkach drugiej połowy 1309 Czesi sami, nie-

zadowoleni z rządów Karyntczyka, nawiązują z nim rokowania o powołanie na tron jednego z członków jego rodziny; zasiada na nim ostatecznie, w lecie 1310, własny Henryka VII syn, Jan luksemburski [1]. Przez cały zatem ów czas, prawie że bez przerwy, tron czeski jest w posiadaniu synów niemieckich królów, albo przynajmniej jest przedmiotem roszczenia członków ich rodziny. Ci zaś królowie czescy, poczynając od najbliższego po wygaśnięciu Przemysłowców, Rudolfa habsburskiego, występują od razu z roszczeniem do korony w Polsce i przybierają w pismach urzędowych tytuł: rex Polonie. Mniejsza na razie o to, czy było to roszczenie do królestwa polskiego, czy »wielkopolskiego« [2]; tyle pewna, że koronacya Łokietka, która nie mogła mieć znaczenia partykularnego, koronacyi na królestwo »małopolskie«, którą musianoby rozumieć jako koronacyę o charakterze uniwersalnym, w jednym czy w drugim wypadku ubliżałaby w najwyższym stopniu tym ich roszczeniom co do Polski. A przez to dotykałaby pośrednio, i to w najdotkliwszy sposób, także interesów ich królewskich ojców na tronie niemieckim, wyzywając do oporu nie tylko dla obrony roszczeń Rzeszy samej, ale zarazem dla warowania praw najbliższej swojej rodziny. Groziła akcya zarówno ze strony Czech, jak i potężnych Niemiec [3], niebezpieczeństwo,

[1] Szczegóły u Palacky'ego, Gesch. Böhm. II_2 43. 51. 55. 59. 65. 73. 80. 85. Co do najbliższych przedtem antecedencyj w układzie stosunków politycznych Europy w związku ze sprawą polską por. też Gräbner, Böhm. Politik 133 n., Kłodziński, Łokietek a Habsb. odb. 7. 8.

[2] Bliżej o tej sprawie por. rozdz. IX.

[3] W literaturze naszej utartem jest zapatrywanie, wypowiadane zresztą tylko jako domysł, że Jan luksemburski zrazu nie przywiązywał zbytniej wagi do swych roszczeń polskich, i dla tego też aż do r. 1318 nie podjął niczego, coby do ich urzeczywistnienia prowadziło, a i 1318 ograniczył się do protestu w Kuryi papieskiej przeciw zamierzonej wtedy koronacyi Łokietka, por. Caro, Gesch. Pol. II. 83, Abraham, Stanow. Kuryi 17. Bierność Jana w sprawie polskiej, o ile zwłaszcza chodzi o czas do r. 1313, najłatwiej wytłómaczyć tą okolicznością, że wtedy Ło-

na które nie mógł narażać się Łokietek, z trudnością walczący o Pomorze i Wielkopolskę, mimo wszystkie swoje wysiłki stopniowo stamtąd wtedy wypierany.

Wskazane tu przeszkody byłyby same wystarczającą przyczyną do poniechania myśli koronacyi nawet w tym wypadku, gdyby Łokietek znalazł był dla niej silniejsze poparcie w Kuryi papieskiej. Stanowisko, jakie ona tu zajmie, było w sprawie tej pierwszorzędnie doniosłem; jeżeli bowiem odnowione królestwo nie miało pozostać w stosunku zależności wobec Niemiec, jak ją byli uznali Wacławowie, jeżeli królewskość oprzeć się miała na nowej, a raczej przywróconej z poprzednich czasów zasadzie podwładności wobec Stolicy apostolskiej, to oczywiście głos i wola papieża musiały tu przedewszystkiem zaważyć na szali. Jakkolwiek jednak ten ostatni kształt zestosunkowania wzajemnego przedstawiał niewątpliwą korzyść dla papiestwa samego, to przecież, w owym właśnie czasie, ułożyły się rzeczy w tym sposobie, iż Kurya wobec dążeń Polski zachowywać się musiała bardziej wstrzemięźliwie i na ogół biernie. Zwierzchnictwa niemieckiego i tak nie uznał Łokietek, także i przed koronacyą, a podległość wobec Stolicy apostolskiej w praktyce nie podlegała zaprzeczeniu w Polsce samej, nieociągającej się z opłatą świętopietrza[1]. Bezpośrednie interesy Kuryi nie były tedy zagrożone wprost; zaczem też

kietek sam nie poruszył sprawy koronacyi; nie można jednak na tej podstawie przesądzać, jak byłyby się ułożyły stosunki, gdyby sprawa ta wytoczona została na porządek dzienny. Łodyński, Kwart. Hist. XXIV. 269 trafnie dostrzega, że roszczenie Jana było jedną z przyczyn, dla których Łokietek zmuszony był zaniechać koronacyi; związek tego roszczenia z interesem samego Henryka VII tak tu, jak zresztą gdziekolwiek indziej w historyografii naszej niepodkreślony. Obszerniej o tych zagadnieniach w rozdz. IX.

[1] Por. n. p. kwit, wystawiony kollektorowi papieskiemu dla Węgier, Czech i Polski r. 1308 z odbioru pieniędzy nie tylko decime terresancte, ale także censuum Romane ecclesie, t. j. świętopietrza, które pochodzić może tylko z Polski, Mon. Pol. Vat. I. nr. 41.

nie zachodziła potrzeba zbytniego przejmowania się sprawą koronacyi polskiej i narażania się przez to Niemcom czy Czechom. Z drugiej zaś strony sam układ ówczesnych stosunków politycznych spychał tu ową sprawę na dalsze miejsce. Nie żył już Bonifacy VIII, życzliwy niegdyś promotor Łokietka i przeciwnik Wacławów; a nie zapominajmy, że i on, ujmując się za Łokietkiem, zdążał między innemi do tego, żeby go użyć za narzędzie do osłabienia Przemysłowców w ówczesnej ich akcyi o koronę węgierską. Wszak znany protest jego z 1302 przeciw koronacyi polskiej Wacława wyszedł w związku z odmownem dlań rozstrzygnięciem w sprawie roszczeń czeskich do tronu węgierskiego[1]. Tuż przed ponownem usadowieniem się Łokietka w Polsce kwestya węgierska straciła jednak w zupełności swój zapalny charakter: Wacław III zrzekł się 1305 swoich roszczeń do tronu węgierskiego, i nie wznowili ich jego następcy na tronie czeskim. Usadowili się na Węgrzech niepodzielnie popierani przez Kuryę Andegaweni, odpadła potrzeba posługiwania się Polską jako pionkiem dla zaszachowania Czech w sprawie węgierskiej. To też Klemens V (1305—1314) zajmuje obojętne i na ogół bierne stanowisko wobec Polski[2]. Zawiodła ostatnia ostoja, u której w czasie tym Łokietek wydatniejszego mógłby szukać poparcia w zabiegach o koronę.

I tak, licząc od zgonu Przemysła II, po raz wtóry przerwać się musiała królewskość w Polsce. Inna rzecz, czy upadły same zamysły Łokietka co do jej odnowienia w przyszłości, czy porzucona została myśl zjednoczenia Polski pod berłem pomazańca Bożego, jak ją urzeczywistnił niegdyś Przemysł, i do której urzeczywistnienia, jako bezpośredni jego następca, zdążał już dawniej sam Łokietek. Nasuwa się mianowicie pytanie, czy, mimo zaniechaną koronacyę, nie stwierdza on w inny jakiś sposób na zewnątrz swoich

[1] Theiner, Mon. Hung. I. nr. 628, por. Šusta, Dvě knihy I. 356. 357 i tutaj II. 122.

[2] Por. Abraham, Sprawa Musk. 35.

dążeń do odnowienia królestwa, i czy nie ma wskazówek, jaką miała być ta przyszła królewskość: polską, czy może tylko wielkopolską? Na pytanie to jasną daje odpowiedź tytulatura jego dokumentów urzędowych, a po części także pozostałe po nim zabytki sfragistyczne.

Byłoby błędem rozpatrywać tytulaturę Łokietka jako jednolitą całość w odniesieniu do wszystkich kilkunastu lat jego panowania w tym okresie (1305/6—1320). Wykazuje ona tu kilka bardzo wyraźnie odcinających się od siebie stadyów rozwojowych, z których każde wymaga osobnego rozważenia i objaśnienia [1].

Na samym wstępie swych rządów, poczynając od najwcześniejszych dokumentów z 1 lutego 1305 i 15 maja 1306 aż do końca listopada tego ostatniego roku, używa Łokietek wyłącznie tytulatury książęcej (dux), zszeregowując obok niej ziemie, nad któremi panował, zrazu (1305) krakowską i sandomierską, a później (1306) prócz nich nadto także łęczycką, kujawską i sieradzką [2]. W czasie, kiedy ostatni z tych dokumentów wystawiał (27 listopada), jest on już w ziemi pomorskiej, dokument datowany jest bowiem z Świecia i dotyczy sprawy pomorskiej; ponieważ jednak wtedy, jak się zdaje, kraj ten dopiero częściowo zajął [3], przeto w tytulaturze

[1] W jednem wspólnem zszeregowaniu odnośnie do całego okresu 1306—1320 zestawił intytulacye dokumentów Łokietkowych Kętrzyński St., Król. Wielk. 15 w przyp., zacierając w ten sposób właściwości wspomnianych faz rozwojowych. Skutkiem tego także kilka luźnych uwag, jakie do tego zestawienia przydał, Ibid. 15. 16. nie tylko nie wyczerpuje zagadnienia, ale zawiera nieraz wnioski nieścisłe lub mylne; żeby już nie mówić o tem, że oczywiście wnioski te przystosowują rzecz całą, czasem gwałtem, do tezy wielkopolskiej. Dodamy jeszcze, że samo zestawienie, lubo bardzo staranne, nie jest przecież ze wszystkiem wyczerpujące.

[2] Dąbrowski, Sprawozd. z poszuk. na Węgrzech nr. 12; Kod. dypl. Małop. I. nr. 135. 136; Kod. dypl. kat krak. I. nr. 114; Kod. dypl. m. Krak. I. nr. 3. 4; Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 649.

[3] Por. II. 146.

fakt posiadania Pomorza nie jest jeszcze zaznaczony [1]. Nie ma też w żadnym z tej grupy dokumentów jakiejkolwiek wzmianki w tytule, wskazującej na posiadanie części Wielkopolski, jaka podówczas Łokietkowi podlegała, t. j. ziemi kaliskiej, względnie pewnych jej powiatów jeszcze utrzymanych [2]; do czego jednak dodać trzeba zaraz, iż żaden z nich nie dotyczy sprawy wielkopolskiej (kaliskiej). Dopiero w samych początkach grudnia 1306 zjawia się akt, w którym określenie tytułu władczego Łokietka jest wprawdzie takie samo, jak we wszystkich poprzednich, t. j. dux, ale do szeregu pięciu ziem poprzednio wymienionych przydane są dwie inne jeszcze, t. j. Pomorze, a ponadto także: Polonia [3]. Dokument dotyczy sprawy wielkopolskiej, t. j. darowizny wsi, położonej w obrębie powiatu nakielskiego, który podlegał Łokietkowi; widocznie ze względu na wielkopolski charakter aktu zaznacza on tu tytuł prawny do jego dokonania, t. j. posiadanie odnośnej części Wielkopolski [4].

Na ogół tedy właściwości tytulatury Łokietkowej w omówionej tu najstarszej grupie dokumentów przedstawiają się

[1] Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 649.

[2] Por. II. 137 przyp. 1.

[3] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 906: terrarum Cracovie, Sandomirie, Polonie, Pomoranie, Cuiavie, Siradie, Lancicie dux. Dokument bez dokładnej daty dziennej przypada na czas między 1 a 6 grudnia 1306.

[4] Kętrzyński St., Król. Wielk. 15, przeoczywszy wykazany już przez Potkańskiego, Walka o Pozn., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XIII. 279 fakt, iż terytoryum nakielskie należało podówczas do Łokietka, uważa akt ten za »pierwszą manifestacyę praw do Wielkopolski, którą zajął Henryk głogowski«, t. j. za manifestacyę roszczenia. W rzeczywistości nie chodzi tu o zaznaczenie roszczeń, jeno rzeczywistego stanu posiadania, czego dowodem już chociażby ta okoliczność, że rozporządza on tu posiadłością w Wielkopolsce leżącą. Że Łokietek używa określenia (dux) Polonie, choć tylko część Wielkopolski posiadał, nie może dziwić; tak samo dawniejsi książęta wielkopolscy, n. p. Bolesław kaliski, choć tylko nad częściami tej dzielnicy panowali, mienili się ogólnem określeniem: dux Polonie.

w sposób następujący: Tytulatura owa zawiera jedynie tylko określenie dux, odpowiadające sprawowanej przezeń rzeczywistej funkcyi władczej. Nie ma tu jeszcze jakiegokolwiek przydatku, któryby wskazywał na roszczenia Łokietka. Odpowiednio do tego przy tytule władczym zszeregowane są takie tylko ziemie, na które rzeczywiście rozciąga się jego panowanie. A i tu pospolicie wymieniane są tylko te z pośród nich, które posiadł już w całości; o ile je dopiero zdobywa, lub na zasadzie poprzedniego zajęcia częściowo tylko dzierży, nie ma o nich wzmianki w tytule: czasem tylko, o ile dokonuje aktu w odnośnej ziemi, uwzględnia ją także w tytulaturze. Ujawnia się tu na ogół pewnego rodzaju wstrzemięźliwość, zupełnie zresztą zrozumiała w początkach restauracyjnej jego pracy. Zasady tej przestrzega zresztą Łokietek nie w samych tylko dokumentach; bo także zachowana z r. 1306 pieczęć jego wyobraża tylko rodzinny jego herb kujawski[1]; ani w rysunku pieczęci, ani w legendzie nie mieści się nic, coby na jakieś dalej sięgające roszczenia jego wskazywało.

Od samego końca 1306 dokonuje się ważna zmiana w tytulaturze; powstaje nowy jej typ, utrzymany aż do połowy r. 1308. Nie tak wprawdzie, żeby znalazł zastosowanie wyłączne; owszem, obok niego utrzymuje się jeszcze częściowo typ dawniejszy. W niektórych jeszcze dokumentach z tego czasu Łokietek używa takiego samego, wyłącznie do określnika dux zacieśnionego tytułu, jak poprzednio, z zszeregowaniem obok tego wyrazu ziem rzeczywiście posiadanych, pośród których, jak zrozumiała, nie brak teraz także i Pomorza[2]; raz

[1] Piekosiński, Piecz. pol. nr. 232. Por. też Gumowski, Piecz. król. pol., Wiad. numiz.-archeol. 1909, 33.

[2] Typ: dux Cracovie, Sandomirie, Siradie, Lancicie, Cuiavie, Pomoranie (czasem przestawki lub dodane spójniki); dokumenty od 17 lutego 1307 do czerwca 1308, Kod. dypl. Pol. II_1 nr. 202, III. nr. 73; Kod. dypl. Małop. I. nr. 138. 139. 140, II. 545; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 115; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 919; Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 665.

pojawia się zresztą tytuł skrócony, z wzmianką o samej tylko ziemi krakowskiej i sandomierskiej[1]. Ale odok tego występuje i przeplata się chronologicznie z tamtym kształt nowy; zaznacza się on właściwością, że do opisanej co dopiero tytulatury książęcej przydawany jest jeszcze na końcu dodatek: heres regni Polonie[2], heres tocius regni Polonie[3], lub verus heres tocius regni Polonie[4]. Najdawniejszy z tej grupy dokumentów nosi datę 17 grudnia 1306, ostatni 10 czerwca 1308. Jest ich razem ośm wobec dziewięciu dokumentów z tego czasu o tytule wyłącznie książęcym, a rozkładają się one mniej więcej równomiernie na wszystkie trzy rozpatrywane tu lata. Niewątpliwie zatem tytulatura ta jest zastosowaniem pewnego systemu, i ma na celu zaznaczyć na zewnątrz pewną myśl prawnopaństwową. Jakież przypisać jej znaczenie?

Wyraz heres nie może tu być określnikiem rzeczywistego stanu posiadania. Ze względu, że około wyrazu dux zszeregowana jest cała grupa ziem przez Łokietka dzierżonych, należałoby w tym wypadku regnum Polonie pojąć jako terytoryalny określnik Wielkopolski[5], jedynej ziemi, w tamtym szeregu nieuwzględnionej, a zarazem odnieść niniejszy człon do tej tylko części owej dzielnicy w Kaliskiem, którą Łokietek w czasie tym rzeczywiście posiadał. Takie odniesienie jest jednak rzeczą niemożliwą ze względu na częste zwroty: tocius regni Polonie; cała bowiem Wielkopolska nie należała wówczas do Łokietka, owszem, w przeważnej części była w ręku Głogowczyka[6]. Określnik heres należy tu zatem pojąć

[1] Kod. dypl. Małop. I. nr. 137.

[2] Kod. dypl. Pol. II, nr. 198 i Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 654; Kod. dypl. Małop. II. nr. 544; Mosbach, Wiadomości 37.

[3] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 116; Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 660.

[4] Kod. dypl. Pol. II, nr. 195. 197. 201 i Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 650.

[5] Por. I. 418 n.

[6] Por. II. 137 przyp. 1.

w owem zwykłem jego znaczeniu, jakie ma pospolicie w ówczesnej tytulaturze władców, jako równoznacznik dziedzica-pretendenta [1]. W tym zaś razie przedmiot, do którego Łokietek podkreśla tu swoje roszczenie, może być, ze względu na dwuznaczność zwrotu regnum Polonie, rozumiany w sposób rozmaity. Można go tu najpierw wytłómaczyć znowuż w znaczeniu określnika terytoryalnego, t. z. przyjąć, iż Łokietek zaznaczyć chciał swoje roszczenie do ziemi wielkopolskiej na ogół, a mianowicie także do tej części, jaka była w posiadaniu Głogowczyka. Z tego punktu widzenia dałby się nawet wytłómaczyć zwrot t o c i u s regni Polonie w znaczeniu partykularnem: oznaczałby on, że Łokietek, posiadając część Wielkopolski, dąży do nabycia jej w całości. Takiej wykładni sprzeciwiają się jednak inne względy. Przedewszystkiem ten, że nie objaśnilibyśmy, dla czego ta tytulatura zjawia się dopiero w połowie grudnia 1306; wszak Henryk III zajął część Wielkopolski conajpóźniej już w pierwszej połowie czerwca tegoż roku [2]; gdyby zatem chodziło o podkreślenie współzawodnictwa Łokietka o posiadanie tego obszaru, należałoby jej oczekiwać w dokumentach wcześniejszych. Nie wytłómaczylibyśmy także w tym razie, dla czego ta tytulatura utrzymuje się tylko do połowy r. 1308, a potem przez cały dalszy czas panowania głogowskiego w Wielkopolsce, aż do końca r. 1313, wychodzi z użycia [3]; nie ma bowiem podstawy do przypuszczenia, żeby Łokietek, w owych latach późniejszych, zrzekł się swych roszczeń do Wielkopolski, ani też, żeby wobec głogowskich Piastów czuł się dla jakichkolwiek powodów zniewolonym do stłumienia ich w tytulaturze. Wreszcie i ta okoliczność zasługuje na uwagę szczególną, że kiedy w tytulaturze jego owych czasów znalazła się raz sposobność określenia Wielkopolski jako terytoryum, użyto dla niej zwykłej nazwy:

[1] Por. I. 430 n.
[2] Por. II. 137 przyp. 1.
[3] Por. niżej II. 173.

Polonia, nie regnum Polonie[1]. Widocznie styl kancelaryjny ówczesny wyróżnia od siebie oba te pojęcia; nie może tu zatem regnum Polonie oznaczać Wielkopolski jako terytoryum.

Przedmiotem roszczenia jest tu zatem — sama królewskość. Możnaby wobec tego, stawiając się znowuż na stanowisku tezy wielkopolskiej, przyjąć, że Łokietek zaznaczał w tytule roszczenie swoje do uzyskania czy odzyskania »królestwa wielkopolskiego«. Ten pogląd dałby się nawet poprzeć powołaniem na okoliczność, że współcześnie zarówno Henryk III głogowski jak i jego synowie, mimo że posiadają Wielkopolskę, posługują się również, i to od pierwszej chwili zawładnięcia tą ziemią, tytułem: heres regni Polonie[2] jako określnikiem roszczeń do korony królewskiej[3]. W tytulaturze Łokietka możnaby wobec tego dopatrzeć się rodzaju współzawodnictwa z Głogowczykami. W tym razie jednak pozostałby bez wytłómaczenia często używany zwrot: heres tocius regni Polonie. Bo gdyby przedmiot roszczenia stanowiło »królestwo wielkopolskie«, to chyba nie było żadnego powodu do zaznaczania, że ma się ono rozciągać na całą Wielkopolskę, jak tej rzeczy n. p. nie zaznaczał nigdy Henryk III czy jego synowie; trudno przecież wyobrazić sobie królestwo bardziej jeszcze partykularne od wielkopolskiego, t. j. takie, któreby obejmowało tylko część Wielkopolski i któremu samo królestwo wielkopolskie, jako całość, należałoby przeciwstawiać pojęciowo za pomocą osobnego zwrotu: totum regnum Polonie. Pozatem pozostałyby bez wytłómaczenia także dwa inne momenty, poprzednio już podniesione: dla czego Łokietek nie równocześnie z Henrykiem III, ale dopiero później, w połowie grudnia 1306, sięgnął do tej tytulatury, jak niemniej, dla czego

[1] Jest to omówiony już poprzednio (II. 165) dokument z początku grudnia 1306, Kod. dypl. Wielk. II. nr. 906.

[2] Już w dokumencie z 26 sierpnia 1306 używa Henryk tego tytułu, Kod. dypl. Wielk. II. nr. 904.

[3] Por. rozdz. IX.

ją zarzucił już w połowie 1308, mimo że Głogowczycy używali jej nadal stale.

Nie pozostaje zatem nic innego, jak tylko przyjąć, że w tytulaturze tej wyrażone jest roszczenie do korony polskiej, do odnowienia królestwa polskiego w znaczeniu uniwersalnem. Wytłómaczy się wtedy sam przez się częsty tutaj przydatek: tocius (regni Polonie), podkreślający wyraźnie uniwersalne znamię tego królestwa, używany widocznie w zamiarze usunięcia nieporozumień ze względu na dwuznaczność określnika regnum Polonie. A co najważniejsza, wytłómaczy się zarazem sama geneza tytułu. Około połowy grudnia 1306 dokonało się właśnie zajęcie Pomorza; wtedy to Łokietek staje w Gdańsku, stolicy tej ziemi, i w wydanym tamże dokumencie z 17 t. m. po raz pierwszy używa tytułu księcia pomorskiego. W tymże samym dokumencie zjawia się również po raz pierwszy tytuł: verus heres tocius regni Polonie[1]. Związek obu tytułów między sobą, jako też wspólny ich związek z równoczesnymi wypadkami dziejowymi rzuca się w oczy. Ze wszystkich ziem, jakie zrazu były zjednoczone w królestwie Wacławów, Łokietek posiadł teraz ostatnią, bo w Wielkopolsce, choć doń nie należała w całości, częściowo był się już dawniej usadowił, i częściowo posiadał ją dotychczas. Prawda, że nabycie Pomorza otwierało prawie pewne widoki zajęcia reszty Wielkopolski[2]; ale na to zajęcie on już nie czeka; wystarcza mu Pomorze, żeby przybrać tytuł dziedzica tocius regni Polonie. Nie tyle więc Wielkopolska, ile raczej Pomorze wpływa tu kształtująco na tytulaturę Łokietka, a wpływa dla tego, że z chwilą jego zajęcia z ziem, złączonych niedawno w państwie Wacławów, nie brakło już ani jednej, dawniejszym rozwojem zindywidualizowanej, którąby obecnie nie należała do Łokietka, jeżeli nie w cało-

[1] Kod. dypl. Pol. II_1 nr. 195 i Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 650. Por. II. 146. 167.

[2] Por. II. 146 n.

ści, to przynajmniej w części[1]. Że zaś Łokietek z przybraniem tego tytułu czeka właśnie aż do chwili jej odzyskania, że odzyskawszy ją, tytuł ten zaraz w dokumentach umieszcza, w tem najlepsze świadectwo nie tylko uniwersalnych jego dążeń, ale zarazem uniwersalnego znaczenia tytulatury samej. Heres regni Polonie, a bardziej jeszcze heres tocius regni Po-

[1] Potkański, Zajęcie Wielkop., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XXII. 162 przybranie tytułu heres regni Polonie wprowadził w związek z temi fazami panowania Łokietka, w których tenże walczy o posiadanie Wielkopolski lub rości sobie do niej prawo, i przytacza na poparcie tego twierdzenia między innemi także tytulaturę jego z lat 1307—1308. Pomijamy tu pewną nieścisłość zestawień, gdyż tytulatura ta zjawia się już pod koniec r. 1306, a w r. 1308 użyta jest nie raz, jak twierdzi autor, ale trzykrotnie (por. II. 167); zwrócimy jednak uwagę na to, że samo sformułowanie kwestyi jest na ogół niedokładne, a pod pewnym względem bałamutne. Łokietek walczył o Wielkopolskę jeszcze od skłonu r. 1305; a przecież w całym szeregu dokumentów, poczynając od 15 maja aż do połowy grudnia 1306 nie użył tytułu heres regni Polonie. Nie ma znowuż dowodu, żeby właśnie od połowy grudnia 1306 do czerwca 1308, kiedy tytulatura ta jest w użyciu, Łokietek podjął jakąś intenzywniejszą walkę o Wielkopolskę, żeby ją można związać genetycznie z pojawieniem się owej tytulatury. Że w czasie tym mogły toczyć się jakieś walki, na to wskazaliśmy poprzednio (II. 142), żeby jednak właśnie toczyły się aż do połowy 1308, a nie może jeszcze częściowo później (choćby o Nakło i Konin), na to nie ma dowodów. Zresztą możliwe w tym czasie walki z Głogowczykiem, to nie walki zaczepne, jeno raczej obronne, w których Łokietek stopniowo wypierany był z zajętej pierwotnie ziemi kaliskiej (por. II. 137 przyp. 1); zdaje się, że nie o tego rodzaju walki chodziło naprawdę Potkańskiemu, jeno o takie, które miały właśnie na celu przysporzyć mu posiadanie Wielkopolski. O ile znowuż chodzi nie o walki, jeno o same roszczenia Łokietka do tej ziemi, to niewątpliwie istniały one od samego początku, t. j. od dokonanego jeszcze za Wacława III zajęcia ziemi kaliskiej; a przecież w całym jeszcze szeregu dokumentów z r. 1306 Łokietek nie tytułuje się heres regni Polonie. I tak samo nie podlega wątpieniu dalsze utrzymanie jego roszczeń do Wielkopolski także i po roku 1308, albo — gdyby kto chciał wnioskować bardzo ostrożnie — możliwość takich roszczeń niczem zaprzeczyć się nie da; a przecież Łokietek od 1309—1313 tytułu tego znowuż nie używa (por. II. 173). Ujemny wpływ

lonie, to dziedzic całego królestwa polskiego, pretendent do korony, która uświęci jego władztwo w królestwie uniwersalnem[1].

W przybranym w ten sposób tytule mieści się zarazem protest przeciw używanej równocześnie przez Henryka III tytulaturze heres regni Polonie, jako też przeciw tytułowi królów czeskich, jacy po Wacławie III nastąpili: rex Polonie. Bo jakąkolwiek była treść roszczeń, zawarta w obu tych ostatnich tytulaturach, uniwersalna czy partykularna, tyle pewna, że nie dały się one pogodzić z wyrażonym tu programem Łokietkowym odnowienia uniwersalnego, zatem jedynego królestwa w Polsce. Środkiem, za pomocą którego protest ten w dość jaskrawy sposób zostaje podkreślony, są niewątpliwie zjawia-

na zasadność tezy Potkańskiego wywarło bez wątpienia nieuwzględnienie pierwszego dokumentu, w którym zjawia się tytuł heres regni Polonie (z 17 grudnia 1306) i wynikające stąd niezestosunkowanie jego genezy z współczesnymi wypadkami dziejowymi. Przypomniemy jeszcze, że Potkański, choć tytuł ten wprowadził w związek z Wielkopolską, zgoła nie miał na myśli uzasadniać nim tezy »królestwa wielkopolskiego«; podkreślił tu tylko znaczenie, jakie Wielkopolska mieć mogła przy odbudowie królestwa polskiego, por. I. 36 n., II. 156 przyp. 1.

[1] Caro, Gesch. Pol. II. 30 twierdzi, że Łokietek już d. 1 września 1306, na zgromadzeniu w Krakowie, które uznało jego rządy, dał się ogłosić dziedzicem królestwa polskiego. Na poparcie tego twierdzenia powołuje zapiski rocznikarskie polskie, Mon. Pol. III. 77. 208, w których wprawdzie jest mowa o odbytem pod tą datą zgromadzeniu i o uznaniu samych rządów książęcych Łokietka, a nawet mylnie o obraniu go »królem polskim« (por. niżej przy końcu tego rozdziału), ale nie ma zgoła wzmianki o tem, żeby go tam uznano »dziedzicem królestwa polskiego«. Że na wiecu z 1 września 1306 uchwała taka nie zapadła, dowodzi nie tylko okoliczność, że we wszystkich późniejszych dokumentach aż do połowy grudnia t. r. Łokietek tytułu heres regni Polonie nie używa, ale przedewszystkiem okoliczność, że nie używa go w czterech aktach, wydanych właśnie w sprawach, na tymże wiecu załatwionych: por. Kod. dypl. Małop. I. nr. 136, Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 114, Kod. dypl. m. Krak. I. nr. 3. 4. Przybranie rzeczonego tytułu przez Łokietka dokonało się tedy samorzutnie, później, w związku z wypadkami z połowy grudnia 1306.

jące się kilkakrotnie dublety: verus heres (tocius) regni Polonie. Politycznie — ujawniał zatem ów tytuł współzawodnictwo między Łokietkiem a tamtymi władcami. Żeby pominąć Głogowczyka, jednego z potężniejszych, ale bądź co bądź dzielnicowego tylko księcia Polski, zwrócić tu należy szczególną uwagę na wyłaniający się stąd stosunek do królów czeskich, a pośród nich — usuwając znowuż na bok słabego Henryka karynckiego — przedewszystkiem do Rudolfa habsburskiego (do połowy r. 1307), który w ojcu swym, Albrechcie I niemieckim znaleźć mógł silnego orędownika swoich interesów. Zaczyn możliwych zatargów i walk z obu potężnymi przeciwnikami mieścił się zatem niewątpliwie w niniejszym kształcie tytulatury Łokietkowej. W każdym razie jednak sama tytulatura, jako wyraz roszczeń, które w przyszłości dopiero mają być urzeczywistnione, nie naruszała interesów strony przeciwnej tak jaskrawo i bezpośrednio, jak byłby je mógł naruszyć sam fakt koronacyi[1]. Dla tego mógł ją Łokietek przybrać bez obawy koniecznych zawikłań dyplomatycznych czy wojennych, a przybrać ją uważał za wskazane zapewne dla tego, ażeby po zjednoczeniu przeważnej części obszaru dawniejszego królestwa zastrzec się wyraźnie przeciwko roszczeniom skądinąd pochodzącym.

Pomiędzy 10 czerwca 1308, w którym wyszedł ostatni w tym czasie akt z owym tytułem, a 14 lutego 1309 następuje luka w dochowanym po dziś dzień materyale dokumentów Łokietkowych. Odtąd zaś począwszy, przez pięć bez mała następnych lat, aż do połowy listopada 1313[2], znika z tych dokumentów określenie heres regni Polonie, natomiast zaś stosowany jest wyłącznie pierwotny kształt tytulatury, określający Łokietka tylko jako księcia (dux). Bardzo często obok tego tytułu władczego wymienionych jest tylko pięć rzeczywi-

[1] Por. II. 161. 162.

[2] Nie można zatem mówić o dwuletniej przerwie, jak to czyni Kętrzyński St., Król. Wielk. 16.

ście podówczas posiadanych przezeń w całości ziem[1]; czasem nawet występuje tytuł skrócony, podający tylko dwie pierwsze, krakowską i sandomierską[2]. Obok tego zjawiają się akty, wymieniające prócz tamtych pięciu ziem nadto także Pomorze, i to nie tylko w początkach (14 lutego) 1309, kiedy Łokietek bronił jeszcze resztek tej dzielnicy przeciw Krzyżakom, ale także i w r. 1311, kiedy ją dawno już na ich rzecz utracił[3]. Znaczy to, że w tytule podkreśla on w tym czasie roszczenie swoje do tej ziemi. Wobec tego uderza zupełny brak dawniejszego członu tytulatury: heres regni Polonie, o ile, zgodnie z tezą przeciwną, chcielibyśmy go pojąć jako wyraz roszczeń jego do Wielkopolski. Bo nie ma podstaw do przypuszczenia, żeby się roszczeń tych czy to do ziemi samej, czy do związanego z nią rzekomo dostojeństwa królewskiego zrzekł w tym czasie. Zaczem, jeżeli tytułu tego podówczas nie używa, to widocznie nie oznaczał on poprzednio ani Wielkopolski jako terytoryum, ani »królestwa wielkopolskiego«. Przyczyny jego usunięcia tkwić muszą gdzieindziej.

Gdzie ich szukać, na to najlepszą odpowiedź dają współczesne wypadki dziejowe. Już conajpóźniej w początkach 1308 Łokietek utracił na rzecz Głogowczyka ośrodek zajętej na Wacławie III ziemi kaliskiej, sam Kalisz[4], a przecież jeszcze i potem aż do czerwca w kilku dokumentach używa tytułu dzie-

[1] Dux Cracovie, Sandomirie, Lancicie, Cuiavie, Syradie (czasem z przestawką dux na końcu), Kod. dypl. Pol. I. nr. 103; Kod. dypl. Małop. I. nr. 147, II. nr. 557; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 117; Kod. dypl. Tyn. nr. 41; Wierzbowski, Matricul. summaria 116 nr. 8. Z takimże samym tytułem (oczywiście ze zmianą: ducissa) występuje w tymże czasie Jadwiga, małżonka Łokietkowa, Kod. dypl. Pol. III. nr. 75.

[2] Dux Cracovie et Sandomirie, Kod. dypl. Małop. I. nr. 145; Kod. dypl. m. Krak. I. nr. 7.

[3] Kod. dypl. Małop. I. nr. 141. 148.

[4] Por. II. 139 przyp. 1.

dzica regni Polonie[1]. Ale w sierpniu lub wrześniu tegoż roku, wraz z znaczną częścią Pomorza, zajęli już Gdańsk Brandenburczycy, a w listopadzie Krzyżacy, w lutym zaś 1309, w tym samym czasie, w którym wyszedł pierwszy do omawianej tu grupy należący dokument o tytule wyłącznie książęcym, dostaje się w ich ręce przedostatnia ważna twierdza pomorska, Tczew; zostało wtedy przy Łokietku jeszcze tylko blizkie granicy Świecie, stracone zresztą także pod koniec września t. r.[2]. Zarzuca Łokietek tytulaturę heres regni Polonie z chwilą, w której wyparty został z Pomorza, tak jak ją był przyjął wtedy, kiedy tę ziemię posiadł w całości. Przyjął ją był wówczas dla tego, że zjednoczył w swem ręku wszystkie ziemie polskie królestwa Wacławów, nie wyjmując zyskanej częściowo Wielkopolski; obecnie, kiedy nie tylko w Wielkopolsce przyszła najdotkliwsza strata, ale ponadto — i przedewszystkiem — zabrakło znowuż Pomorza, terytoryalny substrat jego posiadłości nie starczy mu już do uzasadnienia tego tytułu. Zabrakło całości ziem polskich, tworzących bezpośrednio przedtem królestwo. Wprowadzony w najściślejszy związek z ich zjednoczeniem tytuł ów, zarzucony znowuż z chwilą, w której zjednoczenie to rozprzęgło się, nie może tedy przedstawiać znaczenia partykularnego, wielkopolskiego, zwłaszcza że nie zmiany co do stosunków posiadania w Wielkopolsce rozstrzygnęły ostatecznie o jego losach; musiało widocznie wyrażać się w nim aż dotąd dążenie do odnowienia królestwa uniwersalnego. Dążenia samego, jako ostatecznego, polityce swej zakreślonego celu, nie wyrzekł się pewno Łokietek także i w latach 1309—1313; tylko formalne jego podkreślanie w tytulaturze odpadło ze względu na utratę dwu pokaźnych obszarów, tworzących substrat terytoryalny roszczonego królestwa.

[1] Kod. dypl. Pol. II. nr. 201; Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 660; Mosbach, Wiadomości 37.

[2] Por. Caro, Gesch. Pol. II. 39. 41. 43. 46. 52 i wyżej II. 148.

W zupełnej zgodności z temi właściwościami tytulatury ówczesnej, a ścisłej analogii do podobnego zjawiska w r. 1306[1], stoją także ówczesne zabytki sfragistyczne Łokietka, przedewszystkiem jego pieczęć z r. 1310. Przedstawia ona rodzinny jego herb kujawski, z napisem w otoku, określającym go jako księcia krakowskiego i sandomierskiego; najprawdopodobniej zaś do tegoż okresu należy także inna jego pieczęć, niedająca się ściśle określić co do daty, z takimże samym herbem, bez wymienienia jednak posiadanych ziem w napisie otokowym[2]. Ani w legendach, ani w wizerunkach herbowych nie mieści się nic, coby podkreślało jego roszczenie do królewskości.

Od końca r. 1313 dokonuje się gruntowna przemiana tytulatury. Znikają zupełnie dokumenty z tytułem wyłącznie książęcym, jakie nawet jeszcze w okresie 1306—1308 zjawiały się obok aktów z tytułem heres regni Polonie; każdy wychodzący obecnie z kancelaryi akt, licząc aż do koronacyi 1320, zawiera bądź to używaną raz już przedtem (1306—1308) tytulaturę: heres regni Polonie, bądź też nowe jej odmiany: dux regni Polonie lub dominus regni Polonie; i dopiero z temi pozycyami łączy się pospolicie tytuł książęcy Łokietka, z wyszczególnieniem ziem, jakie posiadał, krakowskiej, sandomierskiej i t. d. W określonych tu ramach ogólnych zachodzą zresztą kombinacye rozmaite. Bardzo często zjawia się zwykły tytuł: heres regni Polonie[3], czasem: heres tocius regni Polonie[4]. Raz zwroty te umieszczane są na czele tytulatury,

[1] Por. II. 166.

[2] Piekosiński, Piecz. pol. nr. 233. 286. Por. też Gumowski, Piecz. król. pol., Wiad. num.-archeol. 1909, 33.

[3] Kod. dypl. Pol. I. nr. 105, II_1 nr. 228, III. nr. 74. 76. 77; Kod. dypl. Małop. I. nr. 152. 154. 156, II. nr. 567. 569. 570. 571. 573. 574; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 120; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 965. 970. 971. 973. 981. 988. 999. 1000. 1014; Dokum. Kujaw. i Mazow. 240. nr. 66.

[4] Kod. dypl. Małop. I. nr. 155; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 119. 122; Kod. dypl. Tyn. nr. 42; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 982.

poczem bez połączenia, lub w połączeniu spójnikowem dodawany jest tytuł książęcy z pozycyami ziemskiemi; albo też na odwrót, najpierw idzie tytuł książęcy, a potem zwrot heres i t. d. Obok tego bardzo pospolitą jest tytulatura, w latach 1306—1308 nieużywana nigdy: dux regni Polonie, i to bądź w podanym tu prostym kształcie [1], bądź rozwinięta w zwrot: dux tocius regni Polonie [2], jedna czy druga w połączeniu z tytułem książęcym o pełnym lub wyjątkowo nieco skróconym rejestrze ziem posiadanych, i to znowuż w tym sposobie, że zwrot dux regni Polonie umieszczony jest albo na czele, a reszta tytułu książęcego na dalszem miejscu, albo też odwrotnie [3]; raz wreszcie użyty jest sam tytuł: dux regni Polonie, bez wymienienia poszczególnych ziem [4]. Także Jadwiga Łokietkowa tytułuje się w tym czasie w kilku dokumentach: regni Polonie ducissa, w połączeniu z wyprzedzającym ten zwrot tytułem książęcym poszczególnych ziem [5]. Wyjątkowo wreszcie, w jednym z dochowanych aktów, tytułuje się Łokietek: dominus regni Polonie, w połączeniu z wyprzedzającym ten zwrot tytułem książęcym i rejestrem poszczególnych ziem, zjednoczonych pod jego panowaniem [6].

[1] Kod. dypl. Pol. II_2 nr. 474; Kod. dypl. Małop. I. nr. 150. 160; Kod. dypl. Mog. nr. 50; Kod. dypl. m. Krak. I. nr. 9; Arch. Sang. II. nr. 6; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 983. 984. 1010; Mosbach, Wiadomości 38.

[2] Kod. dypl. Małop. II. nr. 576; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 976. 979.

[3] Dokument z r. 1315, znany tylko z kopii XIX w., zaczyna się od tytułu: dux Cracovie, regni Polonie, Cracovie, Sandomirie i t. d., Kod. dypl. Małop. I. nr. 150. Oczywiście pierwsza wzmianka o Krakowie dostała się tu przez nieuwagę kopisty; poprawny tytuł będzie brzmiał, jak w tylu innych dokumentach: dux regni Polonie, Cracovie, Sandomirie i t. d.

[4] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 984 (dokument inserowany).

[5] Kod. dypl. Pol. II_2 nr. 479; Kod. dypl. Małop. I. nr. 151, II. nr. 561.

[6] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 121.

Z zestawionych tu trzech typów tytulatury, wykazujących znamię wspólne w stałem używaniu zwrotu: regnum Polonie, jeden, najwcześniejszy okaz dokumentowy z 10 listopada 1313 [1], pochodzi z czasu, w którym panowanie Głogowczyków w Wielkopolsce było już doszczętnie zachwiane rokoszem, a popierający rokoszan Łokietek zasadną mógł mieć nadzieję rychłego nabycia tej ziemi; wszystkie inne przypadają na lata 1314—1320 (do koronacyi), zatem na czas, w którym Wielkopolska podlegała już jego berłu. Na tej zasadzie, łącznie z niektóremi wskazówkami z lat dawniejszych, Potkański osnuł spostrzeżenie, iż Łokietek tylko wtedy przybiera tytuł dziedzica regni Polonie, kiedy o Wielkopolskę walczy lub rości sobie do niej prawo, albo też kiedy ją posiada; przyczem podkreślił jako rzecz znamienną, iż tytuł ten przywiązany był do tej tylko dzielnicy, i że tylko ten, kto ją dzierżył, miał do niego prawo, inaczej nie mógł się nazywać dziedzicem regni Polonie [2]. Jakkolwiek Potkański zgoła nie miał na myśli »królestwa wielkopolskiego«, owszem, wyraźnie nawet zaznaczył, że chodzi mu o królestwo polskie (uniwersalne) [3], zwolennicy tezy wielkopolskiej, jak poprzednio w tytulaturze 1306—1308, tak też i w niniejszej dopatrzyli się walnego dowodu na poparcie swego twierdzenia, że w czasie 1313—1320 obracano się w Polsce jedynie tylko w ramach poglądu »królestwa wielkopolskiego«, i że cała ta tytulatura Łokietkowa nie wyraża nic innego, jak tylko dążenie do stworzenia królestwa w znaczeniu partykularnem [4].

W takiem wnioskowaniu, gdyby nawet bez zastrzeżeń

[1] Mosbach, Wiadomości 38.

[2] Potkański, Zajęcie Wielkop., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XXII. 162.

[3] Por. II. 171 przyp. 1.

[4] Kętrzyński St., Król. Wielk. 17; Tenże, Zapis 66; w tej ostatniej pracy niniejszy pogląd Potkańskiego umieszczony w liczbowanym szeregu (nr. 3) kardynalnych dowodów, mających rzekomo stwierdzać istnienie »królestwa wielkopolskiego«.

przyjąć wszystkie jego przesłanki, tkwi nieścisłość metodyczna. Możnaby je utrzymać, gdyby związek między posiadaniem Wielkopolski a omawianym tytułem nie dał się wytłómaczyć w żaden inny sposób, jak tylko przez przyjęcie owej hypotezy. Tymczasem nasuwa się tu możliwość innego zgoła wytłómaczenia rzeczy. Zwracaliśmy już kilkakrotnie przedtem uwagę na to, że skutkiem oparcia odnowionego po raz pierwszy przez Przemysła królestwa o ziemię przedewszystkiem wielkopolską, skutkiem dwu pierwszych, po odnowieniu, koronacyj, odbytych w Gnieźnie, Wielkopolska stanęła do współzawodnictwa z Krakowem o znaczenie ośrodka państwowego Polski całej, że zaczęła się ku niej przechylać szala stołeczności. Jak niedawno temu, w samej jeszcze akcyi przygotowawczej Przemysła do odnowienia królestwa uniwersalnego, trzeba się było opierać o Kraków, tak teraz nie można już było Wielkopolski wyłączać z rachub politycznych, a w każdym razie nie było rzeczą wskazaną przechodzić do porządku dziennego nad zbudzonemi z nowa jej dążeniami do przodownictwa w Polsce. Na tej zasadzie snadno możnaby też wytłómaczyć, dla czego tytuł dziedzica regni Polonie zjawia się u Łokietka dopiero wtedy, kiedy o Wielkopolskę zabiega lub rzeczywiście ją posiada. Ale nawet z takiego ujęcia rzeczy nie wypływałoby zgoła, żeby to roszczone przezeń regnum Polonie miało być królestwem wielkopolskiem; można je sobie wyobrazić także jako królestwo polskie, do którego odnowienia potrzebne było posiadanie ośrodka wielkopolskiego. Taką jest właśnie niewyrozumiana dokładnie przez zwolenników tezy przeciwnej rzeczywista koncepcya Potkańskiego, który podkreślając związek między posiadaniem Wielkopolski a tytułem, mówi przecież wyraźnie o królestwie — polskiem [1].

Ale w świetle tego, co wykazaliśmy poprzednio odnośnie do tytulatury z 1306—1308 [2], trzeba tu powołać inną jeszcze

[1] Por. I. 36, II. 171 przyp. 1.
[2] Por. II. 170.

pobudkę ponownego przybrania tytułu heres regni Polonie, i to taką, którą niezależnie od poglądu na ośrodkowość Wielkopolski, trzeba będzie uznać za ostatecznie rozstrzygającą. Stwierdziliśmy, że w tamtej, wcześniejszej dobie, momentem twórczym owej tytulatury stało się dokonane podówczas przez Łokietka zjednoczenie wszystkich ziem polskich, wchodzących w skład poprzedniego królestwa Wacławów, nie wyłączając nawet części Wielkopolski. Obecnie, po niedawnych niepowodzeniach, które przyniosły poważne straty terytoryalne, a w ślad za tem także i zarzucenie dawniejszego tytułu, przyszedł znowu nabytek nowej, do królestwa Wacławów należącej poprzednio ziemi, który w danych warunkach politycznych można było uważać za ostatni możliwy. Przyłączony został do dzierżaw Łokietka cały wielki obszar wielkopolski, z wyjątkiem tylko skrawów nadobrzańskiego i nadnoteckiego, których nie posiadali także Wacławowie [1]. Pomorza, na które Łokietek jeszcze w r. 1307—1308 kładł nacisk szczególny, i którego nabycie, względnie utrata, wpływały wtedy rozstrzygająco na ewolucyę tytulatury, nie udało się teraz zająć; ale nie było też nadziei, żeby ono wróciło do Polski w jakimś przybliżonym czasie. Dzierżyli je mocno Krzyżacy; wszystkie zaś uprzednie wysiłki zbrojne Łokietka, wszystkie jego zabiegi dyplomatyczne, żeby je odzyskać, spełzły na niczem. Jedne i drugie nie otwierały też na razie lepszych widoków na przyszłość. Mógł Łokietek jeszcze od czasu do czasu, i to bardzo tylko wyjątkowo, w tytulaturze dokumentów podkreślić roszczenia swoje do Pomorza [2]; ale nadzieja rychlejszego urzeczywistnienia tych roszczeń była najmniejszą. Przyszła chwila, w której trzeba było wybrać między alternatywą: albo czekając na odzyskanie Pomorza, odłożyć restauracyę królestwa

[1] Por. I. 352. 399, II. 153 przyp. 2.

[2] Ogółem, na kilkadziesiąt dokumentów z czasu 1313—1320, zwrot: heres Pomoranie występuje w dwu tylko aktach z 1315, Kod. dypl. Małop. I. nr. 150 i Kod. dypl. Wielk. II. nr. 976.

na czas nieograniczony; albo też odnowić królestwo, wyrzekając się na razie myśli włączenia doń także ziemi pomorskiej. Wybrał Łokietek tę ostatnią alternatywę, i słusznie: bo nigdy nie ułożyły się stosunki zewnętrzne tak korzystnie dla przeprowadzenia tego zamiaru, jak właśnie poczynając od połowy r. 1313[1]; należało korzystać spiesznie z nadarzającej się pomyślnej konjunktury. Po wyłączeniu Pomorza z politycznych rachub pozostawała jedna jeszcze tylko Wielkopolska, której nabycie uzupełnić miało substrat terytoryalny królestwa. I właśnie ta ziemia dostaje się Łokietkowi w początkach r. 1314. Nie dziw, że w łączności z tem zdarzeniem zjawia się też nowy typ tytulatury. Ale czy dla tego, że nabytą została Wielkopolska, nie inna jaka dzielnica; czy też dla tego właśnie, że nabytą została ostatnia dzielnica, do uzupełnienia substratu tego potrzebna? Pewno, ze względu na ustalającą się ośrodkowość tej ziemi, działały tu łącznie obie pobudki; ale tylko druga z nich może tu być wciągnięta w rachubę, jeżeli genezę tytulatury zechcemy sprowadzić do wspólnej miary z powstaniem analogicznego tytułu w latach 1306 do 1308.

Żeby się nie ograniczyć do tych tylko uwag ogólnej treści, zwrócimy się jeszcze do szczegółowego rozbioru tytulatury samej, i to przedewszystkiem do tego jej typu, który pokrywa się w całości z kształtem, używanym wyłącznie w latach 1306—1308. Mamy na myśli tytuł, określający Łokietka jako heres regni Polonie. O ile przedtem wyraz heres mógł być rozumiany wyłączuie tylko w znaczeniu dziedzica-pretendenta, o tyle teraz, wobec nabycia Wielkopolski, możnaby go pojąć także jako odpowiednik rzeczywistego stanu posiadania, rozumie się z tem koniecznem zastrzeżeniem, iż regnum Polonie znaczy Wielkopolskę. Taka wykładnia nie przyczyniłaby się jednak w niczem do rozjaśnienia spornej tezy wielkopolsko-polskiej. Wyrozumiany w tem znaczeniu tytuł wyrażałby tylko

[1] Por. II. 201 n.

tyle, że Łokietek, jak jest księciem ziem krakowskiej, sandomierskiej i t. d., tak też jest dziedzicznym panem (rzeczywistym władcą) Wielkopolski; regnum Polonie miałoby tu znaczenie określenia ściśle terytoryalnego, jak się ono wytworzyło w okresie 1296—1300 [1], i jak się do tych także czasów utrzymało. Byłby to szósty człon tytulatury, który, mimo udostojnioną nazwę »królestwa«, zestawiony został jako pojęcie równorzędne z pięciu innymi, wymieniającymi poszczególne ziemie, w ręku Łokietka zjednoczone. Przeciwko takiemu tłómaczeniu przemawia jednak szereg poważnych argumentów. Najpierw ten, że wyraz heres, jako określnik rzeczywistego stanu posiadania, w ówczesnych tytułach władców używany jest tylko wyjątkowo; zaczem, o ile nie zachodzą szczególne powody, nie ma dostatecznej podstawy do przypisywania mu takiego znaczenia [2]. Powtóre ten, że o ile pozatem Łokietek wyrazu heres używa w tytulaturze z lat 1313—1320, o tyle oznacza on zawsze tylko roszczenie do posiadania, nie zaś posiadanie samo, jak świadczy kilka dokumentów z określeniem heres Pomoranie, odnoszącem się do straconego już wtedy Pomorza [3]; słuszna tedy przyjąć, że także w związku z określnikiem regnum Polonie nie ma on odmiennego znaczenia. Niełatwo przyszłoby też wytłómaczyć, dla czego, mając określić równoznaczny fakt posiadania sześciu ziem polskich, kancelarya Łokietka co do pięciu z nich miałaby się posługiwać stale nomenklaturą dux lub dominus, a tylko co do szóstej, wielkopolskiej, uciekać się najczęściej do określnika heres. Wreszcie samo zestosunkowanie miejscowe obu tych określników, również przeciw takiemu przypuszczeniu przemawia. Gdzie zwrot heres regni Polonie jest na czele tytułu, przed dux Cracovie i t. d., tam porządek ten dałby się usprawiedliwić udostojnionym tytułem regnum i wyrabiającą się za-

[1] Por. I. 418 n.
[2] Por. I. 430 n.
[3] Por. II. 180 przyp. 2.

sadą ośrodkowości Wielkopolski; ale jest spory zasób dokumentów, gdzie człon dux Cracovie i t. d. aż do ziem sieradzkiej i kujawskiej umieszczony jest na czele, a heres regni Polonie na końcu. Taki porządek przynosiłby ujmę jedynej ziemi, używającej dostojnego określenia terytoryalnego regnum.

Z tych wszystkich powodów przyjąć należy, iż wyraz heres utrzymał tu zwykłe swoje znaczenie, jakie posiada w ówczesnych tytulaturach władców, jako określnik dziedzica-pretendenta, występującego z pewnem roszczeniem [1]. Przemawia za tem również okoliczność, że takie samo znaczenie miał on w tytulaturze z 1306—1308; a wytłómaczą się z takiego punktu widzenia także inne właściwości tytulatury niniejszej. Wyjaśni się, dla czego określnik ten przeciwstawiany jest stale wyrazom dux lub dominus w ich połączeniu z pięciu innemi ziemiami, co do których stwierdzony jest fakt posiadania, nie zaś roszczenie; a zarazem, dla czego jako człon osobny, odrębną myśl wyrażający, umieszczany jest bądź to przed, bądź też po członie, określającym rzeczywiste stosunki posiadania odnośnie do tamtych ziem. Że zaś o roszczeniu do samej ziemi wielkopolskiej nie może tu być mowy, ile że dzielnica ta rzeczywiście już podówczas podlegała Łokietkowi, przeto tytuł ów wyrażać musi roszczenie jego do królestwa; chodzi tylko o to, jakie tu rozumieć królestwo, wielkopolskie, czy polskie?

Przyjmijmy, iż rzecz idzie o królestwo wielkopolskie. W takim razie zaznaczymy z miejsca, że w całym tytule Łokietka nie byłoby stwierdzonego faktu posiadania Wielkopolski. Bo że występuje on jako pretendent do królestwa wielkopolskiego, nie wynika stąd, żeby samą ziemię wielkopolską posiadał; poznamy niżej wypadki, gdzie takie roszczenie do królestwa o partykularnym, wielkopolskim charakterze, rzeczywiście istniało, nieoparte jednak o samo posiadanie Wielkopolski [2]. W pozostałej zaś poza

[1] Por. I. 430 n.
[2] Por. rozdz. IX.

zwrotem heres i t. d. części tytulatury, określającej rzeczywiste stosunki posiadania, wymienionych jest tylko pięć ziem małopolsko-kujawskich, bez Wielkopolski. Pojęta w ten sposób tytulatura, w określeniu faktycznego stanu posiadania Łokietka, przedstawiałaby zatem lukę. Nie podnosimy tego argumentu, żeby przez to zbijać tezę wielkopolską; zaznaczamy tylko samo zjawisko, żeby się doń odwołać na dalszem miejscu, w związku z innymi wywodami. Przeciwko zaś przypuszczeniu samemu, żeby w rozpatrywanym tu tytule chodziło o stwierdzenie roszczeń do wielkopolskiego królestwa, przytoczymy inne argumenty, które sprawę tę dostatecznie wyświetlą.

Najpierw ten, że skoro w takim samym dosłownie tytule: heres regni Polonie, używanym w latach 1306—1308, ujawniło się roszczenie do królestwa uniwersalnego [1], to nie da się przyjąć zasadnie, żeby teraz zacieśniło się ono do granic pojęcia partykularnego; należałoby wówczas conajmniej przytoczyć jakieś ważne, istotne przyczyny takiego zacieśnienia, za któremi jednak oglądamy się napróżno Powtóre, należy tu znowuż przypomnieć dublety: heres tocius regni Polonie. Takie określenie, o ile chodziłoby o samo królestwo wielkopolskie, byłoby zgoła bezcelowe; wystarczyłby zupełnie zwrot: regni Polonie, jak wystarczał bez wyjątku i bez żadnego odchylenia w tych wypadkach, kiedy w istocie — u innych władców — chodziło o zaznaczenie roszczeń do samego tylko królestwa wielkopolskiego [2]. Dodatek: tocius ujawnia widoczny zamiar, żeby wobec dwuznaczności określnika regnum Polonie uwydatnić właśnie uniwersalny charakter roszczenia. Wreszcie na szczególną uwagę zasługuje inne jeszcze zjawisko. Dochował się szereg dokumentów z tego czasu (1314—1318) z rozpatrywaną tu tytulaturą Łokietka, powołujących bądź to świadectwo, bądź interwencyę kancelaryjną (per manus) ówczesnego kanclerza wielkopolskiego Fili-

[1] Por. II. 170.
[2] Por. rozdz. IX.

pa. Wszędzie tu Filip określony jest jako cancellarius terre Polonie lub nawet jako cancellarius Posnaniensis [1]. Mógłby był snadno użyć tytułu cancellarius regni Polonie, skoro Wielkopolska, jako terytoryum, nosiła właśnie takie określenie, i skoro w czasie tym różni inni urzędnicy wielkopolscy nazywani są officiales regni Polonie [2]. Mimo to nie ucieka się on do tego określenia; mieni się tylko kanclerzem terre Polonie lub poznańskim w końcowej części tych samych aktów, które na czele określają Łokietka jako dziedzica regni Polonie. Zasada ta przestrzegana jest bez wyjątku; że zaś stylizacya dokumentów podlegała naczelnemu nadzorowi kanclerza, więc niepodobna niedopatrzyć się tu widocznego zamiaru przeciwstawienia sobie obu tych określeń, jako wyróżnionych od siebie pojęć; z przeciwstawienia tego wynika, że regnum Polonie w tytule Łokietkowym, to coś innego, aniżeli Wielkopolska. W takim zaś razie może ono oznaczać tylko Polskę; w ślad za czem wyrażone w tytule roszczenie da się pojąć jedynie tylko jako roszczenie do królestwa polskiego.

Przy takiej wykładni znowuż będziemy musieli stwierdzić, iż w pozostałej części tytułu, wymieniającej szereg ziem, przez Łokietka rzeczywiście dzierżonych, zachodzi luka co do Wielkopolski. Spostrzeżenie to nie wzruszy jednak w niczem poprzedniego wywodu, gdyż do takiego samego wyniku prowadzi także jedyna, obok niniejszej, możliwa jeszcze — w oderwaniu — hypoteza, iż omawiany tytuł wyraża roszczenie do królestwa wielkopolskiego [3].

Dwa inne, obok rozpatrzonego właśnie typu, w czasie tym równorzędnie występujące kształty tytulatury: dux regni Polonie lub dominus regni Polonie rozważyć możemy łącznie,

[1] Kod. dypl. Pol. I. nr. 105; Kod. dypl Wielk. II. nr. 971. 973. 988. 1000.

[2] Por. niżej w tymże rozdziale.

[3] Por. II. 183. 184.

gdyż oba zasadniczo wyrażają tę samą myśl, z tą jedynie różnicą, że ostatni określa ją bardziej ogólnikowo, wysuwając naprzód pojęcie panowania w ogóle, pierwszy zaś ściślej ją formułuje, kładąc nacisk na panowanie w charakterze książęcym. Możnaby oba te wyrazy pojąć przedewszystkiem jako określniki roszczeń, podnoszonych przez Łokietka; w tym wypadku należałoby je zestawić z tytulaturą heres regni Polonie, jako rzecz pojęciowo taką samą, różną od niej jedynie użyciem odmiennych, choć równoznacznych co do istotnej treści określników. I to tak, że ze względu na okoliczności, jakie zaraz niżej co do znaczenia regnum Polonie przytoczymy, należałoby wyrażonemu w owych tytułach roszczeniu przyznać charakter uniwersalny, zatem uważać je za odpowiednik roszczeń do królestwa polskiego. Ale takie znaczenie łączy się z wyrażeniami dux i dominus tylko wyjątkowo [1]; zaczem, skoro nie ma szczególnych powodów, któreby tu za przyjęciem jego przemawiały, postąpimy zapewne trafniej, uważając je, według ogólnie w czasie tym utartego zwyczaju, za określniki: nie roszczeń, jeno faktu rzeczywistego panowania. Wtedy zaś trzeba będzie rozważyć pytanie, jakie w połączeniu z pojętymi w ten sposób wyrazami, przysługiwać może znaczenie zwrotowi regnum Polonie?

Jedno — w oderwaniu możliwe — to: Wielkopolska. Regnum Polonie występowałoby tu w utartem już od 1296 do 1300 znaczeniu określnika terytoryalnego tej ziemi. Taki pogląd możnaby nawet poprzeć powołaniem się na okoliczność, że tytuł jako całość określałby w tym razie fakt posiadania wszystkich sześciu ziem, złączonych podówczas w ręku Łokietka: jak władca ten jest księciem (dux, dominus) pięciu ziem małopolsko-kujawskich, tak też jest księciem lub panem Wielkopolski (regni Polonie). Tytuł władczy byłby jednakowy w odniesieniu do wszystkich pozycyj terytoryalnych, wszystkie zaś pozycye terytoryalne byłyby równorzędne między sobą.

[1] Por. I. 424. 427.

Mimo to wykładnia taka utrzymać się nie da, a to z różnych powodów. Bardziej formalny, choć nieobojętny, to ten, że zwrot dux (dominus) regni Polonie mieści się w dokumentach nie tylko na czele tytułu, gdzie ze względu na udostojnione stanowisko Wielkopolski byłoby dlań miejsce właściwe, ale często także w końcowej jego części, po wymienieniu nie tylko stołecznej ziemi krakowskiej, ale także sandomierskiej, kujawskiej, łęczyckiej i sieradzkiej: zszeregowanie przedstawiałoby się tu w każdym razie jako nieprawidłowe. Powtóre, jak w grupie poprzedniej, tak też i tutaj posiadamy dokumenty, w których, po użytem w tytule określeniu dux regni Polonie, świadkuje cancellarius Polonie[1]; z przyczyn poprzednio już wyjaśnionych należy przyjąć, że chodziło tu o przeciwstawienie określnika Polonia (Wielkopolska) pojęciu o obszerniejszym widocznie zakresie: regnum Polonie[2]. Wreszcie ważą tu znacząco na szali używane nieraz dublety: dux tocius regni Polonie. Zwracaliśmy już kilkakrotnie przedtem uwagę na to, że, o ile chodziłoby o Wielkopolskę, nie było żadnego powodu podkreślania momentu jej całości, jak go nie podkreślano nigdy co do ziem małopolsko-kujawskich; i że przez użycie takiego określnika chciano właśnie, zapobiegając nieporozumieniom, płynącym z dwuznaczności zwrotu, oznaczyć tu pojęcie wyróżniające się od Wielkopolski[3]. Też same spostrzeżenia zastosować musimy do wypadku niniejszego; a dodamy tu jeszcze uwagę następującą: W poprzednim, pierwszym, bezkrólewskim okresie (1296—1300) Łokietek używał także tytulatury dux (dominus) regni Polonie, i to prawie bez wyjątku; wtedy wyrażała ona fakt posiadania Wielkopolski (obok Pomorza i trzech ziem dzielnicy kujawskiej): zatem regnum Polonie występowało tam w znaczeniu partykularnego określenia terytoryalnego[4]. Ale wtedy nie zdarzył się ani jeden wypa-

[1] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 983.
[2] Por. II. 185.
[3] Por. I. 242. 343, II. 109. 110. 169. 184.
[4] Por. I. 433.

dek, żeby człon, obejmujący regnum Polonie, umieszczono po ziemiach kujawskich, jak się ta rzecz obecnie niejednokrotnie powtarza. I co ważniejsza, nie zdarzyło się wtedy ani razu, żeby użyto zwrotu: regnum tocius Polonie. Za to zjawił się od czasu do czasu dublet: regnum Maioris Polonie, za jakim teraz znowuż szukać napróżno. Zestawienie to, wykazując tyle rozbieżności, prowadzi do zasadnego wniosku, że istotna treść obu, zewnętrznie takich samych tytulatur, jest odmienna; że więc w omawianych członach tytulatury 1314—1320 nie chodziło już o stwierdzenie panowania Łokietkowego w Wielkopolsce, jeno o fakt panowania w innem jakiemś obszerniejszem terytoryum, określanem nazwą tocius regni Polonie [1].

Jakie to terytoryum, o tem nie można mieć wątpienia. Pewno nie cała Polska etnograficzna, gdyż w różnych jej dzielnicach rządzili jeszcze osobni książęta; tu zaś sam tytuł władczy (dux, dominus) opiera się na założeniu panowania rzeczywistego. Totum regnum Polonie, to zatem ogół sześciu ziem małopolsko-wielkopolsko-kujawskich, skupionych wtedy w ręku Łokietka. Jest to określenie przedewszystkiem terytoryalne, rodzajowo takie samo, jak terytoryalna nazwa Wielkopolski: regnum Polonie, różne od niej tylko znacznie szerszym zakresem wchodzącego w to pojęcie obszaru. Skąd się ono wzięło jako odpowiednik kompleksu wymienionych sześciu ziem, wytłómaczyć łatwo. Jego geneza taka sama, jaką była geneza regni Polonie jako określnika terytoryalnego Wielkopolski. Jak w latach 1296—1300 Wielkopolska (w zasadzie wraz z Pomorzem), jako obszar poprzedniego królestwa Przemysłowego, po przerwaniu królewskości, otrzymała udostojnioną nazwę terytoryalną regni Polonie [2], tak obecnie nazwa ta dostać się mogła obszarowi, zjednoczonemu w bezpośrednio poprzedniem królestwie Wacławów, po ponownem znowuż czasowem zatraceniu się kró-

[1] Por. jeszcze II. 190. 191.
[2] Por. I. 418 n.

lewskości. Po odliczeniu Pomorza, zaprzedanego jeszcze przed upadkiem rządów czeskich, obszar ziem, zjednoczonych obecnie w ręku Łokietka, pokrywał się najdokładniej z obszarem królestwa polskiego w ostatnim roku panowania Wacławów. I dla tego, choć nie doszło jeszcze do nowej koronacyi, obszar ten otrzymać mógł, jako terytoryum, nazwę regni Polonie. Mięszały się w ten sposób ze sobą, w słownictwie urzędowem, czy w praktyce życia codziennego, dwa terminologicznie takie same określniki o treści bardzo różnej, partykularnej i uniwersalnej; dla usunięcia nieporozumień wskazaną było rzeczą wyróżniać je w miarę potrzeby przez odpowiednie dodatki indywidualizujące. Takim dodatkiem, dla »królestwa« w znaczeniu uniwersalnem, stało się słowo: totum (regnum); że zaś słowo to występuje dość często w tytulaturze Łokietka owych czasów, więc dowód w tem, iż chciano w ten sposób podkreślić fakt panowania jego nad całością ziem, stanowiących do niedawna rzeczywiste królestwo uniwersalne. Wypływa stąd zarazem, że także krócej stylizowane zwroty ówczesnej tytulatury Łokietkowej (bez: tocius) pojąć należy jako określniki o charakterze uniwersalnym; niepodobna bowiem przypuścić, żeby tytuł, w dwu różniących się terminologicznie, współcześnie naprzemian używanych kształtach, wyrażać miał myśl dwoistą.

Tak pojmując znaczenie omawianych tu typów tytulatury, dostrzeżemy, że określnik władczy (dux, dominus) jest wprawdzie wspólny i równoznaczny dla wszystkich jej części składowych, ale nie są równorzędne między sobą wszystkie jej pozycye geograficzno-terytoryalne. Tytulatura obejmuje tu dwie treściowo różniące się między sobą grupy tychże pozycyj; jedna ogólną nazwą regnum (tocius) Polonie określa cały obszar, skupiony pod panowaniem Łokietka; druga wylicza poszczególne ziemie, które się na ten obszar składają: i dopiero w tej ostatniej grupie wszystkie zawarte tam pozycye są równorzędne między sobą. Stosunek obu grup, względnie odpowiadających im członów tytulatury, jest zatem taki, że

jeden jest pojęciem wyższorzędnem, a drugi zszeregowuje jednostki, w zestawieniu z tamtem pojęciem niższorzędne; czyli innemi słowy: człon drugi jest objaśnieniem szczegółowem ogólnego pojęcia, zawartego w członie pierwszym. Łokietek jest księciem czy panem (dux, dominus) »królestwa polskiego«, t. j. ziem krakowskiej, sandomierskiej i t. d. Stąd tłómaczą się dalsze właściwości obu niniejszych typów tytulatury. Najpierw ta, że o ile w samym rejestrze poszczególnych ziem prawie że bez wyjątku nie ma połączenia spójnikowego, o tyle między członem ogólnym i szczególnym, znowuż prawie bez wyjątku połączenie takie jest umieszczane (ac, necnon, -que). Powtóre ta, że czasem na czele członu ogólnego umieszczony jest wyraz dux, na czele zaś członu szczególnego odmienny odeń, choć treściowo prawie ten sam: dominus [1], albo też na odwrót [2], widocznie dla odgraniczenia czy przeciwstawienia sobie myśli, w obu członach z osobna wyrażonej. Następnie i ta, że zestosunkowanie miejscowe między członem ogólnym a szczególnym może być rozmaite: raz wyraża się najpierw myśl, iż Łokietek panuje nad całością królestwa polskiego, a potem wylicza się poszczególne jego części składowe; albo na odwrót, zestawia się najpierw ziemie, na które rozciąga się jego władza, a potem, w rodzaju wniosku, ujmuje się tę samą myśl ogólnie, stwierdzając jego panowanie w odniesieniu do całości. Wreszcie zwrócić należy uwagę na to, iż zjawia się dokument, opatrzony wyłącznie tytułem dux regni Polonie, bez wymienienia poszczególnych ziem, t. j. bez członu drugiego [3]; ponieważ człon drugi jest tylko objaśnieniem pojęcia ogólnego, przeto zasadniczo nie jest konieczny, i dla tego może być opu-

[1] Mosbach, Wiadomości 38.

[2] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 121.

[3] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 984; dokument inserowany w zachowanem w oryginale nieco późniejszem potwierdzeniu Łokietka z 1316 r.; nie ma podstawy do przypuszczenia, żeby przy insercyi tytuł został skrócony.

szczony. Zjawisko, które trudno przyszłoby wytłómaczyć, gdyby tytuł ten pojąć w znaczeniu partykularnem (Wielkopolska); bo nie byłoby zasadnej racyi, żeby kancelarya podkreślała wyłącznie książęcą władzę Łokietka w samej tylko ziemi wielkopolskiej [1].

W rozpatrzonych tu typach tytulatury, a mianowicie w tym ich członie, który wymienia poszczególne ziemie, dzierżone przez Łokietka, nie ma osobnej wzmianki o Wielkopolsce. Władca występuje tu tylko jako książę regni Polonie, tudzież ziem: krakowskiej, sandomierskiej, sieradzkiej, łęczyckiej i kujawskiej. Nie wynika stąd zgoła, żeby wykład poprzedni był niezasadny, żeby więc wbrew temu, co stwierdziliśmy, określnikowi regnum Polonie przypisać znaczenie partykularne, pojmując go jako równoznacznik Wielkopolski, szóstej z kolei ziemi, posiadanej przez Łokietka. Wystarczyłoby tu, dla analogii, powołać się na stwierdzony poprzednio fakt pominięcia tej ziemi w typie: heres regni Polonie, której to luki nie uzupełni nawet oświetlenie rzeczy ze stanowiska tezy wielkopolskiej [2]. Nie ma wszelako nawet potrzeby uciekać się do analogij. Przypomnieć należy, na co zwróciliśmy już uwagę przy innej sposobności, że w owych czasach »Wielka Polska«, to nie określnik używany do przeciwstawienia równorzędnemu pojęciu »Małopolski«, jak później; to na ogół »Stara Polska«, jądro i pierwotny ośrodek Polski całej [3], zatem, z punktu widzenia terytoryalnego, pojęcie ściślejsze, mieszczące się w obszerniejszem, tym samym wyrazem Polonia określanem

[1] Mimo nawet, że w przytoczonym akcie chodzi o sprawę wielkopolską. We wszystkich bowiem innych aktach z tego czasu, dotyczących spraw wielkopolskich, tytulatura Łokietkowa, prócz członu ogólnego, obejmuje także człon szczególny; takiż sam złożony kształt tytulatury podaje też dokument Łokietka z 1316, który akt niniejszy zatwierdził, por. przyp. poprz.

[2] Por. II. 183. 185.

[3] Por. Kamieniecki w Kwart. Hist. XXIII. 214, Balzer, Polonia, w Ks. pam. Orzechowicza I. 88. 89, i tutaj I. 44. 335.

pojęciu ogólnem. Taż sama uwaga dotyczy także wzajemnego stosunku pojęciowego określeń: regnum Polonie. Owo regnum w okresie niniejszym, to ogół sześciu ziem, skupionych w ręku Łokietka; ale z okresu bezkrólewskiego pierwszego zachowało się też terytoryalne określenie »Starej Polski« (Wielkopolski) pod tąż samą nazwą regnum Polonie. W późniejszem, obszerniejszem regnum mieści się w całości (po odliczeniu straconego Pomorza) dawniejsze regnum w znaczeniu ściślejszem. Poświadczony w tytule fakt wykonywania władzy książęcej w pierwszem z tych »królestw« stwierdza zarazem posiadanie »królestwa« w znaczeniu ściślejszem. Nie ma tu więc pominięcia Wielkopolski; jest ona uwzględniona w tytulaturze, tylko że nie w osobnej pozycyi, jeno jako pojęcie, mieszczące się logicznie w ogólnej, tym samym wyrazem określonej pozycyi regnum Polonie w znaczeniu uniwersalnem.

Dosadne potwierdzenie poprzedniej wykładni tytułu Łokietka znajdziemy w zabytkach sfragistycznych, jakie dochowały się po tym władcy z czasu między 1314 a 1320. Należy tu przedewszystkiem mała jego pieczęć z 1314, wyobrażająca orła Piastowskiego z koroną na głowie, dziubem w prawą zwróconego stronę, z legendą w otoku: S. Wladislai duc. Cracovie et Sandom.[1] Po raz pierwszy w tym okresie, w miejsce dawniejszego (1306—1313) herbu kujawskiego[2], zjawia się tu godło, symbolizujące, za pomocą korony, ideę królewskości, i to na postaci orła, pochodzenia krakowskiego. Godło to nie może żadną miarą odpowiadać idei partykularnego królestwa wielkopolskiego; że zaś pewno nie jest także wyrazem dążeń do stworzenia »królestwa małopolskiego«, przeto nie można wątpić, że oznacza ono myśl królestwa polskiego uniwersalnego. Jeszcze dobitniej koncepcya ta

[1] Piekosiński, Piecz. pol., Sprawozd. kom. hist. sztuki VI. 292 nr. 300.

[2] Por. II. 166. 176.

wyraża się na drugiej, większej pieczęci Łokietka, wiszącej przy dokumentach z 1315 i 1317[1]. Wyobraża ona stojącą postać władcy w mitrze książęcej na głowie i z proporcem w ręku, z dwu szczytami po obu bokach, z których jeden podaje wizerunek orła z koroną, a drugi herb kujawski. I tutaj ukoronowany orzeł, z tych samych przyczyn co poprzednio, odpowiadać musi koncepcyi królestwa uniwersalnego; cały zaś rysunek pieczęci, jak zauważono trafnie, jest obrazowem wyrażeniem tej samej myśli, jaka tkwi w tytulaturze współczesnych dokumentów Łokietkowych: dux (postać z mitrą książęcą) regni Polonie (szczyt z orłem ukoronowanym)[2]. Na szczególną uwagę zasługuje legenda otokowa tej pieczęci. W przeciwstawieniu do legendy skróconej na pieczęci z 1314, określającej Łokietka tylko jako księcia krakowsko-sandomierskiego, niniejsza jest pełną; brzmi ona: Wladislaus dei gra. dux Cracovie Sandomir. Sirad. Lan. Cuia. W szeregu ziem, nad któremi panuje Łokietek, nie ma wymienionej z osobna Wielkopolski, tak samo, jak w analogicznych członach tytulatury dokumentowej. Że zaś symbolu Wielkopolski nie możemy też szukać w ukoronowanym orle, krakowskiego pochodzenia, jaki wyobraża pieczęć sama, przeto wynika stąd, że i w tym zabytku sfragistycznym, który postawił sobie za cel wyrazić na zewnątrz całość idei władczej Łokietka, nie ma żadnej osobnej wzmianki, stwierdzającej fakt posiadania Wielkopolski. Żeby fakt ten uznać przecież za wyrażony, trzeba przyjąć z konieczności, że orzeł ukoronowany symbolizuje tu całość królestwa polskiego, t. j. wszystkie przez Łokietka zjednoczone ziemie, i że w tym symbolu całości mieści się jako równorodne pojęcie ściślejsze, jako pierwo-

[1] Piekosiński, Piecz. pol., Sprawozd. Komis. hist. sztuki VI. 293 nr. 306.

[2] Eliasz-Radzikowski, Regnum Pol. w oświetl. sfrag.-herald., Kwart. Hist. XXVIII. 35.

tny ośrodek Polski całej — Polonia w znaczeniu partykularnem, t. j. Wielkopolska[1].

[1] Jakie znaczenie przywiązywał Łokietek do tego, żeby te nowe pieczęci, wyrażające ideę władztwa uniwersalnego, utwierdzały walor jego dokumentów, nawet dawniejszych, pod odmienną pieczęcią wystawionych, dowodzi jego edykt, ogłoszony we wszystkich ziemiach zapewne w początkach r. 1318, iż przywileje, dawniejszą pieczęcią opatrzone, mają mu być, pod nieważnością, przedłożone do zatwierdzenia, celem opatrzenia ich pieczęcią nową: cum sit de nostro mandato publice proclamatum, quod omnia privilegia sub antiquo nostro sigillo nullius debeant esse auctoritatis aut valoris, jak wyraża się jeden z dokumentów z 1318, Kod. dypl. Wielk. II. nr. 999. Jakoż w istocie dochował się do naszych czasów szereg tego rodzaju potwierdzeń, wydanych przez Łokietka bądź to w Krakowie między 9 kwietnia a 29 maja 1318, bądź też na najbliższym potem wiecu sulejowskim między 18 a 21 czerwca t. r. W formach zatwierdzeń znajdujemy ustępy: ut privilegium ... subappensione nostri moderni sigilli ... innovari dignaremur; albo: ut privilegium ... nostro antiquo sigillo consignatum, subappensione nostri moderni sigilli ... innovari mandaremus; albo: ut privilegium ... a nobis optentum, tamen sigillo sub antiquo, novi sigilli magni et parvi subappensione dignaremur innovare; albo wreszcie: ut privilegia ... dignaremur subappensione modernorum nostrorum sigillorum renovare, Kod. dypl. Pol. III. nr. 74; Kod. dypl. Małop. I. nr. 156, II. nr. 571. 572. 573; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 120; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 999. Przypadkowym zbiegiem okoliczności przy żadnym z tych dokumentów potwierdzających nie dochowała się przywieszona doń pieczęć. Nie ma podstawy do przypuszczenia, żeby to była jakaś nowa pieczęć, odmienna od tych, jakie znamy z dokumentów 1314—1317; owszem, wszystko przemawia za tem, że są to właśnie te same pieczęci: nie ma bowiem pośród zatwierdzonych dokumentów, o ile posiadają daty, żadnego z lat 1314—1317, jeno kilka z 1307—1308, zatem z tego czasu, kiedy Łokietek używał na pieczęciach herbu wyłącznie kujawskiego, bez godła królewskiego, por. II. 166. 176. Edykt w sprawie ponownej sygillacyi miał tedy właśnie na celu godłem tem opatrzyć dokumenty dawniejsze. Przytoczone powyżej formuły potwierdzenia mówią raz o sigillum modernum, innym razem o sigilla moderna, lub o novum sigillum magnum et parvum. Widocznie chodzi tu o sygillacyę dwiema pieczęciami, na stronie głównej i na odwrocie, przyczem jako sigillum magnum uznać można najtrafniej opisaną powyżej pieczęć dokumentów z 1315 i 1317, a jako sigillum parvum pieczęć dokumentu z 1314. Zestosunkowanie obu

Królewskie godło omówionych tu pieczęci Łokietkowych, odnoszące się nie wyłącznie tylko do jakiegoś roszczenia tego władcy, ale do rzeczywistego faktu posiadania ogółu ziem, zjednoczonych ostatnio w królestwie Wacławów, nasuwa zagadnienie, czy uważać je wyłącznie tylko za przejaw udostojnionego znaczenia tego obszaru jako pojęcia terytoryalnego, czy też może dopatrzyć się w niem jeszcze należy jakiejś myśli o aktualnem znaczeniu ustrojowem? Ciekawe, rzeczowo bardzo znamienne oświetlenie tego pytania przynoszą wiadomości, zawarte w kilku aktach urzędowych z lat 1314—1320.

Dochował się dokument z daty 11 stycznia 1314, w którym Łokietek używa tytułu: rex Polonie, dux Cracovie, Cuiavie, Lencicie, Sandomirie et Syradie, wystawiony w Słupcy (w Wielkopolsce), w przedmiocie nadania biskupom poznańskim prawa bicia monety[1]. Prócz tego mamy wiadomość o innym jeszcze dokumencie, dotąd w pełnym tekście nieogłoszonym (kopia urzędowa z drugiej połowy XV w.), z daty Poznań, 6 listopada 1314, wydanym w pewnej prywatnej sprawie wielkopolskiej, w którym Łokietek używa znowuż tytułu rex (bez Polonie?)[2]. Przeciwko autentyczności tych dokumentów, przedewszystkiem zaś pierwszego, znanego w całości, specyaliści w zakresie dyplomatyki naszej nie tylko nie podnoszą żadnych zarzutów, owszem, uważają je za wystarczające do osnucia ważnych wniosków naukowych[3]. Same wnioski te, co prawda utrzymać się nie dadzą. Opierając się na przypadkowem zja-

tych pieczęci co do wymiarów usprawiedliwi zupełnie to rozróżnienie w dokumentach; wypadek zaś, jaki tu przypuszczamy, że pieczęć mniejsza, używana zrazu samoistnie, po sprawieniu nowej, większej, przechodzi na jej odwrót, nie będzie odosobniony w ówczesnej sfragistyce polskiej.

[1] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 964.

[2] Wierzbowski, Summaria I. 117 nr. 9.

[3] Kamieniecki, Kwart. Hist. XXIII. 215; Kętrzyński, Król. Wielk. 16.

wisku, iż oba akty wystawione zostały w Wielkopolsce i w sprawach wielkopolskich, dopatrują się oni w tem poparcia swojej tezy wielkopolskiej. Tytuł Łokietka ma tu znaczyć: król wielkopolski. Wywód ten nie zdoła się ostać z kilku powodów. W czasie owym Łokietek nigdy nie dostosowuje swej tytulatury do miejsca pobytu czy miejscowego charakteru załatwianej sprawy; gdziekolwiek działa i jakąkolwiek sprawę rozstrzyga, używa pospolicie jednego z ustalonych podówczas typów tytulatury w pełnym kształcie. Gdyby więc do Wielkopolski tylko odnosił ten swój tytuł królewski, użyłby go także w aktach, dotyczących ziem krakowskiej, sieradzkiej i t. d., podobnie jak w sprawach wielkopolskich, nie wyłączając dokumentu słupskiego, nie omieszkał przybrać tytułu księcia krakowskiego, sieradzkiego i t. p. Powtóre, między obu dokumentami z tytulaturą rex (styczeń—listopad 1314) jest kilka innych, dotyczących spraw wielkopolskich, w których jednak nie określenia rex, ale zwykłego tytułu heres regni Polonie używa Łokietek, pośród nich zaś jeden, wydany w Słupcy tego samego dnia, co i przywilej dla biskupstwa poznańskiego w przedmiocie bicia monety[1]. I tak samo w późniejszych latach, aż do początku 1320, załatwia Łokietek wielokrotnie sprawy wielkopolskie, najczęściej też podczas pobytu w tej ziemi, a jednak nie używa już nigdy tytułu rex Polonie, jeno posługuje się innymi, wyżej omówionymi kształtami tytulatury[2]. Ponieważ fakt posiadania Wielkopolski był przez cały ten czas stosunkiem niezmiennym, a tytulatura rex zatraca się już z końcem r. 1314, przeto nie można obu tych rzeczy wprowadzać w związek genetyczny ze sobą, ani też popierać nim tezy królestwa wiel-

[1] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 965. 970. 971. 973.

[2] Dokumenty wystawione w Wielkopolsce w sprawach wielkopolskich, Ibid. II. nr. 984. 988. 1014; dokumenty wystawione poza Wielkopolską w sprawach wielkopolskich, Ibid. II. nr. 979. 983. 1010; dokument dla odbiorcy wielkopolskiego co do posiadłości pozawielkopolskiej, Ibid. II. nr. 981.

kopolskiego. Pobudka użycia tego tytułu musi tkwić gdzieindziej.

Jakąkolwiek ona była, tyle pewna, że wyraża on myśl uniwersalną. Wniosek ten nasuwa się jako konieczny już chociażby ze względu na ustalone poprzednio znaczenie innych, w czasie tym pospolicie stosowanych kształtów tytulatury Łokietkowej. Skoro się okazało, iż określniki heres czy dux regni Polonie oznaczają roszczenie do korony królestwa polskiego, czy też fakt wykonywania książęcej władzy w terytoryum, które prócz Wielkopolski pięć innych jeszcze ziem objęło i jako obszar niedawnego królestwa Wacławów nazwą regni było określane, to nie można przypuścić, żeby równolegle obok nich użyte określenie rex Polonie oznaczać mogło króla wielkopolskiego; musi w niem tkwić pojęcie — króla polskiego. Wymowne stwierdzenie tego wniosku zawiera sama treść i stylizacya aktu słupskiego. Określony tu jako rex Polonie Łokietek zastrzega co do nadanego biskupom poznańskim prawa bicia monety, że ma ono być wykonywane iuxta qualitatem quantitatemque terre Polonie (t. j. w dostosowaniu do stopy monetarnej wielkopolskiej), i że pieniądz w ten sposób wybity per omnes civitates terre nostre Polonie (Wielkopolski) et nostrum dominium Polonicum ma być przyjmowany[1]. Wielkopolska określona tu dwukrotnie jako terra Polonie, choć posługując się utartym podówczas określnikiem terytoryalnym, możnaby ją było nazwać regnum Polonie. Słuszna przyjąć, że tego ostatniego zwrotu nie użyto dla tego właśnie, żeby nie sprowadzić nieporozumienia co do uniwersalnej treści umieszczonego na czele tytułu rex Polonie.

Podana w obu dokumentach z r. 1314 królewska tytulatura Łokietka wychodzi zaraz potem z użycia i nie zjawia się w aktach jego kancelaryi rychlej, jak dopiero 1320 r., po koronacyi. Za to na całej jeszcze niemal dalszej przestrzeni

[1] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 964.

lat 1314—1320 powtarza się ona dwukrotnie w aktach urzędowych innego rodzaju, mianowicie w księgach radzieckich miasta Krakowa. Już w początkach r. 1314 w jednej z tamtejszych zapisek wymieniony jest okolicznościowo dominus Wladizlaus rex Polonie magnificus, a w dalszym ciągu tejże zapiski spotkamy jeszcze raz zwrot: domino Wladizlao regi Polonie illustri[1]. I znowuż pod datą 1 czerwca 1319 znajdziemy w tychże księgach wiadomość o pewnej czynności urzędowej, dokonanej de mandato regis, którym nie może być oczywiście kto inny, jak Łokietek[2].

Uciera się tedy w Polsce, poczynając już od początków r. 1314, przeświadczenie, któremu dają wyraz rozmaite akty urzędowe, że Łokietek jest królem polskim. Zatem nie pretendentem tylko do królestwa polskiego, jakie w przyszłości dopiero ma mu się dostać w udziale (heres regni Polonie), ani nie tylko księciem czy panem obszaru sześciu ziem, określanych wspólnie udostojnioną nazwą terytoryalną królestwa polskiego (dux, dominus regni Polonie); to

[1] Piekosiński-Szujski, Najst. księgi i rach. m. Krakowa nr. 274. W księdze oryginalnej zapiska ta umieszczona pod 1314, pod naczelnym z tego roku nagłówkiem, wyraźnie taką datę roczną podającym, a przed zapiską z 15 lutego 1314; musi ona tedy pochodzić z początków r. 1314. Wydawcy, bez jakiejkolwiek zasadnej przyczyny, przenieśli ją pod r. 1313. Data 1313, przy końcu zapiski podana, nie jest datą jej powstania, jeno powołaniem dawniejszego aktu rezygnacyi, o którym się tu mówi dla objaśnienia treści nowej zapiski: et est sciendum. W objaśnieniu tem, określenia, dotyczące osoby Łokietka, uznać należy jako dostosowane do stosunków z 1314, nie zaś 1313 r.

[2] Ibid. nr. 541. Wydawcy, nie przypuszczając możliwości, żeby Łokietek przed koronacyą mógł być tytułowany rex, przyjmują, zarówno co do niniejszej, jak i poprzedniej zapiski, że obie wciągnięte zostały do księgi dopiero 1320 lub w najbliższym czasie potem. Przypuszczenie to, w świetle omówionej poprzednio tytulatury własnych Łokietka dokumentów, zgoła nie jest koniecznem; współczesność zapiski z podanemi datami jest zupełnie możliwa. Nic też zresztą nie wskazuje na to, żeby ingrossacya nastąpiła później. Trafnie współczesność wpisu zdaje się przyjmować Kętrzyński St., Król. Wielk. 16.

wprost król polski, i to taki, którego dostojeństwo opiera się na odpowiedniej podstawie rzeczowej, na rzeczywistem władztwie w podległem mu terytoryum »królestwa«. Zanim więc jeszcze Łokietek włożył sobie na skroń koronę, ujawniają się, w odniesieniu do jego władztwa, pewne przebłyski rzeczywistej królewskości o znaczeniu ustrojowem. Nie jest to jeszcze zjawisko czy stosunek trwały. Tytulatura rex Polonie, po dwukrotnej próbie w r. 1314, znika zaraz potem z formularzy kancelaryjnych, żeby ustąpić miejsca tytułom heres czy dux lub dominus regni Polonie, i odezwie się później jeszcze tylko nieśmiałym odgłosem w zapiskach miejskich. Jest to zatem dopiero jak gdyby pierwszy ślad nowo kiełkującej, nieustalonej ostatecznie myśli, z przeważnymi nawrotami do innych, odmiennych kształtów wyrazownictwa. Jakkolwiekbądź, odsłaniają się tu przecież nowe, nieznane przedtem widnokręgi, które zasługują na uwagę szczególną, a zarazem domagają się osobnego wyjaśnienia.

Ne wytłómaczymy tej rzeczy współczesnem (1314) zajęciem Wielkopolski. Zdarzenie to, zamykając cykl możliwych w tym czasie nabytków terytoryalnych Łokietka, wpłynęło niewątpliwie na ukształtowanie się tytulatury heres czy dux lub dominus regni Polonie[1]. Ale nie objaśni ono przyczyny, dla której przybrany został tytuł rex Polonie, nawet w tym wypadku, gdybyśmy wbrew wszystkiemu, co przeciw takiej wykładni przemawia[2], stanąć mieli na stanowisku tezy wielkopolskiej. Bo gdyby nawet w tym czasie istniało wyłącznie pojęcie »królestwa wielkopolskiego«, to przecież samo nabycie Wielkopolski nie uzasadniłoby jeszcze Łokietkowego tytułu »króla wielkopolskiego«, jak go nie uzasadniło n. p. bezpośrednio przedtem co do Henryka głogowskiego i jego synów, przez kilka lat (1306—1314) panów Wielkopolski; musiałyby

[1] Por. II. 180. 181.
[2] Por. II. 183 n. 186 n.

się ziścić inne jeszcze warunki. któreby usprawiedliwiły przemianę ich charakteru jako pretendentów do korony w tem królestwie, na stanowisko rzeczywistych tej ziemi królów. Zbieg dat nabycia Wielkopolski i przybrania tytułu rex Polonie należy tedy uznać jako przypadkowy tylko, i nie ma dostatecznej podstawy, żeby między obu temi zjawiskami dopatrzyć się przyczynowego związku. Pobudki, jakie wpłynęły na genezę tej tytulatury, muszą być zgoła inne. Tkwią one w nowem ułożeniu się ówczesnych stosunków politycznych w Europie i w zmienionem skutkiem tego stanowisku Łokietka i Polski w stosunku do państw ościennych.

Stwierdziliśmy poprzednio[1], że jak niedawno przedtem królewskość Przemysła II, tak też królewskie dostojeństwo Wacławów w Polsce, nie było jedynie przywilejem osobistym. Następca ich, w zasadzie, miał prawo odbycia koronacyi bez osobnej zgody jakichkolwiek innych czynników, a nawet, przed odbyciem koronacyi, noszenia tytułu królewskiego, jak się ta rzecz układała niejednokrotnie w ówczesnej Europie, n. p. w samych Czechach za obu Wacławów[2]. Nie innem — w oderwaniu biorąc — było stanowisko Łokietka nie tylko, kiedy 1296 nastąpił po Przemyśle, ale także 1306, kiedy jako bezpośredni następca Wacławów odzierżył rząd w Polsce. Jeżeli mimo to nie podjął zaraz myśli koronacyi, ani też nie przybrał tytułu królewskiego, to stało się to przedewszystkiem ze względu na poważne trudności i niebezpieczeństwa, jakie zrazu przyniósł ze sobą układ ówczesnych stosunków politycznych i międzynarodowych. Wiadomo, w czem one tkwiły: samo prawo następstwa Łokietka nie było uznawane przez nowych władców czeskich, mających potężne oparcie w osobach swych ojcowskich opiekunów, królów niemieckich; a znowuż nacisk, położony na ideę ciągłości

[1] Por. II. 158.
[2] Por. II. 93.

królestwa na zasadzie prostego faktu następstwa po Wacławach, krył w sobie niebezpieczeństwo pośredniego uznania zwierzchnictwa niemieckiego nad Polską, jakiemu poddali się Wacławowie[1]. Pokąd na tronie niemieckim siedzieli dwaj po kolei władcy tej miary, co Albrecht I i Henryk VII, obaj strzegący niezłomnie interesów Rzeszy, ojcowie królów czeskich Rudolfa i Jana, nie można było, przez zajęcie takiego stanowiska, wyzywać lekkomyślnie tych niebezpieczeństw, zwłaszcza, że i Kurya papieska do spraw polskich odnosiła się w tym czasie obojętnie. Dopiero w drugiej połowie 1313 zmieniło się gruntownie położenie polityczne. Dnia 24 sierpnia t. r. zmarł Henryk VII, a o tron niemiecki rozpoczęła się długotrwała, zacięta walka między dwu, wnet przez swoich zwolenników ukoronowanymi królami Fryderykiem Pięknym i Ludwikiem bawarskim. Przestał być groźnym Polsce zdany obecnie na własne siły Jan luksemburski, z trudem zresztą opędzający się niebezpiecznym, ciągle powrotnym rokoszom w Czechach samych[2]; przestały być groźne Niemcy, rozbite na dwa wrogie, zwalczające się obozy, z królami na czele, którzy nie o urzeczywistnieniu uroszczeń Rzeszy wobec władców postronnych myśleć mogli, ale raczej zabiegać musieli o ich pozyskanie, choćby kosztem ustępstw, żeby znaleść poparcie w wzajemnym między sobą zatargu. Nie było sposobniejszej, ponad tę, dla Łokietka chwili do zaznaczenia nie tylko już roszczeń do korony polskiej, ale wprost praw swoich i stanowiska królewskiego w imię zasady ciągłości królestwa, z tytułu następstwa po Wacławach, w czasie, w którym z wypływającą stąd konsekwencyą podwładności wobec Niemiec nie było już potrzeby liczyć się zbyt skrupulatnie. I otóż w tej właśnie chwili, zaraz po zgonie Henryka VII, około połowy listopada 1313, jeszcze przed zajęciem Wielkopolski, zjawia się, po kilku-

[1] Por. II. 159 n.

[2] Por. Palacky, Gesch. Böhm. II_2 115 n. 119 n.

letniej odmiennej praktyce (1308—1313)[1], pierwszy dokument Łokietka z nowym, uniwersalną myśl wyrażającym tytułem: dux regni Polonie[2]; a zaraz potem, jeszcze przed połową stycznia 1314, pierwszy z rozpatrywanych tu dokumentów z tytułem rex Polonie. Że równocześnie nastąpiło zajęcie Wielkopolski, nie wynika stąd, żeby tytuł ów z tem tylko zdarzeniem stał w związku, nie zaś z tamtym, pomyślnym, zresztą także równoczesnym układem stosunków zewnętrznych.

Wielkopolska została odtąd na trwałe przy Łokietku; ale tytulatura królewska jeszcze przed upływem r. 1314 wyszła z użycia jego kancelaryi. I tu więc trzeba oglądnąć się za innemi, poza kwestyą posiadania tej ziemi stojącemi przyczynami, które na tę zmianę wpłynęły. Można ich przytoczyć kilka; i jest rzeczą możliwą, że właśnie nie jedna czy druga z osobna, ale wszystkie łącznie doszły tu do znaczenia. Więc najpierw jedna, bardziej formalna, a przecież nieobojętna: że do zaznaczenia ciągłości dostojeństwa królewskiego doszło dopiero teraz, po ośmioletniej przerwie (1306—1314), wśród której w samej nawet Polsce nie podkreślano formalnie idei rzeczywistej królewskości. Rzecz, o wiele łatwiejsza do przeprowadzenia zaraz po wygaśnięciu Przemysłowców czeskich — gdyby ją wtedy było można urzeczywistnić — stawała się teraz znacznie trudniejszą, gdyż owa przerwa ubliżała sama przez się zasadzie ciągłości. Pozatem nie bez znaczenia mogły być także pewne momenty polityki zewnętrznej. Właśnie w początkach grudnia 1314 Jan luksemburski, stronnik Ludwika bawarskiego, zawarł z nim formalny traktat przymierza, w którym Ludwik zobowiązał się między innemi dać mu czynne poparcie w urzeczywistnieniu jego roszczeń o koronę w Polsce[3]. Mimo schizmę królewską w Niemczech i wynikające stąd osłabienie ich w stosunku na zewnątrz, takie wy-

[1] Por. II. 173 n.
[2] Mosbach, Wiadomości 38.
[3] Palacky, Gesch. Böhm. II_2 112.

raźne zobowiązanie Ludwika mieściło przecież pewną groźbę wobec Polski, z którą należało się liczyć. Ale ponad wszystko wybił się chyba wzgląd inny, najważniejszy. Musiał Łokietek zdawać sobie jasną sprawę z tego, że niemiecka schizma królewska jest tylko stanem przejściowym, że kiedyś przyjdzie nawrót do stosunków normalnych, a nie mógł wtedy nawet przesądzać, czy nie przyjdzie doń o wiele rychlej, aniżeli to rzeczywiście nastąpiło. Nowy jedynowładca Niemiec, ktokolwiekby nim był, zyskawszy na wewnątrz wolne ręce, mógł znowuż położyć nacisk na uroszczenia Rzeszy wobec Polski, a znalazłby do tego zasadną podstawę formalną, gdyby królewskość Łokietka oparła się na samej tylko idei następstwa po Wacławach, i przez to, niejako w spadku po nich, przejęła także uznawaną przez nich podwładność lenną Polski wobec Niemiec. Własny interes Łokietka i Polski samej nakazywały jaknajrychlej wyszukać inną podstawę prawną królewskości, i przez to możliwe przyszłe uroszczenia niemieckie w zarodku stłumić. Nie można było wątpić, zarówno ze względu na warunki ogólne, jako też w szczególności na cały dotychczasowy rozwój sprawy polskiej, że tę nową, odmienną podstawę dać może tylko autoryzacya papieska, oczywiście w łączności z uznaniem zasady podwładności Polski wobec Stolicy apostolskiej. Należało tylko skorzystać z ówczesnego zamięszania w Niemczech, żeby do tej zmiany podstaw królewskości polskiej jak najrychlej doprowadzić. Na tę drogę zwrócił się też Łokietek. Ale z chwilą, w której się to stało, nie było już można podkreślać idei królewskości, opartej na tamtym tytule; bo przez to powstałaby sprzeczność z własną akcyą, zmierzającą do uzyskania sankcyi papieskiej — dopiero w przyszłości. I dla tego tytulatura rex Polonie musiała być rychło zaniechaną: po ostatniej próbie użycia jej w początkach listopada 1314 zatraca się ona — jak widzieliśmy — w urzędowej stylistyce dokumentów Łokietkowych. A zatraca się właśnie w tym samym czasie, w którym z Polski podjęto pierwsze usiłowania o zy-

skanie korony królewskiej z rąk Stolicy apostolskiej.

Dnia 4 marca 1314, po kilkudziesięcioletnich rządach w gnieźnieńskiej prowincyi, zmarł arcybiskup Świnka. Wielkiemu twórcy i organizatorowi akcyi o zjednoczenie Polski i odnowienie królestwa nie dozwoliła Opatrzność dożyć chwili, w której nowa koronacya, po tylu zmiennych kolejach czasów dawniejszych, przywracając królestwo na stałe, uwieńczyć miała ostatecznie dzieło całego jego żywota. Zanim jednak ułożył się do snu wiecznego, doczekał się przynajmniej tej radosnej chwili, w której wszystko: osoby i wypadki, jak gdyby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, zmieniły się naraz, prawie że równocześnie, żeby uprzątnąć wszystkie przeszkody, stojące na zawadzie urzeczywistnieniu tej myśli. Patrzył jeszcze na zegnanie Głogowczyków i połączenie Wielkopolski z resztą ziem Łokietkowych; doszła go jeszcze wiadomość o tyle pomyślnej dla Polski zmianie na tronie niemieckim i powstałem w Rzeszy rozdwojeniu. Wszystkie te zdarzenia przypadają już na sam koniec jego życia. Nie dziw, że nie ma śladu, żeby na jakiś czas przedtem podjął u Stolicy apostolskiej starania o koronacyę Łokietka. Pewno nie wyrzeczenie się dawniejszych ideałów i celów, ani nie sam nawet wiek sędziwy wstrzymały go od tego; stanęły tu na zawadzie wielkie trudności polityczne, utrzymujące się prawie że aż do samego końca jego życia. Kiedy się nareszcie usunęły, było już za późno na jakąkolwiek akcyę z jego strony: dopalał się już kaganiec jego żywota.

Jego następcą został Borzysław, wybrany 1 maja 1314[1]. Już sama osoba elekta, którego wybór oczywiście nie bez

[1] Abraham, Stanow. Kur. pap. wobec koron. Łok. 11. Gruntowna ta, pełna cennych spostrzeżeń naukowych praca omówiła szczegółowo cały przebieg negocyacyj Polski z Stolicą apostolską o koronacyę Łokietka; na niej też opiera się zestawiony poniżej w tekście szkielet odnośnych wypadków, z uzupełnieniami, jakie ze stanowiska rozpatrywanych tu zagadnień okazały się potrzebnemi.

przeważnego wpływu Łokietka mógł być dokonany, wskazuje, jak dalece zależało mu na tem, ażeby wobec nowego, zmienionego położenia politycznego osadzić na metropolitalnym stolcu gnieźnieńskim męża nie tylko w działaniach politycznych biegłego, ale zarazem zupełnie sobie oddanego. Mało kto mógł się do tego nadawać lepiej, jak były kanclerz zmarłego rok temu Bolesława II mazowieckiego. Dawniejsza jego funkcya kanclerska dawała rękojmię dostatecznej wprawy w rzeczach polityki i dyplomacyi; a tyle blizki do niedawna stosunek jego z Bolesławem, wiernym we wszystkich dawniejszych potrzebach druhem i sojusznikiem Łokietka, do ostatka życia szczególnie mu oddanym przyjacielem [1], rodził też pewność, że Łokietek w nowym metropolicie znajdzie gorącego i życzliwego orędownika swojej sprawy wobec papiestwa [2]. Wnet po wyborze Borzysław wybiera się w podróż do Awinionu [3]. Obie

[1] Jeszcze w dokumencie z r. 1310—1313, zatem pod sam koniec życia, Bolesław II nadaje Krakowowi, jako siedzibie Łokietka, ważny przywilej wolności celnych w swojej dzielnicy, a uzasadnia to zarządzenie znamiennym zwrotem: placere cupientes dilectissimo fratri nostro Wladislao... duci Cracovie, Kod. dypl. m. Krak. I. nr. 5. Por. Potkański, Zajęcie Wielkop., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XXII. 163.

[2] Abraham, Stanow. Kuryi 11, nie zwróciwszy uwagi na cały dawniejszy stosunek Bolesława II do Łokietka, mniema, iż kanclerstwo mazowieckie Borzysława budzić mogło właśnie nieufność Łokietka do jego osoby, gdyż Mazowsze dość opornie i nieraz wrogo wobec niego się zachowywało; ostatecznie jednak przyjmuje, że Łokietek musiał mieć jakieś powody, żeby nie występować przeciw Borzysławowi. W świetle uwag, podanych w tekście, nie tylko rozpraszają się wątpliwości autora, ale okazuje się ponadto, że Łokietek, we własnym interesie, miał wszelkie powody, ażeby kandydaturę jego popierać.

[3] Kiedy tamże wyjechał, nie da się oznaczyć dokładnie; wyjazd mógł nastąpić także pod koniec r. 1314, w związku z czem możnaby wytłómaczyć użycie tytułu rex jeszcze w dokumencie Łokietka z 9 listopada t. r. Gdyby zresztą nawet wyjazd cofnąć na jakiś czas przed tą datą, tytulatura ta, wobec nierozpoczętych jeszcze rokowań z Kuryą, nie mogłaby dziwić.

rzeczy: określone tu właśnie stanowisko polityczne arcybiskupa i rychły jego wyjazd do Kuryi wskazują niedwuznacznie na to, że chodziło o zapoczątkowanie rokowań w sprawie koronacyi Łokietka [1].

Zmarł był właśnie niedawno przedtem, 20 kwietnia 1314, papież Klemens V, zajmujący, jak wiadomo [2], jeżeli nie odporne, to przynajmniej obojętne stanowisko w sprawie o królewskość polską. Osobliwym zbiegiem okoliczności i ta przeszkoda usuwa się Łokietkowi z drogi prawie że równocześnie z wszystkiemi innemi; jej usunięcie zaś tłómaczy znowuż, dla czego w najbliższym zaraz potem czasie dochodzi do skutku poselstwo Borzysława do Awinionu. Miał on u nowego papieża, prócz osobistej prowizyi na metropolię, starać się wśród przypuszczalnych, pomyślniejszych warunków, o pozwolenie na koronacyę, lub przynajmniej wybadać, jakie warunki stawia Kurya, żeby pozwolenia takiego udzielić. W chwili, w której wyruszał w podróż, można było przypuszczać, że wybór no-

[1] Już Caro, Gesch. Pol. II. 78 domyśla się, że takim był cel podróży Borzysława; podobnież Abraham, Stanow. Kuryi 11. Ten ostatni autor, Ibid. 6, pierwszy pomysł starania się o koronę odnosi nie do układu ówczesnych stosunków międzynarodowych, jeno do faktu nabycia Wielkopolski jako ostatniej ziemi poprzedniego królestwa Wacławów. Że zaś z dwu rozpraw Potkańskiego, dotyczących nabycia Wielkopolski, w czasie pisania owej pracy, znaną była tylko pierwsza: Walka o Poznań, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XIII. 275 n., w której mieścił się wywód, iż Łokietek zajął Wielkopolskę r. 1312, więc też i Abraham przypuszcza, że myśl koronacyi powstać mogła w r. 1312. Po ogłoszeniu drugiej pracy Potkańskiego, Zajęcie Wielkop., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XXII. 158 n., w której tenże sprostował własny swój pogląd poprzedni, odnosząc trafnie fakt nabycia Wielkopolski dopiero do r. 1314, należałoby oczywiście także przypuszczenie Abrahama co do chwili powstania pomysłu koronacyi poddać odpowiedniej korrekturze chronologicznej. Wtedy też właśnie (1314) w poselstwie Borzysława do Kuryi myśl ta rzeczywiście ujawnia się na zewnątrz, tylko że wywołało ją nie samo nabycie Wielkopolski, jeno przedewszystkiem nowe ułożenie się stosunków międzynarodowych.

[2] Por. II. 162. 163.

wego papieża dokonany zostanie wkrótce, zaczem też i sprawa koronacyi rychlej będzie mogła być załatwiona. Niestety, sediswakancya papieska przeciągnęła się, jak nieraz w tych czasach, niezwykle długo, ponad całe dwa lata, aż do początków sierpnia 1316, a skutkiem tego utknęła także akcya Borzysława. Kiedy wreszcie Jan XXII wstąpił na tron Piotrowy, zbliżała się już chwila zgonu arcybiskupa. Nie wywiązawszy się z poruczonego zadania, zmarł on w Awinionie r. 1317.

Może zresztą jeszcze i samemu Borzysławowi byłoby udało się zyskać jakiś rzeczywisty sukces, gdyby nie okoliczność, że sam nowo obrany papież zajmował zrazu, wobec istniejącego w Niemczech rozłamu, stanowisko chwiejne i wyczekujące. Skłaniał się wprawdzie bardziej ku kandydaturze Fryderyka Pięknego, ale nie chciał zrywać stanowczo z Ludwikiem bawarskim; a jeszcze w ciągu r. 1318 podejmowano poważne usiłowania, ażeby go przeciągnąć na stronę Ludwika. W tych warunkach stanowcze spełnienie żądań Łokietkowych nie dało się od razu przeprowadzić, gdyż przyznanie mu korony zwracałoby się wprost przeciw Janowi luksemburskiemu, a przez to także przeciw sprzymierzonemu z nim Ludwikowi. Z drugiej jednak strony nic nie stało na przeszkodzie, żeby prowadzić dalej rokowania z Polską, a zarazem postawić przy tej sposobności pewne warunki, od których spełnienia stać się miało zawisłem urzeczywistnienie jej życzeń. Warunki te podano do wiadomości zamianowanemu i konsekrowanemu w Awinionie w początkach listopada 1317 następcy Borzysława, Janisławowi, który też na wiosnę 1318 wrócił z nimi do Polski. W szeregu tych warunków znalazło się między innemi żądanie zmiany co do sposobu opłaty świętopietrza: znamienna wskazówka, iż w sprawie zamierzonej koronacyi uznanie zawisłości Polski wobec Stolicy apostolskiej było punktem wyjścia. Przyjął te warunki wielki wiec sulejowski, odbyty między 20 a 23 czerwca 1318; zarazem uchwalił on wysłać do papieża uroczystą prośbę o ostateczne przyzwolenie na koronacyę Łokietka. Poselstwo do Kuryi w tej sprawie zlecone

zostało zdolnemu i obrotnemu politykowi, Gerwardowi biskupowi włocławskiemu, który przybył do Awinionu w drugiej połowie tegoż roku [1].

W czasie tym Kurya papieska przechyla się już coraz bardziej ku partyi austryackiej w Niemczech, zaczem też i w sprawie koronacyi Łokietka otwierają się coraz pomyślniejsze widoki; zwłaszcza że także wrogi mu Zakon niemiecki, zarówno ze względu na stanowisko swoje, zajęte w sprawie arcybiskupstwa ryskiego, jako też z powodu wstrętów w uiszczaniu świętopietrza z poddanych sobie ziem polskich, stracił w Kuryi stanowisko wpływowe. To też mimo rozpaczliwe wysiłki krzyżackie, mimo przeciwną akcyę poselstwa czeskiego, które z protestem Jana luksemburskiego zawitało do Awinionu już w styczniu 1319 [2], sprawa koronacyi, z góry niejako przesądzona, zbliżała się do pomyślnego rozwiązania. Pismo Jana XXII z 20 sierpnia 1319 [3], oraz wydane w związku z niem dwa jego listy tajne, podkreślając zasadę podwładności Polski wobec Stolicy apostolskiej, dały wyraźne upoważnienie do włożenia Łokietkowi na skroń korony królewskiej [4].

[1] Szczegóły i ich uzasadnienie źródłowe u Abrahama, Stanow. Kuryi 5. 12. 13. 14. 16. 24. 25. 26. Nie ma konieczności przypuszczenia, że Gerward przybył do Awinionu dopiero pod sam koniec r. 1318, jak przyjmuje autor; za to niewątpliwie błędnym jest pogląd Cara, Gesch. Pol. II. 80, jakoby podróż Gerwarda przypadła już na początek 1318. Co do zmiany w sposobie opłaty świętopietrza, Ptaśnik, Denar św. Piotra, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XXVI. 153 wyraża wątpliwość, żeby się to stało dopiero na wiecu sulejowskim z tegoż roku.

[2] Abraham, Stanow. Kuryi 16. 17.

[3] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 226.

[4] Jest zasługą Abrahama, Stanow. Kuryi 28, że wbrew dawniejszym zapatrywaniom, n. p. Caro, Gesch. Pol. II. 84, wykazał, iż pismo z 20 sierpnia 1319 zawiera wyraźną zgodę na koronacyę. W dodatku do tejże pracy str. 32 n. ogłoszone po raz pierwszy oba wspomniane tajne pisma papieskie. Jak dokładnie w Niemczech zdawano sobie sprawę z tego, iż przez autoryzacyę papieża królewskość w Polsce

Nasuwa się otóż pytanie: jakąż była treść ustrojowa substratu, który obecnie miał być przetworzony w królestwo o charakterze uniwersalnym? Czy aż do koronacyi był to tylko mechaniczny zlepek kilku odrębnych państewek, połączonych ze sobą jedynie przez osobę wspólnego władcy; czy też był to już wtedy zespolony na wewnątrz, jednolity organizm państwowy, tak, że koronacya w wzajemnym stosunku jego części składowych w zasadzie niczego już zmienić nie miała, poprzestając tu jedynie na przetworzeniu dawniejszego jednolitego władztwa książęcego w takież samo jednolite władztwo królewskie? Innemi zaś słowy: czy państwo Łokietka z 1306—1320 jest tworem ustrojowo złożonym, czy też organiczną całością?

Ze stanowiska tezy wielkopolskiej — oczywiście trzeba je będzie uznać za państwo złożone. Jakkolwiek bowiem w czasie tym rzeczywistego »królestwa wielkopolskiego« nie było, to jednak, wychodząc z założenia, że powstało ono zaraz potem i utrzymało się w dobie 1320—1370, nie łatwo przyszłoby wytłómaczyć jego genezę, gdyby przypuścić, iż bezpośrednio przedtem Wielkopolska, z tamtemi ziemiami, spłynęła w jedną całość ustrojową. Należałoby wtedy przyjąć zgoła nienaturalny, rozumowo niczem niedający się objaśnić proces rozwojowy, że po dokonanem już przed rokiem 1320 zespoleniu całej Łokietkowej Polski w organiczną całość, nastąpiło później wyodrębnienie ustrojowe Wielkopolski, i to skutkiem koronacyi, której zasadnicza koncepcya stałaby w rażącej sprzeczności z samą myślą takiego wyodrębnienia. Samoistnych, nowych dowodów na poparcie owej tezy odrębności państwowej Wielkopolski w dobie przedkoronacyjnej zwolennicy tego poglądu nie zdołali przytoczyć — żadnych; jedyny,

oparła się na nowej podstawie, dowodzi wzmianka Rocz. Lubec., Mon. Germ. SS. XVI. 425, który mówiąc o koronacyi, w związku z tem podkreśla z osobna, iż Łokietek omnes homines regni sui obowiązkowi opłaty świętopietrza poddał na rzecz Stolicy apostolskiej.

do którego się tu uciekają, to ten sam, który im wystarczyć musi we wszystkich podobnych wypadkach: że występują podówczas niektórzy urzędnicy wielkopolscy z tytułem urzędników regni Polonie. Jest to »jeden argument więcej, za królestwem wielkopolskiem przemawiający«[1]. Ale właśnie dla tego, że chodzi tu o okres bezkrólewski, w którym wyraz regnum nie może określać królestwa rzeczywistego, jakkolwiek je sobie pomyślimy: jako królestwo polskie czy wielkopolskie, znaczenie tego zwrotu jako określnika czysto terytoryalnego wysunie się jaskrawo na zewnątrz; jak są współcześnie urzędnicy ducatus Cuiavie i t. p., tak występują także urzędnicy regni Polonie, t. j. Wielkopolski. Jest to to samo określenie terytoryalne ziemi, jakie wyrobiło się w czasie 1296—1300 i utrzymało w dobie Wacławów[2], a przeszło ostatecznie także i do niniejszego, drugiego okresu bezkrólewskiego. Jego odpowiednikiem ustrojowym niekoniecznie musi być odrębność państwowa; może nim być także odrębność prowincyonalna (ziemska): ta zaś da się zgodzić zupełnie z zasadą organicznego zespolenia i jednolitości państwowej wszystkich, w ręku Łokietka w czasie tym zjednoczonych dzielnic. Argument przeciwników jest zatem przy rozbiorze niniejszej kwestyi bez znaczenia; żeby ją rozwiązać w duchu jednego czy drugiego poglądu, trzeba się rozglądnąć za innemi kryteryami[3].

[1] Kętrzyński St., Król. Wielk. 24.

[2] Por. I. 418 n., II. 94 n.

[3] Tłómaczenia określeń: capitaneus i t. d. regni Polonie, podanego w dawniejszej naszej pracy, Z powodu, Kwart. Hist. XX. 29 n., w rozumieniu: starosta i t. d. królestwa (t. j. państwa) polskiego, jako bądź co bądź sztucznego, nie widzimy teraz powodu podtrzymywać, zwłaszcza iż teraźniejsze nasze objaśnienie, jak je co dopiero przytoczyliśmy w tekście, tłómaczy rzecz w sposób bardziej naturalny; por. też II. 97 przyp. 4. Co przeciw dawniejszemu naszemu wykładowi przytoczył Kętrzyński St., Król. Wielk. 22—24, nie przyczyniło się do posunięcia sprawy: Autor, zamiast objaśnić konkretną wątpliwość, jak wytłómaczyć równoczesne wzmianki o dwu starostach regni Polonie w r. 1319, zbywa rzecz

Zanim do nich sięgniemy, zatrzymamy się jeszcze na chwilę przy samej tytulaturze ówczesnych urzędów wielkopolskich. Zwróciliśmy już poprzednio uwagę na to, że za Wacławów, mimo dość pospolite użycie tego rodzaju zwrotów, jak: capitaneus i t. d. regni Polonie, pojawia się, pod koniec ich panowania, odmienny sposób tytułowania urzędników wielkopolskich, zastępujący słowa: regnum Polonie krótkim określnikiem Polonia; wprowadziliśmy zaś to zjawisko w związek z tem, że wobec uniwersalnego charakteru królestwa Wacławów, regnum Polonie jako terytoryalna nazwa partykularna (Wielkopolska) stawało się określeniem niewygodnem, mogącem rodzić wątpliwości pojęciowe: w ślad za czem zaczęła ona ustępować miejsca starej, utartej nomenklaturze geograficznej tej ziemi: Polonia[1]. Być może, iż przemiana ta byłaby w całości dokonała się rychlej, gdyby królestwo polskie już odtąd było się utrzymało na stałe. Ale z upadkiem rządów czeskich przyszła znowu przerwa królewskości; zaczem zaznaczony tu terminologiczny proces rozwojowy został do pe-

ogólnikiem, niczego nie objaśniającym, iż w tego rodzaju wypadkach »dyplomatycy nie załamują rąk«; kiedyindziej żąda, żebyśmy wykazali, dla czego nie spotykamy tytulatury capitaneus heredis regni Polonie, mimo iż zaznaczyliśmy wyraźnie, że tytulatura taka była niemożliwa; kiedyindziej wreszcie twierdzi, jakoby nie istniał tytuł capitaneus regis Polonie, co znowuż nie odpowiada rzeczywistości; jest bowiem cały szereg analogicznych tytulatur, n. p. w bezliku znanych określeń, jak: dapifer noster, succamerarius noster i t. p., co znaczy dapifer lub succamerarius ducis względnie regis. Nawet takie wyraźne określenia zachodzą, jak: 1322 P. D. iudex regis Polonie, albo 1378 N. de W., lictor domini regis Polonie i t. p., Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1027, III. nr. 1378. Nie brak też podobnych określeń co do starostów samych, por. n. p. częste zwroty w statutach Kazimierza W.: capitaneus noster, zatem regis, art. 114. 138. 140. 141. i t. d. zw. ogól. Helcla, Starod. prawa pol. pomn. I. 184. 185. Nie przypominalibyśmy rzeczy powszechnie znanych, gdyby nie odmienne twierdzenie Kętrzyńskiego, które zmusza nas do zajęcia się tymi szczegółami.

[1] Por. II. 101.

wnego stopnia wstrzymany. Ale tylko: do pewnego stopnia; gdyż równocześnie wyraz regnum Polonie przybrał innego rodzaju znaczenie uniwersalne, jako terytoryalny określnik całego obszaru ziem, skupionych bezpośrednio przedtem w królestwie Wacławów[1]; a ponadto w samej tytulaturze Łokietka zwrot ten, pojęty w znaczeniu uniwersalnem, wszedł teraz w pospolite użycie. Także w stosunku do tych pojęć partykularna, ściśle wielkopolska treść, mieszcząca się czasem w zwrocie regnum Polonie, rodziła niedogodności i zamięszanie pojęciowe, w ślad za czem też musiało utrzymać się nadal dążenie, żeby go zastąpić innemi, odmiennemi określeniami. Ostatecznie tedy układa się rzecz w ten sposób, że wprawdzie w tytułach urzędników wielkopolskich znajdzie się jeszcze od czasu do czasu zwrot: regnum Polonie, ale obok tego, i to w przeważnej mierze, stają inne w jego miejsce określniki.

Ujawnia się ta zmiana nawet jeszcze w Wielkopolsce — Głogowczyków. R. 1309 występuje tu wprawdzie niejaki Gunter jako tutor (starosta) partis regni Polonie, a 1310 Wolfram, capitaneus regni Polonie[2]; ale dwaj wcześniejsi starostowie Henryka III, Boguszko z Wiesenburga i Włodzimierz, mienią się w latach 1306 i 1308 capitanei Posnanienses, a r. 1312 używa tegoż tytułu Gunter[3], prawdopodobnie ten sam, w którego tytulaturze z 1309 mieściły się jeszcze słowa: regnum Polonie. Zawodowy badacz ustroju starościńskiego w Polsce ówczesnej trafnie zaznacza, iż w tytulaturze tych urzędników z okresu głogowskiego przeważa określenie starostów poznańskich[4]. Podobne zjawisko da się też stwierdzić co do Stefana Pękawki, którego starościństwo wypełnia cały niemal czas

[1] Por. II. 188.

[2] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 923. 938.

[3] Ibid. II. nr. 902. 914; Grünhagen, Schles. Reg. IV. nr. 3281.

[4] Kutrzeba, Starostowie, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XX. 240.

wielkopolskich rządów Łokietka przed koronacyą (1316—1319). Pozostało po nim na ogół dziewięć dokumentów; z tych trzy tylko mienią go capitaneus regni Polonie [1], a jeden capitaneus tocius regni Polonie [2]; natomiast w jednym występuje jako capitaneus terre Polonie [3], a w czterech innych pokrótce jako capitaneus Polonie [4]. Większość dokumentów tego starosty unika tedy określenia regnum Polonie, wyrażając w odmiennym sposobie jego starościństwo wielkopolskie.

Zwracamy przytem uwagę, że tytulatura ze zwrotem: regnum Polonie, o ile nawet zjawia się w tych czasach, odnosi się do jednej tylko grupy urzędników wielkopolskich, t. j. starostów. Żaden inny dostojnik tej ziemi nie posługuje się nią w okresie 1306—1320, nie wyłączając nawet takich, których władza nie na jedną tylko jej część, t. j. na poznańską czy kaliską ziemię, ale na całą nawet rozciągała się Wielkopolskę. Na szczególną uwagę zasługują tu mianowicie tytuły ówczesnego (1314—1320) kanclerza wielkopolskiego Filipa. Z sześciu dochowanych z tego czasu dokumentów, które o nim wspominają, żaden nie mieni go cancellarius regni Polonie; w dwu nazwany on cancellarius terre Polonie [5], w dwu cancellarius Polonie [6], wreszcie w dwu pozostałych cancellarius Posnaniensis [7]. Przeważna część tych aktów wyszła za jego pośrednictwem, z tytulaturą Łokietka, umieszczoną na czele: heres lub dux regni Polonie, która, jak wykazaliśmy, miała charakter uniwersalny: stale powtarzająca się tu różnica w określeniu własnego wielkopolskiego urzędu wskazuje na widoczny zamiar usunięcia nomenklatury, która ze względu

[1] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1003. 1007. 1008.
[2] Ibid. II. nr. 1001.
[3] Ibid. II. nr. 1010.
[4] Ibid. II. nr. 988. 993. 1000; Kod. dypl. Mog. nr. 50.
[5] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 971. 973 i Kod. dypl. Pol. I. nr. 105.
[6] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 983. 1003.
[7] Ibid. II. nr. 988. 1000.

na tożsamość wyrazową mogłaby zrodzić zamięszanie pojęciowe [1].

W tem, dość już widocznem, stopniowem znikaniu wyrazów regnum Polonie z tytulatury urzędników wielkopolskich, jest świadectwo, iż zastosowalność pojęcia »królestwa wielkopolskiego«, chociażby w ograniczeniu do koncepcyi wyłącznie terytoryalnej, jaką ono miało tu od początku, chyli się coraz bardziej ku upadkowi. Inna, uniwersalna treść nasiąka coraz bardziej w to określenie, i dla tego usuwa w cień tamto pojęcie partykularne. Oczywiście, o ile z odnośnych zabytków wybierze się tylko te, w których zachował się jeszcze zwrot regnum Polonie w tytulaturze owych urzędników, można nimi szermować w obronie tezy wielkopolskiej; uwzględnione w całości i wyczerpująco, zestosunkowane ze sobą we wszystkich kształtach i odmianach, prowadzą one do wniosków, z rzeczoną tezą wprost sprzecznych.

Bliższe wglądnięcie w organizacyę urzędniczą owych czasów nasuwa inne jeszcze uwagi, które dotyczą już wprost zajmującego nas tu zagadnienia: jakim jest wzajemny między sobą stosunek prawno-państwowy poszczególnych ziem czy dzielnic, zjednoczonych w ręku Łokietka. W rachubę wchodzi tu przedewszystkiem organizacya starostw. Utrzymał Łokietek tę instytucyę, jako spadek po Wacławach, przynajmniej w niektórych ziemiach. Prócz starosty wielkopolskiego, o którym wyżej była mowa, zjawia się r. 1314 osobny starosta sieradzki, a w latach 1312—1317 szereg osobnych starostów kujawskich [2]. Wbrew temu przeprowadzonemu zrazu wyodrębnieniu starostw, dostosowanemu do indywidualności jednostek ziemskich, spotykamy od jesieni 1317 zjawisko odmienne: w pierwszej połowie września t. r.

[1] Por. II. 101.

[2] Kutrzeba, Starostowie, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XX. 247. 250.

Stefan Pękawka, poprzednio już starosta wielkopolski, występuje ponadto w charakterze starosty kujawskiego (capitaneus Polonie et Cuiavie), i sprawuje obie te funkcye aż do końca tego okresu; jeszcze 24 maja 1319 poświadczony jest w dokumencie jako starosta wielkopolsko-kujawski[1]. Powtarza się tu rzecz, jaką, w częstszem jeszcze zastosowaniu, widzieliśmy za Wacławów: że starostwa dwu różnych dzielnic łączą się w ręku tej samej osoby. Nie ma pewności, jak pojąć obszar Kujaw, poddany zarządowi Pękawki. Ze względu, iż równocześnie (1317—1319) nie ma śladu istnienia osobnych starostów nie tylko w ziemi łęczyckiej, ale także i sieradzkiej, gdzie tuż przedtem (1314) starosta taki występuje, możnaby przypuścić, iż władza Pękawki rozciągała się na Kujawy w znaczeniu obszerniejszem, t. j. na całą ojcowiznę Łokietka (Brześć, Sieradz, Łęczyca). Ale można też przyjąć[2], że brak wiadomości o osobnych starostach sieradzkich i łęczyckich w czasie 1317—1319, z powodu szczupłej ilości dochowanych aktów, jest tylko przypadkowy, i że starostowie tacy rzeczywiście istnieli; wtedy Kujawy, poddane zarządowi Pękawki, obejmowałyby tylko ziemię brzeską. W pierwszym wypadku wypływałoby stąd, że dwie dzielnice, Wielkopolska i całe Kujawy Łokietkowe, uważane przez zwolenników tezy wielkopolskiej za odrębne państwa, poddane były wspólnemu zarządowi administracyjnemu tego samego dostojnika książęcego. W drugim wypadku należałoby uznać, że z dwu rzekomo odrębnych państw jedno w całości, a drugie w części mają wspólny zarząd administracyjny, podczas gdy inne części tegoż samego państwa drugiego w osobne znowuż wydzielone zostały jednostki administracyjne. Nastąpiłoby tu rozdarcie rzekomego, w jedną całość ustrojową wyodrębnionego organizmu państwo-

[1] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 993. 1001; Kod. dypl. Mog. nr. 50.

[2] Tak Kutrzeba, Starostowie, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XX. 250. 252.

wego na kilka osobnych części, i to nie w tym celu, żeby z nich stworzyć równorodne jednostki administracyjne w obrębie tegoż samego odrębnego państewka, jeno w tym, żeby jedną z nich poddać naczelnemu zarządowi administracyjnemu, wychodzącemu z innego państewka. W jednym czy drugim wypadku wypływające stąd konsekwencye nie dadzą się uzgodnić z zasadą odrębności państwowej obu dzielnic, jak na to zwróciliśmy uwagę, omawiając podobne stosunki z doby Wacławów. Powołując się na te spostrzeżenia [1], dojdziemy do wniosku, że obie dzielnice, Wielkopolska i Kujawy, były wtedy częściami składowemi wyższorzędnego, jednolitego organizmu ustrojowego. I dopiero na tle takiej koncepcyi dadzą się wytłómaczyć omówione tu połączenie względnie rozdział administracyjny jako niższorzędne, czysto prowincyonalne formacye w obrębie jednolitego, wszystkie te dzielnice obejmującego państwa Łokietkowego.

W innym sposobie dojdziemy do tego samego wyniku, rozpatrując bliżej ówczesną organizacyę kancelaryjną. Każda z ziem, złączonych pod panowaniem Łokietka, ma w tym czasie osobnych swoich kanclerzy. Prócz małopolskich (krakowskich) kanclerzy i podkanclerzych, występują dokumentowo: 1314—1318 kanclerz wielkopolski [2], 1308—1318 kilku po kolei kanclerzy kujawskich [3], 1314—1318 dwu kanclerzy łęczyckich [4], 1315—1319 dwu kanclerzy sieradzkich [5]. Zewnętrznie rzecz biorąc, możnaby w tem właśnie zjawisku dopatrzyć się dowodu odrębności państwowej owych dzielnic. Nie dałoby się tylko

[1] Por. II. 104 n.

[2] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 971. 973. 983. 988. 1000. 1003.

[3] Kod. dypl. Pol. II_1 nr. 201. 228, II_2 nr. 474; Mosbach, Wiadomości 38.

[4] Kod. dypl. Pol. II_1 nr. 213; Kod. dypl. Małop. I. nr. 152; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 999.

[5] Kod. dypl. Pol. II_1 nr. 228; Kod. dypl. Małop. I. nr. 152, II. nr. 576; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 119.

w tym wypadku utrzymać stanowisko Kętrzyńskiego, który wyróżnia nie więcej, jak trzy państwa pod berłem Łokietka zjednoczone: Małopolskę, Wielkopolskę i Kujawy w znaczeniu obszerniejszem; należałoby raczej przyjąć pogląd prof. Kutrzeby, według którego sama nawet kujawska dzielnica rozpadała się jeszcze na trzy osobne państewka: brzesko-kujawskie, łęczyckie i sieradzkie. Ale po bliższem wglądnięciu w rzecz wnioski te upadną: zasadnem okaże się raczej ich przeciwieństwo. Oto bowiem, jak się tu przedstawia rzeczywisty układ stosunków:

Zdarzy się czasem, iż dokumenty, odnoszące się do spraw pewnej ziemi, wystawione w jej obrębie, wychodzą za pośrednictwem (per manus) kanclerza miejscowego. Prócz licznych małopolskich wymienimy tu dwa akty z 1314 w sprawach wielkopolskich, wydane per manus tamtejszego kanclerza [1] i akt z 1313, wydany w Brześciu w sprawie kujawskiej za pośrednictwem kanclerza kujawskiego [2]. Kiedyindziej nie ma wprawdzie wiadomości, przez czyje ręce dokument wyszedł, ale w rzędzie świadków powołana jest przynajmniej obecność miejscowego kanclerza; jest rzeczą możliwą (choć niekonieczną), że on to właśnie pośredniczył w wydaniu aktu. Tak na trzech aktach, dotyczących spraw wielkopolskich, z 1316 i 1318, z których dwa doszły do skutku w obrębie Wielkopolski [3], a jeden nawet w Brześciu [4], wymieniony jest jako świadek kanclerz wielkopolski; jego pośrednictwo w tym ostatnim akcie, ze względu na kujawskie terytoryum akcyi, jest w każdym razie bardziej wątpliwe, mógł bowiem ów dokument wyjść także przez ręce kanclerza kujawskiego. Podobną uwagę zastosujemy również do wystawionego w Wiślicy w sprawie kujawskiej aktu z 1314, na którym świadkują dwaj kanclerze, krakowski

[1] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 971. 973 i Kod. dypl. Pol. I. nr. 105.

[2] Mosbach, Wiadomości 38.

[3] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 988. 1000.

[4] Ibid. II. nr. 983.

i łęczycki[1]; ponieważ nie ma pośród świadków kanclerza kujawskiego, a sprawa załatwia się na terytoryum małopolskiem, więc o ile który z obu tych kanclerzy pośredniczył w wydaniu aktu, przyjmiemy, iż był nim raczej krakowski, aniżeli łęczycki. Na ogół są tedy niewątpliwe — poza Małopolską — tylko trzy wypadki pośrednictwa kancelaryi miejscowej: dwa wielkopolskie i jeden kujawski; wszystkie inne nie są dostatecznie pewne. Przyczem nie ma ani jednego niewątpliwego świadectwa działalności kancelaryi łęczyckiej czy sieradzkiej, mimo poświadczone równocześnie istnienie kanclerzy tych ziem.

Przeciwko tym odosobnionym, w dobrej połowie niepewnym wypadkom działalności kancelaryj miejscowych, staje przeważająca ilość niewątpliwych faktów innego rodzaju: że sprawy pozamałopolskie załatwiają się za pośrednictwem (per manus) dostojników kancelaryi krakowskiej. Występują tu czynnie bądź to wyjątkowo sam kanclerz krakowski (cancellarius Cracoviensis, 1307, 1308, 1319)[2], bądź najczęściej podkanclerzy tamtejszy (1308—1318), zwany pospolicie subcancellarius Cracoviensis, obok tego czasem także subcancellarius noster lub curie nostre[3]; raz wychodzi nawet dokument przez ręce notaryusza kancelaryi krakowskiej (notarius curie nostre, 1314)[4]. W szeregu aktów, jakie tu wchodzą w rachubę, wydzielić należy przedewszystkiem jedną grupę, dotyczącą wprawdzie spraw pozamałopolskich, ale takich, które załatwione zostały w obrębie ziem małopolskich, tak 1308 dwie sprawy pomorskie[5], 1308 i 1319

[1] Kod. dypl. Pol. II_1 nr. 213.

[2] Ibid. II_1 nr. 197. 201; Kod. dypl. Wielk. nr. 1010.

[3] Kod. dypl. Pol. II_1 nr. 201. 202. 228; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 919. 982. 984. 999; Dokum. Kuj. i Maz. 240 nr. 66; Perlbach, Pommerell. Ukdbuch nr. 660. 665. Tytulatura subcancellarius noster w Kod. dypl. Wielk. II. nr. 919 i Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 665; subcancellarius curie nostre w Kod. dypl. Wielk. II. nr. 982.

[4] Kod. dypl. Pol. II_2 nr. 474.

[5] Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 660. 665.

podobnież dwie sprawy wielkopolskie[1], oraz 1307 i 1308 trzy sprawy kujawskie[2], wszystkie za pośrednictwem dostojników kancelaryjnych krakowskich. Zjawisko to dałoby się wytłómaczyć co do obu spraw pomorskich okolicznoscią, że niewiadomo, iżby w czasie krótkiej podwładności tej ziemi Łokietkowi (1306—1308) zorganizowana była osobna kancelarya na Pomorzu; i tak samo co do sprawy wielkopolskiej z 1308, gdyż Łokietek posiadał wtedy tylko część ziemi kaliskiej, i nie ma również dowodu, ani nawet prawdopodobieństwa, żeby dla tej części utworzył wtedy osobną kancelaryę. Pośrednictwo kancelaryi krakowskiej w braku tamtych kancelaryj miejscowych dałoby się tu zatem objaśnić w sposób całkiem naturalny, zwłaszcza, że chodzi o akty, dokonywane na obszarze Małopolski. Ale pozostałe wypadki, więc: sprawa wielkopolska z 1319 i wszystkie trzy sprawy kujawskie z 1307 i 1308 już w ten sposób wytłómaczyć się nie dadzą; gdyż równocześnie poświadczone jest istnienie odnośnych kancelaryj miejscowych. Gdyby rzecz tę chcieć uzgodnić z tezą wyodrębnienia państwowego poszczególnych dzielnic Łokietkowych, należałoby ze względu na to, iż odnośne czynności dokonywane są w obrębie Małopolski, przyjąć, że kanclerze interesowanych dzielnic byli nieobecni przy ich dokonaniu, i dla tego, niejako w zastępstwie, wyręczani byli przez swoich kolegów krakowskich. W oderwaniu tłómaczenie takie możnaby uznać jako możliwe: byłby to sposób postępowania podobny do tego, jaki stosowali Wacławowie przy załatwianiu spraw polskich w Czechach, uciekając się, ze względu na nieobecność urzędników kancelaryjnych polskich, do pośrednictwa kancelaryi czeskiej[3]. Ale tutaj tłómaczenie to nie wystarczy. Znamy bowiem z r. 1308 inny wypadek, w którym w sprawie kujawskiej, załatwionej w obrębie Małopolski, pośredniczy podkanclerzy krakowski,

[1] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 919. 1010.
[2] Kod. dypl. Pol. II_1 nr. 197. 201. 202.
[3] Por. II. 50. 76.

mimo iż kanclerz kujawski jest obecny przy akcie i na odnośnym dokumencie wymieniony jest w rzędzie świadków[1]. Żeby w tym wypadku objaśnić interwencyę kancelaryi krakowskiej, należałoby już sięgnąć do argumentu, że w ogóle na terytoryum małopolskiem władza kancelaryi krakowskiej wykluczała czynność urzędową innych kancelaryj ziemskich, chociażby nawet odnośni dostojnicy znajdowali się na miejscu, i to w tych nawet razach, gdzie chodzi o sprawy, odnoszące się do tamtych dzielnic.

Gdyby wreszcie nawet przyjąć, że taka zasada da się w jakiś sposób uzgodnić z tezą odrębności państwowej Łokietkowych ziem, należałoby w każdym razie oczekiwać, że stosowano ją na odwrót w wypadkach analogicznych, załatwianych w obrębie innych terytoryów; że więc znowuż kancelarya krakowska wykluczona była od dokonywania jakichkolwiek czynności urzędowych w ziemiach pozamałopolskich, nawet w takich razach, gdzie chodziło o sprawy małopolskie, a już tem bardziej, o ile przedmiotem aktu była sprawa niemałopolska. Tymczasem oto, co nam tu podają wiadomości dokumentowe: W latach 1316 i 1317 Łokietek wydaje dwa dokumenty w sprawach kujawskich, oba w Brześciu kujawskim, jednakże nie przez ręce kanclerza kujawskiego, jeno podkanclerzego krakowskiego[2]. Za pośrednictwem tegoż samego urzędnika, nie zaś kanclerza wielkopolskiego, wychodzi też akt Łokietka w sprawie wielkopolskiej, wystawiony w Gnieźnie 1316[3]. Czy kanclerze odnośnych dzielnic byli wtedy w otoczeniu Łokietka, niewiadomo; nie ma ich podanych w szeregu świadków dokumentowych. Gdyby jednak nawet przyjąć nieprawdopodobną ich nieobecność, w każdym razie interwencyę kancelaryi krakowskiej w tego rodzaju sprawach i na takich miejscach na-

[1] Kod. dypl. Pol. II_1 nr. 201.

[2] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 982; Dokum. Kuj. i Maz. 240 nr. 66.

[3] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 984.

leżałoby uznać za naruszenie zasad, wypływających z idei odrębności państwowej poszczególnych dzielnic. Ale da się stwierdzić ponadto rzecz inna jeszcze: oto jest kilka dokumentów Łokietka, które dotyczą spraw pozamałopolskich, i które wystawione zostały poza obrębem tej ziemi w obecności kanclerzy miejscowych; a jednak wychodzą one nie za ich pośrednictwem, jeno przez ręce urzędników kancelaryi krakowskiej. Tak dokument z r. 1314 w sprawie kujawskiej, wydany w Brześciu, z powołaniem świadectwa kanclerza kujawskiego[1]; podobnież inny, wystawiony w Sulejowie 1318, jako zatwierdzenie dawniejszego, niedatowanego aktu, dotyczący całego szeregu posiadłości łęczyckich, wymieniający w szeregu świadków kanclerza łęczyckiego[2]; oba wydane jednak za interwencyą organów kancelaryjnych krakowskich. Najciekawszym w tej grupie jest wreszcie inny dokument z 1318, dotyczący sprawy kujawskiej, wydany również w Sulejowie, zatem na terytoryum sieradzkiem, wymieniający w rzędzie obecnych świadków trzech kanclerzy, krakowskiego, kujawskiego i sieradzkiego[3]; w wydaniu jego nie pośredniczy ani kanclerz kujawski, ze względu na sprawę, ani kanclerz sieradzki, ze względu na miejsce akcyi, jeno znowuż — podkanclerzy krakowski.

Zestawmy to wszystko z innem jeszcze zjawiskiem: że nie zdarzył się w tym czasie wypadek, żeby którykolwiek z kanclerzy pozamałopolskich pośredniczył w wydaniu aktów, dotyczących Małopolski, czy to, kiedy je wystawiano w jego ziemi, czy też tem mniej na obszarze Małopolski samej. Wtedy cała treść i charakter rozpatrywanego tu zjawiska staną nam jaskrawo przed oczami. Kancelarya krakowska przetwarza się już wtedy w centralny organ państwowy dla ogółu posiadłości Łokietkowych. Przetwarza się w ten sposób, że kanclerstwom innych ziem wytwarza co-

[1] Kod. dypl. Pol. II_2 nr. 474.

[2] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 999 i Kod. dypl. Małop. II. nr. 573.

[3] Kod. dypl. Pol. II_1 nr. 228.

najmniej sięgające najdalej współzawodnictwo kompetencyjne, a niektóre, jak się zdaje, wtedy już spycha w całości do znaczenia urzędów tytularnych. Nie zmniejszy doniosłości tego spostrzeżenia, ani nie uratuje tezy odrębności państwowej Łokietkowych dzielnic powołanie się na okoliczność, że kancelarya krakowska, to właściwie przyboczny, nadworny urząd władcy, towarzyszący mu pospolicie także podczas pobytu w ziemiach pozamałopolskich, powoływany chętnie i najczęściej do załatwiania czynności kancelaryjnych. Bo jedno z dwojga: albo istniała odrębność państwowa dzielnic, a ustanowione tam kanclerstwa były jej ustrojowym organem: w takim razie przypadkowa obecność kancelaryi krakowskiej nie mogła uchylać właściwości kanclerstw miejscowych, zwłaszcza w tych, dość częstych wypadkach, gdzie obecność kanclerza miejscowego da się stwierdzić na pewno; albo też na odwrót: ustrój kancelaryjny poszczególnych dzielnic nie jest odpowiednikiem ich odrębności państwowej, zaczem nie ma podstawy do twierdzenia, jakoby dzielnice owe poczytać należało za osobne państwa. W wiekach średnich z urzędów nadwornych tworzyły się w przeważnej części w całej Europie zachodniej centralne urzędy państwowe; pierwotny, nadworny charakter odnośnego organu nie ubliża tedy jego stanowisku jako organu państwowego. Zaznaczona tu co do kancelaryi krakowskiej ewolucya znajduje się już w tym czasie w stadyum rozwojowem, stosunkowo daleko posuniętem; jej wyrazem zewnętrznym jest sama tytulatura odnośnych urzędników kancelaryjnych. Żeby poprzestać tylko na grupie rozpatrzonych poprzednio dokumentów, stwierdzić można, że z trzech zawartych tam wzmianek o kanclerzach małopolskich, wszystkie używają określnika: cancellarius Cracoviensis, a z dziesięciu, które wspominają o podkanclerzych, dwie tylko nazywają ich subcancellarius noster, jedna subcancellarius curie nostre, wszystkie zaś pozostałe, w liczbie siedmiu: subcancellarius Cracoviensis [1]. Cha-

[1] Por. II. 218 i tamże przyp. 3.

rakter tych dostojeństw jako urzędów nadwornych jest już zatem słabo tylko podkreślany, albo niepodkreślany wcale; nomenklatura ich dostosowuje się do ziemi, w której mają główną siedzibę, niezależnie zresztą od ich właściwości terytoryalnej, sięgającej daleko poza nią, bo na cały obszar, podległy Łokietkowi. Jako organ centralny kancelarya krakowska spaja ten obszar w jedną całość administracyjną, i to tak, że idea zespolenia jest tu wyrażona dokładniej i wszechstronniej, aniżeli w omówionym poprzednio ustroju starościńskim, który doprowadził do połączenia pewnych tylko dzielnic między sobą[1]. Z tego zaś zespolenia administracyjnego wypływa wprost, że nie może być mowy o wyodrębnieniu państwowem rzeczonych dzielnic; zespolenie jest świadectwem, że już podówczas wszystkie ziemie Łokietkowe tworzyły jednolity — i jeden tylko — organizm państwowy.

Do tego samego wniosku prowadzi rozpatrzenie dwu innych jeszcze szczegółów dziejowych z niniejszego okresu. Jeden z nich, to akt uznania Łokietka, dokonany w Krakowie zaraz w początkach jego panowania, dnia 1 września 1306 r.[2].

Rocz. Škrzys., zamieściwszy pod r. 1305 wiadomość o zabójstwie Wacława III w Ołomuńcu, opowiada zaraz w dalszym ciągu: Sequenti vero anno (zatem 1306) nobiles Polonie, Cracovie, Syradie convocacione facta et convenientes in unum elegerunt ducem Wladislaum in regem Polonie[3]. Na pierwszy zaraz rzut oka dwa szczegóły będziemy tu musieli uznać za błędne, przynajmniej formalnie, t. j. datę zamachu ołomunieckiego, mylnie pod r. 1305 umieszczoną, oraz wiadomość o dokonanym rzekomo już r. 1306 wyborze Łokietka na króla. Nasuwa się wobec tego pytanie, co są-

[1] Por. II. 214 n.
[2] Por. o nim z innego punktu widzenia rozdz. XI.
[3] Mon. Pol. III. 77.

dzić o wiarogodności innych szczegółów, z wiadomością tą w organiczną całość splecionych, zwłaszcza, że i na ogół sama wartość informacyjna Rocz. Śkrzys. spotyka się w dzisiejszej naszej historyografii z dość ujemną oceną; ostatni badacz tego zabytku wyraził się o nim, że góruje nad innymi rocznikami tylko bałamuctwem dat i ubóstwem nowych szczegółów[1]. Miał tu jednak autor na myśli przedewszystkiem dawniejszą część rocznika, obejmującą wiadomości od drugiej połowy X do drugiej połowy XIII w., opartą w części na starszych rocznikach małopolskich, z uzupełnieniami rzeczywiście bałamutnemi. O ile chodzi o część z końca XIII i pierwszej połowy XIV w., stwierdza tenże sam badacz, iż twórca rocznika korzystał z licznych zapisek »często bardzo ciekawych i także nieraz współczesnych«, choć nie zawsze zużytkowuje je w porządku chronologicznym; a do tej ostatniej grupy zapisek zalicza też wyraźnie przytoczoną poprzednio zapiskę z 1305 wraz z kontynuacyą 1306[2]. Więc, choć zdaniem jego Rocz. Śkrzys. otrzymał swój kształt obecny dopiero około 1399[3], część odnosząca się do czasów na przełomie w. XIII i XIV zasługuje na poważne uwzględnienie. I słuszna: gdyż cały szereg innych zapisek z końcowych dwudziestu lat XIII, a następnie z początkowych lat XIV w., skupionych około zapiski z 1305/6, nie tylko nie wykazuje jakichś dalej sięgających błędów faktycznych, ale zawiera ponadto cenne, skądinąd nieznane wiadomości. Nie mówić już o tem, że zdaniem innych badaczy Rocz. Śkrzys. zaczęto spisywać około 1270 lub 1287[4]; o ile więc w świetle tych zapatrywań dawniejsza część rocznika przedstawiałaby znaczenie podrzędne, a zarazem dałyby się wytłómaczyć za-

[1] Kętrzyński W., O rocz. pol., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, IX. 272.

[2] Ibid. IX. 279.

[3] Ibid. IX. 277.

[4] Pierwsze z tych zapatrywań wyrażają Roepell-Arndt w Mon. Germ. SS. XIX. 678 n., drugie Smolka, Trad. o Kazim. Mnichu, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist. filoz. S. I, VI. 347. 350.

warte tamże bałamuctwa, o tyle dział, obejmujący koniec XIII i początek XIV w., przedstawiałby wartość pracy współczesnej. Przytem sam, podany pod r. 1306 szczegół o powołaniu Łokietka na królestwo, po bliższem wglądnięciu w rzecz nie przedstawi się w tak ujemnem świetle, jakby się zdawać mogło na pierwszy rzut oka. Zaraz bowiem w dalszym ciągu, w bezpośredniej z nim łączności, stwierdza rocznikarz, że Łokietek wysłał biskupa Gerwarda do Kuryi papieskiej z prośbą o koronę, i że: obtenta corona odbył koronacyę w Krakowie. Koronacyę zaś samą nie odnosi zgoła do r. 1306, wspomina bowiem jeszcze o buncie Alberta krakowskiego (1311) z wyraźnym przydatkiem, iż wybuchł w czasie ante coronacionem. Zdaje on sobie zatem dokładną sprawę z tego, że akt uznania z 1306 nie był zarazem formalnem utwierdzeniem królewskości przez koronacyę. Jeżeli mimo to już pod tą datą mówi o wyborze Łokietka na króla, to łatwo usprawiedliwić tę rzecz ujęciem tego wypadku z perspektywy najbliższych potem czasów, po koronacyi: wobec tego, że Łokietek rychło potem uzyskał koronę, mogła mu się nasunąć myśl, żeby akt uznania z 1306 określić jako wybór na króla, pojmując czas między 1306—1320 tylko jako epizod przejściowy między uznaniem samem a koronacyą. Nie chcemy już z osobna poruszać kwestyi, czy w wiadomości o wyborze królewskim z 1306 nie tkwi też pogląd, iż Łokietek, jako najbliższy władca po Wacławach, przez samo uznanie jego następstwa zyskał też prawo do królewskiego dostojeństwa [1].

Gdy tedy zarówno geneza niniejszej części rocznika, jako też bliższy rozbiór omówionego tu formalnego błędu nie dają podstawy do odrzucenia jego przekazu, przeto wynika stąd, że nie ma także powodu podejrzywać z góry jego wiarogodności co do innych szczegółów, w przytoczonej zapisce podanych, przedewszystkiem dwu: że w r. 1306 odbył się w Krakowie wiec (convocacio) celem uznania czy wyboru Łokietka,

[1] Por. II. 158. 200 n.

i że w wiecu tym wzięło udział rycerstwo małopolskie, wielkopolskie i sieradzkie. Dla utwierdzenia tego wniosku należy przecież zbadać jeszcze, czy przekaz rocznika co do obu tych szczegółów nie da się poprzeć wiadomościami innych źródeł.

Dochowała się do naszych czasów kronika, obejmująca okres lat 1202—1377, określana także nazwą Rocznika kujawskiego, przez ostatniego jej badacza uznana jako ciekawy zabytek ówczesnej historyografii[1]. Czytamy w niej między innemi, że po zgonie Wacława r. 1305, prefatus dux Wladislaus sequenti anno (zatem 1306) in die S. Egidii a terrigenis, [Iohanne] episcopo [Cracoviensi] et civibus unaminiter susceptus, Cracovie et Sandomirie ducatus obtinuit, et successive Syradie et Lancicie, Cuyavie et Polonie terras recuperavit[2]. Mamy tu zatem stwierdzony fakt uznania czy przyjęcia Łokietka (susceptus) w r. 1306, ten sam, który z przydatkiem błędnego szczegółu o powołaniu go na króla podaje Rocz. Śkrzys.; jest ponadto cenne uzupełnienie tamtej wiadomości, przez wymienienie daty dziennej tego wypadku: 1 września 1306. Niewątpliwie mylnem jest natomiast zestosunkowanie jego z innymi wypadkami współczesnymi. Z stylizacyi kroniki zdawałoby się wypływać przedewszystkiem, jakoby Łokietek najpierw został »uznany«, a potem dopiero, skutkiem tego uznania, nabył Kraków i Sandomierz, podczas gdy wiadomo, że w obu tych ziemiach usadowił się on jeszcze przed 1 września 1306. Podobnież mylnym jest szczegół, jakoby również dopiero po akcie uznania zajął ziemię sieradzką, łęczycką i kujawską; posiadał on je również jeszcze przed tym wypadkiem, żeby nie mówić z osobna o kaliskiej jeszcze ziemi, którą również opanował był przedtem, a która we wrześniu

[1] Poprawne jej wydanie u Kętrzyńskiego W., O rocz. pol., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, IX. 348—353; przedtem jako Rocz. Kujaw. ogłoszona w Mon. Pol. III. 204—212.

[2] Kętrzyński W., O rocz. pol. IX. 349; Mon. Pol. III. 208. Słów, ujętych w nawias kwadratowy, nie ma w tekście Kętrzyńskiego.

1306 należała doń jeszcze w pokaźnej części, nie wyłączając Kalisza[1]. Kronikarz miał widocznie autentyczną wiadomość o dokonanym 1 września 1306 akcie uznania, ale wprowadził go w błędną chronologiczną kombinacyę z wypadkami nabycia poszczególnych terytoryów. Z zawartego tu zestosunkowania zdarzeń nie da się tedy, w przeciwieństwie do przekazu Rocz. Śkrzys., wysnuć wniosek, żeby w akcie uznania z 1306 nie mogli brać udziału nobiles Polonie, Cracovie et Syradie.

Że w istocie dnia 1 września 1306 odbył się wielki wiec w Krakowie, i że na nim doszedł do skutku akt uznania Łokietka, na to mamy pośredni wprawdzie, a jednak bardzo wymowny i przekonywujący dowód w kilku dochowanych z tego czasu dokumentach. Zaraz w najbliższych dniach po tej dacie Łokietek na rzecz kilku instytucyj i korporacyj, w ówczesnem życiu publicznem przodujących, wydaje szereg pierwszorzędnie doniosłych przywilejów generalnych, które według stosowanego podówczas zwyczaju dochodziły pospolicie do skutku z okazyi najważniejszych wydarzeń, zwłaszcza przy objęciu rządów przez nowego władcę, czy też przy ich utwierdzeniu, a które w takich razach nie były niczem innem, jak tylko wzajemnem świadczeniem za okazane poparcie lub środkiem do zapewnienia sobie tego poparcia na przyszłość. Przyczem ilość tych aktów jest do tyla znaczna, że nie można tu przypuścić jakichś innych, przypadkowo działających pobudek wydania. Wychodzą tedy: zaraz 2 września 1306 wielki przywilej wolności dla biskupstwa krakowskiego, na ręce ówczesnego biskupa Muskaty, zawierający zatwierdzenie wszystkich dawniejszych jego praw, jako też nadanie całego szeregu pierwszorzędnie ważnych uprawnień nowych[2]; 12 września przywilej dla Krakowa, nadający temu miastu tyle dla ówczesnego kupiectwa cenne prawo składu i inne uprawnienia handlowe[3],

[1] Por. ll. 131 przyp. 1 i 137 przyp. 1.
[2] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 114.
[3] Kod. dypl. m. Krak. I. nr. 4.

a pod tą samą, lub bardzo do niej zbliżoną datą, inny wielki przywilej dla Krakowa, z potwierdzeniem wszystkich przywilejów dawniejszych oraz nadaniem rozlicznych nowych praw [1]. Wreszcie między 9 a 14 września wychodzi też generalne zatwierdzenie przywilejów miasta Sącza [2]. Że przywileje te wydane zostały albo jeszcze w czasie odprawiającego się wiecu (przynajmniej najwcześniejszy z nich, z 2 września), albo bezpośrednio po nim, w następstwie powziętych tamże uchwał, dowodzi nie tylko blizkość ich dat w zestosunkowaniu z przekazaną w kronice datą wiecu, nie tylko bogaty szereg dostojników z całej Małopolski, powołany w rzędzie świadków, ale i niektóre wzmianki w samym ich tekście; tak przywilej dla biskupstwa wychodzi: de unanimi consensu nobilium nostrorum, a niedatowany dokładnie wielki przywilej dla Krakowa: assensu... Cracoviensis episcopi et aliorum nostre terre baronum.

Wymienione tu przywileje dotyczą bez wyjątku odbiorców i spraw małopolskich. Nie można jednak osnuwać na tem wniosku, żeby wiec krakowski był koniecznie zgromadzeniem wyłącznie małopolskiem. Żeby już nie odwoływać się do przypuszczenia, że mogły wyjść przywileje dla odbiorców innych ziem Łokietkowych, które nie dochowały się do naszych czasów, wystarczy przyjąć tylko, iż dla jakichkolwiek powodów szczególnych okazała się potrzeba opatrzenia niemi przedewszystkiem wymienionych powyżej odbiorców małopolskich. Wszak nie dochował się także jakikolwiek przywilej wolności na rzecz rycerstwa małopolskiego, jak go n. p. przy objęciu stolca krakowskiego wystawił był Wacław II [3]; a jednak udział rycerstwa małopolskiego w owym wiecu nie może ulegać wątpieniu. Rzuca się przytem w oczy, iż pomijając Sącz, wyna-

[1] Kod. dypl. m. Krak. I. nr. 3. Przywilej ma tylko datę roczną 1306 (bez dziennej). Na współczesność obu przywilejów wskazuje nie tylko ich treść, ale zarazem zgodność znacznej części świadków.

[2] Kod. dypl. Małop. I. nr. 136.

[3] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 94.

grodzony zapewne za wierne usługi w czasie, kiedy Łokietek podejmował z Węgier pierwsze kroki przeciw Wacławowi, zresztą przywileje otrzymują wtedy tylko: Muskata, zausznik czeski, wróg polskości i władców polskich, oraz Kraków, z mieszczaństwem swojem, podówczas przeważnie jeszcze niemieckiem, ciążącem tuż przedtem ku rządom czeskim, a po ich przerwaniu, jak okazały najbliższe potem wypadki (1311), ku książętom zniemczonym. Były to elementy, które, mimo że Łokietek conajpóźniej już od połowy maja 1306 zawładnął Krakowem, pewno aż do wygaśnięcia Przemysłowców nie tylko nie spieszyły się z jego uznaniem, ale mogły nawet zachowywać się wrogo wobec niego; a teraz dopiero, po nadejściu wieści o zgonie Wacława III, skłoniły się poddać nieodzownej konieczności. Żeby je pozyskać, żeby do formalnego z ich strony uznania swojej władzy doprowadzić, trzeba się było okupić owymi przywilejami. Dla tego właśnie otrzymują je biskup i Kraków; i dla tego też kronikarz w przytoczonym poprzednio ustępie, z osobna rzecz wyszczególniając, podkreśla, iż Łokietek uznany został przez ziemian, biskupa i mieszczaństwo. Ale z tego nie wypływa, żeby poza czynnikami, wtedy właśnie uprzywilejowanymi, a nawet poza rycerstwem małopolskiem, inne żywioły, a mianowicie także inne ziemie Łokietkowe nie brały udziału w wiecu krakowskim. Nie wadzi tu także okoliczność, że w rzędzie świadków, powołanych w rzeczonych przywilejach, w trzech wypadkach występują sami tylko dostojnicy i urzędnicy małopolscy, a w czwartym obok nich wymieniony jest jeden tylko pozamałopolski. Stwierdzimy zaraz niżej, w niewątpliwy sposób [1], zwyczaj podówczas przestrzegany, że na dokumentach, wydawanych podczas wieców, złożonych z przedstawicieli różnych ziem, powoływano czasem wyłącznie świadectwo dostojników i urzędników tej ziemi, której dotyczyła sprawa, i z której pochodził odbiorca. Ponieważ wszystkie cztery omówione przy-

[1] Por. II. 233.

wileje dotyczą odbiorców i spraw małopolskich, więc nie dziw, że umieszczono na nich świadków małopolskich. Ale to wszystko nie przesądza pytania, czy na wiecu krakowskim nie było także przedstawicieli ziem — innych.

Przesądza je natomiast rzecz inna. Oto na wielkim przywileju dla biskupstwa krakowskiego z 2 września świadkuje, obok całego szeregu dostojników małopolskich, także Janusz, cześnik ziemi kaliskiej, tej samej ziemi, która w znacznej jeszcze części, nie wyjmując samego Kalisza, należała podówcza do Łokietka[1]. Dla czego, wbrew stwierdzonemu co dopiero zwyczajowi, w akcie małopolskim powołano świadectwo tego dygnitarza wielkopolskiego, dla czego wymieniono tu tylko jego osobę, nie zaś możliwych innych kolegów, wreszcie, z jakiego powodu zamiast niego nie podano kogokolwiek innego, próżno dziś dociekać. Tyle pewna, że obecność i świadectwo tego dostojnika z odległej Wielkopolski nie są przypadkowe: wskazuje na to nie tylko okoliczność, że spotykamy go w Krakowie nazajutrz po akcie uznania Łokietka, w czasie kiedy wiec prawdopodobnie obrad swoich jeszcze nie skończył, albo, w najgorszym razie, nazajutrz po ich ukończeniu; ale przedewszystkiem okoliczność, że świadkuje on na dokumencie, którego treść jest wypływem uchwał wiecu, i który, powołując unanimem consensum nobilium nostrorum, ma oczywiście na myśli przedewszystkiem te osoby, które podane są przy końcu w rzędzie świadków. Co znaczy: że Janusz jest uczestnikiem wiecu krakowskiego, i że bierze udział w czynnościach przezeń dokonanych, zatem w akcie uznania Łokietka, w uchwale o przywilejach biskupstwa krakowskiego, a oczywiście także w innych uchwałach, jakie tu zapadły. Że zaś trudno przypuścić, żeby to uczestnictwo, z całej ziemi kaliskiej, przypadło tylko jemu, więc nasuwa się wniosek, że był tu zgromadzony, również celem wzięcia udziału w wiecu, jakiś liczniejszy zastęp przedstawicieli tej ziemi, z pośród których jeden, dla ja-

[1] Por. II. 137 przyp. 1.

kiejkolwiek przyczyny, powołany został jako świadek w rzeczonym dokumencie.

W tem oświetleniu przekaz Rocz. Śkrzys. o wiecu krakowskim z 1306 nabiera szczególnego znaczenia. Okazało się już przedtem, iż sama podana przezeń wiadomość o odbyciu takiego wiecu, w sprawie uznania Łokietkowego władztwa, odpowiada rzeczywistości; obecnie można też stwierdzić trafność zawartej tamże informacyi, że w akcie uznania brali udział nie tylko nobiles Cracovie, ale także: Polonie (Wielkopolski). Rocznikarz miał widocznie dokładne i ścisłe wiadomości o składzie owego wiecu, skoro mógł zapisać ten szczegół, tem godniejszy uwagi, że wobec rychłego potem wyparcia Łokietka z przeważnej części ziemi kaliskiej [1] i odzyskania przezeń Wielkopolski dopiero 1314 r., dowolna jego kombinacya o udziale Wielkopolan w wiecu z r. 1306 zdaje się być wykluczona. A wobec tego nie ma dostatecznej podstawy do podania w wątpliwość dalszego jeszcze szczegółu owej zapiski, że w wiecu tym i w dokonanym wtedy akcie uznania wzięli udział także: nobiles Syradie. Jak tu rozumieć Sieradz, jest rzeczą niepewną. Przeciwko zacieśnieniu tego określenia do samej tylko ziemi sieradzkiej przemawia okoliczność, że skoro znaleźli się tu przedstawiciele Sieradza, to przypuszczalnie nie mogli być pominięci przedstawiciele ziemi łęczyckiej i brzesko-kujawskiej. Może więc raczej należy tu przyjąć udział całej Łokietkowej części starej dzielnicy kujawskiej, samo zaś powyższe określenie wytłómaczyć reminiscencyą sieradzkich niegdyś początków władztwa Łokietkowego. Ale gdyby nawet domysł ten usunąć jako niezasadny, na pewno przecież, idąc tu za wiarogodną wskazówką rocznika, trzeba będzie stwierdzić udział chociażby tylko samej ziemi sieradzkiej. Ten jej udział, lub, dokładniej mówiąc, udział wszystkich trzech ziem kujawskich, staje w świetle tem większego prawdopodobieństwa, że skoro w wiecu krakowskim, obok Małopolan, uczestniczyli

[1] Por. II. 138 w przyp.

przedstawiciele ziemi kaliskiej, to zarówno ze względów rzeczowych, jak i geograficzno-terytoryalnych trudno byłoby wytłómaczyć nieobecność czy wykluczenie kujawskich[1].

Otóż i wynik: krakowski wiec z 1306 jednoczy w swym składzie najprawdopodobniej wszystkie ziemie, skupione w tym czasie w posiadaniu Łokietka: Małopolskę, ziemię kaliską i całą jego część kujawską. Jeśli zaś uwzględnić powyższe zastrzeżenia co do tej ostatniej dzielnicy, to jednoczy, prócz Małopolski i części Wielkopolski, nadto jeszcze jedną, sieradzką część dzielnicy kujawskiej. Gdyby wreszcie nawet nie zawierzyć przekazowi rocznika i uwzględnić tylko to, co stwierdzają niewątpliwe wskazówki dokumentowe, jednoczy Małopolskę i całą podówczas przez Łokietka posiadaną część Wielkopolski. Trzy dzielnice polskie, albo conajmniej dwie, w całości lub w pewnych częściach, zespalają się tutaj w jednym wspólnym organie, powołanym do załatwienia najważniejszych spraw publicznych, poczynając od samego aktu uznania władcy; te same dzielnice, które według zdania przeciwnego tworzyć mają wtedy odrębne dla siebie państwa. Z ideą ich odrębności państwowej

[1] Kętrzyński St., Zapis 16 przyp. 2 odrzuca przekaz Rocz. Śkrzys. w sprawie niniejszego aktu uznania Łokietka przez Małopolan, Wielkopolan i Sieradzan, powołując się na dwa argumenty: najpierw, że w r. 1306 Wielkopolskę posiadał nie Łokietek, jeno Henryk głogowski, a powtóre, że Sieradz był dziedzicznem księstwem Łokietka, do którego miał prawo dawno nabyte, które zatem nie mogło dokonywać elekcyi. Argument pierwszy upada wobec wykazanego poprzednio szczegółu, że Łokietek w r. 1306 posiadał pokaźną część Wielkopolski (ziemię kaliską), i że w istocie dostojnik kaliski brał udział w akcie uznania. Co do dziedzicznego prawa Łokietka do Sieradza, to oczywiście istniało ono w zasadzie; pamiętać jednak trzeba, że przez kilka lat przedtem Sieradz podlegał panowaniu czeskiemu (1300—1305/6), że więc akt uznania ze strony tej ziemi czy wszystkich ziem kujawskich, stwierdzający formalnie ponowne, po dłuższej przerwie objęcie rządów przez Łokietka, mógł tu być rzeczą wskazaną, zwłaszcza że takie uznanie miało być dokonane także przez Małopolskę i Wielkopolskę.

pojawienie się takiego wspólnego organu żadną miarą zgodzić się nie da; jego geneza i charakter wskazują na organiczne zespolenie tych dzielnic w wspólną całość państwową.

Czem dla początków odnowionego panowania Łokietka jest, przy rozpatrywaniu niniejszego zagadnienia, wiec krakowski z 1306, tem dla końcowych lat tego okresu jest wiec sulejowski, odbyty w drugiej połowie czerwca 1318. Wiadomo, jak doniosłe sprawy wiec ten załatwił: uchwalono tu w zasadzie przywrócenie królestwa oraz wysłanie poselstwa do Kuryi papieskiej dla uzyskania zgody na koronacyę Łokietka; w związku zaś z tem, jako spełnienie warunków postawionych uprzednio przez Kuryę, powzięto uchwały w sprawie ścigania Beguinów i Beguardów, oraz w sprawie zmiany opłaty świętopietrza[1]. Z pięciu dochowanych po nasze czasy dokumentów, wydanych na tym wiecu, wszystkie, z wyjątkiem jednego, wymieniają liczne poczty świadków, przeważnie różne. Na ogół przestrzega się tu zasady, że do terytoryalnej przynależności sprawy dostosowuje się też odpowiedni rejestr świadków. Tak w jednym z dokumentów, dotyczącym szeregu posiadłości w ziemi łęczyckiej (mimo nawet, iż odbiorca jest małopolski), świadkują wyłącznie dostojnicy łęczyccy[2]; w innym, dotyczącym sprawy małopolskiej, przytoczeni wyłącznie świadkowie małopolscy[3]. W innym jeszcze, również w sprawie małopolskiej, powołani wprawdzie przeważnie świadkowie z tej dzielnicy, ale przecież wpleciony między nich jeden z dostojników sieradzkich[4]. W jednym tylko, wydanym w sprawie kujawskiej, powołany w rzędzie świadków jeden tylko dostojnik kujawski, prócz niego zaś trzech dostojników małopolskich

[1] Por. Abraham, Stanow. Kuryi 12, i tutaj II. 207.

[2] Kod. dypl. Małop. II. nr. 573 i Kod. dypl. Wielk. II. nr. 999.

[3] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 120.

[4] Ibid. I. nr. 119.

i dwu sieradzkich[1]. Są to zboczenia od zasady, podobne do tego, jakie widzieliśmy w jednym z dokumentów, wydanych na wiecu krakowskim 1306 r., gdzie w sprawie małopolskiej obok świadków małopolskich powołano też jednego wielkopolskiego. Ta rozmaitość dokumentów w zestawianiu różnych grup świadków dostarcza nam dziś cennego materyału do odtworzenia składu wiecu sulejowskiego. Da się tu na ich podstawie stwierdzić obecność: z ziemi krakowskiej: kasztelana, wojewody, sędziego, kanclerza i podkanclerzego; z ziemi sandomierskiej: wojewody i sędziego; z ziemi łęczyckiej: wojewody, kasztelana, podkomorzego, miecznika i kanclerza; z ziemi sieradzkiej: wojewody i kanclerza; z ziemi kujawskiej: kanclerza[2]. Pewno to tylko mała część tych, którzy w wiecu uczestniczyli, jak wynika już chociażby stąd, że z dostojników ziemi sieradzkiej podani są tylko dwaj, mimo że na pewno musiał ich tu być poczet najliczniejszy, skoro wiec odbywał się właśnie w obrębie tej ziemi. W każdym razie stwierdzony jest na pewno udział Małopolski i wszystkich trzech ziem, należących do Łokietkowej części dzielnicy kujawskiej.

O uczestnictwie Wielkopolski, podlegającej już wtedy Łokietkowi w całości, nie ma wyraźnych wskazówek. Oparto na tem domysł, że nie brała ona tu udziału, i że uchwały sulejowskie przyjęte zostały dopiero nieco później przez Wielkopolskę na osobnym wiecu, odbytym 29 czerwca 1318 w Pyzdrach[3]. Nie mamy zamiaru zaprzeczać możliwości takiego sposobu załatwienia sprawy; gdyż mimo tworzący się już kształt wieców ogólnych, jako zewnętrznego wyrazu nowych zasad ustrojowych, nie stało się nic, coby usunęło dawniejszą instytucyę wieców ziemskich, jako organu dzielnicowego[4]. Mógł

[1] Kod. dypl. Pol. II, nr. 228.

[2] Zestawienie uczestników wiecu według godności u Abrahama, Stanow. Kuryi 12.

[3] Abraham, Stanow. Kuryi 15.

[4] Tak n. p. 1311 odbywa się także osobny wiec małopolski w Wiślicy, Kod. dypl. Małop. I. nr. 147.

zatem w istocie odbyć się osobny wiec wielkopolski, który w imieniu swojej ziemi przystąpił do uchwał sulejowskich. Zwrócimy tylko uwagę na niezmierne trudności, jakie stąd urosną, gdyby stanąć na stanowisku tezy wielkopolskiej. Bo i jakżeż? W ramach owej tezy chodziłoby wtedy o odnowienie królestwa rzekomo wielkopolskiego, a zarazem o wyznaczenie poselstwa do Kuryi, któreby tamże przeprowadziło sprawę uzyskania korony. Żeby te rzeczy załatwić, zbiera się tedy najpierw w Sulejowie wiec, złożony z dostojników małopolsko-kujawskich, bez udziału Wielkopolski. I ci przedstawiciele ziem pozawielkopolskich uchwalają odnowienie królestwa wielkopolskiego w zaoczności czynnika najbardziej interesowanego, t. j. Wielkopolan samych. A dopiero, kiedy w Sulejowie zapadła odnośna uchwała, gromadzą się później Wielkopolanie na osobny wiec, żeby dać aprobatę powziętej przez kogo innego uchwale, dotyczącej odnowienia własnego królestwa swojego. I żeby już niczego nie brakło w tej osobliwej sielance politycznej, wysłańcem do Kuryi, dla przeprowadzenia odnośnych rokowań, staje się nie jakiś biskup wielkopolski, ale włocławski, którego decyzya nic nie miała wspólnego z Wielkopolską, gdyż obejmowała Kujawy i stracone już wtedy politycznie Pomorze. Oto zbiór łamigłówek, których rozwiązanie pozostawić trzeba obrońcom tezy wielkopolskiej.

Wracając do rzeczy głównej, zaznaczymy przecież, że twierdzenie, jakoby Wielkopolanie w sulejowskim wiecu udziału nie brali, i w tydzień po nim osobny wiec w Pyzdrach odbyli, z materyału źródłowego, jakim rozporządzamy, nie wypływa jako konieczność. Przypuszczenie o osobnym wiecu wielkopolskim opiera się na jedynym dokumencie Łokietka z 29 czerwca 1318, wystawionym w Pyzdrach[1], dokąd udał się Łokietek widocznie zaraz po zamknięciu obrad w Sulejowie. Dokument dotyczy zwykłej czynności monarszej, dokonywanej w licznych bardzo wypadkach poza zgromadzeniami wiecowemi, t. j. za-

[1] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1000.

twierdzenia darowizny pewnej posiadłości ziemskiej na rzecz klasztoru lubińskiego. Treść aktu nie wskazuje zatem na konieczną równoczesność wiecu. Nie wspomina też nic o wiecu sama stylizacya dokumentu, nie wyłączając nawet formuły datacyjnej. Brzmi ona pokrótce: actum apud Pizdr, bez dodatku: in colloquio. Nie da się zaprzeczyć, iż nieraz wydawano na wiecach akty, bez wyraźnej wzmianki o ich pochodzeniu wiecowem[1]. Żeby jednak w wypadku takim uznać ów akt jako wiecowy, trzeba mieć inne jakieś przemawiające za tem wskazówki pośrednie, których tutaj brak zupełny. Nie jest mianowicie wskazówką tego rodzaju okoliczność, że na dokumencie pyzdrskim świadkują starosta wielkopolski, wojewodowie poznański, kaliski i kanclerz wielkopolski (zresztą pozatem żaden inny dostojnik); w takiem i podobnem, nieraz jeszcze liczniejszem otoczeniu załatwiają ówcześni władcy niejednokrotnie inne sprawy — poza wiecem. Obecność wspomnianych dostojników przy Łokietku da się zresztą wytłómaczyć także przypuszczeniem, że wracali z nim wtedy właśnie z sulejowskiego wiecu. Na ogół więc nie ma żadnego zgoła dowodu na to, żeby pod koniec czerwca 1318 odbył się w Pyzdrach wiec Wielkopolan. Na odwrót zaś brak wzmianek o obecności dostojników wielkopolskich w Sulejowie da się objaśnić w inny sposób. Widzieliśmy, iż grupy świadków, powołanych w dokumentach sulejowskich, dostosowują się do miejscowego charakteru sprawy. Dostojników wielkopolskich, o ile w wiecu tym brali udział, moglibyśmy zatem spotkać pośród świadków tylko w tym wypadku, gdyby się dochował jakiś dokument wiecowy, dotyczący sprawy wielkopolskiej. Tymczasem nie ma żadnego aktu w takiej sprawie. Czy dla tego, że nie nasunęła się tu sposobność załatwienia jakiejś szczególnej sprawy owej

[1] Tak n. p. z pięciu omówionych powyżej aktów sulejowskich dwa tylko mają określenie: in colloquio (generali) apud Sulejow, Kod. dypl. Wielk. II. nr. 999 i Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 120; w pozostałych trzech jest datacya skrócona: actum (datum) apud Sulejow. Inne przykłady, por. rozdz. X.

ziemi, co mniej prawdopodobne, czy też, że sprawy takie załatwiono, ale odnośne akty zaginęły — mniejsza o to; możliwość jednego czy drugiego przypuszczenia nie da się wykluczyć. Wszak cały dochowany zosób dokumentów sulejowskich jedynie co do Małopolski obejmuje dwa okazy; na pozostałe trzy ziemie, kujawską, łęczycką i sieradzką rozdzieła się po jednym okazie; gdyby z pośród nich zaginął był n. p. łęczycki, nie mielibyśmy żadnej zgoła wiadomości o udziale tej ziemi w sulejowskim wiecu. Taką możliwość można też przypuścić co do Wielkopolski; a wtedy wyjaśni się przyczyna, dla czego w zachowanych dokumentach nie ma wiadomości o udziale jej dostojników. Na ogół, kwestya uczestnictwa Wielkopolan w wiecu sulejowskim nie da się rozstrzygnąć na pewno ani w kierunku dodatnim, ani ujemnym; nie można tedy przesądzać jej jednostronnem, z góry na udowodnienie pewnej tezy skierowanem twierdzeniem, jakoby uczestnictwo takie zgoła tu nie zachodziło.

Gdyby szło o przytoczenie jakichś momentów ubocznych, które szalę prawdopodobieństwa przechylają na tę czy ową stronę, to, o ile dostrzegamy, znalazłby się jeden, ten zaś właśnie przemawia za udziałem Wielkopolski. Mamy na myśli samo miejsce odprawienia wiecu, Sulejów, w ziemi sieradzkiej. Pierwszy to raz występuje on w r. 1318 jako miejsce wiecowe. Sięgając w całą przeszłość wstecz, w dobę dzielnicowego rozdziału Polski, nie spotykamy go nigdy w rejestrze takich miejscowości. Nie spełnia dawniej Sulejów tej roli czy to w odniesieniu do urzędniczych wieców samej sieradzkiej ziemi, czy też do rodowych zjazdów Piastowskich, i to nie tylko w tym sposobie, żeby tu był jakiemś częstszem miejscem zebrania, jak gdzieindziej Skaryszów, Danków, Chroberz, Piątek, Kraków, ostatnio Wiślica. ale nawet i w tym nie, żeby choć raz jeden dało się tu stwierdzić odbycie jakiegokolwiek wiecu; owszem, o ile mamy wiadomości o wiecach w obrębie ziemi sieradzkiej, odbywają się one bądź to w Sieradzu samym, bądź w Borzykowej, bądź w należącym tu może Wier-

delewie, raz wyjątkowo w sąsiednim Piotrkowie[1]. Zatem nie na zasadzie jakiegoś utartego, dawnego zwyczaju odbył się tu wiec r. 1318; nowe jakieś pobudki musiały wpłynąć na wybór tej miejscowości. Pod tym zaś względem nasuwa się na uwagę okoliczność, że to miejsce, położone w najbliższem sąsiedztwie Piotrkowa. Tego Piotrkowa, który przez znaczną część wieku XV będzie pospolitem miejscem walnego zjazdu panów rad, a pod koniec tegoż stulecia i jeszcze do drugiej połowy w. XVI zwykłem miejscem zebrania sejmów walnych, z wyraźnemi jeszcze zastrzeżeniami statutowemi z czasów Zygmunta I, iż sejmy nie gdzieindziej, jak tutaj właśnie odprawiane być winny. Przyczyną tego wszystkiego: środkowe położenie Piotrkowa w obszarze, obejmującym główny zrąb ziem koronnych, t. j. Małopolskę, ziemie kujawskie i Wielkopolskę. Tę samą zaletę środkowości w odniesieniu do całości zjednoczonych w ręku Łokietka ziem ma też Sulejów, któremu wtedy jeszcze dano pierwszeństwo przed Piotrkowem czy to dla znaczenia jego jako siedziby starożytnego opactwa Cystersów, czy ze względu na łączącą się z tem większą może łatwość pomieszczenia zgromadzonych dostojników, czy zresztą dla jakichkolwiek innych podobnych przyczyn. Żeby jednak uznać tę jego środkowość, trzeba tu, prócz Małopolski i ziem kujawskich, wciągnąć w rachubę także Wielkopolskę; pomiędzy samą Małopolską a ziemiami kujawskiemi za punkty środkowe należałoby poczytać inne, bardziej ku południowemu wschodowi wysunięte miejscowości. Z czego wynika pośrednio, ze zwołując wiec do Sulejowa, Łokietek liczył się z udziałem Wielkopolski. Nie ma zaś jakichkolwiek podstaw do przypuszczenia, żeby Wielkopolanie, mimo zawezwanie, na wiec nie przybyli.

[1] Por. co do tych szczegółów zestawienie wieców u Piekosińskiego, Uwagi nad ustawod. wiśl.-piotrk., dodatek nr. 1—75. O wiecach w obrębie ziemi sieradzkiej tamże nr. 8. 12. 71 (przeważnie z mylnem umiejscowieniem w województwie kaliskiem). O wiecu piotrkowskim z 1291 por. Zachorowski, Studya 23.

Oto więc drugi z rzędu wiec, po krakowskim z 1306, który conajmniej obie małopolskie i trzy kujawskie ziemie jednoczy w sobie, a który może, i to prawdopodobnie, obok nich zjednoczył jeszcze Wielkopolskę, zatem cały obszar ziem, skupionych podówczas pod panowaniem Łokietka. Na wstępie i pod koniec niniejszego okresu najwyższa, w załatwianiu spraw publicznych w łączności z władcą działająca instytucya sprzęga w jedną całość ustrojową wszystkie części składowe tego obszaru, które w myśl poglądu przeciwnego miałyby tu tworzyć odrębne jednostki państwowe. Dodajmy do tego wykazany poprzednio szczegół, że także różne urządzenia administracyjne w takąż samą jednoczą je całość, a nie będziemy mieli wątpliwości, jak określić istotę prawną ówczesnego państwa Łokietkowego. Wszystkie te ziemie, poza osobą wspólnego władcy, zespala tyle istotnych, głęboko sięgających węzłów ustrojowych, nie dających się uzgodnić z ideą luźnej unii osobistej, że o wyodrębnieniu ich państwowem nie może być mowy; trzeba je poczytać wszystkie razem za jeden wspólny, jednolity organizm państwowy.

Ten stan rzeczy znalazł odpowiedni wyraz w samem nawet słownictwie urzędowem owych czasów. Wobec tego, iż ziemie, składające się na całość Łokietkowego państwa, dopiero co zostały zebrane, że zresztą tworzyły w niem osobne dla siebie jednostki prowincyonalne, znajdą się oczywiście określenia, które je wyróżniają od siebie, czy też zestawiają ze sobą jako wyodrębnione pojęcia równorzędne. Tak w przywileju Łokietka z 1318 czytamy zwrot, że poddani opactwa sulejowskiego, per terras nostras transeundo, nie mają opłacać cła, sam zaś przywilej ujęty jest w kształt mandatu do urzędników: per nostra universa dominia constitutis. Ale nawet i tutaj zjawi się określnik na oznaczenie całości jako pojęcia jednolitego: to ustęp, w którym książę dozwala poddanym sulejowskim sprzedawać towary na tar-

gach w Żarnowie i Piotrkowie, necnon in aliis foris nostre terre[1]. Ponieważ sam już Żarnów i Piotrków leżą w dwu różnych ziemiach, sandomierskiej i sieradzkiej, przeto zwrot ten nie może się odnosić do uprzywilejowania owej ludności w jakiejkolwiek jednej ziemi, jeno we wszystkich posiadłościach Łokietka; a ogół tych posiadłości nazwany tu: nostra terra. Jeszcze dobitniej występuje ten pogląd w innych aktach urzędowych. Omówiony poprzednio wielki przywilej dla Krakowa z 1306 nadaje tamtejszym mieszczanom wolność celną per universum nostrum dominium et ducatum... in omni principatus nostri dominio[2]. Dominium, ducatus i principatus dominium, to niewątpliwie nie jedna tylko z ziem Łokietkowych, jeno wszystkie, jakie posiadał (universum, in omni), a jednak we wszystkich trzech określeniach pojęte są one jako jedna niezróżnicowana całość. Podobnież w dokumencie z 1308, nadając szpitalnikom w Brześciu miejscową kaplicę, zastrzega Łokietek, że gdyby którykolwiek z braci okazał się opornym lub szkodnikiem kraju, zostanie wypędzony de terris et finibus dominii nostri[3]. Poszczególne ziemie (terre) składają się tedy razem na pojęcie wspólnego dominium. Najbardziej pod tym względem znamiennym jest ustęp znanego nam dokumentu Łokietka z 1314 w przedmiocie prawa bicia monety przez biskupa poznańskiego[4]. Zarządza on, iż moneta biskupa winna być przyjmowana per omnes civitates terre nostre Polonie (Wielkopolska) et nostrum dominium Polonicum (Polska)[5]. Zestawiona tu Wielkopolska jako jedna terra z ogółem posiadłości Łokietkowych jako dominium Polonicum; jest ona zatem częścią tego dominium, mimo że etnograficzno-geograficzne określenie

[1] Kod. dypl. Małop. II. nr. 574.
[2] Kod. dypl. m. Krak. I. nr. 3.
[3] Mosbach, Wiadomości 37.
[4] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 964.
[5] Por. II. 197.

jest w obu wypadkach to samo[1]. To zaś dominium jest tu znowuż podane jako jedność pojęciowa. Dominium Polonicum, dosłownie: państwo polskie, a obok tego inny, równorzędny określnik, jaki się w tym czasie pojawia: regnum czy regnum Polonie (w znaczeniu uniwersalnem)[2], oto nazwy, któremi urzędowo oznacza się w tym czasie ogół posiadłości Łokietkowych, jako jednolitego organizmu państwowego. Zanim jeszcze doszło do koronacyi, Wielkopolska, gdyby nawet wbrew wszystkiemu przyjąć, że za Wacławów wyosobniona była w odrębne »państwo«, rozpłynęła się, jak inne zresztą ziemie, w jednolitą z niemi całość ustrojową w państwie Łokietkowem.

W państwie tem istnieje też od samego początku (1306) ustalony już ośrodek, zarówno przed, jak i od r. 1314 ten sam: Kraków. Nie jest wykluczoną rzeczą, że gdyby wielkopolskie rządy Łokietka z 1296—1300 nie były przerwały się tak tragicznie, gdyby władca ten w posiadaniu owej ziemi był się utrzymał na stałe, ośrodkiem jego państwa byłaby się mogła stać Wielkopolska nawet w tym wypadku, gdyby w jakikolwiek sposób był nabył dodatkowo niepodlegający mu wtedy Kraków. W Wielkopolsce ześrodkowana była w owym czasie cała jego działalność rządowa, ku Wielkopolsce zaczęła się właśnie, skutkiem niedawnej koronacyi Przemysła, przechylać szala przodownictwa w Polsce. Oba momenty, faktyczny i zasadniczy, mogły wpłynąć rozstrzygająco na ostateczne przetworzenie Wielkopolski w ziemię stołeczną. Ale przyszło zegnanie Łokietka; podjęta zaś później na nowo restauracyjna jego praca dokonała się w warunkach zgoła odmiennych, aniżeli przedtem. Na obszarze Małopolski stawia on pierwsze kroki w tej pracy, ona służy mu za główny punkt oparcia, z którego rozwija dalszą działalność zbierania ziem polskich.

[1] Na znaczenie tego określenia zwrócił już uwagę Potkański, Zajęcie Wielkopol., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XXII. 162 przyp. 5.

[2] Por. II. 188. 192.

W tej pracy, odliczając zajętą zrazu ziemię kaliską, z której w znacznej części wyparł go rychło Głogowczyk, do posiadania Wielkopolski, jako całości, dochodzi Łokietek najpóźniej. Przez ośm lat (1306—1314) budował i zbudował już swoje państwo, zanim ostatecznie przyłączył doń także i tę ziemię. A budował je z Krakowa, który w czasie tym stał mu się już stolicą. Tam najczęściej przebywa, tam skupia się główna jego działalność rządowa, tamtejsze organy urzędnicze, przedewszystkiem jego kancelarya krakowska, przetwarzają się już wtedy w organy centralne dla reszty dzielnic[1]. Kiedy przyszedł nabytek Wielkopolski, istniał już dokonany fakt ponownego ustalenia się stołeczności Krakowa. A nie brakło także momentu zasadniczego, który rzecz tę usprawiedliwiał i tłómaczył: stara, blizko trzywiekowym poprzednim rozwojem uświęcona zasada, iż Małopolska jest ośrodkiem ziem polskich. Zasada, zachwiana chwilowo przez pierwsze odnowienie królestwa na obszarze Wielkopolski i przez dwie odbyte tamże koronacye; ale nie uchylona bynajmniej: więc taka, która każdej chwili dojść mogła do ponownego znaczenia. Do tego dokonanego faktu dostosować się musiały stosunki z chwilą odzyskania Wielkopolski: przymknęła ona do państwa, które miało już ustaloną stolicę, i dla tego pogodzić się musiała z utratą przechylającego się niedawno przedtem ku niej przodownictwa w Polsce.

Żeby, po zajęciu Wielkopolski, sprawa umiejscowienia stolicy doznała zmiany na jej korzyść, do tego byłoby potrzeba jakichś szczególnie ważnych, przemawiających za tem powodów. Powodów takich nie było; owszem, istniały inne, działające raczej w kierunku przeciwnym. Nie dotykamy już czysto osobistych, psychologicznych pobudek Łokietka, jakie tu również mogły dojść do znaczenia: dawniejszy okres czteroletnich jego rządów wielkopolskich musiał mu ciężyć przykrem wspomnieniem ciągle powrotnych rozterek i walk poli-

[1] Por. II. 216 n.

tycznych z tamtejszem społeczeństwem, przypominać tajne spiski i otwarte bunty, zakończone sromotnem zegnaniem. Z tem jednem łączyło się zapewne i drugie, niemniej ujemne wspomnienie, że kiedy na przełomie 1305/6 w podjętej wówczas walce przeciw Czechom, Łokietek, po zajęciu ziemi kaliskiej, był już blizkim odzyskania całej Polski, poznańska ziemia, opowiadając się przy Głogowczyku, unicestwiła ten zamiar. W możliwych tego rodzaju nastrojach osobistych tkwiły zresztą zarazem pewne momenty polityczne: okazywało się bowiem, że społeczeństwo wielkopolskie, kierowane przez »niesforne rody«[1], to żywioł niespokojny, niecofający się przed rewolucyą przeciwko prawowitym rządom. Z tego zaś punktu widzenia nie już tylko wspomnienie rewolucyi przeciw Łokietkowi samemu, ale i przeciwko dwu następnym władcom wchodzić mogło w rachubę: przeciw Wacławowi III na rzecz Głogowczyka, i wreszcie przeciw głogowskim książętom na rzecz Łokietka samego. Choć z tego ostatniego buntu Łokietek odniósł korzyść bezpośrednią i sam go popierał, przecież te ciągle powrotne zatargi społeczeństwa tamtejszego z władcami mogły dawać dużo do myślenia, i ostrzegać przed pomysłem przeniesienia tu środkowego punktu działalności państwowej. Jest też w całem dalszem zachowaniu się Łokietka wobec Wielkopolski pewien odcień jak gdyby niedowierzania. Znamienną rzeczą jest już to, że pierwszy, z jego ramienia osadzony tu starosta, Stefan Pękawka, urzędujący do końca przedkrólewskiego okresu, to — Małopolanin[2]. Na uwagę zasługuje też okoliczność, że Łokietek niezbyt często zjeżdża do Wielkopolski dla zajęcia się tamtejszemi sprawami. Są lata, w których da się wykazać jednorazowa tylko, krótka obecność jego w tej ziemi (1318, 1319), a są i takie, w których nie ma śladu jego pobytu w Wielkopolsce (1315, 1317). Z całego okresu

[1] Por. Potkański, Zajęcie Wielk., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XXII. 171.

[2] Por. Ibid. 171.

od 1314 aż do koronacyi dochowało się wszystkiego dziewięć dokumentów, wystawionych przezeń na terytoryum wielkopolskiem[1]; nieraz zaś zdarza się, że sprawy wielkopolskie załatwia on w Małopolsce[2]. Co najciekawsza zaś, i może nie przypadkowa tylko rzecz, to okoliczność, że nawet kiedy jest w Wielkopolsce, trzyma się prawie zawsze tylko granic ziemi kaliskiej[3]; przez cały czas 1314—1320, z jedynym wyjątkiem pod koniec 1314[4], nie wstąpiła jego stopa na ziemię poznańską, jak nie wstąpiła i później jeszcze przez cztery lata, aż do 1324[5]. Kaliska ziemia, to ta, która w walce przeciw Wacławowi opowiedziała się przy Łokietku 1305/6, i która była ojcowizną jego małżonki; poznańska, to ta, z której przed zegnaniem 1300 wyszedł główny przeciw niemu cios: klątwa biskupia, i ta, która w swoim czasie przeniosła nadeń Głogowczyka. Nie zapominajmy przytem, że przeniesienie ośrodka państwowego do Wielkopolski, z dwu tych ziem byłoby musiało oddać pierwszeństwo — Poznaniowi.

Inaczej układały się te rzeczy co do Małopolski. Że mieszczaństwo niemieckie w Krakowie nie jest żywiołem zbyt pewnym, jak okazały wypadki z r. 1311, co do tego nie łudził się zapewne Łokietek nawet przed buntem Alberta. Mógł jednak oprzeć się przedewszystkiem na rycerstwie tamtejszem; nie ma zaś nie tylko dowodów, żeby ono w czemkolwiek występowało przeciw niemu odpornie czy wrogo; owszem, od początku, dało mu najwydatniejsze poparcie przeciw Czechom.

[1] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 964. 965. 971. 973. 984. 988. 1000. 1014; Wierzbowski, Summaria I. 117. W tem pięć z r. 1314, dwa z 1316 i po jednym z 1318 i 1319.

[2] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 979 (Chęciny 1315), 1010 (Żarnów 1319).

[3] Miejscami wystawienia wymienionych w przyp. 1 ośmiu dokumentów z Kod. dypl. Wielk. są: Słupca, Pyzdry, Kalisz, Gniezno, wszystkie w obrębie ziemi kaliskiej.

[4] Wierzbowski, Summaria I. 117.

[5] Co do czasów po koronacyi por. Potkański, Zajęcie Wielk., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XXII. 164.

A i później, o ile zwłaszcza chodziło o utrzymanie stołecznego charakteru Małopolski, we własnym interesie poparcia tego skąpić mu nie mogło. Z samym zresztą Krakowem ułatwił się Łokietek już r. 1311 i zapewnił tu sobie należny posłuch, tak, że kiedy później nabył Wielkopolskę, nawet i ten wzgląd nie mógł już przemawiać za przeniesieniem ośrodka państwowego do tej ziemi. Przypomnieć zresztą trzeba, że stolica Wielkopolski, Poznań, również niemiecki, nie był pod tym względem lepszy od Krakowa: właśnie 1314 r., kiedy Łokietka przyzwało już rycerstwo wielkopolskie, on walczył przeciw niemu do ostatka, żeby utrzymać panowanie zniemczonych Głogowczyków[1]. Niepewnym był wreszcie i biskup krakowski Muskata, wróg wszystkiego, co polskie; ale przeciw temu opornemu prałatowi, jakiego tu pozostawił w spadku okres Wacławów, stały do rozporządzenia, jeśli nie szerokie, zazwyczaj skutecznie przemawiające przywileje (1306), to w każdym razie środki surowe, do których Łokietek umiał również uciec się w potrzebie[2]; zresztą osoba Muskaty tworzyła tu wstręty tylko czasowe, które przy najbliższem opróżnieniu stolicy biskupiej dały się usunąć z łatwością.

Już na tle takiego układu stosunków wewnętrznych tłómaczy się dostatecznie, dla czego Łokietek, obrawszy zrazu Kraków za ośrodek swej działalności, nie przeniósł go do Wielkopolski, nawet po nabyciu tej ziemi. Przyłączyły się do tego inne względy, politycznej natury. Jeden przedewszystkiem, bardzo ważny ze względu na ówczesne położenie międzynarodowe: że Łokietek, poza stateczną dążnością do związania się z Kuryą papieską i stojącym poza nią obozem, a po części w związku z tem właśnie dążeniem, cały swój system polityki zewnętrznej oparł przedewszystkiem na ścisłym sojuszu z zaprzyjaźnionym domem andegaweńskim i jego państwem wę-

[1] Por. Potkański, Walka o Poznań, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. II, XIII. 286 n.

[2] Por. Abraham, Sprawa Muskaty 1 n.

gierskiem. Celom tego sojuszu bez porównania lepiej służyć mogła stołeczność Krakowa, aniżeli odległej Wielkopolski. Do tego zapewne dodać można jeszcze inny moment, ten sam, który jeszcze przed kilku wiekami wszedł w związek z sprawą przeniesienia stolicy do Krakowa[1]: że zgermanizowane już obecnie wschodnie kresy państwa niemieckiego, do których właśnie przytykała Wielkopolska, nie tylko nie otwierały widoków jakiejkolwiek skutecznej akcyi politycznej ku tym stronom, ale co większa, przez blizkie sąsiedztwo, zagrozić mogły umiejscowionemu w Wielkopolsce centrum państwowemu. Podkreślić nadto można: lepszą warowność wawelskiego grodu, wytworzone dłuższym dawniejszym rozwojem przodownictwo Krakowa jako środowiska kulturalnego, wreszcie znaczenie jego jako głównego ogniska handlu polskiego. Wszystko przemawiało za tem, żeby Krakowowi pozostawić przodownictwo także w życiu państwowem.

Pod działaniem tych czynników, stosunki, jakie ustaliły się przed 1314, nie zmieniają się także po nabyciu Wielkopolski. Krakowsko-sandomierska ziemia, a przedewszystkiem Kraków sam pozostają i teraz ośrodkiem Łokietkowej państwowości. I w tym czasie dokonywuje on tu przeważnej części aktów rządowych[2], i to nie tylko w sprawach małopolskich, ale także innych ziem[3]; tutaj też załatwia najważniejsze czynno-

[1] Por. Balzer, Stolice Polski 68 n.

[2] Na 45 pozostałych po Łokietku dokumentów z 1314—1320 (t. j. do koronacyi), po odliczeniu 9, wydanych w Wielkopolsce (por. II. 244 przyp. 1), 6 wydanych w Kujawach, i 5, pochodzących z wiecu sulejowskiego, pozostaje 25 aktów, wydanych na obszarze Małopolski; z tych znaczna część wychodzi w Krakowie samym, por. Kod. dypl. Małop. I. nr. 150. 152. 154. 155. 156. 160, II. nr. 567. 569. 570. 571. 576; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 119. 120. 122; Kod. dypl. m. Krak. I. nr. 9; Kod. dypl. Tyn. nr. 42; Kod. dypl. Mogil. nr. 50; Arch. Sang. II. nr. 6; Kod. dypl. Pol. II_1 nr. 213, III. nr. 74. 76. 77; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 976. 979. 1010.

[3] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 979. 1010 (sprawy wielkopolskie); Kod. dypl. Pol. II_1 nr. 213 (sprawa kujawska).

ści państwowe, n. p. traktaty międzynarodowe [1]. Tutaj działa też w dalszym ciągu jego kancelarya krakowska jako organ centralny, załatwiając, prócz małopolskich, także sprawy innych ziem, nie wyłączając samej Wielkopolski [2].

I tak, zanim jeszcze doszło do koronacyi, Kraków stał się już ośrodkiem Łokietkowego państwa. Nie koronacya dopiero uczyniła go stolicą odnowionego królestwa [3]. Rzecz cała była już rozstrzygnięta przedtem; sama zaś koronacya w Krakowie i stołeczność tego miasta w nowem królestwie były tylko następstwem wyrobionych poprzednio i ustalonych stosunków, a zarazem dalszą ich kontynuacyą. Chwiejne od pewnego czasu zagadnienie, która z ziem polskich, krakowska czy wielkopolska, stać się ma sercem nowego państwa, zostało ostatecznie na kilka dalszych stuleci rozstrzygnięte stanowczo. Z współzawodnictwa o pierwszeństwo wyszedł zwycięsko Kraków.

[1] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 976.

[2] Por. II. 216 n.

[3] Jak pospolicie rzecz tę określa dotychczasowa historyografia, por. n. p. Caro, Gesch. Pol. II. 87, Abraham, Stanow. Kuryi 30, Potkański, Zajęcie Wielkop., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XXII. 171. Badacze ci zajmują się również wyświetleniem przyczyn, dla których Łokietek obrał Kraków za stolicę państwa (w ich rozumieniu oczywiście dopiero od koronacyi). Caro, idąc tu za Długoszem, podkreśla lepszą warowność zamku krakowskiego i niebezpieczeństwo, grożące Wielkopolsce od strony Brandenburgii i Zakonu; zresztą zaznacza jeszcze, że Łokietek miał w Małopolsce więcej zwolenników. Potkański poprzestaje na podaniu jednego tylko szczegółu, zresztą trafnego, że Łokietek nie dowierzał niesfornym rodom wielkopolskim. Najdokładniej określa rzecz Abraham, powołując argument, że do Małopolski przesunął się punkt ciężkości, że Kraków był najznaczniejszem miastem, a gród tamtejszy najlepszą obroną. Postawiony w kształcie zapytania domysł, czy przypadkiem koronacya w Krakowie nie nastąpiła dla tego, że Łokietek przez odnowienie królestwa w Gnieźnie nie chciał urazić Jana czeskiego, i że o to był może nawet proszony przez papieża, odpada wobec tego, co w tekście o ponownem ustaleniu się stołeczności Krakowa, jeszcze przed koronacyą, wykazaliśmy.

Nie dłużej jak lat jedenaście (1295—1306), a conajwyżej przez jedno dwudziestolecie (1295—1314) ważyła się tu szala; choć zaś w czasie tym dwie po kolei koronacye gnieźnieńskie zdawały się przechylać ją ku Wielkopolsce, ostatecznie przecież, wobec zmienionych warunków, wśród których Łokietek podjął restauracyjną pracę, rzecz przechyliła się na stronę Krakowa. Pośrednie to następstwo faktu, że wcześniejsza, pierwsza akcya odbudowania państwa, podjęta z Wielkopolski, została przerwana. Za zegnanie Łokietka w 1300 r. zapłaciła Wielkopolska utratą spodziewanego przodownictwa w Polsce. I weszła teraz w skład Łokietkowego państwa nie tylko już nie jako wyodrębniony organizm państwowy, jeno jako zwykła prowincya, ale co większa, jako ziemia, która mimo nawet dostojne w owym czasie określenie swoje terytoryalne: regnum Polonie, ustąpić musiała pierwszeństwa stołecznej Małopolsce.

IX.

Roszczenie głogowskie i czeskie do »królestwa wielkopolskiego« 1296—1329 i 1306—1335.

Kiedy w ten sposób Łokietek budował państwo polskie, w organicznem zespoleniu trzech wielkich dawniejszych dzielnic Piastowskich wykazujące charakter wybitnie uniwersalny, a zarazem o odnowienie uniwersalnego królestwa polskiego zabiegał, podtrzymywano równocześnie, z dwu różnych stron, roszczenie do panowania i królowania w obrębie Polski, oparte w części na posiadaniu pewnych jej ziem, częściowo zaś oderwane w zupełności od jakiejkolwiek rzeczywistej na jej obszarze dzierżonej podstawy terytoryalnej. Mamy na myśli roszczenie Piastów głogowskich, tudzież trzech po kolei następców Wacława III na tronie czeskim, przedewszystkiem ostatniego z nich, Jana luksemburskiego. Należy rozpatrzyć bliżej treść i znaczenie owych roszczeń, a zarazem wyjaśnić, jakim jest ich stosunek do spornych tez królestwa wielkopolskiego i — polskiego.

Roszczenie głogowskie, podniesione zrazu przez Henryka III, a przez pewien czas po jego zgonie podtrzymywane także przez najbliższych jego potomków, stoi, jak łatwo domyśleć się, w genetycznym związku z układami koalicyi pierwszej w przedmiocie kolejnego dziedziczenia związanych w niej Piastów, a zwłaszcza z zapisem, jaki przy tej sposobności uczynił był Przemysł II, przekazując Henrykowi na-

stępstwo po sobie[1]. Postanowienia koalicyi drugiej, zawiązanej bez udziału Henryka, zmieniły wprawdzie rzecz tę gruntownie, przekazując dziedzictwo Przemysłowe Łokietkowi; nie czuł się jednak związany niemi Henryk, którego przy tej zmianie nie pytano o zgodę[2]. To też nie dziw, że zaraz po zgonie Przemysła, kiedy dziedzictwo jego odzierżył Łokietek, przyszło do walki zbrojnej między obu Piastami; walka ta zakończyła się wówczas traktatem krzywińskim z 10 marca 1296[3], w którym zawarte są chronologicznie najstarsze wskazówki co do zakresu roszczeń Henryka.

Traktat ten nie zajmuje się zgoła sprawą jakiejkolwiek przyszłej królewskości. Jest rzeczą obojętną, czy stało się to z rozmysłu, na podstawie porozumienia obu układających się książąt, czy też poniekąd siłą faktu, a mianowicie ze względu na to, że żaden z obu przeciwników nie był wtedy koronowany królem, i że nie było żadnego królestwa w Polsce, wobec którego ta czy owa strona odczułaby potrzebę zaznaczenia swych roszczeń pod tym względem. Przedmiotem postanowień traktatu są — pomijając obojętne tu postanowienia dodatkowe — wyłącznie sprawy terytoryalne: kwestya podziału (divisio) ziem, pozostałych po Przemyśle II. Wiadomo, jak podział ten przeprowadzono[4]: Henrykowi dostały się w rzeczywiste posiadanie tylko nadobrzański i nadnotecki skraw Wielkopolski; cała reszta Przemysłowego dziedzictwa pozostała przy Łokietku, z tem tylko jeszcze zastrzeżeniem, że ziemia poznańska, wydzielona nominalnie Henrykowi młodszemu, miała mu się dostać po dojściu do lat sprawnych, i że na wypadek bezpotomnego zejścia Łokietka »tota terra Polonie« spadnie na potomków Głogowczyka. Zwrot: tota terra Polonie oznacza zaś niewątpliwie nie tylko Wielko-

[1] Por. I. 254 n. 265.

[2] Por. I. 305.

[3] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 745. O politycznej stronie tego traktatu por. I. 351 n.

[4] Por. I. 352.

polskę w znaczeniu właściwem, ale także i Pomorze. Nie sprzeciwia się temu wnioskowi okoliczność, że to, co Henryk r. 1296 rzeczywiście otrzymał, wykrojone było z samej tylko Wielkopolski, nie zachodząc na Pomorze; ustąpił mu Łokietek tyle, ile wymagała konieczność: jak zaznaczyliśmy poprzednio, może tylko to, co Henryk w czasie walki zdołał zagarnąć[1]; nie dziw, jeżeli wobec tego nie dostało mu się nic z Pomorza. Ale inna rzecz, co w świetle postanowień traktatu otrzymać mieli Piastowie głogowscy na wypadek bezpotomnego zejścia Łokietka. Akt traktatowy na wstępie wyraźnie orzeka, że chodzi o określenie ich praw super eadem terra Polonie, w której panował przedtem Przemysł, rex Polonie et dux Pomoranie, i w której nastąpił był Łokietek, jak wiadomo, w czasie tym nie tylko pan Wielkopolski, ale także i Pomorza. Nie mówić już o tem, co zaraz niżej rozpatrzymy bardziej szczegółowo, że podstawa roszczeń Henrykowych, w traktacie wyraźnie uznana, opiera się na tytule dziedzicznym po Przemyśle II; skoro Przemysł w chwili zgonu posiadał obie te ziemie, nie można tu jednej z nich wyłączać z rachuby. Całe tedy owo terytoryum Przemysłowe, Wielkopolska łącznie z Pomorzem miała w przewidzianym wypadku dostać się Henrykowi III czy jego potomkom[2]. Że i później, nabywszy Wielkopolskę w pomyślniejszym układzie

[1] Por. I. 354.

[2] Upada wobec tego mylna wykładnia postanowień niniejszego traktatu, jak ją podał Kętrzyński St., Król. Wielk. 9 i Tenże, Zapis 14 przyp. 2, twierdząc, że chodziło tu o samą Wielkopolskę; z czego wysnuwa znowuż wniosek o odrębności państwowej Pomorza wobec tamtej ziemi. Nie ostanie się także inny argument, jaki na poparcie tego poglądu swego przytoczył, stwierdzając iż Przemysł II »mógł zapisać Pomorze komu innemu«. Pomijając już, że nie ma jakichkolwiek wiadomości czy chociażby wskazówek pośrednich o takim odrębnym zapisie, podkreślimy, że gdyby go nawet przyjąć, nie tkwiłby w tem żaden dowód wyodrębnienia państwowego obu ziem w czasie ich podległości wspólnemu władcy. Co o wartości takiego argumentu sądzić należy, objaśnimy dokładniej w rozdz. XI.

stosunków, Głogowczycy rościli sobie prawo do Pomorza, okażą dalsze wywody [1].

Krzywiński układ jest tedy dyspozycyą, dotyczącą przyszłych losów całego obszaru Przemysłowego państwa. Ponieważ jednak poprzestaje na samem tylko urządzeniu stosunków terytoryalnych, nie tykając kwestyi samej królewskości, przeto nie objaśni w niczem zagadnienia, jakim był charakter możliwych już, choć wyraźnie wtedy jeszcze niestwierdzonych roszczeń Henryka III do uzyskania dostojeństwa królewskiego w Polsce.

Za to przynosi on bardzo cenne objaśnienie co do podstaw prawnych, na których Henryk opierał samo terytoryalne swoje roszczenie odnośnie do spadku po Przemyśle. Określa je bardzo ściśle i dokładnie akt traktatowy: quod... Henrico... super eadem terra Polonie bonum ius competeret ex eo, quod predicto domino regi (Premislio) in linea consanguinitatis propinquus esset, et ex eo, quod idem rex... totam terram Polonie sub instrumentorum ipsius robore sibi dederat et liberaliter resignarat. Dwa tytuły następstwa są tu zatem wyraźnie podkreślone: bliższość linii krewieństwa, opierająca się na tem, iż matką Henryka była Przemysłowa ciotka, Salomea, a ponadto samo wyznaczenie na następcę, dokonane przez Przemysła w czasie zawiązania koalicyi pierwszej. Podstawą roszczeń Henryka są tedy jedynie tytuły prawa spadkowego, wprowadzone tu w wyłączny związek z roszczeniem do terytoryum, jakie pozostało po Przemyśle (super eadem terra Polonie). To zestosunkowanie tytułów spadkowych z samem tylko roszczeniem do terytoryum, w oderwaniu od związanej z niem tuż przedtem królewskości, zasługuje na uwagę szczególną; świadczy ono, że w ramach ustalonego podówczas poglądu obie rzeczy mogły być uwzględnione i rozstrzygnięte z osobna.

W nową fazę wchodzi sprawa roszczeń Henrykowych

[1] Por. niżej II. 272 n.

na zasadzie układu kościańskiego z 24 czerwca 1298 [1]. W przywileju, jaki książę z okazyi tej wystawił na rzecz episkopatu wielkopolskiego, tytułuje się on: dux regni Polonie, Pomoranie, Sylesie et dominus Glogovie. Określnik dux w odniesieniu do regnum Polonie i Pomorania użyty jest niewątpliwie w znaczeniu wyjątkowem: nie jako odpowiednik rzeczywiście wykonywanych praw czy faktycznego władztwa książęcego, jeno jako wyraz pewnych roszczeń [2]; pomijając bowiem skrawy nadobrzański i nadnotecki, nie dzierżył wtedy Henryk Wielkopolski, do której dałaby się dostosować terytoryalna nazwa regnum Polonie, ani też nie sprawował dostojeństwa królewskiego, któreby zwrotem tym mogło być określone. Owo regnum Polonie, jakie tu wymieniono, to zatem rzecz, do której uzyskania Henryk zmierza dopiero. Ale do czego zmierza właściwie? O ile ograniczyć się do samej tylko tytulatury, będzie można tę jej pozycyę wytłómaczyć w sposób dwojaki. Można tu najpierw myśleć o roszczeniu czysto terytoryalnem, skoro w owym czasie zwrot: regnum Polonie używany był już pospolicie jako określnik ziemi wielkopolskiej. Gdyby rzecz pojąć w tem rozumieniu, tytuł wyrażałby tylko tyle, że Henryk rości sobie prawo do posiadania Wielkopolski, przyczem należałoby dodać jeszcze tylko zastrzeżenie, że ta pretensya jego nie ogranicza się do Wielkopolski samej, ale obejmuje także Pomorze, skoro w tytule obok regnum Polonie podano także Pomorania. Ale zwrot ten da się wytłómaczyć także w innym sposobie: że nie idzie tu o roszczenie terytoryalne jako takie, jeno wprost o zaznaczenie praw do królewskiego dostojeństwa. Jakąż wykładnię uznać jako zasadną?

Odpowiedź na pytanie to daje sama treść przywileju kościańskiego, zwłaszcza ten jego ustęp, w którym Henryk przyrzeka trwałe złączenie kanclerstwa koronnego (cancellaria

[1] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 787. O politycznem tle tego układu por. I. 371 n.

[2] Por. I. 424.

regni) z biskupstwem poznańskiem, na wypadek, si per adiutorium venerabilium patrum (episkopatu wielkopolskiego) regias fuerimus infulas assequuti. Jest tedy zamierzone odnowienie rzeczywistego królestwa; w ślad za czem przyjąć trzeba, że i w samym tytule aktu szło o podkreślenie roszczeń do samego dostojeństwa królewskiego.

Ale jakiemże, w świetle tych układów, miało być owo królestwo: polskiem, czy wielkopolskiem? W oderwaniu rzecz biorąc, da się tu przyjąć możliwość obu kombinacyj. Można to zamierzone królestwo pojąć jako polskie, nie tylko dla tego, że w samej istocie królewskości tkwią elementy przedewszystkiem uniwersalne[1], ale i dla tego, że mogło być pojętem jako dalszy ciąg królestwa Przemysłowego, które było naprawdę uniwersalnem. Ale można także — znowuż biorąc rzecz w oderwaniu — mieć tu na myśli królestwo wielkopolskie, partykularne. Zwróciliśmy już poprzednio uwagę na to, że z chwilą, w której (od 1296) ustaliło się pojęcie regni Polonie jako terytoryalnego określnika ziemi wielkopolskiej, mogło ono być wciągnięte w zakres rachub politycznych jako podstawa nowych dążeń do stworzenia królestwa naprawdę wielkopolskiego[2]. O ile przyjąć, że w czasie układu kościańskiego tego rodzaju dążenia rozstrzygały o sprawie, możnaby postawić domysł, że w istocie rzecz szła wtedy o królestwo wielkopolskie. Należy tylko rozważyć, czy przypuszczenie takie da się utrzymać?

Dla zwolenników wielkopolskiej tezy rzecz ta nie ulega wątpieniu; z tytulatury Henryka dux regni Polonie wysnuwają oni wniosek, że chodziło o odnowienie królestwa wielkopolskiego[3]. Byłaby nawet pokusa dopatrzyć się stwierdzenia tego poglądu w samej treści aktu kościańskiego, ciągle, co prawda,

[1] Por. I. 101 n.

[2] Por. I. 420.

[3] Kętrzyński St., Król. Wielk. 13; por. też Ibid. 19 i Tenże, Zapis 66.

z zastrzeżeniem, że owo rzekome królestwo wielkopolskie nie samą tylko Wielkopolskę, ale i Pomorze obejmować miało. Pozorne poparcie tezy partykularnej tkwiłoby zaś w dwu momentach. Najpierw w tem, że wolności, w akcie tym zapewnione kościołowi, ograniczają się do dwu tylko biskupstw wielkopolskich, gnieźnieńskiego i poznańskiego, a pozatem, co bardziej jeszcze znamienna, do tej tylko części dyecezyi włocławskiej, która obejmowała Pomorze; przywilej to naprawdę tylko na rzecz wielkopolsko-pomorskiego kościoła wydany. A powtóre i w tem, że przyszłe kanclerstwo koronne związane tu zostaje trwale z biskupstwem wielkopolskiem (poznańskiem). Po bliższem wglądnięciu w rzecz nie będziemy jednak mogli momentów tych uznać za rozstrzygające. Odróżnić tu należy przedewszystkiem terytoryalną podstawę roszczeń Henryka od kwestyi, jakim miał być charakter jego przyszłego królestwa. Nie ulega wątpieniu, że co do terytoryum ujawnił on dążność do uzyskania samej tylko spuścizny Przemysłowej, więc Wielkopolski wraz z Pomorzem; dla tego zapewnione przez siebie biskupstwu włocławskiemu wolności rozciągnął tylko na pomorską część jego dyecezyi. Niewątpliwie na to zacieśnienie pod względem terytoryalnym wpłynęła okoliczność, że obu w Kościanie układającym się stronom chodziło w owej chwili o urządzenie stosunków przedewszystkiem co do samej tylko Wielkopolski i Pomorza. Po stronie episkopatu głównymi promotorami układu byli dwaj dostojnicy kościelni wielkopolscy; po stronie zaś Henryka rozstrzygającą rolę odegrać mógł rozważony już poprzednio jego pogląd, że idzie o zyskanie tej i tylko tej przedewszystkiem ziemi, która mu się należy tytułem praw spadkowych, t. j. dziedzictwa Przemysłowego. Ale wszystko to nie przesądza, jakim miał być charakter królestwa, o którego odnowienie chodziło. Wszak Przemysłowi sama Wielkopolska z Pomorzem wystarczyła do stworzenia królestwa o znaczeniu uniwersalnem. Teraz zaś miały się połączyć Wielkopolska i Pomorze z potężną, niedawnymi nabytkami Henryka w sąsiednich ziemiach śląskich zaokrągloną dzielnicą

głogowską. Dwie, a raczej trzy wielkie połacie Polski miały się zespolić w wspólną całość, jako terytoryalna podstawa nowego królestwa, o wiele nawet obszerniejsza, aniżeli ją posiadało królestwo Przemysłowe. Przewidziane było zespolenie, odpowiadające typowi połączeń, jakie w różnych kombinacyach kolejnych miały na oku koalicye pierwsza i druga; jak zaś każda z tych kombinacyj prowadzić miała do stworzenia królestwa uniwersalnego, tak w zasadzie wystarczyć mogła do tego samego celu kombinacya terytoryalna, przewidziana w układzie kościańskim.

Nie mogło również celowi takiemu stanąć na przeszkodzie przyrzeczone połączenie kancelaryi koronnej z biskupstwem poznańskiem. Kościański układ przypada na czas, w którym ze względu na niedawne przedtem odnowienie królestwa z oparciem o ojcowiznę Przemysłową, zaczęła się ważyć szala między Krakowem a Wielkopolską co do ich znaczenia jako ośrodków Polski. Postanowienie o złączeniu kanclerstwa z biskupstwem poznańskiem może się właśnie wiązać z tą przechylającą się na stronę Wielkopolski zasadą ośrodkowości; ale nie wyklucza wcale możliwości, żeby zamierzone królestwo, chociażby z Wielkopolską jako ziemią stołeczną, nie mogło mieć znaczenia królestwa uniwersalnego: podobnie jak długotrwała łączność kanclerstwa z kapitułą krakowską, utrzymana jeszcze przez kilkadziesiąt lat po koronacyi z 1320 [1], na królestwie Łokietka czy Kazimierza W. nie wycisnęła piętna królestwa małopolskiego.

Takim sposobem ani tytulatura, ani nawet sama treść aktu kościańskiego nie dają wystarczającej podstawy do określenia charakteru roszczonej wtedy przez Henryka królewskości. Jedyny sposób wyjaśnienia rzeczy, to uwzględnienie politycznego tła wypadków współczesnych, a zwłaszcza roli, jaką tu odgrywały czynniki, za których sprawą układ kościański doszedł do skutku. Zwłaszcza zaś roli episkopatu wielkopol-

[1] Por. Balzer, Skarb. i archiw. koron. 401 n.

skiego, przedewszystkiem zaś metropolity Świnki, stojącego na czele akcyi, która do układu doprowadziła. Przypomnijmyż, że episkopat, czy na ogół duchowieństwo polskie, to w owym czasie najsilniejsza ostoja myśli zjednoczenia Polski, a zarazem odnowienia królestwa w znaczeniu uniwersalnem[1]; i że znowuż Świnka, to jakby spotęgowany jeszcze bardziej co do siły i napięcia wykładnik całej owej dążności, jaka je przenikała. Zwróciliśmy też uwagę, że najprawdopodobniej jego spisek przeciw Łokietkowi, który go doprowadził do układów kościańskich, stąd się przedewszystkiem urodził, iż Łokietek zdawał się niedorastać zadaniu urzeczywistnienia wytkniętych mu w tym kierunku teraz celów[2]. Wciągnięty przez metropolitę w zakres rachub politycznych Henryk musiał być chyba także upatrzony jako narzędzie do spełnienia tych samych zamysłów uniwersalnych. Gdyby przyjąć domniemanie przeciwne, niewytłómaczoną pozostałaby najgłówniejsza pobudka zawiązanego przez Świnkę spisku przeciw Łokietkowi, a zarazem nasunęłaby się konieczność przypuszczenia, że w polityce jego nastąpił niespodziewany zwrot, abdykacya z głównego, jaki mu dotąd przyświecał, celu. Jeżeli nie myli wszystko, królestwo, o które umawiano się w Kościanie, miało być uniwersalnem, oczywiście nie tylko w rozumieniu Świnki i szeregujących się około niego biskupów, ale, formalnie przynajmniej, także i po stronie Henryka III, który umowę z nimi zawierał.

Inna rzecz, o ile pojęty w ten sposób cel układu przenikał Głogowczyka naprawdę i leżał mu bezwzględnie na sercu. O ile chodzi o najbliższe potem czasy Łokietkowego jeszcze panowania w Wielkopolsce (do 1300), nic pewnego nie da się tu stwierdzić o programie Głogowczyka pod tym względem. Nie da się wykazać jakakolwiek w tym czasie akcya jego polityczna, z której o zamiarach jego w tej sprawie

[1] Por. I. 99 n. 147 n.
[2] Por. I. 393.

dałyby się wysnuć jakieś wnioski. Nawet kryterya formalne, jakich tu dostarczają pospolicie czy to tytulatura dokumentów, czy zabytki sfragistyczne, zawodzą w tym wypadku. Stwierdziliśmy już poprzednio, że dokument układu kościańskiego, to jedyny akt z doby 1296—1300, w którym Henryk używa tytułu dux regni Polonie (z dodatkiem Pomoranie); w innym, tego samego dnia w Kościanie na rzecz biskupa poznańskiego wystawionym akcie, przeznaczonym do wiadomości publicznej, a tak samo we wszystkich dalszych dokumentach aż do 1300, Henryk wraca do zwykłej swojej, ściśle dzielnicowej tytulatury, jakiej używał od początku: dux Slesie, dominus Glogovie [1]. Tytulatura ta o treści jego roszczeń ówczesnych żadnego nie da pouczenia. Toż samo spostrzeżenie odnosi się do jego pieczęci z tego czasu. Od pierwszych chwil objęcia rządów w Głogowie (1281) używa on pieczęci głównej, która wyobraża po lewej stronie gród, po prawej osobną wieżę, w środku zaś pomiędzy nimi stojącą postać książęcą w pełnej zbroi, z włócznią i szczytem, na którym przedstawiony nieukoronowany orzeł śląski z przepaską; z wieży kobieca postać podaje mu szyszak, z którego wychodzi drzewo o sześciu gałęziach. W otoku legenda: S. Henrici dei gra. ducis Slie et Glogovie [2]. Do kontrasygillaty na odwrocie służą dwie po kolei luzujące się pieczęci mniejsze, sekretne, z których jedna wyobraża naturalistycznego, a druga stylizowanego nieukoronowanego orła śląskiego, obie z legendami w otoku: Secretu. H. ducis Glogovie, wzgl. Secretum H. duc. Glog. [3] Nie ma w tych pieczęciach niczego, coby na jakiekolwiek roszczenia czy to do posiadania Wielkopolski, czy też tem mniej do dostojeństwa królewskiego wskazywało. Tych samych pieczęci, bez jakiejkolwiek zmiany, używa Henryk zarówno po zgonie Przemysła, jako też i po układzie kościańskim, na całej przestrzeni czasu

[1] Por I. 354. 375.
[2] Pfotenhauer, Die schles. Siegel 1250—1300, tabl. IV. nr. 28.
[3] Ibid. tabl. IV. nr. 29. 30.

1296—1300; właśnie z owych lat końcowych dochowały się one w bardzo licznych okazach. Mimo istniejące już wtedy roszczenie do Wielkopolski, mimo zaznaczoną w Kościanie dążność do odnowienia królestwa — nic z tych rzeczy nie znajdzie oddźwięku w zabytkach sfragistyki Henrykowej, tak samo, jak nie znalazło go także w zwykłej tytulaturze dokumentowej. Dla czego — objaśniliśmy już poprzednio: kościański układ był tajny [1]; więc i to, co przezeń zamierzono, nie dało się przenieść na przeznaczone do użytku publicznego dokumenty i pieczęci. Usuwa się przez to możność oświetlenia charakteru roszczeń, jak je Henryk w czasie tym rzeczywiście podtrzymywał i naprawdę pojmował.

Zegnanie Łokietka 1300 r. nie przyniosło Henrykowi spodziewanych owoców; zamiast niego, Wielkopolskę, wraz z wielką połacią innej Polski, odzierżył Wacław II, koronowany równocześnie królem polskim. Jak Łokietek całej władzy, tak Henryk za jednym zamachem pozbawiony został nie tylko widoków uzyskania korony w Polsce, ale, co ważniejsza, samej spuścizny terytoryalnej po Przemyśle, do której rościł sobie prawo — jak zdawało się — niezawodne, i która właśnie stać się mogła podstawą jego zabiegów o królewskie dostojeństwo. Nie dziw, że książę ten, dotąd adherent Wacława, oczekujący odeń może jakiejś pomocy przeciw Łokietkowi, jeszcze 1297 uroczysty gość w Pradze podczas jego koronacyi na królestwo czeskie [2], siłą faktu znalazł się teraz w obozie wrogim Wacławowi. Nie było jednak bezpieczną rzeczą zrywać otwarcie z potężnym władcą czesko-polskim; to też Głogowczyk unika statecznie jakiegoś zatargu zbrojnego, a nie ma też śladu, żeby przez pierwsze dwa lata po usadowieniu się Wacława na tronie polskim podjął jakieś, chociażby uboczne starania czy kroki celem warowania swoich roszczeń. Dopiero pod koniec 1302 zmieniają się te rzeczy pod pewnym

[1] Por. I. 374 n.

[2] Por. Palacky, Gesch. Böhm. II$_1$ 343.

względem. Węgierska akcya, jaką Wacław, po zaofiarowaniu sobie, w lipcu 1301, korony św. Szczepana, podjął, a do której przywiązywał pierwszorzędne znaczenie, oddając się nadziei, że uda mu się posiąść trzeci z kolei tron królewski dla swego syna, zaprzątała go odtąd w pełni aż do zgonu, ze względu na potężne przeszkody, jakie mu się tu nastręczyły ze strony popierającego Andegawenów Bonifacego VIII oraz wciągniętego przezeń do sojuszu przeciw Wacławowi Albrechta I. Przez cały czas od 1301—1305 Wacław, zajęty tamtą akcyą[1], zaniedbuje spraw śląskich i na ogół polskich, skutkiem czego Henryk uzyskuje swobodniejszą wobec niego rękę. Że w każdym razie odkrył nareszcie przyłbicę wobec Wacława, i że król starał się sposobami, na jakie go chwilowo stać było, zagrozić mu we własnych jego posiadłościach, dowodzi okoliczność, że już w początkach 1303 Wacław daje sobie przez pupila swego, Bolka wrocławskiego, zapisać wszystką ziemię po prawym brzegu Odry, którą na dziewięć lat przedtem (1294) zajął był Henryk III na Bolkowym ojcu, Henryku V[2].

W tym to właśnie czasie spiętrzonych przed Wacławem trudności zewnętrznych, dadzą się wykazać bardzo żywe stosunki Głogowczyka z Wielkopolską, przedewszystkiem z wpływowemi jej warstwami, duchowieństwem i rycerstwem, zmierzające widocznie do tego, żeby je, przez rozmaite akty łaski, pozyskać, i przy zdarzonej okazyi znaleść u nich poparcie. Między r. 1302—1305 kilka po kolei klasztorów wielkopolskich, a także i przedstawiciele rycerstwa tamtejszego, otrzymują szereg przywilejów od Henryka, zatwierdzających bądź to dawniejsze wolności, bądź darowizny szczególne, bądź wreszcie nadających immunitety ich posiadłościom, położonym w ziemiach Henrykowych, przedewszystkiem w należącej podów-

[1] Szczegóły por. Palacky, Gesch. Böhm. II_1 351—357; Grünhagen, Gesch. Schles. I. 129—131.

[2] Emler, Reg. Bohem. II. nr. 1947; por. Grünhagen, Gesch. Schles. I. 130.

czas jeszcze do głogowskiego księstwa ziemi wschowskiej, tudzież w tej części powiatu kościańskiego, która wraz z całym nadobrzańskim skrawem Wielkopolski dostała mu się r. 1296: tak klasztor lubiński 1302, klasztor paradyski 1305, klasztor wieleński również 1305, Bogusz z Wiesenburga 1304[1]. Także przed urzędnikami Henryka dokonywują się tu czasem podobne transakcye na rzecz klasztorów wielkopolskich, n. p. w sprawie nabycia wsi Staropola przez klasztor paradyski[2]. Sama, dość pokaźna ilość tych aktów na stosunkowo krótkiej przestrzeni czasu trzech lat, daje świadectwo, jak ścisłym i wielostronnym był stosunek, nawiązany podówczas przez Henryka z przedniejszemi warstwami społeczeństwa wielkopolskiego.

W przeważnej części tych dokumentów Henryk używa zwykłej tytulatury księcia śląskiego i pana głogowskiego, niezaznaczając niczem swoich roszczeń czy to do Wielkopolski, czy też do korony królewskiej. Ale w jednym z nich, najwcześniejszym z przytoczonej grupy, w przywileju wolności dla klasztoru lubińskiego z 7 grudnia 1302, jest tytuł rozszerzony: dux Slesie et dominus Glogovie necnon Maioris regni Polonie[3]. Zwolennicy wielkopolskiej tezy, podkreślając ten ustęp z naciskiem szczególnym, widzą w nim walny dowód istniejących podówczas po stronie Henryka dążeń do stworzenia królestwa wielkopolskiego[4]. Oświadczymy z góry, że przeciw takiej wykładni nie mielibyśmy z naszego stanowiska nic do zarzucenia, zastrzegając tylko, że nie przesądzałaby ona zgoła kwestyi spornej: bo z możliwego w tym wypadku zacieśnienia roszczeń Henrykowych nie wypływałoby zgoła, że wielkopolskiem było królestwo Przemysła lub Wacława samego, czy też późniejsze królestwo Łokietka lub Ka-

[1] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 860. 888. 889. 893.
[2] Ibid. II. nr. 880.
[3] Ibid. II. nr. 860.
[4] Kętrzyński St., Król. Wielk. 13.

zimierza. Ze względu na momenty, jakie w dalszym ciągu przytoczymy [1], bylibyśmy nawet skłonni przychylić się właśnie do tej wykładni, gdyby nie okoliczność, że nawet i ona — nie jest pewną. Bo zwrot: dux ... Maioris regni Polonie, w świetle utartego już podówczas słownictwa urzędowego, może być pojęty także w znaczeniu określnika ściśle terytoryalnego, t. j. książę(-pretendent) ziemi wielkopolskiej, nazywanej podówczas regnum Polonie lub Maioris Polonie. Zupełnie tak samo, jak w okresie 1296—1300 Łokietek w kilkudziesięciu dokumentach używa tytulatury dux regni Polonie, czasem z dodatkiem: Maioris, nie wyrażając przez to nic innego, jak tylko, że panuje w udostojnionej tytułem »królestwa« ziemi wielkopolskiej [2].

Jakkolwiekbądź, dokument z 1302 zaświadcza, że w czasie tym Henryk występuje już wyraźnie z roszczeniami, które stały w sprzeczności z nabytemi prawami Wacława II, mniejsza o to, co tu będziemy mieli na myśli: roszczenie do samego tylko obszaru ziem wielkopolskich, czy też do korony królewskiej, polskiej czy wielkopolskiej. Uderza jednak, że po tej próbie z 1302 wspomniana tytulatura zatraca się znowuż w dokumentach Henryka; nie wraca on już do niej za życia Waclawa II, owszem używa stale dawniejszej swojej, wyłącznie śląsko-głogowskiej tytulatury książęcej, i to nie tylko w dokumentach śląskich, ale także i tych, które przeznaczone były dla stron wielkopolskich. Odbiera się tu wrażenie, że Henryk w pierwszem stadyum zawikłań, w jakie wplątał się Wacław, zerwał się do wyraźnego podkreślenia swych roszczeń, ale zaraz potem, zmierzywszy trudności, mimo że zawikłania same trwały dalej, i mimo że nie porzucił myśli jednania sobie wpływowych czynników wielkopolskich, złagodził przecież zewnętrzny kształt tej swojej akcyi, czy też uznał za potrzebne przysłonić znowuż swoje zamiary.

[1] Por. II. 265 n.
[2] Por. I. 433.

Toż samo zjawisko da się zauważyć także przy rozpatrzeniu ówczesnych zabytków sfragistycznych Henryka. Dawniejszą pieczęć swoją, używaną od 1281 [1], zastępuje on wprawdzie od 1302 pieczęcią nową; ale ten nowy okaz jest prawie w całości wierną kopią dawniejszego. Różnica polega tylko na tem, że ponad hełmem, podawanym księciu z wieży przez postać niewieścią, nie ma już drzewa o sześciu gałęziach, jeno pióropusz pawi [2]: ów zaś pióropusz, to używane już dawniej znamię Piastów śląskich. Mimo więc, że od pierwszej chwili usadowienia się Wacława w Wielkopolsce i uzyskania przezeń korony królewskiej, nasunąć się mogła potrzeba zaznaczenia roszczeń Henryka, naruszonych temi zdarzeniami, i mimo, że właśnie około tego czasu zmienił swą pieczęć, nie znalazło się na niej nic, coby te roszczenia podkreśliło, nie pojawiło się żadne godło, wskazujące na jego prawa czy to do Wielkopolski jako ziemi, czy też do korony w Polsce. Widoczna tu daleko posunięta wstrzemięźliwość Henryka, odbijająca dość jaskrawo od postępowania, jakie stosował Łokietek w dobie wielkopolskich swoich rządów 1296—1300, podkreślając nieraz, zarówno w tytulaturze dokumentów, jako też używanych wtedy pieczęciach, swoje aspiracye dalej sięgające [3].

W dość podobnym kształcie przedstawiają się te stosunki także w czasie, kiedy po upadku rządów czeskich Henryk, conajpóźniej od końca pierwszej połowy 1306, zawładnął zrazu ziemią poznańską, a wnet potem także przeważną częścią ziemi kaliskiej [4], t. j. całą prawie Wielkopolską. O za-

[1] Por. II. 258.

[2] Wizerunek u Minsberga, Gesch. v. Glogau I. 4. 4, z pieczęci na dokumencie z 1306. Takiż okaz, wiszący przy dokumencie z 1302, znajduje się w archiwum państwowem w Wrocławiu, por. Pfotenhauer, Die schles. Siegel 1250—1300, wstęp str. 9 przyp. 1. Tej samej pieczęci, o ile sądzić można z zachowanych ułamków, używa też Henryk na dwu dokumentach dla odbiorców wielkopolskich z 1304 i 1305, Kod. dypl. Wielk. II. nr. 888. 893.

[3] Por. I. 382 n. 388.

[4] Por. II. 137 przyp. 1.

bytkach sfragistycznych z owej końcowej doby jego życia (1306—1309), nieopracowanych dotąd naukowo, nie da się powiedzieć nic dokładniejszego. Przy jednym z wielkopolskich dokumentów tego księcia (1307) dochowała się mała jego pieczęć z orłem śląskim [1], taka sama, jakiej używał dawniej [2], niedająca żadnych wskazówek co do zakresu jego roszczeń politycznych. Za to pewne objaśnienia znajdą się w tytulaturze ówczesnych jego dokumentów. W akcie swego starosty Bogusza z Wiesenburga z 11 czerwca 1306, najstarszym, który świadczy o jego panowaniu w Wielkopolsce, Henryk nazwany jest jeszcze dux Slesie et dominus Posnanie et Glogoviensis, bez jakiejkolwiek wzmianki o regnum Polonie [3]. Za to od 26 sierpnia t. r., aż do końca życia, książę w wystawianych przez się dokumentach, używa stale tytulatury: dei gracia heres regni Polonie, dux Slesie, dominus Glogovie et Posnanie [4]; i podobnie, w dokumentach innych wystawców (1309), określany jest jako dux Slesie, dominus Glogovie ac heres regni Polonie [5]. Cóż sądzić o istotnej treści owej tytulatury?

Gdyby zwrot: regnum Polonie pojąć tu w znaczeniu terytoryalnego określnika Wielkopolski, złączony z nim wyraz: heres nie dałby się już wytłómaczyć, jak poprzednio, jako równoznacznik pretendenta; w czasie tym bowiem Henryk posiada już ziemię wielkopolską. Heres musiałoby w tym razie przybrać znaczenie bardzo wprawdzie pospolite w określaniu stosunków prawa prywatnego, ale wyjątkowe w tytulaturach książęcych: dziedzic-właściciel [6], rzeczywisty pan Wielkopolski. Wykładnia taka nie jest niemożliwa; o ile ją jednak przyjąć, nie przyczyni się w niczem do objaśnienia spornej tezy. Ze względu jednak na wyjątkową zastosowalność tego znaczenia,

[1] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 908.
[2] Por. II. 258. 259.
[3] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 902.
[4] Ibid. II. nr. 904. 908. 914. 915. 926. 927.
[5] Ibid. II. nr. 924.
[6] Por. I. 430.

snadniej będzie przyjąć, że w wyrazie heres tkwi zwykłe w tytulaturach władczych pojęcie roszczenia; skoro zaś roszczenie to nie da się odnieść do samej opanowanej już podówczas ziemi wielkopolskiej, przeto trzeba je będzie wytłómaczyć jako roszczenie do odnowienia królestwa. Z czem w związku nasunie się jeszcze tylko potrzeba rozważenia, jakie w owym zwrocie znaczenie przedstawia regnum Polonie; a więc, czy chodziło o odnowienie królestwa polskiego, czy wielkopolskiego?

Ścisła wykładnia samego tytułu nie daje pod tym względem żadnych wskazówek. Regnum Polonie, w oderwaniu rzecz biorąc, dałoby się pomyśleć równie dobrze jako jedno czy drugie królestwo. Możnaby podkreślić, że nie zjawia się w tym czasie nigdy dublet: heres regni Maioris Polonie, jak go Henryk, jako pretendent do ziem wielkopolskich, użył jeszcze r. 1302, i osnuć na tem wniosek, że teraz chodziło mu o królestwo polskie. Mimo jednak, że takie tłómaczenie, nawet co do niniejszego szczegółu, dostosowywałoby rzecz do tezy uniwersalnej, nie tylko nie mamy zamiaru kłaść na nie osobnego nacisku, ale owszem, podniesiemy szereg argumentów, wskazujących z dużem prawdopodobieństwem na to, że ówczesne roszczenia Henryka doznały zacieśnienia co do rozmiarów i treści. Żeby najpierw pozostać przy tytulaturze samej, stwierdzimy, że nie zjawia się także dublet: heres tocius regni Polonie; myśl królestwa uniwersalnego nigdzie tu nie jest podkreślona wyraźnie. Rzecz tem godniejsza uwagi, że znowuż Łokietek, który o odnowienie królestwa uniwersalnego zabiegał, posiadłszy w tym samym czasie Małopolskę wraz z ziemiami kujawskiemi, w przybranej równocześnie (1306—1308) tytulaturze nieraz posługuje się określnikiem: heres tocius regni Polonie[1]. Różnica współczesnych, równorzędnie zjawiających się tytułów obu pretendentów do korony w Polsce rzuca się tu w oczy i prowadzi już sama przez się do wniosku, że

[1] Por. II. 167.

stanowisko ich w tej sprawie mogło być odmienne; a to tem bardziej, że Henryk, gdyby naprawdę zabiegał o królestwo polskie, byłby miał wszelkie powody, wobec przybranej przez Łokietka tytulatury uniwersalnej, odpowiedzieć wyraźną z swojej strony tytulaturą, na takież same uniwersalne dążenia wskazującą.

Pozatem należy tu rozważyć inne jeszcze momenty rzeczowe. Należał niegdyś Henryk do uczestników koalicyi pierwszej, która postawiła sobie za cel odnowienie królestwa polskiego; i być może, że wtedy, u schyłku ośmdziesiątych jeszcze lat XIII stulecia, przejął się naprawdę jej dążeniami. Nawet jeszcze kościański układ z 1298 stawiał przed nim ten sam cel do spełnienia; toż, jeżeli przyjąć, że sumiennie chciał odpowiedzieć zamysłom układającego się z nim wtedy episkopatu, należałoby i w tym jeszcze czasie przypisać mu dążenia uniwersalne. Ale już ta ostatnia rzecz jest wątpliwa [1]; a są pewne wskazówki, naprowadzające na domysł, że w dążeniach tych jeszcze przedtem nastąpiła poważna zmiana. Kiedy Przemysł, nawet po rozbiciu zamysłów koalicyi pierwszej (1290—1291), nie porzuca szerokiej swojej, ogólno-polskiej polityki, i wnet, przez akt koronacyi, pomyślnym ją wieńczy wynikiem, kiedy, w związanym ze sobą tymczasem Łokietku, znajduje wiernego kontynuatora tej samej myśli, u Henryka, zaraz po wypadkach z 1290/1, następuje dość wyraźne zacieśnienie wytkniętych swej polityce zamierzeń. Nie ma — jeszcze przed nabyciem Wielkopolski — najmniejszego śladu, żeby podjął cokolwiek, coby zmierzało do urzeczywistnienia myśli uniwersalnego królestwa, czy też do skupienia dalszych terytoryów polskich, jako podstawy jego odnowienia. Poprzestaje on przeważnie na walkach miejscowych, i to takich, w których nie rozchodzi się nawet o nabycie jakichś zindywidualizowanych jednostek ziemskich w całości, jeno o pewne sztucznie z nich wykrojone części: tak, kiedy szczęśliwemu

[1] Por. II. 257 n.

rywalowi lignickiemu, który go ubiegł w posiadaniu Wrocławia, w latach 1291 i 1294 wydziera skrawy jego posiadłości śląskich[1], i tak samo znowuż, kiedy 1296 odbiera Łokietkowi dwa skrawy wielkopolskie. Podobnież za Wacława nie zabiega o nic więcej, jak o odzyskanie Wielkopolski, jako terytoryalnego dziedzictwa po Przemyśle, i to po chwilowem, silniejszem zaakcentowaniu roszczeń (1302), bardzo zresztą ostrożnie i wstydliwie. Nawet kiedy upadło panowanie czeskie w Polsce, usadowiwszy się w Wielkopolsce, poprzestaje na stopniowem zagarnianiu pewnych połaci ziemi kaliskiej, jakie zrazu był tu odzierżył Łokietek. Po dalsze ziemie polskie, Łokietkowe czy innych Piastów, nie sięga, o jakiemś zespoleniu większego obszaru Polski, jako szerszej podstawy do odnowienia królestwa, nie myśli. Zgoła to inna polityka, aniżeli u Przemysła, który i Pomorze, z samą Wielkopolską przedtem niezłączone, nabył, i Krakowa, po przymusowej nawet utracie, patrzał; inna też, niż u Łokietka, który z trzema ojczystemi ziemiami kujawskiemi i Wielkopolskę dwukrotnie łączył, i stracone przez Czechów Pomorze na krótki przynajmniej czas z orężem w ręku odbijał, i Krakowa naprawdę nie wyrzekł się nigdy, a ostatecznie zagarnął go pod bezpośrednie swoje panowanie.

Przy takiem zacieśnieniu aspiracyj terytoryalnych Henryka da się też pomyśleć jako możliwe zacieśnienie idei roszczonego przezeń królestwa. Zwłaszcza ze stanowiska, jakie zajął w samej kwestyi terytoryalnej. Dążąc do odzyskania samej tylko spuścizny Przemysłowej, mógł też, odrzucając uniwersalne momenty ideowo-ustrojowe, jakie tkwiły w królestwie jego poprzednika, oprzeć ideę swojego królestwa na samej tylko owej podstawie terytoryalnej, naprawdę wielkopolskiej, a w ślad za tem też podkreślić koncepcyę »wielkopolskiego« tylko, partykularnego królestwa. Był nawet zewnętrzny, formalny punkt oparcia dla takiej koncepcyi; bo

[1] Por. I. 266. 290.

wszakże w czasie tym dla ziemi wielkopolskiej utarł się był już w praktyce udostojniony określnik regnum Polonie. Ponadto do zacieśnienia roszczeń mogły go skłonić rozmaite inne pobudki uboczne. Najpierw: rachuba polityczna. Dla dziedzica samych tylko ziem Przemysłowych łatwo dał się uzasadnić tytuł prawny do stworzenia królestwa — wielkopolskiego; nie mówiąc już o tem, że zacieśnione w ten sposób roszczenie zmniejszało też, bądź co bądź, powierzchnię tarcia z innymi współczesnymi pretendentami do korony w Polsce. Może też działały tu pewne, prawdopodobne zresztą, pobudki, tkwiące w samej psychice Henryka: pewna wstrzemięźliwość w działaniach politycznych, odsuwająca na dalsze miejsce wielkie, ale trudniejsze do urzeczywistnienia cele, skłonna raczej do poświęcenia się zadaniom, na mniejszy zakrojonym rozmiar, za to pewniejszym, do przeprowadzenia stosunkowo łatwiejszym. Może też, w tej zwłaszcza chwili, w której nareszcie udało mu się posiąść Wielkopolskę, od jakiejś szerszej akcyi, z daleko zakreślonym celem, wstrzymywał go podeszlejszy wiek, nieskłonny do tego rodzaju przedsięwzięć. Na pewno zaś nie mogła go do tego zagrzać jakaś wyższa idea. Przemysł czy Łokietek, cokolwiek — po ludzku — odliczylibyśmy tu na ich ambicyę i żądzę władzy, kiedy zabiegali o stworzenie wielkiego królestwa polskiego, na pewno nie same tylko osobiste widoki mieli na oku: ożywiała ich też górna myśl usłużenia sprawie narodu, którego czuli się krwią z krwi i kością z kości, którego dążenia przenikały także ich umysły i serca. Henrykowi pobudki takie były obce. Głogowski książę, choć w żyłach jego płynęła stara krew Piastów, nie czuł się, przynajmniej w późniejszym okresie życia, organicznym członem narodu polskiego; co gorsza, był wobec niego usposobiony wrogo. Przypominamy zapisany przez współczesnego rocznikarza szczegół, że »nie był doskonałym przyjacielem polskości« [1]. Dla księcia tego pokroju ziemie polskie mogły uchodzić za

[1] Mon. Pol. III. 41; por. tutaj II. 150.

wygodny środek zwiększenia potęgi domowej; ale nie mogła go zagrzewać myśl stworzenia potężnej, w uniwersalne królestwo zespolonej Polski — dla Polski samej.

I tak, choć nie ma wiadomości bezpośrednich, któreby zagadnienie niniejsze rozstrzygnąć zdołały stanowczo, można jednak przyjąć jako rzecz możliwą, a nawet bardziej prawdopodobną, że królestwo, do którego Henryk podkreślał swoje roszczenia, to miało być nie uniwersalne, jeno naprawdę »wielkopolskie« królestwo[1]. A trzeba jeszcze dodać, że nie ma również śladu jakichkolwiek kroków czy usiłowań Henryka, żeby chociażby zacieśnione w ten sposób roszczenie naprawdę urzeczywistnić, żeby włożyć sobie na skroń koronę króla »wielkopolskiego«. Może znowuż brak takich śladów, to rzecz nie przypadkowa tylko; o ile zaś przypuszczenie to trafne, nie zabrakłoby również momentów, którymi ta jego wstrzemięźliwość dałaby się wytłómaczyć. Pominąć już momenty psychiczne w rodzaju tych, na jakie zwróciliśmy uwagę przed chwilą, więc: ostrożność, czy niższy stopień inicyatywy i sprężystości działania u starzejącego się księcia, niesposobne do podjęcia akcyi bądź co bądź zawiłej. Wystarczą przypuszczalne pobudki natury politycznej. Stworzenie królestwa, chociażby tylko wielkopolskiego, byłoby musiało wywołać zatarg między Henrykiem a innymi jego współzawodnikami do korony w Polsce. Byłoby ono naruszeniem roszczeń Łokietka, który zmierzał równocześnie do odnowienia królestwa polskiego, takiego, przy którem nie było miejsca na jakiekolwiek inne partykularne królestwo w Polsce; a tak samo byłoby naruszyło interesy królów czeskich, którzy wprawdzie zakres swych roszczeń co do korony w Polsce ograniczyli w podobny sposób jak Hen-

[1] Zdaje się, że to samo przypuszcza także Krzyżanowski, Reg. Pol. I. Spraw. Akad. 1909 zesz. 5 str. 16, wyrażając się, że (po koronacyi Wacława) linia głogowska pojmuje zwykle »regnum« ciaśniej, Łokietek po powrocie z wygnania znowu szerzej.

ryk, ale związali je z tą samą co on podstawą terytoryalną[1]. Nie było rzeczą bezpieczną zadzierać z którymkolwiek z tych współzawodników. Król czeski nie tylko ze względu na swe stanowisko mocarstwowe, ale i przez ścisły sojusz z Wrocławiem, bezpośrednio z głogowską dzielnicą graniczącym, mógł się stać groźnym Henrykowi; podobne zaś niebezpieczeństwo wisiało także od strony Łokietka. Mógł Łokietek, zajęty wówczas sprawą pomorską, pogodzić się z miejscowemi stratami w ziemi kaliskiej, z której Henryk wypierał go stopniowo; ale wyzwany przezeń w najważniejszej sprawie całej swojej polityki życiowej, mógł się nań rzucić całą, bądź co bądź przeważającą siłą. Takim sposobem roszczenie Henryka nie tylko że zacieśniło się co do podstaw i treści; przybrało ono ponadto znamiona roszczenia czysto teoretycznego, o którego urzeczywistnieniu nie było, na razie przynajmniej, mowy. Cała jego wartość praktyczna polegała na tem, że formalnie, w tytulaturze księcia, było podtrzymywane, i że kiedyś później może, wśród zmienionych, korzystniejszych warunków, mogło być wysunięte i urzeczywistnione, czy chociażby za dźwignię do osiągnięcia innych celów politycznych użyte.

Nie zmieniły się te rzeczy, przynajmniej na korzyść, ze śmiercią Henryka III 1309 r. Młodociani jego synowie, nie tylko w obcym wychowani duchu, ale oplątani od razu wpływem doradców niemieckich, przemawiających za wygubieniem całego plemienia polskiego[2], nie mogli już żadnego mieć zrozumienia dla ogólno-narodowych interesów Polski. Idea królestwa uniwersalnego, o ile nie przyjąć, że kryłaby się z interesem ich polityki domowej, w mniejszym jeszcze stopniu mogła ich pociągać sama przez się, aniżeli ojca; na program zaś polityki domowej, jak u Henryka samego, tak nie nadawała się i u nich jako zadanie za daleko sięgające, nierokujące w danych warunkach nadziei urzeczywistnienia. Owszem,

[1] Bliżej o tem w dalszym ciągu tegoż rozdziału II. 276 n.
[2] Mon. Pol. III. 41; por. też tutaj II. 150.

samo już zbytnie rozrodzenie rodzeństwa (pięciu braci) stwarzało pod tym względem trudności znacznie jeszcze większe, aniżeli po stronie ojca. Toż, jeśli już co do Henryka III przyjąć było trzeba jako rzecz prawdopodobną, że roszczenia swoje do korony zamknął w ciasnych ramach królestwa »wielkopolskiego«, z tem większem prawdopodobieństwem uznać będzie można, że synowie jego poza te granice nie sięgnęli, że o urzeczywistnieniu idei królestwa uniwersalnego naprawdę myśleć nie mogli.

Na wszelki wypadek, zrazu przynajmniej, nie porzucają stanowiska formalnego, zajętego w tej sprawie przez ojca. Najstarszy z nich, Henryk młodszy, narzucony niegdyś Łokietkowi w krzywińskim układzie przysposobieniec[1], w którego imieniu wychodzą teraz akty w sprawach wielkopolskich, przybiera pieczęć, w której godłach nie znaleść wprawdzie nic, coby na dążność jego do odnowienia królestwa, chociażby tylko wielkopolskiego, wskazywało, ale której legenda, jak się zdaje, obejmowała ustęp: heres regni Polonie[2]. I podobnież na pieczęci Bolka, innego syna Henrykowego, przywieszonej do dokumentu z r. zdaje się 1313, w legendzie otokowej znajdzie

[1] Por. I. 352.

[2] Mamy na myśli okaz pieczęci, przywieszonej do dokumentu z 1310, podanego w facsimile u Stronczyńskiego, Wzory nr. 23, a przedrukowanego także w Kod. dypl. Wielk. II. nr. 939. Niestety pieczęć jest bardzo uszkodzona. Na tem, co ocalało, widać jeszcze postać męską, siedzącą na tronie (ławie) w długiej szacie, z mitrą książęcą na głowie; prawica (z odłamaną ręką) wyciągnięta w prawo, lewica złożona na piersiach. Jakiegokolwiek godła roszczonej królewskości, czy chociażby posiadania Wielkopolski, nie można się doszukać w samym rysunku pieczęci. Legendę otokową tej pieczęci, znacznie zniszczoną, odtwarza wydawca Kod. dypl. Wielk. w sposób następujący: S. Heinrici.... ducis Sle.... Nam udało się odczytać więcej na podobiźnie, podanej przez Stronczyńskiego. Widzimy tu mianowicie: S. Heinrici... Re... na (może: ...nie) ducis Sle. Jeżeli ta lekcya nie jest błędna, to w resztce: Re ... nie, możnaby się dopatrzyć wskazówki, iż legenda mieściła zwrot: heredis (lub ducis) regni Polonie.

się znowuż ustęp: heredis regni Polonie[1]. Taki sam to tytuł, jakiego w dobie wielkopolskich rządów używał stale w dokumentach Henryk III. Tenże sam tytuł zjawia się także w aktach Henryka młodszego, przynajmniej w początkowych latach jego panowania: heres regni Polonie, dux Slesie, dominus Glogovie et Poznanie, czasem jeszcze z dodatkiem: et Kalisiensis[2]. Znamienna jednak rzecz, że w przeciwieństwie do ojca, on i jego bracia, jeszcze przed zegnaniem z Wielkopolski, nie wytrwali stale przy tej tytulaturze; zwrot, wspominający o regnum Polonie, zaczyna znikać z ich tytułu. Tak sam Henryk młodszy w dokumencie z r. 1311 mieni się już pokrótce tylko dux Slesie, dominus Glogovie[3]; a jeszcze wcześniej, w marcu 1310, takiegoż samego skróconego tytułu używa on w akcie, wystawionym wspólnie z dwu swoimi braćmi, Konradem i Bolkiem[4]. I znowuż akt podziałowy z 1312, wydany w imieniu Henryka i dwu innych jego braci, Jana i Przemka, określi ich również tylko jako duces Slesie, domini Posnanie et Sagani[5]. Zjawisko to zasługuje na uwagę szczególną, bo stwierdza, że, jak już za życia ojca, zacieśnione do samej tylko podstawy wielkopolskiej roszczenie królewskości przybrać musiało charakter roszczenia czysto teoretycznego, tak teraz, w bardziej jeszcze niekorzystnych warunkach, tracąc coraz więcej grunt pod sobą, zaczyna się zacierać nawet jako ściśle formalne przypomnienie w samej tytulaturze.

W każdym razie roszczą sobie Piastowie głogowscy nawet i wtedy jeszcze prawo do Pomorza, mimo, że ono w brandenburskie i krzyżackie już przeszło ręce; a także i postronni władcy liczą się poważnie z tem ich prawem. Waldemar brandenburski, aktem z 1309 ustępując Zakonowi Pomorze, przyj-

[1] Stronczyński, Pomn. Piastów 268.
[2] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 932. 939.
[3] Ibid. II. nr. 940.
[4] Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 682.
[5] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 952.

muje na siebie obowiązek bronić nabywców przed możliwemi roszczeniami van dem hertogen van Glogove[1]; wnet zaś potem, w marcu 1310, daje sobie przez Henryka II i dwu jego braci wystawić osobny akt, mocą którego książęta ci wyraźnie zrzekają się na jego rzecz praw swoich do Pomorza[2]. Nowy to przejaw poglądu, że linia głogowska uważała się za dziedziców całej spuścizny Przemysłowej, i że oparte na takiej podstawie roszczenie, chociażby do »wielkopolskiego« tylko królestwa, mieściło w sobie substrat terytoryalny, nie Wielkopolskę samą, ale i Pomorze obejmujący. Teza królestwa wielkopolskiego, do samej tylko Wielkopolski zacieśnionego, jak ją postawiono z tamtej strony, napotyka na tym właśnie klasycznym przykładzie na szkopuł nie do przezwyciężenia.

Ustępstwo praw do Pomorza przypada na ostatnie już prawie czasy, w których młodym Głogowczykom podlegała wspólnie nierozdzielona jeszcze Wielkopolska. W lutym 1312 dochodzi do skutku rozdział tej ziemi pomiędzy nich, i to, jak wiadomo, w tym sposobie, że jednej grupie braci dostały się Kalisz z Gnieznem w łączności z śląską Oleśnicą, a drugiej Poznań, w połączeniu z śląskim Żeganiem[3]. Ten akt działu, naruszający w najjaskrawszy sposób indywidualność terytoryalną Wielkopolski, jak z jednej strony stał się pewno ostateczną przyczyną zegnania Głogowczyków[4], tak z drugiej kopał grób pod samem, chociażby tylko teoretycznem ich roszczeniem do królestwa wielkopolskiego. Królestwo takie, w samem już założeniu partykularne, nie dało się chyba pojęciowo rozproszkować w wyższym jeszcze stopniu, z oparciem o pewne tylko części Wielkopolski; byłoby to naprawdę już chyba tylko królestwo poznańskie czy kaliskie, to ostatnie w zgoła

[1] Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 676.
[2] Ibid. nr. 682.
[3] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 952. Por. tutaj II. 151.
[4] Por. II. 152. 153.

innem rozumieniu, niż uniwersalne królestwo Przemysła, kaliskiem nieraz przez współczesnych nazywane [1]. A gdyby nawet możność takiego rozproszkowania przypuścić, rodziła się inna trudność: współzawodnictwo dwu roszczeń do królestwa wielkopolskiego, opartych na posiadaniu dwu różnych części Wielkopolski, służących dwu różnym grupom przedstawicieli linii książęcej. Trudno przypuścić, żeby z tych następstw nie zdawali sobie sprawy sami Głogowczycy czy ich doradcy; toż, jeżeli mimo to, w takim właśnie sposobie, dział doszedł do skutku, wolno w tem dopatrzyć się nowego, jaskrawego dowodu, do jakiego stopnia zmalało, a raczej rozpłynęło się w niwecz roszczenie głogowskie do korony w Polsce, jak naprawdę przeszło już w całości w dziedzinę oderwanej teoryi i martwej formalistyki, poza którą nie było żadnej treści.

Z chwilą zegnania Głogowczyków z Wielkopolski zabrakło nawet terytoryalnej podstawy roszczenia. Mimo to nie zarzucają oni jeszcze przez pewien czas, zarówno w dokumentach jak i pieczęciach, tytulatury heres regni Polonie, przynajmniej w pewnych odgałęzieniach, jakim dali początek liczni synowie Henryka III. Naprawdę jest to już tylko pusty dźwięk, poza którym nie kryje się nic rzeczywistego, nie tylko pod względem ustrojowym, ale chociażby politycznym. Nie ma też śladu jakichkolwiek z ich strony dalszych usiłowań o urzeczywistnienie tych roszczeń, a niepodobna już nawet dopatrzyć się chociażby jakichś widoków ich przeprowadzenia. W tej zaumierającej już funkcyi tytulatura heres regni Polonie utrzymuje się u Głogowczyków w dokumentach do r. 1326 [2], a w linii stynawskiej na pieczęciach aż do 1329 [3]; od tego czasu znika zupełnie. Daty te schodzą się całkiem dokładnie z chwilą (1329), w której książęta głogowscy przyjęli podwładność lenną

[1] Por. I. 233 n.

[2] Zestawienie cytatów u Abrahama, Stanow. Kuryi 10 i Potkańskiego, Walka o Poznań, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XIII. 294 przyp. 1. Por. też obecnie Mon. Pol. Vat. I. nr. 84.

[3] Grünhagen i Markgraf, Leh.- u. Bes.-Ukden I. 129 nr. 9.

wobec Czech [1]. Nie można wątpić, że obie rzeczy stoją w przyczynowym ze sobą związku. Ponieważ sami Luksemburgowie występowali wtedy jeszcze z roszczeniami do korony w Polsce, przeto z tytulatury wazalów zniknąć musiał ustęp, uwydatniający na zewnątrz rodzaj współzawodnictwa z ich panami lennymi [2].

Taka jest ewolucya myśli, zawartej w roszczeniu głogowskiem do »królestwa wielkopolskiego«, jak ono zdaje się występować dość wyraźnie, choć zresztą nie całkiem na pewno od chwili, w której Henryk III posiadł Wielkopolskę (1306). O ile chcieć w niej dopatrzyć się kontynuacyi stosunków dawniejszych, z rzeczywistą królewskością związanych, trzeba ją będzie w każdym razie zacieśnić do dwu tylko momentów: terytoryalnego o tyle, że roszczenie opierało się na pojęciu sukcesyi wielkopolskich ziem, pozostałych po Przemyśle, a ustrojowego o tyle, że — formalnie przynajmniej — zmierzało do odbudowy królestwa. Ale na tem kończy się związek i ciągłość obu rzeczy; w najważniejszym szczególe ujawnia się rozbieżność. Królewskość Przemysła i Wacławów opierała się na zasadzie uniwersalnej; królewskość, tkwiąca w roszczeniu głogowskiem, jak wszystko na to wskazywać się zdaje, jest partykularną. Na zacieśnienie to wpłynęły rozpatrzone poprzednio momenty polityczne, a jak widzieliśmy, może nawet pobudki czysto indywidualnej treści. Pomiędzy zakresem i objątkiem tego roszczenia a charakterem poprzedniej rzeczywistej królewskości w Polsce nie ma związku istotnego, a zachodzi zarazem daleko idąca różnica. Treść owego roszczenia nie może

[1] Grünhagen i Markgraf, Leh.- u. Bes.-Ukden I. 129 nr. 9. 10.

[2] Jeszcze tylko na dokumencie Jana stynawskiego z 1331 przywieszona jest pieczęć z legendą Johs. Di. gra. heres regni Pol. i t d., ta sama, której Jan użył r. 1329, Ibid. I. 134 nr. 13; widocznie dla tego, że nie zmienił pieczęci dawniejszej. Na późniejszych dokumentach tegoż Jana z 1336 i 1341 znajdują się już tylko małe pieczęci z orłem śląskim, Ibid. I. 139 nr. 17, 189 nr. 32.

tedy sama przez się przesądzać o pytaniu, jakiem było królestwo Przemysła i Wacławów[1].

Podobną pod wielu względami ewolucyę przeszło około tego samego czasu roszczenie czeskie do korony królewskiej w Polsce.

Aż do układów trenczyńsko-wyszehradzkich z 1335 wszyscy trzej po kolei królowie, jacy po wygaśnięciu Przemysłowców zasiadali na tronie czeskim, używają w dokumentach stale tytułu rex Polonie, w bezpośredniem połączeniu z głównym swoim królewskim tytułem czeskim. Używa go zaraz pierwszy z nich, Rudolf habsburski (1306—1307)[2], podobnież Henryk karyncki (1307—1310)[3]; wreszcie, od 1310, przez długi szereg lat, w bezliku dokumentów, Jan luksemburski[4]. Zjawia się u tych władców tytulatura owa zaraz od pierwszej chwili pozyskania tronu czeskiego przez każdego z nich: prawo do używania jej nabywają oni niejako uno actu z nabyciem samego tytułu króla czeskiego. Nie dziw też, że w kancelaryjnym stylu oba te zdarzenia zszeregowywane są obok siebie jako równoczesne i ściśle ze sobą złączone, n. p. w dokumencie Henryka karynckiego z 1308: sane nobis ad Boemie et Polonie regnorum regimen vocatis[5].

[1] Por. jeszcze uwagi przy końcu niniejszego rozdziału.

[2] Emler, Reg. Boh. II. nr. 2125. 2126. 2133. Także w dokumencie z 1309, Ibid. II. nr. 2202, z okazyi wzmianki o zmarłym już wtedy Rudolfie, podana jest tytulatura: Boemie et Polonie rex. Stosownie do tego sprostować błędny szczegół w naszej pracy: O nast. tronu w Pol., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XI. 389.

[3] Emler, Reg. Boh. II., liczne dokumenty między nr. 2136—2231. Także żona Henryka, Anna, używa tytulatury: regina Bohemie et Polonie, n. p. 1309, Ibid. II. nr. 2203.

[4] Ibid. II. nr. 2238 i nast. Nawet na monetach, za jego panowania wybijanych, opatrywanych zwykle tylko tytułem rex Boemie, zjawia się przecież wyjątkowo dwoisty tytuł: rex Boemie et Polonie; tak na pewnym okazie półgroszy, które Smolik, Pražské groše 14. 15 uważa jako przeznaczone dla Śląska.

[5] Emler, Reg. Boh. II. nr. 2175.

Ponieważ wszyscy ci władcy nie posiadają Polski ani w całości, ani w części, ani też w ogóle nie wykonywują w niej rządów, nie mówiąc już o tem, że nie odbyli także koronacyi polskiej, przeto oczywistą jest rzeczą, że tytulatura ta oznacza jedynie tylko ich roszczenie do korony i władzy królewskiej w Polsce. Z tego punktu widzenia można ją zestawić z tytulaturą: heres regni Polonie czy tocius regni Polonie, jakiej około tego czasu używali Łokietek czy głogowscy książęta, podkreślając swoje roszczenia do korony. Rzeczowo obie tytulatury wyrażają myśl taką samą, t. j. dążenie do uzyskania dostojeństwa królewskiego; tylko formalnie, tytulatura, przyjęta przez królów czeskich, podkreśla je dobitniej, sięga bowiem do określnika rex, którego nie używają pospolite tytuły tamtych władców. Niejasnem jednak, wobec dwuznaczności samego wyrazu Polonia, przedstawia się zagadnienie, jakie tu królestwo jest przedmiotem roszczenia czeskiego: polskie, czy wielkopolskie?

Żeby pytanie to rozwiązać, należy stwierdzić z góry, że tytuły prawne, na których roszczenie to opierać się mogło, nie były pierwotne. Nie było przedewszystkiem żadnej elekcyi któregokolwiek z owych trzech władców czeskich na króla polskiego. Co do każdego z nich dokonano wprawdzie wyboru na królestwo czeskie [1], ale wszystkie te elekcye odbyły się bez porozumienia z Polską i bez jakiegokolwiek udziału przedstawicieli polskich; pozatem zaś w Polsce samej nikt o powołaniu ich na tron królewski nawet nie myślał. Akty elekcyi mogły tu zatem rodzić prawo jedynie do królowania w Czechach, nie zaś w Polsce. I tak samo nie zjawił się inny, możliwy jeszcze tytuł pierwotny: inwestytura lenna na królestwo, udzielona przez władców niemieckich. Ze stanowiska, jakie podówczas zajmowano w Niemczech, i w następstwie poddania lennego Polski pod zwierzchnictwo Rzeszy, jakiego na krótko przedtem dokonali

[1] Por. Palacky, Gesch. Böhm. II$_2$ 46. 51. 56. 82 n.

obaj Wacławowie[1], była ona — w oderwaniu — tak samo możliwa co do Polski, jak i co do Czech samych. A jednak, choć inwestytury elektów dochodzą teraz do skutku, dotyczą one samych tylko Czech, nie zaś Polski. W dochowanym akcie inwestytury, jaką w początkach 1307 otrzymał Rudolf od ojca swego Albrechta I, jako przedmiot nadania wymieniono wyraźnie tylko regnum Bohemie, wraz z zwykłym w owych czasach przydatkiem pleonastycznym: principatus, ducatus, marchionatus, dominia, terre[2], który na pewno nie oznacza Polski, już chociażby dla tego, że w szeregu tych pozycyj nie zjawia się regnum, a i dla tego nie, że w takim razie Polska zostałaby tu chyba dla dokładności wymieniona wyraźnie. Podobnież, kiedy we wrześniu 1310 Jan luksemburski objąć miał rządy czeskie, ojciec jego Henryk VII dał mu inwestyturę za pomocą chorągwi samego tylko królestwa czeskiego[3].

Ujawniły się tu następstwa uznanej przez Wacławów, i przez cały ciąg ich panowania utrzymanej zasady odrębności państwowej Polski w jej stosunku do królestwa czeskiego[4]. Gdyby wtedy Polska stała się była prowincyą Czech, krajem, czy szeregiem krajów, wcielonych do korony św. Wacława, niewątpliwie oba wspomniane tu pierwotne tytuły nabycia władzy królewskiej w Czechach należałoby odnieść także i do ziem polskich: władca, obrany na tron czeski, przez inwestyturę niemieckiego króla na nim zatwierdzony, stawałby się przez to samo zarazem władcą Polski, jako części królestwa czeskiego. Że jednak Polska królestwu temu nie podlegała, ani też jego części składowej nie tworzyła, przeto tamte zdarzenia, odnoszące się wyłącznie do Czech, nie mogły rozstrzygać o jej losach; że zaś sama w podobny sposób

[1] Por. II. 120 n.

[2] Emler, Reg. Boh. II. nr. 2123. Por. Palacky, Gesch. Böhm. II, 53.

[3] Ibid. II, 86.

[4] Por. II. 75 n.

losami swymi na rzecz władców czeskich nie rozporządziła, przeto owe tytuły, skuteczne wyłącznie tylko w odniesieniu do Czech, nie mogły przesądzać o panowaniu, czy chociażby roszczeniach do panowania w obrębie Polski.

Roszczenie królów czeskich da się zatem sprowadzić wyłącznie tylko do tytułu pochodnego — do idei dziedziczenia po Wacławach. Trzeba dodać, że do tego, i to przedewszystkiem tego właśnie tytułu, mimo istnienie tamtych pierwotnych, sprowadzano też prawa owych władców co do Czech samych. Nie wystarczało tu, że naród dokonał elekcyi, że królowie niemieccy dali inwestyturę: trzeba było obie te rzeczy podeprzeć jeszcze tytułami dziedzicznymi, odnosząc się do związków rodzinnych z kobietami z rodu Przemysłowców. Na podobieństwo tego, co ucierało się współcześnie w Polsce[1], uważano je w braku mężczyzn za pośredniczki w przeniesieniu prawa dziedziczenia na swych małżonków, a jest rzeczą możliwą, iż rzecz ta została tu nawet rozstrzygnięta wyraźnie osobnym, zatraconym dziś przywilejem króla Ryszarda z Kornwalii na rzecz Ottokara II z 1265/7, który Czechy uznał za t. z. lenno kobiece, przechodzące w braku mężczyzn na żeńskich przedstawicieli dynastyi[2]. Dla tego, odliczając narzuconego Czechom przez ojca, Rudolfa habsburskiego, zresztą tron czeski dostaje się: Henrykowi karynckiemu, już przedtem żonatemu z przedstawicielką rodu Przemysłowców, Anną, starszą córką Wacława II z Jutty, i Janowi luksemburskiemu, który w chwili powołania poślubia Elżbietę, młodszą córkę Wacława II z tejże Jutty, nazwaną przy tej okazyi: heres regni legitima[3]. Wielorakie tytuły: dziedziczność, elekcya, nadanie lenne, uzasadniały tedy prawo tamtejszych

[1] Por. Balzer, O nast. tronu w Pol., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XI. 352 n.

[2] Por. Šusta, K volbě r. 1306, Sbornik ku czci Golla 153 i Novák w Čas. Mat. Morav. XXXVIII. 25 n.

[3] Szczegóły por. Kaprás, Práv. dějiny II. 182. 183; także Kalousek, Čes. stát. právo 170.

władców do tronu czeskiego; co do Polski, skoro brakło tytułów pierwotnych, roszczenie ich oprzeć się mogło tylko na idei dziedziczenia. Nie bez przyczyny też sam Jan luksemburski w akcie z 1329 stwierdza, że prawa, jakie sobie rości do ziem polskich, pozostałych po Wacławie, przysługują mu iure hereditario [1]. Znowuż jednak ze względu na odrębność państwową Polski w stosunku do Czech nie można było przesądzać z góry, czy będą to te same lub takie same tytuły dziedziczne odnośnie do każdego z obu państw, i czy skutkiem tego prawo następstwa w każdem z nich ułoży się zgoła równomiernie zarówno co do podstawy, jako też zakresu i treści.

Co do samych Czech wszystkie te zagadnienia nie mogły nastręczać jakichkolwiek wątpliwości. Całe państwo czeskie, ze wszystkiemi należącemi doń ziemiami (prowincyami), było jak gdyby tworem Przemysłowców samych, uchodziło za ich patrimonium [2]; kto po nich, chociażby przez małżeństwo z kobietą tego rodu, miał dziedziczyć, niewątpliwie był powołany do objęcia władzy w całem państwie. Nasuwała się oczywiście możność podobnej wykładni co do prawa następstwa w Polsce: kto tu był dziedzicem Wacławów, temu należy się wszystko, co oni w tym kraju posiedli. Zatem terytoryalnie: ziemie krakowska z sandomierską, Kujawy brzeskie, Sieradz i Łęczyca, wreszcie Wielkopolska z Pomorzem, o ile nie liczyć się z ustępstwem tej ostatniej ziemi, dokonanem przez Wacława III na rzecz Brandenburczyków [3]. A znowuż ustrojowo: prawo do królestwa polskiego, jakie oni tu wykonywali w czasie od r. 1300. Tak pojęta idea następstwa prowadziła do oparcia roszczenia na zasadzie uniwersalnej.

[1] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1097.
[2] Kaprás, Práv. dějiny II. 182.
[3] Por. II. 119.

Są wskazówki, że takie szerokie, całą polską spuściznę Wacławów, terytoryalną przynajmniej, obejmujące roszczenie nie było obcem królom czeskim. Zaświadcza o tem traktat przymierza pomiędzy Ludwikiem bawarskim a Janem luksemburskim z 1314, mocą którego Ludwik zobowiązuje się pomagać Janowi in ... dominiis... recuperandis... que unquam possedit ... rex Wenceslaus... in partibus Polonie, Cracovie, Misnensi et alibi[1]; prócz Wielkopolski (Polonia) ma tu Jan zwróconą uwagę conajmniej także na odzyskanie Małopolski (Cracovia). Wskazuje na to również wspomniany przed chwilą akt Jana luksemburskiego z 1329, w którym władca ten, zawierając przymierze z Zakonem, skierowane przeciw Łokietkowi, jako przyczynę tego nieprzyjaznego kroku podaje, quod (Łokietek) regnum ac terras alias Polonie, ad nos... iure hereditario pertinentes, vi occupat[2]. Wymienione tu regnum Polonie, skoro jest przeciwstawione innym ziemiom polskim, nie może oczywiście oznaczać całej Polski, jaka była zjednoczona pod berłem Wacławów; należy je tu pojąć w znaczeniu ściślejszem, t. j. jako Wielkopolskę. Przyczem obojętną jest w tej chwili rzeczą, czy określnik ten wyrozumiemy w znaczeniu nomenklatury ściśle terytoryalnej: ziemia wielkopolska, udostojniona nazwą królestwa — czy też chociażby w znaczeniu ustrojowem: »królestwo wielkopolskie«; bo i w tym ostatnim wypadku chodzić tu będzie o jego substrat terytoryalny, t. j. wielkopolski kraj, skoro w dalszym ciągu, na równi z tym członem, zestawione są terre alie Polonie. Na wszelki wypadek zestawienie to, uwzględnione jako całość, wskazuje na roszczenie, obejmujące ogół Wacławowych niegdyś posiadłości w Polsce; do wszystkich, zatem nie do samej tylko Wielkopolski, rości sobie prawo król czeski, skoro, ze stanowiska przez siebie zajętego, stwierdza, że wszystkie one należą doń dziedzicznie, i że Łokietek gwałtem je tylko zagarnął.

[1] Emler, Reg. Boh. III. nr. 232.
[2] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1097.

Nie popełnimy zapewne omyłki, przyjmując, że także zamierzona wyprawa wojenna, podjęta przez Jana w początkach r. 1327 na Kraków, stała w związku z tem jego roszczeniem uniwersalnem do całości spuścizny Wacławowej. Nie skierowuje się tu Jan ku Wielkopolsce; cokolwiek zaś sądzić będziemy o samym moralnym, czy politycznym sukcesie, jaki mogło mu przynieść zamierzone pokonanie Łokietka w samym ośrodku jego państwa, nie zapominajmy, że wyprawa ta miała ostatecznie na celu zagarnięcie Małopolski, zatem ziemi, leżącej poza obrębem terytoryalnej podstawy królestwa niegdyś Przemysłowego. Zapewne trafnie ujmuje to jego stanowisko późniejszy nieco Pułkawa, stwierdzając, że Jan podjął ją dla odzyskania własnego kraju [1].

To roszczenie czeskie, obejmujące całość ziem, zjednoczonych niedawno przedtem pod berłem Wacławów, nie jest jednak podkreślane bezwzględnie i konsekwentnie, i na ogół nie występuje z pełną wyrazistością w ówczesnych wiadomościach źródłowych, czy samych wypadkach dziejowych. Równorzędnie i równolegle z niem da się tu wykazać roszczenie o zakresie rzeczowym znacznie zacieśnionym, zatem takie, które w stosunku do tamtego nazwać można partykularnem. Dadzą się też przytoczyć ważne pobudki, które czy to Jana, czy obu jego najbliższych poprzedników na tronie czeskim, do takiego zacieśnienia skłonić mogły. Jedna była natury czysto zasadniczej. O ile rzecz szła o Polskę, podstawa ich roszczeń, jak widzieliśmy [2], ograniczyć się musiała do jedynego tylko tytułu dziedziczenia po Wacławach, opartego na spowinowaceniu z nimi przez małżeństwa z kobietami z starej dynastyi czeskiej. Ale do zupełnej skuteczności tego tytułu moment ten nie wystarczał jeszcze sam przez się; wcho-

[1] Dobner, Mon. Boh. III. 283. Wyprawa, jak wiadomo, spełzła na niczem, skutkiem groźby Karola węgierskiego, iż sam wypowie mu wojnę.

[2] Por. II. 279 n.

dziła tu jeszcze w grę zasadność i prawomocność tytułu samych Wacławów do Polski. Bo rządy w Polsce odzierżyli oni nie jako członkowie starej, rodzimej dynastyi tamtejszej, jak w Czechach samych, jeno jako przybysze obcy, przeciw prawom dynastyi Piastowskiej. Samo tedy prawo Wacławów do Polski wymagało tu jeszcze osobnego uzasadnienia; i tylko w takim zakresie mogło ono przejść na ich następców, w jakim co do nich samych dało się oprzeć na zasadnych tytułach.

Otóż — biorąc na wzgląd ogół ziem polskich, zjednoczonych niedawno przedtem pod berłem Wacławów, stwierdzić trzeba, że nie co do wszystkich mogli się oni sami wykazać tytułami dziedzicznego następstwa we właściwem tego słowa znaczeniu. Tak przedewszystkiem co do Małopolski. Mieli tu wprawdzie zapis Gryfiny i cesyę Przemysła z 1291 [1], ale brakło rzeczy głównej, o prawie tem przedewszystkiem rozstrzygającej: bliższego związku krwi z poprzednimi władcami krakowskimi; bo zapisy i cesye, jakkolwiek w ówczesnem prawie następstwa ważną odgrywały rolę, przecież utykały o tyle, że w wypadku tym nie były uczynione na rzecz krewnego, członka Piastowskiego rodu [2]. Nawet z linią Przemysła nie był jeszcze spowinowacony Wacław w chwili, w której przez ustępstwo otrzymał odeń Kraków. W gorszem jeszcze świetle przedstawiała się zasadność jego tytułów odnośnie do Kujaw, Łęczycy i Sieradza: z poprzednimi władcami tych ziem nie tylko, że nie był w jakimś bliższym stopniu spokrewniony, ale nie miał tu nawet żadnych zapisów czy ustępstw. Co do jedynej tylko Wielkopolski, oczywiście wraz z połączonem z nią wtedy Pomorzem, dał się wykazać tego rodzaju tytuł: poślubił Wacław Ryksę, jedynaczkę Przemysła II, ostatniego przedstawiciela męskiego wielkopolskiej linii

[1] Por. I. 281 n. II. 1 n.

[2] Balzer, O nast. tronu w Pol., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XI. 306 n.

Piastów. Że zaś wtedy zaczęła się już ucierać zasada, iż kobieta przenosi prawo dziedziczenia na swego małżonka [1], przeto co do tych ziem Wacław mógł być poczytany rzeczywiście za dziedzica, opierającego prawa swe na związku krewieństwa. Wiadomo też, że zarówno źródła polskie, jak i czeskie właśnie owo małżeństwo z Ryksą łączą w przyczynowy związek z prawami Wacława do Wielkopolski [2]; a nawet obce, niemieckie zabytki, wprost nazywają Ryksę: heredem [3]. Zwłaszcza zaś ze stanowiska poglądów czeskich Ryksa w tym wypadku uchodzić mogła w pełni za pośredniczkę w przeniesieniu praw dziedzicznych na Wacława, ile że została przezeń poślubiona jako córka »niewydzielona«, t. j. za życia ojca niewydana, takim zaś właśnie córkom przyznawano w Czechach pełne prawo dziedziczne [4]. I właśnie dla tego, żeby podtrzymać te prawa do spuścizny Przemysłowej, pierwszy po wygaśnięciu starej dynastyi czeskiej władca tamtejszego królestwa. Rudolf, poślubia owdowiałą po Wacławie Ryksę [5].

Szukając dla swych roszczeń podstaw prawnych w tytułach dziedzicznych samego Wacława, nowi władcy czescy musieli tedy z konieczności ograniczyć je do samego tylko terytoryum, pozostałego niegdyś po Przemyśle II, do Wielkopolski z Pomorzem. To ich stanowisko uwydatnione jest bardzo wyraźnie w zabytku, który dla rozjaśnienia sprawy niniejszej nazwać można świadectwem klasycznem. Mamy na myśli t. z. Vita Karoli IV,

[1] Balzer, O nast. tronu w Pol. XI. 352 n.

[2] Ibid. XI. 380 przyp. I, gdzie zestawione źródła.

[3] Cont. Zwetl., Mon. Germ. SS. IX. 661.

[4] Por. Kaprás, Práv. dějiny II. 183; Tenże, Státoprávni poměr Moravy 16. 17.

[5] Na moment ten zwraca wyraźną uwagę współczesny Opis Europy Wschod. (1308): Sed dicto rege Boemie (Venceslao) mortuo illam dominam (córkę Przemysła II) rex Romanorum (Albrecht I) dedit filio suo secundogenito (Rudolfowi) et cum ea intendit habere prefatum regnum Polonie, Górka, Anon. Descr. Europae orient. 56.

autobiografię, spisaną przez samego Karola IV, a mianowicie ten jej ustęp, który opisuje przebieg rokowań na kongresie wyszehradzkim z 1335[1]. Karol, podówczas margrabia morawski, który w układach tych obok swego ojca osobisty brał udział, stwierdza tu, co następuje: quod renunciaret pater noster (Jan na rzecz Kazimierza W.) iuri sibi debito in Inferiori Polonia, scilicet Gneznensi et Kalixiensi et aliis inferioribus provinciis Polonie; owe zaś alie inferiores provincie, jak domyślono się trafnie, to ziemia poznańska[2]. Na ogół tedy zakres roszczeń Jana obejmuje ziemie: gnieźnieńską, kaliską i poznańską, czyli całą Wielkopolskę. Tylko do niej odnosi się wspomniane tu: ius sibi (Iohanni) debitum, ona tylko stanowi przedmiot uprzednich jego roszczeń, a w układzie samym jest przedmiotem zrzeczenia się na rzecz Kazimierza. Jest to zaś właśnie spuścizna po Przemyśle II, wprawdzie nie cała już wtedy, bo z wyłączeniem Pomorza, które na pewno nie mieściło się w ogólnikowym określniku: et alie inferiores provincie; ale dla tego tylko, że sam Jan na kilka lat przedtem ustąpił był praw swoich do Pomorza Zakonowi krzyżackiemu[3], i w toczącym się równocześnie o tę ziemię sporze polsko-krzyżackim stał właśnie po stronie Zakonu; że więc skutkiem tego nie mógł obecnie zrzekać się jej na rzecz Polski.

Że naprawdę Jan to swoje roszczenie do Wielkopolski wywodził z dziedzicznego prawa, jakie po Przemyśle nabył Wacław II, stwierdza ponad wszelką wątpliwość sam Karol IV w dalszych objaśnieniach przytoczonego ustępu. Podaje mianowicie, że Wacław II posiadał Inferiorem Poloniam predictam (zatem Gniezno, Kalisz i Poznań) racione unice filie Przemisl, regis Inferioris Polonie, ducis Cracovie et Sandomerie, quam acceperat in uxorem; quam Przemisl post mor-

[1] Font. rer. Boh. III. 350. 351.
[2] Kętrzyński St., Król. Wielk. 21.
[3] Por. II. 291 n.

tem suam dederat avo nostro (Wacławowi) et corone regni Bohemie in perpetuum, tam regnum quam ducatus possidendos. Zwrócono trafnie uwagę na to, właśnie ze strony przeciwnej [1], że ten ustęp Żywotu, podający objaśnienie wypadków dawniejszych, chybiony jest pod względem prawdziwości faktów historycznych, skoro w czasie ustąpienia Małopolski Wacławowi (1291) nie mogło być jeszcze mowy o małżeństwie jego z Ryksą, i skoro nawet Wielkopolski nie nabył Wacław z woli Przemysła; wiadomo, że małżeństwo to, przedtem niezamierzone, doszło do skutku w kilka dopiero lat po jego zgonie wśród zgoła nowego układu stosunków politycznych [2]. Ważnem przecież i szczególnie dla objaśnienia tej sprawy doniosłem jest tu samo stwierdzenie tytułu, na którym w rozumieniu Luksemburgów opierało się prawo Wacława, zatem pośrednio i Luksemburgów samych: na związku krwi, przez małżeństwo z jedynaczką Przemysła: racione unice filie Przemisl. Ten zaś tytuł — po odliczeniu ustąpionego Pomorza — mógł rodzić prawo do samej tylko Wielkopolski. Że Karol IV, prócz niej, wspomina na tem miejscu jeszcze także o nabyciu praw do ziem krakowskiej i sandomierskiej, rzekomo na zasadzie tego samego tytułu, to tylko dalsza niedokładność jego wywodu historycznego, stająca w równym rzędzie obok innych, co dopiero przytoczonych, natchniona może zaznaczonemi już poprzednio wahaniami między uniwersalną a partykularną treścią roszczenia czeskiego [3]. Że jednak sam nawet Karol naprawdę miał na myśli tylko roszczenie do Wielkopolski, dowodzi w sposób wystarczający naczelny ustęp jego relacyi, w którym stwierdza wyraźnie, iż przedmiotem sporu a zarazem ostatecznego na wyszehradzkim zjeździe zrzeczenia się Jana były wyłącznie tylko prawa do Inferior Polonia, t. j. do Wielkopolski.

[1] Kętrzyński St., Król. Wielk. 21.
[2] Por. I. 402 n.
[3] Por. II. 280. 282.

Przez taki proces myślowy dokonało się zacieśnienie roszczenia czeskiego pod względem terytoryalnym. W ślad za tem sama też idea królewskości, do której następcy Wacławów rościli sobie prawo, podlec mogła podobnemu zacieśnieniu w kierunku partykularnym. Miało się tu do czynienia z dziedzictwem Przemysła II, który królestwu swemu nie zdołał zapewnić szerszej podstawy terytoryalnej prócz Wielkopolski wraz z Pomorzem. Choć co do treści było to królestwo uniwersalne, terytoryalnie dało się pojąć jako partykularne[1]. Znowuż — przez odłączenie tkwiących w niem momentów ideowo-ustrojowych, i czysto materyalne ujęcie rzeczy, można było zbudować na tem koncepcyę królestwa wielkopolskiego jako przedmiotu roszczenia Luksemburgów. I znowuż, utarty wtedy dla Wielkopolski udostojniony określnik terytoryalny: regnum Polonie dawał — zewnętrznie rzecz biorąc — wygodną podstawę formalną do takiego zacieśnionego ujęcia rzeczy[2].

Ze stanowiska interesów domowych, czy chociażby państwa czeskiego, jedynych, jakie rozstrzygać mogły o zachowaniu się następców Wacława w sprawach polskich, niewątpliwie — w oderwaniu rzecz biorąc — korzystniej byłoby podtrzymać roszczenie uniwersalne, do królestwa polskiego. Przecież jednak względy praktyczne, polityka realna, przemówić mogły raczej za zacieśnieniem jego do rozmiarów partykularnych. Najpierw dla tego, że roszczenie do królestwa »wielkopolskiego« dało się łacniej wprowadzić w związek z samym tytułem prawnym do terytoryalnej spuścizny po Przemyśle, a przez to silniej uzasadnić i w razie potrzeby obronić. A bardziej jeszcze z innych względów. Roszczenie do królestwa uniwersalnego i ogółu terytoryów, jakie niedawno przedtem

[1] Por. I. 216.
[2] Por. I. 420, II. 267.

skupili byli Wacławowie, a które obecnie posiadł Łokietek, nie przedstawiało widoków urzeczywistnienia. Potęga mocarstwowa Łokietka była bądź co bądź znaczna; stał po jego stronie silny sprzymierzeniec Karol andegaweński[1], gotów każdej chwili do odparcia uroszczeń czeskich; miał też Łokietek potężne oparcie moralne i polityczne w Stolicy apostolskiej, żeby nie mówić o innych, w tym czy owym czasie zawieranych sojuszach i związkach z wschodnimi czy północnymi sąsiadami. Wysadzić go całkiem z Polski było rzeczą prawie że niemożliwą: niefortunna wyprawa Jana na Kraków okazała całą zawodność takiej rachuby. Ponad to wszystko, od 1320 Łokietek posiadł już koronę królewską w Polsce. Trzeba się było liczyć z tym faktem, tem bardziej, że królewskość ta prawie bez zastrzeżeń powszechnie była uznawana[2].

[1] Korzystając ze sposobności, zwracamy uwagę na to, że utarte od dawna i powszechnie w całej dzisiejszej historyografii światowej, nie wyłączając przeważnie także węgierskiej, używane określenie tego władcy: Karol Robert jest błędne, i polega na nieporozumieniu. Nie ma ani jednego dokumentu, ani też jakiejkolwiek innej wiarogodnej wiadomości, któraby Karolowi przydawała drugie imię Roberta. Natomiast jest rzeczą stwierdzoną, że jeszcze w czasie pobytu jego we Włoszech nazywano go Carobert. Jest to skrótka dwu imion, w miejsce której podstawiono Carolus Robertus; po raz pierwszy zjawia się ta wykładnia w Chron. pictum Vindob. z 1358, jako prosty domysł autora: »w ojczyźnie zwano go z początku Carobert, co znaczy Karol Robert«. W dwu pismach Rzpltej florenckiej z 1386, wspominających o dawniejszych królach węgierskich pochodzenia włoskiego, podano jednak oba razy najwyraźniej, że włoskie imię tego władcy brzmiało: Karol Humbert: »an optime memorie Karoli Umberti toleranciam«, »ex illo Karolum Umbertum avum vestrum (Maryi węgierskiej)... propagatos«. Carobert jest zatem skrótką wyrazów Karo[lus] i [Um]bertus. Gdyby go chcieć nazwać imieniem dwoistem, należałoby przyjąć raczej formę: Karol Humbert. Por. Wertner, Carobert, Ung. Rundsch. 1913, 700. 701.

[2] Zastrzeżenie przeciw tytułowi królewskiemu ostatnich Piastów zjawi się wyjątkowo tylko, i dla powodów szczególnych, n. p. w dokumencie Ludwika bawarskiego z 1338: Kazimerus, qui se nominat regem Polonie, Lites I. 459 nr. 30.

W tych warunkach roszczenie, zacieśnione do samego tylko »królestwa wielkopolskiego«, dawało się pogodzić z faktem istnienia królestwa Łokietka, czy później Kazimierza W., byleby jego treść zacieśnić znowuż do granic partykularnych, z wyłączeniem terytoryalnej podstawy wielkopolskiej. Powstawała możność stworzenia przez to koncepcyi dwu królestw partykularnych w obrębie Polski, a zarazem nasuwała się sposobność rozdmuchania tu idei separatyzmu, z której przy zdarzonej sposobności skorzystać mogli władcy czescy. Otwierały się też widoki częściowych przynajmniej dalszych nabytków terytoryalnych w Polsce: rzecz bądź co bądź łatwiejsza do przeprowadzenia, aniżeli zagarnięcie całości.

Taka koncepcya rzeczy tłómaczy genezę wynalezionego przez Luksemburgów, w urzędowych aktach o Łokietku i Kazimierzu W. często przez nich używanego określnika: rex Cracovie[1]. Tytulaturę tę zapożyczają od nich zrazu władcy, łączący się z nimi politycznie[2], i na ogół osoby w bliższym do nich zostające stosunku[3], a wnet potem upowszechnia się ona w Europie zachodniej z taką siłą, iż przetrwała z górą jeszcze całe jedno dalsze stulecie, mimo że stosunki, wśród których powstała, i dla których oznaczenia miała służyć, doszczętnie się potem zmieniły. Podkreślić przytem trzeba, że samego tytułu królewskiego nie zaprzeczają Luksemburgowie Piastom[4],

[1] Por. n. p. przymierze Jana z Zakonem z 1329 przeciw Łokietkowi, regi Cracovie; inny układ Jana z 1332: si nos cum rege Chracovie concordare contingerit; wyrażenie w przywileju Jana z 1334: die König von Ungarn und von Krakau i t. p., Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1097. 1121, Emler, Reg. Boh. IV. nr. 12 i in.

[2] Por. n. p. dokument Wańka płockiego z 1329, którym zobowiązuje się do pomocy Janowi contra Wladislaum regem Cracovie, Ludewig, Rel. manuscr. V. 607.

[3] N. p. w liście osoby z otoczenia Jana z 1331: Lotconem regem Cracovie, i dalej: reges Ungarie et Cracovie, Loserth, Königsaaler Geschq., Font. rer. Austr. SS. VIII. 486.

[4] Jedyny znany nam wyjątek zachodzi w dokumencie Jana z 1330, nadającym Zakonowi ziemię dobrzyńską; o Łokietku wyraża się tu Jan:

uznają tedy ich królewskość, ale tylko jako »krakowską«. I to nie tylko osobiście, co do Łokietka czy Kazimierza W., ale nawet dziedzicznie, jako prawo, mające przysługiwać dalszym ich następcom [1]. Gdyby roszczenie Luksemburgów zmierzało do odzyskania królestwa polskiego w znaczeniu uniwersalnem, nie byliby oni mogli uznać nawet »krakowskiego« królestwa Piastów, bo i ono naruszałoby ich prawa do całości; skoro się z niem liczą i przeciw niemu nie występują, to oczywiście roszczenie ich do królestwa w Polsce musi przedstawiać charakter partykularny. Jaki — o tem, przeciwstawiając królestwo »krakowskie«, i uwzględniając tytuł dziedziczny, na który się powoływali, nie można wątpić: miało to być królestwo wielkopolskie. Obok niego, pozostawione Piastom, istnieć miało drugie królestwo, z ośrodkiem w Krakowie, małopolskie. Zrodziła się — poza Polską, i bez jej przyczynienia się, nowa koncepcya ustrojowa Polski: miała się ona rozpaść na dwa królestwa partykularne.

Są wskazówki, że koncepcya ta istniała już w chwili, w której Łokietek podjął ostateczne kroki o odnowienie królestwa polskiego. Świadczy o tem pismo Jana XXII z r. 1319, załatwiające suplikę poselstwa polskiego o przyzwolenie na koronacyę tego władcy [2]. Pismo to, zakrywające ostrożnie samą decyzyę papieża, poprzestaje na streszczeniu petytów polskich, poczem znowuż zestawia zarzuty, podniesione w Kuryi prze-

qui se asserit regem Cracovie, Dogiel, Cod. dipl. Pol. IV. nr. 54. Wyjątek ten wytłómaczyć jednak łatwo istniejącym podówczas stanem wojennym między Janem a Łokietkiem, może zresztą także spotężniałą wśród ówczesnych wypadków dążnością do zuniwersalizowania pretensyi. Wyjątek ten nie przesądza o tem, co w stosunkach bardziej normalnych uchodziło za regułę, t. j. o rzeczywistem uznaniu »królestwa krakowskiego« Piastów przez Luksemburgów.

[1] Tak przymierze Jana z Zakonem z 1329 skierowane jest przeciw Łokietkowi, regi Cracovie, heredibus ac successoribus suis, Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1097.

[2] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 226.

ciwko temu zamysłowi przez poselstwo Luksemburczyka. Z streszczenia supliki polskiej wynika niewątpliwie, że chodziło o odnowienie królestwa uniwersalnego[1]. Część zaś, podająca zarzuty czeskie, wymienia tu jako ich podstawę: cum eidem regi (Iohanni) ius in dicto Polonie regno competeret. Dictum Polonie regnum, to w sensie poprzedniej ekspozycyi, królestwo polskie; ale praw, które tu sobie rości Jan, nie określono zwrotem, wskazującym na całość, n. p. ius ad dictum Polonie regnum; jest tylko mowa o tem, że w temże królestwie polskiem, in dicto... regno Janowi przysługują jakieś prawa. Słowa te, o ile przyjąć, że sformułowano myśl ściśle, wskazują na roszczenie, które w stosunku do całości, t. j. królestwa polskiego, przedstawia się jako częściowe. Przyczem nie można go pojąć wyłącznie tylko jako roszczenia terytoryalnego do jakiejś części ziem polskich. Bo wtedy nie szła sprawa o terytorya jako takie, w których posiadaniu negocyacye w Kuryi papieskiej niczego zmienić nie mogły; chodziło wprost o królewskość w Polsce. Stwierdzone co do tej sprawy częściowe tylko roszczenie Jana wskazuje tedy, że prawa, jakie sobie przyznawał, odnosiły się tylko do królestwa partykularnego, oczywiście wielkopolskiego; i że, jeśli przeciw zamiarom Łokietka protestował, to dla tego, że jego królestwo uniwersalne byłoby też unicestwieniem tamtego roszczenia do królestwa wielkopolskiego.

Zbudowane na takiej zasadzie roszczenie partykularne stwarzało odpowiednie ramy prawno-politycznej akcyi Luksemburgów, ilekroć przyszło im skorzystać z pożądanej nadewszystko sposobności rozrządzenia się co do ziem polskich — na pergaminie. Ujawniła się ta rzecz przedewszystkiem w sprawie pomorskiej w latach 1329/30. Dawno już przedtem Pomorze stracone zostało przez Polskę; nie brakło też uroczystych aktów, które je przyznawały obcym władcom. Wykazać mogli margrabiowie brandenburscy aż dwa cyrografy,

[1] Por. rozdz. XII.

które im nadawały posiadanie tej ziemi, jeden Wacława III z 1305 i drugi książąt głogowskich z 1310[1]. Kiedy jednak tymczasem, wbrew zapisom na rzecz Brandenburczyka i uzasadnionym prawom Łokietka, Pomorze przywłaszczyli sobie Krzyżacy, niepewni zdobyczy wobec podnoszonych ciągle roszczeń ze strony Polski, odczuli oni potrzebę, po dwudziestu latach wykonywanych tamże rządów, postarać się nareszcie o jakiś tytuł piśmienny, któryby utwierdził ich prawo do tej ziemi. O ustępstwie ze strony prawowitego króla Polski, Łokietka, nie było oczywiście mowy; ale był drugi »król«, nominalny czy tytularny, roszczący sobie prawa do korony w Polsce, najwierniejszy sojusznik Zakonu, Jan luksemburski. Trzeba było wykołatać u niego cesyę praw do Pomorza; a nie była to rzecz zbyt trudna, bo i tak nic przez to naprawdę nie tracił. Takim sposobem doszedł do skutku akt z r. 1329, mocą którego Jan zrzekł się swych praw do Pomorza na rzecz Zakonu krzyżackiego[2].

Zrzeka się on tutaj praw, które przysługiwały: nobis, heredibus et successoribus nostris, regibus Bohemie et Polonie. Dwoiste określenie królewskości odpowiada faktycznemu stanowisku, jakie zajmował Jan jako rzeczywisty władca Czech i pretendent do korony królewskiej w Polsce; nie można jednak wątpić, że cesyi dokonał jako rex Polonie, ile że Czechy, czy ich królowie, nie tylko za niego, ale nawet za Wacławów nie mieli żadnych praw do Pomorza[3]. Prawo dokonania takiej cesyi da się odnieść równie dobrze do króla polskiego, jak i »wielkopolskiego«, skoro Pomorze w chwili połączenia z Polską przymknęło było ku Wielkopolsce. Którą z obu tych możliwości przyjąć, o tem rozstrzygają dalsze szczegóły układu. Oto Jan

[1] Por. II. 119. 272.

[2] Dogiel, Cod. dipl. Pol. IV. nr. 52.

[3] Stąd Leniek, Kongr. Wyszehr., Przew. nauk. i liter. 1884, 252 stwierdza trafnie, że ustępstwo to uczynił Jan jako król polski. Tylko co do określnika »polski« potrzebne są pewne zastrzeżenia, o czem zaraz niżej w tekście.

dokonywuje tej darowizny nie sam, we własnem swojem imieniu, ale wspólnie z małżonką swoją Elżbietą, córką Wacława II, i przydaje jeszcze wyraźnie, że zrzeka się tu nie tylko tych praw, jakie przysługują jemu, czy następcom jego, królom, ale także królowym: regibus aut reginis. I jak gdyby dla wyraźniejszego jeszcze stwierdzenia, jak daleko sięgały tu prawa jego małżonki, zjawia się w następnym, 1330 r., osobny dokument Elżbiety, zatwierdzający powyższą darowiznę na rzecz Zakonu[1]; prócz tego zaś, w innym akcie z tegoż roku, poświadczającym zgodę Karola IV, wyraźnie znowuż podkreśla się, że darowizna uczyniona została przez oboje jego rodziców[2]. Wiadomo, jaką rolę odegrała Elżbieta Wacławówna w sprawie następstwa Luksemburgów: stała się ona pośredniczką w przeniesieniu dziedzicznych praw starej dynastyi na swego małżonka[3]. Że zaś co do praw owej dynastyi odnośnie do Polski rozumiano w Czechach samych, iż opierają się na dziedzictwie Wacława po Przemyśle II, zapośredniczonem przez małżeństwo jego z Ryksą, przeto wypływało stąd, że terytoryalnie obejmują Wielkopolskę z Pomorzem, a ideowo prowadzą do koncepcyi »królestwa wielkopolskiego«[4]. Te zatem tylko prawa, odnośnie do Polski, przedstawiała Elżbieta, i one tylko przenieść mogła na Jana. Jeżeli tedy Jan, wespół z małżonką, z tytułu swych praw do Polski, rozrządzają Pomorzem na rzecz Zakonu, to rozrządzają niem oczywiście jako »królestwo wielkopolscy«. Nie tkwi w tym akcie przejaw uniwersalnego charakteru królestwa, do którego rościli sobie prawo; da się on zmieścić także w ramach zacieśnionego do rozmiarów partykularnych roszczenia. Jest w nim tylko jeszcze z drugiej strony nowy[5] — wbrew tezie przeciwnej — dowód,

[1] Emler, Reg. Boh. III. nr. 1706.
[2] Ibid. III. nr. 1628.
[3] Por. II. 279.
[4] Por. II. 283 n.
[5] Por. II. 272.

że nawet pojęcie »królestwa wielkopolskiego«, jak je ustalono w roszczeniu czeskiem, nie zamyka się, terytoryalnie, w granicach samej tylko Wielkopolski, ale obejmuje także Pomorze.

Z jednego jeszcze względu akt ustępstwa Pomorza z 1329 zasługuje na uwagę szczególną. Nie poprzestaje tu Jan na stwierdzeniu zgody własnej i swojej małżonki; osobno jeszcze zajmuje się sprawą możliwych roszczeń żyjącej podówczas w Czechach Ryksy-Elżbiety Przemysłówny; i zastrzega, że w razie gdyby ona dochodzić chciała praw swych do tej ziemi przeciw Zakonowi, będzie go bronił przeciwko tym roszczeniom. Widoczna tu komplikacya tytułów prawnych i samych praw, na tytułach tych opartych: o ile z jednej strony można było rozumieć, że Ryksa, przez małżeństwo z Wacławem, przeniosła dziedziczne prawa swoje na niego, i że one w dalszym ciągu przeszły na następców Wacława, ostatecznie na Jana, o tyle z drugiej nie można było przejść do porządku dziennego nad tytułami, jakie ona sama przedstawiała w swojej osobie. Stąd właśnie owo zastrzeżenie w akcie ustępstwa co do możliwych jej roszczeń; na wszelki wypadek, cokolwiekby tu przyjąć o wzajemnym znowuż stosunku między obiema stronami uprawnionemi, także i prawo Ryksy da się uzgodnić w pełni z zakresem roszczenia czeskiego, opartego na koncepcyi »królestwa wielkopolskiego«.

Zasadność powyższych spostrzeżeń uwypukli się jeszcze bardziej, jeżeli omówione tu ustępstwo Pomorza zestawimy z darowizną innej ziemi polskiej, równocześnie przez Jana na rzecz Zakonu krzyżackiego dokonaną. Właśnie r. 1329, wracając z wyprawy »krzyżowej« na Litwę, Jan, wespół z rotami zakonnemi, napadł na ziemię dobrzyńską, do niedawna dziedzinę Włodzisława Ziemowitowica, którą tenże, w zamian za Łęczycę, ustąpił był tuż przedtem, może 1327, Łokietkowi[1]; z Dobrzynia zaś najechał także dzielnicę płocką, żeby wziąć

[1] Por. Balzer, Geneal. Piastów 346 i Kętrzyński St., Zapis 45 n.

odwet na księciu Wańku, który zerwał był dawniejszy sojusz z Zakonem. Udało się też Janowi zagarnąć obie ziemie w znacznej części[1]. Korzystając z tych zdobyczy, już w początkach kwietnia 1329, w kilkanaście zaledwie dni po ustąpieniu Pomorza, nadał on Zakonowi prawo zakładania nowych wsi w ziemi dobrzyńskiej[2], a co ważniejsza, równocześnie, uhonorowany pożyczką 1300 kóp groszy, przekazał mu po połowie: terras Dobrzynensem... quam dicioni seu potestati nostre... iam subegimus, et Masoviensem, quam adhuc fortassis subigere nos continget[3]. Kiedy tymczasem sprawa z Wańkiem płockim załatwiona została w inny sposób[4], i przez to Mazowsze wypadło z rachuby politycznej, wydał on w rok potem, na wiosnę 1330, nowy przywilej na rzecz Zakonu, mocą którego za 4800 kop gr. sprzedał mu całą ziemię dobrzyńską[5]. Na jakimże tytule prawnym opierał się Jan, rozrządzając tą ziemią na rzecz Krzyżaków?

Pewną wskazówkę podają tu już przytoczone co dopiero wyrażenia przywileju z 1329, a mianowicie dwukrotnie użyty zwrot: subegimus, subigere nos continget. Z całą zaś dokładnością określa tę rzecz akt z 1330. Zastrzega tu naprzód Jan z osobnym naciskiem, że jego małżonka Elżbieta nie ma żadnych praw do ziemi dobrzyńskiej, jak się wyraża: żadnego ius hypothecarium, w ślad za czem też dokument nadawczy wychodzi wyłącznie w jego imieniu; prawo zaś rozrządzania tą ziemią uzasadnia Jan w ten sposób: ex eo, quod predictam terram... armata et potenti manu potestati et dicioni nostre subegimus. Oświadcza zarazem, że gdyby w przyszłości zawrzeć miał pokój z Łokietkiem, nie uczyni tego rychlej, dopóki zarówno Łokietek, jako też Włodzisław

[1] Szczegóły por. Caro, Gesch. Pol. II. 133 n. 146 n.
[2] Dogiel, Cod. dipl. R. Pol. IV. nr. 53.
[3] Voigt, Cod. dipl. Pruss. II. nr. 126.
[4] Por. niżej II. 309.
[5] Dogiel, Cod. dipl. R. Pol. IV. nr. 54.

dobrzyński nie zrzekną się swych praw do tej ziemi na rzecz Zakonu [1].

Zgoła to inne ujęcie sprawy, aniżeli przy nadaniu Pomorza. Nie król wraz z królową dokonywują sprzedaży, jeno król sam; prawo królowej do tej ziemi wyraźnie tu nawet zaprzeczone. Już stąd wynika, że Jan odnośnie do Dobrzynia nie rościł sobie żadnych praw dziedzicznych, te bowiem o tyle tylko mogły mu przysługiwać co do ziem polskich, o ile przeniosła je na niego jego małżonka. Ważniejsza rzecz ta, że Jan wyraźnie nawet co do siebie samego stwierdza brak jakiegokolwiek zwyczajnego tytułu prawnego do tej ziemi, podkreślając, iż rozrządza nią wyłącznie na zasadzie zaboru wojennego. Skąd to zastrzeżenie? Nie należał przedtem Dobrzyń bezpośrednio ani do królestwa Przemysła, ani też do obu Wacławów; jako część terytoryum, po którymkolwiek z tych poprzedników odziedziczonego, nie mógł on tedy dostać się w spadku czy to Elżbiecie, czy samemu Janowi. Przecież jednak, gdyby roszczenie Jana obejmowało królestwo polskie w znaczeniu uniwersalnem, miałby on z tej racyi prawo wpływania na losy ziemi dobrzyńskiej, i nie byłoby tu potrzeby odwoływać się do samej tylko okupacyi wojennej. Bo z uniwersalnego charakteru królestwa polskiego wypływało właśnie, że królowi przysługuje prawo urządzania stosunków nie tylko w obrębie tych ziem polskich, które bezpośrednio podlegały jego władzy, ale także odnośnie do innych, w których rządzili Piastowie dzielnicowi. Zwłaszcza w tym czasie, z którego pochodzi akt sprzedaży Dobrzynia, zasada ta w pełni jest już uznawana [2]. Ponadto, w chwili transakcyi z 1329/30, Dobrzyń był już wcielony bezpośrednio do Łokietkowego państwa; gdyby roszczenie

[1] ... nisi prefatus princeps (Łokietek) et... (tu luka w akcie, którą ze względu na dalszy tekst wypełnić należy niewątpliwie słowem: Vladislaus) filius Semoviti (w tekście mylnie: Semovite) fratris sui, quondam dux terre Dobrinensis ... renuncient omni iuri ... ad prefatam terram, Dogiel, Cod. dipl. R. Pol. IV. nr. 54.

[2] Por. rozdz. XII.

Jana, jako uniwersalne, co do zakresu swego pokrywało się w całości z wykonywanemi rzeczywiście przez Łokietka prawami królewskości, jego możność rozrządzenia się Dobrzyniem, z racyi takiego roszczenia, nie mogłaby podlegać wątpieniu; i nie byłoby znowuż potrzeby opierać się tu jedynie na tytule zaboru wojennego. Skoro tedy Jan wyłącznie tylko na tym tytule opiera swoje prawo dyspozycyi, to dzieje się to widocznie dla tego, że roszczona przezeń królewskość nie posiada dostatecznej siły, żeby ogarnąć sprawy całości ziem polskich, że więc co do wewnętrznej treści swojej nie jest uniwersalną. W ślad za czem królestwo, do którego rościł sobie prawo, trzeba będzie uznać jako partykularne, oczywiście wielkopolskie[1].

Jeszcze dobitniej to stanowisko Luksemburgów ujawniło się w urządzeniu sprawy śląskiej w latach 1327 i 1329. Jak wiadomo, jeszcze na skłonie XIII wieku (1289—1300) szereg książąt górnośląskich przyjął był zawisłość lenną wobec Wacława II. Ale te ich akty hołdu stały w ścisłym związku z utrzymaną podówczas — w zestosunkowaniu do Czech — zasadą odrębności państwowej samej naprzód Małopolski, jak ją zrazu posiadł był Wacław, a następnie królestwa polskiego, które od r. 1300 złączył był pod swojem berłem. Nie jako królowi czeskiemu przyrzekali mu podówczas wierność lenną owi książęta; ślubowali mu ją zrazu jako pretendentowi do Krakowa, a wnet potem jako rzeczywistemu panu tej ziemi, nawiązując tu do tradycyi zwierzchniczych praw Krakowa; wreszcie zaś przyjmowali takie same zobowiązania wobec Wacława jako króla polskiego. Mimo owe hołdy nie utracili oni stanowiska książąt polskich, a ich ziemie nie przestały być — nstrojowo — częścią Polski, nie weszły

[1] Na różnicę tytułów, powołanych przez Jana co do ustępstwa Pomorza z jednej, a Dobrzynia z drugiej strony, zwrócił już uwagę Caro, Gesch. Pol. II. 147, bez uchwycenia jednak zasadniczej przyczyny, która tę różnicę wywołała.

w skład innego organizmu państwowego, mianowicie zaś nie stały się lennami Czech, czy częścią składową czeskiego państwa[1]. Po wygaśnięciu Przemysłowców w tym stosunku prawno-państwowej ich zależności w zasadzie nic nie mogło się zmienić. Zależność książąt śląskich utrzymać się mogła nadal tylko wobec Polski, nie wobec Czech; wątpliwem tylko, wobec podnoszonych z kilku stron roszczeń do korony w Polsce, mogło być pytanie, któremu władcy winni są posłuszeństwo lenne: więc Łokietkowi, czy też następcom Wacławów na tronie czeskim, używającym tytułu: »reges Polonie«. Faktyczny układ stosunków, który Łokietkowi dał najpierw rzeczywistą władzę w znacznej części Polski, a od 1320 także koronę królestwa polskiego, przechylał oczywiście szalę na jego korzyść, żeby nie mówić o innych momentach politycznych, jakie tu jeszcze działać mogły. Bardzo znamienne światło na tę sprawę rzuca traktat sojuszowy Łokietka z trzema królami skandynawskimi z 1315, skierowany przeciw margrabiom brandenburskim; zobowiązuje się on tu wciągnąć do przymierza: króla węgierskiego, książąt kujawskich i mazowieckich, książąt oświęcimskiego, bytomskiego i raciborskiego, i wreszcie spokrewnionych ze sobą książąt Rusi halickiej[2]. Pobudki oczekiwanego przystąpienia tych władców do sojuszu dadzą się oczywiście pojąć przedewszystkiem jako pobudki natury politycznej, niezależne od stosunku prawnego, w jakim oni zostawali do ówczesnej Polski; dla tego uwzględniono tu potężniejsze od niej samej Węgry, a prócz nich, niezależnych od Polski książąt ruskich. Ale już samo zestawienie trzech książąt śląskich z książętami kujawskimi i mazowieckimi daje wiele do myślenia, a stwierdza conajmniej silne faktyczne oddziaływanie Polski i jej ówczesnego władcy na sprawy owych książąt, mimo, że oni częściowo już przedtem, jak n. p. bytomscy

[1] Por. II. 11 n. 45 n. 88.

[2] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 976. O politycznej stronie sprawy por. Caro, Gesch. Pol. II. 73.

r. 1289, przyjęli byli zawisłość lenną wobec Wacława[1]. Widocznie zawisłość ta nie była w r. 1315 rozumiana jako zawisłość wobec Czech; wtedy bowiem książęta ci nie mieliby potrzebnej swobody działania, żeby zszeregować się w obozie Łokietka, przeciwnika Luksemburgów, tem mniej zaś, żeby występować wrogo przeciw Brandenburczykom, z Luksemburgami ściśle związanym. Mógł tedy Łokietek, nie licząc się z roszczeniami Jana do korony w Polsce, jedynemi, któreby mu mogły dać tytuł prawny do aspiracyj zwierzchniczych nad owymi książętami, wciągnąć ich swobodnie w rachubę przy ustaleniu dalszych swoich zamysłów politycznych. Jeszcze zaś 1328 r., na krótko przed układem trenczyńsko-wyszehradzkim, sprawa usunięcia przeszkód ważności małżeństwa jednego z książąt śląskich określona zostanie w urzędowem piśmie papieskiem jako rzecz, służąca: pro ... solidacione regni Polonie, przyczem księciu owemu dostanie się określnik: princeps regni Polonie[2]. Mimo hołdy, złożone dawniej Wacławowi, Śląsk utrzymuje w owym jeszcze czasie łączność ustrojową z resztą Polski.

Roku 1327 i 1329, dodatkowo także jeszcze 1331, żeby nie sięgać poza wyszehradzki układ z 1335, dochodzi do skutku gromadne poddanie się książąt śląskich pod zwierzchnictwo lenne Jana luksemburskiego, zaświadczone całym szeregiem zachowanych po dziś dzień aktów, których wystawcami są bądź to poszczególni książęta śląscy jako lennicy, bądź sam Jan jako pan lenny. R. 1327 przyjmują podwładność: Henryk wrocławski, Bolko opolski, Leszko raciborski, Włodzisław kozielsko-bytomski, Kazimierz cieszyński i Jan oświęcimski[3]; r. 1329: Jan stynawski, Henryk IV głogowsko-żegański, Bolko

[1] Por. II. 11.

[2] Mon. Pol. Vat. III. nr. 234.

[3] Grünhagen i Markgraf, Leh.- u. Bes. Ukden Schles. I. 66 nr. 8, 67 nr. 9, II. 303 nr. 5, 304 nr. 6, 379 nr. 1, 417 nr. 2. 3, 559 nr. 1, 560 nr. 2, 577 nr. 1.

lignicki, Konrad oleśnicki[1], do czego dodać jeszcze należy osobne zobowiązanie wspomnianego Bolka lignickiego i jego synów z 1331[2]. Z aktów układu trenczyńskiego dowiadujemy się, że przed jego dojściem do skutku przyjęli ponadto podwładność lenną: książęta Bolko niemodliński i Albert strzelecki[3]. Tym sposobem cały niemal Śląsk, odliczając nieliczne księstwa, jak ziembickie i świdnickie, które poddały się dopiero po roku 1335, wszedł w stosunek zawisłości lennej do Jana. Co przytem uderza jako rzecz szczególnej uwagi godna, to okoliczność, że pośród ziem, przyjmujących obecnie podwładność lenną, jest wiele takich, które już poprzednio były się poddały Wacławowi II, jak mianowicie cały szereg ziem górnośląskich. Nasuwa się pytanie, co skłoniło tamtejszych książąt, że zobowiązanie swoje ponowili, i że je ponowili właśnie wtedy? Co tu pospolicie jako wyjaśniającą odpowiedź przytaczano, że mianowicie zobowiązania dawniejsze »wśród burzy wypadków późniejszych« straciły na znaczeniu, i że skutkiem tego musiały być teraz odnowione[4], nie wystarczy na pewno do objaśnienia zjawiska, już chociażby ze względu na bardzo nieścisłe i nieokreślone ujęcie sprawy. Należy tu raczej poruszyć pytanie, czy te nowe zobowiązania, podobnie jak zresztą hołdy innych także Piastów śląskich, po raz pierwszy teraz w stosunek zawisłości wstępujących, nie opierały stosunku tego na podstawach zasadniczo odmiennych, aniżeli się to stało za czasów Wacława? — w ślad za czem objaśniłaby się także sama z siebie geneza zobowiązań ponownych.

Jakoż w istocie, wglądnąwszy bliżej w treść hołdowniczych aktów, dostrzeżemy, że naprawdę stosunek zawi-

[1] Grünhagen i Markgraf, Leh.- u. Bes.-Ukden I. 129 nr. 9. 10, 302 nr. 2, II. 16 nr. 14, 17 nr. 15, 19 nr. 16.

[2] Ibid. I. 306 nr. 5.

[3] Ibid. I. 3 nr. 1.

[4] Por. Caro, Gesch. Pol. II. 121.

słości jest tu zgoła inaczej urządzony, aniżeli dawniej, w końcowych latach w. XIII. Wymieniony w aktach tych Jan jako pan lenny, określany jest zwykłym swoim tytułem ówczesnym: rex Bohemie et Polonie, który sam przez się nie rozwiązuje pytania, w jakim charakterze przysługuje mu zwierzchnictwo nad ziemiami śląskiemi: czy jako królowi Czech, czy jako pretendentowi do korony w Polsce. Również nie objaśni tej sprawy stale w aktach powrotny przydatek, że książęta poddają się Janowi oraz jego heredibus ac successoribus; tkwi w tem jedynie tylko uznanie dziedzicznego, wieczystego stosunku zawisłości, nieprzesądzające o tem, czy to zawisłość wobec królów czeskich czy też wobec »reges Polonie«: w obu bowiem krajach obowiązywała podówczas zasada dziedziczności tronu. Za to cały szereg innych ustępów, jakie mieszczą akty, wyjaśnia istotę stosunku w sposób, niepozostawiający żadnych wątpliwości.

Tak w nadaniu wrocławskiem Jan zobowiązuje ks. Henryka do wierności wobec siebie i swych następców, Boemie reges[1]; takiż obowiązek wierności wobec Boemie reges przyjmuje też Jan stynawski[2], a Włodzisław kozielski stwierdza, że odzierżył lenno a domino nostro rege Boemie[3]. Jeszcze dokładniejszą w określeniu tej sprawy jest inna, najliczniejsza grupa aktów lennych. Bolko lignicki uznaje się wazalem Jana i jego następców ac regni Boemie[4], a Henryk żegański i Konrad oleśnicki Boemie regum ac ipsius regni Boemie[5]. W kilku znowuż nadaniach lennych samego Jana na rzecz książąt oleśnickiego, raciborskiego, kozielskiego i cieszyńskiego, czytamy, że każdy z nich ma być poddany nobis (Janowi), heredibus ac successoribus nostris regibus Boemie, tanquam princeps et vassalus noster ac re-

[1] Grünhagen i Markgraf, Leh.- u. Bes.-Ukden I. 66 nr. 8.
[2] Ibid. I. 129 nr. 9.
[3] Ibid. II. 417 nr. 2.
[4] Ibid. I. 306 nr. 5.
[5] Ibid. I. 129 nr. 10, II. 19 nr. 16.

gni nostri Boemie[1]. Podobnież w stylizacyi niemieckiej inwestytury Jana dla Konrada oleśnickiego: uns, unsern erben, nachkommelingen und unserm chunichreich ze Beheim ze fursten und ze manen genommen[2]. Do tych samych zasad dostosowują się też zobowiązania lenników co do przyszłości; opolski, cieszyński i oświęcimski książęta zobowiązują się w imieniu własnem i potomków brać lenno swych ziem tylko od Jana et a suis heredibus seu successoribus regibus Boemie[3]; bardziej jeszcze stanowczą jest tu dyspozycya samego Jana w akcie lignickim, że książęta tamtejsi sullen... nach ihren lehen ze enpfahen uns, unser erben oder nachkommeling nicht fürbas suchen wenne in dem chunichrich ze Beheim[4]. Obowiązek podsądności lennej w akcie głogowsko-żegańskim określony w ten sposób, iż książę odpowiada coram... Boemie regibus[5]. Lenno lignickie na wypadek wygaśnięcia linii książęcej ad regnum Boemie... devolvetur[6]; lenno raciborskie może być zapisane przez bezpotomnego władcę innemu księciu, byleby ad nos (Jana) heredes ac successores nostros reges Bohemie... semper habenti respectum[7]. Opolski wreszcie akt stwierdza, że ziemia tamtejsza ad regnum Boemie dinoscitur pertinere, a wrocławski zastrzega, że dzielnica owa nigdy nie ma być odłączona a ... regni nostri Boemie unione[8].

Podane tu postanowienia wykluczają wszelkie wątpliwości. Mimo dwoistą królewskość Jana, rzeczywistą czeską i roszczoną w Polsce, książęta śląscy, w imieniu własnem i na-

[1] Grünhagen i Markgraf, Leh.- u. Bes.-Ukden II. 16 nr. 14, 379 nr. 1, 417 nr. 3, 560 nr. 2.
[2] Ibid. II. 17 nr. 15.
[3] Ibid. II. 303 nr. 5, 559 nr. 1, 577 nr. 1.
[4] Ibid. I. 302 nr. 2.
[5] Ibid. I. 129 nr. 10.
[6] Ibid. I. 306 nr. 5.
[7] Ibid. II. 379 nr. 1.
[8] Ibid. II. 304 nr. 6, I. 67 nr. 9.

stępców, uznają zawisłość lenną wobec niego i jego następców jako królów czeskich; ich księstwa stają się zawisłe od królestwa czeskiego jako takiego. Trafnie ujmuje ten stosunek ogólna charakterystyka wypadków z 1327/29, zawarta u Pułkawy: Iohannes... suos, regni et corone Boemie vasallos hereditarios effecit, ... sibi regno et corone Boemie in vasallos applicavit[1], albo też zwrot w akcie biskupa wrocławskiego z 1342, stwierdzający, że książęta śląscy ziemie swe nomine regni Bohemie otrzymali w lenno[2]. Zgoła inaczej układa się tu rzecz, aniżeli za Wacława II, który nad zhołdowanymi książętami śląskimi wykonywać miał zwierzchnictwo jako pan Krakowa, a później jako król polski, nie jako król czeski. Za jego rządów zhołdowane ziemie śląskie utrzymały jeszcze związek ustrojowy z Polską; dopiero wypadki z 1327/29 związek ten rozerwały, a w miejsce jego stworzyły inny, zgoła nowy związek ustrojowy Śląska z królestwem czeskiem. Zhołdowany Śląsk przestaje być częścią składową Polski pod względem prawno-państwowym. Z czego znowuż wypływa bezpośrednio, że w nowe urządzenie jego stosunku zawisłości nie wsiąkają już zgoła jakiekolwiek elementy, tkwiące w roszczeniu Luksemburgów do korony w Polsce[3].

W czemże tkwi przyczyna tej najgruntowniejszej odmiany? Nie wątpić: przedewszystkiem w samym układzie ówczesnych stosunków politycznych. Wacław II, w tym nawet czasie, kiedy występował jeszcze tylko jako pretendent do Krakowa (1289), mógł sobie zhołdowywać książąt śląskich jako przyszły zwierz-

[1] Dobner, Mon. hist. Boh. III. 283. 286.

[2] Grünhagen i Markgraf, Leh.- u. Bes.-Ukden I. 6 nr. 3.

[3] Mylnym tedy jest pogląd Ptaśnika, Denar św. Piotra, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz.-hist.-filoz. S. II, XXVI. 178, jakoby w ówczesnem poddaniu się książąt śląskich tkwiło uznanie pretensyj Jana luksemburskiego do korony w Polsce.

chnik krakowski, gdyż otwierały się przed nim pomyślne widoki rzeczywistego zawładnięcia Małopolską; kiedy zaś wnet potem Kraków posiadł, a nawet koronę polską na skroń sobie włożył, zhołdowanie ziem śląskich wobec ośrodków polskich nie groziło w niczem jego interesom, skoro ośrodki te do niego należały. Zgoła inaczej ukształtowała się rzecz co do trzech najbliższych, po wygaśnięciu Przemysłowców na tron czeski powołanych władców, przedewszystkiem co do Luksemburczyka. Ich tytuł: rex Polonie był tylko wyrazem nieurzeczywistnionych roszczeń, nie posiedli oni ani piędzi ziemi polskiej, a widoki zagarnięcia jej w przyszłości, wobec zapoczątkowanej i z najlepszym skutkiem przez Łokietka prowadzonej budowy państwowości polskiej — były najmniejsze. W tych warunkach niepodobna było Luksemburgom oprzeć zawisłości Śląska na koncepcyi podporządkowania go sobie jako królom-pretendentom do korony w Polsce, jako »regibus Polonie«. Groziło niebezpieczeństwo, że, jak sam ten ich tytuł królewski, tak też oparte na nim zwierzchnictwo nad Śląskiem stanie się rzeczą iluzoryczną, a co gorsza, że uznana w takim kształcie zasada podwładności Śląska wobec reges czy regnum Polonie, wyjdzie na korzyść samemu Łokietkowi, który, jako rzeczywisty władca Polski, przy zdarzonej okazyi mógłby w tem znaleść formalny tytuł do podkreślenia swych praw zwierzchniczych wobec tej ziemi. Jedyną — ze stanowiska Luksemburgów — polityką realną w tej sprawie mogło być tylko poddanie sobie Śląska jako królom czeskim, a w związku z tem także uzależnienie go od samego królestwa czeskiego; tutaj dzierżyli oni rzeczywistą władzę królewską, stąd mogli też nad związaną z Czechami dzielnicą wykonywać rzeczywiste zwierzchnictwo, oni sami i wszyscy ich następcy na tronie czeskim; żeby już nie mówić o tem, że przez oderwanie Śląska osłabiali równocześnie Łokietka i Polskę.

O ile jednak ze stanowiska politycznego takie właśnie ukształtowanie owego stosunku da się wyrozumieć zupełnie, o tyle z drugiej strony nie można nie dojrzeć, że pod wzglę-

dem zasadniczym jest ono przejawem częściowej abdykacyi Luksemburgów z ich roszczeń wobec Polski. Używają oni tytułu: rex Polonie; a jednak tej śląskiej ziemi, która mimo dzielnicowy rozdział, na równi z innemi, wchodziła aż dotąd w wyższorzędną całość ustrojową Polski, która w niej pozostała mimo nawet hołdy niektórych książąt, składane niedawno przedtem Wacławowi II, nie wprowadzają już w stosunek podporządkowania do siebie jako królów-pretendentów polskich. Siła roszczonej przez nich królewskości nie wystarcza, żeby im zapewnić zwierzchnictwo nad tą ziemią. Niedostaje jej tego, co tkwi w istocie królestwa uniwersalnego, jak je podówczas pojmowano w Polsce: zdolności zszeregowania wszystkich w jej skład wchodzących ziem około ideowo-ustrojowego ośrodka, jakim była królewskość sama[1]. Królestwo, do którego mimo to roszczą sobie prawo, pozbawione tej siły zespalającej, ograniczone do jakichś ciaśniejszych, ściśle zamkniętych ram, należy tedy, co do charakteru i treści, pojąć jako inne, odmienne od tamtego, uniwersalnego, zatem jako królestwo partykularne — oczywiście wielkopolskie. I właśnie dla tego, że to królestwo partykularne, nie może ono samo przez się stać się ośrodkiem zwierzchniczym wobec jakiejkolwiek innej polskiej, w tym wypadku śląskiej dzielnicy.

Ten wniosek, wysnuty w oderwaniu, popiera w sposób pośredni, ale bardzo wymowny, sama chronologia wypadków. Podjęta na Kraków wyprawa Jana[2] przypada co najpóźniej na pierwszą połowę lutego 1327, gdyż skierowane doń pismo Karola andegaweńskiego, grożące wojną na wypadek jej niezaniechania, nosi datę 13 t. m. Wszystkie zaś akty hołdownicze, jakie w roku tym wystawili gromadnie książęta śląscy, czy też nadania lenne samego Jana, wychodzą w czasie potem najbliższym, między 18 a 24 lutego, i dodatkowo jeszcze, co

[1] Por. jeszcze rozdz. XII.
[2] Por. II. 282.

do Wrocławia, 5 i 6 kwietnia; wszystkie datowane po kolei z Opawy, Bytomia i Wrocławia, gdzie bawił już także i Jan [1]. Wprzągnięcie znacznej części Śląska w podwładność lenną wobec Czech następuje zatem bezpośrednio po zaniechaniu zamierzonej wyprawy Luksemburczyka na Kraków; i nie można wątpić, że pomiędzy obu temi zdarzeniami zachodzi związek przyczynowy. Zawiodła próba zajęcia ośrodka Polski, który stać się mógł podstawą do zbudowania uniwersalnego w ręku Luksemburgów królestwa polskiego; zawiodła sposobność poddania temuż królestwu ziem śląskich, jak się to stać mogło za Wacława. Dla tego trzeba się było spieszyć z nowem, na odmiennej zasadzie opartem urządzeniem stosunków śląskich, poddając tamtejsze ziemie w bezpośrednią zawisłość Czech, w związku z równorzędnem zacieśnieniem pretensyi do rozmiarów roszczenia partykularnego.

Do podobnych wniosków dojdziemy, rozpatrując chronologię wypadków z 1329 r. Podjęta w tym czasie wyprawa Jana na Litwę i północno-wschodnie kraje polskie, wśród której doszły do skutku omówione powyżej darowizny ziem pomorskiej i dobrzyńskiej na rzecz Zakonu [2], zakończyła się wczesną wiosną tegoż roku; już około wielkiejnocy (23 kwietnia) Jan, w powrotnej drodze, znajduje się we Wrocławiu [3]. Bezpośrednio potem, w czasie między 29 kwietnia a 10 maja, dochodzi do skutku drugie z rzędu gromadne poddanie się książąt śląskich pod zwierzchnictwo czeskie; wszystkie odno-

[1] Grünhagen i Markgraf, Leh.- u. Bes.-Ukden I. 66 nr. 8, 67 nr. 9, II. 303 nr. 5, 304 nr. 6, 379 nr. 1, 417 nr. 2. 3, 559 nr. 1, 560 nr. 2, 577 nr. 1. Że wiadomość Kron. Zbrasł., Font. rer. Boh. IV. 285, podająca odwrotną chronologię zdarzeń, t. j. umieszczająca hołdy śląskie z 1327 przed wyprawą Jana na Kraków, za którym to przekazem, bez dostatecznego sprawdzenia rzeczy, szli dawniejsi dziejopisowie, n. p. Palacky, Gesch. Böhm. II_2 157, jest mylną, wykazał już Caro, Gesch. Pol. II. 122 w przyp.

[2] Por. II. 291 n. 294 n.

[3] Caro, Gesch. Pol. II. 135 przyp. 3.

śne akty hołdownicze wystawione są we Wrocławiu[1]. Znowuż rzuca się tu w oczy znamienna przyczynowość zdarzeń. Dokonane co dopiero przedtem darowizny nie tylko Pomorza, dzierżonego zdawna przez Krzyżaków, ale nawet zdobytego właśnie Dobrzynia, stwierdzają, że myśl zespolenia ogółu ziem polskich, tkwiąca w idei królestwa uniwersalnego, nie zaprzątała juz w tym czasie umysłu Jana, nie wpływała zgoła na jego akcyę polityczną. W tem oświetleniu roszczenie jego, wyrażone w tytule rex Polonie, da się pojąć znowuż tylko jako roszczenie do królestwa w znaczeniu partykularnem. I właśnie bezpośrednio po dokonaniu tych darowizn, które ujawniły na zewnątrz to jego stanowisko, przeprowadza on, wobec drugiej z rzędu gromady książąt śląskich, poddanie ich ziem pod zwierzchnictwo lenne królestwa czeskiego. Partykularna treść roszczenia łączy się tu nie tylko myślowo, ale i genetycznie z czeską podwładnością Śląska.

W świetle zestawionych tu szczegółów tłómaczy się zarazem pytanie, wobec którego dotychczasowa historyografia zachowywała się prawie że zupełnie biernie, albo conajwyżej w niedostateczny objaśniała je sposób: dla czego na ogół takie gromadne hołdy śląskie doszły do skutku, i dla czego dokonały się właśnie w latach 1327 i 1329, nie zaś kiedyindziej, wcześniej czy później? Stoją one w ścisłym związku z samą ewolucyą roszczenia luksemburskiego do korony w Polsce, albo, dokładniej rzecz określając, z wypadkami polityki zewnętrznej, które w ewolucyi tej stworzyły pewne stadya rozwojowe; i to w tym sposobie, że pomiędzy obustronnemi zdarzeniami zachodzi rodzaj stosunku odwrotnego. Właśnie dla tego, że wypadki te wpływają na zacieśnienie treści roszczenia, dochodzi do skutku poddanie Śląska pod zwierzchnictwo czeskie. Tem przynajmniej tłómaczy się polityka Jana. Ale nie trudno tu wy-

[1] Grünhagen i Markgraf, Leh.- u. Bes. Ukden I. 129 nr. 9. 10, 302 nr. 2, II. 16 nr. 14, 17 nr. 15, 19 nr. 16.

tłómaczyć, czy chociażby usprawiedliwić w pewnej mierze także politykę samych książąt śląskich. Właśnie w czasie obu dokonanych r. 1327 i 1329 gromadnych poddań, Jan po bezpośrednio przedtem podjętych wyprawach na Kraków, względnie na Litwę i północną Polskę, w powrotnej drodze bawił na Śląsku — z potężnymi zastępami rycerstwa. Ten militarny argument, w położeniach, jak niniejsze, najbardziej przekonywujący, to pewno najlepszy klucz do wytłómaczenia osobliwej pochopności, z jaką Piastowie śląscy, wyzbywając się swojej samodzielności, pospieszyli w tak znacznym poczcie z poddaniem się pod skrzydła opiekuńcze czeskie[1].

Czy ta ustępliwość książąt śląskich, posunięta do najdalszych granic, bo aż do zerwania ustrojowego związku z macierzą polską, była jedyną drogą, jaka im w tych warunkach pozostała do wyboru, czy nie przechyliły tu ku niej szali inne jeszcze momenty dodatkowe, więc: polityczne ciążenie ku Czechom, posunięty dalej proces germanizacyi kraju i t. p., to rzecz inna. Że przy pewnej odporności byłyby się dały może uzyskać korzystniejsze dla nich warunki poddania, że może nie byłoby doszło do zupełnego, czy wyraźnego przynajmniej

[1] Tak, z naszego stanowiska, objaśnić należy zasadnicze znaczenie oraz genezę hołdów śląskich z 1327 i 1329. W dziejopisarstwie naszem i obcem, jak wspomnieliśmy, próby wyjaśnienia tej sprawy albo najczęściej zgoła nie podejmowano, albo sięgano do argumentów dorywczych, niewystarczających. Tak n. p. Ptaśnik, Denar św. Piotra, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist. filoz. S. II, XXVI. 217 przyjmuje, że, ponieważ łączność książąt śląskich z Polską narażała ich na ciężar świętopietrza, przeto poddali się Czechom. Gdyby się na to zgodzić, należałoby przecież jeszcze zapytać, dla czego nie poddali się rychlej, czy później, jeno właśnie 1327 i 1329? Gdzieindziej Ptaśnik, ibid. 185 poddanie się Henryka wrocławskiego z 1327 tłómaczy przypuszczeniem, że zamierzał przez to zapobiec uzyskaniu katedry wrocławskiej przez Polaka Nankera, niepożądanego zniemczonym książętom, mieszczaństwu i rycerstwu śląskiemu. Czy jednak uznanie trwałej zawisłości księstwa wobec Czech nie byłoby tu zanadto wielką ofiarą w stosunku do chwilowej drobnej korzyści usunięcia kandydata polskiego?

oderwania Śląska od Polski, na to zdaje się wskazywać równoczesny akt hołdu, złożony Janowi przez Wańka płockiego r. 1329. Pokonany przez Luksemburczyka we własnym kraju Wańko, po utracie znacznej jego części[1], stanął wobec konieczności ukorzenia się przed królem czeskim, zmuszony ratować kraj i własny stolec książęcy przez poddanie Płocka w lenno. A jednak, mimo warunki o wiele niekorzystniejsze, aniżeli na Śląsku, samo urządzenie stosunku zawisłości ukształtowało się tu zgoła inaczej. W wystawionym przez siebie akcie homagialnym[2] poddaje się on wprawdzie dziedzicznie, wraz z potomstwem, w zawisłość lenną Janowi i jego następcom, ale określa ich wszystkich wyłącznie tylko jako Boemie reges et Polonie, zatem za pomocą zwrotu, który dopuszczał co do podmiotu uprawnionego i tytułu uprawnienia wykładni dwojakiej; i nie ma pozatem w całym tekście tego aktu jakichkolwiek innych zastrzeżeń, któreby, jak w dokumentach śląskich, podkreślały z osobna, że jest to zawisłość wobec królów czeskich jako takich, czy też tem mniej, wobec samego królestwa czeskiego. I tak samo brak podobnych zastrzeżeń w wystawionym równocześnie rewersale samego Jana; znowuż mowa tu tylko o tem, że Wańko i jego następcy otrzymywać będą lenno a Boemie et Polonie regibus, i że owi Boemie et Polonie reges mają im na przyszłość udzielać opieki, należnej wazalom[3]. W ramach tych postanowień, jak gdyby wzorowanych na podobnej stylizacyi hołdów śląskich z czasów Wacława II, dała się jeszcze utrzymać koncepcya o podwładności Płocka wobec Luksemburgów jako »reges Polonie«, z trwającym nadal związkiem ustrojowym tej ziemi z Polską jako macierzą.

Żeby wrócić do spraw śląskich, a nawiązać do wspomnianej właśnie dwuznaczności, cechującej hołdy tamtejszych

[1] Por. II. 295.
[2] Jireček, Korun. archiv čes. nr. 81.
[3] Kod. dypl. Mazow. nr. 59.

książąt z czasów Wacława II[1], łatwo dostrzec, że właśnie owe hołdy dawniejsze stać się mogły dla Jana wygodnym punktem oparcia, na zasadzie którego obecnie, w 1327 i 1329 r., położyć mógł nacisk na podwładność lenną tamtejszych Piastów wobec królów czeskich i królestwa czeskiego jako takiego. Bo i w tamtych aktach Wacław, pan lenny, określony był nie tylko jako władca Krakowa, ale zarazem jako rex Bohemie; nie było zaś całkiem wyraźnych, expressis verbis określonych zastrzeżeń, że podwładność przyjęta zostaje wobec ośrodków polskich. Mimo więc, że hołdy składane były Wacławowi, jako księciu krakowskiemu czy królowi polskiemu, nastręczała się teraz możność wyłożenia rzeczy w tym sposobie, że także i Wacławowi zwierzchnictwo nad Piastami śląskimi przysługiwało z tytułu królowania w Czechach; wykładnia, z której obecnie skorzystać mógł z najlepszym skutkiem Jan luksemburski. Rozumiał przecież sam, że i owe tytuły dawniejsze, i same nawet nowe akty hołdu z 1327/9 nie wystarczą w pełni, żeby ostatecznie przypieczętować zerwanie prastarego związku ustrojowego Śląska z resztą Polski i zadzierżgnąć stanowczo nowy tej dzielnicy węzeł prawno-państwowy z Czechami. Stąd gorączkowe poszukiwanie innych, pewniejszych czy niezawodnych tytułów po stronie czeskiej. Może tedy już zaraz w najbliższym czasie po tych wypadkach dorobiona zostaje znana nam teorya, że zależność Śląska wobec Czech opiera się na starodawnej powinności dawniejszej Polski, jak tę rzecz już r. 1348 i 1355 sformułuje uroczyście Karol IV w wielkich przywilejach inkorporacyjnych Śląska[2]. Dosadniej jeszcze uwydatniają się zabiegi Luksemburgów o uzyskanie wyraźnego zrzeczenia praw ze strony Polski odnośnie do ziem śląskich, uwieńczone, jak wiadomo, pomyślnym wynikiem w układach trenczyńsko-wyszehradzkich z 1335. To zaś zrzeczenie ujawnia właśnie zasadniczą różnicę

[1] Por. II. 29 n.
[2] Por. II. 15 n.

w koncepcyi »regni Polonie«, jaka w tym czasie zachodziła pomiędzy Luksemburgami z jednej, a Piastami z drugiej strony. Luksemburgowie, choć Piastom wyznaczają partykularne tylko stanowisko królów krakowskich, nie mogą przecież zamknąć oczu na rzeczywistą, uniwersalną treść ich królewskości, i dla tego zabiegają o zrzeczenie się z ich strony przysługującego im z tej racyi zwierzchnictwa nad Śląskiem. Oni sami natomiast w używanym przez siebie tytule rex Polonie nie widzą już tej siły, któraby wystarczyła do uzasadnienia ich praw zwierzchniczych wobec tej ziemi. Nowe w tem świadectwo koncepcyi roszczonego przez nich królestwa jako królestwa partykularnego, »wielkopolskiego«.

Zamykając na tem rozbiór szczegółów, dotyczących roszczenia czeskiego, ogarnijmy jeszcze raz całość zagadnienia. W czasie od 1306 do 1335 roszczenie to występuje na ogół w dwu odmiennych kształtach. Raz mieszczą się w niem elementy o charakterze uniwersalnym, jako dążenie do odzyskania nie tylko Wielkopolski, łącznie z teoretycznem przynajmniej prawem do ustąpionego już Pomorza, ale także do zagarnięcia innych ziem polskich; kiedyindziej znowuż wyłącznie tylko jako roszczenie do spadku, pozostałego po Przemyśle II, zatem terytoryalnie do samej tylko Wielkopolski wraz z Pomorzem; w związku zaś z tem, przez stosowne przeobrażenie samego pojęcia królewskości, do uzyskania królestwa w znaczeniu partykularnem, t. j. królestwa »wielkopolskiego«. Pierwsze z tych dążeń przejawia się jednak stosunkowo niedość wyraźnie, w każdym razie słabo i w wyjątkowych tylko wypadkach; do pełnego znaczenia dochodzi tylko dążenie drugie, o charakterze partykularnym. Ono stosunkowo częściej, a w każdym razie całkiem wyraźny znajduje oddźwięk w wzmiankach źródłowych, ono władcom czeskim zakreśla właściwy kierunek akcyi, kiedy im przyjdzie zająć się praktycznem urządzeniem spraw polskich, więc: sprawy pomorskiej, dobrzyńskiej, a przedewszystkiem śląskiej;

ono wreszcie służy za podstawę rokowań z Polską w chwili, w której kwestya roszczenia tego miała być ostatecznie załatwiona, w Trenczynie i Wyszehradzie. Można też powiedzieć, że roszczenie partykularne stanowi przez cały ten czas zasadniczy ton polityki czeskiej w sprawach polskich.

Podkreślamy: przez cały ten czas; gdyż między obu kształtami roszczenia, uniwersalnym i partykularnym, nie da się stwierdzić jakaś kolejność następstwa; nie da się wykazać mianowicie, żeby n. p. zrazu roszczenie miało charakter uniwersalny, a później dopiero, dla tych czy owych przyczyn, przetworzyło się w partykularne. Owszem, istnieją one obok siebie równocześnie. Ślady roszczenia uniwersalnego, jak są widoczne r. 1314, tak występują jeszcze 1329[1], w tym samym właśnie czasie, kiedy koncepcya partykularna rozstrzyga o sposobie załatwienia najważniejszych zagadnień polskich, o wspomnianych przed chwilą sprawach pomorskiej, dobrzyńskiej i śląskiej. I na odwrót, koncepcya partykularna, choć najdobitniej zaznaczyła się wśród wypadków z końcowych lat tego okresu, nie da się przecież co do początków odnieść do tego dopiero czasu. Prawda, że z kilkunastu pierwszych lat rozpatrywanej tu doby nie mamy wyraźnych o niej wiadomości w źródłach; ale to tylko wynik tej okoliczności, że władcy czescy, nawet Jan luksemburski, mało wtedy zajmowali się sprawą polską[2], skutkiem czego nie znalazła ona oddźwięku w źródłach samych. Nie należy jednak zapominać, że sama podstawa koncepcyi partykularnej istniała tu od początku, t. j. od wygaśnięcia Przemysłowców; że więc także i powstanie jej do tych już czasów odnieść należy. Bo w Czechach samych ustalił się pogląd, że wszystkim trzem po ko-

[1] Por. II. 281 n.

[2] Por. Caro, Gesch. Pol. II. 83; Abraham, Stanow. Kuryi 17. Obaj autorowie opierają na tem nawet wniosek, że na ogół Jan nie miał wtedy (do 1318/9) zamiaru realizowania wątpliwych pretensyj swoich do korony w Polsce, co znowuż, jak wykazaliśmy II. 290 n., idzie za daleko.

lei władcom tamtejszym, jacy nastąpili po Wacławach, przypadło w dziedzictwie po nich tyle prawa w Polsce, ile go nabył sam Wacław II przez małżeństwo z Przemysłówną; taki zaś pogląd, zacieśniając terytoryalną podstawę dziedzictwa, prowadził też w następstwie do ujęcia roszczenia o królewskość w partykularne ramy — znowuż od początku [1]. Na ogół więc stwierdzić trzeba, że w całej rozpatrywancj tu dobie oba kształty roszczenia występują równorzędnie i równocześnie obok siebie, jako przejaw pewnego wahania się i współzawodnictwa poglądów między sobą, z tem jedynie, w myśl powyższych wywodów zastrzeżeniem, że roszczenie partykularne ma tu przewagę widoczną.

W takiem zacieśnieniu owo roszczenie czeskie pokrywa się, co do zakresu, w całości z współczesnem roszczeniem głogowskiem, jak się ono w przypuszczalny sposób określić dało. I nie można dziwić się tej zgodności. Oba oparły się przedewszystkiem na idei sukcesyi terytoryalnej po Przemyśle II, na takich samych, lubo przez różne osoby zapośredniczonych tytułach dziedzicznych, raz przez Ryksę Przemysłównę, innym razem przez Salomeę Odonicównę. Po obu stronach istniały też w szczegółach różne wprawdzie, ale co do głównej treści przecież takie same czy podobne pobudki polityczne, żeby, nie licząc się z uniwersalnym charakterem samego królestwa Przemysłowego, oprzeć ideę roszczonego królestwa na terytoryalnej tylko podstawie odziedziczonych krajów, zatem nadać mu partykularny charakter królestwa wielkopolskiego. Wobec tej równoczesności i tożsamości zjawisk trudno nawet oprzeć się przypuszczeniu, że — genetycznie — jedno z tych roszczeń może być naśladownictwem drugiego jako wzoru. Jaki pod tym względem zachodzi pomiędzy niemi stosunek, trudno, dla braku wystarczających wskazówek orzec na pewno; zresztą dla dalszych wywodów rzecz to obojętna. Pod jednym tylko względem zachodzi pomiędzy niemi ważna

[1] Por. II. 282 n.

różnica, nie dotykająca zresztą samej istoty rzeczy, ujawniona tylko w zewnętrznej ewolucyi dziejowej. Roszczenie głogowskie, przez słabszych mocarstwowo przedstawicieli podtrzymywane, niedające się poprzeć skutecznie wobec przewagi Łokietka, skazane było od razu na to, żeby przybrać charakter czysto teoretyczny, a w dalszym rzeczy toku doszczętnie zmarnieć. Roszczenie czeskie nie doprowadziło wprawdzie także do odzyskania terytoryów polskich, tem mniej zaś samej władzy królewskiej w Polsce; ale poparte silnem stanowiskiem tamtejszych władców tworzyło ustawiczne, poważne niebezpieczeństwo dla Polski, i dla tego stać się mogło w ich ręku cennym przedmiotem politycznego handlu. Wiadomo, jak drogo opłacić się musiała Polska, żeby je ostatecznie skupić w trenczyńsko-wyszehradzkich układach: prócz olbrzymiej, jak na ów czas sumy pieniężnej 20.000 kop groszy, musiała ona jeszcze zrzec się na rzecz Czech swoich praw do całego niemal Śląska[1].

Dochował się współczesny opis rokowań wyszehradzkich, zawarty w przytoczonej przy innej sposobności autobiografii Karola IV. Przypominamy szczegół tego opisu, zużytkowany na innem miejscu, że w układzie tamże zawartym Jan renunciavit... iuri sibi debito in Inferiori Polonia, t. j. w ziemiach gnieźnieńskiej, kaliskiej i poznańskiej[2]. Uzupełnia tę wiadomość opis dalszym szczegółem, że w zamian za to rex... Cracovie renunciavit (zrzekł się Śląska na rzecz Czech)... pro se et successoribus suis regibus Inferioris Polonie; do czego dodaje objaśnienie historyczne, iż niegdyś Wacław II, poślubiwszy jedynaczkę Przemysła, regis Inferioris Polonie, ducis Cracovie et Sandomerie... possederat Inferiorem Poloniam predictam cum ducatibus Craco-

[1] Trenczyński akt pełnomocników Kazimierza W. z 1335 por. Grünhagen i Markgraf, Leh.- u. Bes.-Ukden I. 3 nr. 1 i późniejsze zatwierdzenie Kazimierza W. z 1339, Ibid. I. 4 nr. 2.

[2] Por. II. 285.

vie et Sandomirie, a to z tej racyi, że Przemysł rzekomo owo regnum quam ducatus przekazał po swej śmierci Wacławowi II. Że jednak Kazimierz W. dicebat se ius habere in regno Polonie Inferioris, przeto powstał stąd długoletni spór między Janem luksemburskim a Kazimierzem, a nawet jeszcze jego ojcem Łokietkiem, reges Cracovie seu Inferioris Polonie; spór, zakończony dopiero na wyszehradzkim zjeździe, za pośrednictwem Karola andegaweńskiego [1].

W całym tym opisie idea partykularnngo królestwa wielkopolskiego podkreślona jest bardzo wyraźnie. Wprowadzony jest nieznany innym źródłom współczesnym określnik Inferior Polonia [2], ten zaś, jak wynika z dodanego objaśnienia, pokrywa się terytoryalnie z pojęciem Wielkopolski, t. j. odpowiada określnikowi polskiemu Polonia Maior, czy Polonia w znaczeniu ściślejszem. Są też kilkakrotne wzmianki o reges czy regnum Inferioris Polonie, które w świetle tamtego objaśnienia trzeba pojąć koniecznie jako określniki królów wielkopolskich lub królestwa wielkopolskiego. Jest też to regnum Inferioris Polonie wyróżnione dwukrotnie od innych ziem polskich, a mianowicie krakowskiej i sandomierskiej, oznaczonych nazwą ducatus. Jest, co ważniejsza, wyraźna wiadomość, że sam Przemysł II był rex Inferioris Polonie, zatem królem wielkopolskim; że zaś równocześnie stwierdzono, iż prawa jego, przez Ryksę i Wacława, przeszły na Luksemburgów, przeto wypływa stąd, że i Luksemburgowie sami, jako królowie-pretendenci, uważać się musieli za królów wielkopolskich W logicznem stąd następstwie autor, w początkowej części ustępu, Kazimierza W. trafnie — z swojego stanowiska — mieni królem krakowskim, choć zaciemnia rzecz częściowo, jeżeli zno-

[1] Font. rer. Boh. III. 350. 351.

[2] Późniejsze źródła czeskie, jak n. p. Benesz z Weitm., zużytkowujące tu Żywot Karola IV, uciekają się zresztą także do tej nomenklatury, por. Ibid. IV. 505.

wuż jednym tchem, w tem samem zdaniu, mówi o zrzeczeniu się praw do Śląska przez tegoż Kazimierza, w własnem i następców swoich imieniu, jako reges Inferioris Polonie; a bardziej jeszcze, kiedy w końcowej części ustępu, opisując spory, jeszcze przed ugodą wyszehradzką istniejące, mieni nie tylko Kazimierza, ale nawet Łokietka reges Cracovie seu Inferioris Polonie. Żeby wszystkie te rzeczy uzgodnić, trzeba się tu uciec do przypuszczenia: co do pierwszej wzmianki, że rex Cracovie, to określnik dawniejszego, przed wyszehradzkim układem stanowiska Kazimierza w rozumieniu Czechów, a rex Inferioris Polonie, to nowe jego stanowisko, jakie zajął po zrzeczeniu się Jana w Wyszehradzie; co do drugiej zaś, ze rex Cracovie, to określnik czeski, przydawany Łokietkowi i Kazimierzowi przed traktatem wyszehradzkim, a rex Inferioris Polonie, to tytuł, jaki sobie oni przydawali ze względu na roszczone także przed r. 1335 prawa do królestwa wielkopolskiego[1].

Relacya ta jest niewątpliwie bardzo poważnem, bo od osoby bezpośrednio w sprawie tej działającej i interesowanej pochodzącem świadectwem, że ówczesne (1335) roszczenie Luksemburgów miało charakter partykularny. Zrzekają się tu oni: terytoryalnie samej tylko Wielkopolski; co się zaś tyczy królestwa, niewątpliwie tylko królestwa wielkopolskiego, skoro prawa swe, przez Ryksę i Wacława, wywodzą od Przemysła, nazwanego rex Inferioris Polonie. Nie zrzekają się niczego zresztą więcej; prócz nabytego zaś na mocy uprzednich aktów hołdowniczych zwierzchnictwa nad Śląskiem i Płockiem nie zastrzegają sobie jakichkolwiek innych praw w Polsce. Że zaś w ogóle przez tę ich renuncyacyę cały dotychczasowy spór czesko-polski załatwiony został w pełni, przeto wynika stąd, że zrzeczenie obejmowało wszystko, do czego sobie w tym czasie rościli prawo; to zaś wszystko ogranicza się wyłącznie do ziemi i królestwa wielkopolskiego. Tak pojęta relacya ta

[1] Taką wykładnię obu tych ustępów podaje Kętrzyński St., Król. Wielk. 21.

zgadza się zupełnie z całym szeregiem rozpatrzonych poprzednio zjawisk, wskazujących na partykularny charakter roszczenia czeskiego, i zaświadcza znowuż z swojej strony, że w uwagach poprzednich zjawiska te we właściwy sposób zostały oświetlone.

Na tem kończy się jednak dowodność relacyi. Zwolennicy tezy wielkopolskiej zużytkowują ją jeszcze dla dwu innych celów, i ze względu na zawarte w niej określenia, jakiem było królestwo Przemysła, i jakim królem stał się Kazimierz W. po układzie wyszehradzkim, objaśniają na tej podstawie nie tylko treść samego roszczenia Luksemburgów, ale zarazem charakter dawniejszych królestw rzeczywistych Przemysła i Wacława, oraz współczesnego układowi wyszehradzkiemu królestwa Kazimierza W. Zdaniem ich relacya ta ponad wszelką wątpliwość dowodzi wielkopolskiego charakteru królestwa na całej conajmniej przestrzeni czasu od 1295—1335, skoro Przemysł nazwany tu rex Inferioris Polonie, i skoro takiż sam tytuł dostaje się Łokietkowi i Kazimierzowi czy to jako pretendentom (w rozumieniu Luksemburgów) do tego królestwa, czy też, temu ostatniemu, po renuncyacyi wyszehradzkiej, jako rzeczywistemu już jego władcy [1].

Ten wniosek jest metodycznie wadliwy, a rzeczowo błę-

[1] Kętrzyński St., Król. Wielk. 22; por. Tegoż, Zapis 66 nr. 5. Omawianej tu relacyi Żywotu Karola IV nie uwzględniliśmy w polemice o charakter królestwa polskiego w pracy naszej, Z powodu, Kwart. Hist. XX, co niewątpliwie jest ubolewania godną niedokładnością, której nie będziemy nawet usprawiedliwiali okolicznością, że pisaliśmy wtedy recenzyę całego podręcznika Kutrzeby, że zatem o wszechstronnem wyczerpaniu wszystkiego materyału źródłowego, odnoszącego się do sprawy: królestwo wielkopolskie czy polskie? nie było można myśleć. To nasze pominięcie daje Kętrzyńskiemu w pierwszej z przytoczonych prac, str. 20, assumpt do uwagi, że pominięta została przez nas »relacya ta, źródło pierwszorzędne, niegdyś przez prof. B. baczną uwagą zaszczycone« (w pracy o następstwie tronu w Polsce) i t. d. Poprzestajemy na przytoczeniu tego ustępu o przejrzystej tendencyi.

dny. Skoro roszczenie Luksemburgów w chwili rzeczonej renuncyacyi zacieśnione było do samego tylko królestwa wielkopolskiego, a prawa swoje wywodzili oni ostatecznie od Przemysła II, to oczywista w rozumieniu ich Przemysł uchodzić musiał również za króla wielkopolskiego. I tak samo, skoro praw swych do królestwa wielkopolskiego zrzekli się na rzecz Kazimierza W., to znowuż, w świetle ich poglądu, Kazimierz określony być musiał jako rex Inferioris Polonie. Wreszcie, skutkiem tego, przeciwstawić też musieli Wielkopolskę, jako królestwo, innym ziemiom, n. p. krakowskiej czy sandomierskiej, jako księstwom. Ale to wszystko nie przesądza, jakiem w rzeczywistości było dawniejsze królestwo Przemysła czy Wacława, czy też współczesne królestwo Kazimierza W. Mamy tu do czynienia z czysto indywidualnym ich poglądem, opartym zresztą logicznie i zasadnie na zacieśnionem przez nich roszczeniu samem; pogląd ten jednak nie wystarcza zgoła, żeby stosunki, rzeczywiście w Polsce istniejące, wiarogodnie oświetlić. Przydamy do tego następującą jeszcze uwagę. Sami Luksemburgowie, nawet jeszcze przed zrzeczeniem się swych roszczeń, uważali Łokietka i Kazimierza za »królów krakowskich«; obecnie, postąpiwszy im swych praw, musieli im przyznać także tytuł i stanowisko »królów wielkopolskich«. Nie tak oczywiście, żeby to nowe, w ich rozumieniu, królestwo wielkopolskie Piastów wchłonęło dawniejsze ich królestwo krakowskie, gdyż rzecz ta zarówno z punktu widzenia terytoryalnego, jak i ze względów pojęciowych była niemożliwą; jeno tak, że w świetle tego poglądu Piastowie są teraz (od 1335) równocześnie królami krakowskimi i wielkopolskimi. Pewno w tem właśnie znaczeniu wytłómaczyć należy przytoczony przedtem ustęp relacyi o »reges Cracovie seu Inferioris Polonie«, zatem pojąć tu wyraz »seu« w znaczeniu »et« [1]. Ale cóż w ta-

[1] Tak tłómaczy ten ustęp Oelsner, Kaiser Karl IV Jugendleben 32 i Leniek, Kongres Wyszehr., Przew. nauk. i liter. 1884, 362, jak na

kim razie poczniemy z relacyą, chcąc ją uważać za rzeczywisty pod tym względem dokument historyczny, i jak uzgodnimy jej treść z stosunkami naprawdę istniejącymi? Będziemy chyba musieli przyjąć, że w ręku Kazimierza zespoliły się dwa królestwa partykularne, małopolskie i wielkopolskie, co nie tylko kłóci się z rzeczywistością, ale nie leży nawet w zakresie twierdzeń samych zwolenników tezy wielkopolskiej. To, co w relacyi jest prawdziwego w charakterystyce samego roszczenia Luksemburgów, w dostosowaniu do rzeczywistych stosunków polskich prowadzi do absurdu. Nie może ona tedy służyć za źródło do ich objaśnienia.

Jakiemi naprawdę co do charakteru i treści były ówczesne królestwa rzeczywiste, o tem pouczyć nas muszą inne, niewątpliwe wiadomości źródłowe i rozpatrzone poprzednio wskazówki rzeczowe. Stwierdziły one, że były to uniwersalne królestwa; i nie zmieni w tej koncepcyi niczego indywidualny pogląd luksemburskiej relacyi, dostosowany do zacieśnionego roszczenia czeskiego. Na ogół, roszczenie to, podobnie jak i współczesne głogowskie, to nowość, co do pojęciowego zakresu niełącząca się istotnie z stosunkami rzeczywistymi, bezpośrednio przedtem czy współcześnie w Polsce istniejącymi; owszem, stojąca niejako poza ich nawiasem, na uboczu, pod pewnym względem w jaskrawej do nich sprzeczności. Innem, co do istotnej treści, jest królestwo Przemysła i Wacławów, Łokietka i Kazimierza,

to zresztą zwrócił już uwagę sam Kętrzyński St., Król. Wielk. 21 przyp. 1. Określnik ten użyty jest tu odnośnie do czasów przed renuncyacyą wyszehradzką, t. z. ma na myśli rzeczywiste w rozumieniu Luksemburgów królestwo krakowskie Łokietka i Kazimierza i roszczone przez nich wtedy (rzekomo) królestwo wielkopolskie. Nie porzucając stanowiska Luksemburgów, należy go utrzymać także odnośnie do czasów po roku 1335, z tą tylko różnicą, że królestwo wielkopolskie nie jest już wtedy nawet w ich własnem rozumieniu roszczeniem Piastów (Kazimierza), jeno prawem rzeczywiście nabytem.

a innem roszczone królestwo Głogowczyków czy Luksemburgów. W obu tych roszczeniach nastąpiło zacieśnienie pojęciowej treści tamtych, rzeczywistych królestw, przeskok od zasady uniwersalnej do partykularnej. O charakterze królestw rzeczywistych roszczenia te przesądzać nie mogą zgoła. Nie mówić już o tem, że same w sobie wzięte, nie są one odpowiednikiem jakichkolwiek rzeczywistych stosunków ustrojowych, ani też podstawą, na której stosunki takie zostałyby kiedykolwiek zbudowane. Tkwi w nich tylko myśl niespełniona, zadanie do urzeczywistnienia w przyszłości, naprawdę jednak nieurzeczywistnione nigdy. A i w tym potencyalnym kształcie wysuwają się one naprzód bądź to, jak po stronie głogowskiej, nie tyle jako rzecz naprawdę do przeprowadzenia, ile raczej jako postulat wyłącznie formalny, teoretyczny, pozbawiony rzeczywistej treści; bądź też, jak po stronie czeskiej, przedewszystkiem jako środek do wymuszenia innego rodzaju ustępstw politycznych.

X.

Królestwo polskie Łokietka i Kazimierza Wielkiego 1320—1370.

Gdyby nawet wykazać można, że królestwo Przemysła i Wacławów miało charakter partykularny, pytanie, jak pojąć istotę królestwa Łokietka i Kazimierza W., nie byłoby jeszcze przez to przesądzone zgoła. Bo tamte dwa królestwa były tworami jednodniowymi: jedno przetrwało zaledwie kilka miesięcy, a drugie nie więcej jak sześć lat; i to tak, że nie było nawet bezpośredniej między niemi łączności czasowej. Jedno i drugie powstawało z nowa, oba miały same z siebie dopiero wytworzyć odpowiednią organizacyę państwową, którą obracały w niwecz najbliższe potem wypadki; nie możnaby się tu nawet dziwić, gdyby w tych początkowych dopiero, zaraz po odnowieniu przerywanych procesach rozwojowych idea uniwersalna, dla tych czy owych przyczyn, nie znalazła podatnego gruntu, zeby od razu dojść do pełnego znaczenia. Ale od r. 1320 królestwo to, na cały szereg stuleci dalszych, ustala się jako organizacya trwała; a na samą jeszcze końcową część doby Piastowskiej przypada pięćdziesiąt lat jego istnienia. Toż, gdyby nawet przypuścić, że tradycya dwu królestw poprzednich prowadziła ku idei partykularnej, słusznie przecież należałoby zapytać, czy mimo to, w owem, na długiej, półwiekowej przestrzeni czasu utrwalonem już królestwie nie zbudziły się siły, które wycisnęły na niem piętno uniwersalne?

A cóż dopiero, jeśli przypomniemy, że nawet tamte dwa dawniejsze, krótkotrwałe królestwa, które mogły tu stworzyć tradycyę gotową, były już same królestwami — w znaczeniu uniwersalnem.

Przyjrzyjmy się dowodom, jakie w odniesieniu do niniejszego pięćdziesięciolecia przytoczono z tamtej strony na poparcie tezy partykularnej. Dwa z nich usuwamy tu z umysłu. Jeden — zarazem jedyny źródłowy — wzmiankę w Żywocie Karola IV, pod r. 1335 określającą Kazimierza W. jako regem Inferioris Polonie, a jego królestwo znowuż jako regnum Inferioris Polonie [1], dla tego, że rozpatrzyliśmy ją przed chwilą, z wynikiem dla wielkopolskiej tezy ujemnym [2]. Drugi, w oderwaniu bardzo poważny, że tytuły prawne ostatnich Piastów jako władców poszczególnych dzielnic, skutkiem uprzedniego kilkudziesięcioletniego rozwoju prawa następstwa tronu, były odrębne, a po części nawet odmienne, że zatem każdą z tych dzielnic, nawet po ich połączeniu pod wspólnym monarchą, pojąć należy jako wyosobnione państwo [3] — pomijamy na razie ze względu na to, iż chodzi tu o zagadnienie bardzo obszerne i złożone, a zarazem ściśle w sobie zamknięte, które dopiero na dalszem miejscu da się rozpatrzyć w osobnym rozdziale [4]. Tutaj poprzestaniemy tylko na stwierdzeniu ostatecznego wyniku, do którego nas doprowadzi rozbiór tej sprawy: że argument ten jest chybiony, i dla tego za dowód partykularnego charakteru królestwa ani też złożonego kształtu państwowości polskiej w tym czasie służyć nie może.

Inny rozumowy argument, przytoczony z tamtej strony, przedstawia charakter odmienny. Powołano mianowicie okoliczność, że poszczególne ziemie mają w tym czasie, każda dla siebie, pewne odrębne organy, więc: wiece urzędnicze,

[1] Font. rer. Boh. III. 351.
[2] Por. II. 314 n.
[3] Kętrzyński St., Zapis 1 n. i osobno tamże 70.
[4] Por. rozdz. XI.

osobne urzędy ziemskie, pośród nich kanclerzy do prowadzenia kancelaryi i skarbników do zarządu skarbowością; że mają też osobne swoje sądownictwo ziemskie, a nawet król, wykonywując orzecznictwo najwyższe, sprawować je ma rzekomo jako władca każdej ziemi z osobna, nie zaś jako naczelnik całego państwa. Także osobne w obrębie poszczególnych ziem prawo ma być świadectwem ich odrębności państwowej. Odnosząc się tu do uwag, wypowiedzianych o tej sprawie przez niektórych dawniejszych badaczy [1], obaj główni przedstawiciele wielkopolskiej tezy, prof. Kutrzeba i Kętrzyński, osnuwają na tem szereg wniosków, mających poprzeć ich pogląd o złożonym charakterze ówczesnej państwowości polskiej.

Z wywodami prof. Kutrzeby, dotyczącymi niniejszego punktu spornego [2], rozprawiliśmy się już dwukrotnie obszerniej na innych miejscach [3]; możemy tu więc poprzestać na przypomnieniu głównych rzeczy, dawniej już stwierdzonych, dodając tylko niektóre spostrzeżenia uzupełniające. Zaznaczymy tedy przedewszystkiem, że niektóre przytoczone przez autora kryterya zwracają się wprost przeciw niemu samemu. Do rzędu państewek, połączonych rzekomo unią osobistą, liczy on Wielkopolskę jako całość, i tak samo jako całość Małopolskę; jeżeli jednak w szeregu kryteryów, świadczących o odrębności państwowej, wymienia także osobne hierarchie urzędnicze ziemskie, to przez to cały ten swój pogląd obala: bo Wielkopolska miała dwie takie osobne hierarchie urzędnicze, poznańską i kaliską, i tak samo Małopolska: krakowską i sandomierską. Na zasadzie takiego poglądu należałoby chyba jeszcze każdą z tych dzielnic rozbić na dwa dalsze osobne państewka, czego już nawet sam autor nie przyjmuje.

[1] Por. I. 28 n.

[2] Kutrzeba, Hist. ustr. Pol. wyd. I. 54, wyd. III. 62; Tenże, Kilka kwestyi z hist. ustr. Pol., Kwart. Hist. XX. 592 n.

[3] Balzer, Z powodu i t. d., Kwart. Hist. XX, 34 n.; Tenże, Państwo polskie, tamże XXI. 205 n.

Również co do wieców ziemskich nie udało się autorowi przeprowadzić dowodu, żeby za ich pośrednictwem monarcha wykonywał rządy w poszczególnych ziemiach jako w osobnych państwach. Jest to instytucya, utrzymana z dawniejszych, dzielnicowych czasów, w dobie pokoronacyjnej do tyla osłabiona, że w niektórych tylko ziemiach dadzą się wykazać nieliczne ślady jej działalności, a w niektórych innych śladów takich zgoła nawet nie znajdziemy. Z tym organem partykularnym, o funkcyi do tyla ścieśnionej czy ograniczonej, nie można tedy wiązać idei odrębności państwowej; wiec ziemski nie miał dostatecznej siły, żeby ją udźwigać na swych barkach[1]. Podobnież nie da się utrzymać pogląd, jakoby król w każdej ziemi-państewku wykonywał sądownictwo z racyi osobnego tamże władztwa. Nie poprze go argument, że król w tym celu objeżdża poszczególne ziemie, że w odprawianych przezeń tamże sądach bierze udział miejscowy sędzia i podsędek ziemski, i że sądzą się tam sprawy miejscowe, bez możności wywołania ich do innej ziemi. Żeby bowiem nie poruszać już tego, że ta sama zasada utrzymała się w sądownictwie królewskiem do drugiej połowy XVI w., zatem przez kilka stuleci dalszych, w ciągu których sam autor uznaje już uniwersalny charakter państwa polskiego, podkreślić trzeba, że objazdy króla po kraju miały na oku cele wyłącznie praktyczne, i że tym samym celom służył także udział miejscowego sądu ziemskiego; dostarczał on królowi informacyi co do zwyczajów i stosunków miejscowych, a ponadto, wyręczając króla samego, przeprowadzał w jego obliczu rozprawę z prawującemi się stronami. Wszystkie te momenty nie przedstawiają znaczenia zasadniczego, nie łączą się z koncepcyą odrębności państwowej poszczególnych ziem. Zostaje jedna rzecz niewątpliwa: że stałym i wspólnym we wszystkich tych sądach czynnikiem jest monarcha, co do którego nie da się zgoła wykazać, żeby występował jako odrębny każdej

[1] Balzer, Państwo pol., Kwart. Hist. XXI. 215. 216.

z tych ziem władca[1]. Co do pewnych urzędów dzielnicowych, przedewszystkiem kanclerzy i skarbników, wielkopolskich, kujawskich, łęczyckich, sieradzkich, jak się oni znowuż jeszcze w czasie dzielnicowego rozbicia Polski byli wytworzyli, i częściowo potem w dobie pokoronacyjnej utrzymali, okazało się również, że nie mogą uchodzić za świadectwo odrębności państwowej dzielnic[2]; rozpatrzymy zresztą stanowisko ich z osobna na dalszem jeszcze miejscu[3], i to z wynikiem, prowadzącym do wniosków wprost przeciwnych.

Ostatni wreszcie argument prof. Kutrzeby, że każda ziemia w tych czasach ma osobne dla siebie prawo, jako zewnętrzny przejaw swojej odrębności państwowej, również ostać się nie zdoła. Partykularyzm prawa w obrębie poszczególnych państw średniowiecznych jest zjawiskiem najpospolitszem, nie brak go nawet w państwach o bardzo spoistej budowie politycznej, których jednolitość żadnemu nie podlega wątpieniu, jak n. p. we Francyi[4]. Okaże się zresztą niżej, że poza obserwancyami miejscowemi, czy nawet osobnymi przepisami partykularnymi, jak je zawiera n. p. piotrkowski statut Kazimierza W., istnieje także już i w tym czasie ustawodawstwo powszechne, podporządkowujące pod wspólne normy wszystkie dzielnice pod berłem króla złączone[5]. Co tu zresztą z osobnym naciskiem podnieść jeszcze należy, to okoliczność, że partykularyzm prawa w poszczególnych ziemiach polskich utrzymał się przez długie jeszcze czasy po zamknięciu doby Piastowskiej, przedewszystkiem przez cały dalszy ciąg wieków średnich, a i później częściowo, w pewnych przejawach, do samego nawet końca istnienia Rzpltej. Podobne zjawisko da się stwierdzić także co do innych, poprzednio omówionych kryteryów:

[1] Balzer, Państwo pol., Kwart. Hist. XXI. 206. 216–218.
[2] Ibid. XXI. 208 n.
[3] Por. niżej w tymże rozdziale.
[4] Balzer, Państwo pol., Kwart. Hist. XXI. 220 przyp. 1.
[5] Por. niżej w tymże rozdziale.

wiece ziemskie przetrwały w Polsce do drugiej połowy XVI w., pełny ustrój hierarchii urzędniczej ziemskiej aż do upadku państwa. Jeżeli na zasadzie tych kryteryów osnuwamy wniosek o istnieniu odrębności państwowej dzielnic w czasie od 1320—1370, to w następstwie takiego poglądu należałoby taką samą odrębność przyjąć także i przez cały dalszy ciąg istnienia Rzpltej, albo przynajmniej jeszcze przez całą resztę wieków średnich, gdzieś w głąb aż do stulecia XVI. Tymczasem sam autor uznaje, że Polska jest jednolitem, niezłożonem państwem już od czasów Ludwika andegaweńskiego. Skoro tak, to kryterya te, niewystarczające zgoła do charakterystyki państwowości polskiej w czasach późniejszych, nie mogą też w niczem przesądzać o jej istocie i wewnętrznej treści za obu ostatnich Piastów.

Na ogół, cały ten pogląd przeciwny oparł się na niezasadnem pomięszaniu różnych rzeczy, ze stanowiska prawniczego zgoła niewspółmiernych. Odrębne w poszczególnych ziemiach wiece, hierarchie ziemskie, osobne prawo partykularne, to wszystko przejawy samorządu ziemskiego, jak się on zresztą utrzymał w Polsce aż do rozbiorów[1], i jak w podobnych kształtach, czasem nawet w uwydatnieniu silniejszem jeszcze, występuje współcześnie w innych, jednolicie zorganizowanych państwach, n. p. w Czechach i na Węgrzech[2]. Kwestya samorządu nic nie ma wspólnego z kwestyą odrębności państwowej, nie zasadza się bowiem na koncepcyi zwierzchnictwa państwowego poszczególnych terytoryów (ziem); owszem, opiera się na założeniu jednego, wspólnego zwierzchnictwa państwowego całego królestwa, w którego ramach poszczególne terytorya zapewnioną mają możność urządzania i załatwiania pe-

[1] Por. Balzer, Państwo pol., Kwart. Hist. XXI. 220 przyp. 1.

[2] Por. Kalousek, Čes. stát. právo 90 n.; Kaprás, Statopr. poměr Moravy 19; Timon, Ungar. Rechtsgesch. wyd. 2, 202 n. 694 n.

wnych spraw miejscowych przez odpowiednie organy społeczne. Dla tego wspomniane tu urządzenia samorządne utrzymać się mogły w znacznej części aż do końca wieku XVIII, mimo niewątpliwą późniejszą jednolitą budowę państwową Korony.

U Kętrzyńskiego koncepcya ówczesnej państwowości polskiej, lubo zasadniczo ta sama, co u poprzednika, różni się przecież, jak widzieliśmy [1], co do pewnych szczegółów. Zamiast pięciu czy sześciu odrębnych państewek, jak je w tym czasie, połączone w unię osobistą, wyróżnił prof. Kutrzeba, Kętrzyński, zbijając w jedną całość kilka ziem, wydzielonych z pierwotnej dzielnicy kujawskiej, i uważając je za jeden wspólny organizm, zszeregowuje go jako osobne, trzecie z rzędu państewko obok dwu innych, wielkopolskiego i małopolskiego. Zrozumiałą jest rzeczą, że wobec tego nie do wszystkich odwołuje się kryteryów rzekomej ich odrębności państwowej, jakie przytoczył jego poprzednik; więc: ani nie podkreśla tu znaczenia osobnych hierarchij urzędniczych ziemskich [2], ani też wieców, w poszczególnych ziemiach odbywanych; te szczegóły, jak zwracały się już przeciw teoryi prof. Kutrzeby o jednolitości państwowej Wielkopolski czy Małopolski, tak też tem bardziej wadziłyby poglądowi o jednolitości Kujaw w znaczeniu obszerniejszem. Kryteryum wieców spożytkowuje Kętrzyński dla swego poglądu tylko w kierunku ujemnym. Opierając się mianowicie na zestawieniach naszych dawniejszych [3], stwierdza, że w czasie owym w Wielkopolsce i Małopolsce dadzą się wprawdzie wykazać wiece, natomiast poza jedynym piotrkowskim, na którym doszedł do skutku statut — t. z. wielkopolski, nie ma wiadomości o ich odbywaniu w dzielnicy kujawskiej; na czem opiera wniosek, że stanowisko prawno-państwowe władców w dzielnicy kujawskiej było zgoła odmienne, aniżeli w Wielkopolsce i Małopolsce, gdyż w tamtych dzielnicach rzą-

[1] Por. I. 12 n. 14 n.
[2] Kętrzyński St., Zapis 56.
[3] Balzer, Państwo pol., Kwart. Hist. XXI. 215.

dzić musieli za pośrednictwem wieców, tutaj zaś, w widocznem następstwie wyodrębnienia państwowego, władza była silniej ześrodkowana w ich ręku [1]. Stwierdźmyż zaraz, że brak wiadomości o wiecach dzielnicy kujawskiej, jakkolwiek, przy nielicznych także wzmiankach o wiecach małopolskich i wielkopolskich w tym czasie, wskazuje na ogół na słabe stanowisko tego organu wobec króla — nie w samych zresztą tylko Kujawach [2] — nie może przecież uchodzić za dowód, żeby w tamtejszych ziemiach nie odbywały się wiece na ogół. Przy zachowanym po dziś dzień stosunkowo nieznacznym zasobie dokumentów z tych ziem, milczenie to może być tylko przypadkowem, zatem też i oparty na tem wniosek niezasadnym. O ile znowuż, w ślad za tem, przypuścić tu możliwość zbierania się wieców, niepodobna, w oświetleniu materyału, jakim rozporządzamy, rozstrzygnąć pytania, czy istniał jeden wspólny wiec dla całej dzielnicy kujawskiej w znaczeniu obszerniejszem, czy też kilka osobnych dla poszczególnych jej ziem, więc dla ziemi brzeskiej, sieradzkiej, łęczyckiej i t. p.; a tylko w pierwszym wypadku dałaby się, na podstawie kryteryum wiecowego, przyjąć teza o jednolitości państwowej całej dzielnicy kujawskiej. Na ogół, przy dzisiejszym stanie źródeł, sprawy tej lepiej nie tykać, gdyż nic pewnego nie da się pod tym względem powiedzieć. Wreszcie podkreślić jeszcze należy znaczenie wspomnianego wiecu piotrkowskiego, na którym doszedł do skutku statut t. z. wielkopolski. Uderza tu rzecz osobliwa: że akt ustawodawczy, dotyczący Wielkopolski, dokonywuje się na wiecu, odbytym w obrębie ziemi sieradzkiej, zatem w dzielnicy kujawskiej w obszerniejszem tego słowa znaczeniu. Zjawisko to zachwiewa w wysokim stopniu zasadność tezy Kętrzyńskiego o odrębności państwowej Kujaw w stosunku do innych dzielnic, a przedewszystkiem do Wielkopolski [3].

[1] Kętrzyński St., Zapis 64. 65.

[2] Por. Balzer, Państwo pol., Kwart. Hist. XXI. 214. 215.

[3] Wobec uznania godnej wstrzemięźliwości, z jaką Kętrzyński od-

W ściślejsze ramy ujęty jest inny dowód, przytaczany z tamtej strony: oto, że jak częściowo już przedtem, tak też

niósł się do rozpatrywanej tu grupy kryteryów prof. Kutrzeby, pewną niespodziankę przynosi okoliczność, że przecież jedno z nich: partykularyzm prawa, wysunął naprzód jako moment przedniejszego znaczenia, por. Kętrzyński St., Zapis 65. 66. Że i ten argument utrzymać się nie da, por. II. 325; w dalszej części niniejszego rozdziału znajdzie on zresztą dokładniejsze jeszcze oświetlenie. Co zaś w związku z całem niniejszem zagadnieniem z osobna jeszcze wywodzi autor, Ibid. 55. 56, o jednem z dawniejszych naszych spostrzeżeń, wystarczy omówić na tem miejscu. W pracy naszej: Z powodu, Kwart. Hist. XX. 21, napomknęliśmy byli okolicznościowo o pewnych dążeniach separatystycznych, jakie w życiu naszem publicznem dadzą się stwierdzić także w czasach późniejszych, za Jagiellonów, i w dalszym jeszcze przebiegu dziejów, i podkreśliliśmy, że stoją one w pewnym związku z dawniejszem rozbiciem Polski na dzielnice książęce. Ten pogląd autor zwraca przeciwko nam samym, dopatrując się sprzeczności między jego założeniem a ostatecznym wynikiem naszych wywodów, że ówczesne (1320—1370) państwo polskie jest organizmem jednolitym. Zaznacza, że w świetle takiej teoryi rozbita w XIII w. na szereg samodzielnych organizmów Polska miałaby utworzyć w w. XIV spoistą całość państwową, żeby znowuż za pierwszych Jagiellonów ta jednolita jej budowa rozpadła się w gruzy, doprowadzając »do tak dalece rozwiniętego, tak destrukcyjnego w swych skutkach systemu autonomii«. Z całego toku myśli naszych wypływa niewątpliwie, że chodziło nam w tem miejscu jedynie o podkreślenie znanych dążności poszczególnych ziem czy dzielnic polskich w kierunku warowania szerokiego samorządu, jakie w toku całej naszej historyi, już także za Jagiellonów, ujawniają się dość wybitnie, oraz o związanie tego zjawiska z dawniejszym rozdziałem dzielnicowym w w. XIII. Ale dążności te, mimo silne akcenty, z jakimi nieraz występowały, nigdy już, po trwałem odnowieniu królestwa, nie zerwały się na ryzykowny program wyodrębnienia pewnych części Polski w osobne państwa. Dzieło wewnętrznego zjednoczenia, dokonane przez obu ostatnich Piastów, nie rozsypało się tedy w gruzy, cokolwiek przyszłoby nam sądzić o sile późniejszych dążności w sprawie ustalenia i rozszerzenia samorządu ziemskiego. »Dalece rozwinięty«, czy nawet »destrukcyjny w swych skutkach« późniejszy system autonomii nie będzie nawrotem do zasady odrębności państwowej dzielnic, jaka istniała w czasie rozbicia Polski w w. XIII. Znowuż bruździ tu niedość ścisła dystynkcya między pojęciami samorządu i odrębnej państwowości. Takim sposobem spostrzeżenie nasze

i w dobie pokoronacyjnej występują niektórzy urzędnicy, a mianowicie kanclerze i starostowie, których zakres działania rozciąga się notorycznie na samą tylko Wielkopolskę, opatrzeni tytułem cancellarii albo capitanei regni Polonie[1]. Analogiczne zjawiska z okresów dawniejszych, czeskiego (1300—1306) i drugiego bezkrólewskiego (1306—1320), rozpatrzyliśmy już i oceniliśmy na miejscach poprzednich[2]; tutaj wracamy do tego samego zagadnienia, żeby osobno jeszcze oświetlić tę rzecz, o ile chodzi o czasy po koronacyi z 1320.

Wykazaliśmy, że w przytoczonych tytułach urzędniczych czasów poprzednich końcowy zwrot: »regni Polonie« jest określnikiem terytoryalnym Wielkopolski, jako ziemi udostojnionej poprzednią królewskością Przemysła, w znaczeniu, jak się ono od 1296 upowszechniać zaczęło. W całości wzięte tytuły owe wyrażają zatem myśl, iż pewna osoba sprawuje kanclerstwo czy starościństwo w ziemi wielkopolskiej, oznaczonej nazwą regnum Polonie. Stoją tego rodzaju tytuły na równi z innymi podobnymi w owych czasach, jak capitaneus ducatus Cuiavie, terre Pomoranie i t. p.[3]. Tak pojęte określniki owe nie zostają w żadnym zgoła związku z zagadnieniem, jaką jest istota i treść samego królestwa, w danej chwili istniejącego, partykularna, czy uniwersalna; a mianowicie nie przesądzają rzeczy w tym kierunku, żeby przyjąć istnienie królestwa wielkopolskiego w znaczeniu ustrojowem. Przez to upada dowodność tego argumentu, jak co do okresów dawniejszych, tak też i co do czasów od r. 1320 począwszy. Na szczególną natomiast uwagę zasługuje

o tkwiącem w dawnym rozdziale dzielnicowym źródle późniejszych dążeń samorządnych da się utrzymać w zestosunkowaniu z twierdzeniem o przetworzeniu Polski królewskiej w jednolity organizm państwowy, bez obawy popadnięcia w sprzeczność z późniejszym rozwojem wypadków.

[1] Kętrzyński St., Król. Wielk. 24.

[2] Por. II. 94 n. 212 n.

[3] Por. II. 98. 100 215.

tu inne zjawisko. Okazało się już poprzednio, że za Wacławów, kiedy powstało rzeczywiste królestwo uniwersalne, określane zwrotem: regnum Polonie, tamten tytuł urzędowy dostojników wielkopolskich stał się niewygodnym, rodząc łatwo zrozumiałą dwuznaczność; w ślad za czem też pod koniec rządów czeskich z tytułu owego zaczyna częściowo ustępować pozycya regnum Polonie, a w miejsce jej zjawia się inny, przeciwstawiony jej określnik: Polonia (Wielkopolska). Wyraziliśmy też domysł, że gdyby królestwo, założone przez Wacławów, było już odtąd utrzymało się na stałe, zapewne tamten kształt tytulatury byłby rychło ustąpił miejsca nowemu, zreformowanemu, który usuwał tę dwuznaczność[1]; ponieważ jednak po krótkiem istnieniu nastąpiła znowuż przerwa królewskości, przeto w najbliższym potem, bezkrólewskim okresie 1306—1320 utrzymał się on jeszcze częściowo, jakkolwiek w dość już ograniczonym zakresie[2]. Przez to stało się, że siłą ciężkości ów tytuł mógł przejść jeszcze w czasy odnowionego przez Łokietka królestwa. Gdyby przecież nowe królestwo było naprawdę wielkopolskiem, nie byłby on rodził żadnych dwuznaczności: jak sam Łokietek czy Kazimierz musieliby w tym razie uchodzić za królów, w wielkopolskiem tylko regnum Polonie panujących, tak owi wielkopolscy urzędnicy, bez obawy jakichkolwiek zamięszań pojęciowych, byliby mogli zatrzymać nazwę kanclerzy czy starostów regni Polonie. Przy takiem ułożeniu się stosunków należałoby oczekiwać, że nie tylko ustaną poprzednie wahania terminologiczne, ale co większa, że tytuł z pozycyą »regni Polonie«, jako określnik wspomnianych dostojeństw wielkopolskich, upowszechni się i ostatecznie utrwali chociażby wyłącznie. Jakże jednak przedstawia się ta rzecz w oświetleniu źródeł?

Pierwszym z kanclerzy wielkopolskich okresu pokoronacyjnego jest Filip, piastujący tę godność jeszcze od r. 1314.

[1] Por. II. 101.
[2] Por. II. 213. 214.

W aktach procesu polsko-krzyżackiego z 1320 wymieniony jest kilkakrotnie z tytułem: cancellarius regni Polonie [1]; z tymże samym tytułem występuje także w dwu dokumentach z tegoż roku [2], w innym zaś dokumencie, również z 1320, Łokietek mieni go cancellarius noster in regno Polonie [3]. Wszystkie te akty pochodzą z pierwszej połowy tego roku; za to w akcie z 12 lipca 1320, ostatnim, który wspomina o Filipie, występuje on już z tytułem: cancellarius Posnaniensis [4]. Jego następca Andrzej, wspomniany w jedynym dokumencie z 1325, występuje już z tytułem: cancellarius Polonie [5]. Dalszy znowuż kanclerz wielkopolski, Piotr, 1329 nazwany raz, w dokumencie Łokietka, cancellarius noster regni Polonie [6], innym razem: cancellarius Polonie regis [7], i jeszcze potem raz, 1330, znowuż w dokumencie królewskim, cancellarius nostri regni Polonie [8]; ale za to w innym akcie z tegoż roku, w dwukrotnej wzmiance, raz cancellarius Gnesnensis, drugi raz cancellarius Polonie [9]. Długoletni następca poprzedniego, Otton (1335—1365), używa już stale tytułu cancellarius Polonie, wyjątkowo tylko jeszcze

[1] Lites I. 9. 17. 44. 124.

[2] Ibid. I. 11; Kod. dypl. Pol. II, nr. 232.

[3] Lites I. 10.

[4] Kod. dypl. Tyniec. nr. 43. Dokument z 1323, Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1037, z wzmianką o Filipie, jest podrobiony, por. Kutrzeba, Urzędy koron. i nadw. 14 przyp. 3, gdzie zarazem zestawiona część przytoczonych tu wzmianek źródłowych o Filipie z czasów pokoronacyjnych.

[5] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1050.

[6] Ibid. II. nr. 1098.

[7] Ibid. II. nr. 1096.

[8] Kod. dypl. Małop. II. nr. 604.

[9] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 149. U Kutrzeby, Urzędy koron. i nadw. 14 nie tylko cytat tomu błędny, ale obie wzmianki odniesione do dwu jakoby osobnych dokumentów, jednego, rzekomo przez Łokietka, a drugiego przez biskupa krakowskiego wystawionego, gdy w rzeczywistości dokument nie pochodzi od żadnego z tych wystawców, jeno od Janisława, arcybiskupa gnieźnieńskiego.

mieniąc się czasem cancellarius Posnaniensis lub Kalissiensis [1]; a ostatni z kanclerzy tej doby, Mikołaj z Kurnika, wspomniany w jednym tylko dokumencie papieskim z 1368, występuje tu z określeniem: regis Kazimiri... cancellarius [2]. Pozycya: regnum Polonie w tytulaturze kanclerzy wielkopolskich zjawia się zatem tylko w czasie od 1320—1330, a i wtedy już ustępuje czasem miejsca określnikom: cancellarius Polonie lub Posnaniensis albo Gnesnensis; odtąd, na długiej przestrzeni czterdziestu lat, wypełniającej końcową dobę panowania Piastów, znika w całości, zastąpiona przytoczonymi co dopiero określnikami odmiennymi, które już przedtem także obok niej się pojawiały.

Jeszcze wcześniej ta ewolucya nomenklatury dokonywuje się u starostów wielkopolskich. Arcybiskup Janisław, sprawujący tu starostwo r. 1320, mieni się jeszcze capitaneus regni Polonie [3]. Tegoż samego tytułu używa jego następca Przybysław w dwu dokumentach z 1322 i 1323 [4], choć w dwu innych, z 1322 i 1324, tytułuje się już, raz: capitaneus... Posnaniensis, innym razem: Maioris Polonie [5]. Jeszcze następca jego Krzywosąd użyje dwukrotnie, w aktach z 1324 i 1325, tytułu capitaneus regni Polonie [6]. Ale na nim urywa się ta nomenklatura. Już najbliższy ze znanych nam następców Krzywosąda, Wincenty z Szamotuł, w dwu dokumentach z 1329 i 1330 określony jest jako capitaneus Polonie [7]; i odtąd, w kilkudziesięciu aktach z czasów aż do r. 1370, tytuł ten, jako określnik starostów wielkopolskich, utrzymuje się na stałe [8], z pe-

[1] Por. Kutrzeba, Urzędy koron. i nadw. 14.
[2] Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1591.
[3] Kod. dypl. Pol. II, nr. 236.
[4] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1027. 1036.
[5] Ibid. II. nr. 1033. 1041.
[6] Ibid. II. nr. 1045; Arch. Sang. II. nr 8.
[7] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1103. 1113.
[8] U Andrzeja 1335 i 1339, Ibid. II nr. 1145, Lites I. 111; u Mikołaja 1343, Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1213; u innego Mikołaja 1346

wnemi zresztą odmianami, w których jednak nigdy nie znajdzie się już pozycya regnum Polonie; jako to: capitaneus Maioris Polonie[1], terre Polonie[2], Polonie generalis[3], terre Polonie generalis[4], tocius Polonie generalis[5], summus Polonie[6], summus terre Polonie[7], czasem też generalis Posnaniensis[8]. Tytulatura wielkopolskich starostów, zużytkowująca określnik regnum Polonie, da się zatem wykazać na pewno tylko w pierwszem pięcioleciu po koronacyi Łokietka, a i wtedy przeplatana jest już odmienną, wyrazów tych nieużywającą; jeżeli zaś, w przypuszczeniu możliwej zatraty dokumentów, przyjąć, że utrzymała się może jeszcze przez krótki czas potem, to będzie można przesunąć ją conajwyżej do roku 1328; odtąd, na całej przestrzeni czterdziestu dwu końcowych lat doby Piastowskiej już się nie pojawia.

Nie pojawia się — z jedynym jeszcze tylko wyjątkiem niemieckiego dokumentu starosty Wierzbięty z 1368, w którym użyto tytułu: hauptman des konigreichs zu Polan[9]. Wobec kilkudziesięciu aktów nie tylko innych starostów, ale i samego Wierzbięty z tytulaturą bez pozycyi: regnum Polonie, cała jej wyjątkowość rzuca się w oczy. Mieści się tu spóźniona, a zarazem zgoła odosobniona reminiscencya stylistyki dawniejszej, taka sama, jak ją sporadycznie spotkamy jeszcze później, już po zamknięciu doby Piastowskiej, w którym to

do 1347, Ibid. II. nr. 1252. 1253. 1254. 1257; u Przecława 1349, Ibid. II. nr. 1282, u Wierzbięty 1352—1368, Ibid. III. nr. 1321. 1327. 1332 i in. (kilkadziesiąt aktów).

[1] Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1510.
[2] Ibid. II. nr. 1146. 1162, III. nr. 1555.
[3] Ibid. II. nr. 1335. 1363. 1379, III. nr. 1612.
[4] Ibid. III. nr. 1425 i in.
[5] Ibid. III. nr. 1391.
[6] Ibid. III. nr. 1319.
[7] Ibid. II. nr. 1199.
[8] Ibid. III. nr. 1520.
[9] Ibid. III. nr. 1607.

czasie nawet według poglądu przeciwnego nie istniało już królestwo wielkopolskie, n. p. 1378 w tytulaturze Domarata, starosty wielkopolskiego, nazwanego capitaneus regni Polonie [1]. Jak dalece w ostatniem czterdziestoleciu Piastowskiej doby odczuwano potrzebę usunięcia tego określnika z tytułu starostów wielkopolskich, świadczy kilka innych znamiennych szczegółów. R. 1335 przyszlo Kazimierzowi W. zatwierdzić przywilej, wystawiony 1318 przez Stefana starostę wielkopolskiego. W przywileju pierwotnym Stefan tytułuje się capitaneus regni Polonie [2]; ale przywilej zatwierdzający, powołując go jako wystawcę, mieni go już tylko: capitaneus Polonie [3]. Zmiana tytulatury jest widocznie umyślna, świadoma. R. 1366 tenże Kazimierz, określając ogólnie odpowiedzialność sądową pewnych osób uprzywilejowanych, zarządza, że tylko coram nobis seu nostro capitaneo Maioris Polonie odpowiadać mają [4]. Za to, kiedy chce mówić o kilku od razu starostach, zatem takich, którzy także poza Wielkopolską urzędowali, użyje, jak w dokumencie z 1335, określenia: capitanei regni nostri [5].

Zgoła to inna ewolucya od tej, na jaką wskazywałaby koncepcya »królestwa wielkopolskiego«. Zamiast oczekiwanego w tym razie upowszechnienia się i ustalenia tytułu urzędników wielkopolskich z pozycyą regnum Polonie [6], spotykamy zjawisko wprost przeciwne: przez kilka zaledwie, co najwyżej przez dziesięć lat po koronacyi Łokietka, utrzymuje się on jeszcze siłą faktu jako szczątkowa pozostałość nomenklatury dawniejszej, wtedy już nawet przeplatany tytułami odmiennymi; a potem znika doszczętnie, ustępując miejsca innym kształtom, nieużywającym określnika regnum. Coś podcięło ten dawny kształt tytulatury, coś odebrało mu warunki zasto-

[1] Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1756.
[2] Ibid. II. nr. 1002.
[3] Ibid. II. nr. 1155.
[4] Ibid. III. nr. 1557.
[5] Dogiel, Cod. dipl. R. Pol. I. 2.
[6] Por. II. 331.

sowalności. W związku z poprzedniemi uwagami nie można wątpić, w czem tkwiła główna przyczyna zmiany. Wywołało ją ustalenie się pojęcia regnum Polonie o znaczeniu odmiennem, odbiegającem od znaczenia partykularnego, oczywiście tedy o znaczeniu uniwersalnem. Dla zapobieżenia niejasnościom i dwuznacznościom tytulatura ta musiała ustąpić. Dokonała się rzecz, na którą zanosiło się już za Wacławów, i która byłaby może została przeprowadzona rychlej, gdyby dawniejsze ich królestwo było się utrzymało bez przerwy. Kiedy, po jego upadku, tytulatura ta na pewien jeszcze czas odzyskała częściowe znaczenie, dopiero królestwu Łokietka przypadło zadanie doszczętnego jej usunięcia. Sama krótkość czasu, w ciągu którego dokonał się ten proces, świadczy, jak silną była koncepcya uniwersalnego charakteru tegoż królestwa. Argument, niebacznie wytoczony na poparcie tezy wielkopolskiej, po bliższem rozpatrzeniu, zwraca się właśnie przeciwko niej w sposób stanowczy.

W pewnem pokrewieństwie z poprzednim stoi argument dalszy, ostatni już z szeregu tych, na jakie, odnośnie do stosunków z 1320—1370, powołano się z tamtej strony. Mamy na myśli urzędową tytulaturę królewską, jakiej, poczynając od koronacyi, używają Łokietek i Kazimierz W. O zagadnienie to, poruszone po raz pierwszy, i to z naciskiem szczególnym, przez prof. Kutrzebę[1], przeprowadzona została już poprzednio obszerniejsza polemika[2]; jakkolwiek zaś skutkiem tego sam autor pomysłu doszedł do wniosku, że sprawa ta przy badaniu istoty ówczesnej państwowości polskiej odgrywa rolę podrzędniejszą[3], to jednak podjął ją na nowo Kętrzyński, i podkreślając znowuż szczególną jej pod tym wzglę-

[1] Kutrzeba, Hist. ustr. Pol. wyd. 1, 45.

[2] Balzer, Z powodu, Kwart. Hist. XX. 23. 24; Tenże, Pań. pol., tamże XXI. 205 n.

[3] Kutrzeba, Kilka kwest. spor., Kwart. Hist. XX. 591.

dem doniosłość[1], skierował szereg zarzutów przeciwko dawniejszym naszym co do tego przedmiotu uwagom, a zarazem nowemi oświetlił rzecz spostrzeżeniami, mającemi poprzeć tezę królestwa wielkopolskiego[2]. Żeby się wyznać w tej sprawie, musimy jeszcze raz wrócić do rozbioru zagadnienia, niezależnie zresztą od tego, czy pojmiemy je jako zasadniczo doniosłe, czy tylko podrzędniejsze.

Tytulatura królewska obu ostatnich Piastów, o ile składa się z większej ilości pozycyj, przybiera najczęściej następujący kształt: rex Polonie necnon (et) terrarum Cracovie, Sandomirie, Lancicie, Siradie, Cuiavie dux, dominus i t. p., z możliwemi jeszcze, zwłaszcza za Kazimierza W., niektóremi dalszemi, lubo już mniej często, a nawet wyjątkowo dodawanemi pozycyami[3]. Główny punkt sporny co do wykładni tego tytułu ześrodkowuje się w pytaniu, jak pojąć wzajemny do siebie stosunek zszeregowanych w nim pozycyj; a mianowicie, czy uważać je bez wyjątku jako równorzędne między sobą, czy też zachodzi między niemi częściowy stosunek nad- i podporządkowania. Zwolennicy tezy wielkopolskiej, licząc się ze zjawiskiem, iż cały szereg ziem, podwładnych Piastom, jak krakowska, łęczycka i t. p., ma tu osobne dla siebie pozycye, wychodzą z założenia, że istnieć musi także osobna pozycya wielkopolska; tej zaś w tytule nie może odpowiadać nic innego, jak tylko człon naczelny (Polonia). Według ich mniemania mamy tu zatem do czynienia z zestosunkowaniem równorzędnem: naczelny człon, określający władztwo w Wielkopolsce, stoi pod tym względem na równi z pozycyami dal-

[1] Kętrzyński St., Król. Wielk. 1.

[2] Ibid. 7. 8. 17. n.; Tenże, Zapis 60. 66. 67.

[3] Za obu tych Piastów zjawia się jeszcze nieraz tytuł pomorski (roszczenie), nadto, za Kazimierza W., od 1346, dość często dodatek: Russie, a pozatem, lubo wyjątkowo: Dobrinie, Masovie, Plocensis. Por. tymczasowo zestawienie tytułów tych u Kętrzyńskiego St., Zapis 58 n. Pozycyą ruską tytułu zajmiemy się z osobna w końcowej części niniejszego rozdziału; o pozycyi mazowieckiej por. rozdz. XII.

szemi, dotyczącemi władztwa w krakowskiej, łęczyckiej i t. d. ziemi. Że zaś tylko przy pozycyi Polonia określnik władczy brzmi rex, przy dalszych zaś dux, dominus i t. p., przeto rozumieją, iż człon naczelny tłómaczyć należy: »król Wielkopolski«, w przeciwstawieniu do dukatu, odnoszącego się do dalszych ziem. Przyjmując w ślad za tem istnienie królestwa wielkopolskiego, podkreślają ci badacze, z swojego stanowiska logicznie i zasadnie, że nie mogło się ono łączyć ustrojowo w jednolitą całość z innemi ziemiami-księstwami; pozycya rex Polonie służy tedy zarazem jako dowód wyodrębnienia państwowego Wielkopolski od innych ziem, wyliczonych w pozycyach dalszych. Z tem znowuż snadno połączyć wniosek, że także dalsze pozycye odpowiadają wyodrębnieniu państwowemu każdej z tych ziem z osobna. Tytulatura ma tu zatem wyrażać myśl, że odnośny władca jest królem wielkopolskim, a ponadto, z osobna znowuż, księciem małopolskim, i tak samo z osobna księciem kujawskim i t. d.

W przeciwieństwie do tego poglądu, w dawniejszych już wywodach naszych, pojęliśmy określnik rex Polonie jako uniwersalny: »król Polski«; w ślad za czem dalszym pozycyom tytułu przyznaliśmy tylko znaczenie objaśniające odnośnie do naczelnej pozycyi głównej. Zdaniam naszem tytulatura wyraża myśl, że król polski, jako taki, panuje w ziemiach krakowskiej, łęczyckiej i t. d. Tak pojęty tytuł zawiera tedy jeden człon nadporządkowany, i szereg dalszych, pojęciowo mu podporządkowanych. Odpadła skutkiem tego potrzeba uznania każdej pozycyi tytułu za odpowiednik odrębnej państwowości poszczególnych ziem; określnikiem państwowości jest tu tylko naczelny człon uniwersalny, wszystkie zaś dalsze pozycye ziemskie odpowiadają jedynie odrębności prowincyonalnej poszczególnych dzielnic, w ramach tego samego, na jednolitej podstawie zbudowanego królestwa polskiego. Brak osobnej pozycyi wielkopolskiej w szeregu ziem, składających się na pojęcie królestwa polskiego, objaśniliśmy znowuż w tym sposobie, że Wielkopolska określana była wyrazem Polonia, tym samym,

który użyty już został w naczelnym członie uniwersalnym: rex Polonie; w następstwie czego pozycya ta została tu pominięta.

Cóż sądzić o tej kontrowersyi?

Biorąc chociażby in crudo pogląd przeciwny, rozważając go w sobie samym, natkniemy od razu na poważną trudność. Rozbicie tytułu na poszczególne pozycye ma tu odpowiadać wyodrębnieniu państwowemu odnośnych ziem. Jakże jednak zestosunkować tę rzecz z szczegółami, ustalonymi przez samych zwolenników tezy państwa złożonego? Obaj uznają połączone ziemie krakowską i sandomierską za jednolite w sobie państewko małopolskie, zszeregowane obok innych, rzekomo wyodrębnionych; tymczasem w tytule jest osobna pozycya krakowska i osobna znowuż obok niej pozycya sandomierska. Ponadto Kętrzyński uważa całą dzielnicę kujawską w znaczeniu obszerniejszem, t. j. ziemie kujawską, łęczycką i sieradzką razem wzięte, za osobne, na wewnątrz znowuż jednolite państewko; tymczasem w tytule są osobne pozycye kujawska, łęczycka i sieradzka. Zachodzi tedy sprzeczność między obu zjawiskami. Nawet w świetle tezy przeciwnej rozbicie tytułu na pozycye nie da się pojąć jako wykładnik odrębności państwowej ziem, wymienionych w każdej z nich z osobna. Trzeba je będzie chyba porozdzielać w kilka odrębnych grup, jedną: Polonia, drugą: krakowsko-sandomierską, i trzecią: kujawsko-łęczycko-sieradzką, i dopiero w każdej z nich dopatrzyć się zewnętrznego przejawu odrębnej państwowości odnośnych terytoryów. Ale wtedy będzie to zupełnie dowolna kombinacya, dostosowana do powziętego z góry założenia, nie zaś dowód jego rzeczywisty: bo sama budowa tytułu nie daje podstawy do wyróżnienia takich właśnie, a nie innych połączeń grupowych.

Przeciwko mniemaniu naszemu, jakoby w tytule królewskim osobna pozycya wielkopolska mogła być pominięta, zwraca się Kętrzyński z całą stanowczością. Nie uznaje przyczyny, jaką pominięcie to objaśniliśmy, podkreślając tożsamość wy-

razową partykularnego określnika Wielkopolski z użytym w naczelnym członie tytułu określnikiem uniwersalnym: Polonia. Zdaniem jego byłyby to tylko względy »natury estetycznej«, dla których jednak »poświęconoby tu interesy państwa i monarchy, podporządkowując je interesom stylu i formy«. Niebezpieczeństwo tkwiłoby mianowicie w tem, że obaj królowie zaniedbaliby w ten sposób stwierdzić przysługujące sobie do Wielkopolski prawa, i pośrednio przez to uprawniliby niejako roszczenia, podnoszone równocześnie do tej ziemi przez Piastów głogowskich czy Luksemburgów. Takiego błędu z ich strony autor żadną miarą przypuścić nie może[1]. Zaznaczmyż

[1] Kętrzyński zwraca przytem uwagę na to, że prawa wyrażane w tytułach monarszych, nawet wtedy, kiedy przetworzyły się już w roszczenia, nie ustępują przecież z tytułów, n. p. u królów węgierskich z ich roszczeniami do Serbii, Galicyi i t. p., u polskich Wazów, którzy długo utrzymywali swój tytuł szwedzki i t. p. Nawiązany do tych spostrzeżeń ustęp zasługuje na szczególną uwagę; przytaczamy go tu dosłownie: »I Władysław Łokietek, ten książę niezłomny, bez trwogi, zmazy... miałby dla gładszego stylu w tytule pominąć stwierdzenie świętych i niezaprzeczalnych po wieki wieków praw do najpierwszej dzielnicy, z której wywodził się ród Piastowski i gdzie majestat monarszy miał gniazdo swoje?« Tak samo Kazimierz W., który w tytuł swój wplatał drobne ziemie (Dobrzyń, Płock), »opuściłby z jakiegokolwiek powodu tytuł wielkopolski? I król pominąłby stwierdzenie swych praw do Wielkopolski, którą po długim mozole odzyskał? I nie zaprzeczyłby prawom, pretensyom i tytułom książąt głogowskich lub królów czeskich, którzy byli widomą groźbą i protestem? I Władysław miałby się wyrzec wyznaczenia w tytule miejsca Wielkopolsce, która w ciągu naszego rozwoju dziejowego w wiekach średnich wraz z Małopolską kroczyła na czele? która była jego największą i jedną z najważniejszych dzielnic? I czy Wielkopolska sama zgodziłaby się na tego rodzaju poniżenie? Czy da się to w ogóle pomyśleć? Tego mi nikt i nic nie wytłómaczy, a już najmniej tłómaczenie prof. Balzera«. Dodaje autor, że gdyby chodziło o usunięcie tautologii, możnaby było w miejsce Polonia przyjąć określnik Polonia Maior, »bądź też jakąkolwiek inną kombinacyę, mającą lub niemającą za sobą tradycyi historycznej, dziwiącą nas lub niedziwiącą z punktu widzenia naukowego, aleby nie pominięto sposobności wyrażenia swych praw, błędu nie do pomyślenia u tych, którzy nie tylko ostrzem miecza

od razu, że wszystkie te przypuszczenia i obawy są urojone. Pominięcie osobnej pozycyi wielkopolskiej, jak je tu przyjęliśmy, stoi przecież w organicznym związku z tezą, że sam człon

na polu bitew, lecz ostrzem prawa przed trybunałami tyle razy w ciągu w. XIV tych praw bronić umieli«. Kętrzyński St., Król. Wielk. 17. 18; por. też w krótkiem streszczeniu Tenże, Zapis 66. Odnośnie do tych argumentów zaznaczymy krótko, co następuje. Najpierw: że analogia tytułów, wyrażających roszczenie, niecałkiem tu dopisuje, bo Łokietek czy Kazimierz W. nie z roszczeniem do Wielkopolski występowali, ale byli szczęśliwymi jej posiadaczami; warowanie praw za pomocą tytułu było tedy z ich stanowiska rzeczą — praktycznie — podrzędniejszą, aniżeli u pretendenta, który w tym jedynie sposobie podkreślić je może. Powtóre, że cofając się o jedną tylko metę wstecz, wszystkie te same zarzuty skierować będzie można wprost przeciw poglądom samego autora. Bo wszakże obaj Wacławowie czescy, od koronacyi z 1300, używali odnośnie do Polski wyłącznie tylko tytułu rex Polonie, bez wymienienia jakichkolwiek dalszych pozycyj ziemskich; jeśli ten tytuł, jak przyjmują zwolennicy tezy przeciwnej, znaczy tylko »król wielkopolski«, to w świetle przytoczonych tu właśnie wywodów tkwiłby w tem rodzaj abdykacyi z praw do posiadania innych ziem polskich, t. j. Pomorza, Małopolski i grupy ziem kujawskich. Nie posądzimy zaś z pewnością Wacławów, żeby do posiadania tych ziem przywiązywali mniejszą wagę, aniżeli ją do posiadania Wielkopolski przywiązywać mogli Łokietek i Kazimierz. Po trzecie wreszcie: pominięcie osobnej pozycyi wielkopolskiej nie świadczy, żeby prawa do Wielkopolski w tytulaturze nie były zgoła podkreślone; owszem, są one tam naprawdę zaznaczone; por. zaraz niżej w tekście. Na ogół autor ujął tę sprawę zbyt tragicznie, do czego nie ma najmniejszego powodu. Sam zresztą cały ustęp powyższy, stawiający tak wysoko obie nasze, naprawdę wielkie postaci dziejowe Łokietka i Kazimierza W., jest nam osobiście w najwyższym stopniu sympatyczny, i podpisalibyśmy go bez zastrzeżeń chociażby przeciw sobie samym, gdyby nie okoliczność, że godząc się na tamte założenia, ubliżylibyśmy właśnie, i to w wyższym jeszcze stopniu, ich zasługom. Bo uratowawszy tezę królestwa wielkopolskiego, musielibyśmy równocześnie stwierdzić, że oto obaj ci Piastowie, owładnąwszy całym szeregiem ziem polskich, nie tylko nie podjęli niczego, żeby je przetopić w organiczną jedność, ale co gorsza, w samej tytulaturze swojej separatyzmowi państwowemu dzielnic formalną dali sankcyę, w dziwnem krótkowidztwie i osobliwego rodzaju indolencyi politycznej, nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństw, na jakie luźny do tyla związek dzielnic na-

naczelny tytułu przedstawia znaczenie uniwersalne; skoro zaś Łokietek czy Kazimierz tytułują się królami polskimi, to podkreślają przez to prawa do wszystkich bez wyjątku pod berłem swem zjednoczonych ziem, nie wyłączając Wielkopolski. W tytulaturze w ten sposób pojętej nie tkwi tedy jakikolwiek przejaw abdykacyi co do własnych praw, czy też uprawnienie roszczeń innych władców odnośnie do tej ziemi. Kwestya, czy w dalszych pozycycach tytułu znajdzie się osobna wzmianka o tej czy owej ziemi, staje się wobec tego drugorzędną. Dla czego zaś, w przeciwieństwie do innych, pominięta została właśnie osobna pozycya wielkopolska, tłómaczą inne względy. Przypominamy, że w owych czasach »Wielkopolska«, to nie określnik, używany do przeciwstawienia Małopolsce, jak później; to na ogół »Stara Polska«, jądro i pierwotny ośrodek Polski całej; zatem z punktu widzenia terytoryalnego pojęcie niższorzędne, mieszczące się w całości w wyższorzędnem, tym samym wyrazem »Polonia« określanem pojęciu ogólnem. Jeden i ten sam wyraz Polonia, użyty w tytule, jak był określnikiem całości państwowej, tak równocześnie był też wyraźną wzmianką o Wielkopolsce. Na takiej samej zasadzie zbudowany był już tytuł królewski Przemysła II: rex Polonie, dux Pomoranie, gdzie pierwszy z tych określników wyrażał zarówno myśl uniwersalną, jako też z osobna oznaczał Wielkopolskę, jako jedną z ziem jego królestwa polskiego, obok ziemi drugiej, pomorskiej, w pozycyi dalszej z osobna wymienionej[1]. Mimo brak osobnej pozycyi, Wielkopolska jest tedy uwzględniona w tytule, tylko że trzeba jej szukać w ogólnej pozycyi Polonia. Pominięcie osobnej jeszcze, drugiej o niej wzmianki dokonało się nie ze względów estetycznych czy stylistycznych, nasunęło się ono jako prosty postulat logiki.

razić mógł dalszą przyszłość Polski. Por. bliżej o tem ostatniem zagadnieniu rozdz. XIII i XIV.

[1] Por. I. 49. 334. 335.

Że przyjęta przez nas wykładnia tytulatury jest zasadną, na to wskazuje szereg analogij współczesnych. Także gdzieindziej, w Zachodniej Europie, znajdziemy w owych czasach tytuły władców, zbudowane w tym sposobie, że na czele podane jest określenie całości państwowej, mieszczące w sobie nieraz także pojęcie równoimiennej zarodowej części państwa, a w dalszym ciągu zestawione są nazwy innych ziem czy krajów, wchodzących w skład owej całości, które przedstawiają się jako objaśnienie czy rozprowadzenie naczelnego pojęcia uniwersalnego. Szczegół ten podkreśliliśmy już w toku polemiki dawniejszej; obecnie zwraca się znowuż przeciw niemu Kętrzyński. Zdaniem jego wieki średnie nie znają takiego kształtu tytulatury władczej; ma to być właściwość tytułów, w nowożytnych dopiero państwach wprowadzonych. W typowym tytule średniowiecznym każda część stanowić ma osobną dla siebie całość; o jakimś stosunku nad- i podporządkowania między niemi nie może być mowy [1].

Że tytuły, według takiej zasady zbudowane, istnieją w owym czasie, wiadomo. Ale mylną jest rzeczą, jeżeli je uważamy za typ, niedopuszczający nie już wyjątków tylko, ale częstszych nawet odchyleń. Przypominamy, co odnośnie do Polski samej stwierdziliśmy przy rozbiorze tytulatury dawniejszej, że na ogół jest ona bardzo podatną i giętką, i że w miarę okoliczności da się ująć w rozmaite kombinacye i zestosunkowania, których treść objaśnić zdołają dopiero stosowne kryterya rzeczowe [2]. Żeby zresztą nie poprzestać na tem tylko ogólnem spostrzeżeniu, zaznaczymy szczegół, który przyznać musiał sam autor: że w wiekach średnich, i to jeszcze w czasach przedłokietkowych, zjawia się na Zachodzie Europy tytuł, na owych, rzekomo nowożytnych dopiero zasadach zbudowany: »imperator Hispanie«, używany przez kilku królów kastylijskich [3]. I to nie ten jeden, jedyny tylko, jak mniema autor.

[1] Kętrzyński St., Król. Wielk. 7. 8.
[2] Por. I. 434.
[3] Kętrzyński St., Król. Wielk. 7.

Zwrócono mu uwagę skądinąd, że władcy państwa sycylijskiego używają równorzędnie tytułu pełnego: rex Sicilie, ducatus Apulie et principatus Capue, obok skróconego: rex Sicilie, łącznie z zaakcentowaniem jednolitości całego regnum; co świadczy, że i tutaj »rozróżniano tytuł główny i dodatkowe, będące jego bliższem określeniem i historyczną wskazówką zrastania się państwa« [1].

Już te przykłady, z dalekiego zaczerpnięte Zachodu, wystarczą, żeby obalić teoryę, jaką urobił sobie autor co do budowy tytulatur średniowiecznych na ogół, a zarazem ostrzec przed bezwzględnem jej stosowaniem przy rozbiorze tytulatury ostatnich Piastów. W jaskrawszem jeszcze oświetleniu stanie rzecz cała, jeśli przypomniemy, że na takich samych lub podobnych zasadach, jak je przyjęliśmy w naszym wywodzie, budowana była tytulatura władców w najbliższych, sąsiadujących z Polską państwach. Na jedną z tych analogij, t. j. na współczesny tytuł władców czeskich zwróciliśmy już uwagę w dawniejszej naszej polemice. W dobie luksemburskiej brzmiał on, jak wiadomo: rex Bohemie, marchio Moravie et Lusacie, nie licząc dodatkowej i obojętnej dla dalszych rozważań pozycyi: comes Lucemburgensis. Ponieważ władcy czescy wykonywali władzę królewską nie tylko w Czechach właściwych, ale także na Morawie i w Łużycach, przeto naczelnemu członowi tytułu: rex Bohemie przyznaliśmy znaczenie uniwersalne, w ślad za czem dalsze jego pozycye, morawską i łużycką, trzeba było wprowadzić w stosunek podporządkowania do członu naczelnego, t. j. uznać je za wyliczenie prowincyj, wchodzących w skład królestwa czeskiego. Z czego znowuż nasunął się wniosek dalszy, że w szeregu, wymieniającym prowincye, brakuje osobnej pozycyi, odnoszącej się do Czech właściwych: dla tego oczywiście, że pojęcie to, jako część, mieściło się w uniwersalnym określniku Bohemia, i skutkiem tego, wobec tożsamości wyrazowej, nie wymagało po-

[1] Krzyżanowski, Reg. Pol. I, Spraw. Akad. Umiej. 1909 nr. 5, 14.

wtórzenia[1]. Jednakże i tej analogii, odpowiadającej najściślej rozpatrywanemu tu typowi tytułu polskiego, nie uznaje Kętrzyński, co prawda, z uzasadnieniem dosyć zagadkowem[2]. Z uwag, jakie o sprawie tej wypowiedział, wypływa na pewno tylko tyle, że na budowę ustrojową ówczesnego królestwa czeskiego ma pogląd zgoła odmienny od tego, jaki nam służył za podstawę wywodów powyższych; sądzi mianowicie, że władcy czescy wykonywali władzę królewską jedynie tylko w Czechach w znaczeniu ściślejszem, nie zaś także na Morawie i w Łużycach; w ślad za czem oczywiście jego koncepcya tamtejszej

[1] Balzer, Z powodu, Kwart. Hist. XX. 24.

[2] Oto, jak się wyraża o streszczonym przez nas poglądzie: »Mam wrażenie, że argument przez niedopatrzenie tylko dostał się do cennej pracy... i nie da się zastosować jako porównanie do sprawy królestwa wielkopolskiego, nie mówiąc o tem, że w zasadzie i szczegółach nie zgadza się z pojęciem królestwa czeskiego i należących do niego terytoryów. Do tego rodzaju argumentów kwalifikuję zdanie«, że władcy czescy wykonywali władzę królewską nie tylko w Czechach właściwych, ale także na Morawie, w Łużycach, »jako też analogiczne pytanie w stosunku do Wielkopolski i innych ziem. Zdania te polegają na nieporozumieniu«. Przyczem dodaje autor, że na innem miejscu w sprawie tej głos zabierze i szerzej rzecz rozwinie, Kętrzyński St., Król. Wielk. 19 przyp. 1. Z całego tego, bardzo wstrzemięźliwie sformułowanego ustępu wynika tylko tyle, że autor odrzuca naszą analogię, i że czyni to dla tego, ponieważ na charakter władzy królów czeskich, jako też na stosunek tej sprawy do kwestyi tytulatury zapatruje się odmiennie; nie objaśnia jednak ani słowem, jak w świetle własnych jego zapatrywań przedstawiają się obie te sprawy, jak je zestosunkować z ustalonymi w nauce poglądami, tem mniej zaś, jakie ma dowody na poparcie tych swoich zapatrywań przeciwnych. W zapowiedzianej pracy późniejszej, za którą chyba uznać należy ogłoszoną wnet potem monografię o zapisie Kazimierza W. dla Kaźka szczecińskiego, mimo wielokrotną sposobność omówienia charakteru i znaczenia tytulatury czeskiej, autor sprawy tej zgoła już nie dotknął, i na ogół mimo upływ kilkunastu lat, nigdzie jej zresztą nie objaśnił. Co tu o niej z naszej strony przyjdzie nadmienić, musi tedy ograniczyć się do stwierdzenia, że ujemne stanowisko, jakie autor zajął wobec naszego argumentu, nie miało dostatecznej podstawy.

tytulatury królewskiej staje w zgoła odmiennem od naszego oświetleniu. Wobec takiego ujęcia rzeczy nie pozostaje nam nic innego, jak tylko przypomnieć i zestawić tu główne wyniki, do których co do zagadnienia tego doszła nauka, podkreślając z naszej strony z osobna niektore szczegóły, które do objaśnienia analogii przedewszystkiem przydać się mogą.

Wyraz Bohemia występuje w źródłach od najdawniejszych czasów w znaczeniu dwoistem. Często określa same tylko Czechy w granicach ściślejszych, w przeciwstawieniu do Morawy; niemniej jednak dość pospolicie służy także na oznaczenie obu tych krajów razem, jako nazwa uniwersalna [1]. Stosunek obu pojęć jest zatem taki sam, jak co do wyrazu Polonia w znaczeniu jego partykularnem i uniwersalnem. I podobnież zwrot regnum Bohemie przybrać może czasem znaczenie określnika terytoryalnego, zacieśnionego wyłącznie do Czech właściwych [2]; najpospoliciej jednak oznacza on całe państwo, zatem Czechy wraz z Morawą, względnie innymi, później nabytymi krajami [3]. Odpowiednio do tego zjawiają się też zwroty, zszeregowujące wprawdzie geograficzne nazwy po-

[1] R. 1044: circa confinia Boemie in villa Weichartesdorf (na Morawie); terra Skalica (Morawa) sita in confinio regni nostri (Ungarie) contra Boemiam; Boemia in duos disterminatur episcopatus, Pragensem et Olomucensem: cytaty por. Jireček, Recht in Böhm. u. Mähr. I 12.

[2] N. p. w przywileju Jana luksemburskiego z 1311: regni nostri Boemie et marchionatus Moravie, Emler, Reg. Boh. III. nr. 29; w tym samym akcie jednak występuje to określenie także w znaczeniu uniwersalnem. Por. też Kalousek, Čes. stát. právo 70. 91.

[3] Tak 1228: in regno nostro et episcopatu Olomucensi, Boczek, Cod. dipl. Mor. II. nr. 190; 1244: baronibus... in regno suo constitutis (w sprawie morawskiej), Ibid. III. nr. 50; 1263: omnibus per regnum Boemie constitutis (również w sprawie morawskiej), Ibid. III. nr. 352; 1297: hereditatem in marchionatu Moravie regni Bohemie sitam, Ibid. V. nr. 79; civitates regni nostri Boemie: Pragam... Budissin (Łużyce) i t. d., Maiest. Carol. art. 10. Por. zestawienie częściowe tych aktów u Kalouska, Čes. stát. právo 68; Kaprás, Státopr. poměr Moravy 11.

szczególnych ziem tego państwa obok siebie, ale z określnikiem »królestwa« (jednego), odnoszącym się do nich wszystkich razem, n. p. 1311: regnum nostrum Boemie et Moravie [1], albo 1318: chunikreich ze Beheim vnd ze Merheren [2]. Że zaś regnum w tych i podobnych zwrotach nie jest pojmowane w jakiemś prawnie nieokreślonem znaczeniu, dowodzą wyraźnie akty ustawodawcze z czasów Karola IV, uznające zarówno Morawę, jako też inne niedawno przedtem nabyte ziemie, jak Łużyce i (pośrednio) Śląsk za składniki jednolitego królestwa czeskiego [3]. Cały też dawniejszy rozwój rzeczy, poczynając już chociażby od Brzetysławowej ordynacyi z 1055, opartej na idei jedności państwowej Czech i Morawy, wskazuje niewątpliwie na jedność ustrojową obu tych krajów w stosunku do siebie; zatem też od czasu trwałego nabycia korony (1198) na jednolitą organizacyę królestwa w znaczeniu uniwersalnem; pogląd uznawany bez zastrzeżeń przez całą naukę czeską [4]. Nawet okoliczność, że władca Czech odnośnie do Morawy używał tytułu margrabiego, a odnośnie do Śląska występował w charakterze zwierzchnika nad tamtejszymi książętami, nie ubliża tej konkluzyi, gdyż stanowisko to przysługiwało mu tylko jako królowi czeskiemu, i miało też

[1] Emler, Reg. Boh. III. nr. 29.

[2] Ibid. III. nr. 424.

[3] 1348: ducatus Vratislaviensis et Slesie ad ... coronam regni Boemie spectaverit;... marchia Budissinensis et Gorlicensis ... ad regnum ... Boemie pertinuit, Grünhagen i Markgraf, Leh. u Bes.-Ukden I. 8 nr 4. Por. też przytoczone II. 301 n. dokumenty infeudacyjne książąt śląskich z 1327 i 1329. I znowuż w dokumencie 1348: regnum et pertinencie eius (w tem Morawa i Śląsk), Jireček, Cod. iur. Boh. II_1 285.

[4] Por. n. p. Kalousek, Čes. stát. právo 68. 71. 72. 75. 91; Kaprás, Práv. dějiny II. 115 i Tenże, Státopr. poměr Moravy 6. 8. 9. 10. 11. 12. 16. 18. 20. 25. 26. W tej ostatniej pracy zarazem zbicie niewczesnych pomysłów Fischla, Mährens staatsrechtl. Verhältniss z deutsch. Reiche u. zu Böhmen im Mittelalt., który przejściową próbę wyodrębnienia Morawy od Czech, podjętą przez Fryderyka Rudobrodego 1182, uważa za podstawę trwałego potem związku tego kraju z Rzeszą niemiecką.

znaczenie jedynie tylko w związku z jego królewskością czeską. Innemi słowy: i tutaj panował on właściwie jako król czeski[1].

Pogląd, że władca Czech na Morawie czy w Łużycach nie sprawuje rządów jako król czeski, sprzeciwia się tedy wszystkiemu, co wyraźnie stwierdzają źródła, i co zdawna już przez zawodowych znawców dawnego ustroju czeskiego ustalone zostało jako pewnik. Uniwersalny charakter królewskości czeskiej, ogarniający całość przynależnych do tamtejszego państwa ziem, z królewską funkcyą odnośnie do nich wszystkich, niełatwo wobec tego podać w wątpliwość. Rozpatrując znaczenie tytulatury czeskiej, taką właśnie koncepcyę obraliśmy za punkt wyjścia, nie przez »nieporozumienie«, ale z konieczności i z pełną świadomością; a i teraz, mimo nawet sprzeciw autora, niepodobna nam zmienić tego stanowiska, już chociażby dla tego, że nie odkrył powodów, które go do tak radykalnej zmiany w poglądzie na tę dawno przez naukę przesądzoną sprawę skłoniły. Stwierdzimy wobec tego krótko, że w świetle ustalonych zapatrywań naczelny człon tytułu królewskiego: rex Bohemie nie da się żadną miarą wytłómaczyć w znaczeniu partykularnem, ani też człony dalsze pojąć jako zestawienie rzeczy, równorzędnych z tamtą pierwszą i odrębnych od niej; bo w takim razie w całym tytule brakowałoby zewnętrznego wyrazu jednolitości królestwa, a co gorsza, byłaby podkreślona odrębność państwowa Czech właściwych w stosunku do innych krajów tamtejszych. Naczelny człon tytułu musi tedy być rozumiany jako określnik uniwersalny. Z czego zarazem wypływają dwa, poprzednio już zaznaczone następstwa dalsze: Najpierw, że człony następne, wymieniające Morawę i Łużyce, pojąć należy jako objaśnienie i rozprowadzenie myśli zawartej w członie pierwszym, zatem jako pozycye niższorzędne w stosunku do poprzedniej, wyższorzędnej. A powtóre,

[1] Kalousek, Čes. stát. právo 100.

że tytuł nie zawiera osobnej pozycyi, odnoszącej się do Czech właściwych, że więc określnik uniwersalny wchłonął w siebie pojęcie ściślejsze, terminologicznie takim samym wyrazem oznaczane. Czechy-ziemia zmieściły się w pojęciu obszerniejszem Czech-królestwa. Analogia z koncepcyą treści tytułu polskiego, jak wyłożyliśmy poprzednio, jest najzupełniejsza.

Ewolucya tytulatury czeskiej nie jest we wszystkich szczegółach ścisłem odzwierciedleniem stopniowego politycznego zrastania się składników tamtejszego państwa. Przez pewien czas nie znalazło w niej żadnego wyrazu nabycie Śląska, nawet wtedy, kiedy poszczególne jego ziemie, jak wrocławska, przeszły już pod bezpośrednie władztwo królów czeskich; a i później jeszcze, w XV w., pozycya śląska pojawia się w niej tylko od czasu do czasu. Podobnież pozycya morawska, obok rex Bohemie, wchodzi w skład tytułu dopiero od Przemysła Ottokara II[1], mimo że Morawa od zarania dziejów, odliczając krótkie przerwy, stanowiła część składową czeskiego księstwa, a później królestwa. Za to bardzo dokładnie do kolejnych nabytków terytoryalnych, czasem nawet niedających się na trwałe urzeczywistnić roszczeń, dostosowywał się tytuł królewski na Węgrzech. Zrazu ogranicza się on do krótkiego określnika rex Hungarie; ale z biegiem czasu przyłączają się doń stopniowo dalsze określniki terytoryalne; od Kolomana I: Dalmacie i Croacie, od Gejzy II: Rame, od Emeryka: Servie, od Andrzeja II: Galicie et Lodomerie, od Beli IV: Cumanie, od Stefana V: Bulgarie[2]; i w takim, z wszystkich tych części złożonym kształcie, utrzymuje się on w ostatnich czasach panowania Arpadów oraz w dobie andegaweńskiej, żeby nie sięgać już w czasy późniejsze. Przyczem podkreślić należy, że

[1] Por. Kaprás, Státopr. poměr Moravy 12, który zarazem wykazuje, że niektóre wyjątkowe dokumenty z tytułem morawskim z czasów przed Ottokarem II pochodzące, są bądź podejrzane, bądź też podrobione.

[2] Timon, Ungar. Rechtsgesch. wyd. 2, 119.

w przeciwieństwie do tytułu czeskiego, który zawiera kombinacyę kilku określników władczych (rex, marchio, względnie także dux), tutaj, na Węgrzech, wszystkie wymienione pozycye terytoryalne zgrupowane są bezpośrednio około jedynego tylko, naczelnego określnika władczego: rex. Cóż sądzić o znaczeniu i istotnej treści owej tytulatury?

Żeby na pytanie to odpowiedzieć, przypomnieć trzeba, że na Węgrzech, jak już za Arpadów, tak przedewszystkiem od początku rządów andegaweńskich, zatem w dobie współczesnej rozpatrywanym tu stosunkom polskim, idea jedności państwowej, mimo nawet przyznane pewnym krajom (Chorwacyi) odrębne stanowisko autonomiczne, podkreślana była z naciskiem szczególnym, silniej może, aniżeli gdziekolwiek indziej w tym czasie. Cała istota państwowości węgierskiej ześrodkowała się symbolicznie w pojęciu »świętej korony«, która przez to stała się sama równoznacznikiem państwa, a zarazem wyobrazicielem władzy państwowej. Ta korona — była jedna tylko odnośnie do wszystkich krajów, skupionych pod berłem tamtejszych królów; przez jeden, jedyny tylko akt pomazania, przy użyciu tej korony dokonany, nabywał król prawo panowania we wszystkich tych krajach. Wynikało stąd proste następstwo, że wszystkie te kraje, nawet samorządnie zorganizowane, są częściami Korony (państwa) względnie Koronie tej poddane jako niższorzędne jednostki prowincyonalne, t. z. partes subiecte, lub, jak je później także nazywano, partes annexe. Toż nie tylko Węgry właściwe i chociażby Siedmiogród, ale także Dalmacya, Chorwacya wraz z Slawonią, czy zresztą także inne, chwilowo posiadane kraje, po których później pozostał ślad w tytulaturze, składały się na pojęcie: totum corpus sacre regni corone[1]. W koncepcyi takiej organiczna całość państwowości węgierskiej, jej cha-

[1] Por. Timon, Ungar. Rechtsgesch. wyd. 2, 509 n., zwłaszcza 511. 512 przyp. 5, 514 przyp. 9, 753. 754. Dokładniej o tem por. jeszcze w rozdz. XII.

rakter na wskróś uniwersalny, a zarazem uniwersalne znaczenie samej krolewskości tamtejszej występują jaskrawo na zewnątrz.

W świetle tych spostrzeżeń trzeba też tłómaczyć znaczenie ówczesnej tytulatnry węgierskiej. Teorya Kętrzyńskiego, w myśl której wszystkie pozycye rejestru terytoryalnego, nie wyłączając pierwszej (Hungaria), należałoby tu zestawić jako człony równorzędne, dałaby się, w zastosowaniu do niej, utrzymać, ale pod jednem tylko zastrzeżeniem: że sam określnik rex — s a m t y l k o — wyłączymy niejako przed nawias, a w nawiasie umieścimy wszystkie po kolei terytorya jakoby dodajniki jednej wspólnej sumy. Tak pojęta tytulatura znaczyć będzie, że władca jest królem odnośnie do wszystkich ziem, zjednoczonych w wspólne państwo węgierskie, w którego skład wchodzą Węgry w znaczeniu ściślejszem, Dalmacya, Chorwacya i t. d. Pozycyi Hungaria będziemy zatem mogli przyznać w takim razie znaczenie partykularne, ale określnik rex wystąpi w znaczeniu uniwersalnem, jako odnoszący się do wszystkich ziem, w rejestrze terytoryalnym podanych. Jako analogia dla podparcia tezy wielkopolskiej wykładnia taka nie dałaby się użyć żadną miarą. Bo w przeciwieństwie do tego, co tu należałoby stwierdzić odnośnie do Węgier, teza wielkopolska przyjmuje, że w tytule polskim znaczenie partykularne tkwi nie tylko w pozycyi terytoryalnej Polonia (Wielkopolska), a l e t a k ż e i w s a m y m o k r e ś l n i k u w ł a d c z y m: r e x, odnoszącym się jakoby tylko do Polonii-Wielkopolski: że więc mamy tu do czynienia tylko z królem wielkopolskim, który w innych ziemiach rejestru tytułowego: krakowskiej, sandomierskiej i t. p. władzy królewskiej już nie wykonuje.

Ale podana tu wykładnia tytułu węgierskiego nie jest ani jedyną możliwą, ani konieczną, a dla pewnych względów formalnych wydaje się nawet mniej prawdopodobną. Bo jeśli w samem słowie: rex podkreśla ona uniwersalny charakter królewskości, to przecież utyka w tem, że zrywając bezpośredni organiczny jego związek z samą nazwą państwa (Hunga-

ria) nie uwydatnia dostatecznie znaczenia tej królewskości — jako ogólno-węgierskiej. Możliwa tu jest zatem inna jeszcze kombinacya: że wyraz rex łączy się myślowo wprost z samym tylko określnikiem Hungaria, w pewnem przeciwstawieniu do dalszych pozycyj rejestru terytoryalnego. W takim razie, w dostosowaniu do stwierdzonego uniwersalnego charakteru królestwa węgierskiego, trzeba będzie stąd wysnuć następujące trzy wnioski: najpierw, że sam wyraz Hungaria przedstawia tu znaczenie uniwersalne (całe państwo); powtóre, że wszystkie dalsze pozycye rejestru terytoryów nie są już członami równorzędnymi w zestosunkowaniu z pierwszą, jeno pojęciami niższego rzędu, zestawieniem poszczególnych krajów, wchodzących w skład państwa węgierskiego, zatem bliższem objaśnieniem, rozprowadzeniem myśli, zawartej w uniwersalnej pozycyi Hungaria; a wreszcie, że skoro w szeregu tych poszczególnych krajów nie ma już wymienionych z osobna Węgier w znaczeniu ściślejszem, to widocznie dla tego, że określnik ten, ze względu na tożsamość wyrazową wchłonięty został przez uniwersalny określnik Hungaria, jako pojęcie ściślejsze, mieszczące się w obszerniejszem pojęciu uniwersalnem. Wszystko to w zasadniczem przeciwieństwie do teoryi Kętrzyńskiego o tytulaturach średniowiecznych, a w zupełnej zgodzie z objaśnieniami, jakiemi poprzednio opatrzyliśmy tytulaturę królewską obu ostatnich Piastów.

Rozpatrując budowę tytułów Łokietka i Kazimierza W. od r. 1320, o ile chodzi o typ ich złożony, zawierający większą ilość pozycyj terytoryalnych, możemy stwierdzić, porównując go z omówionymi co dopiero typami: czeskim i węgierskim, że po części odpowiada on pierwszemu z nich, a po części drugiemu. Za Łokietka spotykamy tu pospolicie, podobnie jak w Czechach, kombinacyę kilku tytułów władczych, zatem obok rex, połączonego z wyrazem Polonia, nadto jeszcze określniki: dux, dominus, dux et dominus, dux et heres, do-

minus et heres, albo heres ac dominus, każdy z nich zazwyczaj w połączeniu z rejestrem pięciu ziem: krakowskiej, sandomierskiej, łęczyckiej, sieradzkiej i kujawskiej, czasem z opuszczonemi pozycyami łęczycką i sieradzką, wyjątkowo z dodatkiem roszczonej pozycyi pomorskiej, a kilka razy jeszcze z uzupełnieniem ogólnem: ceterarumque terrarum[1]. W podobny sposób, z widoczną w drugiej części przewagą typu: dominus et heres[2], tytułuje się też nieraz Kazimierz W.[3]. Wszystkie te kształty tytulatury złożonej, które nazwiemy tytulaturą skombinowaną, nie rozwiązują jeszcze pytania spornego. Rozważone w oderwaniu, same w sobie, dałyby się

[1] Zestawione z większych dyplomataryuszów dokumenty Łokietka, zawierające niniejszy typ tytulatury złożonej, są następujące: Z tytułem rex i dux (1320—1329): Kod. dypl. Pol. I. nr. 106. 107, III. nr. 80, Kod. dypl. Małop. I. nr. 163. 168. 171, II. nr. 588, Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 135, Arch. Sang. II. nr. 8, Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1042. 1044. 1045. 1068. 1069. 1095. Z tytułem rex i dominus (1330): Arch. Sang. II. nr. 12, Akta grodz. i ziem. V. nr. 1, Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1043. Z tytułem rex i dux et dominus (1326—1327): Kod. dypl. Małop. I. nr. 173, II. nr. 593, Kod. dypl. Tyniec. nr. 46, Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1072. 1083. Z tytułem rex i dux et heres (1327—1329): Kod. dypl. Pol. III. nr. 82, Arch. Sang. II. nr. 11, Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1079. 1086. 1098. 1102. Z tytułem rex i dominus et heres (1327—1332): Kod. dypl. Pol. III. nr. 67 przyp. i nr. 81, Kod. dypl. Małop. I. nr. 181. 183, II. nr. 597. 600. 604. 605, Arch. Sang. II. nr. 9, Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1103. 1115. Z tytułem rex i heres ac dominus (1325): Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 140. Razem zestawiliśmy tu 41 dokumentów; doliczając do tego jeszcze dwa dalsze, przytoczone II. 354 przyp. 1, otrzymamy wszystkiego w ogłoszonym zasobie aktów większych dyplomataryuszów, 43 dokumentów Łokietka z okresu po koronacyi, w których użyto niniejszego typu tytulatury złożonej (obok rex Polonie nadto wyliczenie poszczególnych ziem).

[2] Por. Krzyżanowski, Reg. Pol. I., Spraw. Akad. Umiej. 1909, nr. 5, 16.

[3] Por. n. p. Kod. dypl. Pol. I. nr. 121, Kod. dypl. Małop. I. nr. 242. 256, III. nr. 699. 738, Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1372. 1373 i in. Są to tylko przykłady; wyczerpujące zestawienie dokumentów tego typu z czasów Kazimierza W. nie jest zadaniem tej pracy.

one wytłómaczyć w sposób dwojaki: albo w duchu tezy przeciwnej, że rex Polonie oznacza króla wielkopolskiego, a druga część, wymieniająca inne ziemie, zawiera pozycye równorzędne z pierwszą (Polonia); albo też na odwrót: że rex Polonie ma znaczenie uniwersalne, a rejestr ziem, zawarty w drugiej części, podaje już pojęcia niższorzędne, służące do objaśnienia zamieszczonego na czele określenia ogólnego. Na którą przechylić się tu stronę, o tem rozstrzygną inne, nierozpatrzone dotąd kształty tytulatury.

Zarówno za Łokietka, a nieraz także za Kazimierza W., zjawia się w dokumentach, obok tamtych, odmienny kształt tytułu złożonego, w którym, oprócz pozycyi naczelnej (Polonia), podany jest, jak poprzednio, cały szereg dalszych określeń terytoryalnych; ale nie ma już żadnych kombinacyj tytułów władczych, jest na ogół jeden tylko tego rodzaju określnik: rex. Wzór takiego tytułu przedstawia się zatem w sposób następujący: rex Polonie, Cracovie, Sandomirie, Lancicie, Siradie et Cuiavie, możliwie z innemi jeszcze pozycyami terytoryalnemi[1]. Takiż sam typ tytulatury występuje w legendach otokowych wszystkich bez wyjątku pieczęci królewskich Łokietka

[1] Z czasów Łokietka należą tu dwa dokumenty z 1325 i 1328, Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1050. 1088; wydawca w obu wypadkach przeprowadza tu bezzasadne uzupełnienie tekstu wyrazem dux. Tak samo też już w dokumencie Nankera z 1320 czytamy zwrot: Wladislao Dei gracia rege Polonie, Cracovie, Sandomirie, Syradie, Lancicie, Cuyavie ac Pomoranie, bez dodania jakiegokolwiek innego określnika władczego, Kod. dypl. Małop. I. nr. 164. Pierwszy i ostatni z tych trzech dokumentów dochowane w oryginale, zatem omyłka kopisty jest tu wykluczona; tylko drugi znany nam jest z kopii. Podobnież za Kazimierza W. zjawiają się dokumenty z takimże kształtem tytulatury; żeby pominąć jeden, z 1337, zdaje się falsyfikat, Ibid. III. nr. 651, przytaczamy n. p. inny z 1352, Akta grodz. i ziem. II. nr. 1, albo jeszcze inny, z 1346, Kod. dypl. Pol. II, nr. 278; w tym ostatnim akcie rex odnosi się do siedmiu pozycyj terytoryalnych, tylko przed ósmą, pomorską, dodano: dominus et heres. Wyczerpującego zestawienia aktów o takim tytule, o ile chodzi o czasy Kazimierza W., nie przeprowadziliśmy.

i Kazimierza, o ile one nie poprzestają na krótkim tytule rex Polonie, bez dalszych dodatków[1], jeno podają inne jeszcze pozycye terytoryalne. Znajdujemy go przedewszystkiem na pieczęciach majestatycznych, najczęściej używanych, zarówno na stronie głównej jak i odwrocie[2]. Wszędzie tu zgrupowane są wszystkie pozycye terytoryalne około jedynego wyrazu rex, bez dodania jakichkolwiek innych określników władczych. Jest to zatem tytulatura co do pozycyj terytoryalnych złożona, ale co do określeń władztwa nieskombinowana. Odpowiada ona rozpatrzonemu poprzednio typowi węgierskiemu, i da się, rozważona sama w sobie, wytłómaczyć, podobnie jak i on, w sposób dwojaki[3]. Albo tak, że wyraz Polonia ma wprawdzie znaczenie partykularne (Wielkopolska), że tedy zestawiony jest na równi z wszystkiemi dalszemi partykularnemi pozycyami terytoryalnemi, ale określnik rex odnosi się do nich wszystkich, wyraża zatem ideę królewskości, obejmującą ogół podwładnych królom ziem polskich. Albo też tak, że wyraz rex łączy się bezpośrednio tylko z pozycyą Polonia; wtedy jednak pozycya ta musi oznaczać Polskę w znaczeniu uniwersalnem, wobec której dalsze pozycye terytoryalne przedstawiają się tylko jako szczegółowe objaśnienie i rozprowadzenie: w braku bowiem osobnego określnika władztwa odnośnie do owych dalszych terytoryów, nie możnaby ich poczytać za wyodrębnione ustrojowo od rzekomego królestwa wielkopolskiego dukaty.

[1] Por. niżej w tymże rozdz. II. 361. 367.

[2] Pieczęć majestatyczna Łokietka por. Piekosiński, Piecz. pol., Spraw. Kom. do bad. hist. sztuki VI. nr. 320. 321; pieczęć majestatyczna Kazimierza W. Ibid. nr. 377. Opis u Gumowskiego, Piecz. król. pol., Wiad. numiz.-archeol. 1909, 33. 34. 64. 65. Ten ostatni autor stwierdza Ibid. 83, że pieczęć majestatyczna Kazimierza używana była najczęściej, dochowała się na 50 dokumentach. Legendę pieczęci majestatycznej Kazimierza W. stwierdzono w tej formie już w procesie polsko-krzyżackim z 1339, por. Lites I. 68.

[3] Por. II. 351. 352.

Tak czy owak, w rozpatrywanym tu typie wyrazi się idea królestwa uniwersalnego, nie wielkopolskiego. Że zaś nie można przypuścić, żeby w używanym na przemian z tą tytulaturą typie poprzednim, z skombinowanymi określnikami władztwa[1], tkwić mogła odmienna, partykularna koncepcya królewskości, przeto i w tamtym typie zwrot rex Polonie musi być wytłómaczony z konieczności w znaczeniu uniwersalnem.

Jaskrawe oświetlenie, a zarazem stwierdzenie powyższych spostrzeżeń przynosi akt Kazimierza W. z 1361 na rzecz Chotka Bybelskiego, spisany w języku ruskim. Tytuł, jakim kancelarya królewska opatrzyła tu władcę, brzmi jak następuje: »My krol Kazimir krakowskoj zemli, sudomirskoj zemli, syradzkoj zemli, polskij zemli, kujawskij zemli, dobrianskij zemli, pomorskij zemli korol wielebnyj, ruskoj zemli hospodar i didycz, wiecznyj zemlam tym samoderżec«[2]. Z wyjątkiem pozycyi ruskiej, przy której obyczajem, stosowanym nieraz także w współczesnych aktach łacińskich, umieszczono osobny tytuł władczy, wszystkie inne pozycye terytoryalne zszeregowane są około wspólnego, na czele i przy końcu umieszczonego określnika: »krol« i »korol wielebnyj«; przyczem: »polska zemla«, t. j. Wielkopolska umieszczona jest w środku między innemi pozycyami terytoryalnemi, na czwartem dopiero miejscu. Nie można tedy wątpić, że nie ona sama tylko łączy się z określnikiem »korol«, t. z. nie można przypuścić, żeby w tytulaturze tej tkwiła myśl królestwa wielkopolskiego; wyraz »korol« odnosi się do ogółu ziem polskich, podówczas pod panowaniem Kazimierza zjednoczonych, łącznie nawet z ziemią pomorską, do której rościł sobie prawo. Królestwo Kazimierza, tytułem tym określone, występuje tedy jako uniwersalne. Że zaś rzecz poświadczona jest w akcie, wydanym przez kancelaryę samego władcy, o której nie da

[1] Por. II. 352. 353.

[2] Akta grodz. i ziem. I. nr. 5.

się przyjąć, żeby co do charakteru ówczesnej królewskości nie zdawała sobie dokładnej sprawy, przeto koncepcya uniwersalna znajdzie tu zarazem autentyczne, urzędowe dla siebie świadectwo.

Obok rozpatrzonych dotąd obu odmian tytułu złożonego zjawia się w dokumentach tego czasu, równocześnie i równorzędnie, przeplatając się z nim wzajemnie, i to bardzo często, tytuł niezłożony, poprzestający na samym tylko krótkim określniku: rex Polonie, bez jakichkolwiek dalszych dodatków. Należy na to zjawisko zwrócić uwagę szczególną, zwłaszcza ze względu na argumentacyę, jaką się posługują zwolennicy tezy partykularnej. Podkreślają oni, jak widzieliśmy, okoliczność, że gdyby w tytułach złożonych zwrot rex Polonie uznać za uniwersalny, brakłoby w nich osobnej wzmianki o Wielkopolsce, co zdaniem ich wyrażałoby abdykacyę z praw odnośnie do tej ziemi[1]. Odwróćmyż jednak pytanie: jeżeli rex Polonie znaczy króla wielkopolskiego, to jakże wytłómaczyć tak częste użycie tytulatury niezłożonej, na tym jednym tylko określniku poprzestającej? W wypadku tym należałoby równem prawem zapytać, dla czego królowie, rzekomo wielkopolscy, poprzestają tu na samem tylko stwierdzeniu swoich praw do Wielkopolski, a nie wspominają równocześnie o ziemiach małopolskich i kujawskich? W ścisłem zastosowaniu tamtego argumentu należałoby ten kształt tytulatury poczytać znowuż za abdykacyę z przysługujących im praw do ziem niewymienionych. Tylko uniwersalna koncepcya tytułu niezłożonego zdoła usunąć te wątpliwości; wtedy bowiem w prostym, krótkim określniku króla polskiego stwierdzone będzie władztwo i prawo odnośnie do wszystkich, podległych królom ziem polskich.

Do tego dołączymy spostrzeżenie dalsze. Gdyby niezłożony tytuł rex Polonie oznaczać miał króla wielkopolskiego, wyłączne jego użycie dałoby się ostatecznie usprawiedliwić

[1] Por. II. 339 n.

przy załatwianiu spraw wielkopolskich; ale trudno byłoby wyrozumieć, żeby mógł wystarczyć w tych aktach, które dotyczyły odbiorców czy spraw innych ziem, małopolskich i kujawskich. W świetle tezy wielkopolskiej nie występował tu przecież władca jako król wielkopolski, jeno jako książę krakowsko-sandomierski, czy łęczycki, sieradzki lub kujawski. W aktach, dotyczących tych ziem, należałoby tedy oczekiwać powołania jego tytułów władczych jeżeli już nie co do ogółu dzierżonych przezeń posiadłości, to przynajmniej co do odnośnej właśnie ziemi, bo tylko w takim właśnie charakterze, jako książę tamtej ziemi, wykonywał on tu rządy. Powołanie zaś owych ziem i odnośnych tytułów władczych było rzeczą tem łatwiejszą, że istniała równocześnie współrzędna tytulatura złożona, ogół ziem polskich obejmująca, która do tego celu dała się wygodnie zastosować. Mimo to wszystko, bardzo często dzieje się przeciwnie. Wystarczy tu zestawić dokładniej materyał Łokietkowy, zebrany z ważniejszych naszych dyplomataryuszów. Niezłożony, krótki tytuł rex Polonie właśnie w sprawach wielkopolskich używany jest tu stosunkowo nieczęsto; doliczyliśmy się na ogół pięciu tego rodzaju aktów[1]; pozatem wymieniamy jeszcze jeden, w którym chodzi o sprawę wielkopolską, ale akt wystawiony został w Krakowie[2], i znowuż jeden, gdzie odbiorca jest wielkopolski, ale przedmiotem czynności prawnej są dobra w ziemiach łęczyckiej i sieradzkiej położone[3]; wreszcie jeszcze jeden, w którym chodzi o sprawę wielkopolsko-kujawską[4]. Pozatem jest siedemnaście aktów o tytule niezłożonym, które dotyczą spraw małopolskich[5]. Do-

[1] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1037. 1046. 1053. 1055. 1085.
[2] Ibid. II. nr. 1119.
[3] Ibid. II. nr. 1024.
[4] Ibid. II. nr. 1049.
[5] Kod. dypl. Małop. I. nr. 180. 182. 185. 186. 187. 188, II. nr. 577. 581. 582. 589. 602. 607; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 136. 147; Kod. dypl. m. Krak. I. nr. 17; Kod. dypl. Tyn. nr. 43 (pomijamy podrobiony nr. 50); Arch. Sang. II. nr. 13.

damy do tego jeszcze cztery akty, odnoszące się do stosunków Polski na zewnątrz, więc: pisma skierowane do Kuryi papieskiej, traktaty z Pomorzem, układy z Zakonem krzyżackim [1], wszystkie w sprawach, które nie samej tylko Wielkopolski dotyczyły, albo też nawet nie dotyczyły jej zgoła. Tak tedy: za samego już Łokietka tytuł niezłożony używany jest przeważnie w sprawach niezwiązanych z Wielkopolską; a toż samo mniej więcej zjawisko da się stwierdzić także w czasach Kazimierza W. [2]. Znowuż wskazówka w tem, że niezłożony określnik: rex Polonie musiał, od pierwszych chwil po koronacyi, przybrać znaczenie uniwersalne, inaczej nie dałby się wytłómaczyć w aktach pozawielkopolskich.

Ponad wszystkie te argumenty wysuwa się jednak inny, szczególnej uwagi godny, oparty na statystycznem zestawieniu i porównaniu okazów, należących do obu omówionych typów tytulatury, złożonej i niezłożonej. Wystarczy tu znowuż uwzględnić szczegółowo wyłącznie tylko czasy królowania Łokietka. Samo już ogólnikowe porównanie ilości jego dokumentów, jakie dadzą się zaliczyć do każdej z obu tych grup, rzuca jaskrawe światło na tę sprawę. Na ogólną ilość 72 zestawionych poprzednio aktów Łokietkowych z czasu od 1320—1333 [3], opatrzonych jest tytulaturą złożoną 43, a niezłożoną (samo: rex Polonie) 29; na ten ostatni typ przypada zatem 41%, czyli bezmała połowa ogółu dochowanych aktów. Do ciekawszych jeszcze wyników dojdziemy, rozpatrując ten stosunek chronologicznie, według poszczególnych lat królowania Łokietka. Najstarsze dwa jego dokumenty z doby pokoronacyjnej, wystawione 23 marca i 12 lipca 1320, mają tytuł nie-

[1] Mon. Pol. Vatic. I. nr. 83; Dok. Kuj. i Mazow. 307 nr. 22; Lites I. 10, 431 nr. 11.

[2] Co do aktów Kazimierza W. nie przeprowadzamy zestawień statystycznych; wystarczą szczegóły o aktach Łokietka. Wybór aktów Kazimierzowskich z tytułem niezłożonym, por. II. 367 przyp. 1.

[3] Por. II. 353 przyp. 1, 354 przyp. 1, 358 przyp. 1—5.

złożony[1]. Na ogół zaś, z całego roku 1320, dochowało się dokumentów Łokietkowych trzy; dopiero ostatni z nich, najpóźniejszy, z 2 października t. r., opatrzony jest tytułem złożonym[2]. Nie mamy zamiaru podawać w wątpliwość jego autentyczności; zaznaczymy przecież dla ścisłości dwie rzeczy: że po dziś dzień dochował się tylko w kopii[3], jak niemniej, że zawarta w nim datacya dostosowana jest do kalendarza rzymskiego (sexto Nonas Octobris), zjawisko zgoła niezwykłe w kancelaryi Łokietka. Te zastrzeżenia, wskazane ostrożnością, są tem potrzebniejsze, że znowuż trzy dokumenty królewskie z 1321, jedyne, jakie się dochowały z tego roku, mają wszystkie bez wyjątku, podobnie jak dwa pierwsze z 1320, tytuł niezłożony[4]. Dopiero jedyny dokument Łokietka z 1322 używa tytulatury złożonej[5]. Za to znowuż jedyne dwa dokumenty z 1323 wracają do tytułu niezłożonego[6]. Nierychlej, jak dopiero od 1324 oba kształty tytulatury dadzą się wykazać pod każdym z osobna rokiem; oto zestawienie cyfrowe, co do którego nadmieniamy, że na pierwszem miejscu podana jest ilość dokumentów z tytułem niezłożonym, a na drugiem akty z tytułem złożonym: Mamy tedy w r. 1324 aktów: 1[7] i 6[8], w r. 1325 aktów 6[9] i 5[10], w r. 1326 aktów 1[11] i 6[12], w r. 1327

[1] Lites I. 10; Kod. dypl. Tyn. nr. 43.

[2] Kod. dypl. Małop. I. nr. 163.

[3] Żebrawski miał widzieć oryginał, którego jednak nie ma obecnie.

[4] Kod dypl. Małop. II. nr. 581. 582; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1024.

[5] Kod. dypl. Pol. I. nr. 106.

[6] Mon. Pol. Vat. I. nr. 83; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1037.

[7] Ibid. II. nr. 1046.

[8] Ibid. II. nr. 1042. 1043. 1044. 1045; Kod. dypl. Pol. I. nr. 107; Kod. dypl. Małop. I. nr. 168.

[9] Ibid. II. nr. 589; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 136; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1049. 1053. 1055; Lites I. 431 nr. 11.

[10] Kod. dypl. Małop. II. nr. 588; Kod. dypl. kat. krak I. nr. 135. 140; Arch. Sang. II. nr. 8; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1050.

[11] Dokum. Kujaw. i Maz. 307 nr. 22.

[12] Kod. dypl. Małop. I. nr. 171; Kod. dypl. Tyn. nr. 46; Kod. dypl. Pol. III. nr. 80; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1068. 1069. 1072.

aktów 1[1] i 7[2], w r. 1328 aktów 1[3] i 3[4], w r. 1329 aktów 2[5] i 7[6], w r. 1330 aktów 1[7] i 4[8], w r. 1331 aktów 6[9] i 2[10], w r. 1332 aktów 1[11] i 1[12]. Z r. 1333 dochował się jeden tylko dokument, ten zaś ma tytuł niezłożony[13]; takimże tytułem opatrzony jest ponadto inny, niedatowany, dający się odnieść do któregokolwiek z lat 1320—1333[14]. Dodać do tego trzeba, że używana w tym czasie obok pieczęci majestatycznej zwykła pieczęć kancelaryjna Łokietka zawiera w napisie otokowym również tytuł niezłożony: rex Polonie[15].

Ten przegląd jest bardzo pouczający. Świadczy on, że zrazu, po odnowieniu królestwa, do dokumentów Łokietka wprowadzona została tytulatura niezłożona: rex Polonie. Występuje ona w dwu najstarszych jego dokumentach pokoronacyjnych, a po odliczeniu jedynego, pewne wątpliwości budzącego aktu, utrzymuje się bez zmiany

[1] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1085.

[2] Kod. dypl. Małop. I. nr. 173, II. nr. 593; Arch. Sang. II. nr. 9; Kod. dypl. Pol. III. nr. 81; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1079. 1083. 1086.

[3] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 147.

[4] Kod. dypl. Pol. III. nr. 82; Arch. Sang. II. nr. 11; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1088.

[5] Kod. dypl. Małop. I. nr. 180. 182.

[6] Ibid. I. nr. 181, II. nr. 597. 600; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1095. 1098. 1102. 1103.

[7] Kod. dypl. Małop. II. nr. 602.

[8] Ibid. I. nr. 183; Arch. Sang. II. nr. 12; Akta grodz. i ziem. V. nr. 1; Kod. dypl. Pol. III. nr. 67 w przyp.

[9] Kod. dypl. Małop. I. nr. 185. 186. 187; Arch. Sang. II. nr. 13; Kod. dypl. m. Krak. I. nr. 17; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1119.

[10] Ibid. II. nr. 1115; Kod. dypl. Małop. II. nr. 604.

[11] Kod. dypl. Małop. I. nr. 188.

[12] Ibid. II. nr. 605.

[13] Ibid. II. nr. 607.

[14] Ibid. II. nr. 577.

[15] Piekosiński, Piecz. pol. nr. 322, Gumowski, Piecz. król. pol., Wiad. numiz.-archeol. 1909, 34.

przez pierwsze dwa lata jego królowania 1320/1; i tak samo jeszcze, po zjawieniu się pierwszego, niepodejrzanego aktu z tytułem złożonym w r. 1322, stosowana jest wyłącznie przez cały rok 1323. Dopiero od 1324 ujawnia się równorzędność obu tytulatur, z pewną już przewagą tytułu złożonego, choć i wtedy jeszcze są lata, jak 1332, w których istnieje pod tym względem równowaga, a nawet kilka takich, jak 1325, 1331 i 1333, w których szala przechyla się ku tytulaturze niezłożonej. Znaczy to, że w genetycznym związku z samem odnowieniem królestwa zostaje tylko tytulatura niezłożona; złożony jej kształt jest zjawiskiem późniejszem, przydatkowem, na które wpłynąć musiały jakieś pobudki dalsze, z samem odnowieniem królestwa bezpośrednio niezwiązane.

W świetle tego spostrzeżenia jasną jest rzeczą, że tytuł niezłożony rex Polonie, kiedy go, od chwili koronacyi, przybrał Łokietek, nie mógł żadną miarą oznaczać »króla wielkopolskiego«. Z tytułem owym nie łączyły się bowiem zrazu jakiekolwiek inne dodatki, określające Łokietkowe władztwo w ziemiach małopolskich i kujawskich; gdyby tedy określnik Polonia pojąć tu w znaczeniu Wielkopolski, należałoby stwierdzić zarazem, że w zbudowanym w ten sposób tytule nie znalazła odpowiedniego dla siebie wyrazu myśl panowania Łokietka nad przeważną częścią ziem polskich, pod berłem jego w czasie tym zjednoczonych. W ramach takiej koncepcyi ujawniłby się w tytulaturze jakiś tylko tors idei władczej, tem trudniejszy do wytłómaczenia, że zjawia się on właśnie w związku z dokonaną koronacyą, która, cokolwiek o jej charakterze sądzić będziemy, miała tę ideę posunąć naprzód, nie zaś cofnąć ją wstecz. Niepodobna przypuścić rozumnie, żeby Łokietek, włożywszy sobie koronę na skroń, właśnie odtąd chciał podkreślić wyłącznie tylko królewskość swoją w Wielkopolsce, usuwając z tytułu wszystko, co wskazywałoby na jego panowanie w innych ziemiach. Znowuż te same zarzuty, jakie strona przeciwna sformułowała z powodu rze-

komego pominięcia Wielkopolski w tytule złożonym, dałyby się tutaj w dosłownem powtórzeniu skierować przeciwko niej samej, i to w bardziej jeszcze spotęgowanej mierze. Jedynem wyjściem z tych zawikłań jest przyjęcie tezy, że związany z odnowieniem królestwa, niezłożony tytuł rex Polonie ma znaczenie uniwersalne. Określnik: »król polski« — i tylko on sam — mógł tu zastąpić wszystkie inne określniki szczegółowe, wyrażając ideę władztwa Łokietkowego odnośnie do wszystkich podległych mu ziem[1]. Nie był zresztą nawet taki kształt tytulatury bezwzględną nowością kancelaryjnego stylu owych czasów; przypominamy, że tytułu niezłożonego używali już także obaj Wacławowie od koronacyi z r. 1300, wyrażając tu również ideę władztwa w znaczeniu uniwersalnem[2]. Do gotowego, bezpośrednio przedtem ustalonego wzoru Łokietek mógł przystosować nowy swój tytuł królewski.

Skoro w pierwotnym, niezłożonym tytule królewskim Łokietka określnik rex Polonie wyraża myśl uniwersalną, to nie można przypuścić rozumnie, żeby wnet potem, kiedy obok niego zjawił się także tytuł złożony, z szeregiem poszczególnych pozycyj terytoryalnych, zmienił on ustalone już znaczenie i przetworzył się w określnik o charakterze partykular-

[1] Na znaczenie tytułu niezłożonego, jako świadectwa uniwersalnego charakteru królestwa od r. 1320, zwrócił już trafnie uwagę Kamieniecki w Kwart. Hist. XXIII. 215. 216. To spostrzeżenie zasługuje na uwagę szczególną z tego względu, że autor ten, o ile chodzi o oba królestwa poprzednie, Przemysła i Wacławów, uznaje je za królestwa wielkopolskie. Na przykładzie tym uwydatnia się, jaka siła dowodowa tkwi w zaprowadzonej zrazu przez Łokietka tytulaturze niezłożonej, skoro ona wystarczyła, żeby nawet zwolennika tezy przeciwnej skłonić do zmiany charakterystyki państwowości polskiej, poczynając od 1320. Kętrzyński, który z pierwszej części powyższych wywodów Kamienieckiego, broniących tezy wielkopolskiej, w najszerszej mierze skorzystał (por. I. 25. 43), o tej modyfikacyi jego sądu odnośnie do czasów 1320—1370 nie wspomina.

[2] Por. II. 89 n.

nym. Znaczyłoby to, że Łokietek, który zrazu uznawał się królem Polski całej, zaczął się potem określać królem samej tylko Wielkopolski, przy równoczesnem zaznaczeniu odmiennych swoich książęcych praw w ziemiach krakowskiej, sandomierskiej i t. p. Zresztą, wobec równorzędnego używania obu typów tytulatury, złożonej i niezłożonej, należałoby przyjąć w takim razie, że Łokietek występował równocześnie raz w charakterze króla polskiego, a innym razem wielkopolskiego. Żeby wszystkich tych, w wielkopolskiej koncepcyi tkwiących konsekwencyj uniknąć, nie pozostaje nic innego, jak tylko przyjąć — do czego doszliśmy już także na innej drodze[1] — że, jak w tytule niezłożonym, tak też i złożonym, zwrot: rex Polonie oznacza króla polskiego, nie wielkopolskiego; a w ślad za tem koniecznie, że druga część tytułu złożonego, podająca rejestr poszczególnych ziem, jest prostem tylko objaśnieniem i rozprowadzeniem myśli, zawartej w uniwersalnem pojęciu królestwa polskiego.

W związku z ustalonymi szczegółami rozważyć jeszcze należy pytanie, jakim sposobem, w późniejszym stylu kancelaryi Łokietkowej, doszło do przyjęcia tytulatury złożonej? Zwróciliśmy już poprzednio uwagę na to, że nie stoi ona w żadnym bezpośrednim, przyczynowym związku z samą genezą królestwa Łokietkowego[2]. Tutaj dodać jeszcze należy spostrzeżenie dalsze, że na ogół, w rozpatrywanej tu dobie pokoronacyjnej, nie wytworzyła się ona w sposób genetyczny. Łokietek, tytułujący się zrazu po krótce rex Polonie, nie dla tego w kolei czasu wprowadza do tytułu swego pozycyę krakowską, sandomierską, czy kujawską, żeby dopiero kiedyś później, po koronacyi, nabył odnośne ziemie; owszem, wszystkie one należą doń już w chwili, w której odbierał pomazanie królewskie, i kiedy zaczął używać tytułu niezłożonego.

[1] Por. II. 354 n.
[2] Por. II. 362.

Nawet pozycya pomorska, jako odpowiednik roszczenia, zjawiająca się od czasu do czasu w jego tytulaturze ówczesnej, czy później w tytule Kazimierza W., nie wytworzyła się genetycznie w określonem co dopiero znaczeniu; gdyż roszczenie do Pomorza, zrodzone od pierwszej chwili zaboru krzyżackiego z 1309, istniało tak samo w czasie koronacyi, jak kiedykolwiek później aż do traktatu kaliskiego. Tylko niektóre późniejsze pozycye dodatkowe tytułu złożonego, występujące zresztą dopiero za Kazimierza W., jak: dobrzyńska, płocka, mazowiecka, ruska[1], stoją w genetycznym związku z rzeczywistymi, z biegiem czasu naprawdę poczynionymi nabytkami nowych terytoryów czy praw zwierzchniczych; właśnie jednak one, przez całą rozpatrywaną tu dobę, nie przetwarzają się w stały składnik tytułu królewskiego, a w przeważnej części zjawiają się tu bardzo tylko wyjątkowo. To, co w drugiej części tytułu złożonego pojawia się prawie bez wyjątku, a w przeważnej mierze wyłącznie, to rejestr pięciu ziem: krakowskiej, sandomierskiej, łęczyckiej, sieradzkiej i kujawskiej, bez wyjątku takich, które były w ręku Łokietka w chwili dokonania koronacyi. Jeżeli mimo to nie weszły one od razu w jego tytuł królewski, a zjawiły się tu dopiero nieco później, to uwzględniając okoliczność, że nie stoją w związku z nabytkami terytoryalnymi doby pokoronacyjnej, nasuwa się domysł, iż mamy tu do czynienia z prostem tylko, zewnętrznem, dodatkowo zastosowanem naśladownictwem jakiegoś gotowego już wzoru, przekazanego z czasów dawniejszych. Żeby zaś wzór ten odszukać, wystarczy sięgnąć w bepośrednio poprzedni, przedkoronacyjny okres panowania Łokietka 1306—1320. W czasie tym ustaliła się właśnie tytulatura jego: heres (dux, dominus) regni Polonie, w połączeniu z dalszą częścią, wymieniającą właśnie owych pięć ziem małopolsko-kujawskich jako przedmiot Łokietkowego władztwa. Po pierwotnej próbie wprowadzenia krótkiego tytułu rex Polonie, rzecz, utarta w bezpo-

[1] Zestawienie szczegółów u Kętrzyńskiego St., Zapis 58 n.

średnio poprzedniej praktyce kancelaryjnej, odzyskała dawniejszą zastosowalność, oczywiście z tą konieczną zmianą, że zamiast używanego przedtem zwrotu: heres regni Polonie utrzymany został przyjęty już, i rzeczywistym stosunkom odpowiadający tytuł: rex Polonie. Reszta przeszła tu bez zmiany z wzoru dawniejszego, i to w tym samym kształcie, w jakim się tamże była ustaliła, zatem znowuż bez osobnej pozycyi wielkopolskiej. Sam fakt posiadania Wielkopolski nie pozostał mimo to bez wyraźnego zaznaczenia. Jak w dawniejszym tytule przedkoronacyjnym Wielkopolska (Stara Polska), jako pojęcie ściślejsze, zawarte było w członie: (heres) regni Polonie, tak obecnie mieściło się ono w uniwersalnym określniku: (rex) Polonie[1]. Z pojętej w ten sposób pozycyi, łącznie z dalszemi pięciu pozycyami terytoryalnemi, czy innemi jeszcze, jakie tu z biegiem czasu przybyły, utworzył się pełny rejestr ziem, pod berłem ostatnich Piastów zjednoczonych.

Mimo zjawienie się kształtu złożonego, mimo nawet szeroką jego zastosowalność w praktyce kancelaryjnej, przyjęty w pierwszej chwili po odnowieniu królestwa niezłożony tytuł: rex Polonie nie tylko nie wyszedł z użycia, ale sam znowuż, równolegle z tamtym, używany był bardzo często na całej przestrzeni czasu aż do r. 1370. Stwierdziliśmy już poprzednio, że za Łokietka, na ogólną ilość zachowanych po nim aktów, bezmała połowa opatrzona jest tytulaturą niezłożoną[2]. Takaż sama tytulatura zjawia się też bardzo często za Kazimierza W. Znowuż, przeglądając większe tylko dyplomataryusze, doliczyliśmy się tego rodzaju aktów: w czasie od 1333 do 1339: 21, w czasie od 1340—1349: 53, w czasie od 1350 do 1359: 27, w czasie od 1360—1370: 41. Razem wykazuje to zestawienie 142 aktów o tytule niezłożonym z doby pano-

[1] O znaczeniu tytulatury Łokietkowej z 1306—1320, jaką ona pod tym względem przedstawia, por. zwłaszcza II. 183 n. 191.

[2] Por. II. 359.

wania Kazimierza W.[1]. Takiż sam tytuł używany jest też w legendach otokowych czterech pieczęci mniejszych, jakie, poza majestatyczną, o tytule złożonym[2], przywieszane były do dokumentów tego króla w różnych latach jego panowania (1345, 1353—1354, 1364 i jedna przy akcie niewiadomej daty)[3]. Najlepsze w tem znowuż świadectwo, jak ściśle z określnikiem rex Polonie zespoliła się myśl uniwersalna, skoro poprzestawano na nim tak często, nie przyda-

[1] Kod. dypl. Pol. I. nr. 113. 116. 117, II_1 nr. 273. 279. 295, II_2 nr. 487. 514. 522, III. nr. 92. 93. 98. 99. 101. 140. 144. 147. 151. 152. 154; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1133. 1141. 1197. 1198. 1203. 1210. 1214. 1217. 1218. 1219. 1241. 1242. 1247. 1249. 1257. 1263. 1273. 1275. 1277. 1287. 1289, III. 1294. 1295. 1382. 1416. 1479. 1510. 1533; Kod. dypl. Mazow. nr. 73. 77; Dokum. Kujaw. i Mazow. 247 nr. 71. 72; Kod. dypl. Małop. I. nr. 185. 186. 187. 189. 202. 206. 218. 219. 221. 225. 227. 228. 229. 237. 248. 254. 298. 300, III. nr. 640. 654. 656. 657. 659. 662. 671. 673. 675. 677. 679. 683. 686. 687. 688. 691. 694. 695. 696. 697. 722. 734. 745. 757. 758. 763. 767. 782. 784. 793. 794. 795. 801. 802. 810. 822; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 154. 164. 169. 172. 185. 188. 198. 199. 235. 236, II. nr. 268; Kod. dypl. m. Krak. I. nr. 19. 22. 27. 31. 33; Kod. dypl. Mog. nr. 66, 66 w przyp. str. 57, 68. 69. 72; Arch. Sang. II. nr. 15. 17. 25. 29. 30. 41. 42; Akta grodz. i ziem. III. nr. 2. 3. 4. 10. 11. 13. 18, VIII. nr. 1. Aktów, które wydawcy uznali za podrobione, jak n. p. Kod. dypl. Tyn. nr. 52. 78, nie uwzględniamy w tym spisie. Na ogół spisu tego nie uważamy za wyczerpująco dokładny, mogą tu być n. p. powołane dwukrotnie te same akty, ogłoszone w dwu różnych dyplomataryuszach, czego nie sprawdzaliśmy przy każdym z osobna; mogą też odpaść niektóre z nich, o ile przy bliższem zbadaniu okazałoby się, że są podrobione. Ale na odwrót wykaz poprzedni da się niewątpliwie uzupełnić szeregiem aktów, rozrzuconych w innych, nieuwzględnionych tu wydawnictwach. Pewne korrektury powyższego zestawienia statystycznego będą tu zatem niewątpliwie jeszcze potrzebne; ogólny jednak obraz, jaki zestawienie to daje, nie może już ulec zasadniczej zmianie: szeroka zastosowalność tytulatury niezłożonej za czasów Kazimierza W. ujawnia się tu w sposób niewątpliwy.

[2] Por. II. 355.

[3] Piekosiński, Piecz. pol. nr. 379. 431. 440; Gumowski, Piecz. król. pol., Wiad. numiz.-archeol. 1909, 65. 82. 83.

jąc żadnych innych pozycyj terytoryalnych; niepodobna bowiem przypuścić, żeby w tych wszystkich wypadkach chodziło jedynie o podkreślenie rzekomego dostojeństwa królewskiego Kazimierza odnośnie do samej tylko Wielkopolski.

Ale ponad wszystkie tamte dowody wysuwa się znaczeniem inny, dostarczony przez kilka dokumentów, z znamienną bardzo odmianą tytułu niezłożonego. W kilka zaledwie miesięcy po koronacyi, w czerwcu 1320, Jadwiga Łokietkowa wystawia przywilej dla Krakowa; tytuł, jakiego tu używa, brzmi: tocius Polonie regina[1]. R. 1333 sam Łokietek w dokumencie, zatwierdzającym dawniejszy przywilej Bolesława Wstydliwego dla klasztoru św. Andrzeja w Krakowie, mieni się: rex universalis Polonie[2]. Zaraz w następnym, 1334 r., Konstancya, księżna niegdy głogowska, w czasie tym ksieni sądecka, dając przywilej na prawo niemieckie jednej z posiadłości tegoż klasztoru, określa się jako illustrissimi principis domini regis Kazimiri, regis tocius Polonie neptis[3]. I znowuż ta sama Konstancya, nadając miastu Sączowi rozmaite wolności r. 1357, w akcie, którego wstępna część wzorowana jest w całości na przytoczonym co dopiero przywileju z 1334, użyje tegoż samego dosłownie określnika: regis tocius Polonie neptis[4]. Sam wreszcie Kazimierz w wydanym r. 1349 akcie rozgraniczenia swych dziedzin kujawskiej i wielkopolskiej od sąsiednich ziem, podległych Zakonowi krzyżackiemu, nazwany jest w tytule: rex tocius Polonie[5]. Podkreślona tu wszędzie, widocznie z umysłu i świadomie, królewskość Łokietka czy Kazimierza odnośnie do: tota Polonia, czy universalis Polonia. Jakże tytulaturę taką objaśnić ze stanowiska tezy wielkopolskiej? Należałoby ją w ramach takiej koncepcyi tłómaczyć: król całej

[1] Kod. dypl. m. Krak. I. nr. 11.
[2] Kod. dypl. Małop. I. nr. 191.
[3] Akta grodz. i ziem. VII. nr. 5.
[4] Ibid. IV. nr. 1.
[5] Kod. dypl. Pol. II_2 nr. 500; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1286.

Wielkopolski. Ale w takim razie niezmiernie trudno przyszłoby doszukać się pobudek, któreby to osobne zaznaczenie władzwa nad całą Wielkopolską objaśniły. Nie stwierdzano przecież w tytułach, za pomocą tego rodzaju dodatków, iż obaj ci królowie panują nad całą ziemią krakowską czy sandomierską, łęczycką czy sieradzką; nie stwierdzano tej rzeczy nawet w tych wypadkach, gdzie dodatek taki dałby się rozumnie usprawiedliwić pewnymi szczególnymi powodami, n. p. co do Kujaw, kiedy do dzierżonej zrazu dzielnicy brzeskiej, po kolejnych ustępstwach, czy wymarciu książąt miejscowych, przyłączono inne dzielnice kujawskie, odtąd naprawdę już w całości podwładne królom. Wielkopolskę całą, z wyjątkiem skrawów nadobrzańskiego i nadnoteckiego[1], dzierżył Łokietek, a po nim Kazimierz, bez zmiany jeszcze od r. 1314; nie było więc powodu zaznaczać z osobna w tym czy owym dokumencie z czasów pokoronacyjnych, że panują jako królowie w całej tej ziemi. Co najwyżej określnik taki dałby się wyrozumieć w czasie, kiedy także wspomniane skrawy, ustąpione niegdyś Głogowczykom, wróciły do Polski[2]; cóż, kiedy tytuł ten właśnie wtedy nie zjawia się wcale, jeno albo wyjątkowo w latach późniejszych, albo — przeważnie — w dobie wcześniejszej. Przytem dodać trzeba, że z jedynym wyjątkiem dokumentu Kazimierzowego z 1349, który częściowo dotyczy Wielkopolski, wszystkie inne, opatrzone owym tytułem, odnoszą się do spraw wyłącznie małopolskich; niełatwo tedy doszukać się pobudki, dla której przy załatwianiu spraw innej zgoła dzielnicy mogłaby się nasunąć potrzeba zaznaczenia z naciskiem osobnym, iż władca króluje w całej Wielkopolsce. Na ogół, niepodobna tych wszystkich rzeczy wytłómaczyć w sposób rozumny ze stanowiska tezy wielkopolskiej. Jedyna możliwa wykładnia, to ta, że tytuł rex Polonie ma znaczenie uniwersalne, że więc wobec dwu-

[1] Por. I. 351 n., II. 153.
[2] Por. II. 153 przyp. 2.

znaczności samego określnika Polonia, za pomocą dodatku: tocius, universalis, z osobna i z umysłu stwierdzano tu od czasu do czasu tkwiącą w nim myśl uniwersalną, przeciwstawiając go wyraźnie partykularnemu pojęciu Polonii-Wielkopolski[1].

Przytem do cennych spostrzeżeń doprowadzi nas tu jeszcze bliższe rozpatrzenie chronologii omawianej tu grupy tytułów. Z czasów Kazimierza W. dochował się jeden tylko dokument królewski z tytułem rex tocius Polonie, t. j. wymieniony poprzednio akt rozgraniczenia ziem kujawsko-wielkopolskich od posiadłości zakonnych z 1349. Pewno nie popełnimy błędu, przyjmując, że użyto go tu, ze względu na kilkakrotną w samym tekście dokumentu wzmiankę o terra Polonie (t. j. o Wielkopolsce), której granice wobec terytoryum krzyżackiego określano. Chodziło widocznie o stwierdzenie, że jakkolwiek sprawa dotyczy Wielkopolski, Kazimierz występuje jako władca Polski całej, zwłaszcza, że rozgranicza tu także posiadłości swoje kujawskie. Pozatem jest jeszcze tylko dokument Konstancyi sądeckiej, przypadający na dalsze lata panowania Kazimierza W. (1357), w którym król ten określony jest jako rex tocius Polonie; ten jednak w całej części wstępnej, nie wyłączając tytułu, jest tylko powtórzeniem dawniejszego jej aktu z 1334. Wszystkie inne dokumenty tej grupy, co do których nie dadzą się wykazać tego rodzaju szczególne, indywidualne powody użycia owej tytulatury, przypadają bądź to na czasy królowania Łokietka (1320, 1333), bądź. jak wspomniany przed chwilą wcześniejszy akt Konstancyi, na pierwszy rok panowania Kazimierza W. (1334); wszystkie zatem pochodzą z pierwszych kilkunastu lat po odnowieniu królestwa. Musiała

[1] Na jeden z omówionych tu dokumentów, t. j. akt Łokietka z 1333, zwróciliśmy już poprzednio uwagę w pracy naszej, Z powodu, Kwart. Hist. XX. 33. Ten argument późniejsze prace zwolenników tezy wielkopolskiej pokryły zupełnem milczeniem.

w owym czasie działać jakaś przyczyna szczególna, skłaniająca do tego, żeby w tytulaturze rex Polonie za pomocą stosownego dodatku podkreślić z osobna uniwersalny charakter tego dostojeństwa. Gdzie ona tkwiła, nietrudno się domyślić. W najbliższych czasach po koronacyi, w użyciu praktycznem utrzymała się jeszcze szczątkowo, jako pozostałość dawniejszego rozwoju stosunków, wytworzona od schyłku w. XIII (1296) nazwa regnum Polonie, jako terytoryalnego określnika Wielkopolski; widzieliśmy, że w ślad za tem, jeszcze w pierwszem dziesięcioleciu po odnowieniu królestwa, urzędnicy wielkopolscy używali, przynajmniej od czasu do czasu, tytułu urzędników regni Polonie[1]. Jeżeli kiedy, to właśnie w tych początkowych latach pokoronacyjnych zachodziła możność mięszania obu pojęć, uniwersalnego i partykularnego, i chyba nigdy bardziej nie okazywały się potrzebnemi pewne dystynkcye wyrazowe, o ile chodziło o ścisłe odróżnienie obu tych rzeczy od siebie. Dla tego przedewszystkiem wtedy zjawia się, przynajmniej w tym czy owym dokumencie, ów wyraźny dodatek, stwierdzający uniwersalny charakter odnowionego królestwa. Później, kiedy już sam terytoryalny określnik regnum Polonie o znaczeniu partykularnem (Wielkopolska) wyszedł z użycia, w dalszych latach panowania Kazimierza W., odpadła też potrzeba umieszczania rzeczonego dodatku; w następstwie czego zjawia się on już tylko wyjątkowo, ze względu na pewne szczególne, w danym wypadku działające pobudki. Jasne przecież, w świetle pojętej w ten sposób ewolucyi, są dwie rzeczy: najpierw, że idea królestwa uniwersalnego istnieje od pierwszej chwili jego odnowienia r. 1320, i to jako rzecz ściśle określona, świadomie podtrzymywana, skoro się ją zaraz w tych czasach wyraźnie i z naciskiem zaznacza; a powtóre, że ten sam uniwersalny jego charakter utrzymał się bez zmiany przez cały dalszy ciąg Piastowskiej doby, skoro myśl ta

[1] Por. II. 333.

w takiej samej formule tytulatury od czasu do czasu wyraźnie znowuż później jest przypominana.

Żeby wyczerpać rzecz, omówimy tu jeszcze kilka okazów tytulatury królewskiej, jakie się podówczas pojawiają wyjątkowo. Dochował się tekst listu Kazimierza W., pisanego w języku greckim do Filoteja, patryarchy konstantynopolitańskiego, około 1370. W napisie, którym list ten opatrzył najprawdopodobniej kopista, Kazimierz określony jest jako κράλης τῆς Βλαχίας (tyle co Λαχίας); w samym zaś dokumencie tytułuje się król: τὸν κράλην Καξήμηρον τῆς γῆς τῆς Λαχίας καὶ τῆς Μικρὰς Ῥωσίας: wreszcie w dalszym ustępie tegoż aktu: ἐγὼ ὁ κράλης τῆς Λαχίας[1]. Pomijając na razie pozycyę ruską, zawartą w cytacie środkowym, którą zajmiemy się na dalszem miejscu[2], mamy tu, odnośnie do władztwa Kazimierza w obrębie wszystkich ziem polskich, użyty we wszystkich trzech ustępach jeden wspólny określnik »króla Lachii«. Otóż, gdyby nawet ten ostatni wyraz pojąć w znaczeniu partykularnem, jakie doń próbowano przywiązać[3], nie dojdziemy tu żadną miarą do koncepcyi królestwa wielkopolskiego; właśnie bowiem w świetle tego poglądu »Lachia« oznaczać miała Małopolskę; należałoby w tym wypadku myśleć raczej o »królestwie małopolskiem«. Wykazano przecież, zgodnie zresztą z tem, co dawno już przedtem uznawano w nauce, że »Lachowie«, »Lechici«, to nazwa całego narodu polskiego[4], z czego oczywiście wypływa, że »Lachia« oznacza Polskę na ogół, że więc w powyższym tytule tkwi znowuż myśl królestwa uniwersalnego.

W dokumencie z 1350 lub 1351, wystawionym we Lwowie w języku ruskim w sprawie prywatnej, za współudziałem starosty Ottona Pileckiego, stwierdzono znowuż: »I stało sia (to)

[1] Mon. Pol. II. 626. 627 przyp. 6.

[2] Por. w końcowej części tego rozdziału.

[3] Małecki, Lechici, 1 n.

[4] Por. ostatnio Potkański, Lachowie i Lechici, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. filol. XII. 183 n. i Tenże, Lechica, Kwart. Hist. XII. 291 n.

pod derżawoju wełykoho korola krakowskoho Kazimira i hospodaria ruskoj zemli«[1]. Zachodzi tu jedyny znany nam wypadek, w którym tytuł »króla krakowskiego«, wynaleziony przez Luksemburgów w czasie podtrzymywanych do Polski roszczeń[2], a po zrzeczeniu się tych roszczeń pojawiający się jeszcze przez czas dłuższy dość często w słownictwie zachodnio-europejskiem, użyty został w miejscowym akcie urzędowym. Gdyby go nawet pojąć jako określnik królestwa partykularnego, doszlibyśmy tu znowuż do koncepcyi, przeciwnej tezie wielkopolskiej, t. j. do pojęcia królestwa małopolskiego. Ale taka koncepcya jest niemożliwa z innego względu. Nie mógł tu być Kazimierzowi narzucony charakter króla »małopolskiego«, nieuznawany nigdy w obszarach, władzy jego podległych, zwłaszcza, że akt dochodzi do skutku za współudziałem jego dostojnika. Tytuł ów jest widocznie prostem dostosowaniem określenia do stałej rezydencyi Kazimierza i oznacza króla, mającego siedzibę w Krakowie[3]. Ale właśnie dla tego, że królestwo jego nie da się pojąć jako małopolskie, a wobec umiejscowienia w Krakowie nie da się też wytłómaczyć jako wielkopolskie, należy je rozumieć jako uniwersalne, polskie. W tem samem znaczeniu tłómaczyć też należy zjawiające się w tym czasie, po renuncyacyi luksemburskiej z 1335, podobne określniki w aktach zagranicznych, n. p. w liście kollektora papieskiego z 1366: dapifer domini regis Cracovie[4]; bo i zagraniczni władcy, czy ich organy, najmniej zaś organy papieskie, nie miały wtedy powodu zacieśniać królewskiego dostojeństwa Piastów do samej

[1] Akty otnos. sia k'istor. zap. Ross. I. nr. 13 z datą 1351, Akta grodz. i ziem. VII. nr. 8 z datą 1370. Ehrlich, Star. w Halic. 12 przyp. 3 wykazuje, że trafną jest tylko pierwsza data, a nawet, ze względu na rachubę kalendarzową, przyjmuje możliwość daty 1350.

[2] Por. II. 289.

[3] Zachodzi tu analogia z dawniejszym określnikiem: rex Kalissie odnośnie do Przemysła II; por. I. 233 n.

[4] Mon. Pol. Vat. II. nr. 210,

tylko Małopolski. Utarty na Zachodzie określnik, przedstawiający zrazu, w rozumieniu Luksemburgów i ich stronników, znaczenie ustrojowe, utrzymał się wprawdzie nadal w tej samej postaci, ale zmienił treść wewnętrzną, przystosowany wygodnie do samej nazwy rezydencyi. Czasem dała się ta rzecz ująć nawet w dokładniejszą formułę gramatyczną, jak n. p. w dokumencie Ottona brandenburskiego z 1368: Herrn Kazimirus, kunge zu Crakowe[1]. Z przyczyn, co dopiero przy omówieniu dokumentu ruskiego podniesionych, to królestwo, z siedzibą władcy umiejscowioną w Krakowie, musi być pojęte jako królestwo uniwersalne.

Nie bez znaczenia jest tu także tytuł, użyty w dokumencie panów węgierskich z 1355, poręczającym dochowanie układu budzińskiego. Wystawcy aktu składają przyrzeczenie: domino Kazimiro... Polonorum regi[2]. Niełatwo przyszłoby zwrot ów wytłómaczyć w znaczeniu: król »Wielkopolan«. Poloni, to pospolity określnik całego narodu polskiego[3], zatem rex Polonorum, to król polski w znaczeniu uniwersalnem. Spostrzeżenie to, łącznie z kilku innymi, bezpośrednio przedtem stwierdzonymi szczegółami, jest cennem z innego także względu: wynika zeń, że, jak w Polsce samej ogólno-polski charakter odnowionego królestwa nie podlegał wątpieniu, tak też, po luksemburskiem zrzeczeniu, uznawany był bez zastrzeżeń poza jej granicami, przez inne narody i państwa.

Takie są ostateczne wyniki, do jakich doprowadził rozbiór tytulatury królewskiej z okresu czasu 1320—1370. Stają one w rażącej sprzeczności z poglądami, jakie o znaczeniu tytulatury owej wypowiedzieli zwolennicy tezy wielkopolskiej, i zamiast tezę ową podeprzeć, zwracają się wprost przeciwko

[1] Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1592.

[2] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 102.

[3] Por. Balzer, Polonia, Poloni, gens Polonica, Ks. pamiąt. ku czci B. Orzechowicza I. 89 n., i tutaj I. 50. 330. 331.

niej, doszczętnie ją obalając. Jakiekolwiek typy używanych podówczas tytułów rozpatrzymy, prawidłowe czy wyjątkowe, a w grupie prawidłowych typ niezłożony czy złożony, z jednym tylko wspólnym określnikiem władztwa, czy z kilku tego rodzaju określnikami w jakiejkolwiek kombinacyi ze sobą; czy je rozpatrzymy same w sobie, czy w porównaniu z współczesną tytulaturą zagraniczną — we wszystkich tych wypadkach dojdziemy do wniosku, że tytulatura owa w ostatniem pięćdziesięcioleciu doby Piastowskiej była bez wyjątku odpowiednikiem przysługującego ówczesnym władcom dostojeństwa królewskiego w znaczeniu uniwersalnem, że jako taka pojmowana była zarówno w Polsce, jak i zagranicą, i że ten jej uniwersalny charakter podkreślany był nieraz z umysłu, jako rzecz, ustalona od pierwszych zaraz chwil przywróconej królewskości[1].

[1] Wszystko to rzeczy dokumentowo stwierdzone, ścisłemi datami chronologicznemi obłożone. Warto z tem zestawić nieokreślone chronologicznie, niedające się poprzeć dowodami ogólniki, do jakich uciekać się muszą zwolennicy tezy przeciwnej, żeby pogląd swój o partykularnem znaczeniu tytulatury uzgodnić w jakiś sposób z współczesnemi zjawiskami, lub połączyć go w całość z późniejszym, niezaprzeczonym nawet przez nich samych faktem istnienia królestwa uniwersalnego (od 1370). Więc tego rodzaju twierdzenia: że »rex Polonie, to król Wielkopolski ... choć już za Kazimierza W. zaczyna się powoli wyrabiać szersze pojęcie królestwa jako całej Polski«, i że »nie ma jeszcze poprostu pojęcia państwa polskiego; za Kazimierza W. dopiero powoli zaczynają się te dzielnice zrastać«, Kutrzeba, Hist. ustr. Pol. 45; por. też tutaj I. 1. 2. Albo inne, bardziej jeszcze wymowne: »Przemiana ideowa terminu Polonia-Wielkopolska na Polonia-Polska nastąpiła zwolna i niepostrzeżenie, tak, iż moment tej przemiany uchyla się zupełnie z pod zbadania i stwierdzenia... Tytułu, który się wytworzył w XIV w., używano tradycyonalnie nadal... a zatarcie się znaczenia właściwego terminu Polonia nastąpiło powoli i zaginęło w czasie (jakim?), gdy termin rex Polonie miał już niewątpliwie uniwersalne znaczenie od dawna«. Kętrzyński St., Zapis 67. Niełatwo na zasadzie takich ogólników wyrobić sobie jakieś dokładniejsze, ściślej

Do tych uwag o tytulaturze dodamy spostrzeżenie, że funkcye publiczne, sprawowane przez Łokietka czy Kazimierza w dzielnicach pozawielkopolskich, pojmowane i określane są jako funkcye królewskie. Tak władze miejskie krakowskie wykonywują pewne czynności de mandato domini Vladislai Polonie regis[1]; tak odprawiane w Małopolsce sądy ziemskie mienią się same iudicium domini regis[2]; i tak samo określane są w tym czasie sądy ziemskie kujawskie, jako iudicium domini regis[3]. Możnaby ostatecznie nomenklaturę taką opatrzyć objaśnieniem, że mimo sprawowane w dzielnicach tych rządy książęce obaj władcy określani tu byli według wyższego swego, wielkopolskiego rzekomo dostojeństwa królewskiego. Przecież jednak, nawet w świetle takiej wykładni, zadziwi okoliczność, że techniczny określnik rzekomego ich tu władztwa książęcego, dux, nie zjawi się chociażby wyjątkowo, chociażby raz jeden, jak n. p. w małopolskim okresie rządów Wacława II (1291—1300) zjawiał się w tej dzielnicy od czasu do czasu, mimo sprawowane przezeń równocześnie królewskie dostojeństwo w Czechach[4], i mimo że z czasów Łokietka i Kazimierza W. dochowało się dokumentów olbrzymio więcej, aniżeli z doby Wacławowej.

Bardziej jeszcze wymowne są inne zjawiska. Wykazano na zasadzie ścisłego zestawienia statystycznego, że dokumenty

określone pojęcie o ówczesnych stosunkach ustrojowych, i to nie dla tego, żeby one same znajdowały się pod tym względem w jakimś nieokreślonym jeszcze, płynnym stanie, jeno z tego jedynie powodu, że dla podtrzymania wielkopolskiej tezy taki nieskrystalizowany układ stosunków przyjąć trzeba jako tło rzekomo istniejące.

[1] Najst. księgi i rach. m. Krak. 63 nr. 631, 81 nr. 794, zapiski z 1321 i 1325.

[2] Kod. dypl. Małop. III. nr. 653; Kod. dypl. kat. krak. I. 166. 167; akty z 1338 i 1339 i in.

[3] Kod. dypl. Pol. II_1 nr. 283. 287. 288. 298. 302. 304, akty z 1349—1359 i in.

[4] Por. II. 52. 53.

Łokietka, wystawiane w obrębie Małopolski, o ile ważniejsze, opatrywane były pieczęcią majestatyczną; tylko do podrzędniejszych, jakie się tu pojawiały, jak niemniej do tych, które dochodziły do skutku w innych ziemiach polskich, mianowicie także w Wielkopolsce, przywieszano pospolicie pieczęć mniejszą[1]. Rzecz to osobliwa, że właśnie na rzekomym, jedynym terenie królewskim, jaki podlegał temu władcy, nie dochodzi do właściwego znaczenia ta jego pieczęć, w której usymbolizowane być miało przedewszystkiem domniemane jego królestwo wielkopolskie; rzecz, zasadniczo zbyt ważna, żeby ją usprawiedliwić przypuszczeniem, że do podróży królewskich kancelarya zabierała ze sobą tylko mniejszą, nie zaś majestatyczną pieczęć. Z tem zestawić trzeba szczegół dalszy. R. 1333 Łokietek zatwierdza klasztorowi Cystersów szczyrzyckich własny swój przywilej z 1308, tempore ducatus eidem collatum, i to na życzenie tamtejszego opata w tym jedynie celu, ut nostro regio insignio innovare ... dignaremur[2]. Przywilej dawniejszy, opatrzony pieczęcią książęcą, nie wystarcza tu już konwentowi małopolskiemu; dla pełnej jego skuteczności potrzebnem się okazuje opatrzenie go nową pieczęcią królewską. Byłaby to rzecz zupełnie zbędna, gdyby w Małopolsce trwały nadal książęce rządy tego władcy; tylko w świetle przypuszczenia, że wykonywuje on tu obecnie władzę królewską, da się wytłómaczyć rozumnie owa zmiana pieczęci[3].

Pozatem mamy szereg wyraźnych, współczesnych świadectw źródłowych, stwierdzających z osobna, poniekąd z naciskiem, że ówcześni władcy w różnych ziemiach pozawielkopolskich rządzili nie jako książęta,

[1] Gumowski, Piecz. król. pol., Wiad. numiz.-archeol. 1909, 50.

[2] Kod. dypl. Małop. I. nr. 190.

[3] Na szczegół sfragistyczny, dotyczący dokumentu szczyrzyckiego, zwróciliśmy już uwagę w pracy naszej, Z powodu, Kwart. Hist. XX. 32. I ten argument obrońcy tezy wielkopolskiej w późniejszych pracach swoich pominęli milczeniem.

jeno jako królowie. Zwłaszcza zeznania świadków w procesie polsko-krzyżackim z 1339 dostarczają obfitego pod tym względem materyału. Jeden z nich wyraża się, że na Kujawach, przed zagarnięciem ich przez Krzyżaków, omnes ... serviebant sibi (Łokietkowi) sicut domino dicte terre et regi Polonie[1]. Inni, odnosząc się do czasu, w którym Łokietek po dokonanej 1327 zamianie z Włodzisławem Ziemowitowicem nabył, na krótko przed zaborem Jana luksemburskiego i Zakonu (1329), ziemię dobrzyńską, stwierdzają toż samo co do tej ziemi, i to w sposób bardziej jeszcze stanowczy; a nie brak pośród nich świadectwa samego Włodzisława Ziemowitowica. Poświadcza on, że Łokietek ziemię tę tenuit et possedit sicut rex Polonie et nomine regni[2], inni zaś, że ją possedit nomine regni Polonie[3], że ją possedit sicut verus dominus et rex Polonie, i że ją obsadził rycerstwem swojem sicut dominus et rex Polonie[4]; że mu tamże serviebant omnes... sicut eorum domino et regi Polonie[5], że go widziano preesse ... ducatui Dobrinensi ... tamquam regem Polonie, i że go wszyscy reputabant ... dominum verum et legitimum et verum regem Polonie[6], lub, w innych słowach, że Łokietek reputabatur ibidem sicut dominus et rex[7].

Ten wyraźnie i wszechstronnie podkreślany pogląd o sprawowanej przez obu ostatnich Piastów funkcyi królewskiej w odniesieniu do ziem pozawielkopolskich, po koniecznem wyłączeniu przypuszczenia, na co godzi się także strona przeciwna, jakoby władcy ci, prócz wielkopolskiego, złączyli w swem

[1] Lites I. 364.
[2] Ibid. I. 286.
[3] Ibid. I. 244.
[4] Ibid. I. 256.
[5] Ibid. I. 341.
[6] Ibid. I. 146.
[7] Ibid. I. 280. Przytoczone cytaty są tylko przykładowe; w temże samem źródle znajdzie się jeszcze więcej podobnych.

ręku dwa inne jeszcze królestwa, małopolskie i kujawskie, prowadzi do jedynego tylko możliwego wniosku, że funkcya owa jest genetycznie i pojęciowo, co do podstawy, tytułu i treści, tą samą, jaka im przysługuje w Wielkopolsce, że więc jest odpowiednikiem jednego wspólnego, na wszystkie podwładne im ziemie rozciągającego się królestwa polskiego, uniwersalnego; i że w ślad za tem całe to królestwo nie da się pojąć jako mechaniczny zlepek kilku państewek, jeno jako jednolita, organiczna całość państwowa.

Szczególnie doniosłe znaczenie dla rozpatrywanych tu zagadnień przedstawia stosunek ostatnich królów-Piastów do Małopolski, a zwłaszcza do samego Krakowa. Bo nie tylko że w Małopolsce, jak gdziekolwiek indziej w swem państwie, wykonywują rzeczywistą władzę królewską, ale co większa, Kraków staje się ich miejscem koronacyjnem, a zarazem ośrodkiem całej działalności rządowej. Wiadomo, z jakich się to stało powodów: nie przez to, żeby dopiero 1320 r. stworzono pod tym względem jakąś nowość; jeno dla tego, że jeszcze przedtem, w ciągu kilkunastu lat rządów Łokietkowych z doby przedkoronacyjnej (1306—1320), Kraków, usunąwszy współzawodnictwo Gniezna i Wielkopolski, stał się ośrodkiem odnowionego w tym czasie państwa polskiego[1]. Koronacye krakowskie i stołeczność Krakowa od 1320 są zatem tylko wypływem i kontynuacyą stosunków, ustalonych w czasie bezpośrednio poprzednim. Taki układ rzeczy stwarza dla poglądu o wielkopolskim charakterze ówczesnego królestwa trudności nie do przezwyciężenia. Bo oto wypływałoby stąd, że wielkopolscy królowie koronowali się poza granicą swojego królestwa, i co osobliwsza jeszcze, że obrawszy sobie stałą siedzibę w Krakowie, znowuż poza obrębem tegoż królestwa ześrodkowali całą działalność swoją rządową. Na ten szkopuł zwróciliśmy już uwagę w toku pole-

[1] Por. II. 241 n.

miki dawniejszej [1]. Że nie bezzasadnie, wskazuje chociażby okoliczność, iż do poglądu tego przyłączył się nie tylko prof. Krzyżanowski, zwolennik tezy uniwersalnej [2], ale także Kamieniecki, który sam królestwo Przemysła i Wacławów uważa za wielkopolskie; co do koronacyi z 1320 podkreśla on wyraźnie, że ze względu na miejsce jej dokonania nie można jej uważać za koronacyę wielkopolską, i argument ten zalicza do najwalniejszych dowodów, stwierdzających uniwersalny charakter odnowionej przez Łokietka królewskości [3].

Przeciwko powyższemu naszemu spostrzeżeniu Kętrzyński przytoczył następujący oto krótki argument: »Może nie ma większej dynastyi w Europie i większego państwa, któreby stale w jednej miejscowości miało swą stolicę. Przykładów bliższych i dalszych chyba przytaczać nie warto« [4]. Autor sięgnął tedy do elementarza historyi, i zmusza nas przez to do przypomnienia elementarnej zasady logicznej, że dowodzić można tylko argumentami, które należą do rzeczy. Bo to, co w spostrzeżeniu naszem z naciskiem i dość chyba wyraźnie podkreśliliśmy, to anomalia, konieczna do przyjęcia w ramach tezy wielkopolskiej, że stolica i miejsce koronacyjne wielkopolskiego rzekomo króla leżą poza obrębem »wielkopolskiego królestwa«, na terenie małopolskim, uznanym przez autora za odrębne państwo, zatem w innem państwie. Tu zaś autor odwołuje się do znanych przykładów przeniesienia stolicy z jednego miejsca na drugie w obrębie tegoż samego państwa. Jeśli zaś znowuż, wykładając ściśle jego słowa (»większego państwa«), przyjąć, że Kraków zalicza do tego samego państwa, co i Wielkopolskę, to zgoda z nim najzupełniejsza, tylko że wtedy wszystkie jego wywody

[1] Balzer, Z powodu, Kwart. Hist. XX. 22.

[2] Krzyżanowski, Reg. Pol. II., Spraw., Akad. Umiej. 1913 nr. 9, 23.

[3] Kamieniecki w Kwart. Hist. XXIII. 215.

[4] Kętrzyński St., Król. Wielk. 22.

o królestwie rzekomo wielkopolskiem, in capite et in membris, trzeba będzie uznać za bezprzedmiotowe; właśnie bowiem opierają się one na założeniu, że istniało takie osobne królestwo, wyodrębnione od innych, podległych obu Piastom księstw, jako osobnych państw. O ile autor tezę swą zechce poprzeć analogiami przekonywującemi, będzie musiał na przykładzie takiego tworu prawno-politycznego, który przedstawia się jako unia osobista kilku odrębnych państw, wykazać: nie tylko, że stolica i miejsce koronacyjne przeniesione zostało z jednego państwa do drugiego, ale zarazem, że je przeniesiono z państwa, udostojnionego królewską godnością, do innego, niższorzędnego, księstwa. Czy uda mu się odszukać przykład tego rodzaju — nie przesądzamy [1].

[1] Co ponadto jeszcze przytoczył Kętrzyński St., Król. Wielk. 22 i tamże przyp. 2 na poparcie swojego argumentu, to z sprawą niniejszą nie stoi w związku istotnym. Powołuje on przedewszystkiem domysł Abrahama, Stanow. Kuryi 30, że koronacya Łokietka odbyć się mogła w Krakowie, nie w Gnieźnie, dla tego może, iż liczono się tu z roszczeniami Jana luksemburskiego, i że może stało się to na życzenie samego papieża, żeby zewnętrzna strona koronacyi nie była zbyt obrażającą dla króla czeskiego. W świetle ustalonego poprzednio przez nas zjawiska, że Kraków jeszcze przed koronacyą nabył znaczenie stolicy w państwie Łokietkowem (por. II. 241 n.), domysł ten upada sam z siebie; ale gdyby go nawet przyjąć bez zastrzeżeń, nie podeprze on w niczem argumentu Kętrzyńskiego. Tłómaczyłby bowiem tylko polityczne pobudki odbycia koronacyi w Krakowie, ale nie objaśniłby anomalii ustrojowej, że koronacya i stolica »wielkopolskiego« króla umiejscowiły się w innem państwie — w małopolskiem księstwie. Dosłownie też same uwagi zastosować należy do dalszych argumentów Kętrzyńskiego, jakoby (na co zresztą nic nie wskazuje) koronacya Kazimierza W. odbyła się w Krakowie z powodu uprzedniego spustoszenia Gniezna przez Krzyżaków, oraz ze względu na to, że Karol węgierski parł do przyspieszenia koronacyi. Podobnież żądanie Wielkopolan, wystosowane do Ludwika w czasie koronacyi, żeby ją odbył w Gnieźnie, nie w Krakowie, w niczem nie zmienia faktu, iż rzeczywistem miejscem koronacyjnem stała się miejscowość, poza obrębem rzekomego królestwa wielkopolskiego położona. Samo w sobie zaś rozważone, żądanie owo w żadnym nie stoi związku z istnieniem odrębnego królestwa wielkopolskiego oraz unii osobistej

Uniwersalny charakter królestwa obu ostatnich Piastów stwierdzają też liczne zabytki historyografii, współczesne lub chwilą powstania zbliżone, miejscowe i zagraniczne. Nie powołujemy już ze względu na możliwą dwojaką wykładnię wyrazu Polonia takich wiadomości, jak Kron. Oliw. (z 1330—1356), która wyraża się o Łokietku: coronam regni Polonie impetravit[1], albo Kron. Zbrasł., i zależnej od niej Kron. Franc. Pras., które stwierdzają o tymże władcy: obtinuit coronam regalem Polonie[2]; choć i tutaj należałoby zapewne oczekiwać jakiegoś zastrzeżenia, czy bliższego objaśnienia, gdyby źródła te miały na myśli partykularne, wielkopolskie królestwo. Wymowniejszą jest inna grupa przekazów, zastąpiona znowuż przez jeden zabytek polski i jeden obcy. Rocz. Kujaw. stwierdza, iż Łokietek koronowany został in regem Polonie et Cracovie[3], a znowuż Rocz. Lubec., że Jan XXII Łokietka regem fecit ordinari Krakovie et Polonie, subiciens sibi principatus, regi Bohemorum subiectos[4]. W obu tych wypadkach Polonia, ze względu na przeciwstawienie Krakowowi, ma oczywiście znaczenie Wielkopolski; ale królewskie dostojeństwo odniesione oba razy za-

kilku osobnych państw za ostatnich Piastów; jest ono tylko wyrazem utrzymującej się jeszcze, na dwu koronacyach gnieźnieńskich 1295—1300 opartej tradycyi, że Wielkopolska jest ośrodkiem całego jednolitego państwa polskiego (por. II. 82. 156). Dodamy do tych wszystkich spostrzeżeń, że powołane przez Kętrzyńskiego pobudki, przeważnie chwilowo działające, dałyby się przytoczyć co najwyżej jako uzasadnienie, dla czego same akty koronacyi z 1320 i 1333 odbyły się w Krakowie; ale nie wytłómaczą, nawet w takiem ujęciu, przyczyny, dla której na całej przestrzeni lat pięćdziesięciu (1320—1370) małopolski, w innem rzekomo państwie leżący książęcy Kraków, mógł utrzymać znaczenie stałej rezydencyi »królów wielkopolskich«.

[1] Mon. Pol. VI. 327.

[2] Font. rer. Boh. IV. 256. 393.

[3] Mon. Pol. III. 209; Kętrzyński W., O rocz. pol., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, IX. 349.

[4] Mon. Germ. SS. XVI. 425.

równo do Wielkopolski jak i Małopolski, obu głównych dzielnic, zjednoczonych pod panowaniem Łokietka. W zasadzie więc uznana tu królewskość odnośnie do całego państwa Łokietkowego, jak na to zresztą wskazuje przydatek ostatniego z tych źródeł, mówiący o większej ilości principatus, podległych przedtem królom czeskim (obu Wacławom), jako poddanych obecnie pod królewską władzę Łokietka. Tylko że myśl ta wyrażona jest tutaj przez zgrupowanie kilku osobnych obok siebie pozycyj terytoryalnych, jak ją określano też nieraz dawniej [1], a nawet i współcześnie, w jedym z typów urzędowej tytulatury królewskiej, t. j. w tytule złożonym o jednym tylko określniku władczym [2]. Nie inną też jest myśl Pułkawy, który stwierdza o Łokietku, że przez papieża in terris suis Polonie rex effectus est et eius mandato eciam coronatus et unctus in regem [3]; królewskość odniesiona tu nie do jednej tylko ziemi polskiej (Wielkopolski), jeno do wszystkich, jakie władca ten posiadał [4].

Jeszcze dobitniej uwydatniają uniwersalny charakter Łokietkowego królestwa inne wzmianki źródłowe. W procesie polsko-krzyżackim, zaraz po koronacyi 1320 przeprowadzonym, jeden ze świadków mieni Łokietka: quondam dux, modo rex tocius Polonie [5]. I znowuż Vita S. Kingae, zabytek spisany między 1320—1329, nazywa go rex tocius Polonie [6]. Nie ma najmniejszej podstawy do wykładni tych określeń w znaczeniu: »król całej Wielkopolski«, przedewszystkiem w ostatniem z tych źródeł, spisanem w Małopolsce, któremu

[1] N. p. Ryksa-Elżbieta w swoim testamencie, por. I. 343 n., II. 113 n.

[2] Por. II. 351 n. 354 n.

[3] Dobner, Mon. Boh. III. 279.

[4] Wymienione u Pułkawy w bezpośrednio poprzednim ustępie, który z niniejszym zwrotem łączy się w jedno zdanie: Siradia, Cracovia et Sandomiria, Gnesna i Surda (sic) Polonia. Ibid. III. 279.

[5] Lites I. 28.

[6] Mon. Pol. IV. 723; o dacie spisania tego zabytku por. Ibid. IV. 677. 678.

nic na tem zależeć nie mogło, żeby podkreślać z osobna królewskość Łokietka odnośnie do »całej« Wielkopolski; jeżeli zwrotom owym przyznać jakiekolwiek znaczenie rozumne, należy je pojąć jako świadectwo, iż władca ów był królem całej Polski. Spotykamy tu zatem określenie, odpowiadające w pełni nie tylko zewnętrznie, ale i co do istotnej treści, jednemu z kształtów współczesnej tytulatury urzędowej Łokietka, za pomocą którego podkreślano z naciskiem uniwersalny charakter jego królestwa[1]. I nie na tem tylko kończy się podobieństwo. Na szczególną uwagę zasługują tu znowuż daty zjawienia się owych określników. Zamykają się one w granicach czasu 1320—1329, t. z. przypadają na pierwsze dziewięciolecie po odnowieniu królestwa, na ten sam okres, w którym szczątkowo, z dawniejszych czasów, utrzymywał się jeszcze wytworzony przedtem określnik regnum Polonie, jako terytoryalna nazwa Wielkopolski, a w ślad za tem istniała też potrzeba pilniejszego wyróżniania odeń nomenklatury regnum Polonie w jej znaczeniu uniwersalnem[2]. Wstawka »tocius« jest wyraźną wskazówką, o jakie tu z obu tych znaczeń chodziło; że zaś zjawia się znowuż zaraz po odnowieniu królestwa, i to w zeznaniach ludzi prywatnych, czy w zapiskach kronikarskich, więc jest też wymownem świadectwem, że, jak u samych organów kierujących państwem, tak też i w społeczeństwie ówczesnem królestwo Łokietka od samego początku pojmowane było jako uniwersalne.

Przez całą dalszą resztę Piastowskiej doby pogląd ten utrzymuje się niezachwianie i znajduje znowuż odpowiedni wyraz w zabytkach historyografii współczesnej. Rocz. Tras., spisany początkach drugiej połowy XIV w., wspominając o koronacyi Łokietka, zaznacza, że doszła ona do skutku za łaską Stwórcy, chcącego przez to gentem Polonicam magnificare[3].

[1] Por. II. 368 n.
[2] Por. II. 371.
[3] Mon. Pol. II. 859.

Gens Polonica nie da się żadną miarą wytłómaczyć jako określenie Wielkopolan; jedyne znaczenie, jakie do wyrazów tych przywiązać można, to: cały naród polski[1]. Królestwo, przez które cały naród polski został wywyższony czy udostojniony, nie można poczytać za partykularne, wielkopolskie; można je rozumieć tylko jako królestwo polskie[2].

Wszystko, co dotąd wywiedliśmy o uniwersalnym charakterze tego królestwa, nie da się pojąć jako zjawisko treściowo nowe, dawniejszym rozwojem dziejowym nieprzygotowane, poniekad z nagła i bez przygotowania teraz dopiero występujące; owszem, jest to konieczny, dalszy człon całej ewolucyi poprzedniej, logicznej jej zamknięcie i dopowiedzenie. Od pierwszej chwili, w której na czoło zagadnień politycznych ówczesnej Polski wysunęła się sprawa zjednoczenia dzielnic i odnowienia królestwa, licząc od ostatnich dziesiątek lat w. XIII, rozchodziło się zawsze o królestwo uniwersalne. Zabiegał o nie już Henryk IV, odnowił je jako uniwersalne Przemysł II; uniwersalnem było też królestwo Wacławów[3]: Nie sposób wyrozumieć, jak po tych precedensach królestwo Łokietka i Kazimierza W. mogłoby było przybrać charakter partykularny, zwłaszcza że podstawa terytoryalna, na której się oparło, była bądź to znacznie obszerniejsza, bądź przynajmniej taka sama, jak przy dawniejszych próbach restauracyi. Nie można przyjąć, żeby obaj ci Piastowie, mimo ten najpokaźniejszy substrat terytoryalny, mimo warunki bez porównania korzystniejsze od tych, wśród których znaleźli się ich poprzednicy, zapierając się tego, co już tamci wytknęli sobie za cel, wywiesili teraz sztandar krótstwa partykularnego i ponownego rozbicia Polski na szereg

[1] Por. Balzer, Polonia, Poloni, gens Polonica, Ks. pamiąt. Orzechowicza I. 89—93, i tutaj I. 50 n.

[2] Na niniejszy ustęp Rocz. Tras. zwróciliśmy już uwagę w pracy naszej, Z powodu, Kwart. Hist. XX. 32. I ten argument obrońcy tezy wielkopolskiej pominęli milczeniem.

[3] Por. I. 212 n. 326 n. II. 78 n.

państwowo wyodrębnionych dzielnic. Należałoby tu przyjąć najosobliwszą w swoim rodzaju ewolucyę wsteczną, do czego nie ma podstawy jakiejkolwiek, i która zasadnie nie da się wytłómaczyć żadną miarą.

Gdyby zresztą i te spostrzeżenia nie miały wystarczyć, przypomnieć trzeba rzecz inną jeszcze: że zanim r. 1320 doszło do koronacyi, od lat czternastu przedtem istniało już zorganizowane państwo Łokietkowe, i że państwo to ujęte było w jednolitą budowę ustrojową[1]. Nie po to chyba odnawiał Łokietek królestwo, żeby ten jednolity, własny swój twór rozbić teraz na kilka wyodrębnionych państwowo części, z osobnem pośród nich królestwem wielkopolskiem. Owszem, skoro już przedtem wszystkie podwładne sobie ziemie udało mu się zjednoczyć we wspólny organizm, to chyba także i dostojeństwo królewskie, jakie teraz odnowił, objąć je miało wszystkie — jako całość, jako królestwo polskie. Jakakolwiek inna, t. j. partykularna koncepcya królewskosci byłaby tu wprost nierozumną i politycznie nie do wytłómaczenia. Wszystko to tem bardziej, że przecież cała akcya o pozyskanie korony, podjęta tuż przed r. 1320, na sulejowskim wiecu 1318, czy w awinionskiej misyi Gerwarda z tego czasu, takież właśnie królestwo miała na myśli[2]. U obu głównych, rozstrzygających tu czynników, w samem społeczeństwie i u jego władcy, uwydatnia się w tych zabiegach najwyraźniej idea uniwersalna; nie mogło z łącznego ich współdziałania urodzić się — królestwo partykularne.

Jak na całej przestrzeni czasu 1320—1370 w samem określeniu królewskiego dostojeństwa i władzy ostatnich Piastów uniwersalny ich charakter zaznaczany jest wszechstronnie, tak też w najpospolitszem użyciu występują równocześnie zwroty: regnum, regnum Polonie jako wspólne określniki nie samej tylko Wielko-

[1] Por. II. 209 n.
[2] Por. II. 203 n. 207 n.

polski, ale całego, pod berłem ich zjednoczonego obszaru ziem polskich. Materyał źródłowy, sprawy tej dotyczący, jest tak bogaty, że o wyczerpaniu go nie można myśleć, co zresztą byłoby rzeczą bezcelową; wystarczy tu zestawić bądź to wiadomości ciekawsze, bądź też przykładowo pewne ich grupy, które sprawę tę oświetlą dokładnie.

Oto najpierw kilka szczegółów, zawartych w aktach o znaczeniu międzynarodowem. W traktacie z 1333 z Ludwikiem brandenburskim zobowiązuje się Kazimierz W.: nolumus... aliquem proscriptum sive profugum scienter regnum nostrum aut dominium suum (Ludwika) dampnificantem ... tenere[1]; z tendencyi całego postanowienia wynika, że miano tu na myśli nie tylko złoczyńców, wyrządzających szkody w sąsiadującej z Marchią Wielkopolsce, ale na ogół gdziekolwiek w obrębie ziem, pod władzą Kazimierza zostających; ziemie te określone są nazwą regnum. W układzie wyszehradzkim z 1335 wspomina Kazimierz o lennikach, podległych Czechom, t. j. książętach śląskich, limites nostri regni attingentes[2], ci zaś, jak wiadomo, nie z samą tylko Wielkopolską, ale także z sieradzką i małopolskiemi graniczyli ziemiami. W dalszym ciągu tegoż samego aktu mowa o łupiestwach, jakie mogłyby być popełnione de regno nostro, i o spoliatores de regno nostro, wyrządzających szkody w dziedzinach samego Jana, czy podległych mu książąt śląskich; i tutaj, z przytoczonego co dopiero powodu, postanowienie to nie da się zacieśnić do samych tylko łupiestw z Wielkopolski popełnianych. Na tem miejscu można też wspomnieć o przywileju Ludwika węgierskiego z 1368 na rzecz kupców de regno Polonie et eius partibus, nadającym prawo wolnego handlu na Węgrzech, aż do miasta Koszyc, z dwukrotnem jeszcze w dalszym tekście powtórzeniem zwrotu: mercatores i homines regni Polonie[3]. Rozumieć go trzeba ko-

[1] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1126.
[2] Dogiel, Cod. dipl. Reg. Pol. I. 2.
[3] Kod. dypl. m. Krak. I. nr. 38.

niecznie jako przywilej, nie samemu tylko mieszczaństwu wielkopolskiemu nadany, ale także innym miastom, pod panowaniem Kazimierza zostającym. Same już momenty geograficzne wskazują, że chodziło tu przedewszystkiem o interesy miast małopolskich; i nie ma w tem chyba przypadku, że jedyny oryginał tego przywileju, jaki się dochował do naszych czasów, mieści się w zbiorach archiwalnych — Krakowa. A wszystkie te miasta określone tu ogólnie jako leżące: in regno Polonie.

Toż samo uniwersalne znaczenie tego określnika zaznaczane jest wielokrotnie w aktach papieskich z tego czasu. W pismach z 1325 mowa o krajach regno Polonie adiacentes, a scismaticis, Tartaris, paganis aliisque permixtis infidelium nacionibus zamieszkałych [1]. Dwa pisma z 1343 wzmiankują, że Tatarzy, Rusini i Litwini regnum (Polonie)... aggrediuntur [2]; inne znowuż, z 1352, stwierdza, jako: regnum Polonie... est in ultimis Christianorum finibus constitutum, i dla tego na częste napady Tatarów narażone [3]; w innem jeszcze, z 1356, powiedziano, że regnum... Polonie a Lituanis ipsique regno contiguis et vicinis paciatur incursus [4]. Wspomniane tu wszędzie stosunki sąsiedztwa z Litwą, Rusią, Tatarami, w związku z używanym stale określnikiem regnum Polonie wymagają koniecznie podciągnięcia pod to pojęcie także pozawielkopolskich ziem, podległych ostatnim Piastom. Takąż samą wykładnię zastosować należy do pisma z 1327, w którem papież zawiadamia Łokietka o ustanowieniu inkwizytorów w Polsce ze względu na to, że: in regno tuo Polonie hostes Crucis de remotis partibus Alemanie et Bohemie ... invadant simplices et catholicos dicti regni [5]. Niejednokrotnie też w pismach papie-

[1] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 316. 334. 337.
[2] Ibid. I. nr. 604. 605.
[3] Ibid. I. nr. 713.
[4] Ibid. I. nr. 770.
[5] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1075.

skich, pewne, pozawielkopolskie ziemie Łokietka czy Kazimierza określane są wyraźnie jako składniki regni Polonie. Tak n. p. Jan XXII w piśmie do biskupa krakowskiego z 1334 wspomina ecclesias sue (Cracoviensis) diocesis, infra limites regni Polonie consistentes, dodając jeszcze, że podlegają często patronatowi nobilium dicti regni [1], w wypadku tym oczywiście rycerstwa małopolskiego przedewszystkiem. Kiedyindziej, 1338, zwraca się papież do Kazimierza, stwierdzając, jako prelati regni predicti (Polonie) tecum sint... unanimes et concordes, et ideo memorato episcopo (Cracoviensi) scribimus i t. d. [2]; krakowski biskup zaliczony tedy do prałatów regni Polonie. Kiedyindziej znowuż, 1345, wspomni papież o ducatus Brestensis et Radzieyoviensis... ac Dobrinensis, zatem o częściach dzielnicy kujawskiej w znaczeniu obszerniejszem, jako in regno suo (Kazimiri) Polonie consistentes [3].

Podobne spostrzeżenia nasunie przegląd licznych rachunków, składanych przez ówczesnych kollektorów świętopietrza czy innych dochodów papieskich. W rachunku z 1334—1342 stwierdzono, że kollektor przybył ad... regnum Polonie i począł tam wybierać świętopietrze; sam jego wykaz pobranych pieniędzy obejmuje tylko dyecezyę krakowską [4]; podobnież recolleccio decime in regno Polonie z 1354—1356 wymienia szczegółowo tylko dochody z tejże samej dyecezyi [5]. Za to znowuż inny kollektor in regno Polonie stwierdza 1336 odbiór świętopietrza od biskupa włocławskiego [6]. Kiedyindziej wreszcie, jak 1345, kollektor in Polonie regno wyliczy się z poboru świętopietrza w dyecezyach gnieźnieńskiej, poznań-

[1] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 480.
[2] Ibid. I. nr. 532.
[3] Ibid. I. nr. 622.
[4] Ibid. I. nr. 573 z datą 1342; Mon. Pol. Vat. I. nr. 201, z datą 1334—1342.
[5] Mon. Pol. Vat. II. 387 nr. 272.
[6] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 512.

skiej, włocławskiej i krakowskiej[1], zatem ze wszystkich ziem, podległych w tym czasie Kazimierzowi; i z tychże samych dyecezyj złoży 1345—1354 rachunki z dochodu beneficyów wakujących, z wyraźnym dopiskiem: summa universalis receptorum de fructibus beneficiorum regni Polonie[2].

Co tu stwierdzić się dało na podstawie aktów międzynarodowej treści, czy na ogół postronnych, to w znaczniejszej jeszcze mierze występuje w dokumentach i innych źródłach pokrewnych, dotyczących wewnętrznych stosunków Polski. Wielokrotnie wspominają one o większej ilości ziem regni Polonie, stwierdzając przez to wyraźnie, że w zakres tego pojęcia wchodzi nie tylko Wielkopolska, ale także inne dzielnice, pod berłem ostatnich Piastów złączone. Już w procesie polsko-krzyżackim z 1320 jeden ze świadków wspomina o wypadkach, powszechnie wiadomych in omnibus terris regni Polonie[3]; w przywilejach Łokietka z 1321, 1328 i 1331 znajdą się również zwroty: per omnes terras regni nostri, in omnibus terris nostri regni, per terras regni nostri[4]. Podkreślamy daty owych wzmianek: świadczą one, że pogląd, któremu dają wyraz, jest rzeczą ustaloną od pierwszych czasów po odnowieniu królestwa. W bezliku przywilejów zasadźczych dla różnych miejscowości małopolskich, kujawskich, sieradzkich, łęczyckich, pobudka lokacyi na prawie niemieckiem określana jest zwrotami: volentes utilitates ac fructus (lub proventus) regni nostri augmentare (ampliare i t. p.), cupientes terras nostri regni convertere in utilitates, bona regni nostri cupientes ad usus reducere meliores i t. p.[5]. W przywilejach tej grupy, czy innych zresztą nada-

[1] Mon. Pol. Vat. II. 172 nr. 267.

[2] Ibid. II. 310 nr. 269.

[3] Lites I. 20.

[4] Kod. dypl. Małop. II. nr. 582; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1088; Kod. dypl. m. Krak. I. nr. 17.

[5] Por. co do Małopolski: Kod. dypl. Małop. I. nr. 222. 303, III. nr. 662. 675. 677. 687. 691. 694. 696. 697. 706. 707. 721. 722. 724. 789. 800;

niach immunitetowych, mieści się, jak wiadomo, zwolnienie z pod sądownictwa urzędników publicznych, oczywiście przedewszystkiem miejscowych; znowuż tedy w całym ich szeregu dla różnych miejscowości pozawielkopolskich zwykłe formuły zwolnienia brzmią: liberamus ab omnibus iudiciis (iurisdiccione, i t. p.) palatinorum, castellanorum et quorumlibet iudicum (lub nadto subiudicum) et officialium regni nostri, albo: ab omnibus potestatibus et iudiciis regni nostri, albo: coram nullo palatino... regni nostri debeant respondere, albo: prohibentes iudicibus regni nostri, ne iudicent i t. p. [1].

W związku z tem przytoczyć można także dokumenty, w których mowa o mieszkańcach regni Polonie, bądź to na ogół, bądź według poszczególnych stanów, na które się dzielili, przyczem z treści i dyspozycyi aktów wypływa, że rozumiani tu są mieszkańcy wszystkich bez wyjątku ziem podwładnych królom, albo przynajmniej takich, które leżą poza Wielkopolską. Tutaj zaliczymy ustęp przywileju królewskiego z 1355 w sprawie opłaty cła przez przybywających do Jędrzejowa omnes negociatores et vectores, tam incole regni nostri quam hospites et advene, na rzecz klasztoru jędrzejowskiego [2]; i podobnież ustęp przywileju 1363, dozwalający omnibus et singulis nostri regni incolis, de quibuscunque civitatibus et oppidis fuerint, kupowania i składania wełny owczej w Krakowie [3].

Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 188; Kod. dypl. m. Krak. I. nr. 37; Akta grodz. i ziem. VII. nr. 6, VIII. nr. 1. 2; Kod. dypl. Pol. I. nr. 113. 117. 129. Lokacye w Kujawach: Ibid. II_1 nr. 278. 279. 305, II_2 nr. 496 i w. in.

[1] Por. w przywilejach małopolskich: Kod. dypl. Małop. I. nr. 230. 236. 238. 255. 266. 272. 275. 285. 294. 303. 307, III. nr. 671. 705. 706. 708. 717. 718. 766. 767. 791. 800. 823. 837; Kod. dypl. m. Krak. I. nr. 30. 37; Kod. dypl. Tyn. nr. 95; Arch. Sang. II. nr. 21; Akta grodz. i ziem. IV. nr. 2. W przywilejach kujawskich: Kod. dypl. Pol. II_2 nr. 496. 512. 521 i w. in.

[2] Kod, dypl. Małop. I. nr. 239.

[3] Kod. dypl. m. Krak. I. nr. 35.

Tak samo w przywileju królewskim dla Krakowa z 1358, określającym stosunek tamtejszego mieszczaństwa do szlachty w zakresie sądownictwa, zwroty: res quecunque apud nobilem vel ingenuum regni nostri arestata, si militem vel nobilem regni nostri civis occiderit, a qua proscripcione excipimus nobiles nostri regni [1] — muszą się odnosić do szlachty którejkolwiek z ziem podległych Kazimierzowi. W tem samem ogólnem znaczeniu wytłómaczyć należy zwrot statutów Kazimierzowskich: omnes regnicole et nobiles nostri regni [2], bo mieści się w wiślickim statucie tegoż króla.

A oto jeszcze niektóre przygodnie zebrane wiadomości szczegółowe. Kiedy Rocz. Miechow. pod 1360 zapisywał: fuit in regno Polonie ... mortalitas [3], pewno nie Wielkopolskę tylko miał na myśli. W szeregu pobudek, które skłoniły Kazimierza W. do zreorganizowania wyższego sądu prawa niemieckiego podano, iż wielu odwoływało się extra regnum nostrum in Maydeburg [4]; siedzibą sądu, który tej niedogodności ma zapobiec, jest — Kraków. Na szczególną uwagę zasługuje tu grupa przywilejów celnych. R. 1321 Łokietek, dając Bochni wolność od ceł, poleca celnikom, per omnes terras regni nostri urzędującym, żeby ich od tamtejszych kupców nie wybierali [5]. R. 1331 tenże król, utrzymując dawną wolność celną mieszczan krakowskich in omnibus terris nostri regni, ponawia zarządzenie, iż ubicunque per terras regni nostri transierint, nie mają być uciążani cłami [6]. R. 1337 królowa-wdowa Jadwiga, za zgodą Kazimierza W., zwalnia mieszczan sądeckich a solucione thelonei Sandomiriensis, in quocunque loco nostri regni recipiatur [7]. R. 1340 sam Kazimierz mieszczan dobczyckich (ziemia

[1] Akta grodz. i ziem. III. nr. 6.
[2] Hube, Ustawod. Kazim. W. stat. I. art. 58.
[3] Mon. Pol. II. 886.
[4] Helcel, Pomn. I. 208.
[5] Kod. dypl. Małop. II. nr. 582.
[6] Kod. dypl. m. Krak. I. nr. 17.
[7] Kod. dypl. Małop. I. nr. 207.

krakowska), per regnum nostrum... transientes zwalnia od ceł[1]. Tenże król 1364 kupcom przybywającym do Muszyny (ziemia sądecka) inter metas regni nostri daje wolność od ceł[2]. I znowuż 1366 zarządza on co do Kleparza, że mieszczanie tamtejsi per totum regnum nostrum equale theloneum de mercibus ipsorum solvent perpetuo[3]. Jeżeli już nie ze względu na ogólną tendencyę przywilejów udzielenia zwolnień generalnych, to dla tego chociażby, że wszystkie wymienione tu miejscowości uprzywilejowane leżą w obrębie Małopolski, nie można przyjąć, żeby udzielone wolności celne zamykały się w granicach samego »królestwa wielkopolskiego«; rozciągały się one niewątpliwie na cały obszar posiadłości królewskich. Ten zaś obszar określany jest wspólnem mianem regnum.

Toż samo uniwersalne znaczenie tego określnika uwydatnia się również w niektórych aktach, ustalających obowiązek służby wojennej. Tak w przywileju dla kujawskiej wsi Woli królewskiej z 1346 zastrzega Kazimierz, iż sołtys tamtejszy wyruszy na wyprawę, dummodo generalis proclamacio omnium terrigenarum nostri regni fuerit proclamata[4]; chcąc postanowienie to należycie wyrozumieć, trzeba przyjąć koniecznie, iż regnum obejmuje także Kujawy. Dokładniej jeszcze występuje ta rzecz w wielkim przywileju tegoż króla dla katedry gnieźnieńskiej z 1357, w którym ludność poddana zostaje zwolniona ab expedicionibus extra terminos regni Polonie; ponieważ w szeregu posiadłości katedry, w przywileju tym imiennie wyliczonych, oprócz miejscowości wielkopolskich podano też liczne inne, położone w ziemiach: kujawskiej, sieradzkiej, łęczyckiej, krakowskiej i sandomierskiej, i to z wyraźnem podkreśleniem tej ich przynależności terytoryalnej[5],

[1] Akta grodz. i ziem. III. nr. 2.
[2] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 236.
[3] Kod. dypl. m. Krak. I. nr 37.
[4] Kod. dypl. Pol. II_1 nr. 278.
[5] Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1354.

przeto wynika stąd, że wszystkie owe ziemie wchodzić muszą w zakres pojęcia regni Polonie. Ten sam wniosek stwierdzają także dwa przywileje na rzecz katedry lubuskiej. W jednym z nich, z 1328, Łokietek wylicza również po imieniu wszystkie posiadłości, jakie w poddanych mu ziemiach należą do biskupstwa; i znowuż podkreśla wyraźnie, że prócz wielkopolskich, są tu inne jeszcze, położone in terris nostris Sandomirie et Cracovie, i znowuż inne in Coiavia; o wszystkich razem wyraża się jednak, że są to possessiones in nostro regno... constitute, a przestrzeganie wolności, przywilejem zapewnionych, poleca officialibus universis per omnes terras regni nostri constitutis [1]. Do tych samych oczywiście dóbr, poza Wielkopolską także położonych, odnosi się też ustęp przywileju protekcyjnego, nadanego katedrze lubuskiej przez Jadwigę Łokietkowę 1332: promittimus... bona mense vestre episcopalis, que in regno nostro Polonie dinoscimini possidere, ... defendere [2].

Dodać do tego można liczne bardzo wzmianki dokumentów ówczesnych, w których poszczególne, imiennie podane miejscowości różnych ziem pozawielkopolskich, podległych Łokietkowi czy Kazimierzowi, więc: miasta, zamki i wsie, określone są wyraźnie jako leżące in regno Polonie. Żeby znowuż poprzestać na materyale przygodnie tylko zebranym, wymienimy tu następujące szczegóły: W akcie Kazimierza W. z 1335: in antiqua civitate nostra Cracovia et in aliis omnibus civitatibus et oppidis regni nostri [3]; w innym akcie tegoż króla z 1358: civitas nostra Cracoviensis, inter urbes regni nostri famosior [4]; w dwu pismach audytora papieskiego z 1361 i 1362: in tota civitate et diocesi Cracoviensi regni Polonie [5]; w suplice Kazimierza W. z 1363: in civitate Cracoviensi insigniori

[1] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1088.
[2] Ibid. II. nr. 1120.
[3] Kod. dypl. m. Krak. I. nr. 18.
[4] Ibid. I. nr. 32.
[5] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 222. 226.

regni sui[1]; w pismach papieskich z 1364: civitas sua (Kazimiri) Cracoviensis, que in regno suo Polonie consistit et insignior est aliis civitatibus dicti regni[2]; w akcie Kazimierza z 1365: in ipsa civitate Cracoviensi et aliis civitatibus regni nostri[3]. W piśmie papieskiem z 1369 mowa o spustoszeniach przez schismatyków in regno Polonie wyrządzonych, przyczem wymieniono cztery zburzone zamki Cracoviensis diocesis[4]. W akcie królewskim z 1340: ius, quod alia montana in regno nostro, prout in Bochna et in Veliczka habent[5]. W akcie jednego z prałatów Kuryi papieskiej z 1348, z okazyi poboru dziesięciny w Miechowie: decima, que exigitur... in dicto regno Polonie[6]. W piśmie papieskiem z 1363: Iohannes Pacoslai miles, dominus de Resow (Rzeszów), de regno Polonie[7].

Z innych, poza Małopolską położonych ziem, nie brak również podobnych wzmianek. W artykułach prokuratora polskiego w procesie polsko-krzyżackim z 1339 mowa o tem, jako Krzyżacy oppidum munitum in Lancicia, regni Polonie... concremarunt[8], a jeden ze świadków w tymże procesie zeznaje, że niepłacący świętopietrza excommunicabantur in Lancicia et in aliis multis locis in regno Polonie[9]. W wspomnianych co dopiero artykułach z 1339 stwierdzono również, że Krzyżacy spalili oppidum Syradie et eius castrum, regni Polonie, i znowuż, że spoliaverunt Uneyow, regni Polonie, leżący

[1] Mon. Pol. Vat. III. nr. 427.
[2] Kod. dypl. uniw. krak. I. nr. 3. 4.
[3] Kod. dypl. m. Krak. I. nr. 243.
[4] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 883. Nazwy zamków przeważnie zniekształcone w kancelaryi papieskiej: Wrucz, Plonec, Rotemburch et Polcolsko, ale określnik przydany, że leżały w obrębie dyecezyi krakowskiej, nie pozostawia wątpliwości co do ich umiejscowienia.
[5] Kod. dypl. Tyn. nr. 58.
[6] Kod. dypl. Małop. III. nr. 685.
[7] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 832.
[8] Lites I. 97.
[9] Ibid. I. 226.

w ziemi sieradzkiej[1]. O obu tych samych miejscowościach znajdzie się także w zeznaniach świadków procesowych ustęp: spoliaverunt oppida regni Polonie videlicet Uneyow et Siradiam[2], albo gdzieindziej: Uneyow, quod est infra regnum Polonie[3]. W akcie układu wyszehradzkiego z 1335 zobowiązuje się Kazimierz W. wobec Jana czeskiego zburzyć zamek Bolesławiec, położony w ziemi wieluńskiej, t. j. dzielnicy sieradzkiej, zastrzega jednak, że leżące dokoła tego zamku dobra i posiadłości należeć mają nadal ad nostrum regnum Polonie[4]. I znowuż 1360 zdarzy się, że biskup wrocławski nada w dożywocie jednemu z kanoników poznańskich dwadzieścia kilka imiennie podanych wsi, położonych w pobliżu wieluńskiego Bolesławca i koło Kępna, w powiecie ostrzeszowskim ziemi sieradzkiej, z wyraźnem określeniem, że wszystkie owe wsie site sunt in regno Polonie[5].

Jak zaznaczyliśmy, daleko wszystkim tym zestawieniom do wyczerpania nieprzebranego materyału, jaki dałby się zgromadzić dla objaśnienia treści określnika regnum Polonie w tych czasach. Z umysłu uwzględniliśmy tu przecież znaczniejszą ilość tych wzmianek, żeby uwydatnić najszerszą zastosowalność tego określnika w jego znaczeniu uniwersalnem, odnośnie do całego terytoryum skupionego pod władzą ostatnich Piastów, i to w aktach, pochodzacych od najrozmaitszych wystawców, miejscowych i obcych, urządzających najróżnorodniejsze stosunki prawne, przypadających na jakiekolwiek lata rozpatrywanego tu pięćdziesięciolecia, niewyłączając nawet czasów, najbliższych po odnowieniu królestwa. Sama już powszechność użycia i wszechstronna zastosowalność tej nomenklatury w określonem co dopiero znaczeniu, są zjawiskiem szczególnej uwagi

[1] Lites I. 97.
[2] Ibid. I. 175.
[3] Ibid. I. 224.
[4] Emler, Reg. Boh. IV. nr. 225.
[5] Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1432.

godnem; bo świadczą, że znaczenie to jest pospolitem, utartem, i wskazują z góry, że jakiekolwiek inne, więc przedewszystkiem znaczenie partykularne »królestwa wielkopolskiego«, o ile obok tamtego miałoby być przyjęte, wymagałoby osobnego, szczegółowego uzasadnienia. Na niektóre, bardzo zresztą nieliczne z zestawionych co dopiero przykładów zwróciliśmy już poprzednio uwagę w dawniejszych pracach[1]. Może właśnie ta szczupłość uwzględnionego wtedy materyału stała się powodem, że zwolennicy tezy wielkopolskiej w bardzo tylko niewystarczający sposób odnieśli się do tego argumentu.

Prof. Kutrzeba poprzestał na krótkiem tylko zaznaczeniu: że w wielu wypadkach wyrażenie regnum Polonie odnosi się do wszystkich ziem Polski, więc i n i e p o z o s t a j ą c y c h p o d b e r ł e m k r ó l a p o l s k i e g o; nie ma zatem wcale charakteru p r a w n i c z e g o, lecz raczej g e o g r a f i c z n o - h i s t o r y c z n y, tyle co: Polska«[2]. Autor uwzględnia tu pojęcie regni Polonie w z n a c z e n i u o b s z e r n i e j s z e m, jak ono niejednokrotnie występuje w źródłach tego czasu, jako określnik o g ó ł u z i e m p o l s k i c h, t. j. zarówno Polski królewskiej, obszaru poddanego bezpośrednio ostatnim królom-Piastom, jako też Polski książęcej, szeregu innych ziem, podwładnych Piastom dzielnicowym. Stwierdzimy niżej, że pogląd, jakoby tu chodziło wyłącznie o pojęcie geograficzno-historyczne, jest mylny[3]. Żeby jednak na razie nie przesądzać wyników późniejszych, i stanąć na stanowisku, że chodzi tu o kategoryę pojęciową naprawdę geograficzno-historyczną, wystarczy zaznaczyć, że autor zestawioną poprzednio grupę wzmianek mięsza niezasadnie z pojęciem regni w określonem co dopiero znaczeniu obszerniejszem. Wszystkie te wzmianki odnoszą się do tego tylko obszaru terytoryalnego, który skupiony był bez-

[1] B a l z e r, Z powodu, Kwart. Hist. XX. 32. 33; T e n ż e, Pań. pol., ibid. XXI. 203. 204.

[2] K u t r z e b a, Kilka kwest. z hist. ustr. Pol., Kwart. Hist. XX. 592

[3] Por. rozdz. XII.

pośrednio pod władzą Łokietka czy Kazimierza, zatem wyłącznie tylko do Polski królewskiej; nie ma pośród nich ani jednej, któraby dotyczyła czy to Polski książęcej na ogół, czy też jakiejkolwiek osobnej ziemi, podległej Piastowi dzielnicowemu. Prawda, że niektóre z tych wzmianek dadzą się zmieścić także w obszerniejszem pojęciu regni. Jeżeli źródło stwierdza, że Kraków leży in regno Polonie, to można tu mieć na myśli zarówno królewską tylko Polskę, jak zresztą i Polskę całą, pojętą jako regnum. I tak samo, jeżeli kollektor papieski in regno Polonie wyrachowuje się z świętopietrza, pobranego w samej tylko dyecezyi krakowskiej, to mimo położenia odnośnego terytoryum w Polsce królewskiej, można tę rzecz wprowadzić w związek z pojęciem regni w znaczeniu obszerniejszem, skoro funkcye kollektora rozciągały się także na Polskę książęcą. Jest to prosty wypływ tego, że Polska królewska jako całość mieściła się w pojęciu Polski na ogół, określanej mianem regni Polonie. Ale cały szereg innych, przytoczonych poprzednio szczegółów, nie da się już objaśnić w ramach takiej koncepcyi. Jeżeli król zakłada wieś na prawie niemieckiem, zaznaczając, że czyni to dla podniesienia pożytków regni nostri, to można tu już myśleć tylko o Polsce królewskiej, gdyż dochód stąd płynący nie przypadnie żadnemu z książąt dzielnicowych. I tak samo tłómaczyć należy zwolnienie osadzonej tamże ludności od jurysdykcyi urzędników regni nostri, gdyż urzędnicy książąt dzielnicowych na ogół żadnej tamże władzy wykonywać nie mogli, a przeto też ludności wsi zwolnienie od ich jurysdykcyi nie było potrzebnem. Podobnież, jeżeli król daje pewnemu miastu wolność celną na obszarze regni Polonie, to znowuż chodzi tu wyłącznie o Polskę królewską, gdyż prawo króla nie sięgało tak daleko, żeby mógł zwalniać od ceł także w dzielnicach książęcych. Przykładów tego rodzaju możnaby przytoczyć więcej; już jednak i te wystarczą, żeby stwierdzić, że w podanych poprzednio zestawieniach określnik regnum Polonie występuje niezwykle często w wyłącznem zacieśnieniu do

samego tylko obszaru bezpośrednio podległego królom, jako osobne dla siebie pojęcie. Jest to pojęcie regni Polonie w znaczeniu ściślejszem, które wyróżnić należy od wspomnianego co dopiero, obszerniejszego.

Stąd wniosek konieczny, że gdyby nawet pojęciu obszerniejszemu przypisać wyłącznie podsunięte mu przez autora znaczenie, nie wypływałoby stąd bynajmniej, żeby regnum w znaczeniu ściślejszem, t. j. Polska królewska nie była niczem więcej, jak tylko pojęciem geograficzno-historycznem; w oderwaniu rzecz biorąc nasuwa się możność wyrozumienia go także jako koncepcyi prawno-ustrojowej. Musiałby dopiero autor przeprowadzić osobny, z tamtym jego argumentem zgoła niezwiązany dowód, że naprawdę w nazwie regnum Polonie, o ile jej używano wyłącznie na oznaczenie Polski królewskiej, nie ma żadnej treści ustrojowej, jeno geograficzno-historyczna; dowodu takiego zaś zgoła nawet nie próbował podjąć. O osobnej, ustrojowej treści regni Polonie, jako określnika Polski królewskiej, nie mamy zamiaru rozwodzić się na tem miejscu szczegółowo, choć wskazują już na tę rzecz niektóre co dopiero rozpatrzone momenty, n. p. ścisły wzajemny związek między jego zakresem pojęciowym a funkcyami urzędników królewskich, czy też prawem króla do udzielania wolności celnych. Dokładniej objaśnimy tę rzecz w dalszych dopiero częściach tej pracy [1], przyczem okaże się nawet, że samo pojęcie regni w znaczeniu obszerniejszem wiąże się bardzo ściśle, a nawet genetycznie z jego znaczeniem ściślejszem i zawarunkowane jest wprost koncepcyą jego ustrojową. Nie przesądzając tymczasem wyników późniejszych, mamy w każdym razie prawo stwierdzić już na tem miejscu — wbrew zdaniu autora — że cały bez wyjątku obszar ziem, podwładnych bezpośrednio ostatnim królom-Piastom, występuje w słownictwie ówczesnem jako osobne

[1] Por. w dalszym ciągu tegoż rozdziału oraz w rozdz. XII.

dla siebie pojęcie; że pojęcie to określane jest mianem regni czy regni Polonie, które mimo zachodzącą tożsamość nomenklatur wyróżnia się z jednej strony od regnum-Wielkopolski, z drugiej od regnum-Polski całej; i że w tem wyróżnieniu swojem przedstawia się jako koncepcya myślowa o osobnej, właściwej sobie treści, jako określnik pewnej wyodrębnionej, ściśle zindywidualizowanej jednostki pojęciowej[1].

Kętrzyński, odnośnie do niniejszej grupy zagadnień, ograniczył się do jednego tylko argumentu[2]. Stwierdza on miano-

[1] Trudno tu, w związku z temi spostrzeżeniami, powstrzymać się od zaznaczenia jednego z najkardynalniejszych niedostatków metody dowodzenia, zastosowanej przez stronę przeciwną. Głównym przedmiotem sporu jest zagadnienie: czy ówczesne królestwo było polskiem, czy wielkopolskiem? Zdawałoby się, że jeżeli co, to przedewszystkiem cały zasób owych wzmianek źródłowych, które używają określeń: regnum Polonie, stanie się przedmiotem szczegółowego, wszechstronnego rozbioru; że rozpatrzone zostaną z możliwą dokładnością poszczególne grupy tych określników, ustaloną istotna treść każdej z nich, rozgraniczone ściśle ich zakresy pojęciowe, wyjaśniony stosunek wzajemny, jaki między niemi zachodzi; i że wreszcie dopiero po takim wyczerpującym rozbiorze wysnute zostaną ostateczne wnioski o charakterze ówczesnej królewskości. Wbrew oczekiwaniu — rzecz idzie zgoła odmiennym torem. Dokonywuje się tu selekcyi osobliwego rodzaju: wybrana zostaje tylko jedna grupa tego rodzaju wzmianek, ta, która rzekomo wskazuje na istnienie królestwa wielkopolskiego: na nią tylko kładzie się nacisk wyłączny, a nawet przesadny. Inne grupy albo się pomija milczeniem, albo załatwia się z niemi za pomocą dorywczych, a w ślad za tem niezasadnych uwag, bez zgruntowania kwestyi, bez dostatecznego objaśnienia wzajemnych stosunków pojęciowych, oczywiście w tym sposobie, że przyjęta teza wychodzi tu zawsze bez szwanku. Materyał źródłowy, mający dać podstawę do rozwiązania zagadnienia naukowego, mienia swą rolę z samem spostrzeżeniem rzeczowem: zamiast służyć mu za dowód, sam objaśniany jest powziętym z góry, jednostronnie ustalonym poglądem.

[2] Drugiego argumentu, jaki pozatem jeszcze przytoczył, nie można zaliczyć do rzeczowych. Twierdzi on mianowicie dosłownie: »Wyrażeń takich, jak omnes terre regni nostri, tocius nostri regni etc. nie należy przyjmować bez zastrzeżeń, gdyż bardzo często są to tylko frazesy sty-

wicie: »Termin Polonia, a nawet regnum Polonie, ma dwa znaczenia; jedno ściślejsze: to sama dzielnica wielkopolska, do której... tytuł królewski był przywiązany, drugie o wiele szersze, bo obejmowało ono nie tylko wszystkie te ziemie, któremi król władał, ale i te, w których władali książęta krwi Piastowskiej... Że można było określać wszystkie dzielnice, któremi król władał, terminem regnum Polonie, nie powinno to dziwić nikogo, bo dzielnica ta, która miała ów tytuł, narzucała go ipso facto całemu konglomeratowi księstw, które posiadał władca, rex Polonie. Sprawa dokładnej nomenklatury nie miała praktycznego znaczenia, o ile dzielnica krakowska, sandomierska, sieradzka, łęczycka, kujawska i t. d. w rękach króla polskiego (= wielkopolskiego) się znajdowały. Że zaś dzielnice te od r. 1320 nigdy już podziałowi nie uległy, zatem i rozwiązanie praktyczne problemu miejsca nie miało — nie wymagało nawet teoretycznego rozwiązania, skoro i sama dzielnica wielkopolska w XIV w. i długo jeszcze potem, bo do XVI w. nazywana była powszechnie Polską, tak jak równocześnie nazywano w ten sam sposób całe państwo, czyli t. z. Koronę« [1].

Żeby z tego, w sposób bardzo zawiły sformułowanego objaśnienia wydobyć treść istotną, a zarazem odnieść się do niej krytycznie, zwracamy się przedewszystkiem do ustępu końcowego. Autor, który zrazu wytknął sobie za cel omówić

listyczne, bez głębszego podkładu prawnego«. Kętrzyński St., Zapis 58 w przyp. Chodzi tu o wiadomości źródłowe, zawarte w dokumentach królewskich, zatem w aktach urzędowych, które taranem uderzają o tezę królestwa wielkopolskiego, stwierdzają bowiem wyraźnie, że królestwo ostatnich Piastów obejmowało większą ilość ziem, zatem nie samą tylko Wielkopolskę. Z tym poważnym szkopułem załatwia się autor w sposób doraźny. Wystarcza mu formułka »frazesu stylistycznego«; przyczem nie zadaje sobie nawet trudu, żeby wykazać, czy chociażby uprawdopodobnić, dla czego właśnie należy tu przyjąć frazes bez treści, nie zaś odzwierciedlenie rzeczywiście istniejących stosunków ustrojowych. Wystarczy rzecz tę zaznaczyć po krótce; w osobne zbijanie argumentu wdawać się nie ma potrzeby.

[1] Kętrzyński St., Zapis 21. 22.

ewolucyę dwu określników: »Polonia« i »regnum Polonie«, głównie dla objaśnienia przemian pojęciowych tego ostatniego, przez częściowe przewartościowanie zagadnienia, dotyka w owym ustępie końcowym wyłącznie już tylko zjawisk, związanych z kolejami nomenklatury Polonia. Mówi on tu o utrzymanem aż do w. XVI partykularnem znaczeniu wyrazu Polonia (Wielkopolska), występującem jeszcze wtedy obok znaczenia uniwersalnego (Polska), i upatruje w tem jedną z przyczyn pojęciowej rozciągliwości określnika regnum Polonie za obu ostatnich Piastów. Należy jednak zwrócić uwagę na to, że naprawdę chodzi tu nie o znaczenie wyrazu Polonia, jeno zwrotu regnum Polonie; ten zaś ostatni określnik nie tylko w XVI, ale i w XV wieku nie oznaczał już Wielkopolski, w XIV zaś stuleciu, odliczając bardzo wyjątkowe, odosobnione wypadki późniejsze, zatracił się, jako nazwa tej ziemi, w ciągu najbliższych kilkunastu lat po koronacyi z 1320[1]. Wnioski, oparte na pomięszaniu tych dwu rzeczy, usuwają się tedy z pod dyskusyi jako bezprzedmiotowe; przedewszystkiem zaś nie da się utrzymać mniemanie, jakoby regnum Polonie, jako pierwotny określnik królestwa wielkopolskiego, przez długotrwałą, conajmniej na całą przestrzeń czasu 1320—1370 rozciągającą się zastosowalność, oddziaływać mógł stopniowo na urobienie się pojęcia regni Polonie jako określnika całej Polski królewskiej.

Ważniejszą jest sprawa inna, samo zasadnicze ujęcie zagadnienia, jak je autor wyłożył w początkowej części przytoczonego ustępu. Rozszerzenie nazwy regni Polonie, zrazu pod względem ustrojowym rzekomo do samej tylko Wielkopolski przystającej, na inne, ostatnim Piastom podległe dzielnice, rzekomo książęce, małopolską i kujawską, tłómaczy on spostrzeżeniem, że taka niedokładność nomenklatury nie przedstawiała praktycznego znaczenia, a nawet nie wymagała teoretycznego rozwiązania ze względu na to, iż wszystkie te trzy

[1] Por. niżej str. II. 406 n.

rzekomo wyodrębnione państewka już 1320 połączone były pod wspólnem panowaniem, i nigdy już później nie doszło do rozdziału ich od siebie. Mamy tu zestawione w związek przyczynowy dwie rzeczy, pomiędzy któremi nie ma związku najmniejszego. Że kilka państw, złączonych unią osobistą — jak ją tu autor przyjmuje — zostaje pod rządem wspólnych władców, chociażby najdłużej, nie wynika stąd bynajmniej, żeby praktycznie i teoretycznie obojętną była kwestya nie tylko samej ich nazwy terytoryalnej (Polonia, czy inne określniki ziem), ale nawet dostojeństwa, jakie każdemu z nich przysługuje (regnum czy ducatus). O ile tylko, stawiając się na stanowisku owej tezy, przyjmiemy, że każde z nich na całej przestrzeni czasu aż do 1370 zachowało odrębność państwową, jedno jako królestwo, inne jako księstwa, trzeba będzie konsekwentnie uznać także, iż utrzymanie odpowiednich nomenklatur dla każdego z nich było rzeczą pierwszorzędnie doniosłą, mimo nawet trwające połączenie pod wspólnem panowaniem. W ramach określnika regnum Polonie nie dadzą się wtedy zmieścić dzielnice małopolska czy kujawska — a przecież, jak widzieliśmy, w setkach wypadków dzielnice te zaliczane są do regnum Polonie. Nie uprzątnie także nasuwających się tu trudności niepoparte niczem twierdzenie dalsze, że dzielnica wielkopolska, jedyna rzekomo, której zrazu przysługiwał tytuł regnum Polonie, narzucała go ipso facto całemu konglomeratowi księstw, które posiadał władca, rex Polonie. Tego rodzaju ewolucya nie tkwi bynajmniej w istocie rzeczy; owszem z założenia, ze każda z trzech dzielnic miała odrębną państwowość, a dwie z nich inne od rzekomego królestwa wielkopolskiego dostojeństwo hierarchiczne, wypływałoby raczej, siłą faktu, następstwo wprost przeciwne: wykluczenie określnika regnum Polonie odnośnie do obu pozostałych dzielnic, małopolskiej i kujawskiej. Kiedy w najbliższych czasach po zamknięciu doby Piastowskiej przyszło do połączenia z Litwą, a po wstępnej próbie wcielenia jej do Polski uznano odrębną jej państwowość, nic tu nie pomogło, że oba te kraje nigdy

już potem aż do upadku Rzpltej nie zostały rozłączone, że na czele ich stał władca, którego główny tytuł brzmiał rex Polonie; mimo, że w analogicznem oświetleniu tej sprawy, jak ją podał autor, rzecz ta nie przedstawiała rzekomo znaczenia pod względem teoretycznym czy praktycznym, konglomeratowi ziem litewsko-ruskich nie udało się narzucić nazwy regnum Polonie, pozostał przy nim techniczny określnik magnus ducatus, przeciwstawiany świadomie i z naciskiem samemu regnum, czy też upowszechniającej się w tym czasie coraz bardziej nazwie Korony polskiej. Argument, wytoczony przez autora, zamiast przekonać o prawdziwości jego poglądu, zaświadcza samą treścią swoją o braku jego zasadności.

Takim tedy sposobem zawodzą wszelkie próby, żeby nomenklaturę regnum Polonie, jako określnik całej Polski królewskiej, związać genetycznie z rzekomem jego pierwotnem, do samej tylko Wielkopolski zacieśnionem znaczeniem ustrojowem; w ślad za tem zaś nie da się ona pojąć jako zewnętrzne tylko przekształcenie czy rozszerzenie pojęciowe nazwy samej, niezwiązane istotnie z wewnętrzną treścią ówczesnej budowy państwowej. Należy szukać dla niej koniecznie odpowiedniego podkładu ustrojowego; że zaś sama w sobie przedstawia się jako osobna, ściśle zindywidualizowana, organiczna jednostka pojęciowa[1], przeto i ustrojowy substrat, który posłużył za podstawę do jej urobienia, t. j. całą ówczesną Polskę królewską trzeba będzie uznać za indywidualność organicznie zestrojoną, zatem za królestwo w znaczeniu uniwersalnem.

Ważne poparcie i uzupełnienie tych spostrzeżeń przyniesie bliższe rozpatrzenie ewolucyi nomenklatur, używanych w ówczesnym stylu urzędowym na oznaczenie — Wielkopolski samej. Przedewszystkiem: nomenklatury regnum Polonie w jej partykularnem, wielkopolskiem znaczeniu. Odliczając jej funkcyę jako określnika roszczeń głogowskiego i czeskiego,

[1] Por. II. 399. 400.

która da się związać in potentia z momentami ustrojowymi [1], i która zresztą nie utrzymała się dłużej, jak przez kilkanaście lat po trwałem odnowieniu królestwa (do 1329 względnie 1335), pozatem, w Polsce samej, jak się ona wytworzyła tuż po upadku królestwa Przemysła, i jak się utrzymała potem na całej przestrzeni czasu aż do koronacyi Łokietkowej, występuje ona, jak widzieliśmy, tylko jako określnik terytoryalny, nie zaś jako odpowiednik rzeczywiście istniejącej królewskości [2]. Jest rzeczą jasną, że, o ile ta partykularna treść utrzymała się w owej nazwie jeszcze także w użyciu czasów późniejszych, po roku 1320, nie mogła ona zmienić właściwego sobie, ustalonego już przedtem charakteru, t. j. nie mogła z określenia jednej ziemi, wchodzącej w skład wyższorzędnego organizmu państwowego, przetworzyć się w nazwę odrębnego państwa. Żeby taka zmiana nastąpić mogła, musiałyby właśnie wtedy dojść do znaczenia jakieś szczególne w tym kierunku działające momenty; te zaś nie tylko nie dadzą się wykazać, ale co większa, nie dadzą się przyjąć jako możliwe wobec istniejącego już podówczas zespolenia Wielkopolski z całym szeregiem innych ziem pod berłem wspólnego władcy. Zatem i po roku 1320 określnik regnum Polonie w znaczeniu partykularnem nie da się pojąć jako nazwa odrębnego ustrojowo państwa czy królestwa wielkopolskiego; trzeba go z konieczności także i w tym czasie rozumieć jako nomenklaturę terytoryalną Wielkopolski. Toż, gdyby nie było innych wskazówek, samo już to spostrzeżenie ogólne prowadziłoby do wniosku, że wszystkie wywody i spostrzeżenia odnośnie do okresu lat 1320—1370, oparte na koncepcyi ustrojowej tego określnika, utrzymać się nie dadzą, skoro sama koncepcya taka podówczas nie istniała. Ale ciekawsze jeszcze światło na całą tę sprawę rzuci dokładniejsze rozpatrzenie ewolucyi

[1] Por. I. 420, II. 287.
[2] Por. I. 418 n. II. 94 n. 211 n.

tej nazwy jako terytoryalnego określnika Wielkopolski w tym czasie.

W znaczeniu tem zwrot: regnum Polonie utrzymuje się podówczas jeszcze przedewszystkiem w tytulaturze urzędników wielkopolskich. I to, odliczając jeden, zgoła odosobniony wypadek późniejszy, nie dłużej jak przez pierwsze dziesięciolecie po odnowieniu królestwa, do r. 1330. A i w ciągu tych lat dziesięciu nie wyłącznie; już i w tym czasie przynależność dzielnicowa tamtejszych urzędników określana jest niejednokrotnie samą tylko nazwą: Polonia, terra Polonie, Maior Polonia; odtąd zaś (1330), przez cały dalszy ciąg rządów Piastowskich, nazwy, niezawierające już określnika regnum, służą wyłącznie na ich oznaczenie[1]. Pozatem — jeszcze tylko w zeznaniach świadków z 1339 zwrot regnum Polonie wystąpi niekiedy jako określenie terytoryum wielkopolskiego[2]. Licząc od daty koronacyi, okres utrzymanej jego zastosowalności nie przeniesie tedy razem lat kilkunastu. W czasie późniejszym, sięgając tu aż do 1370, jeszcze tylko raz da się stwierdzić na pewno użycie tego określnika w partykularnem jego znaczeniu terytoryalnem. Ale w jakichże warunkach? R. 1350 przyszło Kazimierzowi W. zatwierdzić przywilej, wystawiony 1299 przez Łokietka na rzecz szpitala św. Ducha w Kaliszu. W formule zatwierdzającej zapisano, że następuje konfirmacya aktu, wydanego niegdy przez Łokietka, olim ducem regni Maioris Polonie[3]; w akcie zaś z 1299 Łokietek określony jest jako heres regni Maioris Polonie[4]. Pojawienie się tego zwrotu w akcie z 1350 nie jest tedy dowodem, żeby on wtedy jeszcze, w takiem właśnie znaczeniu partykularnem, był naprawdę w użyciu; jest to prosta tylko reprodukcya tytulatury z końca XIII w. Zresztą zaś,

[1] Por. II. 330 n.
[2] Por. I. 219 n.
[3] Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1294.
[4] Ibid. II. nr. 828.

na całej przestrzeni lat 1339—1370 nie znajdziemy już ani jednej wzmianki źródłowej, w której zwrot regnum Polonie dałby się wytłómaczyć na pewno jako terytoryalny określnik Wielkopolski; gdyby zaś nawet uwzględnić tu wzmianki wątpliwe, doliczymy się ich nie więcej nad jedną, a co najwyżej dwie[1].

[1] R. 1357 Bodzanta, biskup krakowski, udziela informacyj swojemu synowcowi o dawniejszych losach majątku rodowego, przyczem wyraża się między innemi: post mortem Henrici antiqui ducis Glogovie multa mala fuerunt exorta in regno Polonie, Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1364. Ponieważ Henryk III poza swą dzielnicą głogowską panował tylko w Wielkopolsce, a pod rządami jego synów powstały znane nam zamieszki w tej dzielnicy, więc może się nasunąć domysł, że w istocie regnum Polonie oznacza tu Wielkopolskę; przecież jednak nie można przesądzać, czy piszący nie miał na myśli stosunków ogólno-polskich, zwłaszcza wobec przypadającej na ten sam prawie czas utraty Pomorza i łączących się z tem walk z Brandenburgią i Zakonem. Bardziej jeszcze wątpliwym lub, żeby się wyrazić dokładniej, nieprawdopodobnym co do swojej tu przynależności jest inny wypadek. R. 1366 Kazimierz W. nadaje trzem rycerzom, Jakóbowi, Walterowi i Heningowi z Guntersbergu, in regno nostro Polonie miejscowość Wysoką (miasteczko w ziemi kaliskiej) z przyległemi wsiami, Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1557. Ponieważ panowie z Guntersbergu, mimo cudzoziemskie imiona, jak wynika z dalszego tekstu dokumentu, od kilku już pokoleń osiedleni byli w Polsce, przeto zwrot: in regno nostro Polonie nie da się pojąć jako podkreślenie faktu, że oto ludzie obcy zostają teraz obdarowani dobrami w królestwie polskiem (w znaczeniu uniwersalnem); należy go rozumieć jako określenie położenia miasteczka Wysokiej. Że zaś w dokumentach donacyjnych polskich nie oznaczano takich miejscowości, jako położonych w obrębie królestwa polskiego na ogół, gdyż ta rzecz rozumiała się sama przez się, więc mogłaby się nasunąć myśl, że chodziło tu o stwierdzenie okoliczności, iż Wysoka leży w Wielkopolsce, co też odpowiada rzeczywistości; regnum Polonie byłoby tu zatem jednoznaczne z Wielkopolską. Dalszy ustęp dokumentu: quod pretacta iura (odpowiedzialność sądowa) coram nobis seu nostro capitaneo Maioris Polonie et non alio iudice in regno nostro Polonie fieri debeant, mógłby ten domysł nawet potwierdzić. Jednakże dokument ten, już przez wydawcę nazwany »zadziwiającym«, budzi najpoważniejsze wątpliwości co do autentyczności. Nie dochował się w oryginale; znamy go z późnej dopiero kopii w księdze

Za to w najpowszechniejszem użyciu są w tym czasie jakiekolwiek inne określniki Wielkopolski, unikające systematycznie wyrazu regnum, i to poczynając już od wcześniejszych lat królowania Łokietka (1323, 1325, 1326). Występuje tedy Wielkopolska przedewszystkiem bądź to pod nazwą Maior albo Magna Polonia[1], bądź też określana jest jako terra Magne Polonie[2]. Nieraz wystarczy tu krótki określnik Polonia, n. p. w wzmiance o klasztorze lądzkim in Polonia, albo o capitanei per Poloniam substituendi, w zwrocie,

Metr. koron. z 1553. Zawiera on niezwykłe na ogół przywileje: prawo budowania twierdz i zamków oraz zwolnienie od wszelkiej służby (wojennej) z nadanych dóbr, żeby nie mówić o osobnych jeszcze szczególnych przywilejach procesowych. Wystawiony w Gnieźnie, miał dojść do skutku w obecności nie tylko ks. Henryka głogowskiego, ale także Jerzego, »księcia inflanckiego« (Lywonie dux, tak), w miejsce którego, chcąc ratować autentyczność dokumentu, należałoby chyba podstawić Jerzego Narymuntowica jako ducem Lithuanie, choć i jego wtedy obecność w Gnieźnie byłaby dość trudną do wytłómaczenia. Ponadto jest on prawie dosłownem powtórzeniem dokumentu Bolesława kaliskiego z 1260 w przedmiocie nadania Wysokiej z przyn. na rzecz podkomorzego kaliskiego Mikołaja, a i ten dokument znamy znowuż tylko z kopii w księdze Metr. koron. z 1553, gdzie go wpisano bezpośrednio po niniejszym. Wreszcie zawodzi i data. Przywilej Kazimierzowski miał być wystawiony 21 marca 1366, jak wspomnieliśmy, w Gnieźnie. Tymczasem posiadamy inny, autentyczny akt Kazimierza, opatrzony datą 20 marca 1366, wystawiony w Żarnowcu. Kod. dypl. Małop. I. nr. 284. Nie mógł król w ciągu jednego dnia odbyć podróży z Żarnowca do Gniezna, i na ogół nie da się około tego czasu wykazać jego bytność w Wielkopolsce; tak n. p. znowuż pod datą 31 marca 1366 wydaje Kazimierz dokument w Krakowie. Tyle tu spiętrza się trudności, że cały akt z 1366 w sprawie Wysokiej trzeba będzie uznać za niezgrabne fałszerstwo znacznie późniejszych czasów; w ślad za czem też zawarty w nim zwrot regnum Polonie uznać trzeba za bezwartościowy przy rozbiorze niniejszego zagadnienia.

[1] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1088; Lites I. 172. 317 i tamże inne miejsca.

[2] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1179. 1193; Dogiel, Cod. dipl. R. Pol. IV. nr. 60.

mającym niewątpliwie na myśli starostów wielkopolskich[1]. Najczęściej jednak zjawia się zwrot: terra Polonie. Za pomocą niego określone jest w bogatym szeregu dokumentów położenie miejscowe różnych miejscowości wielkopolskich[2]. Pozatem, ilekroć mowa o Wielkopolsce, jako jednej z ziem, podległych królom-Piastom, zawsze oznacza się ją nazwą: terra Polonie[3]; podobnież miasta wielkopolskie, to civitates terre Polonie[4]. Dostojnicy wielkopolscy występują jako barones terre Polonie[5], a szlachta i rycerstwo tamtejsze, w licznych bardzo dokumentach, jako nobiles albo milites terre Polonie[6]. Podobnież zwyczaje prawne, w Wielkopolsce przestrzegane, otrzymują nazwę consuetudo terre Polonie[7].

Na szczególną uwagę zasługują pewne, mniej lub więcej wyraźne i świadome przeciwstawienia zestawionych co dopiero określników Wielkopolski samemu pojęciu regnum, czy regnum Polonie. Już poprzednio, przy innej sposobności, omówiliśmy pewien wypadek pokrewny na podstawie aktu rozgraniczenia ziem kujawskiej i wielkopolskiej (terras Cuiavie... et Polonie) od posiadłości krzyżackich z 1349, gdzie Kazimierz W., dla uwydatnienia różnicy przysługującego sobie dostojeństwa królewskiego w znaczeniu uniwersalnem przybiera tytuł: rex tocius Polonie[8]. Inne, bezpośrednio tu należące wzmianki, przeciwstawiające Wielkopolskę pojęciu regnum Polonie, są następujące: Już 1328 Ło-

[1] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1055. 1271.

[2] Ibid. III. nr. 1399. 1400. 1433. 1507. 1512. 1605. 1606. 1621. 1623. 1627. 1633; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 229.

[3] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1069. 1286. 1290. 1416.

[4] Ibid. II. nr. 1287.

[5] Ibid. II. nr. 1034. 1416.

[6] Ibid. II. nr. 1069, III. nr. 1341. 1477. 1478. 1480. 1489. 1491. 1517. 1519. 1520. 1542. 1553. 1555. 1560. 1564. 1566. 1567. 1581. 1636.

[7] Ibid. III. nr. 1414. Podobne zwroty: Polonia, Maior Polonia służą też na oznaczenie Wielkopolski w współczesnej historyografii, nigdy regnum Polonie, por. n. p. Rocz. Tras., Mon. Pol. II. 855. 857 i in.

[8] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1286. Por. wyżej II. 370.

kietek, zatwierdzając biskupstwu lubuskiemu wszystkie jego posiadłości, położone in nostro regno, i skierowując do wszystkich urzędników per omnes terras regni nostri constitutos zlecenie, żeby odnośnych praw biskupa nie naruszali, przeszedłszy do wyliczenia tychże posiadłości, obok pozycyj w ziemiach krakowsko-sandomierskiej i kujawskiej, wymienia też z osobna szereg dóbr: in Maiori Polonia[1]. W piśmie papieskiem z 1338 wspomniano o Krzyżakach prope partes regni Polonie commorantes, a o ich wyprawie na Wielkopolskę: terram Magne Polonie... invadentes[2]. W końcowych artykułach (21—25) prokuratora polskiego, przedłożonych w sporze polsko-krzyżackim z 1339, podano szereg miast, spalonych lub zniszczonych przez Krzyżaków; są pośród nich takie, które leżały w ziemi łęczyckiej i sieradzkiej, z przydaniem z osobna przy każdej pozycyi określeniem, że są to miasta regni Polonie; uniwersalne znaczenie tego określnika nie może tu zatem ulegać wątpieniu. Kiedy wreszcie prokuratorowi przyszło wymienić także miejscowości, spalone przez Krzyżaków w ziemi kaliskiej, posługuje się on tu zwrotem: omnes villas territorii Kalissiensis, terre et regni Polonie... concremaverunt[3]; określnik terra Polonie (Wielkopolska) przeciwstawiony tu świadomie pojęciu regnum Polonie jako uniwersalnemu, obejmującemu, obok innych ziem, także Wielkopolskę. Takież samo przeciwstawienie zawiera też jeden z artykułów statutu piotrkowskiego Kazimierza W.: nobiles nostri terre Polonie... in terra et regno Polonie servire in armis... teneantur, sed extra metas regni non teneantur servire nobis i t. d.[4]: szlachta wielkopolska ma zatem spełniać służbę wojenną nie tylko w Wielkopolsce ale i w całem regnum Polonie; dopiero co

[1] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1088.
[2] Ibid. II. nr. 1179.
[3] Lites I. 97.
[4] Helcel, Pomniki I. art. 149 zw. zup.

do służby poza granicami regni zachodzą ograniczenia. Terra Polonie, to zatem część, mieszcząca się w ogólniejszem pojęciu regni Polonie. Jeszcze dobitniej występuje to przeciwstawienie w przedmowie do statutu piotrkowskiego: cupientes, ut subditi nostri in regno nostro degentes, presertim in terra Polonie... honeste vivant i t. d., w ślad za czem król wydaje tenże statut de consilio... baronum et nobilium nostrorum de terra Polonie... ut... in predicta terra Polonie... observentur[1]. Statut dochodzi zatem do skutku przy udziale panów i szlachty wielkopolskiej, przedewszystkiem dla Wielkopolski, co wszystko określone zwrotami: terra Polonie; ale w ogólnem uzasadnieniu, w którem król podkreślił dążenie do uporządkowania stosunków in regno nostro, trzeba było dodać jeszcze osobne zastrzeżenie, że chodzi mu tu zwłaszcza o terra Polonie, żeby ten głównie wielkopolski jego charakter wyraźnie zaznaczyć. Oba pojęcia są tu wyróżnione od siebie z całym naciskiem, oczywiście w tem znaczeniu, że terra Polonie, to część regni Polonie.

Cały ten przegląd nomenklatur i wzajemnego ich do siebie stosunku rzuca znamienne światło na rozpatrywane tu zagadnienie. Terytoryalny określnik Wielkopolski: regnum Polonie, wytworzony od 1296 i dość upowszechniony w ciągu dwudziestu kilku lat przed koronacyą z 1320, miał, chociażby ze względu na pospolite użycie w tym czasie, wszelkie warunki po temu, żeby, siłą ustalonej tradycyi, urobionego już powszechnie zwyczaju, utrzymać się w szerokiem zastosowaniu także w późniejszej dobie, chociażby nawet kosztem pewnych w praktyce dwuznaczności, wypływających z współistnienia drugiego, tą samą nomenklaturą oznaczonego pojęcia uniwersalnego: podobnie jak sam wyraz Polonia, mimo takąż dwuznaczność, utrzymał się w tem dwoistem zastosowaniu, partykularnem i uniwersalnem, przez cały ten czas, i długo jeszcze potem. Wbrew oczekiwaniu — rzecz kształtuje się zgoła inaczej. Po

[1] Helcel, Pomniki I. str. 183.

roku 1320 nazwa regnum Polonie w dawniejszem swojem znaczeniu partykularnem prawie że zaraz wychodzi z użycia; o ile jeszcze zjawia się wyjątkowo, to tylko jako przeżytek, jako szczątkowa pozostałość rzeczy dawniejszej. A i wtedy nie utrzymuje się dłużej, jak przez pierwsze dziesięciolecie, czy najwyżej przez kilkanaście lat po koronacyi. Pozatem zatraca się doszczętnie; gdyby zaś nawet uwzględnić niektóre jeszcze późniejsze wypadki, wszystkie niemal wątpliwe, zjawia się, w bogatym zasobie urzędowych aktów ostatniego trzydziestolecia Piastowskiej doby, niezwykle rzadko, jako rzecz na wskróś wyjątkowa, bo nie więcej nad kilka razy. Za to w najliczniejszych wypadkach jako określniki Wielkopolski występują wyrazy czy zwroty, niezawierające już nazwy regnum, więc: Polonia czy Magna Polonia, lub, co najczęstsza, terra Polonie czy Magne Polonie; ta ostatnia grupa szczególnej uwagi godna przez to, że zestawia tę dzielnicę na równi z szeregiem innych ziem (terre), podlegających królom. Równocześnie, i to od pierwszych chwil odnowienia królestwa, określnik regnum Polonie zjawia się jako pojęcie niewątpliwie uniwersalne, obejmujące całą Polskę królewską, i w tem znaczeniu występuje w setkach dokumentów urzędowych na całej dalszej przestrzeni czasu aż do r. 1370. Przytem, w licznych wypadkach, nazwa terra Polonie, w znaczeniu Wielkopolski, przeciwstawiana jest wyraźnie określnikowi regnum Polonie, jako pojęcie ściślejsze, mieszczące się w tamtem, obszerniejszem. Cała ta ewolucya nomenklatur i ich znaczeń, oraz wzajemnego ich stosunku do siebie, dokonana niemal od razu, tuż po odnowieniu królestwa, musiała być wypływem jakichś ważnych, silnie działających pobudek; gdzie ich szukać, na to wskazuje sam jej charakter i kierunek. Widocznie zaraz po koronacyi ustaliło się do tyla uniwersalne pojęcie nowego królestwa, oznaczanego nazwą regnum Polonie, że wadziło mu ujęte w takiż sam kształt dotychczasowe terytoryalne określenie Wielkopolski; to zaś nowe, obszerniejsze znaczenie tego określnika wystąpiło od razu z taką

siłą, z takim było podkreślane naciskiem, że w najkrótszym czasie usunęło zastosowalność tej samej nazwy w dawniejszem jej partykularnem znaczeniu terytoryalnem. Na co zanosiło się już w czasie, kiedy pod berłem Wacławów odnowiło się uniwersalne królestwo polskie, a co wtedy nie dało się przeprowadzić w całości ze względu na rychły jego upadek [1], to w krótkim stosunkowo szeregu lat dokonało się ostatecznie po trwałem odnowieniu królestwa przez Łokietka. Niemożliwa — w świetle tych spostrzeżeń — myśleć o jakiemś ustrojowo odrębnem królestwie wielkopolskiem w tym czasie; jedyna rzecz, jaka tu przyjąć da się, to uniwersalne królestwo polskie [2].

Co dotąd wywiedliśmy o tytule królewskim i nazwie królestwa samego, to rzeczy, dotyczące kryteryów raczej zewnętrznych, formalnych, pewnych określeń wyrazowych, za pomocą których ujawniała się na zewnątrz idea królestwa uniwersalnego i jego jednolitej, organicznej budowy państwowej. Ale są jeszcze inne kryterya, ściśle rzeczowe, niejako wewnętrzne, na zasadzie których oprzeć się dadzą te same wnioski; te zaś podzielić można na dwie grupy. Jedne wskazują przedewszystkiem na to, że teza odrębności państwowej poszczególnych ziem czy dzielnic utrzymać się nie da; inne zaświadczą, że wszystkie te ziemie połączone były naprawdę w jeden wspólny organizm państwowy.

Na czele jest tu do zapisania zjawisko pewnego, ściślejszego już w tym czasie zrastania się Wielkopolski z ziemiami kujawskiemi, t. j. z Łęczycą, Sieradzem i Kujawami w znaczeniu ściślejszem. Dostrzeżemy

[1] Por. II. 101 n.

[2] Na tem stanowisku stoi także Kamieniecki w Kwart. Hist. XXIII. 216, podnosząc, że koronacya krakowska z 1320 zmieniła Wielkopolskę w zwykłą ziemię, równą tym, których liczny szereg występował w ówczesnym tytule królewskim. Por. też II. 363 przyp. 1.

je, przypatrując się uważniej chociażby rejestrom świadków, powoływanych w dokumentach Łokietka czy Kazimierza W. Żeby usunąć nieporozumienia, zaznaczymy od razu, że równoczesna obecność dostojników kilku różnych ziem, świadkujących na dokumentach królewskich, może być nieraz wypływem przypadku; mogli n. p. panującemu w czasie podróży do Wielkopolski towarzyszyć pewni dostojnicy małopolscy, i tamże, obok dygnitarzy wielkopolskich, wystąpić w charakterze świadków dokumentu. Na odwrót, dla tych czy owych przyczyn, znaleść się mogli w Małopolsce pewni dostojnicy wielkopolscy, i tamże znowuż, z małopolskimi wspólnie, świadkować na akcie. Toż nie brak dokumentów, które powołują świadectwo urzędników obu tych dzielnic[1]. Kiedyindziej znajdziemy w rzędzie świadków dokumentowych dostojników małopolskich, wielkopolskich, sieradzkich i łęczyckich[2], albo znowuż małopolskich, wielkopolskich, sieradzkich i kujawskich[3]. Co jednak zdarza się najczęściej, to wspólne świadkowanie dostojników ziem sieradzkiej, łęczyckiej i kujawskiej obok wielkopolskich, z wyłączeniem — małopolskich[4]. Sama już statystyka zestawionych wypadków nasuwa tu poważne refleksye. Niełatwo przyszłoby objaśnić je wszystkie przypadkową obecnością dostojników tych ziem w każdorazowem miejscu wystawienia aktu, i nie łatwo nawet usprawiedliwić tę częstą ich współobecność samem sąsiedztwem Wielkopolski z ziemiami kujawskiemi; bo przecież niektóre z nich, jak sieradzka, sąsiado-

[1] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1024. 1079. 1115. 1129. 1155. 1204, III. nr. 1310. 1523. 1536. 1603. 1618. 1628 i in.

[2] Akta grodz. i ziem. V. nr. 4.

[3] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1257. 1263. 1273, III. nr. 1354. 1380. 1417. 1450. 1451. 1508.

[4] Ibid. II. nr. 1037. 1042. 1044. 1045. 1049. 1050. 1053. 1055. 1072. 1086. 1165. 1197. 1198. 1249. 1251. 1286, III. nr. 1294. 1370. 1371. 1372. 1400. 1416. 1433. 1463. 1464. 1532. 1538. 1549. 1635. Zestawienie to nie jest wyczerpujące, wystarczy jednak do uzasadnienia poglądu ogólnego, o którym mowa w tekście.

wały znowuż bezpośrednio z Małopolską, a przecież ilość dokumentów z świadkami małopolsko-sieradzkimi jest stosunkowo tak nieznaczna. Uwzględniając ogólny charakter zjawiska, jak ono występuje w świetle powyższej statystyki, mamy prawo przyjąć, że poza możliwymi w tym czy owym razie momentami przypadkowymi, działały tu na ogół pewne względy zasadnicze, a mianowicie pewien zadzierżgający się już w tym czasie ściślejszy związek obu tych grup ziem, pewna łączność interesów wzajemnych, wpływająca na to, że w razie przybycia króla w granice Wielkopolski czy ziem kujawskich, gromadzili się przy jego boku dostojnicy obu tych dzielnic czy to dla wspólnego przestrzegania swoich interesów, czy dla wspólnych narad z królem, czy też dla wspólnego załatwiania pewnych czynności publicznych i t. p. Na wszelki wypadek już w tem zjawisku tkwi pewien przejaw bliższego ich zespolenia ze sobą.

Nie brak zresztą innych jeszcze świadectw, stwierdzających to spostrzeżenie. Bardzo wymowne są tu zwłaszcza wypadki, towarzyszące zawarciu traktatu kaliskiego z 1343. Kiedy Zakon zażądał rękojmi dochowania układu ze strony Polski, udzielono mu jej czterema aktami. Jeden, osobny, pochodzi od przedniejszych dostojników małopolskich [1], drugi znowuż wystawiony został wspólnie przez dostojników wielkopolskich i kujawskich; prócz wojewodów, kasztelanów i sędziów ziem poznańskiej i kaliskiej, spotykamy tu jeszcze wojewodów brzeskiego i inowrocławskiego [2]. Podobnież ułożyła się rzecz co do gwarancyi miast. Jeden dokument osobny wystawiły trzy główne miasta małopolskie: Kraków, Sandomierz i Sącz [3]; drugi wydany został wspólnie przez miasta wielkopolskie i kujawskie: Poznań, Kalisz, Inowrocław i Brześć [4]. Ten udział do-

[1] Lites wyd. 1, I_2 32.
[2] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1221.
[3] Kod. dypl. m. Krak. I. nr. 238.
[4] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1222.

stojników czy miast obu dzielnic w wystawieniu wspólnych dokumentów nie da się pomyśleć inaczej, jak tylko jako wynik wspólnych narad i wspólnej w sprawie tej uchwały; odbyły się tedy przedtem jakieś wspólne zgromadzenia gwarantów, łączące w sobie przedstawicieli obu tych dzielnic. Zapewne to tylko zgromadzenia przygodne, potrzebą owej chwili wywołane, zatem nie jakaś ustalona już organizacya, prawidłowo działająca; ale nawet w tym przygodnym swoim kształcie znamienne, bo o bliższym związku wielkopolsko-kujawskich ziem świadczące.

Dochodząc genezy dziejowej tego bliższego zespolenia obu dzielnic, możnaby wskazać na rozmaite momenty jako przyczynę zjawiska. Możnaby podkreślić bliższy związek etniczny zaludnienia tych ziem, czy też ściślejszą ich łączność gospodarczą, czy inne podobne względy; cokolwiek jednak dałoby się o tem powiedzieć, nie wyjdzie poza sferę domysłów ogólnikowych. Bardziej uchwytnym, co do istoty ściślej określić się dającym, jest inny moment, natury politycznej, który, jak się zdaje, odegrał tu rozstrzygającą rolę. Trzeba oto przypomnieć, że jeszcze u skłonu w. XIII (1296—1300) obie grupy ziem, wielkopolska i kujawsko-łęczycko-sieradzka, złączyły się pod Łokietkiem w jednolite państwo[1], i to — z odliczeniem straconego wnet potem Pomorza — wyłącznie tylko one, w przeciwstawieniu do Małopolski, zajętej wtedy przez Wacława, czy też do innych dzielnic, podległych pomniejszym Piastom. Wtedy to zadzierżgnął się snać ów węzeł między obu dzielnicami, do tyla silny, że nie zdołało go rozerwać późniejsze przyłączenie Małopolski, od 1300 dokonane w królestwie Wacławów, a po krótkim w Wielkopolsce epizodzie głogowskim, także w Łokietkowem państwie doby przedkoronacyjnej.

Dołączymy do tego spostrzeżenie inne. Oto, w najbliższych przynajmniej czasach po koronacyi z 1320, spotykamy się ze zjawiskiem, że pewne ziemie dzielnicy kujawskiej połączone są administracyjnie z Wielkopolską, pod zarządem

[1] Por. I. 433 n.

wspólnych starostów. Tak w sierpniu 1320 poświadczony jest dokumentowo Janisław, arcybiskup gnieźnieński, jako capitaneus regni Polonie (wielkopolski) et ducatus Cuyavie[1]. I znowuż w dokumencie z 1323 znajdujemy wzmiankę o Krzywosądzie, capitaneus terrarum Kalissiensis et Lanciciensis[2]. Powtarza się tu zjawisko, jakie dało się stwierdzić już w czasach Wacławów, oraz za Łokietka przed odnowieniem królestwa[3]. Dokładniej mówiąc, jest to właściwie kontynuacya stosunków, istniejących bezpośrednio przed koronacyą Łokietkową, bo wszakże w najbliższych zaraz czasach po odzyskaniu Wielkopolski, conajpóźniej od 1315, nastąpiło połączenie starostw wielkopolskiego i kujawskiego w ręku tego samego dostojnika, i da się wykazać jako istniejące jeszcze r. 1319[4]. Tak zatem i pod tym względem przejawia się bliższa łączność obu tych dzielnic, godna zaznaczenia z tego jeszcze powodu, że sama geneza i data tego połączenia da się tu znowuż cofnąć w dobę przedkoronacyjną.

Jest rzeczą szczególnej uwagi godną, że to przymknięcie obu dzielnic ku sobie znalazło też odpowiedni wyraz — w ówczesnem słownictwie. Zjawia się już od czasu do czasu w źródłowych wzmiankach owej doby, i to w dokumentach urzędowych, nazwa Wielkopolski w znaczeniu obszerniejszem, jako pojęcie, obejmujące prócz Wielkopolski właściwej, także i ziemie kujawskie. W wyroku sądu, który rozstrzygnął spór polsko-krzyżacki r. 1339, znajdziemy ustęp następujący: Constat nobis eciam, quod (Cruciferi)... terram Magne Polonie... invadentes, terram ipsam ... combuxerunt, vastarunt et desolaverunt, videlicet Gnesnensem civitatem ... Zneynam, Nakel, Lanci-

[1] Kod. dypl. Pol. II, nr. 236.

[2] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1034. Kutrzeba, Starost., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XX. 240 przyp. 4 uważa ten dokument za podejrzany, do czego nie ma dostatecznej podstawy.

[3] Por. II. 102 n. 214 n.

[4] Por. II. 215.

ciam, Uneyow cum castro, Siradiam cum castro ibidem, Wartam, Szadek, Baldrzicow, Chartholupa, omnes villas in ... districtu Kalisiensi, Pisdr... Conyn, Slup, Srzodam, Kleczk, Pobediscze... et Costrin... et pluribus e dicta terra in captivitatem deductis...[1]. Wyliczono zatem szereg posiadłości, określając je jako leżące w obrębie terra Magne Polonie; prócz takich, które położone są w Wielkopolsce właściwej, znajduje się tu znaczny poczet innych, leżących bądź to w ziemi łęczyckiej, jak Łęczyca sama, bądź też w ziemi sieradzkiej, jak Sieradz, Uniejów, Warta, Szadek, Bełdrzyków i Chartłupia; żeby zaś nie było już żadnego wątpienia co do przynależności tych miejsc, jeszcze raz, po wyliczeniu ich wszystkich, znajdzie się zwrot: e dicta terra. Ziemie łęczycka i sieradzka wchodzą zatem w skład pojęcia terra Magne Polonie, oczywiście w obszerniejszem tego słowa znaczeniu. Niemniej ważne są pod tym względem wskazówki ordynacyi dziesięcinnej, wydanej 1360 przez Kazimierza W. na podstawie układu z arcybiskupem Jarosławem. Tekst określa ją jako obowiązującą w Wielkopolsce; wspomina o dawniejszych wojnach, z powodu których terra nostra Polonie została spustoszona, zaznacza, że akt sam doszedł do skutku mediante baronum terre Polonie consilio; stanowi wreszcie wyraźnie, że przepisy ordynacyi obowiązywać mają in eadem terra Polonie. Ale w jednym z artykułów znajdzie się przecież postanowienie co do czasowego zwolnienia od opłaty dziesięcin, jakiego używać mają villani... a data presencium in terris Polonie, Siradie et Lancicie locandi; a w szeregu uczestników, biorących udział w załatwieniu sprawy, jak ich podaje akt w końcowym rejestrze świadków, znajdziemy, prócz dostojników ściśle wielkopolskich, nadto jeszcze sieradzkich i kujawskich[2]. I ten za-

[1] Dogiel, Cod. dipl. Reg. Pol. IV. nr. 60; Lites I. 140.

[2] Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1416. Na świadków tego dokumentu przy rozważeniu niniejszej sprawy zwrócił już uwagę Kłodziński w Kwart. Hist. XXIII. 293.

tem akt stwierdza, że prócz właściwej Wielkopolski jeszcze także conajmniej sieradzka i łęczycka ziemia zaliczane były do Wielkopolski w znaczeniu obszerniejszem.

I tak cały szereg niezależnych wzajemnie wskazówek zaświadcza o dokonywującym się już w ostatniem pięćdziesięcioleciu Piastowskiej doby procesie zrastania się Wielkopolski z ziemiami kujawskiemi w pewną całość dzielnicową pod nazwą Wielkopolski w znaczeniu obszerniejszem. Ścisłe zespolenie tych krajów w jednolitą całość państwową w ostatniem czteroleciu XIII w. i wielokrotne potem ich połączenia przez zarząd starościński za Wacławów i za Łokietka, przed czy po koronacyi, nie pozostały bez wpływu na ukształtowanie się wzajemnego ich stosunku. Zaczyna się krystalizować ściślejszy związek obu tych grup ziem, zapowiedź powstania nowej jednostki terytoryalno-ustrojowej wyższego rzędu, jak ją w ustalonym, wykończonym kształcie spotkamy już w drugiej połowie w XV, i jak ona potem na cały dalszy ciąg istnienia Rzpltej objęła ważne w jej życiu państwowem funkcye. W dobie bliżej nas tu zajmującej rzecz cała nie jest jeszcze wykończona, nie posiada jeszcze urobionej organizacyi, ani stale określonego kształtu; jeszcze też wtedy, i przez dłuższy czas później, każda z obu tych grup, zarówno w słownictwie, jako też i ustrojowo, występować może i najczęściej też występuje jako oddzielna całość prowincyonalna. Na ogół mamy tu do czynienia dopiero z początkowem stadyum całego tego procesu[1]. Ale już nawet w świetle takiego poglądu trudno będzie utrzymać tezę o odrębności państwowej »królestwa wielkopolskiego« wobec dzielnicy kujawskiej, czy nawet poszczególnych

[1] W świetle tych uwag sprostować trzeba częściowo wywody Kamienieckiego w Kwart. Hist. XXIII. 216. 217, który w polemice z Kłodzińskim, W sprawie przyw. nieszaw. z 1454, twierdzi, jakoby jeszcze do początków drugiej połowy XV w. brakło śladów jakiegokolwiek zrośnięcia się Wielkopolski z ziemiami kujawskiemi.

ziem, jakie się na nią składały; przy odrębnej bowiem państwowości Wielkopolski taki proces zrastania byłby rzeczą niemożliwą. Zwłaszcza, w myśl uwag, wypowiedzianych już przy innych sposobnościach[1], staną na przeszkodzie takiemu poglądowi stwierdzone wypadki administracyjnego połączenia obu tych grup ziem pod zarządem wspólnych starostów. Nie pomoże tu nawet odwołanie się do faktu, że takie połączenia, licząc zwłaszcza od koronacyi z 1320, trwały tylko wyjątkowo i krótko[2]; bo nie chodzi w tym wypadku o trwałość samego stosunku, jeno o samą możliwość takich połączeń, mniejsza o to, jak długo one się utrzymywały, świadczącą najwyraźniej o braku odrębnej państwowości obu tych grup terytoryalnych. Żeby usunąć nasuwające się trudności, znowuż trzeba będzie przyjąć, że obie te grupy, niezależnie już od tego, czy każda dla siebie, czy w połączeniu ze sobą, stanowiły składnik wyższorzędnej, jednolitej, uniwersalnej organizacyi państwowej.

Co dotąd wywiedliśmy, opierając się na wskazówkach ujemnej treści, to — w dziedzinie tych samych stosunków organizacyi zarządu — da się też stwierdzić przez powołanie pewnych przejawów znaczenia dodatniego. Wyrabiają się już i istnieją w tym czasie pewne organy zarządu, rozciągające działalność urzędową na ogół ziem, zjednoczonych pod berłem ostatnich Piastów, zatem organy centralne. Należy tu po części kanclerstwo, a przedewszystkiem podkanclerstwo. Z czasów dawniejszego rozdziału dzielnicowego utrzymały się we wszystkich tych ziemiach, jak przedtem, tak też i przez całe ostatnie pięćdziesięciolecie Piastowskiej doby, a częściowo nawet i później, osobne urzędy kanclerskie; prócz krakowskiego kanclerza byli zatem jeszcze kanclerze wielkopolscy, sieradzcy, łęczyccy i kujawscy; nawet dla nowo nabywanych ziem, jak

[1] Por. II. 102 n. 214 n.

[2] Kętrzyński St., Zapis 66.

dobrzyńskiej i ruskiej, ustanawiano na trwałe, lub przynajmniej przejściowo, osobne urzędy kanclerzy, mimo że one tam przed ich nabyciem nie istniały w tym kształcie. Ale z tych wszystkich kanclerstw dzielnicowych — poza krakowskiem — tylko niektóre jeszcze, jak przedewszystkiem wielkopolskie, a częściowo i łęczyckie, spełniają rzeczywiste funkcye urzędowe w odniesieniu do swych ziem i na ich obszarze, a i one już nie w charakterze organu, wyłącznie dla tych spraw właściwego. W współzawodnictwie z tamtejszymi kanclerzami, wielkopolskie czy łęczyckie sprawy załatwiają także kanclerz i podkanclerzy krakowscy: pierwszy pod tym warunkiem, iż akt dochodzi do skutku w obrębie Małopolski, drugi gdziekolwiekbądź, zarówno w Małopolsce, jak i w obrębie jakiejkolwiek innej ziemi, a mianowicie także w Wielkopolsce czy w Łęczyckiem, zatem na obszarze, do którego w założeniu odnosiła się władza miejscowych kanclerzy dzielnicowych. Przyczem jeszcze podkreślić należy, że ta akcya współzawodnicząca kancelaryi krakowskiej nie ujawnia się tu wyjątkowo tylko; owszem, powtarza się w wypadkach najczęstszych. Jeszcze dalej posuwa się ta rzecz odnośnie do ziem sieradzkiej i kujawskiej. Istnieją wprawdzie nadal kanclerze tych dzielnic, ale — odliczając jedyny w tym czasie wypadek wyjątkowy co do Sieradza — żadnego już nie biorą udziału w wydawaniu aktów, odnoszących się do tych ziem, nawet wtedy, kiedy one dochodzą do skutku w ich obrębie. Całe stanowisko urzędowe tych dostojników, to zatem rzecz bez treści, cała ich funkcya, to urząd tytularny; rzeczywiste czynności kancelaryjne odnośnie do tych ziem spełniają wyłącznie kanclerz i podkanclerzy krakowski, w tym samym jak poprzednio sposobie: zatem pierwszy, o ile akt dochodzi do skutku w obrębie Małopolski, drugi gdziekolwiekbądź, a mianowicie także na obszarze odnośnej ziemi [1].

[1] Zestawione tu szczegóły rozpatrzone wyczerpująco i dowodami źródłowymi poparte u Kutrzeby, Urzędy koron. i nadw. 15—31.

Omówione tu zjawiska nie są, ściśle rzecz biorąc, nowością; jest to znowuż kontynuacya stosunków, jak się one były ukształtowały jeszcze w czasie przed koronacyą, w początkowej dobie państwowego zjednoczenia Polski Łokietkowej 1306—1320[1]. Co tu obecnie daje się pod tym względem zauważyć, stwierdza jedynie, iż zasada, przedtem przeprowadzona, utrzymana została nadal bez istotnej zmiany, że, co większa, ustaliła się w pełni, stwarzając trwały, niepodlegający wahaniom stosunek ustrojowy. Jak przedtem, tak i teraz, po odnowieniu królestwa, kancelarya krakowska występuje jako centralny organ dla całego państwa, i to w osobach obu swoich przedstawicieli, kanclerza i podkanclerzego. Ujawnia się to ich stanowisko jako organów centralnych także w odpowiedniej ewolucyi tytulatury urzędowej. Kanclerz, obok dawniejszego tytułu cancellarius Cracoviensis, nazywany jest niejednokrotnie także: cancellarius regis Polonie. aule regie, aule nostre, aule regis Polonie, regalis curie nostre. Bardziej jeszcze znamiennym i dalej sięgającym przekształceniom podlega tytulatura podkanclerzego. Od koronacyi z 1320 wyjątkowo już tylko, i nie dłużej jak do zgonu Łokietka, występuje on jeszcze pod dawniejszym tytułem vicecancellarius (lub subcancellarius) Cracoviensis. Już za tego króla upowszechnia się w przeważnem użyciu, a od wstąpienia na tron Kazimierza W. staje się wyłączną tytulatura: vicecancellarius aule nostre, curie nostre, czasem: domini regis lub noster, a pod koniec rządów tego władcy, od 1367, zjawia się nowy, licznymi aktami poświadczony tytuł: vicecancellarius regni nostri lub regni Polonie[2]. Tytuły, podkreślające nadworny, królewski charakter tych urzędów, a ostatecznie nawet charakter ich państwowy, współzawodniczące z dawniejszym, siłą tradycyi utrzymującym się jeszcze partykularnym tytułem krakowskim, albo, jak co do podkan-

[1] Por. II. 216 n.

[2] Szczegóły u Kutrzeby, Urzędy koron. i nadw. 5—9.

clerstwa, tytuł ten w krótkim czasie usuwające zupełnie, są znamiennem świadectwem uniwersalnego znaczenia tych organów, zajętego przez nich w ówczesnym ustroju państwowości polskiej stanowiska władz centralnych.

Zwolennicy tezy przeciwnej odczuwając trafnie, że istnienie takich organów centralnych gruntownie cały ich pogląd wywraca, musieli z konieczności oglądnąć się za jakiemś objaśnieniem owego zjawiska, któreby stępiło jego ostrze, zwrócone przeciw tezie państwa złożonego. W sposób nieoczekiwany wytłómaczył tę rzecz ostatecznie Kętrzyński. Zdaniem jego podkanclerzy, wspólny dla całego państwa, to właściwie podkanclerzy wobec każdego z osobna z kanclerzy dzielnicowych, występujących za Łokietka i Kazimierza, przyczem jako »faktyczny szef kancelaryi« skupia on w swych rękach działalność w zastępstwie samych kanclerzy dzielnicowych, którzy coraz rzadziej powoływani są do praktycznej służby [1]. W świetle tego poglądu w osobie każdoczesnego podkanclerzego krakowskiego łączyło się właściwie pięć partykularnych funkcyj podkanclerskich. Przy takiem ujęciu rzeczy da się oczywiście wytłómaczyć jego akcya urzędowa w obrębie wszystkich ziem Polski królewskiej, bez przyznania mu stanowiska organu centralnego w ścisłem tego słowa znaczeniu. Wykładnię tę przyjął też bez zastrzeżeń prof. Kutrzeba [2].

Niestety, pogląd ów, po bliższem wglądnięciu w rzecz, nie da się utrzymać. Gdyby go nawet przyjąć w całości, byłby on tylko połowicznem objaśnieniem sprawy, bo nie wytłómaczyłby ówczesnego stanowiska kanclerza krakowskiego. Wszak i ten dostojnik, lubo co do samej akcyi swojej urzędowej ograniczony do obszaru małopolskiego, przecież jednak, rzeczowo,

[1] Kętrzyński St., Zapis 57 przyp. 1.

[2] Kutrzeba, Hist. ustr. Pol. wyd. 3, 60; w wyd. pierwszem 52, autor, nie znając jeszcze poglądu Kętrzyńskiego, nie uciekał się do tej argumentacyi.

przedmiotowo, właściwym był do załatwiania spraw odnośnie do wszystkich dzielnic; nie mógł zaś tych praw wykonywać, wszedłszy w miejsce kanclerzy dzielnicowych jako takich, skoro owe kanclerstwa równocześnie istniały. Funkcye, jakie mu tu przysługują, powstały tedy samorodnie, przeciw samej idei kanclerstw dzielnicowych, oczywiście jako rzecz jednolitej pod względem organizacyjnym treści, zatem na tle koncepcyi o jego stanowisku jako organu centralnego dla całego państwa. Występujący już dość często w jego tytulaturze określnik: cancellarius aule czy curie regie, albo regis, wskazując na ześrodkowanie zarządu kancelaryjnego przy osobie króla, czy na jego dworze, odnośnie do wszystkich podległych mu ziem, stwierdza niedwuznacznie tę jednolitość funkcyi kanclerza, a zarazem jego stanowisko jako władzy centralnej.

Gdyby nie było innych dowodów osobnych, już stąd nasuwałby się wniosek, że nie inaczej pojmować należy także stanowisko podkanclerzego krakowskiego. Ale są jeszcze inne przyczyny szczególne, dla których pogląd przeciwny trzeba będzie usunąć jako niezasadny. W rachubę wchodzi tu przedewszystkiem urobiona dawniejszym rozwojem tradycya, dotycząca organizacyi urzędów kancelaryjnych. Sięgając dalej wstecz, w dobę dzielnicowego jeszcze rozdziału Polski, spotykamy się tu ze zjawiskiem, że w niektórych dzielnicach urząd podkanclerski — obok kanclerskiego — istnieje zdawna, i utrzymuje się bez przerwy, w innych zjawia się wprawdzie, ale po pewnym czasie zanika, w innych wreszcie nie pojawia się nigdy, tak że kierownictwo kancelaryi książęcej ześrodkowane tu jest wyłącznie i bez przerwy w ręku samego tylko kanclerza. W Małopolsce urząd podkanclerzego da się stwierdzić już conajpóźniej w pierwszej ćwierci w. XIII (1224), i odtąd, w nieprzerwanym rzędzie, z krótkiemi co najwyżej lukami, zestawić można kolejny ich szereg aż do końca tegoż stulecia, a następnie, po powrocie Łokietka, dalszy, nieprzerwany ich

poczet w czasie od 1306—1320[1]. Występują również osobni podkanclerze kujawscy i osobni sieradzcy, poczynając od różnych lat XIII w., pierwsi do 1299, drudzy do 1295[2]. Podkanclerze wielkopolscy, z czasów, kiedy ziemia ta osobną stanowiła dzielnicę książęcą, czy to w całości, czy w rozdziale na dwie mniejsze, poznańską i kaliską, licząc tu aż do koronacyi Przemysła, czy choćby nawet uwzględniając jeszcze późniejszy okres wielkopolskich rządów Łokietka i czasy Wacławów — nie zjawiają się nigdy[3]; taż sama uwaga dotyczy także ziemi łęczyckiej[4]. Oczywista, nie przeszli wobec tego żadni także podkanclerze wielkopolscy czy łęczyccy w okres panowania Łokietkowego przed koronacyą, 1306—1320; żeby już nie mówić o kujawskich i sieradzkich, których również nie znaleść w tym samym czasie[5]. Na ogół, w całej dobie przedkoronacyjnej 1306—1320 istnieją już jedynie podkanclerze krakowscy; innych urzędów podkanclerskich bezpośrednio przed koronacyą niema, a częściowo nie było ich nigdy przedtem. Teza, że podkanclerze krakowscy od 1320, czy choćby nawet od 1306, objęli funkcye podkanclerzych w stosunku do pozamałopolskich kanclerzy dzielnicowych, nie da się zatem związać w organiczną całość z dawniejszym rozwojem tych urzędów, i utyka przedewszystkiem na szkopule wielkopolskim i łęczyckim, ze względu na to, że w obu tych ziemiach nigdy przedtem nie istniały podkanclerstwa. Rzekoma zastępcza funkcya podkanclerzych krakowskich byłaby tu nowością najosobliwszego rodzaju: bo nie tylko należałoby przyjąć, że stworzono wtedy dla tych ziem

[1] Maurer, Urzędn. kancel. książ. i król. pol. do 1386, 8. 10. 11. 32. 33.

[2] Ibid. 17. 19. 20.

[3] Por. wykazy urzędników kancelaryjnych wielkopolskich, Ibid. 12—15.

[4] Ibid. 16—21 pass., zwłaszcza 18.

[5] Por. zestawienia urzędów kancelaryjnych z 1306—1320, Ibid. 36—41.

urzędy, przedtem zgoła tu nieistniejące, ale co większa, że od razu całą ich myśl wypaczono, przekazując ich funkcye podkanclerzemu krakowskiemu.

Przypominamy nadto całą powagę założenia strony przeciwnej: że oto podkanclerzy krakowski rzekomo dla tego sprawuje pięcioraką funkcyę zastępczą wobec kanclerzy dzielnicowych, żeby przez to znalazła wyraz odrębność państwowa poszczególnych terytoryów. Należałoby wobec tego oczekiwać, że kiedy mu przyjdzie wystąpić w charakterze takiego dostojnika dzielnicowego, zwłaszcza na obszarze odnośnej ziemi, używać też będzie odpowiedniej tytulatury dzielnicowej; że więc określony będzie w tych wypadkach jako podkanclerzy wielkopolski, kujawski, sieradzki czy łęczycki. Nic z tego: kiedykolwiek i gdziekolwiek załatwia on czynności urzędowe w sprawach tamtejszych, nie znaleść nic w tytulaturze, coby na jego związek z odnośną dzielnicą wskazywało. Jego tytuły, jak widzieliśmy, są wyrazem innej zgoła koncepcyi. Używa on, albo w myśl urobionej zdawna tradycyi, formalnie partykularnego, ale jednego tylko, wyłącznie małopolskiego tytułu: vicecancellarius Cracoviensis; albo też, zrazu równorzędnie obok niego, a od zgonu Łokietka wyłącznie, określeń: vicecancellarius aule czy curie, czy także regis Polonie, a pod sam koniec doby Piastowskiej, ponadto jeszcze: regni Polonie. Z samej tego rodzaju nomenklatury wypływa, że jego funkcya urzędowa odnośnie do wszystkich ziem Polski królewskiej, nie opiera się na pięciu odrębnych, terytoryalnie różnych tytułach prawnych, jeno, jak u kanclerza, na tytule jednolitym, na stanowisku urzędnika nadwornego czy królewskiego, a ostatnio i koronnego, jakie sobie zdobył, przetwarzając się wprost z dawniejszego, małopolskiego organu partykularnego, w centralny organ urzędniczy.

Na ogół, teza o pięciorakim charakterze zastępczym podkanclerzego, gdyby nawet co do samego ujęcia zasadniczego nie przedstawiała się w świetle dosyć osobliwem, nie znajdu-

jąc poparcia czy to w źródłach, czy argumentach rozumowych, mogłaby być poważniej brana w rachubę w takim dopiero razie, gdyby sam kształt złożony ówczesnej państwowości polskiej dał się udowodnić; odwracać rzecz, i same argumenty dowodowe — nie uchodzi.

Podobna zmiana, jak w dziedzinie organizacyi kancelaryjnej, stwierdzić się da również w zakresie zarządu skarbowego. Zgodnie z tradycyą, wytworzoną w dobie dzielnicowego rozdziału, występują wprawdzie zrazu także i w tym czasie dzielnicowi (ziemscy) urzędnicy skarbowi, więc skarbnik i podskarbi krakowscy, gnieźnieńscy, poznańscy, kujawscy i t. p. Ale z tamtej nawet strony zwrócono już trafnie uwagę na to, że z pośród nich wszystkich dostojnicy skarbowi małopolscy już od koronacyi Łokietkowej zaczynają przybierać tytuł urzędników nadwornych czy królewskich: thesaurarius, subthesaurarius curie lub regis, i w ten sposób wchodzą w »łączność z dworem, reprezentującym centrum, wspólne całemu państwu«, że działają już nie jako urzędnicy dzielnicowi, owszem, stają się »skarbnikami całego państwa«; że skutkiem tego skarbnicy innych dzielnic bądź to »znikają, lub przynajmniej tracą swoje atrybucye prawie że nagle«; urzędy ich w XIV w. to już tylko »czczy tytuł« [1]. Co w tych wywodach wymaga poprawki, to tylko dalsze twierdzenie, jakoby oba wchodzące tu w rachubę pierwotne urzędy skarbowe krakowskie, skarbnika i podskarbiego, spłynęły ze sobą w tym czasie w jeden wspólny organ zarządu naczelnego [2]. W rzeczywistości miała się rzecz inaczej. Za Łokietka, a może jeszcze w początkach panowania Kazimierza W., naczelny zarząd skarbowy poruczany był prawdopodobnie skarbnikowi krakowskiemu, z usunięciem podskarbiego na drugie miejsce; około połowy XIV w. (1350—1355) dokonywuje się tu z przyczyn, których dziś już szczegółowo wyświetlić nie potrafimy,

[1] Kutrzeba, Urzędy koron. i nadw. 62. 67. 79.
[2] Ibid. 60—62.

zmiana w tym kierunku, że od naczelnego kierownictwa usunięty zostaje skarbnik, skutkiem czego nawet wnet potem (od 1362) znika on zupełnie z hierarchii urzędniczej; a miejsce jego, jako wyłączny kierownik całej skarbowości, zajmuje podskarbi[1]. W każdym razie, na całej już przestrzeni czasu 1320—1370 stwierdzić się tu da centralizacya naczelnego zarządu skarbowego w ręku pewnych wspólnych organów urzędniczych, zrazu skarbnika, a później podskarbiego, obejmująca wszystkie ziemie Polski królewskiej, podkreślana zresztą świadomie nawet i pod względem formalnym, jak tego dowodzi n. p. tytuł jednego z ówczesnych podskarbich: subthesaurarius generalis[2].

Także urząd marszałka nadwornego (marsalcus curie), ten sam, który wnet potem, od połowy rządów Jagiełły, bez jakiejkolwiek zmiany co do zakresu działania, określany jest nazwą marszałkowstwa koronnego (marsalcus regni), sięga początkiem swoim w czasy około połowy w. XIV, a istnieje na pewno conajmniej już od 1358[3]. Dostojeństwo to, niezwiązane z jakimkolwiek wzorem w dawniejszej ewolucyi hierarchii urzędniczej polskiej z doby dzielnicowej, wprowadza Kazimierz W. jako naśladownictwo urządzeń zachodnich. Funkcya marszałka jest przedewszystkiem ściśle dworska: naczelny zarząd dworu monarszego i mistrzowstwo ceremonii[4]; ze

[1] Szczegółowy wywód por. Balzer, Skarb. i archiw. koron. 452 n. 578 n.

[2] Por. Ibid. 578; akt sam w Arch. Sang. II. nr. 25.

[3] Kutrzeba, Urzędy koron. i nadw. 46.

[4] Ibid. 50. 55. 56. Nawiasowo nadmienimy, że wątpliwość, jaką miał prof. Kutrzeba Ibid. 54, czy marszałek był w Polsce także zarządcą stajni monarszej, jak na Zachodzie, da się rozwiązać, i to w kierunku dodatnim. Wynika to z relacyi Janka z Czarnk. o egzekwiach Kazimierza W., w której podano, że każdy z dostojników zmarłego króla vasa, quibus ministrabat, ad altare detulit offerendo, w ich szeregu zaś wymieniony subcamerarius seu marsalcus z dodatkiem, że dextrarium ipsius domini regis meliorem (obtulit), Mon. Pol. II. 647. 648.

względu jednak na wybitne, górujące znaczenie ośrodka królewskiego w ówczesnem życiu państwowem, poczytywano go też za urzędnika w ścisłem tego słowa znaczeniu państwowego. Otóż jest rzeczą niewątpliwą, że funkcye te odnieść trzeba zaraz do pierwszych chwil, w których nastało marszałkowstwo, zatem do czasów Kazimierza W.[1], a w ślad za tem stwierdzić istnienie pojętego w ten sposób urzędu państwowego już także w rozpatrywanej tu dobie. I to jako urzędu o charakterze centralnym, bo on jeden tylko w całej Polsce powołany jest do wykonywania odnośnych czynności, i nie ma w tym czasie obok niego jakichkolwiek innych równorzędnych w tym zakresie dostojników. Niewątpliwie trafnie w uwzględnieniu tych momentów mieni go też sam prof. Kutrzeba urzędem »wyłącznym na całe państwo«[2].

Na ogół tedy za obu ostatnich Piastów da się wykazać cały szereg centralnych organów zarządu państwowego: kanclerz i podkanclerzy, zrazu skarbnik, a potem w jego miejsce podskarbi, i wreszcie, w rozumieniu poprzednio określonem, marszałek. Ich działalność odnosi się do całej Polski królewskiej i wskazuje przez to na ścisłe połączenie ustrojowe odnośnych ziem w jednolity, niezłożony organizm państwowy. Pogląd prof. Kutrzeby, rozwinięty przezeń obecnie w związku z przyjętą tezą państwa złożonego, że aż do zgonu Kazimierza W. nie ma w Polsce żadnych wspólnych urzędów[3], pomijając już okoliczność, że staje w sprzeczności z głównymi wynikami tyle cennych dawniejszych jego dociekań monograficznych, nie da się utrzymać także i z tego powodu,

[1] Jak trafnie stwierdza Kutrzeba, Urzędy koron. i nadw. 56.

[2] Ibid. 46.

[3] Dosłownie: »Prócz osoby władcy jeszcze nic tych dzielnic nie łączy (za Łokietka i Kazimierza)... Nie ma żadnych wspólnych praw, wspólnych zjazdów czy wspólnych urzędów«. Kutrzeba, Hist. ustr. Pol., wyd. 1, 45, i tak samo bez zmiany wyd. 3, 54.

że nie odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy. Nie usuną też owej rozbieżności własnych jego zapatrywań podjęte dodatkowo próby ich uzgodnienia [1].

[1] Taką próbę podjął Kutrzeba w artykule swoim: Kilka kwestyi z hist. ustr. Pol., Kwart. Hist. XX. 592. 593, w odpowiedzi na odnośne nasze zarzuty dawniejsze. Oto jego argumenty: 1) »Kanclerz krakowski poza krakowską ziemią nigdy za Łokietka i Kazimierza nie występuje«. Brakuje jednak stwierdzenia, co sam autor trafnie wykazał w swojej monografii, że kanclerz w obrębie ziemi krakowskiej załatwia sprawy jakichkolwiek innych ziem; przedmiotowo tedy jego funkcya rozciąga się na całą Polskę królewską i wskazuje na stanowisko organu centralnego. 2) »Podkanclerzy występuje (poza krakowską ziemią), ale jako podkanclerzy dworu«. Moment, podkreślony przez autora jest zupełnie obojętny dla oceny niniejszej sprawy; okoliczność bowiem, że podkanclerzy występuje jako urzędnik dworu, nie odbiera mu charakteru organu centralnego, skoro załatwia sprawy wszystkich ziem państwa. Centralne władze państwowe, wobec stanowiska władcy w ówczesnym ustroju państwowym, są wtedy i gdzieindziej pospolicie urzędami nadwornymi. 3) »Krakowski podskarbi ma tylko faktyczną przewagę nad innymi wobec tego, że król w Małopolsce przebywa«. Że oczywiście mutatis mutandis mógłby był wielkopolski lub łęczycki podskarbi zyskać przewagę nad innymi, gdyby król przebywał stale w Wielkopolsce lub Łęczycy, jest rzeczą jasną; ale to tylko prosty wynik tego, że w zasadzie możliwa jest tylko jedna rezydencya władcy, i że skutkiem tego wynik współzawodnictwa równorzędnych urzędów dzielnicowych przy ujawnionem dążeniu do scentralizowania zarządu w ręku jednego z nich wypada pospolicie na korzyść urzędu stołecznego. Nie zmienia to w niczem faktu, że urząd taki staje się organem centralnym dla wszystkich ziem państwa. Jeśli zaś autor kładzie nacisk na to, że przewaga podskarbiego krakowskiego była tylko faktyczną, przeciwstawiając ją w ten sposób, jak się zdaje, stanowi prawnemu, to trzeba tu najpierw zwrócić uwagę na okoliczność, że w stadyum kształtowania się instytucyj średniowiecznych nieraz nowo stworzony stan faktyczny rodził od razu zarazem stosunek prawny; a ponadto, niezależnie od tego, należałoby udowodnić, że w istocie istniały podówczas pod tym względem jakieś odmienne zasady prawne, niezgodne z ową faktyczną przewagą podskarbiego krakowskiego. Taki dowód nie da się jednak przeprowadzić. Chodziło tu o urządzenie naczelnego zarządu skarbu królewskiego, w której to sprawie zasadniczo nie można odmówić królowi prawa swobodnego rozstrzygania; więc, jeżeli król zarząd ów, odnośnie

O ile znowuż prof. Kutrzeba, w częściowem zamąceniu przytoczonego co dopiero spostrzeżenia swojego, na dalszem miejscu stwierdza, że przecież są już wtedy zawiązki, »ale... dopiero zawiązki nowych urzędów, mających zająć następnie stanowisko władz centralnych« [1], to mniemanie to trzeba również poddać stosownej korrekturze, i to niezależnie od tego, w jakiem rozumieniu pojmiemy niedość ściśle sformułowaną tu kwestyę »zawiązków«. Nie można mówić o za-

do wszystkich podwładnych sobie ziem, scentralizował w ręku jednego dostojnika, nie naruszył przez to żadnego istniejącego prawa; usunięcie właściwości dawniejszych skarbników dzielnicowych, związanej ściśle z odrębnością państwową samych dawniejszych dzielnic w dobie podziału, było tylko wypływem dokonanego teraz ich zjednoczenia. 4) »Urzędów marszałka i kuchmistrza nie zechce zapewne prof. B. zaliczyć do takich centralnych władz, bo to urzędy czysto dworskie«. Co do kuchmistrza prof. Kutrzeba ma najzupełniejszą racyę. Co do marszałka, to i my, ze względu na jego — według dzisiejszych naszych pojęć — ściśle dworskie funkcye, nie zestawialiśmy go dawniej w szeregu ówczesnych władz centralnych. Obecnie uwzględniliśmy go w tem zestawieniu ze względów powołanych w tekście (ówczesne znaczenie ośrodka królewskiego dla samej organizacyi państwowości), a przedewszystkiem dla tego, że w samym ustroju naczelnej hierarchii urzędniczej w Polsce średniowiecznej — żeby nie mówić o czasach późniejszych — urząd ten, mimo niezmieniony w zasadzie zakres funkcyj dworskich, pojmowany był jako urząd państwowy, a nawet wybił się na stanowisko pierwszego urzędu stanu; sam wreszcie prof. Kutrzeba uznaje go za urząd »dla całego państwa«. Podkreślamy zresztą, że uwzględniając obecnie marszałka, mieliśmy na celu przedewszystkiem tylko wyczerpanie zakresu całej kwestyi pod względem przedmiotowym; jednak i teraz główne znaczenie przywiązujemy do tych przedewszystkiem spostrzeżeń, które wypowiedziane zostały o kanclerzu, podkanclerzym i podskarbim. Gdyby nawet pominąć marszałka, istnienie tamtych trzech organów centralnych wystarczy zupełnie do uzasadnienia tezy o daleko sięgającem zespoleniu ziem polskich w jednolitą całość przez stworzenie wspólnych naczelnych władz zarządu. O omówionych tu poglądach prof. Kutrzeby por. nadto jeszcze Balzer, Pań. pol., Kwart. Hist. XXI. 208. 209.

[1] Kutrzeba, Hist. ustr. Pol. wyd. 3, 60; w wyd. 1, 52 krócej: »ale to dopiero początki tych nowych władz«.

wiązkach w znaczeniu przedmiotowem, rzeczowem, więc: jakoby za ostatnich Piastów powstały dopiero niektóre urzędy na całą Polskę królewską, do którychby później, za Ludwika czy Jagiellonów, kiedy już i sam autor uznaje jednolitą budowę państwowości polskiej, przybyły jakieś nowe, liczniejsze i ważniejsze, z ową rzekomą zmianą ustroju państwowości związane. Całe późniejsze średniowiecze polskie, nie mówiąc o długim jeszcze okresie dalszym, nie zna innych naczelnych, centralnych władz urzędniczych, jak kanclerza, podkanclerzego, podskarbiego i marszałka; wszystkie te urzędy bez wyjątku istnieją już w rozpatrywanej tu dobie Piastowskiej[1]. Nie można też mówić o zawiązkach, odnosząc to spostrzeżenie do treści i rozciągłości samej władzy wspomnianych organów; w świetle wywodów samego autora, wszystkie główne, istotne atrybucye, jakie im przysługiwały pod sam jeszcze koniec wieków średnich, na przełomie stulecia XV i XVI, dadzą się stwierdzić, lub przynajmniej jako prawdopodobne przyjąć już także w ostatniem pięćdziesięcioleciu doby Piastowskiej[2]. O ile nawet w końcu XIV czy w w. XV następują

[1] Jeszcze tylko obok podskarbiego i marszałka tworzą się w ciągu w. XV odpowiednie urzędy zastępcze; odtąd pierwsi wyróżniani są za pomocą tytułu urzędników koronnych od swoich zastępców, którzy otrzymują nazwę nadwornych; szczegóły por. Kutrzeba, Urzędy koron. i nadw. 47 n. 66 n.

[2] Tak stwierdza tenże autor o kompetencyi kanclerza, że »aż do końca tego okresu (1504) pozostaje w zasadzie taką, jaką była od wieków«, i gdzieindziej: »prawne stanowisko kanclerza od czasów Łokietka do r. 1504 żadnej nie uległo zmianie«, Ibid. 37. 38. Zmiana zaszła tylko w tym kierunku, że później kanclerz wykonywać może czynności urzędowe także poza Małopolską; ale sam zakres tych czynności, obejmujący sprawy wszystkich ziem, istnieje już także 1320—1370. O podkanclerzych stwierdza znowuż autor: »przez cały ten okres (1320—1504) pozostało stanowisko podkanclerzego wobec kanclerza takiem, jakiem było poprzednio«, Ibid. 40. O marszałku: »funkcye marszałka (później stwierdzić się dające, t. j. zarząd dworu i mistrzowstwo ceremonii) można odnieść

tu niektóre ważniejsze zmiany, dotyczą one tylko pewnych przesunięć kompetencyi na wewnątrz, t. j. między samymi wspomnianymi organami centralnymi[1]. Nie można wreszcie także mówić o zawiązkach z punktu widzenia chronologicznego, w tem mianowicie rozumieniu, żeby gdzieś dopiero pod koniec rozpatrywanego tu pięćdziesięciolecia wspomniane urzędy czy to zjawiły się, czy też w organy centralne dopiero wtedy się przetworzyły. Uwagę tę możnaby zastosować conajwyżej do marszałkowstwa, które rzeczywiście da się stwierdzić dopiero od r. 1358, ale które właśnie w szeregu tych organów odgrywa — z tego punktu widzenia — rolę najpodrzędniejszą, jak tę rzecz przyznaje sam autor[2]. Wszystkie inne urzędy: kanclerz, podkanclerzy i zrazu skarbnik, a potem podskarbi, występują jako organy centralne już od chwili koronacyi z 1320, zatem od s a m e g o p o c z ą t k u rozpatrywanej tu doby, i to częściowo w tym sposobie, że stanowisko organów centralnych nabyły jeszcze w dobie przedkoronacyjnej 1306—1320[3].

Twierdzenie o zjawiających się wtedy rzekomych dopiero zawiązkach tych organów nie da się zatem utrzymać. Biorąc na wzgląd rzeczywisty układ rzeczy, trzeba powiedzieć, że

---

śmiało do pierwszych początków tego okresu«, Ibid. 56; później rozszerza on swe funkcye tylko na tego rodzaju podrzędne rzeczy, jak ustanawianie cen żywności dla dworu; zresztą i ta sprawa stoi w ścisłym związku z przysługującym mu od początku naczelnym zarządem dworu. Wszędzie tedy sam autor podkreśla tożsamość zakresu działania w czasie początkowym (1320—1370) i w jakiejkolwiek późniejszej chwili średniowiecza.

[1] Tak n. p. do połowy XV w. kanclerz i podkanclerzy mogli naprzemian wydawać akty pod pieczęcią większą i mniejszą; odtąd pieczęci większej używa tylko kanclerz, a mniejszej podkanclerzy, Ibid. 40. Zarząd skarbca i archiwum koronnego do końca doby przedjagiellońskiej należy do kanclerza; odtąd przechodzi on na podskarbiego, por. Balzer, Skarb. i archiw. koron. 429 n., gdzie zarazem sprostowanie mylnych co do tej sprawy poglądów Kutrzeby.

[2] Por. II. 431 w przyp.

[3] Por. II. 420 n

na całej już przestrzeni czasu 1320—1370 — z jedynem zastrzeżeniem częściowem co do marszałkowstwa — istnieją wszystkie te same naczelne organy urzędnicze, jakim przysługiwał zarząd centralny przez dalszy ciąg wieków średnich i przez dłuższy czas potem, iże organy te już także za obu ostatnich Piastów spełniają takież same jak później funkcye urzędowe. Rzecz cała jest już wtedy gotowa i wykończona. Jak za Ludwika czy Jagiellonów, nawet w świetle poglądu przeciwnego, urzędy owe są odpowiednikiem wspólnej organizacyi państwowej, tak też za Łokietka i Kazimierza trzeba je uznać za organy jednolicie zbudowanego państwa polskiego.

Na niepokonane trudności, jakie z tego istnienia wspólnych, centralnych władz rządowych urastają tezie złożonego w tym czasie kształtu państwowości polskiej, zwracaliśmy już kilkakrotnie dawniej uwagę [1]. Łatwo stąd objaśnić, że jeżeli poprzedni autor bronił tu swego stanowiska pewnemi tylko zastrzeżeniami szczególnemi, Kętrzyński zwrócił się wprost przeciw samej podstawie naszego argumentu, starając się wykazać jego niezasadność. Sięga on do teoretycznych poglądów Jellinka, omawiających rozmaite kształty połączeń państwowych: odwołuje się mianowicie do spostrzeżenia tego badacza, że w monarchiach absolutnych i takich stanowych, które panującemu pozostawiają szerokie pole nieograniczonej działalności indywidualnej, unia osobista, w zakresie spraw, podlegających swobodnej rozporządzalności władcy, sprowadzić może daleko idącą faktyczną wspólność [2]. Na tej zasadzie

[1] Balzer, Z powodu, Kwart. Hist. XX. 33–36; Tenże, Państwo polskie, ibid. XXI. 208. 209.

[2] In absoluten Monarchien und ständischen, welche dem Fürsten einen breiten Spielraum uneingeschränkter persönlicher Tätigkeit gewähren, kann eine Personalunion bezüglich der dem persönlichen Verfügungsrechte des Fürsten überlassenen Angelegenheiten eine weitgehende faktische Gemeinschaft nach sich ziehen, welche nach dem Belieben des

stwierdza Kętrzyński, że istnienie centralnych organów w ówczesnej Polsce zgoła nie dowodzi, jakoby jej organizm państwowy był skonsolidowany, jednolity; że więc mimo takie organy da się utrzymać teza złożonego kształtu ówczesnej państwowości polskiej, jako też unii osobistej kilku, w osobne państewka wyodrębnionych dzielnic królewskich[1].

Jest rzeczą zawsze wysoce niebezpieczną rozwiązywać pewne konkretne zagadnienia historyczne za pomocą oderwanych formuł dogmatycznych, nawet jeśli one same opierają się na syntezie pewnej grupy zjawisk dziejowych. Synteza dogmatyczna dąży do ogarnięcia, zarówno pod względem czasowym jak i miejscowym, widnokręgów jaknajszerszych, ustalając na podstawie nagromadzonych faktów pewne zjawiska, dla odnośnego stosunku bądź to charakterystyczne, bądź tylko możliwe, chociażby nawet wyjątkowo, jak one w jakiemkolwiek stadyum rozwojowem pojawić się tu mogą. W wypadku niniejszym chodzi właśnie o zjawisko tej ostatniej grupy, o przejaw, który nie tylko nie jest znamiennym dla pojęcia unii osobistej, ale w zasadzie z pojęciem tem sprzeczny; wszak według własnych wywodów Jellinka, unia osobista jest przypadkowem tylko połączeniem kilku państw, opartem jedynie na wspólności władcy[2]. Zaznacza też ów badacz wyraźnie, że wspólność organów centralnych w ramach unii osobistej zjawia się tylko w monarchiach absolutnych lub conajwyżej takich stanowych, w których władca ma szerokie pole nieograniczonej działalności osobistej. Spostrzeżenie to da się zastosować naprzykład do opartej na idei absolutno-centralistycznej polityki Ferdynanda I, który, połączywszy pod swem pano-

Fürsten erweitert oder verengert werden kann, aber natürlich mit dem Aufhören der Personalunion erlischt, Jellinek, Die Lehre v. d Staatenverbindungen 85.

[1] Kętrzyński St., Zapis 56. 57.

[2] Sie (die Personalunion) ist rechtlich zufällige Gemeinschaft mehrerer Staaten durch die Person des Herrschers. Jellinek, Die Lehre v. d. Staatenverb 85.

waniem, w kształcie unii osobistej, trzy kompleksy państwowe, kraje staroaustryackie, Czechy i Węgry, stworzył dla nich wszystkich pewne centralne organy zarządu w dziedzinie spraw skarbowych i wojskowych. W tym samym duchu przeprowadzali też nieraz następcy jego podobne reformy administracyjne, choć wszystkie zresztą tego rodzaju próby urodziły się właśnie z dążenia, ażeby unię osobistą przetworzyć w jednolity ustrój państwowy[1]. Należy jednak zapytać, czy taka formuła teoretyczna da się zastosować do Polski Łokietka i Kazimierza W.? Absolutnem państwem w określonem powyżej znaczeniu Polska ówczesna nie była; a i niewątpliwy zresztą fakt, że istniała tu w owym czasie zasada osobistych rządów monarchy[2], nie wystarczy jeszcze do zużytkowania go przy ocenie tego zagadnienia, gdyż zasada owa da się pogodzić z różnymi kształtami ustroju państwowego. Trzeba jeszcze rozważyć, przechodząc na grunt rzeczywistych, konkretnych zjawisk dziejowych, czy takie centralne organy zarządu powstawały około tego samego czasu w wypadkach, kiedy Polska naprawdę znajdowała się w unii osobistej, czy innym pokrewnym związku, z drugim organizmem państwowym; jak niemniej, czy w innych, poza Polską występujących związkach państwowych, na zasadzie unii osobistej zbudowanych, zwłaszcza w krajach sąsiednich, w tym samym lub jakimś zbliżonym czasie, tworzone były tego rodzaju organy centralne. I dopiero, gdybyśmy tutaj znaleźli odpowiednie analogie, formuła Jellinka dałaby się zastosować z jakiem takiem prawdopodobieństwem do oceny charakteru ówczesnej państwowości polskiej. Ale nie znajdziemy tu analogii — ani jednej. Wszędzie spotykamy się ze zjawiskiem zupełnego wyodrębnienia naczelnych organów zarządu w każdem z osobna z państw połączonych.

[1] Por. Balzer, Hist. ustr. Austr. wyd. 2, 262. 263. 334 n.
[2] Tenże, Pań. pol., Kwart. Hist. XXI. 206 n.

Na krótko przed restauracyą Łokiefkową, za Wacławów, królestwo polskie złączone było unią osobistą z Czechami. Nie przyszło jednak do wytworzenia jakichkolwiek centralnych władz rządowych dla obu państw [1]. Na szczególną uwagę zasługują tu zwłaszcza stosunki z najbliższego dziewięciolecia przed koronacyą z 1300, kiedy Wacław II posiadał tylko Małopolskę, również węzłem unii osobistej związaną z Czechami. Mimo, że ze względu na nierównomierny stosunek obu terytoryów, oraz podrzędniejsze, książęce tylko znaczenie obszaru małopolskiego, istniała w zasadzie łatwiejsza możność narzucenia mu centralnego zarządu z Czech, przez władze tamtejsze, przecież do powstania jakichś wspólnych, czesko-małopolskich organów zgoła nie doszło. Jedynym łącznikiem obu państw jest także podówczas sama tylko osoba władcy; wszystkie urzędy, zachowane z czasów dawniejszych, czy nowo przez Wacława utworzone, są tu wyłącznie tylko urzędami małopolskimi [2]. I znowuż zaraz po zgonie Kazimierza W. dochodzi do skutku nowa unia osobista, tym razem między Polską a Węgrami; ale i wtedy nie wytwarzają się jakiekolwiek naczelne wspólne władze rządowe polsko-węgierskie. Owszem, uznanie zasady odrębności sięga tak daleko, że kiedy dla niemożności osobistego kierownictwa sprawami przez Ludwika samego okazała się potrzeba złożenia rządów w inne ręce, ustanawiano dla Polski kilka po kolei osobnych regencyj, organizacyjnie nic wspólnego niemających z naczelnem kierownictwem zarządu węgierskiego. Taki sam brak jakichkolwiek wspólnych organów zarządu zachodzi także w czasie drugiej z rzędu unii osobistej polsko-węgierskiej, za Włodzisława Warneńczyka 1440—1444. Jeszcze zaś przedtem, kiedy ostatecznie na zasadzie układu wileńskiego z 1401 uznana została odrębność państwowa Litwy w jej stosunku do Polski, i utworzył się na tej podstawie związek, określany przez dzisiejszą

[1] Por. II. 76 n.
[2] Por. II. 50 n.

teoryę nazwą »państwa państw«[1], znowuż mimo wspólność naczelnego władcy, króla polskiego, zarazem zwierzchniego księcia litewskiego, nie doszło tu ani wtedy, ani przez ciąg dwu dalszych wieków do utworzenia jakichkolwiek wspólnych naczelnych władz rządowych; co większa, Litwa otrzymała osobnego wielkiego księcia. Do tego szeregu przykładów, bezpośrednio dotyczących Polski, przydać można inny, z najbliższego sąsiedztwa, i to już z końca wieków średnich: unię osobistą Czech i Węgier za Włodzisława Jagiellończyka i jego syna Ludwika. I tutaj oba państwa, każde dla siebie, zachowują naczelne swoje, odrębne organy rządowe; nie powstaje jakikolwiek inny, wspólną w nich obu wykonywujący władzę.

I otóż rzecz osobliwa: na całej przestrzeni w. XIV i XV, ilekroć dochodzą do skutku tego rodzaju związki, przeważnie na zasadach unii osobistej, czy zresztą także na podstawie ustrojowej »państwa państw« oparte, zawsze każdy z połączonych organizmów zachowuje pełną dla siebie odrębność zarządu naczelnego, bez śladu jakiejkolwiek jego centralizacyi w ręku wspólnych, poza osobą monarchy stojących władz. Tylko w samymże niemal środku tego okresu, o ile stanąć na stanowisku tezy przeciwnej, miały stosunki ułożyć się wprost odwrotnie: dla kilku, rzekomo odrębnych państewek polskich, rzekomą unią osobistą pod berłem Łokietka i Kazimierza złączonych, miały oto wytworzyć się wspólne organy naczelnego zarządu. I to nie jakiś jeden, wyjątkowy, choć i ten wystarczyłby już do charakterystyki stosunku prawnego, ale

[1] Jellinek, Die Lehre v. d. Staatenverbind. 137 n. Że wspomniane tu połączenie Polski z Litwą utworzyło kształt państwa państw, nie zaś unii osobistej, jak mylnie wywodzi Kutrzeba, Unia Pol. z Lit. 33 n., por. tymczasem Balzer, Unia Horod., Rocz. Akad. Umiej. 1913. Zapewne tylko przez jakieś nieporozumienie czy niedopatrzenie stwierdza Kutrzeba, ibid. 2 przyp. 1, jakoby jego pogląd nie odbiegał zasadniczo od naszego. Owszem, zarówno co do ogólnej koncepcyi całego zagadnienia, jako też w przeprowadzeniu szczegółów zachodzi między obu tymi poglądami istotna, najdalej sięgająca sprzeczność.

cały ich szereg, wszystkie te same, jakie istnieją potem, w jednolitej już niewątpliwie od 1370 Polsce przez kilka wieków następnych. I znowuż nie gdzieś dopiero pod koniec ostatniego pięćdziesięciolecia Piastowskiej doby zjawiają się te organy jako wypływ dokonywującego się przez czas dłuższy faktycznego zrastania rzekomych państewek, jeno bez wyjątku niemal od pierwszej chwili odnowionego 1320 r. królestwa. Żeby wszystkie te nadzwyczajne, z całym ówczesnym układem stosunków rzeczywistych kierunkowo wprost sprzeczne zjawiska nie już wytłómaczyć, ale chociażby tylko usprawiedliwić, nie pozostaje oczywiście nic innego, jak tylko uciec się pod skrzydła opiekuńcze formuły Jellinka, choćby tu przyszło nawet zastosować takie jej poglądy, które do stosunków tych zgoła nie przystają. O ile stanąć na gruncie rzeczywistości, nasunie się jedno tylko możliwe wytłómaczenie owego zjawiska: całość ziem polskich, podległych ostatnim Piastom, to organizm państwowy na wskróś jednolity.

Żeby już zresztą żadnych nie było co do tego wątpliwości, stwierdzimy jeszcze z osobna, że w czasie 1320—1370 da się też wykazać odbycie całego szeregu walnych zjazdów czyli wieców, w których obok królów uczestniczą dostojnicy wszystkich podległych im dzielnic. Do objaśnienia tego zjawiska nie wystarczy już nawet formuła Jellinka, chociażby bez zastrzeżeń przyjęta. Odnosi się ona bowiem wyłącznie do tych tylko organów państwowych, a zarazem do takich tylko spraw, które podlegają wyłącznej rozporządzalności władcy[1]; tutaj zaś chodzi o wspólny organ zbiorowy, który, mimo urzędniczy skład, w pełnem zrzeszeniu opiera się przedewszystkiem na idei przedstawicielstwa stanowego, a zakresem swej działalności sięga częściowo poza dziedzinę spraw, podlegających wyłącznej rozporządzalności władcy[2]; wreszcie taki, który nie tylko załatwiał sprawy za-

[1] Por. II. 434.
[2] Por. I. 123 n.

rządu, ale częściowo ujmował już w swe ręce także zadania ustawodawcze. Działalność tego organu, jednoczącego w sobie przedstawicieli wszystkich ziem, jest też zewnętrznym przejawem organicznego ich zespolenia państwowego. Przyjmowali istnienie takich zjazdów walnych w tym czasie dawniejsi badacze, jak Lelewel[1] i Helcel[2]; my z naszej strony zwracaliśmy w poprzednich pracach kilkakrotnie uwagę na to samo zjawisko, i podjęliśmy też próbę zestawienia ich szeregu[3]. Obaj zwolennicy tezy wielkopolskiej stoją co do tej sprawy na stanowisku wręcz przeciwnem; jeden z nich stwierdza apodyktycznie, że aż do zgonu Kazimierza W. nie ma żadnych zjazdów wspólnych, i że wytwarzają się one dopiero po roku 1370[4]; obaj zaś wysuwają rozliczne argumenty, żeby obniżyć znaczenie zestawionych przez nas przykładów, albo nawet usiłują wykazać, że nie dotyczą one zjazdów ogólnopaństwowego charakteru. Musimy tedy wrócić jeszcze raz do tej sprawy, celem dokładniejszego jej rozjaśnienia, zwłaszcza, że przy bliższem wglądnięciu w zabytki współczesne sam rejestr tego rodzaju zjazdów dał się jeszcze częściowo uzupełnić.

Przypominamy najpierw szczegóły poprzednio już omówione, że zanim jeszcze doszło do odnowienia królestwa, w dobie czternastoletnich rządów Łokietkowych przed koronacyą, 1306—1320, odbywały się już od czasu do czasu zjazdy walne, jednoczące w swym składzie przedstawicieli wszystkich podległych mu wtedy ziem. Należy tu wiec krakowski z 1306, na którym dokonano aktu uznania Łokietka, przedewszystkiem zaś wielki wiec sulejowski z 1318 r.[5] Zjazdy owe tworzą tło,

[1] Lelewel, Pol. wiek. śred. III. 303 n.

[2] Helcel, Pomn. I. str. CCXII n.

[3] Balzer, Z powodu, Kwart. Hist. XX. 36—38; Tenże, Pań. pol., ibid. XXI. 210 n.

[4] Kutrzeba, Hist. ustr. Pol. wyd. 3, 54: »Nie ma (do zgonu Kazimierza W.) żadnych ... wspólnych zjazdów«.

[5] Por. II. 223 n. 233 n.

na zasadzie którego da się wyrozumieć charakter późniejszych tego rodzaju zgromadzeń; z tego punktu widzenia, te ostatnie uznać można wprost jako kontynuacyę rzeczy, poprzednio już zapoczątkowanej i urzeczywistnionej. A pozatem tkwi tu wskazówka, nasuwająca się poniekąd z góry, żeby takich zjazdów szukać także w dobie pokoronacyjnej; byłoby nawet rzeczą bardzo zastanawiającą, gdybyśmy ich, po tamtych precedensach, nie spotkali w tym właśnie czasie, w którym przez odnowienie królestwa idea łączności ziem polskich walnego doznała poparcia. Ale przejdźmy od tych spostrzeżeń ogólnych do rozpatrzenia szczegółów.

Jako pierwszy ze znanych nam w owej dobie zjazdów walnych przytoczyliśmy poprzednio wiec chęciński z r. 1331 [1], a to na zasadzie wiadomości, podanej w Rocz. Tras. Stwierdza ów zabytek, że Łokietek, faciens colloquium in festo S. Trinitatis in Chaczin, filio suo Kazimiro... Maiorem Poloniam, Syradiam, Cuiaviam tradidit possidendam, interminans sibi et inculcans, ut sicut ipse, ita ille gades regni reformare studeret [2]. Jest tu mowa o ważnych zarządzeniach, dotyczących

[1] Balzer, Z powodu, Kwart. Hist. XX. 38; Tenże, Pań pol, ibid. XXI. 213.

[2] Mon. Pol. II. 855. Ustęp Rocznika, w którym mowa o tym wiecu, ujęty w kształt obszernej opowieści kronikarskiej, podający cały kompleks ówczesnych wypadków politycznych (głównie walki Zakonu z Polską), nosi nadpis 1330 r.; że zaś pod r. 1330, 14 czerwca, mamy również dokumentowo stwierdzone odbycie wiecu w Chęcinach, podczas którego arcybiskup Janisław, w sporze między Łokietkiem a biskupem krakowskim, wydał znaną arbitracyę o dziesięcinach w Małopolsce (Kod dypl. kat. krak. I. nr. 149), więc mogłaby się nasunąć myśl, że chodzi tu o wiec chęciński z 1330, nie z 1331. Tak też wyrozumiał ten ustęp Bielowski w dopisku marginesowym do wzmianki zawartej w Roczniku. W rzeczywistości jednak rzecz ma się inaczej. Rocz. Tras. stwierdza wyraźnie, że wspomniany przezeń wiec chęciński odbył się in festo S. Trinitatis, co, odnośnie do 1330, należałoby rozwiązać: 3 czerwca. Wspomniana zaś arbitracya dziesięcinna Janisława, wydana na wiecu chęcińskim z 1330, datowana jest: die XIIII mensis Iunii. Gdyby obie

ziem wielkopolsko-kujawskich, które, skoro je omawiano na wiecu, nie mogły dojść do skutku bez udziału tamtejszych dostojników; że zaś wiec odbywa się w ziemi sandomierskiej, przeto trzeba tu przyjąć także obecność dostojników małopolskich. Udział dostojników całego szeregu dzielnic, podległych w tym czasie Łokietkowi, da się zatem ustalić już w świetle tych przesłanek ogólnych. Potwierdza ten wniosek dochowany po dziś dzień dokument Łokietka, wydany in Chancin in die S. Trinitatis (26 maja) 1331 [1]. Jakkolwiek w dokumencie nie zaznaczono wyraźnie, iż doszedł do skutku na wiecu (in colloquio), tożsamość miejsca i daty nie pozwalają wątpić, że chodzi tu o ten sam zjazd, który pod określeniem colloquium miał na myśli Rocz. Tras.; jest w nim zarazem bardzo poważne, urzędowe potwierdzenie wiarogodności przekazu rocznikarskiego co do tego szczegółu. Pośród świadków dokumentu wymienieni są czterej dostojnicy małopolscy z obu ziem, krakowskiej i sandomierskiej, a ponadto kanclerz wielkopolski i wojewoda brzesko-kujawski. Przewaga świadków małopolskich tłómaczy się, w myśl ustalonej już dawniej praktyki [2], tą okolicznością, że dokument dotyczy sprawy małopolskiej,

rzeczy złączyć, należałoby przyjąć conajmniej 11-dniowe trwanie wiecu; co nie da się poprzeć dawniejszą czy współczesną praktyką. Ponadto wchodzi tu w rachubę inna okoliczność. Rocz. Tras., zagaiwszy opowieść wypadków z 1330, opisuje w dalszym ciągu zdarzenia z jesieni tego roku (tempore autumnali), wspomina także o rozejmie od października usque ad festum S. Trinitatis, a dopiero w dalszym ciągu, po stwierdzeniu tych zdarzeń, mówi o wiecu chęcińskim, odbytym in festo S. Trinitatis. Nie może to być zatem święto Trójcy 1330, jeno 1331. Innemi słowy, cały ustęp rocznika, mimo że opatrzony napisem 1330, mieści w sobie opowieść o wypadkach z dwu lat, 1330 i 1331; szczegół o wiecu chęcińskim odnosi się do tego ostatniego roku. W następstwie tego najbliższy potem ustęp Rocznika opatrzony jest napisem 1332 r. Sam znowuż fakt odbycia drugiego wiecu w Chęcinach na św. Trójcę 1331 da się stwierdzić dokumentowo, jak okażemy zaraz niżej w tekście.

[1] Kod. dypl. Małop. II. nr. 604.

[2] Por. II. 236. 237.

t. j. ogólnego zatwierdzenia dawniejszych przywilejów klasztoru miechowskiego; w każdym razie dowodzi ten akt, że obok małopolskich znajdowali się tu jeszcze dostojnicy wielkopolscy i kujawscy.

Przedmiotem namów chęcińskich, jak je określił rocznik, jest sprawa ściśle wewnętrzna, dotycząca Wielkopolski i Kujaw; chodziło tu — żeby użyć określenia, którem pospolicie posługują się badacze, omawiając wypadki niniejsze [1] — o ustanowienie w tych ziemiach namiestnikowstwa, które poruczone zostało młodemu królewicowi. Przeprowadza to zarządzenie zjazd ogólny, i to taki, który zebrał się w Małopolsce, w czem nie tylko świadectwo, że w zakresie jego właściwości leżą sprawy którejkolwiek z ziem, podległych ówczesnemu władcy, ale zarazem, że on sam jest pewną organiczną całością, która znowuż musi być odpowiednikiem organicznego tych ziem zespolenia [2].

Odnośnie do zjazdu chęcińskiego prof. Kutrzeba, broniąc swego stanowiska, poprzestał na przytoczeniu takiego tylko argumentu: że skoro »ani przed tą datą, ani po tej dacie nie da się stwierdzić innego zjazdu wspólnego, nie ma podstawy do przypuszczenia, że to był wspólny zjazd« [3]. Wartość dowodową tego spostrzeżenia oświetliliśmy już dawniej [4]; możnaby je tu nawet pominąć milczeniem, gdyby nie potrzeba osobnego jeszcze zaznaczenia, że nawet przesłanki, na których się ono oparło, są niezasadne: zarówno bowiem przed r. 1331, jak i później dadzą się wykazać inne zjazdy walne [5]. W sposób bardziej rzeczowy próbuje uporać się z trudnościami Kętrzyński.

[1] Kętrzyński St., Zapis 58 w przyp.; Zachorowski, Studya 65.

[2] Por. Balzer, Pań. pol., Kwart. Hist. XXI. 213. Zob. też jeszcze niżej w uwagach końcowych o wiecach walnych.

[3] Kutrzeba, Kilka kwest. z hist. ustr. Pol., ibid. XX. 591.

[4] Balzer, Pań. pol., ibid. XXI. 212. 213.

[5] Por. II. 223. 233. 440; także Zachorowski, Studya 65.

Zwraca on przedewszystkiem uwagę na to, że w bezpośrednim związku z wiadomością o wiecu chęcińskim, Rocz. Traski mówi także o zdradzie Wincentego z Szamotuł, do której podniecić go miało pozbawienie urzędu starosty wielkopolskiego, związane przyczynowo z powołaniem Kazimierza na namiestnikowstwo. Tę to opowieść o Wincentym określa Kętrzyński jako »wykoloryzowaną«, a w ślad za tem także stara się podać w podejrzenie wiarogodność relacyi o samych wypadkach chęcińskich[1]. Gdyby nawet twierdzenie co do niewiarogodności przekazu o Wincentym przyjąć bez zastrzeżeń, nie byłoby przecież jeszcze dostatecznej podstawy do takiego wniosku; z jednej rzeczy druga nie wypływa jako konsekwencya. Można powołać bezlik zabytków dziejopisarskich, w zasadzie zupełnie wiarogodnych, do których tu i ówdzie zabłąka się wiadomość mylna; te nie przynoszą ujmy innym prawdziwym. Zresztą samo pytanie, co sądzić o sprawie Wincentego, jest sporne w nauce. Nawet Potkański, który podniósł tu pewne zarzuty przeciw rocznikowi, stwierdza, że zdrada nastąpiła rzeczywiście, tylko nie w tym sposobie, jak rocznik opowiada, t j. nie przez sprowadzenie Krzyżaków, jeno przez układ z margrabią brandenburskim Ludwikiem; dodaje do tego, że tradycya późniejsza mogła tę rzecz częściowo przetworzyć, i że rocznik, pisany między 1360—1370, tradycyę ową podał właśnie w tym kształcie, w jakim ona podówczas była się ustaliła[2]. Jeśli więc nawet przyjąć taką wykładnię, trzeba będzie stwierdzić, że rocznik zawarł wierną reprodukcyę tego, o czem jego autor mógł się podówczas dowiedzieć; nie jego wina, że tradycya sama przekształciła częściowo rzeczywisty stan rzeczy. Ale trzeba zaraz dodać, ze jest inny jeszcze pogląd na te wypadki, zwracający się przeciw wątpliwościom Potkańskiego: zapatrywanie, zgodne w zasadzie z treścią przekazu rocznikar-

[1] Kętrzyński St., Zapis 58 w przyp.

[2] Potkański, Zdrada Winc. z Szamot., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XIII. 381 n.

skiego, że w istocie Wincenty sprowadził wtedy skrycie Krzyżaków na Polskę [1]. Jest tedy rzeczą przedwczesną, na podstawie analizy wiadomości o zdradzie Wincentego, wysnuwać jakiekolwiek wnioski co do stopnia wiarogodności tego ustępu, który dotyczy wiecu chęcińskiego. A to tem bardziej, że gdyby nawet przyjąć zamącenie prawdy co do tamtej sprawy, w oderwaniu możliwe, niełatwo byłoby objaśnić, jakim sposobem mogło dojść do wypaczenia prawdy w przekazie o samym wiecu; data jego odbycia, jak ją podaje rocznik, pokrywająca się ściśle z datą, przekazaną w dokumencie, wskazuje raczej przeciwnie na bardzo ścisłe i dokładne wiadomości rocznikarza o tym wypadku [2].

[1] Kłodziński, W obozie cesar., Przegl. Pol. 1904, III. 304.

[2] Mniemanie Potkańskiego, Zdrada Winc. z Szamot., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XIII. 381, jakoby zjazdu chęcińskiego nie można uważać za wiec, osnute na tej zasadzie, że wspomniany dokument chęciński z 26 maja 1331 nie zawiera określenia: in colloquio, nie da się utrzymać. Jest to jedyny dokument, jaki się z tego wiecu dochował, nie wszystkie zaś dokumenty wiecowe były w tekście określane jako wydane in colloquio; często na kilka takich aktów zawiera je tylko jeden, i dopiero na jego podstawie możemy także inne, współcześnie na tem samem miejscu wydane, zaliczyć do wiecowych. Tak z dwu dokumentów wiecu zawichojskiego z 1255, Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 42 i Kod. dypl. Małop. II. nr. 446, drugi nie ma określenia: in colloquio. Nie mają go także dwa dokumenty sulejowskie z 1318, Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 119, Kod. dypl. Małop. II. nr. 574, i dopiero z innego, Ibid. II. nr. 573 wynika, że wydane zostały na wiecu. Toż samo dotyczy aktów innego wiecu sulejowskiego z 1350, Ibid. I. nr. 230, Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1299, z których tylko drugi ma określnik: in colloquio. Czasem tylko przez pośrednie wnioskowanie da się stwierdzić, że akt pochodzi z wiecu, n. p. co do aktu Odonica z 1210, Kod. dypl. Wielk. I. nr. 66, który naprawdę wydany został na wiecu borzykowskim. Podobnież co do dwu aktów korczyńskich z 1257, Kod. dypl. Małop. I. nr. 44, II. nr. 452, z których żaden nie wspomina wyraźnie o colloquium; por. Piekosiński, Uwagi o ustawod. wiśl.-piotrk., reg. nr. 8. 60. Zob. też nasze uwagi tutaj II. 236. U Długosza, Hist. Pol. III. 139 wiadomość Rocz. Tras. o wiecu chęcińskim została zwykłym sposobem rozszerzona i nowemi wiadomościami uzu-

Ponadto jeszcze zwraca Kętrzyński uwagę na inną trudność pogodzenia niniejszego przekazu rocznika z znanymi skądinąd wypadkami dziejowymi. Stwierdza mianowicie, że w czasie zjazdu chęcińskiego ziemia sieradzka nie podlegała bezpośrednio Łokietkowi; rządził tam podówczas obdarowany nią dożywotnio przez króla, jeszcze 1327, książę Przemysł Ziemomysłowic, i to aż do śmierci swojej, około 1339. Rocz. Tras. podaje zaś, że na wiecu chęcińskim Kazimierz ustanowiony został namiestnikiem nie tylko w Wielkopolsce i Kujawach, ale także w ziemi sieradzkiej. Obie rzeczy nie dadzą się, zdaniem autora, pogodzić ze sobą; bo i jakże uznać namiestniczą władzę królewica odnośnie do dzielnicy, która miała osobnego księcia?[1]. Żeby szczegół ten objaśnić, przypomniemy, że sam wiec i ustanowienie namiestnikowstwa przypadają na czas, w którym wojna polsko-krzyżacka rozgorzała na dobre, kiedy Krzyżacy pokaźną część dzierżaw polskich już zajęli, a innym, sąsiednim, przedewszystkiem Wielkopolsce i Sieradzowi, bezpośrednio zagrażali. Wypadki roku następnego (1332) wykazały, jak dalece właśnie obie te ziemie wymagały szczególnej obrony ze strony Polski; nie gdzieindziej przecież, jak na Wielkopolskę i sieradzką dzielnicę, a częściowo i na łęczycką, rozszerzył się pustoszący najazd Krzyżaków[2]. Gdyby

pełniona; prócz szczegółu o ustanowieniu Kazimierza namiestnikiem, wszedł tu ponadto inny: (Łokietek) certas facit ordinaciones et edicta. Z tej wzmianki Długoszowej wypłynęło później wiele szkody dla nauki; przypominamy, że na jej zasadzie Lelewel, Kryt. rozb. stat. wiśl., Pol. wiek śred. IV. 293 n. uznał ów wiec za wielki zjazd prawodawczy. Zapatrywanie Lelewela wywołało całkiem usprawiedliwioną reakcyę, por. Helcel, Pomn. I. 115, Caro, Gesch. Pol. II. 152 przyp. 2, Semkowicz, Rozb. Dług. 349; częściowo jednak — tu już bezzasadnie — rzuciło cień na sprawiedliwą ocenę rzeczywistych zdarzeń, jakie naprawdę dadzą się odnieść do wiecu chęcińskiego; por. Potkański, Zdrada Winc. z Szamot., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XIII. 381. 382.

[1] Kętrzyński St., Zapis 58 w przyp.

[2] Rocz. Tras., Mon. Pol. II. 856.

nie było innych wskazówek po temu, już tedy sam wzgląd na ogólne położenie ówczesne wskazywałby niedwuznacznie na to, jak trafnie przyjmowano już nieraz w nauce[1], że ustanowienie Kazimierza namiestnikiem miało na oku przedewszystkiem — cele militarne, sprawę zorganizowania jakiegoś wspólnego, naczelnego kierownictwa wojskowego i wspólnej obrony ziem przedewszystkiem zagrożonych[2]. Ten wniosek stwierdza zresztą ponad wszelką wątpliwość sam tekst przekazu Rocz. Tras.; szczegół o namiestnikowstwie Kazimierza opatruje on tą jedną tylko uwagą: ut... gades regni reformare studeret[3], przedewszystkiem tedy, żeby się starał o odzyskanie utraconych obszarów. W takich warunkach snadno nawet możnaby przyjąć, że Przemysł sieradzki, książę małej dzielnicy, zbyt słaby, żeby na własną rękę prowadzić obronę przeciw przemożnemu wrogowi, poddał się dobrowolnie naczelnemu kierownictwu Kazimierza, i że przez takie złączenie własnej swojej akcyi militarnej z obroną innych dzielnic polskich dążył do zabezpieczenia swego księstwa przed najazdem. A niezależnie od tego stwierdzić jeszcze trzeba, że Łokietkowi, jako królowi polskiemu, przysługiwało zwierzchnictwo nad Przemysłem, i że z tego tytułu miał on nawet na ogół prawo przeprowadzania stosownych zarządzeń militarnych w obrębie dzielnic książęcych[4]; co ważniejsza zaś, że, jak Łęczyca Włodzisławowi Ziemowitowicowi, tak też i Sieradz Przemysłowi nadany był tylko dożywotnio, że więc była to ziemia, nale-

[1] Por. n. p. Caro, Gesch. Pol. II. 152; Kłodziński, W obozie cesar., Przegl. Pol. 1904, III. 304.

[2] Stąd słusznie wnioskuje Kłodziński, W obozie cesar., Przegl. Pol. 1904, III. 304, że myśl powierzenia obrony Kazimierzowi mogła się stać wtedy aktualną, zwracając się przeciw argumentowi Potkańskiego, Zdrada Winc. z Szamot., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XIII 381, który znowuż uważa za rzecz wątpliwą, żeby Łokietek w czasach tak niepewnych oddawał Kazimierzowi Wielkopolskę.

[3] Mon. Pol. II. 855.

[4] Por. rozdz. XII.

żąca właściwie do Łokietka, czasowo tylko innemu księciu wydzielona. Co do takiej ziemi król i jego wieć w chwili grożącego niebezpieczeństwa nie mógł być pozbawiony prawa obmyślenia skutecznego sposobu obrony.

Przekaz rocznika o namiestnikowstwie Kazimierza, rozciągającem się także na ziemię sieradzką, nie natrafia tedy, mimo sprawowane tamże rządy Przemysła, na żadne trudności rzeczowe. Co większa, na tle ujętych w ten sposób stosunków, objaśni się może nawet samo, dość osobliwe, w każdym razie wyjątkowe zjawisko, dla czego doszło wtedy do ustanowienia namiestnikowstwa, i dla czego ono poruczone zostało królewiczowi. Na ogół, o ile sądzić można z niecałkiem dokładnych wiadomości, namiestnikowstwo, co do rzeczowego zakresu władzy, pokrywało się z ówczesnem starościństwem, zwłaszcza co do prawa naczelnego dowództwa wojskowego[1]; właśnie dla tego podkreśla Rocz. Tras., że skutkiem uchwał chęcińskich Wincenty z Szamotuł, dotychczasowy starosta wielkopolski, utracił ten urząd. Nie ma jednak jakichkolwiek wskazówek, żeby się to stało skutkiem jego niesprawności czy nieudolności; jakiś inny, szczególny powód wpłynąć musiał na jego usunięcie. W zasadzie, przez samo tylko terytoryalne rozszerzenie jego władzy, nad samą dotąd Wielkopolską sprawowanej, na kilka sąsiednich dzielnic kujawskich, jak się to działo nieraz przedtem, jeszcze w pierwszych czasach po koronacyi z 1320[2], tego samego rodzaju namiestnikowstwo byłoby się dało skupić w ręku Wincentego. A jednak — zamiast niego, na stanowisko to powołany zostaje Kazimierz. Może nie popełnimy błędu, przyjmując, że — częściowo przynajmniej — mogła na to wpłynąć sprawa sieradzka. Łatwiejszą było rzeczą, w tej wspólnej obronie, podporządkować dzielnicowego księcia naczelnemu kierownictwu królewica, aniżeli zwykłego starosty.

[1] O władzy wojskowej starostów w owym czasie por. Kutrzeba, Starostowie, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XX. 272 n.

[2] Por. II. 416. 417.

Jeśli ten domysł zasadny, same rozpatrzone tu szczegóły wiadomości rocznikarskiej zyskają na wewnętrznem prawdopodobieństwie, objaśniając się nawzajem: wciągnięcie Sieradza, mimo jego ówczesną podległość osobnemu księciu, objaśni namiestnikowstwo królewica, a kierownictwo wojskowe królewica wytłómaczy, dla czego w kombinacyę mógł być wciągnięty także Sieradz.

Jest rzeczą uwagi godną, że nawet Potkański, któremu co do opowiedzianych w roczniku wypadków z 1331 nasunęły się pewne wątpliwości, sam fakt poruczenia namiestnikowstwa Kazimierzowi uznaje przecież jako możliwy[1], zatem też wiarogodności przekazu co do najważniejszego szczegółu namów chęcińskich nie podaje w wątpliwość. Co tu jeszcze tylko podkreśla, to okoliczność, że owe rządy namiestnicze królewica nie dadzą się późniejszemi źródłami dostatecznie sprawdzić. Żeby i ten szkopuł usunąć, zaznaczymy: najpierw, że niewiadomo, o ile uchwała chęcińska wykonana została wszechstronnie; a powtóre, jeśli ją wykonano, jak długo owe rządy trwały. Nie ma bowiem potrzeby przyjmować koniecznie, że utrzymały się aż do zgonu Łokietka; w szybkim, niepowstrzymanym biegu następujące po sobie dalsze zdarzenia wojenne, połączone z najazdem Sieradza, Łęczycy i Wielkopolski samej, mogły tu sprowadzić rychlejszą zmianę; już w bitwie pod Płowcami, 27 września 1331, wystercza znowuż z pośród wypadków osoba samego króla. Przyjmując możliwość krótkotrwałego tylko istnienia namiestnikowstwa Kazimierza, wytłómaczymy tem samem także brak świadectw jego działalności na tem stanowisku. A gdyby nawet przypuścić, że ta jego funkcya utrzymała się aż do zgonu Łokietka, znowuż trzeba będzie stwierdzić, że chodzi tu o czas stosunkowo krótki, a ponadto taki, z którego świadectw, zwłaszcza dokumentowych, dochowała się na ogół ilość niezwykle szczupła. Odno-

[1] Potkański, Zdrada Winc. z Szamot., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XIII. 382.

śnie do ziem, oddanych w zarząd namiestniczy Kazimierza, na całej tej przestrzeni czasu, od 26 maja 1331 do 2 marca 1333, z dokumentów Łokietka dochował się tylko jeden, dotyczący wsi kujawskiej, własności katedry gnieźnieńskiej [1]; a nie ma żadnego, któryby się odnosił do sprawy ściśle wielkopolskiej. I znowuż nie znajdziemy w całem tem dwuleciu jakiegokolwiek dokumentu starościńskiego odnośnie do Wielkopolski czy Kujaw. Gdyby odrzucić przekaz o namiestnikowstwie Kazimierza, należałoby przyjąć, że utrzymało się dawniejsze starościństwo, po usunięciu Wincentego sprawowane przez kogokolwiek innego. Istnienie takiego starościństwa nie da się jednak sprawdzić w tym czasie, tak samo jak funkcya namiestnicza Kazimierza. Pogląd, na tych zasadach podający w wątpliwość przekaz Rocz. Tras., nie stoi, co do siły dowodowej, ani o włos wyżej od poglądu przeciwnego.

Co zaś stanowczo przechyla szalę na rzecz rocznika, to okoliczność, na którą sumiennie zwrócił uwagę Potkański, że Wincenty z Szamotuł, aż do wiecu chęcińskiego wojewoda poznański i starosta wielkopolski, w najbliższym zaraz czasie po jego odbyciu, 18 sierpnia 1331, w dokumencie przez siebie wystawionym, tytułuje się już tylko wojewodą poznańskim [2]. Podkreśla Potkański, że to nie może być rzecz przypadkowa tylko, i widzi w tem świadectwo, że w czasie owym urzędu starościńskiego już nie piastował [3]. Do tego świadectwa dodać można drugie, uzupełniające, że jeden ze świadków w procesie polsko-krzyżackim z 1339, opisując wypadki, zdarzone w czasie Wielkiejnocy 1332, mieni tegoż dostojnika: Vincencius palatinus Polonie... — znowuż bez określenia go starostą [4]. Po zjeździe chęcińskim Wincenty zatrzymuje tedy jedną z piastowanych poprzednio godności, ale traci starostwo.

[1] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1119.

[2] Ibid. II. nr. 1117.

[3] Potkański, Zdrada Winc. z Szamot., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XIII. 386.

[4] Lites I. 340.

Niełatwo byłoby ten szczegół wytłómaczyć przypuszczeniem, że pozbawiony został tej godności na rzecz innego jakiegoś, nowego starosty w zwykłem tego słowa rozumieniu, o którym zresztą nie ma jakiejkolwiek wiadomości; a to tem bardziej, że przecież pozostawiono mu inne wysokie dostojeństwo. W świetle przekazu rocznikarskiego o namiestnikowstwie Kazimierza, ustanowionem przez zjazd chęciński, sprawa cała stanie się jasną od razu. Oto moment jeden; a jest prócz tego jeszcze inny, na który zwrócić tu należy osobną uwagę. Od pierwszej chwili odzyskania Wielkopolski przez Łokietka (1314) przestrzegano stale zasady, iż cała ta ziemia podlega wspólnemu zarządowi jednego starosty; zasada ta utrzymała się bez zmiany aż do wiecu chęcińskiego: ostatnim właśnie w czasie tegoż wiecu starostą całej Wielkopolski był Wincenty z Szamotuł. Potem, aż do końca już rządów Łokietkowych, ginie ślad starostów wielkopolskich; kiedy zaś w pierwszych latach panowania Kazimierza, 1337, zjawią się nowe o nich wiadomości, spotykamy się z rzeczą osobliwą, szczególnej uwagi godną: Wielkopolska poddana jest dwu osobnym starostom, poznańskiemu i kaliskiemu. Ten terytoryalny rozdział funkcyj starościńskich utrzymuje się potem przez pewien jeszcze przeciąg czasu[1]. W ewolucyi starościńskiego urzędu tej ziemi zaszły tedy w czasie 1331—1337 jakieś nadzwyczajne wypadki, które to gruntowne przeobrażenie jego organizacyi sprowadziły czy umożliwiły. Na początkową część krytycznej doby przypada właśnie zapisane w Rocz. Tras. namiestnikowstwo Kazimierza oraz wypływające stąd chwilowe zawieszenie funkcyj starościńskich w Wielkopolsce; ono też snadnie posłużyć może za tło do wytłómaczenia najbliższych potem przemian w ustroju tego urzędu.

Z ogniowej próby rozbioru krytycznego przekaz rocznikarski o wiecu chęcińskim i powziętych na nim uchwałach

[1] Kutrzeba, Starostowie, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XX. 242.

wychodzi tedy nie tylko obronną ręką, ale co większa, umocniony i poparty nowymi argumentami dowodowymi. Z faktem odbycia walnego zjazdu w Chęcinach r. 1331 mamy obowiązek liczyć się w całej pełni.

Prócz chęcińskiego stwierdzić można odbycie kilku innych jeszcze zjazdów walnych w tym czasie; wszystkie przypadają już na okres panowania Kazimierza W. Jednym z nich jest wiec sulejowski z r. 1350, z którego dochowały się dwa dokumenty, jeden wydany w sprawie małopolskiej, a drugi dotyczący ziemi łęczyckiej [1]. Poprzestając na samym tylko rejestrze świadków, przytoczonych w obu aktach, stwierdzić tu możemy obecność czternastu dostojników, w tem dwu członków episkopatu, metropolity gnieźnieńskiego i biskupa włocławskiego, trzech dostojników kancelaryjnych, t. j. kanclerzy krakowskiego, sieradzkiego i łęczyckiego, z pozostałych zaś dostojników świeckich: trzech z Małopolski, jednego wielkopolskiego, dwu sieradzkich i trzech łęczyckich, poczynając od najwyższych, wojewodów i kasztelanów, a kończąc na podkomorzych, cześnikach i podłowczych. Uwzględniając samych tylko świeckich przedstawicieli, mamy tu zatem stwierdzony ich udział z czterech dzielnic polskich; jeśli zaś sięgniemy do duchownych, nie zabraknie także przedstawiciela ostatniej jeszcze, brakującej, t. j. Kujaw; charakter generalny wiecu nie może tedy ulegać wątpieniu [2]. Na uwagę zasługuje też samo miejsce odbycia wiecu, Sulejów, w sieradzkiej ziemi, w najbliższem sąsiedztwie Piotrkowa, w środkowem mniej więcej położeniu między dzielnicami małopolską, wielkopolską i kujawską, nadającem się najlepiej do odbycia wspólnego między niemi zgromadzenia [3].

[1] Kod. dypl. Małop. I. nr. 230; Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1299.

[2] Por. Balzer, Pań. pol., Kwart. Hist. XXI. 212; za zjazd walny uważa wiec sulejowski obecnie także Zachorowski, Studya 64.

[3] Por. II. 237.

W związku z tem stwierdzić znowuż należy odbycie osobnego wiecu walnego, na którym uchwalono wiślicki statut powszechny Kazimierza W.; przyczem obojętną jest rzeczą, jaką tu opatrzymy go datą. Zajmowaliśmy się bliżej niniejszą sprawą już w pracy poprzedniej [1]; wystarczy zatem przypomnieć główne jej argumenty, przedewszystkiem dwa. Jeden rzeczowy: że skoro wydanie statutu powszechnego nie może ulegać wątpieniu [2], to i wiec, na którym ostatecznie statut ów doszedł do skutku, uznać trzeba za zgromadzenie dostojników wszystkich ziem, w których nadano mu moc obowiązującą. A drugi, to świadectwo źródłowe, jedyna współczesna wiadomość kronikarska, jaka się przechowała o ustawodawstwie Kazimierzowskiem — u Janka z Czarnkowa: convocatis tocius regni sui prelatis et nobilibus baronibus... iudicia iuri et racioni consona... de communi consensu prelatorum et baronum in scriptis redegit perpetuis temporibus observanda [3]. Tej wyraźnej, jasnej i stanowczej charakterystyki owego zjazdu jako wiecu walnego nie sprzątną ze świata, ani nawet nie podadzą w wątpliwość dawniejsze próby ominięcia trudności: że Janko miał tu wprawdzie na myśli statut małopolski, ale »dla podniesienia jego znaczenia chciał w nim widzieć dzieło prałatów i baronów całego królestwa« [4], ani tem mniej inne, naprawdę nienadające się do dyskusyi argumenty, jak ten, że wyrażeń Janka: tocius regni nostri i t. p. »nie należy przyjmować bez zastrzeżeń, gdyż bardzo często są to tylko frazesy stylistyczne, bez głębszego podkładu prawnego« [5]. W późniejszych zabytkach rękopiśmiennych statutów Kazimierzowskich przypomnienie faktu

[1] Balzer, Pań. pol., Kwart. Hist. XXI. 211. 212.

[2] Por. niżej II. 471 n.

[3] Mon. Pol. II. 624.

[4] Por. o tym poglądzie Balzer, Pań. pol., Kwart. Hist. XXI. 212 przyp. 3.

[5] Kętrzyński St., Zapis 58 w przyp. Jest przecież rzeczą uwagi godną, jeżeli mimo to autor w tymże samym przypisku stwierdza, że

o wydaniu statutu powszechnego przez zjazd walny odbije się czasem także stosownem echem, n. p. w napisie kod. D. II (z 1441): Statuta ... edita per prelatos et barones tocius regni[1].

Niezależnie od omówionego zjazdu walnego, któremu zawdzięczamy statut powszechny wiślicki, stwierdzić należy za Kazimierza W. odbycie powszechnego wiecu ustawodawczego, na którym rozpatrywana była sprawa reformy sądownictwa prawa niemieckiego, zakończona reorganizacyą wyższego sądu tegoż prawa na zamku krakowskim. Dochowany po dziś dzień przywilej królewski, dotyczący tej sprawy[2], rodził, jak wiadomo, od dawna znaczne trudności, o ile chodziło o zestosunkowanie przekazanej w nim daty z powołanymi świadkami; ostatnia próba wyjaśnienia rzeczy, podjęta przez Kętrzyńskiego[3], zdaniem naszem przeprowadzona szczęśliwie, da się zapewne przyjąć jako przybliżone rozwikłanie zagadki. Wykazuje tu autor, że zanim przyszło do samego spisania dokumentu, conajwcześniej 1368, było przedtem kilka odrębnych zgromadzeń: duchowieństwa, dostojników świeckich oraz przedstawicieli miast i wsi na prawie niemieckiem, odbytych w różnych latach. Jak wyraża się akt: synodum, convencionem, concilium celebravimus; przyczem convencio dostojników świeckich odbyła się zdaniem Kętrzyńskiego 1356, t. j. pod tą datą, pod którą sam akt jest wystawiony, synod biskupów zaś dopiero 1365, a concilium miast i wsi na krótko zapewne przed spisaniem aktu, w r. 1368[4]. Dla nas najważniejszą jest sprawa zjazdu dostojników państwowych, określonego tu nazwą convencio. Rejestr świadków, jacy w nim brali udział r. 1356, powołany jest na końcu aktu, lubo częściowo już

omawiana tu wzmianka kronikarska »ma dość prawdopodobieństwa za sobą«.

[1] Helcel, Pomn. I. str. XVII.

[2] Ibid. I. 207 n.

[3] Kętrzyński St., Elem. chron. dokum. Kazim. W. 68 n.

[4] Ibid. 71. 73. 78.

z tytułami urzędowymi, jakie im przysługiwały w chwili spisania aktu, t. j. 1368 lub później. Wyliczono tu sześciu dostojników małopolskich. Nie ma w tem jednak podstawy do twierdzenia, jakoby to był zjazd dzielnicowy tylko, małopolski. Poprzestano tu, zwykłym obyczajem, stosowanym w kancelaryi Kazimierza, na powołaniu sześciu świadków[1], za wymienieniem zaś takich tylko, którzy pochodzili z Małopolski, z pominięciem uczestników innych ziem, mogły przemawiać rozmaite względy. Najpierw ten, że spisując akt w Krakowie w kilkanaście lat po akcyi, najłatwiej było ustalić szereg świadków z pośród dostojników miejscowych. A powtóre i ten, że w aktach wieców walnych niejednokrotnie poprzestawano na powołaniu dostojników jednej tylko ziemi, z pominięciem innych, w takim zwłaszcza razie, jeśli chodziło o sprawę, bliżej z daną ziemią związaną[2]; akt zaś dotyczył sądu, którego siedzibą był Kraków. Że jednak zjazd dostojników, sprawę niniejszą rozpatrujący, musiał być generalnym, na to wskazują inne okoliczności. Najpierw ustęp samego przywileju, który stwierdzając kilkakrotnie potrzebę reformy ze względu na interesy całego państwa, określa w formie uroczystej, że na owej convencio król rozpatrywał rzecz cum... magnificis castellanis, palatinis, camerariis, subcamerariis, iudicibus, subiudicibus, baronibus, militibus et nobilibus, co w całym związku myśli prowadzi do wniosku, iż zgromadzeni tu byli dostojnicy wszystkich ziem. A powtóre, i to najważniejsza, że sam przywilej reorganizacyi sądu wyższego zakrojony był z góry na ustawę, mającą obowiązywać we wszystkich ziemiach Polski królewskiej[3], a przeto nie dzielnicowemu tylko, ale walnemu wszystkich tych ziem wiecowi mógł być oddany do rozpatrzenia[4].

[1] Kętrzyński St., Elem. chron. dokum. Kazim. W. 74.

[2] Por. II. 233. 442.

[3] Por. niżej II. 475 n.

[4] Za zjazd powszechny uważa go z tych samych powodów także Hube, Ustawod. Kazim. W. 43.

Nie tak pewnym jak poprzednie, przecież jednak możliwym jest inny jeszcze wiec powszechny, który możnaby związać z wydanemi 1368 kilku postanowieniami o zaopatrzeniu starostów i dzierżawców królewszczyzn, o wyłącznem używaniu monety krajowej i o nienaruszalności świadczeń publicznych przez urzędników królewskich. Według napisu, jaki ustawy te, dochowane w jedynym rękopisie Os. II. (z 1434) noszą, są to: statuta per dominum regem Kazimirum ac suum consilium confirmata, z dwu zaś początkowych artykułów drugi zaczyna się od słów: de mandato domini regis ac tocius consilii[1]. Najważniejsza tu rzecz, jak pojąć samą genezę tych ustaw, a przedewszystkiem, jak wytłómaczyć użytą w przytoczonych zwrotach nazwę: consilium. W zabytkach ówczesnych wyraz ten nie zjawia się jako określnik wieców; co przemawiałoby za tem, że wspomniane ustawy nie na wiecu doszły do skutku, jeno wydane zostały przez króla za współudziałem zwykłej rady królewskiej, złożonej z dostojników, przy osobie króla przygodnie bawiących. Nie da się jednak bezwzględnie wykluczyć przypuszczenie odmienne, że wyraz consilium, nieściśle tu użyty, zastępuje miejsce określnika colloquium; wszak i dawniej, a także i współcześnie, nieraz zamiast tej nazwy technicznej używano innych, mniej zwykłych określeń wiecu, n. p. congregacio (1285), convencio (1368)[2]. Za wiec ustawodawczy poczytuje wyraźnie omawiane tu zgromadzenie z 1368 Piekosiński[3]. O ile zaś tylko przyjąć, że działał tu znowuż wiec, trzeba będzie zarazem przyznać mu charakter wiecu walnego, jednoczącego w sobie dostojników wszystkich ziem Kazimierzowych; wspomniane bowiem postanowienia, jakie tu doszły do skutku, noszą na sobie wybitne znamię przepisów powszechnych[4].

[1] Helcel, Pomn. I. 226.

[2] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 473; Helcel, Pomn. I. 207; por. Zachorowski, Studya 57 i tutaj II. 454.

[3] Piekosiński, Uwagi o ustawod. wiśl.-piotrk. 70.

[4] Por. niżej II. 475.

Cokolwiek zresztą o tej, niedość pewnej sprawie sądzić będziemy, tyle jeszcze stwierdzić trzeba, że na kilkanaście lat przedtem odbyły się inne dwa zjazdy walne, poświęcone załatwieniu pierwszorzędnie doniosłej kwestyi ogólnopaństwowej, t. j. uznaniu prawa następstwa Ludwika w Polsce i zatwierdzeniu jego zobowiązań, jakie przy tej okazyi przyjął wobec narodu. Szczegółowy rozbiór łączącego się z tą sprawą przywileju budzińskiego, jaki wystawił sam Ludwik 24 stycznia 1355, odkładamy na dalsze miejsce[1]; okaże się tam, na co zresztą zwróciliśmy uwagę już dawniej[2], że był to przywilej, odnoszący się do całej łącznie Polski Kazimierzowskiej. Skoro w tego rodzaju sprawie dopuszczeni zostali do głosu przedstawiciele wyższych warstw narodu, to wypływa stąd już samo z siebie, że musieli oni zastępować wszystkie ziemie polskie, pod panowaniem Kazimierza W. podówczas złączone. Bliższe rozpatrzenie szczegółów sprawy wniosek ten potwierdzi w zupełności.

O jednym takim zjeździe znajdziemy pośrednią wiadomość w samym przywileju budzińskim. Stwierdza tu Ludwik, że kilku delegatów stanów polskich, którzy przybyli do Budy, przedłożyło mu, ex parte universorum regnicolarum regni Polonie, żądanie zatwierdzenia pewnych koncesyj na rzecz narodu, które on właśnie przywilejem niniejszym poręcza[3]. Skoro z tem żądaniem zjawiają się tu delegaci w imieniu stanów całego królestwa, to oczywiście musiał poprzednio w Polsce, conajpóźniej w samych początkach 1355, a może jeszcze 1354, odbyć się zjazd, który sprawę tę rozpatrywał i delegatom odpowiednich udzielił wskazówek. Nie ma też dostatecznej podstawy do przypuszczenia, żeby owe obrady przedbudzińskie rozbite były na kilka odrębnych wieców dzielnicowych, z osobna zagadnienie co do następstwa Lu-

[1] Por. rozdz. XI.
[2] Balzer, Z powodu, Kwart. Hist. XX. 37.
[3] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 201.

dwika rozpatrujących; owszem, sama istota sprawy, dotycząca ogółu ziem Polski królewskiej, i sama potrzeba ustalenia tu jednolitych żądań i wspólnych wytycznych, przemawia z największem prawdopodobieństwem za odbyciem zjazdu wspólnego[1]. Nawet okoliczność, że delegaci, umawiający się w Budzie z Ludwikiem, to przeważnie dostojnicy małopolscy, nie wzrusza w niczem poprzedniego wniosku naszego, jak wykażemy z osobna na dalszem miejscu[2].

Idąc chociażby tylko za wskazówką Janka z Czarnk., trzeba przyjąć, że prócz zjazdu walnego przedbudzińskiego odbył się w tejże samej sprawie sukcesyjnej, już po wydaniu Ludwikowego przywileju, inny jeszcze zjazd walny, który poręczył dochowanie zawartego układu, a zwłaszcza uznanie następstwa Ludwika i jego synów na wypadek bezpotomnej śmierci Kazimierza. Stwierdza mianowicie kronikarz, że w zamian za przywilej budziński sibi (Ludovico)... viceversa proceres et nobiles tocius regni Polonie ... promiserunt fidem, si et in quantum ipsis per eundem dominum promissa servarentur[3]. Nie ma w tym ustępie jakiejkolwiek wskazówki, żeby to zaręczenie udzielone zostało za pomocą kilku odrębnych aktów, wystawionych przez poszczególne dzielnice polskie; naturalna wykładnia tekstu prowadzi do wniosku, że mamy tu do czynienia z jednym tylko wspólnym aktem zaręczenia; że zaś jest mowa o zaręczeniu stanów całego królestwa polskiego, przeto nasuwa się już stąd wniosek konieczny, że dano je na zgromadzeniu, obejmującem wszystkie ówczesne dzielnice Polski królewskiej, zatem na wiecu walnym. Sam akt zaręczenia polskiego nie dochował się do naszych czasów; posiadamy natomiast odpowiadający mu akt zaręczenia, wystawiony na rzecz Polski przez panów węgierskich w trzy

[1] Stosownie do tego sprostować koncesye, poczynione na rzecz poglądu przeciwnego w naszej pracy: Pań. pol., Kwart. Hist. XXI. 210.

[2] Por. rozdz. XI.

[3] Mon. Pol. II. 639.

miesiące po wydaniu przywileju budzińskiego, z daty: Sącz 30 kwietnia 1355[1]. Nasuwa się oczywiście wniosek, że właśnie wtedy wymienione zostały wzajemne zaręczenia stanów obu państw, że więc przy tej właśnie okazyi odbył się walny zjazd polski w Sączu; tym samym Sączu, w którym wnet potem, w czasie bezkrólewia po zgonie Ludwika, odbywały się również zjazdy walne[2], kiedy chodziło o porozumienie się z Węgrami co do ważnych spraw politycznych[3].

[1] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 202; miejsce wystawienia: Zadoch, t. j. Zandoch, Zandech = Sandech.

[2] Mon. Pol. II. 736.

[3] O zjeździe panów polskich, który dał niniejsze zaręczenie dochowania układów z Węgrami, a który rozumiemy jako zaręczenie paktu budzińskiego, opowiada Janko z Czarnk., nie opatrując go datą, w rozdziale, który przedstawia całokształt rokowań między Kazimierzem W. a Andegawenami o następstwo ich w Polsce, licząc od pierwszej chwili ich nawiązania. Opowieść Janka, Ibid. II. 637—639 obejmuje tu zatem przestrzeń lat około dwudziestu i przedstawia rozmaite fazy wzajemnych układów, więc najpierw starania Karola andegaweńskiego, żeby dla pomysłu następstwa pozyskać przedniejszych dostojników polskich, ich rady, udzielane w tej sprawie Kazimierzowi, układ samego Kazimierza z Karolem o następstwo Ludwika, poczem dopiero, przy samym już końcu rozdziału, następuje ustęp, streszczający szczegółowo zobowiązania, przyjęte przez samego Ludwika wobec Polski, a po nim dopiero przytoczona w tekście wzmianka o zaręczeniu, danem Ludwikowi przez proceres et nobiles tocius regni Polonie. Samo już to zgrupowanie faktów świadczy, że w całym łańcuchu zdarzeń chodzi tu o najpóźniejsze z nich, a w każdym razie o takie, które nastąpiło już po zgonie Karola andegaweńskiego (po 1342), skoro kronikarz wyraźnie stwierdza, że zobowiązania wobec Polski przyjął sam Ludwik, nie Karol w jego imieniu. Ze znanych nam zobowiązań Ludwika przed uzyskaniem rządów w Polsce wysuwa się na pierwsze miejsce przywilej budziński z 1355, Kod. dypl. kat. krak. I, nr. 201. Jakoż w istocie, streszczenie Janka podaje kilka punktów zupełnie zgodnych z postanowieniami tego przywileju, więc: prócz samego uznania następstwa Ludwika i jego męskich potomków, ponadto jeszcze zastrzeżenie, że żadnych nowych podatków nie będzie nakładał na ludność, jak niemniej, że przestrzegać będzie wszystkich praw i wolności królestwa. Dwa inne punkty streszczenia Jankowego:

Że ten wniosek zasadny, stwierdza ponad wszelką wątpliwość ogłoszony niedawno dokument Ludwika węgierskiego z 13 kwietnia 1355. Podano w nim, jako po dojściu do skutku układów budzińskich (z 24 stycznia t. r.) stanęła umowa, że Ludwik przybędzie 19 kwietnia do Sącza, żeby odebrać przysięgę wierności od stanów polskich; ponieważ jednak ze względu na przeszkody, jakie nastręczyły się tymczasem, nie może tamże w oznaczonym dniu stawić się osobiście, przeto mia-

że Ludwik odzyska stracone przez Polskę kraje, zwłaszcza Pomorze, i że żadnych cudzoziemców nie ustanowi tu starostami, nie znajdują się w dochowanym tekście przywileju budzińskiego. Co do pierwszego z nich nadmienić można, że mógł być, a raczej niezawodnie był przedmiotem układów w Budzie, tylko nie nadawał się do wyraźnego zamieszczenia w urzędowym przywileju, jako zwrócony wprost przeciw Krzyżakom. Zresztą przywilej dwukrotnie odwołuje się do układów dawniejszych i ponownie je zatwierdza, że zaś w układach dawniejszych, jak stwierdza sam Janko, sprawa odzyskania Pomorza była już umówiona, przeto implicite można ją uznać jako przyjętą także w pakcie budzińskim. Co do punktu drugiego, t. j. nienadawania starostw cudzoziemcom, przyjąć się dadzą dwie możliwości. Albo ta, że Janko, który pisał pod koniec w. XIV, odniósł, przez niedopatrzenie, do budzińskiego paktu artykuł, przyjęty wyraźnie przez Ludwika dopiero w pakcie koszyckim z 1374, Vol. leg. I. 57. Albo też inna, że i to zobowiązanie umówione już było wśród układów dawniejszych przedbudzińskich, a przeto też mieściło się w generalnej klauzuli budzińskiego przywileju, układy dawniejsze zatwierdzającej, i przeto z osobna powtórzone tu nie zostało. Na wszelki wypadek streszczenie Janka stosunkowo najbardziej pokrywa się z treścią budzińskiego przywileju, i dla tego odnosimy je do niego, a to tem bardziej, że nie dałoby się uzgodnić z jakiemkolwiek innem znanem nam zobowiązaniem Ludwika, przyjętem jeszcze za życia Kazimierza. W ślad za tem też następującą zaraz potem wzmiankę kronikarza o zaręczeniu, danem przez stany tocius regni Polonie, łączymy genetycznie z tymże paktem i odnosimy do najbliższych czasów po wydaniu budzińskiego przywileju. O rzekomym zjeździe walnym (generalis conventus), odbytym 1339 w sprawie następstwa Andegawenów, o którym prawi Długosz, Hist. Pol. III 192, a którego odbycie przyjmuje także Kętrzyński St., Zapis 18. 62, przetwarzając go tylko w dzielnicowy zjazd małopolski, por. rozdz. XI.

nuje niniejszem pełnomocnicą swoją matkę Elżbietę, upoważniając ją do odebrania w swojem imieniu przysięgi ab omnibus prelatis, ducibus, baronibus, proceribus, militibus, nobilibus, castellanis civitatum, oppidorum ac villarum civibus, iuratis et hospitibus ac cuiusvis status et condicionis hominibus[1]. Zwracamy uwagę na daty: przewidziana tu przysięga i zaręczenie stanów polskich miały się dokonać w Sączu 19 kwietnia, dochowane zaś zaręczenie węgierskie, wystawione również w Sączu, nosi datę 30 kwietnia 1355. Związek obu zdarzeń rzuca się w oczy; jeśli nawet odstęp czasu jedenastu dni potrzebnych do załatwienia sprawy uznać za zbyt długi, wystarczy przyjąć nieco późniejsze od 19 kwietnia zebranie się powołanych uczestników. W każdym razie samo odbycie zjazdu nie może wobec tego ulegać wątpieniu. Jasną przytem jest rzeczą, w świetle przytoczonej co dopiero formuły łacińskiej, że co do charakteru swego jest to wiec, złożony z dostojników duchownych i świeckich, jako przedstawicieli obu wyższych stanów ówczesnej Polski; bo jeśli nawet dosłownie wytłómaczyć końcową część formuły o przysiędze »miast, wsi i ludzi jakichkolwiek innych stanów«, która w praktyce w najlepszym razie złożona być mogła przez przedstawicieli ważniejszych miast polskich, to udział ich w tym akcie da się też pojąć poza ramami wiecu dostojników samych. Janko z Czarnk. w przytoczonym powyżej ustępie, mówiąc o tej sprawie, wspomina jedynie proceres et nobiles, t. j. te stany, które w wiecu miały przedstawicielstwo. Przytem stwierdzić jeszcze trzeba, że był to wiec walny, obejmujący Polskę całą; oczywiście bowiem musiało Ludwikowi zależeć na tem, żeby pakt zaprzysięgli przedstawiciele wszystkich ziem; że zaś do wykonania tego aktu wyznaczone zostało jedno tylko miejsce, Sącz, przeto oni wszyscy musieli się tu zgromadzić. Wyraźnie też Janko mówi o zaręczeniu, danem przez proceres et nobiles tocius regni Polonie. Nie ma zresztą w pełnomocnictwie dla

[1] Prochaska, W spr. zajęcia Rusi, Kwart. Hist. VI. 32.

Elżbiety jakiejkolwiek wskazówki, żeby chodziło o przysięgę partykularną jednej tylko, n. p. małopolskiej dzielnicy. Wreszcie podkreślić jeszcze trzeba, że ów zjazd sądecki nie ograniczył czynności swych do samego tylko formalnego aktu złożenia przysięgi; że owszem prowadził jakieś obrady i powziął uchwały co do całego kompleksu spraw, z następstwem Ludwika związanych, że więc naprawdę zajmował się tu czynnościami, leżącemi w zakresie funkcyj wiecu; dowodem tego przekazany przez Janka szczegół, że zgromadzeni zaprzysięgli Ludwikowi wierność, zastrzegając dla siebie znowuż dopełnienie pewnych z jego strony warunków [1].

Na tem zamykamy przegląd dających się w tym czasie wykazać zjazdów walnych. Do sprawy tej, omawianej już także poprzednio, wróciliśmy tu dla tego, że w zjazdach owych upatrujemy, jak dawniej, najpoważniejsze świadectwo istniejącego już w tym czasie organicznego zespolenia wszystkich ziem Polski królewskiej w jednolitą całość państwową. Upatrujemy je mimo pewne zarzuty, jakie przeciw wnioskowi temu podniesiono dodatkowo ze strony przeciwnej. Kętrzyński w okolicznościowej wzmiance o wiecu chęcińskim podkreśla, że zgoła nie można się dziwić, jeżeli zjazd w sprawie wielkopolskiej zwołano do Małopolski, do Chęcin, bo wszakże da się wykazać wielu przykładami z czasów Kazimierza, jak król wzywa baronów wielkopolskich do Krakowa, żeby tu załatwiać sprawy wielkopolskie, i jak oni skutkiem tego wraz z Małopolanami nieraz świadkują na dokumentach. Na tej zasadzie odmawia zjazdowi chęcińskiem znaczenia wiecu walnego [2]. Bardziej jeszcze zasadniczo i ogólnie stawia tę kwestyę ostatnio Zachorowski, w związku z całą swoją teoryą o ustroju wiecowym polskim XII—XIV w. Ponieważ — zdaniem jego — zjazd miał charakter rady monarszej, a nie reprezentacyi ziemskiej, więc nic nie mogło króla prawnie krępować w jego

[1] Por. II. 458.

[2] Kętrzyński St., Zapis 58 w przyp.

postanowieniu, aby zebrać wszystkich dostojników z całego państwa około swej osoby i z wszystkimi razem pewne sprawy omówić. Że zaś wiec wspólny nie miał wtedy jeszcze ani samoistności, ani określonej sfery działania, więc nie można w nim widzieć jakiejś instytucyi wspólnej, o charakterze instytucyi centralnej, którąby mogła świadczyć o naturze państwa w danej chwili [1].

Wykazaliśmy na poprzedniem miejscu szczegółowo [2], że przesłanki tego twierdzenia nie dadzą się utrzymać, a sama jego główna treść jest niezasadną, na nieporozumieniu i pomięszaniu różnych zjawisk ustrojowych opartą. Jeszcze conajmniej w wieku XIII, w czasie dzielnicowego rozdziału, wiec urabia się w osobną instytucyę prawną, staje się odrębnym, od przygodnej rady na dworze władcy oddzielonym organem życia publicznego, o ustalonem już prawie uczestnictwa dostojników, o odgraniczonym już częściowo zakresie działania, o przysługującem mu w niektórych wypadkach prawie głosu stanowczego: wszystko rzeczy, które nie dadzą się zastosować do przygodnej rady monarszej. Wyróżnia się on od tej rady całą swoją treścią wewnętrzną, jako zorganizowane ciało przedstawicielstwa stanowego, a zarazem jako instytucya ziemska, związana ściśle z organizacyą terytoryalną, jako zewnętrzny wykładnik samego ustroju terytoryalnego. Odwołując się do wywodów poprzednich, stwierdzimy tedy, że odnośnie do w. XIV zjawiska, jakie się ujawniają w organizacyi i działalności przygodnej rady królewskiej, tem bardziej nie mogą przesądzać o charakterze i znaczeniu ustrojowem wieców samych; że więc powołane przez obu autorów analogie w niczem istotnego stanu rzeczy pod tym względem nie wyświetlają. Należy tu rozważyć wyłącznie znaczenie i stanowisko wiecu samego w tej sprawie.

[1] Zachorowski, Studya 66.
[2] Por. I. 109 n., zwłaszcza 132. 133.

Funkcye wiecu jako reprezentacyjno-stanowej instytucyi ziemskiej zamykają się ściśle w ramach terytoryum, którego dostojnicy zbierają się na zgromadzenie wiecowe. O ile wszyscy, w terytoryum tem działający, mają tu prawo udziału, o tyle inni, z innych pochodzący stron, nie należą do niego, ani też w załatwianiu spraw rzeczywistego nie biorą udziału. To też, jeżeli się przypatrzymy wiecom dzielnicowym (ziemskim), jakie w poszczególnych ziemiach utrzymały się po dokonanem zjednoczeniu państwa, dostrzeżemy, że obcy dostojnicy (z innych ziem) nie występują tu nigdy jako istotny składnik tego zgromadzenia[1]. Ujawnia się

[1] Z czasów od r. 1306 począwszy, po odliczeniu wieców sądowych, odprawianych od 1361 bez udziału króla, mamy dokumentowo poświadczone odbycie czterech wieców dzielnicowych (ziemskich) przy udziale króla, z tego trzech małopolskich i jednego wielkopolskiego. Z małopolskich dwa odbyły się w Wiślicy: 1311, 1332, por. Kod. dypl. Małop. I nr. 147. 188. Załatwiano tu małopolskie tylko sprawy. O uczestnikach wiecu z 1311 nie mamy żadnych wiadomości, gdyż odnośny dokument nie wymienia świadków; dokument z 1332 podaje czterech interwenientów w załatwieniu sprawy; wszyscy są dostojnikami małopolskimi. Wiec wiślicki z 1356 do grupy tej nie należy; o czem w osobnej naszej pracy. Wielkopolski wiec w Pyzdrach z 1346, Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1250, zajmuje się znowuż sprawą wielkopolską. Jako uczestnicy wiecu wymienieni pośród świadków: arcybiskup gnieźnieński i pięciu dostojników z ziemi poznańskiej i kaliskiej, pośród nich także Otton, kanclerz wielkopolski. Jest ponadto przytoczony pośród świadków podkanclerzy królewski Tomisław, który widocznie przybył tu razem z królem, nieliczący się do dostojników wielkopolskich we właściwem tego słowa znaczeniu. Żeby już nie odwoływać się tu do jego stanowiska jako organu centralnego (por. II. 422), podkreślamy, że udział jego w wiecu nie ma znaczenia istotnego, że chodzi tu tylko o obecność przypadkową. Stwierdza to pośrednio, ale bardzo wyraźnie sam odnośny dokument; mimo bowiem powołane w nim świadectwo Tomisława, i mimo, że miał on już pełną możność uczestniczenia w wydawaniu aktów w sprawach wielkopolskich, przecież dokument ów wychodzi per manus Ottona, kanclerza wielkopolskiego. Ostatecznie zatem w trzech rozpatrzonych tu wiecach dzielnicowych nie da się wykazać istotny, rzeczywisty udział dostojników z obcej ziemi. Jako przykład takiego udziału przytacza nato-

tu wyraźnie stwierdzona co dopiero zasada, że wiec jest wykładnikiem ustroju terytoryalnego. Tej samej zasady wyra-

miast Zachorowski, Studya 65, małopolski wiec w Chęcinach z 1330, do którego rzekomo miał należeć także Piotr, kanclerz wielkopolski. Zwracamy tedy uwagę, że jedyny akt, z którego dowiadujemy się o tym wiecu, to znany wyrok polubowny (arbitracya) Janisława, arcybiskupa gnieźnieńskiego, w sporze o dziesięciny, jaki podówczas toczył się pomiędzy biskupem krakowskim z jednej, a królem i rycerstwem małopolskiem z drugiej strony, Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 149. Rzecz nadawała się oczywiście do załatwienia na wiecu małopolskim; widocznie jednak ze względu na sprzeczność interesów wiec sam nie mógł doprowadzić do rozstrzygnięcia sprawy, skoro okazała się potrzeba uciec się tu do wyroku sądu polubownego. Sąd ten jest zatem czynnikiem, stojącym poza obrębem wiecu, a względnie ponad nim, i może być z nim wprowadzony w związek o tyle tylko, że odbywa się w czasie zebrania wiecowego, zatem w związek czysto zewnętrzny. Dowodem tego nie tylko okoliczność, że przewodnictwo w sądzie spoczywa w ręku arcybiskupa gnieźnieńskiego, ale formalnie także i to, że w szeregu świadków arbitracyi powołano wyłącznie pewną ilość funkcyonaryuszów duchownych, z których żaden nie miał prawa uczestnictwa w wiecu jakiejkolwiek ziemi, więc: czterech członków kapituły gnieźnieńskiej, w których towarzystwie Janisław przybył do Chęcin, i siedmiu członków kleru małopolskiego, po części kanoników krakowskich, po części proboszczów ważniejszych kościołów, z których również żaden, jak stwierdził już odnośnie do w. XIII sam Zachorowski ibid. 30, nie miał tu rzeczywistego prawa udziału. O kanclerzu wielkopolskim Piotrze jest mowa w narracyi aktu, ale oto w jakimże związku: stwierdzono tu, że arcybiskup wydaje wyrok za radą sześciu mężów, w tem pięciu dostojników małopolskich i wspomnianego Piotra, wyznaczonych do tegoż sądu przez króla (ad hoc decidendum nobis per eundem dominum regem sociatis). Piotr, prócz kanclerstwa wielkopolskiego sprawujący także godność dziekana w katedrze poznańskiej, przybywszy tu widocznie w towarzystwie arcybiskupa wraz z innymi prałatami Wielkopolski, mógł snadno być wyznaczony przez króla na członka sądu polubownego, podobnie jak samo przewodnictwo w sądzie dostało się z woli monarchy arcybiskupowi gnieźnieńskiemu; ale ten udział jego w sądzie nie stoi w żadnym związku ze sprawą organizacyi wiecowej, skoro sam sąd działa niezależnie od wiecu. Akt chęciński z 1330 nie dostarcza tedy żadnego dowodu o udziale dostojników wielkopolskich w wiecu małopolskim. Zacho-

zem musi być także ustrój wieców walnych. Skoro biorą w nich udział dostojnicy wszystkich ziem, to wynika stąd, że istnieje jakaś razem je sprzęgająca wspólna organizacya. Nie mogą więc ziemie owe zostawać do siebie w stosunku unii osobistej, gdyż unia taka nie jest na ogół żadną organizacyą; jest to zewnętrzne tylko, przypadkowe połączenie dwu czy więcej zgoła odrębnych państw, przez zespolenie praw zwierzchniczych w ręku tego samego władcy [1]. Nie dochodzi też w żadnym wypadku pomiędzy takiemi państwami do wytworzenia jakichś wspólnych organów przedstawicielstwa stanowego czy terytoryalnego; nawet formuła Jellinka, jak okazało się poprzednio [2], nie da się zastosować do niniejszego wypadku.

Z tezą unii osobistej wspólne zjazdy kilku czy wszystkich ziem, podległych ówczesnym królom, dałyby się uzgodnić w takim tylko razie, gdybyśmy je pojęli jako rodzaj kongresów międzynarodowych, powołanych do urządzenia wzajemnego

rowski, ibid. 65 przytacza jeszcze inny przykład obecności obcych dostojników na wiecu ziemskim, t. j. udział Nankera, kanclerza sieradzkiego, w wiecu sulejowskim z 1318, który uważa za wiec małopolski, Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 119. Tutaj samo założenie autora jest mylne, gdyż wiec sulejowski był wiecem walnym bądź to wszystkich ówczesnych ziem Łokietkowych, bądź — conajmniej — wszystkich z wyjątkiem Wielkopolski (por. II. 233 n.); uczestnictwo dostojnika sieradzkiego nie może tu zatem dziwić. Nie mówić już o tem, że Sulejów leżał właśnie w obrębie dzielnicy sieradzkiej. Takie są jedyne dwa wypadki, w których według Zachorowskiego w wiecu ziemskim da się wykazać rzekomo obecność obcych (z innej ziemi) dostojników. Jest rzeczą zastanawiającą, że autor, choć przyznaje sam, iż obecność ta wypływa bądź to z przypadku, bądź »z natury sprawy«, osnuwa przecież na tem ciężarny w konsekwencye wniosek, że o »ekskluzywności tych zjazdów (t. j. o udziale samych tylko dostojników miejscowych) mówić nie można«. Poprzedni wywód, zgodnie z tem, co stwierdziliśmy w tekście, ekskluzywność taką wykazał jako regułę bez wyjątku, niepodlegającą wątpieniu.

[1] Jellinek, Die Lehre v. d. Staatenverbind. 84 n.

[2] Por. II. 439 n.

między sobą stosunku dzielnic jako państewek osobnych. Ale właśnie tego rodzaju sprawy międzydzielnicowe nie są ani razu przedmiotem akcyi omówionych tu zjazdów walnych. Zajmują się one zawsze jakiemiś zagadnieniami wewnętrznemi. Że ta czy owa, załatwiona tu sprawa może mieć nawet charakter partykularny, jednej czy kilku tylko ziem dotyczący, nie ubliża to w niczem określonemu co dopiero znaczeniu wiecu walnego, gdyż wiec ten, jako zgromadzenie ogólne, może też zająć się pewnemi sprawami znaczenia miejscowego, jak się ta rzecz niezliczoną ilość razy powtarzała później w akcyi polskiego sejmu walnego. Za taką sprawę miejscową możnaby uznać n. p. sprawę namiestnikowstwa wielkopolskiego, załatwioną na wiecu chęcińskim 1331, choć i jej zapewne trzeba będzie przyznać pośrednio znaczenie ogólne, ile że kwestya, w jaki sposób urządzić obronę ziem wielkopolsko-kujawskich, bezpośrednio podówczas zagrożonych przez Krzyżaków [1], nie mogła być obojętną dla dalszej Polski, której one miały się stać wałem ochronnym. Inne zaś sprawy, na wiecach tych rozpatrywane, przedstawiają charakter wybitnie ogólny: czy to wydanie statutu powszechnego, we wszystkich ziemiach obowiązującego, czy przyjęcie lub zaręczenie paktu budzińskiego, którego postanowienia również do nich wszystkich się odnosiły. Podkreślić przytem należy, że jakkolwiek w zasadzie było rzeczą możliwą, żeby w tego rodzaju sprawach ogólnego znaczenia poszczególne ziemie działały także z osobna [2], przecież co do tych, jakie załatwiono na omówionych poprzednio wiecach walnych, nie da się wykazać taka odrębna akcya osobnych ziem, nie da się mianowicie stwierdzić w tych wypadkach wydawanie równorzędnych, przez każdą ziemię, kilku aktów w tej samej sprawie. Z przywileju budzińskiego Ludwika, który mówi o przedłożonych mu przez delegatów ząd-

[1] Por. II. 446.

[2] Tak w omówionej poprzednio sprawie gwarancyi traktatu kaliskiego z 1343, por. II. 415.

daniach ex parte universorum regnicolarum regni Polonie[1], wypływa raczej przeciwieństwo. O ile z tych wskazówek wolno wysnuć pewne wnioski, tkwi tu dowód organicznego na wewnątrz zespolenia wszystkich elementów składowych wiecu walnego. Są tego zresztą inne jeszcze dowody pośrednie. Jeżeli na wiecu, odbytym w Małopolsce, w Chęcinach, załatwiona zostaje sprawa namiestnikowstwa wielkopolskiego, to nie tylko obecność dostojników wielkopolskich nie może tu być uznana za przypadkową tylko, ale co większa, ujawnia się tu zarazem prawo Małopolan do zabierania głosu w sprawie przedewszystkiem wielkopolskiej. Na ogół, w całej budowie i wewnętrznej istocie wiecu walnego uwydatnia się wielostronnie charakter odpowiadającego mu związku terytoryalnego wszystkich ziem Polski królewskiej jako połączenia organicznego. Nie może to być zatem połączenie kilku państewek odrębnych, przez osobę wspólnege władcy przypadkowo zespolonych, jeno jednolity organizm państwowy.

Że za obu ostatnich Piastów nie da się wykazać zbyt wielka ilość wieców walnych, że nie zbierają się one w jakichś stałych odstępach czasu, że na ogół gromadzą się tylko na wezwanie władcy — wszystko to oczywiście zjawiska, nie ulegające wątpieniu; ale nie można, w przesadnem znowuż dostosowaniu rzeczy do formuł nowożytnych, wysnuwać stąd wniosków, skierowanych przeciw spostrzeżeniom poprzednim. Wiece ziemskie, dzielnicowe, zdawna istniejące, obok wytworzonych teraz zjazdów walnych utrzymane także i po zjednoczeniu Łokietkowem, wykazują te same właściwości; a przecież instytucyę tę, na kilkuwiekowym dawniejszym rozwoju opartą, musimy uznać za ustaloną i prawnie zorganizowaną[2]. Nie mówić już osobno o tem, że poczynając od 1306 ilość odbytych wieców ziemskich, jaka się da wykazać we wszyst-

[1] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 201.
[2] Por. I. 114 n.

kich razem poszczególnych dzielnicach[1], nie dorównuje nawet ilości stwierdzonych poprzednio wieców walnych. Pełnemu ustaleniu się wieców walnych jako instytucyi, w regularnych, stale powrotnych odstępach czasu działającej, stanęły wówczas jeszcze na przeszkodzie: właściwy owej dobie proces stopniowego kształtowania się urządzeń prawno-państwowych, a pewno nie na ostatniem miejscu także wstrzemięźliwość władców w ich zwoływaniu, ile że potężny ten organ przedstawicielstwa stanowego przynosił poważne uszczuplenie atrybucyj monarszych. To też i gdzieindziej współcześnie, pod wpływem tych samych czynników, dadzą się stwierdzić podobne zjawiska. W Czechach, obok sejmów poszczególnych ziem, zjawia się także walny sejm państwowy; ale w ciągu 36 lat panowania Jana luksemburskiego gromadzi się tylko raz jeden, 1331; poczem przez cały ciąg rządów Karola IV zbiera się jeszcze tylko trzy razy (1347, 1348 i 1355), żeby znowuż, na przeciąg lat sześćdziesięciu, aż do 1415, usunąć się zupełnie z widowni[2]. I tak samo sejm węgierski, lub raczej jego poprzednik, wiec szlachecki sądowo-ustawodawczy (zrazu białogrodzki), mimo że za ostatnich Arpadów doszedł do wybitnego znaczenia, i gromadząc się często, pierwszorzędny wywierał wpływ na tok spraw publicznych, od nastania rządów andegaweńskich, wrogich ustaleniu się jego wpływu, przymiera w znacznej części: w ciągu 36 lat panowania Karola gromadzi się zaledwie kilka razy, a w następnym potem, czterdziestoletnim okresie rządów Ludwikowych, tylko raz jeden, 1351[3]. Mimo to wszystko nie ulega wątpieniu, że mamy tu do czynienia z organami, za pomocą których wyrażała się na zewnątrz idea jednolitości tamtych państw, czeskiego czy węgierskiego. Nie posuniemy rzeczy naprzód, jeżeli dla nieustalonej jeszcze powrotności, wbrew tamtym wskazówkom,

[1] Por. II. 464 przyp. 1.
[2] Kalousek, Čes. stát. právo 129. 130.
[3] Balzer, Hist. ustr. Austr. wyd. 2, 172. 173.

nie uznamy walnych zjazdów polskich za wykładnik jednolitej organizacyi państwowej ówczesnej Polski królewskiej [1].

Zamykając na tem uwagi nasze o wiecach walnych, i zestawiając je z poprzedniemi spostrzeżeniami o ustroju naczelnych władz rządowych, możemy tedy stwierdzić na ogół, że w ostatniem pięćdziesięcioleciu Piastowskiej doby, istnieje, przeważnie już od koronacyi Łokietka, a częściowo nawet od lat wcześniejszych, jako kontynuacya stosunków, wytworzonych 1306—1320, cały szereg organów wspólnych, sprzęgających wszystkie ziemie Polski królewskiej w organiczną całość wyższego rzędu. Te ścisłe łączniki wewnętrzne wykluczają koncepcyę państwa złożonego, na zasadzie unii osobistej kilku terytoryów opartego; dadzą się one uzgodnić tylko z pojęciem jednolitego państwa czy królestwa polskiego.

A poza nimi nie brak jeszcze łączników innych. Zaliczymy tu przedewszystkiem ustawodawstwo powszechne, więc: czy to statuty ziemskie, dla wszystkich ziem przy udziale wiecu walnego wydane, czy rozporządzenia królewskie o takim samym terytoryalnym zakresie mocy obowiązującej, czy wreszcie wielkie przywileje ziemskie, zawierające ustępstwa na rzecz całego społeczeństwa czy wyższych jego warstw, odnośnie do wszystkich terytoryów, pod berłem ostatnich Piastów zjednoczonych. Gdyby terytorya te tworzyły odrębne państwa, należałoby tu oczekiwać raczej, jeżeli już

[1] Że w najbliższych potem czasach, w jagiellońskiej dobie, centralne organy przedstawicielstwa czy to wyższych dostojników państwowych (rada koronna), czy łącznie z nimi także i szlachty (sejm walny) przybierają kształty bardziej wyrobione i ustalone, w tem nie można dopatrywać się związku z ustaleniem się jakoby dopiero w tym czasie jednolitej organizacyi państwa polskiego, jak tę rzecz pojmują zwolennicy tezy przeciwnej. Zjawiska te są następstwem innych momentów i przyczyn, jakie z biegiem czasu doszły do znaczenia. Por. Balzer, Z powodu, Kwart. Hist. XX. 35. 36 i Tenże, Pań. pol., ibid. XXI. 214.

nie pod każdym względem, to przynajmniej co do pewnego znaczniejszego zasobu szczegółów, odmiennego w każdem z nich urządzenia stosunków prawnych za pomocą wydawanych ustaw; a gdyby nawet, wobec podwładności wspólnemu władcy, przypuścić materyalną tożsamość przepisów ustawowych, przecież, formalnie, konieczną byłaby w tym wypadku wielokrotność samych aktów ustawodawczych odnośnie do każdego państwa z osobna. Takiej wielokrotności identycznych aktów ustawodawczych nie ma najmniejszego śladu; wszystkie, jakie w grupie niniejszej dochowały się z tego czasu, są aktami jednostkowymi, dla ogółu ziem Polski królewskiej wydanymi. Tej nie tylko już materyalnej, ale przedewszystkiem formalnej jedności ustawodawstwa powszechnego odpowiadać też musi jednolita organizacya ówczesnej państwowości polskiej.

Ze strony przeciwnej nie omieszkano zaprzeczyć stwierdzonemu co dopiero zjawisku. Za Łokietka i Kazimierza »nie ma żadnych wspólnych praw« — wyraża się apodyktycznie jeden ze zwolenników tamtego poglądu[1], mając tu przedewszystkiem na myśli Kazimierzowskie statuty ziemskie, o charakterze rzekomo partykularnym, częściowo mało-, częściowo wielkopolskim. Stwierdźmyż, że nawet piotrkowski statut, zwykle wielkopolskim nazywany, prócz wielkopolskiej treści posiada też przepisy powszechne. W wysokim stopniu wątpliwą i sporną jest w nauce dzisiejszej kwestya, ile poza tem jeszcze Kazimierz W. wydał osobnych statutów ziemskich, i jaki niektórym z nich przysługiwał zakres obowiązującej mocy pod względem terytoryalnym. Niektórzy badacze, jak Hube i Piekosiński, przechylają się do zapatrywania, że były to tylko statuty małopolskie, choć twierdzenie to wypowiadają dość oględnie, prawie że w kształcie domysłu[2]; przeciwko nim stoi zgoła jeszcze

[1] Kutrzeba, Hist. ustr. Pol. wyd. 3, 54.

[2] Hube, Ustawod. Kazim. W. 43. 44. 45; Piekosiński, Uwagi o ustawod. wiśl.-piotrk. 26.

nieusunięty wywód Helcla, do którego akces zgłosił także Bobrzyński, że jeden ze statutów Kazimierzowskich ma charakter ustawy powszechnej[1]. My z naszej strony przypomnieliśmy już poprzednio kilka argumentów na poparcie tego samego poglądu: przedewszystkiem jedyną wyraźną wzmiankę współczesną o uchwaleniu tego statutu na wiecu walnym (tocius regni), z czego wypływa zarazem jego charakter powszechny; a ponadto zestawiliśmy szereg postanowień, w statucie samym zawartych, które wyraźnie odnoszą się do ogółu ziem, podległych wówczas Kazimierzowi, a przeto też pojęte być muszą jako przepisy o znaczeniu powszechnem[2]. Co przeciw tym dowodom z tamtej strony przytoczono, nie wystarczy do ich usunięcia. Argument pierwszy bądź to pokryto milczeniem, bądź oświetlono go uwagą, nieprzedstawiającą żadnego znaczenia dowodowego, że do wyrażeń takich, jak: tocius regni sui nie można przywiązywać znaczenia[3]. Argument drugi próbowano odwrócić, wywodząc, jakoby ustępy statutu samego, wykazujące charakter powszechny, zawierały tylko motywy ustawodawcy, które wprawdzie wskazują na jego dążność do ujednostajnienia prawa we wszystkich podległych mu ziemiach, ale nie przesądzają zgoła, czy wydany przezeń statut był partykularnym, czy powszechnym[4]. Ten ostatni zarzut, jedyny, który mógłby tu zaważyć na szali, nie da się utrzymać; wykazaliśmy już przy innej sposobności, że oprócz podawanych gdzieniegdzie motywów, na które tu zwrócono uwagę, statut ów mieści jeszcze szereg postanowień rzeczowych, dla całej Polski Kazimierzowskiej wydanych[5]. Dowód jego powszechności stoi zatem niewzruszony.

[1] Helcel, Pomn. I. część wstępna (wywód); Bobrzyński w Niwie (warsz.) z 1882.

[2] Balzer, Z powodu, Kwart. Hist. XX. 37; por. też tutaj II. 453.

[3] Kętrzyński St., Zapis 58. w przyp.; por. II. 400 przyp. 2.

[4] Kutrzeba, Kilka kwest. spor. z hist. ustr. Pol., Kwart. Hist. XX. 591.

[5] Balzer, Pań. pol., ibid. XXI. 211. 212.

Nie obalą go nawet pewne, na pozór samoistne argumenty przeciwne, do jakich się jeszcze odwołano. Podkreśla Kętrzyński, że dla Kujaw nie doszła do skutku za Kazimierza W. żadna osobna kodyfikacya prawa, a ponadto wyraża mniemanie, że żadna z tych, jakie przezeń zostały wydane, nie obowiązywała w dzielnicy kujawskiej[1]. Przyczynę, dla której nie doszło do osobnej kodyfikacyi kujawskiej, wytłómaczy w pełni okoliczność, że wydany został statut powszechny, usuwający potrzebę osobnego, partykularnego statutu dla tej dzielnicy. Żeby zaś ów statut powszechny tutaj nie obowiązywał, na to nie ma żadnych zgoła dowodów. O ile chodzi o czasy aż do r. 1370, a chociażby nawet do początków w. XV, nie zdołał autor przytoczyć jakiejkolwiek, chociażby pośredniej wskazówki w tym kierunku. Żeby tę rzecz, przynajmniej co do ziemi łęczyckiej wykazać, autor sięgać musi aż do późnych Constitutiones Lancicienses z 1418/9, wnioskując, w zużytkowaniu przygodnej uwagi Ulanowskiego[2], że skoro one wtedy dopiero zostały złożone, to kodyfikacya Kazimierzowska nie mogła przedtem obowiązywać w Łęczycy. Ten wniosek nie da się usprawiedliwić; że bowiem w początkach w. XV doszedł do skutku osobny zwód laudów łęczyckich, z tego nie wynika zgoła, żeby przedtem nie nabyły tu obowiązującej mocy statuty Kazimierza W. W trudniejszem jeszcze położeniu, aniżeli co do Łęczycy, znalazł się autor co do innych ziem dzielnicy kujawskiej, zatem Kujaw właściwych, Sieradza i Dobrzynia. Tutaj musiał już poprzestać na argumencie, że »w podobnem położeniu (jak Łęczyca) m u s i a ł y się też znajdować« owe ziemie, prawda że z zastrzeżeniem, iż »odpowiedzi całkiem pozytywnej na to pytanie trudno dostarczyć«[3]. Na tyle wątłych podstawach, jak je tu uznaje sam

[1] Kętrzyński St., Zapis 65. 66.

[2] Ulanowski, Geneza statutów Kazim. W., Spraw. Akad., Wydz. hist.-filoz. 1891, 42.

[3] Kętrzyński St., Zapis 65.

autor, nie można osnuwać wniosku, jakoby statuty Kazimierzowskie w ziemiach kujawskich nie nabyły w ogóle obowiązującej mocy.

Na tych uwagach możemy tu poprzestać. Nie dla tego, żeby brakło innych poważnych dowodów istnienia statutu powszechnego Kazimierza W.; owszem, znajdą się one jeszcze w obfitej mierze. Nie sięgamy tu do nich z tego tylko powodu, że wystarczą już spostrzeżenia dotychczasowe; inne odkładamy do osobnej pracy, która rozpatrzy z osobna i w związku wzajemnym cały splot zagadnień z genezą ustawodawstwa Kazimierzowskiego związanych.

Prócz statutu ziemskiego wykazać można z czasów Kazimierza W. kilka innych jeszcze ustaw szczegółowych o charakterze powszechnym, mniejsza o to, jak sobie wyobrazimy ich dojście do skutku: więc, czy je pojmiemy jako uchwały wieców walnych, czy też jako zarządzenia, wydane przez samego króla na zasadzie przysługującego mu prawa ustawodawczego, conajwyżej z współudziałem przygodnej rady królewskiej. Jedną z nich jest znany edykt Kazimierza W. o zbiegach, wydany między 1333—1341 za radą: archiepiscopi Gnesnensis nostrorumque fidelium nobilium et baronum[1]. Stanowi on, jakie mają być stosowane kary na wypadek, gdyby jakiś inhabitator nostri regni ... de regno nostro exulaverit, ipsumque regnum et inhabitatores illius hostiliter invaserit. O królestwie »wielkopolskiem« nie można tu myśleć na pewno; bo gdyby nawet przyjąć, że we wstępnej części jest mowa o ucieczce z Wielkopolski, to nie dałoby się wytłómaczyć, żeby część końcowa zawierała zakaz wyrządzania szkód samej tylko Wielkopolsce czy jej mieszkańcom; byłoby to niejako pośrednie upełnomocnienie do naruszania bezpieczeństwa innych ziem Polski królewskiej. Regnum musi tu zatem przedstawiać znaczenie uniwersalne, i to w obu częściach przytoczonego

[1] Smolka, Archiwa w W. ks. Poznań., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. I, IV. 131.

ustępu; znowuż bowiem nie dałoby się usprawiedliwić użycie tego wyrazu w tem samem zdaniu w znaczeniu dwoistem, bez jakiegokolwiek zresztą bliższego objaśnienia, rozgraniczającego te pojęcia. W ślad za czem edykt trzeba będzie uznać za przepis, wydany w odniesieniu do wszystkich podległych królowi posiadłości [1].

Dalszym tego rodzaju zabytkiem o znaczeniu powszechnem, co do którego nie ma pewności, czy doszedł do skutku za udziałem wiecu walnego, czy pochodzi od króla samego [2], to zwód czterech artykułów, wydanych może 1368 [3], z których jeden (ostatni) nosi wprawdzie piętno małopolskiego przepisu partykularnego (o wyborach do rady miejskiej krakowskiej), ale trzy pierwsze wykazują niewątpliwie znamiona przepisów powszechnych. Pierwszy z nich określa rozdział dochodów z królewszczyzn pomiędzy króla samego a starostów i dzierżawców tychże dóbr, odnosi zaś wyraźnie zawarte tamże postanowienia do starostów in terra Cracoviensi, Sandomiriensi Syradiensi, Lanciciensi, Cuyawyensi, Dobrinensi, Russie. Drugi z rzędu artykuł stanowi, quod archiepiscopi (sic), episcopi .. omnes capitanei, barones, nobiles et ignobiles pobierać winni opłaty dziesięcinne i czynszowe w pieniądzach, określonych zwrotem: monetam ... in regno decurrentem. Trzeci orzeka, quod omnes proventus, qui proveniunt in toto regno Polonie... capitanei, procuratores omnium tenutarum debent reservare pro thesauro domini regis. Charakter powszechny wszystkich tych przepisów wypływa z samej ich stylizacyi, którą tu z umysłu w dosłownem brzmieniu przytoczyliśmy.

Osobną uwagę zwrócimy jeszcze na akt urządzenia wyższego sądu prawa niemieckiego na zamku krakowskim z 1356/68 [4].

[1] Szczegółowy rozbiór edyktu zob. Balzer, O prawn. i bezpr. ucieczce zbrodn. wedł. stat. Kazim. W., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. I, XVI. 179 n.

[2] Por. II. 456.

[3] Helcel, Pomn. I. 226.

[4] Ibid. I. 207.

Sąd ten, jak wiadomo, nie zdołał uzyskać czy utrwalić swej władzy co do ziem pozamałopolskich; ale w chwili, kiedy ordynacyę jego spisywano, pojęty był w założeniu jako sąd wyższy dla wszystkich ziem Polski królewskiej. Wskazaliśmy już poprzednio na momenty, stwierdzające, że doszedł do skutku na wiecu walnym[1]; tutaj podkreślimy jeszcze ustępy samego aktu, z których przebija widoczna dążność nadania mu charakteru ustawy powszechnej. Już w części jego wstępnej, w uzasadnieniu reformy, wskazując na niedogodności, jakie wynikały z dotychczasowego zwyczaju odwoływania się do Magdeburga, użyto zwrotów: animadvertentes in nostro regno... contra honorem et decorem eiusdem regni nostri ... ultra fines regni nostri appellationes ... interponunt; advocati... predicti nostri regni ... extra regnum nostrum ... pro ... sentenciis emendis (pecunias) transmittunt ... contra que in regno nostro clamor ascendit. W ślad za czem król urządza sąd krakowski, wzbraniając apelacyj do Magdeburga a civitatum aliquarum dicti nostri regni iudicibus, i postanawia, chcąc tu predictis nostris regnicolis ulżyć w ponoszeniu trudów i kosztów, iż tenże sąd spełniać ma funkcye vice et loco iuris Maydeburgensis, tej samej instancyi, do której dotąd odwoływano się ex regno nostro. Określnik regnum w tych wszystkich ustępach musi mieć znaczenie uniwersalne już chociażby ze względu na to, że dla samego »wielkopolskiego« regnum nie mógłby być urządzony sąd wyższy — w Krakowie. Mniejsza zaś o to, jak tu sobie wyobrazimy sam historyczny przebieg sprawy: więc czy tak, że stworzono wtedy rzeczywiście centralną instancyę sądową dla wszystkich ziem królestwa, która wobec rychłego potem zgonu Kazimierza nie zdołała utrzymać w całości przekazanego sobie zakresu władzy pod względem terytoryalnym; czy też tak, że od razu, na wiecu walnym, tylko część ziem (Małopolska) zgodziła się na tę formę, przyczem jednak pierwotnej stylizacyi przygotowanego aktu już nie zmie-

[1] Por. II. 454.

niono. W każdym razie conajmniej tyle da się tu stwierdzić, że liczono się wtedy z możliwością dojścia do skutku ustawy powszechnej w tym przedmiocie, i że w zasadzie mogła ona nabrać obowiązującej mocy, gdyby nie pewne przeszkody osobne, które ten zamysł udaremniły czy wypaczyły. Za akt, zakrojony na ustawę, w całem królestwie powszechnie obowiązującą, uważa ją też zgodnie nowsza nauka [1].

Wybitne znamiona ustawy powszechnej nosi także wielki przywilej ziemski budziński, wydany przez Ludwika 1355 r. [2]. Stwierdzono tu nie tylko, że doszedł do skutku na zasadzie układu, zawartego z Ludwikiem ex parte universorum regnicolarum regni Polonie, zatem po uprzedniem odbyciu wiecu walnego [3]; sam ponadto tekst przywileju poświadcza w licznych ustępach ten jego charakter powszechny. O prawie Ludwikowi przyznanem znajdziemy tu zwroty: że ma nastąpić in ius et regnum regni Polonie, i znowuż, że w razie bezpotomnej jego śmierci niniejszy układ super facto regni Polonie utraci moc obowiązującą, a regnicole ipsius regni Polonie wolni będą od przyjętych zobowiązań za zwrotem pewnych wyłożonych przezeń kosztów, si predictum regnum in nostras ... manus devenire non contingat. Wszędzie ogół ziem polskich, pod berłem Kazimierza wtedy skupionych, pojęty tu jako łączna całość, i do nich też wszystkich odnoszą się przywilejowe postanowienia jako przepis ogólny. Też same uwagi dotyczą także zobowiązań, w akcie tym przez Ludwika przyjętych wobec społeczeństwa polskiego. Zapewnia król, że żadnych nadzwyczajnych podatków nie będzie wybierał in predicto regno... a regnicolis, że jednak od miast, exceptis tamen nobilibus dicti regni Polonie, wolno mu będzie dobrowolne daniny przyjmować; że następnie per regnum illud nie będzie

[1] Piekosiński, Uwagi o ustawod. wiśl.-piotrk. Kazim. W. 26; por. też Hube, Ustawod. Kazim. W. 43.

[2] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 201.

[3] Por. II. 457 n.

czynił żadnych descensus (t. j. nie będzie żądał stacyj), że w razie wyprawy ultra fines eiusdem regni... regnicole eiusdem regni otrzymają stosowne wynagrodzenie za spełnioną służbę rycerską. Znowuż wszędzie mowa o wszystkich bez wyjątku ówczesnych posiadłościach Kazimierza W. i o wszystkich tamże zamieszkałych regnicole; wobec nich wszystkich przyjmuje Ludwik zobowiązania jednym wspólnym aktem, który wobec tego uznać trzeba za ustawę powszechną[1].

Nawet kiedy chodziło o urządzenie stosunków prawnych pewnych odrębnych, niższych warstw społeczeństwa ówczesnego, posługiwano się kształtem przywilejów ogólnych, dla całej Polski królewskiej wydawanych. Zaświadcza o tem przywilej żydowski Kazimierza W. z 1334[2]. Jest to właściwie zwykły przywilej zatwierdzający, ograniczony do odpowiednich formuł wstępnych i końcowych, z inserowanym wewnątrz w dosłownem brzmieniu dawniejszym przywilejem Bolesława kaliskiego dla żydów wielkopolskich z 1264. Zatwierdzenie wychodzi jednak nie tylko na rzecz żydów tej jednej dzielnicy, jeno wszystkich ziem, podwładnych Kazimierzowi. Wskazuje na to zwrot w narracyi przywileju zatwierdzającego: accedentes ... fideles Iudei terrarum nostrarum, z którego wypływa, że zatwierdzenie samo udzielone zostało żydom wszystkich ziem królestwa. Tak też, bez żadnych zastrzeżeń, wykłada ten ustęp nowsza nasza nauka[3]. Dodamy tu, że wielkopolski charakter przywileju zatwierdzonego (z 1264) byłby mógł raczej przemawiać za formalnem rozdzieleniem aktów zatwierdzających według poszczególnych dzielnic; jeżeli więc mimo to dochodzi do konfirmacyi o znaczeniu ogólnem, to rzecz ta,

[1] O niezasadnem mniemaniu Kętrzyńskiego St., Zapis 62. 63, jakoby przywilej budziński wystawiony został w dwu egzemplarzach, jednym dla Małopolski, drugim dla Wielkopolski, por. rozdz. XI.

[2] Bandtkie, Ius Pol. 1; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1135.

[3] Hube, Przywil. żydow. Bolesł. Kalis. i jego potwierdz., Bibl. Warsz. 1880 I. 428. 429. 436. Por. też Leniek, Kongr. Wyszehr., Przew. nauk. i lit. 1884, 259. 260.

w związku z rozpatrywanem tu zagadnieniem, zasługuje na podkreślenie szczególne [1].

Ten spory zasób ustaw powszechnych, jakiegokolwiekbądź z stosowanych podówczas typów, dający się wykazać na całej przestrzeni czasu panowania Kazimierza W., mówi sam za siebie: stwierdza on dobitnie istniejące już podówczas zespolenie państwowe wszystkich podległych temu władcy dzielnic, umożliwiając ujęcie ich we wspólne ramy jednolitego ustawodawstwa powszechnego.

Ponadto wykazać się da w owym czasie inny jeszcze łącznik jedności państwowej; mamy na myśli wspólną obronę ziemską. Rzecz, o którą tu chodzi, ześrodkowuje się w pytaniu: jaki obszar terytoryalny jest przedmiotem obrony w organizacyi ówczesnej wojskowości: czy każda ziemia z osobna dla siebie, broniona przez ludność tamże osiadłą, czy też ogół ziem, podległych ostatnim Piastom, do których obrony stawać winno rycerstwo niezależnie od tego, z jakiej pochodzi dzielnicy. A w związku z tem, o ile chodzi o wojnę zaczepną: kiedy uważa się wyprawę jako wychodzącą »poza granice«; czy w tym już wypadku, kiedy podejmuje ją rycerstwo poza granice swojej ziemi, czy też dopiero wtedy, kiedy się ona skierowuje poza granice Polski królewskiej jako takiej? Już tego rodzaju wyrażenia, jak zwrot, zawarty w statutach Kazimierzowskich: quia in armata milicia honor regis et defensio tocius regni dependet [2], rzucają na tę sprawę światło znamienne. Jest też rzeczą uwagi godną, że ilekroć chodzi o rozgraniczenie pojęciowe służby wojennej — że ją tak nazwiemy — wewnętrznej i zewnętrznej,

[1] O innym rzekomym ogólnym przywileju żydowskim Kazimierza W. z 1364, Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1368, w rzeczywistości podrobionym, por. Hube, Przywil. żydow. Bolesł. Kalis., Bibl. Warsz. 1880 I. 429. 436 n.

[2] Helcel, Pomn. I. zwód zup. art. 120.

jako kryteryum przytaczany jest pospolicie określnik: regnum lub: fines regni. Należy tylko jeszcze przypatrzyć się bliżej znaczeniu tych wyrażeń, ażeby znaleść odpowiedź na postawione pytanie.

Najwięcej wątpliwości wyrażenia te mogłyby budzić w aktach, dotyczących urządzenia tych stosunków w Wielkopolsce, o ile przynajmniej przyjmiemy możliwość istnienia »królestwa wielkopolskiego«. Jeżeli n. p. konwent łekneński w dokumencie z 1356 obowiązek sołtysa jednej z wsi wielkopolskich określa w ten sposób: serviet nobis sub nostris expensis ... in regno Polonie[1], albo w innym, z 1367, znowuż odnośnie do sołtysa innej wsi wielkopolskiej: debet servire in equo proprio .... tantum in regno Polonie ... et si missus fuerit extra regnum, in suo equo ibit nostris in expensis[2] — to można tu będzie zapytać, czy służba ta zamyka się w granicach królestwa polskiego, czy »wielkopolskiego«? Ale już same nawet wielkopolskie dokumenty, przy innych sposobnościach wydawane, usuwają tę wątpliwość. Klasztor lądzki aktem z 1335 zastrzega co do sołtysa jednej ze swoich wsi: si dominum regem ... expedicionem facere contingerit extra terminos terre sue, winien tenże sołtys dostarczyć wozu wojennego[3]. Królewska ziemia (terra sua) to nie sama tylko Wielkopolska, skoro podlegały mu także inne obszary; to na ogół określenie całego podwładnego mu terytoryum; gdyby chodziło o Wielkopolskę samą, musiałaby ona tu być oznaczona inaczej. R. 1362 Kazimierz W. w przywileju dla dziedziców wielkopolskiego Drzeczkowa zastrzega sobie służbę wojenną z ich strony: si ... de nostris terris seu territoriis extra terram ad quamcunque terram ad expedicionem generalem fuerimus machinaturi[4]. Zatem z jakiejkolwiek ziemi podległej

[1] Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1348.
[2] Ibid. III. nr. 1570.
[3] Ibid. II. nr. 1149.
[4] Ibid. III. nr. 1474.

królowi (de nostris terris) podjęta zostanie wyprawa poza granice jego posiadłości (extra terram), przeciw jakiemukolwiek innemu krajowi (ad quamcunque terram), służba wojenna z Wielkopolski winna być spełniana. I znowuż, jeśli ten sam król w wielkim przywileju dla katedry gnieźnieńskiej z 1357 orzeka, że poddani dóbr arcybiskupich wolni są ab expedicionibus extra terminos regni Polonie [1], to regnum Polonie należy tu pojąć niewątpliwie w znaczeniu uniwersalnem, gdyż w wstępnej części przywileju, wymieniającej szczegółowo wszystkie posiadłości katedry, prócz szeregu wielkopolskich, podane są liczne inne: in terra Cuiavie, in terra Lanciciensi, in terra Syradie, in terra Cracovie. Wszelką wątpliwość usuwa wreszcie ogólny przepis statutu piotrkowskiego: quod barones et nobiles nostri terre Polonie (wielkopolscy) nobis ... in terra et regno Polonie (w ziemi wielkopolskiej i w królestwie polskiem) servire in armis... teneantur; sed extra metas regni non tenentur servire nobis, nisi ipsis competens satisfaccio per nos impedantur [2].

Wnioski te znajdują wszechstronne potwierdzenie w materyale dokumentowym pozawielkopolskim. Rozpatrując bezlik aktów z tego czasu, określających zakres służby wojennej osób, osiedlonych w Małopolsce, w łęczyckiej, sieradzkiej czy kujawskiej ziemi, natkniemy tu przedewszystkiem na rzecz znamienną, że w olbrzymiej większości wypadków poprzestają one na ogólnikowem podkreśleniu obowiązku wzięcia udziału w expedicio generalis, nie zaznaczając nigdzie, żeby on zamykał się wyłącznie w granicach odnośnej ziemi [3]; co przecież, jeżeli nie zawsze, to przynajmniej w tym czy owym wypadku zostałoby chyba wyraźnie stwierdzone, gdyby istniało

[1] Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1354.

[2] Helcel, Pomn. l. zwodu zup. art. 149. O przeciwstawianiu pojęć: terra Polonie (Wielkopolska) i regnum Polonie (królestwo polskie) por. II. 409 n.

[3] Por. przykładowo: Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 185; Kod. dypl. Małop. II. nr. 599. 601 i w. in.

naprawdę takie partykularne zacieśnienie tej powinności. Na szczególną uwagę zasługują zwłaszcza tego rodzaju postanowienia w dokumentach małopolskich, jak: ad quamlibet expedicionem generalem ... tenebitur servire [1], lub: ad omnem nostram expedicionem ... servire [2]; gdyby obowiązek zamykał się tu w granicach samej Małopolski, należałoby oczekiwać stosownego zastrzeżenia ze względu na stylizacyę przedmiotowo generalną. Ale nie brak wiadomości o wiele jeszcze dokładniejszych. Kazimierz W. w przywileju zasadźczym dla Nowego Targu z 1346 zwalnia tamtejszego wójta od obowiązku przybycia ad expedicionem generalem bellicam, ad quam omnes advocacie et civitates regni nostri tenentur [3]; i znowuż w całym szeregu innych lokacyj królewskich dla miejscowości małopolskich powtarza się zwrot: ad quamlibet expedicionem in defensionem nostri regni ... servire tenebitur [4]. Ten sam zwrot odnajdziemy też w przywileju dla wójtowstwa łęczyckiego z 1350 [5]. Uwagi godnym jest też przywilej konwentu jędrzejowskiego dla jednej z posiadłości małopolskich, określający obowiązki wojenne sołtysa, cum dominus rex ... extra metas sui regni hostiliter exiret [6]. We wszystkich tych wypadkach regnum nie da się pojąć jako określnik »królestwa wielkopolskiego«, gdyż dokonane za pomocą takiego klucza ustalenie obowiązków wojennych odnośnie do miejscowości małopolskich czy łęczyckich prowadziłoby do niedorzeczności; musimy tu wszędzie rozumieć regnum w znaczeniu uniwersalnem, jako odpowiednik całej Polski królewskiej [7].

[1] Kod. dypl. Małop. III. nr. 686. 694. 708. 717 i w. in.
[2] Ibid. III. nr. 688.
[3] Ibid. I. nr. 221.
[4] Ibid. III. nr. 662. 671. 693. 697 i in.
[5] Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1299.
[6] Kod. dypl. Małop. I. nr. 277.
[7] Czasem — bardzo zresztą wyjątkowo — panowie prywatni, określając obowiązki swoich sołtysów, zacieśniali je do służby w obrębie jednej tylko ziemi. Tak np. Żegota z Biertowic zastrzega 1334 co do

W kształt przepisu ogólnego ujmuje ustalone tu zasady przywilej budziński z 1355, stanowiąc: Si ... pro aliqua expedicione facienda ultra fines eiusdem regni procedere nos expediat... de dampnis, si que regnicole eiusdem regni in eadem expedicione... subierint, plenarie eisdem satisfaccionem impendemus[1]. Wykazaliśmy poprzednio, że przywilej ten był ustawą powszechną[2]; z czego wypływa, że regnum może tu być pojęte tylko w znaczeniu uniwersalnem; żeby już nie mówić z osobna o tem, że nie dałby się przytoczyć żaden powód zasadny, któryby przemawiał za partykularną wykładnią tego określnika.

Tak tedy terytoryalnym miernikiem obowiązku służby wojennej jest tu wszędzie bez wyjątku regnum, obejmujące

sołtysa swej wsi, że ma mu służyć ad expedicionem in terra Cracoviensi Kod. dypl. Małop. I. nr. 196. Nie można stąd wysnuwać żadnych wniosków co do kwestyi zasadniczej, jak ją ustaliliśmy w tekście. Jes, to tylko urządzenie stosunku prywatnego między panem a sołtysem co do wspomagania go podczas wyprawy wojennej, oparte tutaj na częściowem zwolnieniu w tym sposobie, że sołtys towarzyszyć mu winien w obrębie samej tylko ziemi krakowskiej, nie poza nią; podobnie jak nieraz panowie w zupełności nawet zwalniali swych sołtysów od tego obowiązku. Ale jak takie zupełne zwolnienie sołtysa nie usuwało obowiązku wojennego samego pana wobec króla, tak też zwolnienie częściowe, z ograniczeniem do jednej tylko ziemi, nie przesądza, żeby obowiązek wojenny pana zamykał się również tylko w granicach tej ziemi. Ze znanych nam wypadków analogicznych potrafilibyśmy tu przytoczyć jeszcze tylko jeden, a i ten wątpliwy. R. 1364 Sędziwój z Gródka co do sołtysa swojej posiadłości wielkopolskiej zastrzega, że winien mu służyć pomocą ad expedicionem extra metas et infra metas Polonie, przy odmiennem, w obu wypadkach, urządzeniu kwestyi odpowiedzialności za szkody, Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1515. Do grupy niniejszej da się ten akt zaliczyć tylko w takim razie, jeśli wyraz Polonia wytłómaczymy jako: Wielkopolska. Ale może on też mieć znaczenie uniwersalne: Polska; w tym wypadku stwierdzałby ten akt zasadę ogólną, w tekście ustaloną.

[1] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 201.

[2] Por. II. 477.

ogół posiadłości, podległych ostatnim Piastom. Jest służba w obrębie regnum i extra fines regni, urządzona w obu wypadkach odmiennie co do sposobu spełniania czy co do odpowiedzialności władcy za szkody; kryteryum rozdziałowem jest tu jednak w każdym razie obszar całej Polski królewskiej. Rycerstwo wszystkich ziem, obszarem tym objętych, podlega w zasadzie obowiązkowi wojennemu, choćby zagrożona była tylko jedna ziemia; i tak samo winno ono wziąć udział w wyprawie poza granice tego obszaru, niezależnie od tego, z jakiej ziemi wyprawa wyrusza. Wszystko to jest wypływem uznanej czy ustalonej już w pełni zasady prawnej, rzeczą, która niejako rozumie się sama przez się. Taka konstrukcya systemu obrony ziemskiej nie da się żadną miarą uzgodnić z tezą unii osobistej. Gdyby poszczególne ziemie ostatnich Piastów były naprawdę odrębnemi dla siebie państwami, musiałoby być tyle odrębnych systemów obrony, ile było państw, każdy zamknięty w granicach odnośnej ziemi, bez obowiązku udziału tamtejszego rycerstwa w obronie ziemi drugiej. Wynikałaby ta rzecz wprost z pojęcia udzielności każdej dzielnicy, która jest najistotniejszem znamieniem każdej odrębnej organizacyi państwowej[1]. Czysto przypadkowy moment poddania tych kilku państw pod berło wspólnego władcy niczego nie mógłby tu zmienić. Do wzajemnej obrony czy wspólnych wypraw wojennych państwa te mogłyby być zobowiązane tylko na zasadzie zawartego między sobą przymierza, przygodnego, czy chociażby na trwałe obliczonego, w każdym tedy razie tylko przez umowę o charakterze międzynarodowym. Nie ma jednak śladu, żeby tego rodzaju przymierza między poszczególnemi ziemiami ówczesnej Polski królewskiej dochodziły do skutku, czy na ogół istniały; wszystko, co się da stwierdzić o istniejącym podówczas systemie obrony, wskazuje najwyraźniej na to, że wypływa on

[1] Por. zwłaszcza cenne o tym przedmiocie uwagi Jellinka, Die Lehre v. d. Staatenverbind. 16 n.

z urządzeń wewnętrznego prawa państwowego. Jest tedy ów system jednym z łączników, sprzęgających wszystkie te ziemie w jednolitą całość państwową, a zarazem jednolitości tej znamiennym wyrazem zewnętrznym[1].

Takimi oto licznymi, wielostronnymi węzłami połączone były w tym czasie wszystkie ziemie Polski królewskiej w jeden wspólny organizm państwowy. Zróżnicowanie ustrojowe niższego rzędu, jakie w obrębie tego organizmu stwierdzić można, da się pojąć jedynie jako podział administracyjny, w tem rozumieniu, iż poszczególne ziemie tworzą tu rodzaj osobnych prowincyj; jako jednostki prowincyonalne stanowią one przedmiot odrębnego zarządu pewnych organów królewskich, przedewszystkiem starostów, a obok tego opatrzone są pewnemi prawami samorządnemi, których przedstawicielami są: odrębna hierarchia urzędnicza ziemska i wspólny jej organ — wiec dzielnicowy; pozatem posiadać też mogą osobne prawa, czasem nawet partykularne ustawodawstwo statutowe. Na tem jednak kończy się owo zróżnicowanie. W ramy odrębnej państwowości ustrój każdej ziemi z osobna wtłoczyć się nie da; brakuje mu koniecznej do tego treści.

Żeby zresztą wyczerpać rzecz, z osobna tu jeszcze rozpatrzymy stosunek prawno-państwowy nabytej za Kazimierza W. Rusi halickiej do całej reszty podległych temu władcy ziem polskich. Gdyby nawet wykazać się dało, że Ruś zorganizowana została w tym czasie w jakąś odrębną jednostkę państwową, nie wzruszyłoby to w niczem wywodów poprzednich o jednolitym ustroju tamtych wszystkich obszarów: należałoby tylko charakterystykę państwowości ówcze-

[1] Także i gdzieindziej system jednolitej obrony pojmowany jest jako przejaw istniejącej jedności państwowej; por. n. p. co do Czech Kalousek, Čes. stát. právo 125 n.

snej uzupełnić w tym wypadku spostrzeżeniem dodatkowem, że oprócz królestwa polskiego podlegało Kazimierzowi nadto jeszcze osobne państewko ruskie. O tyle też — ale o tyle tylko — możnaby ogół podwładnych mu bezpośrednio ziem określić jako państwo złożone; obejmowałoby ono w tym razie dwa, osobistą unią związane organizmy polityczne, królestwo polskie i Ruś. I gdyby nawet tego rodzaju unia wykazać się dała, zjawisko to nie mogłoby dziwić samo przez się; w każdym zaś razie nie dawałoby podstawy do wysnuwania jakichkolwiek analogij co do wzajemnego stosunku samych ziem polskich między sobą. A to z dwu przedewszystkiem powodów. Najpierw dla tego, że Ruś, licząc od kilku wieków wstecz, nie zostawała w jakiejkolwiek łączności państwowej z Polską, że przez czas ten nie podlegała Piastom i miała książąt z własnej swojej odrębnej dynastyi, że wreszcie etnicznie wyróżniała się od innych ziem polskich; ta dłuższa odrębna przeszłość historyczna i właściwości etniczne mogły stać się podstawą odrębnego urządzenia tego kraju pod względem prawno-państwowym. I druga rzecz, niemniej ważna: sprawa przynależności Rusi, przez cały czas życia Kazimierza W., nie jest rozstrzygnięta ostatecznie. Zrazu, na zasadzie układu, zawartego z Karolem andegaweńskim 1338, zostaje ona, wspólnym wysiłkiem zbrojnym obu królów, zajęta 1340/1, i to w tym sposobie, że przez pierwsze dziesięciolecie, aż do 1350, uważana jest za kraj, należący wspólnie do Kazimierza i Andegawenów, z ramienia władców Polski i Węgier przez wspólnego starostę zarządzany. Conajwyżej tylko przyjąć można — choć i to nie jest rzeczą zupełnie pewną — że zachodni skraw tego kraju, Sanoczyzna, dostał się wtedy pod wyłączne władztwo Kazimierza, który tu ustanowił osobnego z ramienia swego starostę. Dopiero kiedy Kazimierz własnem rycerstwem r. 1349 odparł najazd litewski na ten kraj, Ludwik, osobnym traktatem z 1350, ustąpił mu Ruś halicką, do której też wnet (1352—1359) włączona została napowrót Sanoczyzna. Ale

ustępstwo Ludwika było tylko czasowe i warunkowe. Traktat zastrzegł mianowicie, że o ile Kazimierz umrze bez potomstwa męskiego, Ludwik nie tylko, w myśl układów dawniejszych, odzierży koronę polską, ale odzyska także Ruś, co do której podkreślono tu jego tytuły prawne jako króla węgierskiego; na wypadek zaś, gdyby po Kazimierzu pozostało potomstwo męskie, w ślad za czem Ludwik wyłączony zostałby od tronu polskiego, orzeczono, że czy to on sam, czy jego następcy na tronie węgierskim będą mieli prawo wykupić Ruś za złożeniem sumy 100.000 zł. Nic w tych układach nie zmieniło się już do zgonu Kazimierza, owszem, potwierdziły je ogólnie dodatkowe umowy obu królów w latach 1364 i 1369[1]. Na ogół tedy Ruś, nawet po roku 1350, znajdowała się w tymczasowem tylko posiadaniu Kazimierza, i niezależnie od tego, czy Ludwik odzierży panowanie w Polsce, czy zostanie od następstwa usunięty, przewidziane było po zgonie Kazimierza przejście tego kraju pod berło władców węgierskich jako takich. Wiadomo też, że zaraz 1371 Ruś dostała się w zarząd namiestniczy Opolczyka z ramienia Węgier, a 1379—1387 bezpośrednio nawet połączona była z Węgrami. Znowuż, wobec istnienia takich prowizorycznych tylko praw do Rusi, łatwo dałby się wytłómaczyć brak organicznego zespolenia tego kraju z resztą Polski w czasie panowania ostatniego Piasta.

Wszystko to — możliwości, na które z obowiązku wskazać należało. Ale nie wypływa stąd bynajmniej, żeby w wskazanym tu sposobie ułożyła się rzeczywistość. Dla tego uznać trzeba jako przedwczesny — nieobłożony żadnym dowodem pogląd Kętrzyńskiego, jakoby Ruś za Kazimierza W. złączona

[1] Szczegóły zestawione na podstawie najnowszych wyników nauki o tej sprawie, por. Prochaska, W spr. zajęcia Rusi przez Kazim. W., Kwart. Hist. VI. 16—28; Abraham, Powst. organ. kośc. łaciń. na Rusi I. 218. 219, Zob. też Ehrlich, Starost w Halic. 7. 9. 10 n. 17 n. Tekst traktatu z 1350 w przytoczonej pracy Prochaski, ibid. 31.

była z Polską tylko węzłem unii osobistej[1], rzekomo jako czwarte z rzędu państewko, obok trzech rdzennie polskich, wspólnemu władztwu tego samego monarchy poddane. Bo obok tamtej możliwości jest jeszcze inna — przeciwna: że Ruś mimo odrębną przeszłość dziejową i różnice etniczne, mimo tymczasową tylko podległość Kazimierzowi, została przecież zespolona z Polską w sposób ściślejszy, wykluczający unię osobistą. Nasuwa się stąd konieczność dokładniejszego rozważenia tej sprawy.

Na oznaczenie Rusi, prócz krótkiego określnika topograficznego: Russia, pojawia się w rozpatrywanej tu dobie od czasu do czasu inna jeszcze nazwa: regnum Russie. Znajdujemy ją po raz pierwszy w znanym nam już akcie Ludwika z 1350, mocą którego ziemię ruską ustąpił Kazimierzowi w dożywocie. W dwukrotnym zwrocie stwierdza tu władca węgierski: regnum Russie dedimus, donavimus, a w dalszym ciągu określa znów warunki, pod któremi dictum regnum może być wykupione po zgonie Kazimierza[2]. Podobnież w innym dokumencie z 1355 zobowiązuje się Ludwik nie upominać się u Kazimierza o dług, zaciągnięty occasione regni Ruthenorum[3]. Dla dokładniejszego oświetlenia sprawy dodać trzeba, że w najbliższym potem, krótkim okresie czasu po zgonie Kazimierza, kiedy Ruś poddana była pod władzę królów węgierskich jako takich (1379—1387), w słownictwie urzędowem aktów węgierskich zwrot regnum Russie występuje znowuż bardzo często. Starostowie tamtejsi z ramienia Węgier przybierają tytuł: capitaneus regni Russie (1386), albo tocius regni Russie (1384, 1385, 1386)[4], a w dokumencie Maryi z 1384 znajdziemy zwrot: in dicto regno nostro Ruscie[5].

[1] Kętrzyński St., Zapis 60.
[2] Prochaska, W spr. zajęcia Rusi, Kwart. Hist. VI. 31.
[3] Dogiel, Cod. dipl. R. Pol. I. 37.
[4] Akta grodz. i ziem. II. nr. 11. 13, VI. nr. 1, VII. nr. 16.
[5] Ibid. VII. nr. 15.

W aktach pochodzenia polskiego, jak określenia tego brak czy to przed zajęciem Rusi, czy po roku 1370, tak też nie zjawia się ono prawie wcale za życia Kazimierza W. Jedyny, o ile dostrzegliśmy, wyjątek stanowi tu dokument tego króla z 1352, zastrzegający co do pewnej wsi w pobliżu Lwowa położonej, iż żaden sędzia prefati regni Russie nie ma sądzić jej poddanych; a i tu, w dalszym ciągu, mówi się już tylko o obwołaniu wyprawy wojennej in terra Russie[1]. Za to wyraz: terra, używany o tym kraju także przed jego zajęciem[2], jest też i po roku 1340 w najpospolitszem, stałem użyciu. Starostowie tamtejsi w dokumentach królewskich nazywani są capitanei terre Russie (1361, 1364, 1368)[3]; podobnież w miejscowych dokumentach ruskich, czy to przez starostów samych, czy przez strony prywatne wystawianych, noszą oni stale nazwę: starosta ruskoj zemli (1352, 1353, 1359, 1366, 1370)[4]. Na oznaczenie, iż miejscowość pewna leży na Rusi, służy stały zwrot: in terra Russie (1359—1368)[5]. Ziemian i bojarów miejscowych określa się jako terrigene terre nostre Russie lub nobiles terre Russie (1360)[6]. Nawet w tego rodzaju ustępach, gdzie chodzi o sprawy, dotyczące całej ziemi, pozostaje to samo słownictwo: w akcie z 1363 Kazimierz W., mówiąc o zasługach starosty ruskiego Ottona Pileckiego, użyje wyrażenia: serviciis... in regendo terram Russie exhibitis[7].

To zestawienie obustronnych określników jest bardzo

[1] Akta grodz. i ziem. II. nr. 1.

[2] Por. znane pismo Łokietka do papieża z 1323: terra Ruthenorum nostris metis contigua, Prochaska, W spr. zajęcia Rusi, Kwart. Hist. VI. 29.

[3] Kod. dypl. Małop. I. nr. 262; Akta grodz. i ziem. II. nr. 2, VII. nr. 7.

[4] Prochaska w Kwart. Hist. X. 814, XIV. 54, Akta grodz. i ziem. VII. nr. 8, VIII. nr. 3. 5.

[5] Ibid. III. nr. 9. 14; Kod. dypl. Małop. III. nr. 739. 797. 807.

[6] Ibid. III. nr. 737. 739.

[7] Ibid. I. nr. 272.

pouczające. Świadczy ono, że nomenklatura regnum Russie zjawiła się pod wpływem węgierskim, i że podtrzymywana była przedewszystkiem ze strony węgierskiej. Skąd się zaś wzięła, i dla czego właśnie Węgrzy kładli na nią nacisk, wytłómaczyć łatwo. Od 1214 r., kiedy po zawładnięciu Haliczem młodociany syn Andrzeja II, Koloman, wraz z zmówioną sobie Salomeą Leszkówną, koronowani zostali na »królów« halickich, mimo rychłą potem utratę tego kraju, występowali Arpadowie z teoretycznem do Rusi roszczeniem i wprowadzili odtąd na stałe do tytulatury swojej królewskiej pozycyę: (rex) Galicie et Lodomerie, która w spadku po nich przeszła także na Andegawenów[1]. Teraz, kiedy Andegawenom otworzyły się widoki na Ruś, wydobyto z lamusa starych, bezwartościowych tytułów prawnych owo roszczenie, ażeby niem podeprzeć nowe zabiegi o pozyskanie tego kraju. Co tu stwierdzamy, to rzecz nie wyrozumowana tylko, ale wyraźnemi poparta świadectwami źródłowemi. W przytoczonym już poprzednio akcie czasowego ustępstwa Rusi na rzecz Kazimierza z 1350, Ludwik wyraża się o tej sprawie jak następuje: nos regnum Russie, quod predecessorum nostrorum... regum Hungarie... fore dignoscebatur, et per consequens eiusdem regni Hungarie regimine ... ad nos, regimine et trono regalis dignitatis ad nos iure successorio devolutis, nostrum fore dinoscitur; a w dalszym ciągu jeszcze raz stwierdza, że dictum regnum Russie tanquam ius nostrum proprietarium wrócić ma doń po śmierci Kazimierza[2]. Oparty na takiej zasadzie tytuł prawny stawiał zarazem Andegawenów w bardzo wygodnem położeniu pod względem politycznym: krzyżował zabiegi Kazimierza, na innych, lepszych oparte tytułach, do stanowczego nabycia Rusi, zmuszał go do wspólnej z nimi akcyi o zajęcie tego kraju, stał się też pewno jedną z głównych pobudek, dla których, w pierwszem dziesięcioleciu po jego zajęciu, zgodzić

[1] Por. Timon, Ungar. Rechtsgesch. wyd. 2, 119, i tutaj II. 349.
[2] Prochaska, W spr. zajęcia Rusi, Kwart. Hist. VI. 31.

się on musiał na condominium węgierskie; a nawet, kiedy r. 1350 doszło do czasowego ustępstwa Rusi na rzecz Kazimierza, dał znowuż podstawę do zastrzeżeń co do prawa odkupu po jego śmierci. Jasną jednak jest rzeczą, że opierając go genetycznie na fakcie czasowego owładnięcia Rusi w początkach XIII w. i na dokonanej podówczas koronacyi Kolomana na króla ruskiego, Andegaweni, w koniecznem następstwie takiej koncepcyi, mogli i musieli wprowadzić w słownictwo urzędowe określnik: regnum Russie. Określnik ten przedstawiał zresztą dla nich dogodność z innego jeszcze względu, zwłaszcza od dokonanego 1350 czasowego ustępstwa na rzecz Polski: wyrażał na zewnątrz myśl pewnego wyosobnienia tej ziemi wobec innych posiadłości polskich, zapobiegał formalnie ich połączeniu ze sobą, warował też, na wszelki wypadek, łatwiejszą możność podkreślenia praw węgierskich do wyodrębnionego w ten sposób za pomocą urzędowej nomenklatury obszaru.

Przez to wszystko zresztą zwrot: regnum Russie nie nabrał jakiejkolwiek rzeczywistej treści ustrojowej. Ani Karol andegaweński czy Ludwik, ani także Kazimierz nie uzyskali tu władzy czy chociażby roszczeń do panowania na zasadzie dokonanego istotnie osobnego aktu koronacyi na króla ruskiego. Zwano ten kraj regnum dla tego tylko, że półtora wieku temu jeden z królewiców węgierskich był tu koronowany na króla. Zaraz po utracie tej ziemi stała się ona znowuż księstwem, i odliczając znany, przejściowy epizod Daniły, podlegała jako księstwo, aż do wypadków z 1340/1, niekoronowanym książętom. Około połowy XIV w. jej tytuł królewski nie był niczem więcej, jak tylko przypomnieniem dokonanego niegdyś chwilowo udostojnienia przez koronacyę Kolomana, czy chociażby także Daniły. Naprawdę, regnum Russie występuje wtedy jako zwykły tylko określnik terytoryalny, bez ustrojowego znaczenia, co do genezy i charakteru przypominający żywcem podobne określenie terytoryalne »królestwa wielkopolskiego«, jak się ono było wyrobiło dla Wielkopolski po

zgonie Przemysła, skutkiem udostojnienia jej przez uprzednią królewskość tego władcy.

Mógł Kazimierz, czy urzędowa terminologia polska, przez zewnętrzne naśladownictwo rzeczy, ustalonej po stronie węgierskiej, wyjątkowo użyć tegoż samego określnika regnum Russie, jak się to stało w akcie z 1352; ale nie było żadnego po ich stronie powodu, żeby mu torować drogę do upowszechnienia. Przypominał on tytuły prawne węgierskie, nie dał się zaś wprowadzić w związek z tytułami Kazimierza W. Były one bez porównania silniejsze i bardziej rzeczowe od węgierskich, gdyż opierały się conajmniej na prawie dziedziczenia po ostatnim władcy Rusi, Bolesławie Jerzym Trojdenowicu[1], a może też na tkwiącem w ówczesnej królewskości polskiej prawie ściągnięcia ziem Piastów dzielnicowych, którzy zmarli bez potomstwa męskiego[2]; ale właśnie dla tego Kazimierz mógł się tu uważać za prawonabywcę książęcych tylko praw, nie królewskich, skoro sam Bolesław książęcą tylko sprawował władzę, a żaden z Piastów dawniejszych nigdy na króla ruskiego nie był koronowany. Z tego punktu widzenia wytłómaczyć snadno, dla czego zwrot regnum Russie w źródłach pochodzenia polskiego prawie że nie zjawia się nigdy, a w powszechne, stałe użycie wchodzi określnik skromniejszy: terra Russie.

Nasuwa się otóż pytanie, czy omówione tu określniki, którykolwiek z nich uwzględnimy: regnum Russie, czy terra Russie, przeciwstawiane były jako pojęcie osobne całości innych ziem, pod berłem Kazimierza W. zjednoczonych? W źródłach węgierskich przeciwstawienie takie zachodzi rzeczywiście; wystarczy tu przytoczyć powołany kilkakrotnie akt Ludwika z 1350, w którym zastrzeżono, że na wypadek śmierci Kazimierza bez pozostawienia potomków mę-

[1] Por. Balzer, O nast. tronu w Pol., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, XI. 430 przyp. 1.

[2] Por. rozdz. XII.

skich, dictum regnum Russie... eodum modo sicut regnum Polonie ad nostras manus devolvetur[1]. Że to przeciwstawienie umyślne, świadome, wypływa nie tylko z samej stylizacyi aktu, ale także z kierujących w tej sprawie polityką węgierską pobudek, na które przed chwilą zwróciliśmy uwagę[2]. W źródłach pochodzenia polskiego znajdziemy tylko jedno tego rodzaju przeciwstawienie, w dokumencie Kazimierza W. z 1354, w którym mowa o zasługach Jana Pakosławowica, wyświadczonych przez odbytą do hordy tatarskiej legacyę; wyraża się tu król, że legacya spełniona została pro communi bono regni nostri Polonie et terre Russie[3]. Czy to przeciwstawienie umyślne, przesądzać nie można; a jeśli niem nawet jest, nie można twierdzić, żeby tu pojęte było w znaczeniu ustrojowem. Znamienną w każdym razie jest rzeczą, że w całym szeregu dokumentów, dotyczących zakładania miast i wsi na prawie niemieckiem w obrębie ziemi ruskiej, w ustępach początkowych, tłómaczących pobudki założenia, powtarza się taka sama dosłownie formuła, jakiej używano podówczas przy podobnych lokacyach w obrębie Polski rdzennej: volentes augere utilitates regni nostri, bona regni nostri ad meliores usus deducere cupientes i inne podobne[4]. I tak samo znowuż, umieszczana pospolicie w tych aktach klauzula, zwalniająca mieszkańców z pod wła-

[1] Prochaska, W spr. zajęcia Rusi, Kwart. Hist. VI. 31.

[2] Por. II. 489 n. Z tego punktu widzenia da się też częściowo usprawiedliwić zwalczany przez Prochaskę ibid. 24 pogląd Smolki, Rok 1386, 87, że Ruś w oczach Ludwika uchodziła za odrębne królestwo. Sprostować należy tylko dalszą uwagę tego ostatniego autora, jakoby w rozumieniu Ludwika ani polska ani węgierska korona nie mogły sobie rościć prawa do owego regnum Russie; owszem, Ludwik stoi na stanowisku, że wprawdzie polska korona, mimo czasowe ustępstwo Rusi na jej rzecz, nie ma trwałego prawa do tego kraju, zastrzega je natomiast dlą siebie, względnie dla korony węgierskiej; por. II. 490.

[3] Kod. dypl. Pol. I. nr. 119.

[4] Akta grodz. i ziem. III. nr. 9, VIII. nr. 6. 7; Kod. dypl. Małop. I. nr. 283. Por. tutaj II. 390.

dzy urzędników państwowych, brzmi tu, tak samo jak co do miejscowości Polski rdzennej: a iurisdiccione palatinorum, castellanorum, iudicum, subiudicum regni nostri i t. p.[1]. Wnioskując ściśle, przyjąć musimy, że uniwersalne znaczenie regni w tych zwrotach obejmuje nie tylko Polskę, ale łącznie z nią także i Ruś; gdyby bowiem miało wyłącznie odnosić się do Rusi, oczekiwalibyśmy w dokumentach władcy, którego polskie dostojeństwo królewskie wysuwało się na pierwsze miejsce, wyraźnego stwierdzenia, iż zachodzi tu zacieśnienie pojęciowe tego określnika do samego tylko regnum Russie. W jednym i jedynym tylko wypadku, widocznie przez dostosowanie się do wzoru węgierskiego, użyto w dokumencie z 1352 zwrotu: quod nullus iudicum prefati regni Russie habeat iudicare[2], zneutralizowanego zresztą, jak już wspomnieliśmy[3], dalszym zwrotem tegoż samego aktu: in terra Russie. Jedyne to odchylenie nie przesądza oczywiście o znaczeniu tamtej, prawidłowo zjawiającej się formuły, a owszem, wyjątkowością swoją bardziej je jeszcze uwypukla.

Dodamy wreszcie, że także w aktach potęg ościennych określnik regnum obejmuje pojęciowo zarówno Polskę rdzenną jak i Ruś, jako całość jednolitą. Wynika to z pisma Urbana V z 1363, wzywającego mieszkańców Polski do wspomagania Kazimierza in defensione dicti regni sui contra Litwanos, Tartaros et alios infideles[4]. Z samych danych geograficznych, jak niemniej ze znanych skądinąd szczegółów[5] wynika, że chodziło tu odparcie napadów litewskich i tatarskich na Ruś; a jednak mowa jest o obronie regni Kazimierza W., zatem pojęciowo całego polsko-ruskiego obszaru, pod jego panowaniem skupionego.

[1] Akta grodz. i ziem. III. nr. 15, VIII. nr. 7; Kod. dypl. Małop. I. nr. 283, III. nr. 812. Por. tutaj II. 391.

[2] Akta grodz. i ziem. II. nr. 1.

[3] Por. II. 489.

[4] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 834.

[5] Por. ostatnio Abraham, Powst. organ. kośc. łać. na Rusi I. 229.

Podobne wahania częściowe, jakie wykazał dotychczasowy rozbiór nomenklatur topograficznych, uwidaczniają się także w ówczesnej tytulaturze urzędowej Kazimierza. Najdalej idzie tu tytuł, użyty w dwu prawie że równoczesnych dokumentach królewskich, z 28 i 29 stycznia 1358, wydanych w Wielkopolsce w sprawach wielkopolskich: rex Polonie et Russie necnon terrarum Cracovie, Sandomirie i t. d. dominus (verus) ac heres[1]. Ruś wyjęta tu z rejestru poszczególnych ziem, wchodzących w skład obszaru, podległego Kazimierzowi, a zestawiona jako pojęcie równorzędne obok ogólnego określenia Polski, z odnośnikiem rex do obu tych wyrazów, jakoby: król Polski i Rusi. Wyosobnienie tej ostatniej ziemi, a zarazem przeciwstawienie jej pojęciu Polski dość widoczne. Podobny stosunek zachodzi też w tytule listu królewskiego do patryarchy carogrodzkiego, pisanego około 1370 w języku greckim: τὸν κράλην Καζήμηρον τῆς γῆς τῆς Λαχίας καὶ τῆς Μικρὰς Ῥωσίας[2]. Że Lachia, to Polska w znaczeniu uniwersalnem, okazaliśmy powyżej[3]: znowuż tedy Kazimierz oznaczony tu jako król Polski i Rusi. Na osobne podkreślenie zasługuje przecież okoliczność, że w dalszym ciągu tegoż samego listu myśl ta nie jest przeprowadzona konsekwentnie. Tytułuje się tu Kazimierz krótko już tylko: ἐγὼ, ὁ κράλης τῆς Λαχίας; i tak samo w napisie listu znajdziemy zwrot: Πιττάκιον τοῦ κράλη τῆς Βλαχίας τοῦ Καζημήρου. W obu ostatnich zwrotach Lachia występuje już jako pojęcie obszerniejsze, w które wsiąknęła treść pojęcia Rusi; królewskość Kazimierza, wyrażona określnikiem samej Lachii, wchłania wyodrębnione przedtem z osobna królewskie jego dostojeństwo odnośnie do Rusi.

Zjawiają się wyjątkowo inne jeszcze typy tytulatury, zaznaczające w odmienny sposób wyosobnienie ziemi ruskiej.

[1] Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1372. 1373.
[2] Mon. Pol. II. 626. 627.
[3] Por. II. 372.

Jeden z nich występuje w dokumencie z 1368: rex Polonie, Cracovie, Sandomirie, Siradie, Lancicie, Cuiavie, Pomeranie, necnon Russie dominus et heres[1]. Odliczając człon końcowy (ruski), należy on do typu tytułów złożonych o niezróżnicowanym, wspólnym określniku władczym, dostosowanym do wszystkich ziem rdzennie polskich, i wyraża myśl, że Kazimierz wszędzie tu wykonywuje władzę jako król polski[2]; stylistycznie wydzielony jest tylko człon, dotyczący ziemi ruskiej, co do której nie jest już, jak poprzednio, podkreślone dostojeństwo królewskie, jeno podany osobny określnik władczy: dominus et heres; za pomocą takiej właśnie redakcyi stylistycznej ziemia ruska wyosobniona jest od kompleksu innych ziem polskich, jako królestwa. Toż samo znaczenie przedstawia tytuł w ruskim dokumencie tegoż króla z 1361: my k r o l Kazimir, krakowskoj zemli, sudomirskoj zemli, syradzkoj zemli, polskij zemli, dobrjanskij zemli, pomorskij zemli k o r o l w i e l e b n y j, r u s k o j z e m l i h o s p o d a r i d i d y c z[3]. Określnik: korol, powtórzony dwukrotnie, na czele i przy końcu rejestru ziem rdzennie polskich, wskazuje jakoby na zacieśnienie idei królewskości do samego tylko szeregu tych ziem[4]; ziemia ruska, połączona z określnikiem hospodar i didycz, wyosobniona jest od tamtego obszaru terytoryalnego. Tęż samą wreszcie myśl, w krótszej tylko formie, wyraża dokument prywatny, prawdopodobnie z r. 1350, również w języku ruskim spisany: stało się pod derżawoju welykoho korola krakowskoho Kazimira i hospodaria ruskoj zemli[5], gdzie oba określniki władcze i terytoryalne są wyodrębnione od siebie.

W jaskrawem przeciwieństwie do tych kształtów stoją inne typy tytulatury Kazimierzowskiej. Jeden z nich występ-

[1] K o d. d y p l. M a ł o p. III. nr. 816.

[2] Por. II. 354 n.

[3] A k t a g r o d z. i z i e m. I. nr. 5.

[4] Por. II. 356.

[5] A k t a g r o d z. i z i e m. VII. nr. 8, z datą 1370 (1371). Sprostowanie daty por. E h r l i c h, Starostwa w Halic. 12 przyp. 3.

puje w dokumencie z 1352, dochowanym w oryginale: rex Polonie, Cracovie, Sandomirie, Lancicie, Cuiavie, Pomarie (sic) et Russie[1]. Mamy tu znowuż tytuł złożony, o wspólnym określniku władczym rex, odniesionym do całego rejestru wymienionych po nim ziem, pośród których podana także Ruś. Znaczy to, że w odniesieniu do wszystkich Kazimierz sprawuje władzę królewską; przyczem nie ma w tytule jakiejkolwiek wskazówki, żeby ona odnośnie do Rusi opierała się na innej podstawie, aniżeli co do reszty ziem polskich; pozycya ruska jest tu zestawiona z polskiemi w jeden wspólny szereg. Jeszcze dobitniej ujawnia się ta myśl w tytule dwu dokumentów z 1346: rex Polonie, Cracovie, Sandomirie, Siradie, Lancicie, Cuiavie, Russie, necnon dominus et heres terre Pomeranie[2], zbudowanym według tej samej zasady co poprzedni, z tą jedynie różnicą, że wyłączone w odrębną pozycyę, osobnym określnikiem władczym opatrzone roszczenie pomorskie tem dobitniej wspólną przynależność i jednorodny stosunek podległości wszystkich pozostałych ziem, w tem także Rusi, uwydatnia. Ale najważniejsza rzecz, to prawidłowa, najczęściej stosowana konstrukcya tytułu ruskiego w dokumentach Kazimierza W.: rex Polonie necnon terrarum Cracovie, Sandomirie, Siradie, Lancicie, Cuiavie, (Pomoranie) Russieque dominus et heres[3]. Jest to znany nam typ tytułu złożonego o zróżnicowanych określnikach władczych: dostojeństwo królewskie złączone tu z pojęciem Polski jako całości państwowej, z przydaniem rejestru poszczególnych ziem, składających

[1] Akta grodz. i ziem. II. nr. 1.

[2] Kod. dypl. Pol. II_1 nr. 278. 497.

[3] Akta grodz. i ziem. III. nr. 5. 14. 15. 17. 19, VII. nr. 6, VIII. nr. 4. 6. 7. 8; Kod. dypl. Małop. I. nr. 283, III. nr. 739. 741. 797. 807. 812; Hruszewski, Mater. nr. 1. Powołane tu tylko akty Kazimierza, odnoszące się do spraw ruskich; w innych jego dokumentach, odnoszących się do innych ziem, znaleść można jeszcze bezlik przykładów użycia tej samej tytulatury.

się na tę całość[1]. W ich szeregu, na równi z rdzennemi ziemiami polskiemi, jako równorzędny, niczem od nich niewyróżniony człon, znajduje się także ziemia ruska. Ponieważ ten właśnie kształt tytulatury, w przeciwstawieniu do jakichkolwiek innych, wyjątkowych, powtarza się najczęściej, w olbrzymiej większości wypadków, i to od pierwszej chwili, w której Kazimierz zaczął używać tytułu ruskiego (1346)[2], aż do jego zgonu, przeto słuszna poczytać go za wyraz ustalonego ostatecznie poglądu na stosunek prawno-państwowy Rusi do reszty Polski; ten zaś pogląd opiera się na koncepcyi, że Ruś, jako istotna część składowa, na równi z innemi ziemiami, wchodzi w całość jednolitej organizacyi ówczesnego królestwa polskiego.

Jakkolwiekbądź, spostrzeżenia te nie wystarczą jeszcze do ostatecznego rozwiązania sprawy. Najpierw dla tego, że przeciw wykazanemu tu zjawisku prawidłowemu trzeba było stwierdzić pewne, sprzeczne z niem odchylenia w kierunku przeciwnym. A powtóre dla tego, że wszystkie rozpatrzone dotąd właściwości nomenklatury terytoryalnej i tytułu królewskiego ocierają się o zagadnienie główne raczej tylko z jego strony zewnętrznej. Należy jeszcze rozpatrzyć kryterya wewnętrzne; dopiero na nich osnuć będzie można ostateczne wnioski co do ówczesnego prawnopaństwowego stosunku Rusi do Polski.

Obejmując rządy w tej ziemi, Kazimierz W. przyjął zobowiązanie, od którego zresztą wnet zwolniony został przez Stolicę apostolską, zachowania tamtejszej ludności in eorum ritibus, iuribus et consuetudinibus[3]. W dziedzinie prawnej zo-

[1] Por. II. 352 n.

[2] Dokument Kazimierza W. z 1337 z tytułem ruskim: ac dominus tocius terre Russie, Kod. dypl. Małop. III. nr. 651, jest falsyfikatem, por. Abraham, Powst. organ. kośc. łaciń. na Rusi I. 219, Kętrzyński St., Zapis 60 przyp. 3.

[3] Theiner, Mon. Pol. I. nr. 566.

bowiązanie to przedstawiać mogło znaczenie w dwojakim kierunku. Przedewszystkiem jako gwarancya zachowania dawnych, rodzimych norm prawnych w zakresie stosunków prawa prywatnego, karnego i t. p., ponadto co do uprawnień czy obowiązków ciążących na poszczególnych warstwach społecznych i t. d. Gdyby nawet przyjąć, że za rządów jego zasada ta znalazła pełne zastosowanie, że utrzymało się tu nienaruszone, niczem nieuszczuplone i niezmienione dawne prawo ruskie, nie tkwiłby w tem jakikolwiek dowód uznania odrębnej państwowości Rusi. Różność praw prowincyonalnych w miarę różności terytoryów jest w owym czasie w Europie całej zjawiskiem najpospolitszem, jak zaś stwierdziliśmy poprzednio, zachodzi nieraz pomiędzy terytoryami, które zresztą pod względem ustrojowym zjednoczone były najściślej w jednolitą całość państwową[1]. Dodać zresztą trzeba, że proces polonizacyi urządzeń prawnych ruskich, co do którego w niedalekich czasach późniejszych da się stwierdzić postęp bardzo znaczny, rozpoczyna się już za Kazimierza W. i przejawia tu wyraźnie w rozlicznych kierunkach. Mniejsza o to, jeśli przy lokacyach miast na prawie niemieckiem, jak samego Lwowa 1356, spotkamy w odnośnym przywileju zastrzeżenie: removentes omnia iura Ruthenicalia[2], skoro przy tego rodzaju lokacyach każde dawniejsze prawo miejscowe, na rzecz nowego, niemieckiego, było usuwane. Bardziej znamienna z rozpatrywanego tu punktu widzenia jest okoliczność, że przy całym szeregu innych tego rodzaju lokacyj miast czy wsi ruskich na prawie niemieckiem mówi się już za czasów tego króla o usunięciu nie ruskiego, ale polskiego prawa: removentes omnia iura Polonicalia[3]; zwroty te rzucają jaskrawe światło

[1] Por. II. 325.

[2] Akta grodz. i ziem. III. nr. 5.

[3] Lokacye: wsi Równe 1352, Jaślisk 1366, Sanoka 1366, Sądowej Wiszni 1368, Ibid. III. nr. 15, VIII. nr. 1. 6; Kod. dypl. Małop. III. nr. 812.

na ewolucyę w dziedzinie stosunków prawnych, jaka się tu przed odnośnemi jeszcze lokacyami dokonywała. Na osobną uwagę zasługuje też zarządzenie dokumentu z 1367 w sprawie nadania żup solnych w pobliżu Kołomyi: cum omni iure... prout eadem iura montanorum ... in regno Polonie et alias ... dinoscuntur observari[1]. Żeby poprzestać na tych, urzędowemi źródłami współczesnemi wyraźnie poświadczonych szczegółach, możemy tu w każdym razie stwierdzić proces stopniowego ujednostajniania prawa na modłę polską, dążenie, częściowo w akcyi samego króla ujawnione, do stworzenia materyalnej z Polską jedności prawa. Równorzędnie z tem zjawią się już także próby przeprowadzenia formalnej jedności prawa. Znane nam rozporządzenie o zaopatrzeniu starostw z r. 1368[2] wychodzi jako jednolity, wspólny akt, obowiązujący nie tylko wszystkie ziemie rdzennie polskie, ale także i Ruś: in terra Cracoviensi, Sandomiriensi, Syradiensi, Lanciciensi, Cuyawyensi, Dobrinensi, Russie[3]. Zasadniczo rzecz oceniając, formalna jedność prawa jest przejawem jednolitej organizacyi państwowej odnośnych terytoryów[4]; cenna w tem wskazówka o zespoleniu ówczesnej Rusi z resztą Polski w organiczną całość ustrojową.

Przyjęte przez Kazimierza zobowiązanie wobec Rusi co do zachowania tamtejszej ludności przy jej prawach i zwyczajach, da się ponadto wyrozumieć także i w tym sposobie, iż utrzymane być miały nadal wytworzone dawniejszym rozwojem dziejowym organy miejscowego zarządu i sądownictwa. Spotykamy je też w istocie przez cały ciąg panowania tego króla, jak zresztą i przez dłuższy czas jeszcze potem; więc wojewodów grodzkich, jako zarządców w poszczególnych powiatach[5], ty-

[1] Kod. dypl. Małop. III. nr. 797.
[2] Por. II. 475.
[3] Helcel, Pomn. I. 226.
[4] Por. II 470 479.
[5] O wojewodach w tym czasie por. Radzimiński, Słowo o na-

wunów, urzędników skarbowo-gospodarczych, a także osobnych sędziów prawa ruskiego [1]. Na odwrót nie ma tu przez cały ten czas hierarchii urzędniczej ziemskiej, jak ją posiadały poszczególne ziemie polskie. Wszelako i ta odmienna organizacya zarządu miejscowego nie da się z pewnością poczytać za kryteryum odrębnej państwowości Rusi, znowuż chociażby ze względu na to, że podobne rozbieżności organizacyjne zjawiają się współcześnie także gdzieindziej w Europie odnośnie do różnych terytoryów, które mimo to tworzyły między sobą jednolite organizmy państwowe. Dodać jeszcze trzeba, że ta rozbieżność przetrwała czasy Kazimierza W., sięgając aż po rok 1435, a częściowo utrzymała się jeszcze i później, co przecież nie przeszkadza, że w owych czasach późniejszych uważamy Ruś — zupełnie zresztą zasadnie — za organiczny składnik jednolitego państwa polskiego [2].

Zresztą i w dziedzinie ustroju administracyjno-sądowego ujawnił się tu od razu upodobniający, a po części niwelacyjny wpływ urządzeń polskich, i to w sposób bardzo dobitny — przez wprowadzenie urzędu starosty ruskiego. Pojawia się on na Rusi zaraz w pierwszych czasach po jej zajęciu 1340/1; już wtedy jako provisor ceu capitaneus terre Russie

miestn. litew.-rus., Przegl. Pol. 1885 I. 361 n.; Hube, Wyrok lwowski z 1421; Liske, Kilka uwag o sądownictwie czerwonoruskiem, Kwart. Hist. II. 388 n., także Linniczenko, Czerty iz istor. sosłow. Gal. Rusi 15. 16. Ostatnio: Ehrlich, Starost. w Halic. 7 n.

[1] Tywuni i sędziowie jako świadkowie dokumentowi w 1359 i 1366, Akta grodz. i ziem. VIII. nr. 3. 5. Czy występujący od r. 1375 iudex provincialis terre Russie, Ibid. II. nr. 5, VIII. nr. 9 odpowiada dawnemu sędziemu ruskiemu nadwornemu, i czy istniał jako przekształcony w ten sposób organ już za czasów Kazimierza, czy też to nowa dopiero kreacya węgierska czy Opolczyka, który wtedy sprawował zarząd Rusi z ramienia Węgier, nie da się rozstrzygnąć. Por. też o sprawie sądownictwa ówczesnego Hube, Wyrok lwowski z 1421, 15.

[2] Por. n. p. Kutrzeba, Unia Lit. z Pol. 43, który mówiąc o wypadkach z 1401, słusznie stwierdza, że Ruś w czasie tym była inkorporowana do Korony.

występuje Dymitr Detko[1], w dokumencie Ludwika z 1344 nazwany znowuż capitaneus Ruthenorum[2]. Jest to czas, w którym nad krajem tym przysługiwało jeszcze wspólne condominium Polsce i Węgrom; zjawienie się dostojeństwa samego odnieść jednak należy do wpływu polskiego, gdyż węgierskie urządzenia nie znały urzędu »capitaneus« jako prawidłowego organu zarządu prowincyonalnego. Po dokonanem 1350 na rzecz Kazimierza W. czasowem ustępstwie Rusi, utrzymuje się tu nadal, zależny już oczywiście w całości od króla polskiego, urząd starosty, piastowany przez kilku po kolei przedniejszych panów, z tytułem capitaneus Russie, terre Russie, nawet Russie generalis, wyjątkowo: Lamburgensis, po rusku: starosta ruskoj zemli[3]; przyczem władza jego między 1352—1359 rozszerza się także na niepodlegającą mu zrazu ziemię sanocką, która przedtem miała osobnego starostę[4]. Ten urząd, w całości na ustalonych już przedtem wzorach polskich oparty, i z wyjątkiem wspomnianego Detka, jeżeli nie zawsze, to conajmniej w przeważnej części jednostkom pochodzenia polskiego poruczany[5], utrwalił tu elementy polskiego ustroju administracyjno-sądowego; że zaś nie tylko spełniał funkcye, przysługujące starostom w innych ziemiach polskich[6], ale otrzymał też pe-

[1] Voigt, Cod. dipl. Pruss. III. nr. 61, V. nr. 6.

[2] Fejér, Cod. dipl. Hung. IX. 1 nr. 209.

[3] Zestawienie tytulatury według dokumentów por. Ehrlich, Starost. w Halic. 12. 13.

[4] Por. Ibid. 11. 12. 17. 18, i tutaj II. 486.

[5] Pierwszym po Detku starostą jest Otton Pilecki (conajmniej od 1350/1), ostatnim za Kazimierza Kmita, obaj Polacy; nieznanem jest tylko pochodzenie środkowego Abrahama (około 1352). Wykaz starostów z tego czasu, ostatnio: Ibid. 12. 13.

[6] Dokumentowo dadzą się pod tym względem stwierdzić następujące szczegóły: 1364 starosta jest interwenientem wobec króla przy nadaniu dóbr ziemskich na Rusi, Akta grodz. i ziem. II. nr. 2. Bardzo często też wymieniany jest jako świadek przy tego rodzaju nadaniach lub w innych przywilejach, odnoszących się do Rusi, n. p. Ibid. II. nr. 1, III. nr. 14, VII. nr. 7 i in. W przywileju lokacyi Lwowa z 1356 zastrzega

wne, dalej idące pełnomocnictwa odnośnie do utrzymanych tu dawniejszych, ruskich organów zarządu niższego, przeto oddziaływał pośrednio także na jego ukształtowanie i kierunek działalności. Tak przysługuje staroście nie tylko naczelny nadzór nad wojewodami grodzkimi poszczególnych powiatów, ale nawet prawo ich mianowania[1]; a zarazem przewodnictwo w miejscowych sądach, według zwyczaju ruskiego odprawianych przy udziale bojarów i »starców«[2]. Odrębne organy ruskie, jakie się tu jeszcze utrzymały, wchodzą w zakres wpływu dostojeństwa, na zasadach organizacyjnych polskich zbudowanego.

Nie potrzeba dodawać, że znowuż sam fakt scentralizowania naczelnego zarządu całej ziemi ruskiej w ręku jednego dostojnika nie da się poczytać za dowód jej wyodrębnienia państwowego wobec Polski. Tak samo inne, rdzennie polskie ziemie, i to przeważnie każda z nich jako całość, podlegały naczelnemu zarządowi miejscowego starosty, co nie przeszkadzało zgoła zespoleniu ich wszystkich w jednolitą organizacyę państwową. Ustrój starościński nie miał na ogół nic wspólnego z kwestyą odrębnej państwowości; był tylko kształtem organizacyjnym zarządu prowincyonalnego.

W podobny sposób ocenić też należy fakt zjawienia się

Kazimierz, że wójt lwowski odpowiadać ma przed królem lub starostą, Ibid. III. nr. 5; namiestniczy charakter starosty wyraźnie tu podkreślony. Dokument Kazimierza z 1363, Kod. dypl. Małop. I. nr. 272, wspominający o zasługach Ottona Pileckiego in regendo terram Russie, daje wyraźną charakterystykę ogólną starościństwa ruskiego. Pewne atrybucye pierwszego, polsko-węgierskiego starosty Detka, sięgające tak daleko, że zawierał traktaty handlowe (z Zakonem) i pobierał opłaty celne na swoją rzecz (por. Abraham, Powst. organ. kośc. łaciń. na Rusi I. 219), nie są pewno przejawem funkcyj normalnych, z dostojeństwem starościńskiem związanych, jeno, jak się zdaje, wypływem jego dążeń do zagarnięcia samej władzy zwierzchniczej w tej ziemi.

[1] Ehrlich, Starost. w Halic. 8. 11. 15. 16.

[2] Por. dokumenty z 1352 i 1353 u Prochaski w Kwart. Hist. X. 814 i XIV. 54.

osobnego kanclerstwa ziemi ruskiej w r. 1356. O takim cancellarius Russie, którym jest prałat polski, Jan, doktor dekretów, proboszcz gnieźnieński, mamy wiadomość w dwu tylko dokumentach, z 17 czerwca i 18 sierpnia tegoż roku[1]; per manus tego dostojnika wychodzi przywilej zasadzenia Lwowa na prawie niemieckiem. Innych śladów działalności tego czy jakiegokolwiek innego kanclerza ruskiego, w czasie przed, czy po roku 1356, nie ma; że to nie przypadkowa tylko rzecz, wykaże następujące zaraz zestawienie, z którego wynika, że czynności kancelaryjne odnośnie do Rusi wykonywane były przez inne osoby. Zwrócono trafnie uwagę na to, że owo kanclerstwo ruskie, to zjawisko jednodniowe[2]; gdyby jednak nawet było przetworzyło się w instytucyę stałą, nie możnaby w niej dopatrzyć się wyrazu odrębności państwowej Rusi. Takie same kanclerstwa dzielnicowe istniały współcześnie także w innych ziemiach polskich[3]; a jednak ziemie te nie dadzą się pojąć jako odrębne organizmy państwowe. Przytem nie wadzi tu okoliczność, że kanclerstwo ruskie nie było, jak w przeważnej części tamtych ziem, spuścizną, utrzymaną szczątkowo reminiscencyą dawniejszych urządzeń dzielnicowych, że wprowadzone tu zostało jako rzecz nowa, przez zewnętrzne niejako naśladownictwo kształtów, gdzieindziej w Polsce istniejącyah, widocznie na zasadzie osobnego zarządzenia królewskiego. Nie jest to jedyny tego rodzaju wypadek z czasów Kazimierza W. W dobrzyńskiej ziemi kanclerstwo nie wytworzyło się również w sposób genetyczny, w czasie podległości osobnym książętom; a jednak, kiedy Dobrzyń przyłączony został do Polski, zjawia się tu, wspomniany 1361, osobny kanclerz, oczywiście znowuż z zarządzenia królewskiego[4]. A przecież nikt nie wątpi, nawet zwolennicy poglądu przeci-

[1] Akta grodz. i ziem. III. nr. 5; Kod. dypl. Pol. II_2 nr. 507.
[2] Kutrzeba, Urzędy koron. i nadw. 28.
[3] Por. II. 420 n.
[4] Por. Kutrzeba, Urzędy koron. i nadw. 26 n.

wnego, że ziemia dobrzyńska nie została przetworzona w osobne państewko. Toż samo spostrzeżenie należy z konieczności zastosować także do Rusi, i jej osobnego, chwilowo tu istniejącego kanclerstwa.

Natomiast bliższe rozpatrzenie kwestyi, jakie organy wykonywały funkcye kancelaryjne odnośnie do Rusi i jej spraw w tym czasie[1], rzuca ciekawe światło na stosunek prawny tej ziemi do reszty Polski. W niektórych aktach nie podano tu zgoła, za czyjem pośrednictwem doszły do skutku; tylko w rejestrze świadków wymienieni są pewni dostojnicy kancelaryjni; tak w akcie z 1352, wystawionym na Rusi w sprawie tamtejszej, kanclerz łęczycki[2], a w akcie z 1361 w takiejże sprawie, wydanym w Małopolsce, kanclerze łęczycki i krakowski[3]. Nie ma dostateczaych podstaw, żeby tu przyjąć koniecznie interwencyę kancelaryjną (datum per manus) wymienionych dostojników. Zwłaszcza interwencya kanclerza łęczyckiego nie dałaby się w obu wypadkach niczem usprawiedliwić; conajwyżej odnośnie do aktu z 1361 możnaby uznać możliwość interwencyi kanclerza krakowskiego[4], choć i to rzecz niepewna. W wielu innych wypadkach dokumenty również o interwencyi takiej z osobna nie wspominają; stwierdzają jedynie, kto akt spisywał (scriptum per); bez wyjątku wymieniane tu są osoby notaryuszów kancelaryi królewskiej (notarius curie nostre, curie nostre regalis). Tak: 1366 i 1367 odnośnie do aktów wydanych na Rusi[5], 1366 odnośnie do aktu, wydanego w Małopolsce[6], 1361 również co do aktu, wydanego w obrębie Małopolski, który jednak od poprzedniego

[1] Co o tem podał Kutrzeba, Urzędy koron. i nadw. 28, nie wyczerpuje sprawy ani co do zasobu źródeł, ani pod względem rzeczowym.

[2] Akta grodz. i ziem. II. nr. 1.

[3] Kod. dypl. Małop. III. nr. 741.

[4] Por. II. 421.

[5] Akta grodz. i ziem. III. nr. 15; Kod. dypl. Małop. III. nr. 797.

[6] Akta grodz. i ziem. VIII. nr. 6.

różni się tem, że ponadto jeszcze w szeregu świadków dokumentowych powołuje kanclerza łęczyckiego i krakowskiego[1]. Znowuż nie da się rozstrzygnąć na pewno, czy interwenientem był kanclerz krakowski; nie można bowiem nawet wykluczyć przypuszczenia, że mógł nim być chociażby — sam notaryusz. Posiadamy mianowicie inny dokument w sprawie ruskiej z 1360, wydany w Małopolsce, z formułą dość niezwykłą: datum per manus Nicolai de Lelowa ... curie nostre notarii[2]. Jeśli to nie jaka niedokładność czy omyłka, zamiast: scriptum, popełniona czy to w autentyku, czy w transumpcie z końca XVI w., mielibyśmy tu dowód, że do interwencyi przy dokumentach, dotyczących spraw ruskich, dopuszczany był także niższy personal kancelaryjny. Ze względu na to, że zarówno w tym, jak zresztą i w kilku poprzednio przytoczonych wypadkach mowa jest zawsze o notaryuszach curie regalis, zatem tych, którzy zajęci byli w kancelaryi krakowskiej, należałoby stwierdzić w każdym razie, iż prawo interwencyi przy wydawaniu dokumentów w sprawach ruskich, przynajmniej w obrębie Małopolski, przysługuje kancelaryi krakowskiej. Spostrzeżenie to stwierdza zresztą szereg innych aktów, wspominających o interwencyi właściwych dostojników kancelaryjnych. Formułka datum per manus co do aktu z 1365, wystawionego w Małopolsce, wymienia kanclerza krakowskiego[3]; takaż formułka trzech aktów z 1367 i 1368, wystawionych również w Małopolsce, podkanclerzego koronnego (vicecancellarius noster i regni)[4]; w innym akcie z 1364, wydanym na Rusi, występuje jako interwenient również pod-

[1] Hruszewski, Mater. nr. 1. W późnej kopii z XVIII w. w Castr. Sanoc. t. 242 str. 46 podano: Floriano Lanciciensi, Ioanne Cracoviensi castellanis, zam. cancellariis, co wydawca bezkrytycznie przejął do ogłoszonego przez siebie tekstu.

[2] Kod. dypl. Małop. III. nr. 737, z potwierdzenia, udzielonego r. 1589.

[3] Akta grodz. i ziem. III. nr. 14.

[4] Ibid. III. nr. 17. 19; Kod. dypl. Małop. III. nr. 812.

kanclerzy[1]; wreszcie w dwu innych dokumentach, z małopolskiem miejscem wystawienia, zapisano: 1367 datum per manus... cancellarii Cracoviensis et ... vicecancellarii nostrorum[2], a pod 1368 w rzędzie świadków wymieniono kanclerza krakowskiego i podkanclerzego dworu z dodatkiem: per quorum manus hoc privilegium transivit[3].

Możemy tedy w odniesieniu do Rusi stwierdzić to samo zjawisko, jakie dało się wykazać co do innych ziem polskich: do załatwiania odnośnych czynności kancelaryjnych powołana jest — mimo czasowo istniejące kanclerstwo ruskie — kancelarya krakowska, czy to, wyjątkowo zapewne, przez niższych swoich urzędników, notaryuszów, czy też, prawidłowo, przez naczelnych kierowników, kanclerza i podkanclerzego, działających bądź z osobna, bądź nawet łącznie; i to znowuż w tym sposobie, że kanclerz uczestniczy przy wydawaniu aktów tylko na terenie małopolskim, natomiast podkanclerzy także i w obrębie samej Rusi[4]. Charakter organu centralnego, jakim w czasie tym kancelarya krakowska stała się dla wszystkich ziem rdzennie polskich, ujawnia się również w odniesieniu do Rusi. I jak przez to organ ów stał się jednym z istotnych łączników, sprzęgających ziemie polskie w jednolitą całość państwową, tak też w równomiernem, na tych samych zasadach opartem rozszerzeniu jego właściwości na Ruś tkwi zarazem świadectwo jej organicznego zespolenia z ową całością[5].

Cenne uzupełnienie wywodów poprzednich poda nam bliższy rozbiór odnoszących się do Rusi dokumentów tego czasu, o ile one wspominają o obowiązku obrony ziem-

[1] Akta grodz. i ziem. II. nr. 2.
[2] Ibid. VIII. nr. 8.
[3] Kod. dypl. Małop. III. nr. 807.
[4] Por. II. 421.
[5] Por. II. 429.

skiej. Pośród nich jeden — jedyny zresztą — z 1352 ucieka się tu do pewnych określeń topograficznych; na obdarowanego włożony zostaje obowiązek wyruszenia na wyprawę wojenną, quocienscunque expedicio generalis in terra Russie fuerit proclamata[1]. Stosując do ustępu tego wykładnię, posuniętą do najdalszych granic możliwości, moglibyśmy zwrot: in terra Russie połączyć myślowo bądź to z podmiotem expedicio generalis, bądź też z orzeczeniem: fuerit proclameta. W pierwszym wypadku znaczyłoby to, że służba wojenna ma być spełniana tylko w granicach ziemi ruskiej, nie zaś gdziekolwiek indziej, mianowicie także nie już w obrębie Polski dalszej. W drugim kwestya, jak daleko pod względem terytoryalnym sięga obowiązek służby wojennej, a mianowicie, czy rozciąga się on tylko na obszar Rusi, czy też na ogół wszystkich ziem Polski królewskiej, nie byłaby tem postanowieniem przesądzona. Chodziłoby tu tylko o zaznaczenie, że obowiązek ten ma być spełniony, kiedy pospolite ruszenie obwołane zostanie w ziemi ruskiej. Nie na każdą bowiem wojnę powoływano hufce zbrojne z wszystkich ziem; w miarę ukształtowania się położenia wojennego poprzestawano nieraz na niektórych tylko, mimo że wszystkie obowiązane były w zasadzie do obrony wspólnej. Toż, gdyby się ograniczyć do tych tylko spostrzeżeń, należałoby stwierdzić, że przytoczony dokument nie daje podstawy do rozwiązania kwestyi, jaki jest terytoryalny zakres obowiązku służby wojennej, a zwłaszcza, że nie wynika zeń bynajmniej, żeby obowiązek ten zamykał się w granicach samej ziemi ruskiej. Z osobna zaś jeszcze dodać należy, że wskazana poprzednio alternatywa pierwsza, odpowiadająca takiemu zacieśnieniu, staje się bardziej jeszcze nieprawdopodobną ze względu na samą stylizacyę omawianego ustępu. Gdyby zacieśnienie takie naprawdę istniało, już sama możliwość dwoistej wykładni domagałaby się zastąpienia jej jakąś dokładniejszą stylizacyą: więc jeżeli już nie zwrotem: expe-

[1] Akta grodz. i ziem. II. nr. 1.

dicio generalis pro defensione terre Russie, czy innym podobnym, to przynajmniej analogiczną konstrukcyą, jakiej używano przy określeniu tego obowiązku odnośnie do Polski: expedicio generalis infra metas terre Russie [1]. Brak takiego zastrzeżenia wskazuje, że o zacieśnienie obrony ziemskiej do samej tylko Rusi naprawdę nie chodziło.

Rozwiązania wątpliwości, jakieby tu zresztą jeszcze pozostać mogły, szukać trzeba w innych wskazówkach; tych zaś dostarczy nam pokaźny zasób pozostałych dokumentów. Stosunkowo najmniej dokładne mieszczą się w tego rodzaju zwrotach, jakie spotykamy w dwu aktach lokacyjnych na prawie niemieckiem (1363, 1367), gdzie na wójta, względnie sołtysa nałożono obowiązek przybycia ad expedicionem generalem [2]. Ale już w całym szeregu innych lokacyj (1366—1368) odnośna formuła brzmi: ad quamlibet expedicionem generalem, albo nawet: ad quamlibet nostram expedicionem generalem [3]. Tenże sam zwrot powtarza się we wszystkich dokumentach donacyjnych na rzecz jednostek stanu rycerskiego, jako określenie ich obowiązku wojennego (1360—1368) [4]. Gdyby obowiązek ten zamykał się w granicach samej Rusi, niepodobna przypuścić, żeby w tak licznych wypadkach wyraźnie tego zacieśnienia nie podkreślono, zwłaszcza zaś, iżby można było używać określeń, iż odnosi się on do każdej wyprawy wojennej, jaką król zarządzi. Należy tedy przyjąć z konieczności, że terytoryalny rozmiar obrony ziemskiej rozciąga się naprawdę na ogół wszystkich posiadłości Kazimierza; a w miarę okoliczności, ujawnić się też może jako obowiązek podjęcia, łącznie z tamtemi ziemiami, wyprawy poza granice Polski królewskiej. Jakoż w istocie Długosz w opisie wojny

[1] Por. II. 481. 483.

[2] Akta grodz. i ziem. III. nr. 17, VIII. nr. 4.

[3] Ibid. VIII. nr. 6. 7; Kod. dypl. Małop. I. nr. 283, III. nr. 812.

[4] Akta grodz. i ziem. II. nr. 2; Hruszewski, Mater. nr. 1; Kod. dypl. Małop. III. nr. 737. 807. 816. W dokumencie z 1361 wyrażono się krótko: nobis... servire sint astricti, Ibid. III. nr. 741.

wołoskiej z 1359, zasługującym na pełną wiarę, zaświadcza wyraźnie, że conajmniej jedna chorągiew ruska, mianowicie lwowska, łącznie z chorągwiami innych ziem polskich, brała udział w tej wyprawie, i że jej sztandar, razem ze sztandarem ziemi krakowskiej i sandomierskiej, dostał się wtedy w ręce nieprzyjaciela[1]. Co wszystko znaczy, że Ruś stoi pod tym względem na równi ze wszystkiemi innemi ziemiami Polski królewskiej. Dla tego, jak co do tamtych ziem w zestosunkowaniu ze sobą[2], tak też co do Rusi w stosunku do nich wszystkich, ten obowiązek wspólnej obrony trzeba będzie uznać za jeden z łączników, sprzęgających je w organiczną całość państwową.

W związku z całym tym cyklem spostrzeżeń zwrócimy jeszcze uwagę na następujące zjawisko. Od czasu, kiedy Kazimierz do tytulatury swej przybrał pozycyę ruską (1346), zdarzają się mimo to dość częste wypadki, że pozycya ta pominięta zostaje w tytułach dokumentowych. O ile chodzi o sprawy, załatwiane poza obrębem Rusi i dotyczące ziem rdzennie polskich, rzecz ta nie przedstawia szczególnego znaczenia. Wiadomo, że tytulatura królewska nie była wtedy jeszcze bezwzględnie ujednostajnioną, i rozmaite przybierała kształty[3]; nadto, skutkiem niedopatrzenia czy innych usterek kancelaryjnych, pomijano czasem w tytułach złożonych nie-

[1] Długosz, Hist. Pol. III. 278. Z wcześniejszych, dochowanych źródeł żadne nie wspomina o wyprawie wołoskiej z 1359; ale już sama szczegółowość dat, jakie o tej sprawie podaje Długosz (zdobycie trzech, imiennie podanych chorągwi ziemskich i ośmiu rodowych) przemawia za tem, że posiadał dokładniejsze informacye o tych wypadkach. Semkowicz, Rozb. Dług. 371 trafnie zwraca uwagę, że otrzymał je zapewne od biskupa Oleśnickiego, którego dziad w wyprawie tej brał udział i nabawił się na niej dożywotniego kalectwa, co Długosz z osobna podkreśla; tą drogą właśnie szczegóły tych wypadków zapisać się mogły trwałemi głoskami w tradycyi Oleśnickich.

[2] Por. II. 479 n.

[3] Por. II. 352 n.

które pozycye ziem, nawet polskich, formalnie obojętne o tyle, że w samym głównym określniku rex Polonie wyrażony był zarazem tytuł władczy odnośnie do całości, zatem także do pominiętej ziemi. Cóż jednak sądzić, jeżeli z takiem samem pominięciem pozycyi ruskiej spotkamy się w dokumentach królewskich, dotyczących Rusi, i to nie gdzieś poza jej obrębem, ale nawet na obszarze tej ziemi wystawionych? Posiadamy trzy tego rodzaju akty, wszystkie znane z oryginałów, zatem takie, gdzie pominięcie owo nie da się złożyć na karb niedokładności czy niedbalstwa kopistów. Dwa z nich (1352, 1368) podają krótki, niezłożony tytuł: rex Polonie, bez jakichkolwiek dalszych dodatków[1]. Gdyby przyjąć, że Ruś stanowiła wtedy odrębną od Polski organizacyę państwową, tytuł taki nie dałby się tu usprawiedliwić. W świetle formalistycznych poglądów ówczesnych oczekiwalibyśmy koniecznie jakiegoś dodatku, wyrażającego tytuł władczy Kazimierza odnośnie do Rusi; bo przecież trudno przyjąć, żeby sprawę ruską, załatwioną w obrębie Rusi, gdyby ona była osobnem państwem, rozstrzygać mógł jako — król polski. Podobne trudności nastręcza złożony tytuł dokumentu z 1364: rex Polonie necnon Cracovie, Sandomirie, Syradie, Lanczicie, Cuyavie Pomoranieque dominus et heres[2], gdyż w rejestrze ziem brakuje właśnie Rusi, mimo wymienienie innych; a niełatwo przyjąć, żeby tu przez jakieś niedopatrzenie opuszczono właśnie tę ziemię, która rzekomo stanowiła państwo odrębne, i której dotyczyła załatwiona sprawa. Nie objaśnimy tych zjawisk inaczej, jak tylko przyjmując, że Kazimierz rządził na Rusi jako król polski, w ślad za czem też kancelarya, redagując dokumenty, poprzestać mogła wyłącznie na polskim jego tytule królewskim, jako uniwersalnym, albo też, podając nawet tytuł złożony, nie przywiązywać szczególnego znaczenia do wymienienia osobnej pozycyi ruskiej. W takim jednak ra-

[1] Akta grodz. i ziem. III. nr. 18, VIII. nr. 1.
[2] Ibid. II. nr. 2.

zie trzeba będzie już w tym czasie uznać przynależność Rusi do jednolitego organizmu państwowego Polski.

Na ogół tedy, w sprawie rozpatrzonego tu stosunku ustrojowego Rusi do Polski królewskiej, stwierdzić można co następuje: Z chwilą nabycia tej ziemi, wzgląd na odrębną jej tradycyę dziejową i zachodzące różnice etniczne, istniejące zrazu condominium węgiersko-polskie, a w dalszym rozwoju rzeczy prowizoryczne, czasowe tylko ustępstwo tej ziemi na rzecz Polski, spowodowały, w pierwszych zwłaszcza czasach, i, jak wszystko na to wskazuje, przedewszystkiem pod wpływem węgierskim, że w aktach współczesnych, w nomenklaturze topograficznej czy tytule królewskim, Ruś odróżniana jest formalnie od czasu do czasu od reszty Polski, bądź to jako wyosobniona terra Russie, bądź nawet — raz jeden — jako regnum Russie. Ale już nawet w grupie tych świadectw formalnego znaczenia przeważna, olbrzymia większość ujmuje ten stosunek w sposób wręcz odwrotny, t. j. określa Ruś jako zwykłą tylko ziemię, na podobieństwo innych ziem polskich wchodzącą w skład wyższorzędnego organizmu państwowego, królestwa polskiego. Rozbiór kryteryów rzeczowych stwierdził ten pogląd w zupełności. Nie dał się ustalić żaden moment, któryby wskazywał na odrębność państwową Rusi; natomiast ujawnił się cały szereg innych, więc: zaczątki formalnej jedności prawa, podległość pod wspólne, centralne organy kancelaryjne, obowiązek wspólnej obrony ziemskiej, sprawowane tu przez władcę rządy w charakterze króla polskiego — które zaświadczają wszystkie, że Ruś złączona jest organicznie z innemi ziemiami królestwa w jednolitą całość państwową; lub, jak ta rzecz da się także wyrazić, że jest już wtedy wcielona do Polski. Wszystko to, mimo że nie było jeszcze ustalone zagadnienie polityczne, w jaki sposób na trwałe ułożyć się mają przyszłe losy ziemi ruskiej. Jest w tem pośrednia wskazówka, jak silną, w chwili nabycia

tego kraju, była wewnętrzna spoistość państwowa samych ziem polskich, skoro mimo piętrzące się trudności nowy ten nabytek terytoryalny mógł być zaraz wchłonięty przez kompleks tamtych ziem, i od razu pod względem ustrojowym w jednolitą z niemi całość połączony.

Cały ten proces zrośnięcia się ogółu ziem, podległych ostatnim Piastom, nie jest właściwie wytworem pokoronacyjnego dopiero okresu; rozpoczął się on i dokonał w przeważnej części jeszcze w czasie przed odnowieniem królestwa, w latach 1306—1320, na które przypada odrodzenie jedności Polski. Co pod tym względem stwierdzić się da w ostatniem pięćdziesięcioleciu Piastowskiej doby, to właściwie dalszy jego ciąg czy epilog: przymykanie do gotowego już, jednolitego organizmu państwowego, nowo nabytych w tym czasie dzielnic: reszty Kujaw, Dobrzynia, wschowskiego powiatu, ziemi ruskiej, czy też niektórych innych, chwilowo jeszcze z całości wydzielonych i osobnym książętom przekazanych ziem, które po pewnym czasie pod berło królów wracały, jak się ta rzecz ułożyła co do Sieradza i Łęczycy. Wszystkie te, nieraz przez długi czas przedtem jako osobne państewka istniejące dzielnice, w miarę jak przechodziły pod rządy wspólnego władcy, zespalały się ustrojowo w organiczną całość z resztą jego posiadłości. Przypomina to zjawisko żywcem stosunki z dawniejszej doby dzielnicowego rozdziału Polski w w. XII i XIII, kiedy ziemie, osobnym dawniej podległe książętom, zatem też odrębne stanowiące ustroje, połączywszy się pod panowaniem tego samego księcia, z łatwością spływały w jednolite organizmy państwowe[1]. Odliczając Ruś, istniały też co do nich wszystkie istotne warunki, które także gdzieindziej w owych czasach stwarzały możność i podstawę takiego organicznego zrastania się wyodrębnionych przedtem jednostek państwowych: jednolity żywioł etniczny, wspólność językowa, łączność interesów gospodarczych, charakter i geograficzne położenie kraju, tra-

[1] Por. I. 103 n., zwłaszcza 144 n.

dycya wspólnej przeszłości i pamięć dawniejszej przynależności do wspólnego niegdy organizmu państwowego[1]. A nawet co do Rusi nie nastręczały się tu trudności dalej sięgające, już chociażby ze względu na pokrewieństwo szczepowe i językowe, żeby nie mówić o geograficznym związku tej ziemi z resztą Polski i nasuwającej się stąd wspólności interesów gospodarczych. Odnowienie królestwa cały ten proces wewnętrznego zjednoczenia mogło tylko posunąć naprzód i bardziej jeszcze utrwalić: stworzyło bowiem w stosunku do poszczególnych ziem pewną koncepcyę ustrojową wyższorzędną, z istoty i pojęcia samego do ich zespolenia powołaną[2].

[1] Por. Jellinek, Die Lehre v. d. Staatenverb. 81.

[2] Polemizując poprzednio w pracy naszej, Z powodu, Kwart. Hist. XX. 20 z poglądami Kutrzeby, Hist. ustr. Pol. wyd. 3, 53, który stwierdził wprawdzie wyraźnie, że aż do śmierci Kazimierza W. nie ma pojęcia państwa polskiego, ale istoty prawnej organizacyi państwowej w czasie 1320—1370 dokładnie nie określił, wyraziliśmy się: »Jeżeli bowiem twierdzenia, że aż do śmierci Kazimierza nie ma pojęcia państwa polskiego, i że dopiero potem zrosło się ono naprawdę, nie będziemy brali jako pustego tylko frazesu, ale rozglądniemy się za jego podkładem prawnym, ... jeżeli zapytamy, czemże właściwie była Polska za ostatnich dwu Piastów, jak ją zjednoczyli pod swojem berłem, to chyba nie będziemy mogli się wahać, jaką tu dać odpowiedź: trzeba będzie stwierdzić, że była połączeniem szeregu odrębnych, samodzielnych państewek pod władzą wspólnego panującego. Tertium non datur«. Jasną jest rzeczą, że chodziło nam tu o uzupełnienie niedopowiedzianej wyraźnie myśli Kutrzeby, jaka wypływa z jego założenia, że do zgonu Kazimierza nie ma pojęcia państwa polskiego; wypływało to już chociażby ze względu na bezpośrednio poprzednie zdanie naszego wywodu, że przez takie ujęcie rzeczy Kutrzeba schodzi się z poglądem Zygla, Istor. oczerk miestn. zemsk. samoupr. w Czech. i Pol. 10 n., który Polskę uważa za połączenie (federacyę) odrębnych państewek. Kętrzyński St., Zapis 57. 58, nie ogarnąwszy snać dokładnie i z należytą uwagą całego ustępu, uważa wniosek końcowy, wysnuty w przytoczonem miejscu za nasz własny pogląd; przypuszcza zatem, jakobyśmy tu niespodziewanie doszli do przekonania, że ówczesna Polska była państwem złożonem, mimo że przecież cały nasz wywód w owej pracy dawniejszej skierowuje się przeciw takiemu zapatrywaniu

To też królestwo polskie (regnum Polonie), czy pokrótce: królestwo (regnum), to nazwa jak gdyby techniczna, urzędowa, za pomocą której oznaczano w owym czasie całość zjednoczonego pod berłem ostatnich Piastów obszaru, podkreślając tu nie tylko samo jego dostojeństwo, ale zarazem i tkwiącą w niem jednolitość ustrojową. Rozpatrzyliśmy już przedtem szczegółowo znaczenie i najpowszechniejsze użycie tego określnika, wykazując zarazem uniwersalną treść pojęciową, jaką on w sobie mieścił[1]. Ale jak gdyby dla uzupełnieniu i silniejszego stwierdzenia, że wnioski o jednolitej budowie ówczesnej Polski królewskiej są zasadne, choćby nawet zagadnienie to rozważyć w oderwaniu od samego jej dostojeństwa królewskiego, zachował się w zabytkach współczesnych szereg innych wskazówek terminologicznych, które tej jednolitości ustrojowej dają wyraz zewnętrzny. Tak, od czasu do czasu, jak już także w okresie przedkoronacyjnym 1306—1320[2], wyraz terra, służący pospolicie na oznaczenie poszczególnych ziem państwa, pojawi się przecież jako określnik całości państwowej, n. p. w akcie konwentu lądzkiego z 1335: si dominum regem nostrum expedicionem facere contingerit extra terminos terre sue[3], albo w akcie samego Kazimierza z 1362: si... de nostris terris seu territoriis extra terram ad quamcunque terram ad expedicionem generalem fuerimus machinaturi[4]; ten

i broni tezy państwa jednolitego. Nie dziw, że wobec tego zarzuca nam, jakobyśmy zajęli »dość niejasne i w zasadzie niezdecydowane stanowisko«, i że stwierdza: »zdanie to, zgadzające się z zapatrywaniami prof. Kutrzeby, stoi w sprzeczności z następnymi wywodami prof. Balzera«. Naprawdę tylko zdanie prof. Kutrzeby, a obecnie i Kętrzyńskiego, stoi w sprzeczności z naszymi wywodami; że zaś wywodom tym podsunięta została obca im treść, za to nie możemy brać odpowiedzialności.

[1] Por. II. 386 n.

[2] Por. II. 239. 240.

[3] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1149.

[4] Ibid. III. nr. 1474.

ostatni zwrot szczególniej uwagi godny, bo przeciwstawia tu sobie trzy znaczenia wyrazu terra: ziemi, państwa polskiego i państwa obcego[1]. Czasem jako wspólna nazwa całości państwowej pojawi się słowo dicio, n. p. w akcie królewskim z 1337: per totum nostrum regnum et terras omnes seu districtus nostre dicionis[2]. Najczęściej jednak, znowuż jak w okresie 1306—1320[3], występuje tu określnik dominium — dosłownie: państwo, nieraz w stosownem połączeniu z wyrazem regnum, n. p. w akcie tegoż króla z 1349, ustanawiającym drogę handlową per dominium nostri regni ku Wrocławiowi, Włodzimierzowi i Sandomierzowi, przez miejscowości, położone w kilku rozmaitych ziemiach jego państwa[4]; tak, że określnik ten trzeba tu koniecznie pojąć w znaczeniu uniwersalnem. Kiedyindziej wreszcie oba te ostatnie wyrazy znajdziemy zestawione jako współrzędne, jak gdyby na świadectwo, że pojęcia królestwa i państwa, jako uniwersalne nomenklatury całego obszaru, pokrywają się w całości ze sobą; tak w akcie biskupa lubuskiego z 1369, dotyczącym sporu o zajęcie dóbr biskupich in ipsius regis Polonie dominio et regno, a w dalszym ciągu po raz wtóry w zwrocie o dobrach in regno et dominio dicti domini nostri regis[5]; przyczem uniwersalny charakter tych określników wypływa stąd, iż dobra, stanowiące przedmiot sporu, rozrzucone były w różnych ziemiach polskich.

Wyrazem zewnętrznym, uzmysłowieniem formalnem dokonanego procesu zjednoczenia ustrojowego jest wytworzony już w tym czasie i ustalony ostatecznie wspólny herb królestwa polskiego. Przypominamy, w jaki sposób zazwyczaj tworzyły się w owych czasach herby terytoryalne. Zrazu

[1] Por. II. 480.
[2] Kod. dypl. Małop. III. nr. 649.
[3] Por. II. 240.
[4] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1289.
[5] Ibid. III. nr. 1613.

były to godła samych władców; za ich pośrednictwem wiązały się jednak z obszarem, nad którym oni panowali, i przetwarzały się w ten sposób w herby terytoryalne. Często skutkiem tego między godłem dynastyi a herbem podległego jej terytoryum zachodzi zupełna zgodność; ale z biegiem czasu powstają nieraz rozbieżności, wtedy przedewszystkiem, jeżeli herb terytoryalny przybrał już ustalone kształty, a dynastya panująca dodatkowo jeszcze osobisty swój herb przekształcała, albo też, jeżeli w terytoryum owem uzyskała rządy dynastya nowa, odmiennego używająca herbu. Nie bez znaczenia są te momenty także przy rozpatrzeniu genezy i charakteru polskiego herbu państwowego.

Pokąd Polska rozbita była na dzielnice, do skłonu w. XIII, nie mógł oczywiście urobić się żaden herb państwowy w znaczeniu uniwersalnem. Książęta dzielnicowi, w każdej panujący części, mogli herby swoje przenosić tylko na podwładne sobie, wyodrębnione dzielnice; że zaś, mimo wspólne pochodzenie, poszczególne linie Piastów przyjęły odmienne w znacznej części znaki herbowe, stąd też dla poszczególnych ziem ustaliły się różne kształty herbów. Pierwszy zawiązek herbu państwowego Polski zjawia się r. 1295, z chwilą koronacyi Przemysła II, w godle uwidocznionem na odwrocie jego pieczęci majestatycznej. Wiadomo, że jest to właściwie herb ziemi krakowskiej, uchodzącej zdawna za stołeczną ziemię Polski całej, przybrany przez tego władcę jeszcze w dobie przedkoronacyjnej (1290—1295); wyobraża on orła z rozpiętemi skrzydłami, z dzióbem zwróconym w prawo, a różni się od ówczesnego kształtu herbowego owej ziemi jedynie tylko przydatkiem korony na głowie orła oraz smugą poniżej grzbietu obu skrzydeł idącą, za pomocą gęstszego upierzenia wyrażoną[1]. Ten herb państwowy mógł oczywiście na razie znaleść zastosowanie jedynie tylko w granicach królestwa Przemysłowego, zatem w Wielkopolsce i na Pomorzu; dalsze jego roz-

[1] Por. I. 319 n.

przestrzenienie się terytoryalne zależało dopiero od możliwych nabytków późniejszych. Za Wacława II kształt herbu państwowego, jaki był przybrał Przemysł, utrzymuje się wprawdzie nadal heraldycznie, ale nie dochodzi do pełnego znaczenia pod względem sfragistycznym. Na znanych dwu pieczęciach majestatycznych Wacława z 1300—1305, jednej dwustronnej i drugiej jednostronnej, przedstawiona jest, na wszystkich trzech obrazach, zawsze tylko — jako główna — postać samego króla, bądź to na tronie siedzącego, bądź wspiętego na koniu, a dopiero po bokach władcy lub na czapraku końskim umieszczone są dwa, względnie trzy małe szczyty, z których jeden podaje wyobrażenie lwa (herb czeski), a drugi, względnie drugi i trzeci, postać ukoronowanego orła (herb polski, przejęty po Przemyśle); całej jednej osobnej strony pieczętnej, wyobrażającej orła, jak na pieczęci majestatycznej Przemysła, nie znajdujemy tutaj [1]. Jak ostatecznie byłaby się ukształtowała całość obrazu herbowego Polski, gdyby panowanie czeskie było się tu przeciągnęło dłużej, przesądzać nie można. Zresztą oba razy, z przerwaniem królewskości samej po Przemyśle i Wacławach, przerwała się też ciągłość państwowego herbu; o jego kształcie ostatecznym rozstrzygnąć miały dopiero najbliższe potem czasy Łokietkowych rządów.

Jak dalece rzecz co do wizerunku herbowego nie była jeszcze ustalona, dowodzi chwiejność, jaka się pod tym względem ujawniła zrazu za Łokietka. Mimo że już od 1305/6 posiadł on cały niemal obszar Wacławowego królestwa, mimo że sprawy odnowienia królewskości nie spuszczał z oka [2], mimo że podlegała mu, a nawet ośrodkiem działalności jego państwowej stała się ziemia krakowska, ta sama, której znamię stworzyło herb państwowy za Przemysła i Wacława, przecież na wszystkich zachowanych pieczęciach swoich (jednostron-

[1] Por. II. 77 i Gumowski, Piecz. król. pol., Wiad. numiz.-archeol. 1909, 32.

[2] Por. II. 163 n.

nych) z 1305—1310 używa on ustalonego od początków drugie połowy XIII w.[1] herbu kujawskiego, połulwa i połuorła, spojonych ze sobą grzbietem w linii pionowej, z umieszczoną nad obu połowicami głów wspólną koroną; godło orła (w całości) nie zjawia się tu wcale[2]. Wiemy, jakie pobudki polityczne skłoniły Łokietka do takiego postępowania[3]; jakkolwiekbadź, stwierdzić jednak trzeba, że Polska, wbrew praktyce, jaka zaczęła się ustalać za Przemysła i Wacławów, była wtedy na drodze do wytworzenia herbu państwowego odmiennego typu, w którym dawniejsze godło krakowskie mogło być zastąpione przez kujawskie. Po krótkiem jednak wahaniu nastąpił nawrót. Od r. 1314 układ stosunków politycznych pozwolił Łokietkowi podkreślić silniej dążenia swoje do odnowienia królestwa[4]; że zaś godło kujawskie z czysto osobistego znamienia rodzinnego nie zdołało jeszcze przetworzyć się w znamię terytoryalne całego, w ręku Łokietka skupionego podówczas obszaru, przeto można było wrócić do godła krakowskiego, choć i teraz jeszcze ujawniają się tu pewne wahania pod względem formalnym. Z dwu znanych nam pieczęci, jakich Łokietek używał w czasie między 1314—1320, pierwsza (1314) jest herbową i wyobraża orła krakowskiego z koroną na głowie[5]; druga postaciowa, przedstawia stojącego księcia z proporcem w ręku, z umieszczonymi po obu bokach dwu szczytami, z których jeden wyobraża orła, a drugi herb ku-

[1] Por. Małecki, Stud. herald. I. 206. 223. 227. 228. Według Małeckiego pierwszy wypadek użycia tego herbu zachodzi 1268 r. u Ziemomysła kujawskiego. Piekosiński, Herald. pol. 388 mniema, że po raz pierwszy użył go dopiero Leszko Czarny.

[2] Piekosiński, Piecz. pol., Spraw. Kom. do bad. hist. sztuki VI nr. 232. 233. 286; Gumowski, Piecz. król. pol., Wiad. numiz.-archeol. 1909, 33. Co do pieczęci, wiszącej przy dokumencie z 1305, por. obecnie Dąbrowski, Sprawozd. z poszuk. na Węgrzech nr. 12.

[3] Por. II. 164 n. 173 n.

[4] Por. II. 200 n.

[5] Piekosiński, Piecz. pol. nr. 300.

jawski[1]: oba godła, pierwsze terytoryalne i drugie osobiste samego władcy, jeszcze tu zestawione na wspólnym wizerunku.

Dopiero od koronacyi 1320 dokonuje się ostateczne ustalenie wizerunku. Żeby uchwycić właściwości całej sprawy, rozważyć należy z osobna pieczęci majestatyczne obu ostatnich Piastów i odróżnić je od pieczęci mniejszych, jakich poza niemi używali. Znamy jedną pieczęć majestatyczną Łokietka, używaną na całej przestrzeni czasu 1320—1333[2], i tak samo jedną pieczęć majestatyczną Kazimierza W., która pojawia się już 1334, i utrzymuje się później przez cały dalszy ciąg jego panowania[3]. Obie, odliczając podrzędniejsze różnice co do stylizacyi i ornamentyki, pomijając oczywiście także konieczną zmianę w legendach otokowych[4] — są zresztą typowo zupełnie zgodne. Na stronie głównej wyobrażona postać siedzącego na tronie, ukoronowanego władcy z berłem w prawicy i jabłkiem w lewicy, z małym szczytem, umieszczonym u stóp, pod tronem, z herbem kujawskim; całkowity odwrót przedstawia ukoronowanego orła krakowskiego. Symboliczne znaczenie obu stron rzuca się tu w oczy: strona główna jest przedewszystkiem znamieniem osobistem, dla tego przedstawia postać władcy i jego herb domowy; odwrotowi przyznać należy charakter herbu państwowego. Do znaczenia herbu państwowego dochodzi tedy znowuż, jak za Przemysła, godło krakowskie; herb kujawski, niedawno przedtem jeszcze współzawodniczący z niem pod tym względem, wyraznie tu już odróżniony od niego jako osobiste znamię monarsze. Mimo ten dwoisty charakter pieczęci, najpospolitszym ich określnikiem są przecież zwroty: sigillum nostrum, sigillum regium, sigillum nostre Maiestatis[5], podkreślające nie tyle państwo-

[1] Piekosiński, Piecz. pol. nr. 306.
[2] Ibid. nr. 320. 321.
[3] Ibid. nr. 377. 378.
[4] O znaczeniu legend otokowych por. II. 355.
[5] Por. Gumowski, Piecz. król. pol., Wiad. numiz.-archeol. 1909, 64.

we, ile raczej osobiste znaczenie godeł; zjawisko, stojące zresztą w ścisłym związku z zaznaczonym już momentem ścisłej pojęciowej łączności herbów terytoryalnych z herbami władców [1], jak niemniej z ówczesną koncepcyą państwowości, której elementy ześrodkowywały się przedewszystkiem w osobie monarchy. Że jednak odwrót pieczęci tych nie może być pojęty jako znamię ściśle tylko osobiste królów, że trzeba mu już wtedy przyznać charakter herbu państwowego, wypływa już chociażby z przeciwstawienia osobistego naprawdę herbu kujawskiego, umieszczonego na stronie głównej. Znajdzie się zresztą już i w tym czasie określnik, zaznaczający państwowy charakter znamienia pieczętnego; tak w dokumencie Kazimierza W. z 1361: peczat... wielebnoho korolestwa naszeho [2].

Znamienną przytem jest rzeczą, że za Kazimierza W. obustronny wycisk pieczęci majestatycznej należy do wypadków nieczęstych; dość pospolicie poprzestaje się tu bądź to na wyciśnięciu samej tylko strony głównej, bądź też samego odwrotu [3]. W związku z mięszającymi się zakresami pojęciowymi samego państwa i władcy, państwo to przedstawiającego, wystarcza tedy do utwierdzenia ważności dokumentu bądź to osobiste znamię monarchy, bądź znowuż samo tylko znamię państwowości polskiej. Nie od rzeczy będzie podkreślić, że ten ostatni wypadek zachodzi stosunkowo często; na pięćdziesiąt aktów Kazimierza W., przy których dochowały się po dziś dzień pieczęci majestatyczne, doliczono się dziewiętnastu takich, które posiadają wyciśnięty tylko odwrót, zatem państwowy herb z ukoronowanym orłem [4].

Ten proces przesuwającego się coraz bardziej w sfragistyce ówczesnej nacisku na samo godło państwowe uwydatni się o wiele jaskrawiej, jeżeli uwzględnimy inne pieczęci, mniej-

[1] Por. II. 517.
[2] Akta grodz. i ziem. I. nr. 5.
[3] Gumowski, Piecz. król. pol., Wiad. num.-archeol. 1909, 64. 83.
[4] Ibid. 83.

sze, jakie poza majestatycznemi dochowały się po obu ostatnich Piastach. Z pokoronacyjnego okresu rządów Łokietkowych pozostała jedna taka pieczęć z 1325—1329[1]; z czasów Kazimierza W. mamy ich cztery: jedną, niedającą się bliżej określić co do daty[2], drugą z 1345[3], trzecią z 1353—1354[4], i czwartą z 1364[5]. Wszystkie są jednostronne, i wszystkie bez wyjątku wyobrażają ukoronowanego orła krakowskiego. Odliczając nieistotne odmianki w stylizacyi samych wizerunków, z ważniejszych różnic są tu do zaznaczenia tylko te: że na pierwszej z Kazimierzowskich pieczęci dziób orła zwrócony jest ku stronie lewej[6], na drugiej po bokach ogona umieszczone są litery K—K, a na trzeciej, ponad prawem skrzydłem, znowuż podana litera K. W każdym razie są to znowuż godła, przedstawiające herb państwowy, takie, które po odliczeniu wspomnianych co dopiero, podrzędnie traktowanych liter, nie zawierają już żadnych właściwości znamienia ściśle osobistego.

Takim oto sposobem, po pewnych zrazu wahaniach w dobie przedkoronacyjnej, utrwalił się ostatecznie, zaraz od 1320, zasadniczy kształt herbu państwowego, taki sam niemal — odliczając przepaskę śląską, zastąpioną tu smugą na skrzydłach orła — jaki miał na myśli Henryk IV wrocławski, zabiegając o godność królewską[7], i taki sam, jaki przy pierwszem zaraz odnowieniu królestwa wprowadził Przemysł II. Można doń pewno już w tym czasie (1320—1370) zastosować charakterystykę, zawartą w najstarszym, jaki się dochował,

[1] Piekosiński, Piecz. pol. nr. 322.

[2] Podobizna u Gumowskiego, Piecz. król. pol., Wiad. numiz.-archeol. 1909, 65.

[3] Piekosiński, Piecz. pol. nr. 440.

[4] Ibid. nr. 431.

[5] Ibid. nr. 379.

[6] U Gumowskiego, Piecz. król. pol., Wiad. numiz.-archeol. 1909, 65 mylna determinacya strony heraldycznej: w prawo.

[7] Por. I. 199 n.

dokładniejszym opisie tego herbu, podanym przez Długosza w drugiej połowie XV w.[1]: est autem tocius regni Polonie

[1] Długosz, Insig. seu clen. Reg. Pol., Opera I. 560 i Tegoż, Hist. Pol. IV. 21. Sprawa linii złotej, zdobiącej według tego opisu rozpięte skrzydła orła, winna być jeszcze zbadana dokładniej przez heraldyków. Osobna, linii tej odpowiadająca smuga, biegnąca obustronnie pod grzbietem rozpiętych skrzydeł orła, utworzona przez gęstsze upierzenie, da się dostrzec już na pieczęci majestatycznej Przemysła II; w swojem miejscu objaśniliśmy ją jako ornamentacyjną reminiscencyę przepaski śląskiej, jakiej, naśladując wzór Henryka IV, używał Przemysł na pieczęci swojej książęcej z 1290—1295, bezpośrednio przed koronacyą (por. I. 327), i to wbrew zdaniu dzisiejszych heraldyków, którzy stwierdzają tu zupełny ubytek przepaski śląskiej, por. n. p. Eliasz-Radzikowski, Reg. Pol. w oświetl. sfrag.-herald., Kwart. Hist. XXVIII. 36. Takież same, osobno stylizowane smugi poniżej grzbietu rozpiętych skrzydeł orła widoczne są także bardzo wyraźnie na omówionych poprzednio pieczęciach majestatycznych Łokietka i Kazimierza W. Ten sam wreszcie motyw powtarza się, częściowo nawet znacznie wyraźniej, na pieczęciach majestatycznych Jagiełły i Aleksandra Jagiellończyka, podobnież n. p. w wizerunku państwowego herbu polskiego na kartce tytułowej Korrektury Taszyckiego z 1532; jakkolwiek zaś znowuż zanika w niektórych zabytkach, powstałych w międzyczasie, n. p. na pieczęci majestatycznej Jadwigi z 1384, a także i w wielu późniejszych autentycznych okazach herbu koronnego z XVI—XVIII w., między innemi w sztandarze Żółkiewskiego z 1610 (zbiory Akad. Umiej. w Krakowie, gdzie znowuż dziób orła zwrócony w lewo), to jednak jeszcze w pierwszej połowie stulecia XVIII wyraźnie zostanie przypomniany w wizerunku herbu koronnego u Niesieckiego, Kor. pol. 1728. I. 1. Zachowanie smugi na skrzydłach orła w wyobrażeniach herbu koronnego za Łokietka i Kazimierza tłómaczymy wiernem, zewnętrznem tylko naśladownictwem wizerunku, umieszczonego na pieczęci majestatycznej Przemysła II; dla królów z linii kujawskiej nie istniały bowiem żadne szczególne powody, jak one wpływać mogły na Przemysła, żeby szczegóły obrazu heraldycznego orła dostosowywać do znamienia śląskiego; por. Balzer, Skarb. i arch. koron. 539 n. Co do barw heraldycznych herbu koronnego, podkreślamy, że przytoczony w tekście opis Długosza jest pierwszym dokładnym, jaki się co do tego szczegółu do naszych czasów dochował. Z zabytków przeddługoszowych tylko pośrednio można było o tej sprawie wnioskować, uwzględniając polichromię sarkofagu Henryka IV, na którym — w jednym z szczytów bocznych — występuje biały orzeł w czerwonem

caput et insigne generale aquila alba, in capite gestans coronam auream, alis extensis in longum, per lineam auream ad-

polu (por. I. 199). Wobec tego jednak, że w czasie tym nie tylko nie było jeszcze odnowione królestwo, ale nie przeprowadzono także zjednoczenia państwowego, wizerunek ten nie może być poczytany za herb państwowy w znaczeniu właściwem, jeno za ówczesny herb księstwa krakowskiego, uzupełniony przepaską śląską i umieszczoną nad głową orła koroną, która się tu dostała ze względu na ujawnione wtedy dążenia Henryka do odnowienia królestwa, por. I. 206 n. Pozatem z czasów przeddługoszowych jedna jeszcze tylko, niecałkiem zresztą pewna, dałaby się przytoczyć wskazówka o barwach heraldycznych herbu kokoronnego, i to niezupełna, bo objaśniająca tylko barwę pola, nie zaś samego orła. Mamy na myśli wiadomość Janka z Czarnk. o zapisach, pozostawionych przez Kazimierza W. królowej-wdowie i córkom, pośród których wymienione też: cortene purpuree in quibus aquile et alia arma regalia... erant... contexta, Mon. Pol. II. 650. Jeśli barwa tkanin, na których wyobrażony był orzeł, ma tu odpowiadać barwie heraldycznego pola, to mielibyśmy tu stwierdzony szczegół, że było ono szkarłatne; choć znowuż nie dałby się taki wniosek dostosować do: alia arma regalia (rozumiany niewątpliwie herb kujawski), którego pole było żółte. Nie tak łatwem, jakby się na pozór zdawać mogło, jest ustalenie wzajemnego stosunku pomiędzy herbem koronnym a herbem ziemi krakowskiej za obu ostatnich Piastów, czy w późniejszem, jagiellońskiem średniowieczu. Że herb koronny wytworzył się z krakowskiego, nie ulega wątpieniu; podkreślaliśmy tę rzecz kilkakrotnie przedtem, zgodnie zresztą z ustalonym powszechnie poglądem. Ale niemniej pewną jest rzeczą, że kształt herbu państwowego wpłynął też częściowo na stosowne przekształcenie herbu ziemi krakowskiej. Ujawnia się to przedewszystkiem w dwu kierunkach: że herb ziemski otrzymuje koronę nad głowę orła i smugę (złocistą) poniżej grzbietu skrzydeł, obie rzeczy, obce pierwotnemu herbowi krakowskiemu w czasie panowania książąt dzielnicowych aż do 1288. Dopiero po tych uzupełnieniach możliwą do utrzymania staje się charakterystyka Długosza, Insig., Opera I. 560, że taki sam wizerunek, jaki przedstawia herb królestwa, solet... terra Cracoviensis, mater et metropolis et caput omnium terrarum et regionum regni Polonie deferre. I przy tem pozostało już do końca istnienia Rzpltej; tak n. p. Niesiecki, Kor. pol. 1728. I. 107. 108 jako wyobrażenie herbu ziemskiego krakowskiego podaje ukoronowanego trój- (cztero) promienną koroną orła białego, z przepaską złotą na skrzydłach, w polu czerwonem. Przecież jednak zachodzi w jednym szczególe ważna różnica.

ornatis, in campo rubeo, z uzupełnieniem pominiętego tu jeszcze szczegółu, o którym jednak dziejopisarz nie przepomniał

W herbie ziemskim krakowskim, jak jego kształt ustalił się w ostatnich kilku wiekach istnienia Rzpltej, i jak go n. p. podaje przytoczony co dopiero Niesiecki, dziób orła zwrócony jest w lewo. Ten kształt heraldyczny nie mógł powstać z naśladownictwa starego herbu krakowskiego, jak się on był wytworzył w czasie panowania dzielnicowych książąt; ci bowiem prawidłowo używali orła, z dzióbem zwróconym w prawo. Również nie da się tu przyjąć jakieś dawniejsze oddziaływanie herbu koronnego na herb ziemski krakowski, jak się ono ujawniło n. p. co do korony nad głową orła i co do złocistej przepaski na skrzydłach, bo wszystkie znane z pieczęci okazy herbu koronnego w przedjagiellońskiej dobie mają postać orła zwróconą dzióbem w prawo, z jedynym wyjątkiem jednej z pieczęci mniejszych Kazimierza W., na której dziób orła skierowuje się w lewo (por. II. 522); a i o tej pieczęci mamy tylko niewyczerpujące, dziś już niedające się sprawdzić wiadomości. Nasuwa się wobec tego domysł, że zmiana co do kierunku dzióba jest produktem późniejszych nieco czasów, i że dokonała się może pod wpływem odczutej później potrzeby odróżnienia za pomocą tego szczegółu herbu ziemskiego krakowskiego od ustalonego już kształtu herbu koronnego. Jako pierwsze, znane nam świadectwo tej zmiany zdołalibyśmy przytoczyć pieczęć majestatyczną Jagiełły, na której zresztą, co do tego szczegółu, wzoruje się pieczęć majestatyczna Warneńczyka, por. Gumowski, Piecz. król. pol., Wiad. numiz.-archeol. 1909, reprodukcye w dodat. nr. 13 i 20. Pieczęci te, jednostronne, przedstawiające władcę siedzącego w majestacie na tronie, wprowadzają nowość o tyle, że dokoła jego postaci, jak gdyby w wieńcu, umieszczony jest szereg herbów ważniejszych ziem Rzpltej, w ogólnej liczbie siedmiu. Otóż w górnej części wieńca, po stronie prawej, mieści się herb z orłem ukoronowanym, z dzióbem zwróconym w lewo. Gumowski, ibid. 105 uważa ten wizerunek za herb koronny, co trudno pogodzić ze zjawiskiem, że w herbie koronnym dziób orła zwrócony jest w prawo; możnaby tu raczej, ze względu na ustalony później kształt herbu ziemskiego krakowskiego, poczytać go za taki właśnie herb ziemski; zwłaszcza, że inne w wieńcu umieszczone herby są ziemskimi (w tem zresztą także Pogoń litewska). Wszystko to tem bardziej, że w używanych równocześnie przez Jagiełłę i Warneńczyka, jak zresztą i przez późniejszych władców czteropolowych pieczęciach mniejszych, na których oczywiście chodziło o podanie herbu państwowego, orzeł zwrócony ma znowuż dziób w prawo, por. Gumowski, ibid w tabl. dodat. nr. 14. 15. 16. 23. 24, Działyń-

przy innej sposobności, opisując wizerunek herbowy na chorągwi państwowej tuż przed bitwą grunwaldzką, że orzeł, wyobrażony w herbie, ma dziób rozwarty: rostro aperto.

ski, Zbiór praw lit. tabl. IV b. c, VI a. b. c. d., i t. d. Inna rzecz, czy kształt herbu ziemi krakowskiej, z dzióbem orła zwróconym w lewo, da się przyjąć jako bezwzględnie ustalony już za Jagiełły, czy chociażby jeszcze za dwu dalszych jego następców. Piekosiński, Herald. pol. 379, fig. 727 zamieszcza wizerunek herbu ziemskiego krakowskiego, nie umiemy powiedzieć, skąd wzięty, z dzióbem orła, zwróconym w prawo; jeśli to reprodukcya jakiego wizerunku autentycznego z późniejszego średniowiecza, byłby w tem dowód, że wtedy jeszcze niniejsza sprawa nie była ostatecznie rozstrzygnięta. Poważne wątpliwości nastręcza też sama przytoczona już poprzednio relacya Długosza, Insig., Opera I. 560, pochodząca z drugiej połowy XV w., że herb ziemi krakowskiej zgodny jest zupełnie z herbem koronnym, co przesądza poniekąd także o zajmującej nas tu sprawie kierunku dzióba w stronę prawą; inaczej chyba Długosz byłby tu wyraźnie zaznaczył zachodzącą pod tym względem różnicę. Może tedy ostateczne ustalenie odmiennego w tym szczególe kształtu herbowego ziemi krakowskiej przypada dopiero na czasy podługoszowe. Nie posiadając zawodowej znajomości heraldyki, nie przesądzamy, czy wyczerpaliśmy cały materyał, i czy nie przeoczyliśmy jakich ustalonych już wyników naukowych; a najmniej już rościmy sobie prawo stanowczego rozstrzygania o tych zagadnieniach. Tylko ze względu na łączność z główną sprawą ustrojową, jaką się tu zajmujemy, uważaliśmy za obowiązek poruszyć także niniejsze pytanie, wskazać na wątpliwości, jakie się tu nastręczają, i w świetle dostępnych nam zabytków rzucić pewne myśli, na jakie one naprowadzają. Ostateczne rozwiązanie kwestyi pozostawić oczywiście należy zawodowym znawcom przedmiotu. Tutaj, w związku z poruszoną co dopiero sprawą, chcielibyśmy jeszcze tylko podkreślić z naciskiem, że nie ma najmniejszej podstawy, żeby genezę herbu koronnego wprowadzać w jakąkolwiek łączność — z herbem ziemi poznańskiej. W kilku ostatnich stuleciach Rzpltej herb ten przedstawia orła białego nieukoronowanego, z rozpostartemi skrzydłami, z dzióbem zwróconym w prawo, w polu czerwonem, por. Niesiecki, Kor. polska 1728 I. 113. Ponieważ kierunek dzióba jest tu ten sam, co w herbie koronnym, zresztą zaś inne także właściwości i akcesorya, z wyjątkiem brakującej korony, odpowiadają herbowi koronnemu, przeto mogłaby się nasunąć myśl, że herb koronny wzorował się raczej na herbie poznańskim, aniżeli na krakowskim, skoro w tym ostatnim szczegół co do dzióba nie zgadza się z herbem koronnym; oczywiście należałoby

Ten oto zatem wizerunek herbu państwowego, nie tylko jako odwrót pieczętny w łączności z stroną główną majesta-

w tym wypadku przyjąć, że orzeł herbu ziemskiego poznańskiego, uzupełniony koroną, stał się godłem herbu państwowego. Ten domysł popierałaby zewnętrznie także i ta okoliczność, że pierwszym odnowicielem królestwa był Przemysł, wielkopolski książę, i to w czasie, kiedy już Wielkopolskę tylko, nie zaś Kraków posiadał, i że z jego czasów pochodzi pierwszy, na znanej pieczęci majestatycznej z 1295 dochowany wizerunek herbu państwowego. Tak pojętą rzecz możnaby nawet spożytkować jako poważne poparcie tezy »królestwa wielkopolskiego«. Wszystkie te poglądy dałyby się utrzymać, gdyby możliwą było rzeczą przyjąć, że ukształcony w ten sposób herb ziemi poznańskiej istniał już gotowy w pierwszych czasach formacyi herbu państwowego. t. j. za Przemysła. Ale taka możliwość jest wykluczona. Herb, ustalony przez Przemysła jako księcia wielkopolskiego, używany przezeń stale aż do r. 1290, wyobrażał, jak wiadomo, lwa; godło orła przybrał Przemysł dopiero po nabyciu Krakowa w tym roku, i w przyczynowym właśnie związku z tem zdarzeniem, z dodatkiem jeszcze przepaski śląskiej, dla zaznaczenia swych praw dziedzicznych po Henryku IV wrocławskim — do Krakowa i korony; i jeśli nawet później, po utracie Małopolski na rzecz Wacława, ograniczony do samej tylko Wielkopolski, dalej tegoż godła, aż do koronacyi używał, to znowuż w związku z roszczeniami do Krakowa i do odnowienia królestwa z ośrodkiem małopolskim (por. I. 319 n.). Postać jego herbu królewskiego oparła się tedy na motywach krakowskich i nie mogła mieć żadnego związku istotnego z herbem ziemskim poznańskim. W świetle tezy przeciwnej nie dałaby się też wytłómaczyć okoliczność, dla czego herb ziemi poznańskiej nie ma nie tylko przepaski śląskiej, ale nawet jakiejś pozostałości po niej, w rodzaju omówionej powyżej złocistej smugi na skrzydłach, gdy rzeczywiste pieczęci Przemysła z 1290—1295 pełną przepaskę, a pieczęć majestatyczna zastępującą ją smugę wykazują. Że takiej smugi na herbie poznańskim nie ma, podkreśla już wyraźnie, w przeciwstawieniu do herbu krakowskiego, Długosz Insig., Opera I. 560: cum simplicibus alis incoronatis. Herb ziemski poznański z końca XIII w., o ile miałby stać w związku z właściwym, wielkopolskim herbem Przemysła, musiałby tedy mieścić w sobie godło lwa. Niezależnie od tego przypomnieć trzeba, że dla Wielkopolski wytworzyło się w sposób i w czasie, których bliżej określić nie umiemy, inne godło: głowa żubra z pierścieniem w nozdrzach, ten sam herb, który potem już, aż do upadku Rzpltej, utrzymał się jako herb ziemi kaliskiej; dr. Eliasz-Radzikowski, według udzielonej

tycznej pieczęci, symbolizującą władcę samego, ale za Kazimierza W. często nawet bez strony głównej, a na wszystkich

mi osobiście wiadomości, uważa żubra za prastare znamię Piastów, których kolebką, jak wiadomo, była Wielkopolska, i to — cała. Należy z tem zestawić spostrzeżenie Piekosińskiego, Herald. pol. 367. 389, stwierdzające poważnymi argumentami, że na całej niemal przestrzeni wieków średnich głowa żubra da się stwierdzić jako godło nie samej tylko ziemi kaliskiej, ale całej Wielkopolski, zatem także ziemi poznańskiej. Zwraca mianowicie Piekosiński uwagę na to, że na wielkopolskich denarach Kazimierza W. umieszczona jest głowa żubra, że na pieczęciach majestatycznych Jagiełły i jego następców w wieńcu herbów ziemskich, okalających postać siedzącego na tronie władcy, Wielkopolska zastąpiona jest jedynie herbem z godłem żubrzej głowy, przyczem trudno przypuścić, żeby tu miano na myśli samą tylko ziemię kaliską, pomijając zupełnie poznańską; że wreszcie w znanej roli marszałkowskiej z 1461 herb z wyobrażeniem głowy żubra opatrzony jest ogólnikowym podpisem: la grande Pologne. Najstarszą wiadomość o orle nieukoronowanym jako herbie ziemi poznańskiej, zapisaną mamy u Długosza, Insig., Opera I. 560; jest zatem rzeczą pewną, że w drugiej połowie w. XV ten kształt herbowy był już urobiony, choć może jeszcze zachodziła jaka chwiejność między nim a dawniejszym kształtem z godłem żubra. Prawda, że już także w opisie bitwy grunwaldzkiej 1410 tenże sam Długosz, Hist. Pol. IV. 38 stwierdza, iż chorągiew ziemi poznańskiej wyobrażała białego orła w polu czerwonem; nie można jednak rozstrzygnąć na pewno — zwłaszcza wobec przytoczonych co dopiero świadectw przeciwnych, sięgających aż do r. 1461 — czy ten opis odpowiada naprawdę stosunkom z r. 1410, czy też jest kombinacyą Długoszową, opartą na uwzględnieniu stosunków istniejących w czasie pisania Historyi, zatem w drugiej połowie XV w. Wszystkie te szczegóły wskazują, że orzeł w herbie ziemi poznańskiej jest formacyą późniejszą, i to jak się zdaje, pochodną, naśladowaną, przez dokonane w jakimś czasie znaczniej oddalonym zużytkowanie motywów królewskiego herbu Przemysła, z stosownemi odmianami, t. j. z opuszczeniem korony nad głową i smugi na skrzydłach. Stosunek obu rozpatrzonych tu herbów ziemskich, krakowskiego i poznańskiego, do herbu państwowego należałoby tedy, w świetle spostrzeżeń powyższych, określić w sposób następujący: Z herbu ziemskiego krakowskiego, przy równoczesnem zużytkowaniu — z wiadomych przyczyn politycznych — przepaski śląskiej, wytworzył się herb państwowy polski, nie bez dodatkowego potem oddziaływania na kształt samego herbu krakowskiego, do którego z herbu państwowego przechodzi ko-

pieczęciach mniejszych obu królów, on sam, bez żadnego już wyobrażenia władcy, używany jest do sygillacyi aktów, odnoszących się do jakiejkolwiek z podległych im ziem, więc nie tylko Małopolski, ale także innych: Wielkopolski, Kujaw, Rusi i t. p.; i to nie tylko wtedy, kiedy akt wystawiany jest w obrębie Małopolski, ale także w jakiejkolwiek innej ziemi, choćby nawet w obecności miejscowego kanclerza dzielnicowego, a mianowicie w takich nawet razach, jeżeli akt za jego pośrednictwem wychodzi. Przyczem znamienną jest rzeczą, że pieczęci mniejsze, te same, które nic innego prócz herbu państwowego nie wyobrażały, właśnie najczęściej poza obrębem Małopolski są używane[1]. Jedno, wspólne, to samo godło, choć na małopolskich ukształcone motywach, wystarcza do utwierdzenia ważności aktów na całym, także pozamałopolskim obszarze ziem, jakie obu tym królom podlegały. Gdyby w czasie tym nie było ukształconych jeszcze herbów poszczególnych ziem, możnaby od biedy zjawisko to uzgodnić z teoryą państwa złożonego, przyjmując, że to samo godło, w braku innych urobionych, uchodziło za własne znamię każdej z osobna ziemi, jako odrębnego państewka[2]. Ale herby ziemskie, przeważnie na podstawie dawniejszego rozwoju heraldyki i sfragistyki ksią-

rona nad głową orła i smuga na skrzydłach; natomiast herb ziemski poznański nie służył za podstawę przy formacyi herbu państwowego, owszem, sam dopiero w późniejszych czasach urabia się z niego przez stosowne przekształcenie niektórych szczegółów, t. j. przez opuszczenie korony i smugi na skrzydłach.

[1] Szczegóły zestawione u Gumowskiego, Piecz. król. pol., Wiad. numizm.-archeol. 1909, 50. 83.

[2] Taki stan rzeczy da się stwierdzić jeszcze w początkach w. XV na Litwie, która w dawniejszym rozwoju nie doprowadziła do genetycznego wytworzenia herbów poszczególnych swoich ziem. Według Długosza, Hist. Pol. IV. 41, z czterdziestu chorągwi litewskich, jakie brały udział w bitwie grunwaldzkiej, trzydzieści nosiło to samo godło, t. j. Pogoń; nawet pozostałych dziesięć chorągwi, lubo nie były znaczone Pogonią, nosiły znowuż jednakowy między sobą znak (kreskowy); w obu grupach doliczył się tu Długosz chorągwi osiemnastu ziem litewskich.

żąt dzielnicowych, były w tym czasie już rzeczą urobioną; poszczególne ziemie miały pospolicie gotowe już, indywidualne znamiona, różniące się wzajemnie między sobą, a zarazem — z wyjątkiem krakowskiego — różne także od godła w herbie koronnym[1]. Mimo to wystarcza tu wszędzie samo godło koronne, i to ono samo tylko; bo nie zjawia się nawet — w Piastowskiej dobie — praktyka, właściwa sfragistyce Jagiełłowej czy jego następców, żeby na pieczęci, obok wyobrażenia głównego, umieszczano jeszcze w otoku wieniec poszczególnych herbów ziemskich[2]. Wystarcza to jedno wspólne znamię potrzebom wszystkich bez wyjątku ziem; ujawnia się z całą jaskrawością uniwersalny jego charakter jako herbu państwowego. A przez to uwydatnia się zarazem uniwersalna treść organizacyi państwowej, którą on uzmysławiał; należy ją pojąć jako ustrój wyższorzędny, jednolity, wchłaniający w siebie zróżnicowany niższorzędnie ustrój ziemski.

W najściślejszym związku z herbem koronnym stoi znowuż chorągiew państwowa. Ewolucya, jaką w owym czasie śledzić możemy odnośnie do chorągwi w całym świecie zachodnim, ma tu do zapisania podobne zjawisko, jak ono stwierdzić się dało w rozwoju samych godeł herbowych: wyobrażone na chorągwi znamię władcy, z tkwiącymi w niem zrazu elementami godła osobistego, stawało się zarazem symbolem podległego mu terytoryum. Zrazu, w założeniu, główna funkcya chorągwi terytoryalnych była wojskowa: każda z nich była zewnętrznym wyrazem pewnej, na zasadzie terytoryalnej zorganizowanej jednostki wojskowej[3]. Że jednak wojskowa

[1] O istnieniu takich osobnych godeł ziemskich w tym czasie wspomina też Janko z Czarnk. Mon. Pol. II. 646, w ustępie, który zaraz niżej w tekście rozpatrzymy dokładniej, por. II. 531 n.

[2] Por. II. 525 w przyp.

[3] Stąd tego rodzaju zwroty w zabytkach średniowiecznych zachodnich, jak: vexillum pandere, t. j. rozwinąć chorągiew do boju, vexillum submittere, t. j. skłonić chorągiew na znak poddania się oddziału woj-

moc była też wykładnikiem władzy na ogół, więc pośrednio chorągiew stała się zarazem symbolem zwierzchniczych praw, a ostatecznie także samej osobowości ustrojowej owego terytoryum[1].

O istnieniu tego rodzaju chorągwi terytoryalnych w ostatniem pięćdziesięcioleciu doby Piastowskiej mamy wyraźne wiadomości źródłowe. Omówiony przy innej sposobności wiarogodny przekaz Długosza stwierdza, że na wyprawie wołoskiej z 1359 dostały się w ręce nieprzyjaciela, prócz ośmiu rodowych, tria regia sive terrestria (signa), t. j. chorągwie ziem krakowskiej, sandomierskiej i lwowskiej[2]. Dokładniejsze jeszcze, bo wyczerpujące wyliczenie wszystkich chorągwi terytoryalnych podaje Janko z Czarnk., opisując egzekwie, odprawione z powodu zgonu Kazimierza W. zaraz po koronacyi Ludwika. Opowiada mianowicie, jak w pochodzie uroczystym sequebantur quadraginta milites armati..., undecim vexilla undecim ducatuum et duodecimum regni Polonie singulis clipeis signis seu armis singulorum ducatuum insignita deferentes sequebantur[3]. Było zatem podówczas na ogół je-

skowego; sam nawet wyraz vexillum w znaczeniu przenośnem używany jest jako równoznacznik okrzyku bojowego (clamor militalis), por. Du Cange, Glossar., wyd. Favre VIII. 300. 301. Także i w naszem słownictwie, średniowiecznem i późniejszem, podobne zwroty w takiem samem znaczeniu, n. p. »podnieść chorągiew«, t. j. ogłosić stan wojenny, »rozwinąć znak«, t. j. wyruszyć w bój, »zwinąć chorągiew«, t. j. materyę, na której przedstawiony był herb, odjąć od drzewca, na znak że wódz rozpuścił wojsko. W najpowszechniejszem użyciu jest też wyraz chorągiew w znaczeniu oddziału wojskowego, mianowicie także takiego, którego dostarczała ziemia. Por. Łebiński, Militar., Rocz. Tow. przyj. nauk pozn. XVI. 138. 625. 665.

[1] Stąd zatknięcie chorągwi na wieżach miasta, na wzgórzach, uchodziło za symbol wykonywania władzy w odnośnej miejscowości; stąd pan lenny przekazywał władzę książęcą lennikowi nad pewną ziemią za pomocą chorągwi i t. p., por. Du Cange, Glossar., wyd. Favre VIII. 300. 301.

[2] Długosz, Hist. Pol. III. 278. Por. tutaj II. 510.

[3] Mon. Pol. II. 646.

denaście chorągwi ziemskich[1], a oprócz nich dwunasta, państwowa. Że na chorągwiach ziem mieściły się odpowiednie herby ziemskie, stwierdza wyraźnie sam kronikarz; w jaki sposób uzupełnić niedopowiedziany przezeń wyraźnie szczegół

[1] Liczymy tu najpierw następujących dziesięć chorągwi ziemskich: krakowską, sandomierską, wspólną wielkopolską, t. j. poznańsko-kaliską, w myśl wywodu II. 527. 528 w przyp., sieradzką, łęczycką, kujawską, dobrzyńską; wreszcie trzy ruskie: lwowską, przemyską i halicką. Ruś nie miała wtedy wspólnego herbu ani wspólnej chorągwi; jeszcze Długosz, Insig., Opera I. 560. 561 stwierdza wyraźnie istnienie wymienionych co dopiero trzech osobnych chorągwi ziemskich ruskich. W przytoczonej co dopiero w tekście wiadomości jego o wyprawie wołoskiej z 1359 jest również wzmianka o osobnej chorągwi ziemi lwowskiej. Wreszcie w opisie bitwy grunwaldzkiej, Długosz, Hist. Pol. IV. 39 znowuż wymienia z osobna chorągwie lwowską, przemyską i halicką, te trzy jako dostarczone z Rusi Czerwonej. Co do jedenastej chorągwi ziemskiej, nasunąć się mogą wątpliwości, jaką tu Janko miał na myśli. Może to być albo chorągiew ziemi płockiej, która, po wygaśnięciu tamtejszej linii Piastów 1351, aż do zgonu Kazimierza W. podlegała bezpośrednio królowi (por. rozdz. XII), albo też chorągiew ziemi wieluńskiej, która, mimo bliższy związek z ziemią sieradzką, miała pewną odrębność i osobny herb, i nie tylko w późniejszych wiekach, ale już także za Długosza poświadczone ma używanie osobnej chorągwi ziemskiej, por. Długosz, Insig., Opera I. 561. Ponieważ jest miejsce na jedną tylko chorągiew, przeto drugą trzeba wyłączyć; którą — rozstrzygnąć trudno. Brak płockiej dałby się usprawiedliwić okolicznością, że ziemia ta poniekąd tymczasowo tylko przyłączona była do Polski królewskiej, a po zgonie Kazimierza W. przejść miała na Piastów mazowieckich; brak wieluńskiej zaś należałoby może objaśnić przypuszczeniem, iż ziemia ta używała wtedy jeszcze wspólnej chorągwi z ziemią sieradzką. Cokolwiek tu przyjmiemy, w zestosunkowaniu przekazanej przez Janka ilości chorągwi ziemskich z ziemiami samemi, których cyfra i tak daje nadwyżkę o jedynkę, tkwi pośredni dowód, że Wielkopolska cała używała podówczas jednego wspólnego herbu i chorągwi (por. II. 527. 528 w przyp.); bo gdyby przyjąć tu dwudzielność według ziemi poznańskiej i kaliskiej, nadwyżka urosłaby jeszcze o drugą jedynkę, i niewiadomo już, jaką w tym wypadku należałoby usunąć inną jeszcze osobną chorągiew ziemską z pośród pierwszych dziesięciu, o ile dostrzegamy, koniecznych w tem zestawieniu.

co do godła herbowego na chorągwi państwowej, o tem chyba nie można mieć żadnych wątpliwości. Rozpatrzony co dopiero proces tworzenia i ukształtowania się herbu koronnego wskazuje z konieczności, że wyobrażony tu być mógł tylko biały orzeł, w opisanym poprzednio kształcie, na czerwonem tle, i to on sam tylko, jak na wszystkich współczesnych pieczęciach, bez dodatku jakichkolwiek herbów ziemskich; tak też, niewątpliwie trafnie, wykłada niniejszy ustęp Długosz, zużytkowując go w swojej Historyi przy opisie egzekwij Kazimierza, z przydaniem dodatkowego jeszcze szczegółu, który zapewne również będzie można uznać jako zasadny, że chorągiew państwowa była co do rozmiarów większa od poszczególnych chorągwi ziemskich[1].

W przytoczonym ustępie Janka znajduje się pierwsza, najstarsza wiadomość o chorągwi państwowej (vexillum... regni Polonie). Ustęp ten wpleciony jest w opowieść wypadków, które zdarzyły się już po koronacyi Ludwika; nie można jednak wątpić, że samo istnienie chorągwi cofnąć trzeba w czasy dawniejsze, t. j., licząc chociażby najostrożniej, w czasy Kazimierza W. Egzekwie za zmarłego króla, przy których chorągwi tej użyto, odbyły się w oktawę jego śmierci[2]; na ów zaś tydzień, jaki między zgonem a egzekwiami upłynął (5—12 listopada 1370), spiętrzył się cały szereg ważnych wypadków:

[1] Długosz, Hist. Pol. III. 337: currus vero quadraginta armati milites... quorum undecim banderia undecim regni Polonie ducatuum, unumquemque ducatum per signa banderiis impressa designata, duodecimo, quod maius omnibus erat, in quo candida aquila, regni Polonie insigne, ea precedente, sequebantur. Z dodanych tu szczegółów Długosza, pomijając pierwszy, który rozumie się sam przez się, że herb przedstawiał orła białego, także i drugi, o większych rozmiarach chorągwi państwowej w porównaniu z ziemskiemi, zasługuje na wiarę z tego powodu, że okaz, który istniał za jego czasów, był najprawdopodobniej ten sam, którego użyto przy egzekwiach Kazimierza.

[2] Ustalenie chronologii tych zdarzeń por. Kętrzyński St., Zapis 9, przyp. 1.

przybycie Ludwika do Krakowa, zawiła akcya o unieważnienie testamentu, spór o miejsce koronacyi i wreszcie koronacya sama. Niepodobna przypuścić, żeby wtedy dopiero przyszła myśl sprawienia chorągwi, i żeby ona w czasie tym wykonana być mogła. Jak chorągwie ziemskie, tak też i ona musiała tedy istnieć już dawniej. Jest tego zresztą dowód wyraźny, tylko że w określeniu cokolwiek odmiennem. Prywatny dokument wielkopolski z 1366, urządzając stosunki prawne pewnej miejscowości na prawie niemieckiem, nakłada na tamtejszego wójta obowiązek służby wojennej, quando vexillum regis transit[1]. Owa chorągiew królewska, to niewątpliwie ta sama, którą Janko określa jako vexillum regni; odmienna charakterystyka jej jako chorągwi królewskiej wypłynęła tylko ze znanego nam poglądu ówczesnego, mięszającego niejednokrotnie pojęcie państwowości z osobą samego władcy[2]; zupełnie tak samo, jak i później jeszcze nieraz, n. p. u Długosza w opisie bitwy grunwaldzkiej, ta sama chorągiew otrzyma raz nazwę tocius regni Polonie insigne, a innym razem: banderium Polonie regis Wladislai[3]. Zabytek to zatem niewątpliwy conajmniej Kazimierzowskich czasów, a pewno chyba początkiem swoim w Łokietkową jeszcze sięgający dobę; gdyż warunki jego powstania nie były inne za Łokietka, aniżeli za Kazimierza, a potrzeba sprawienia chorągwi, warunkom tym odpowiadającej, wobec wielkiego znaczenia, jakie w owych czasach do tego rodzaju znamion zewnętrznych przywiązywano, niemniej istotna.

Stwierdzony tu stan rzeczy co do chorągwi ziemskich i chorągwi państwowej za ostatnich Piastów, znowuż nie da się żadną miarą zgodzić z tezą państwa złożonego. Gdyby w czasie tym istniała tylko unia osobista między poszczególnemi ziemiami królewskiemi, byłyby musiały wystarczyć same

[1] Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1556.
[2] Por. II. 516. 517. 530.
[3] Długosz, Hist. Pol. IV. 21. 56.

tylko chorągwie ziemskie, lub co najwyżej byłoby obok nich doszło do stworzenia kilku osobnych chorągwi dzielnicowych, odpowiadających poszczególnym dzielnicom-państewkom, n. p. w świetle poglądu Kętrzyńskiego do stworzenia, obok wielkopolskiej, nadto jeszcze jednej wspólnej małopolskiej, wspólnej kujawskiej i wspólnej ruskiej. Bo tylko takie chorągwie, jako wyraz osobowości państwowej odnośnych terytoryów [1], miałyby wtedy racyę bytu. Tymczasem właśnie obok i oprócz chorągwi ziemskich zjawia się jedna chorągiew państwowa, symbolizująca całość Polski królewskiej. Jej przeznaczenie i charakter nie dadzą się objaśnić w ramach tezy unii osobistej; bo nie byłoby żadnego tworu ustrojowego, któremuby ona odpowiadała. Ilekroć w czasach owych, czy zbliżonych, dochodziło naprawdę do unii osobistej między kilku państwami, nie zjawiał się nigdy wspólny sztandar dla takiego luźnego na wskróś związku. Nie było go n. p. w czasie unii osobistej Czech z Węgrami pod koniec XV i w pierwszej ćwierci XVI w. Nie ma też śladu, żeby powstał wspólny sztandar węgiersko-polski w czasie dwukrotnej unii między Polską a Węgrami za Ludwika i Warneńczyka. Nie dochodziło do stworzenia takiego wspólnego sztandaru nawet w tych wypadkach, gdzie połączenie dwu państw było o wiele ściślejsze, aniżeli w unii osobistej, n. p. między Polską a Litwą, kiedy od 1401 uznano jej odrębność państwową, łącząc ją z Polską w związek »państwa państw« [2]; Korona i Litwa zachowały osobne dla siebie sztandary państwowe z własnymi swoimi znakami, Orłem i Pogonią, w czasie bitw czy uroczystości przez osobnych niesione chorążych, zrazu jednej z ziem [3], a wnet potem przez osobnych wielkich chorążych, koronnego

[1] Por. II. 531.

[2] Por. II. 437. 438.

[3] Tak podczas bitwy grunwaldzkiej znajduje się na polu walki osobny od litewskiego sztandaru państwowy sztandar polski z białym orłem, dzierżony wtedy przez Marcina z Wrocimowic, chorążego ziemi krakowskiej, por. Długosz, Hist. Pol. IV. 21. 56.

i litewskiego. Wspólnemu sztandarowi państwowemu odpowiadać musi jednolita organizacya państwowa całego terytoryum, jakie on przedstawiał; bez takiego założenia nie dałaby się wytłómaczyć zasadnicza jego myśl, niezrozumiałym stałby się symbol, jaki się w nim mieścił. Owo zaś terytoryum, jakie on symbolizował, to był ogół ziem polskich, złączonych pod berłem ostatnich Piastów; wszystkie te ziemie trzeba tedy uznać jako wspólny, organicznie połączony twór państwowy. Istniejące obok sztandaru państwowego chorągwie ziemskie przedstawiają oczywiście także zróżnicowanie ustrojowe poszczególnych ziem; tylko że nie mogą to już być osobne dla siebie państewka, jeno niższorzędne jednostki prowincyonalne tego samego organizmu państwowego.

Przypadek to oczywiście tylko, że pierwsza wyraźna wiadomość o chorągwi państwowej, jaką nam przekazało dziejopisarstwo nasze, zawarta jest w opowieści o egzekwiach Kazimierza W. A przecież w tem przypadkowem połączeniu obu rzeczy tkwi jakby jakaś utajona celowość. Państwowy sztandar, właśnie w związku z opisem tego wypadku po raz pierwszy wymieniony, nabiera znaczenia jakoby dwoistego symbolu; wyraża on już nie tylko to, co zasadniczo tkwiło w jego istocie, państwową jedność ziem polskich w tym czasie — ale zarazem charakteryzuje główną treść dziejowej pracy monarchy, przy którego egzekwiach przyszło mu spełnić żałobną rolę. Tak wytłómaczona wzmianka kronikarska starczy za całą mowę pogrzebową o zmarłym królu, a co do tego szczegółu, chyba także o jego ojcu-odnowicielu. Wyrazi ona myśl zgoła odmienną od tej, jaką dziś wtłacza się gwałtem w krąg naszych poglądów historycznych; zaświadczy, że ci dwaj ostatni koronowani przedstawiciele starożytnej, przesławnej dynastyi, równi w tem wielkim przodkom w zaraniu dziejów, ziemie polskie nie tylko »zbierali« — ale i łączyli.

BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP
38201/2